UNIVERSITY OF TORONTO
3 1761 00901168 5

dubl. ad 21.344.

B

Jaśnie Wielmożnej
Pani hr. J. Zamoyskiej
w Lodzie składa

autor.

UNIA BRZESKA

(r. 1596.)

OPOWIEDZIANA

PRZEZ

X. BISKUPA EDWARDA LIKOWSKIEGO,

SUFRAGANA POZNAŃSKIEGO.

POZNAŃ r. 1896.

Czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego. — Nakładem autora

W komisie księgarni Gebethnera w Krakowie

420

BX
4711
.612
L55

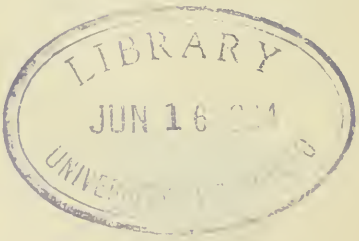

906654

PAMIĘCI

króla Zygmunta III, w. k. k. Jana Zamoyskiego, kardynała Bernarda Maciejowskiego, metropolity Hipacego Pocieja i biskupa Cyryla Terleckiego,

GŁÓWNYCH TWÓRCÓW UNII BRZESKIEJ.

w jéj 300-letnią rocznicę

PRACĘ SWOJĄ

W HOŁDZIE

SKŁADA

AUTOR.

Digitized by the Internet Archive
in 2009 with funding from
University of Toronto

http://www.archive.org/details/uniabrzeskar159600liko

12. Relacye Nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce. 2 tomy. Berlin 1864. Wydanie bibl. polskiej w Paryżu.

13. Supplementum ad historica Russiae documenta. Petropoli 1848.

14. Vetera monumenta Poloniae et Lituaniae historiam illustrantia. edid. Aug. Theiner. Romae, tom II, 1861, et tom III, 1863, in fol.

15. Volumina Legum, wyd. Petersburgskie 1859.

16. Witebskaja Starina, sostawił i izdał Sapunow. Tom I. Witebsk 1883.

17. Wremiennik Instytuta Stauropigijskago. Lwów 1869 i 1870.

18. Żyzń kniazia Andreja Michajłowicza Kurbskago w Litwie i na Wołyni. Akty izdannyje wremien. kommissieju. 2 tomy. Kijew 1849.

Dzieła historyczne.

1. Antirresis, abo Apologia przeciw Krzysztofowi Philaletowi, który niedawno wydał książki imieniem starożytnej Rusi. (Autor Arkudyusz.) Wilno r. 1600. (Książka niezmiernie rzadka.)

2. Antonowicz, W. B., *Monografij po istorij zapadnoj i jugo zapadnoj Rossij.* Tom I. Kijew 1885.

3. Arril, Adolphe, *Acte du saint et oecumenique Concile de Florence* pour la réunion des Eglises. Paris 1861.

4. Baronius Caesar Cardinalis, *Annales Ecclesiastici.* Tom VII. Augustae Vindel. et Venetiis a. 1739.

5. Bartoszewicz Jul., *Szkic dziejów Kościoła ruskiego w Polsce.* Kraków 1880.

6. Civiltà cattolica, la, vol. IV della serie sesta. Roma 1865.

7. Czistowicz J., Ocherk istorij zapadno russkoj Cerkwi. 2 tomy. Petersburg 1882–89.

8. Contieri Nicola, Vita di san Giosafat, Arcivescovo e Martire Ruteno. Roma 1867.

9. Codex Constitutionum Ordinis S. Basilii M. ex sancitis antiquiorum Capitulorum Congreg. ruthenae. Poczajoviae 1791.

10. Dubowicz Jan, Archim. Dermański, *Hierarchia abo o zwierzchności w Cerkwi Bożej.* Lwów 1644.

11. Ekthesis abo krótkie zebranie spraw które się działy na partykularnym to jest pomiastnym Synodzie w Brześciu Litewskim. Kraków 1597 r.

(Podczas pisania pracy był mi tylko exemplarz znajdujący się w muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie wiadomy — podczas druku miałem drugi exemplarz z bibl. hr. Z. Czarneckiego z Ruska tej niesłychanie rzadkiej książki w ręku.)

12. Examen Obrony tj. odpis na skript *Obrona Verificatij*, wydany od zakonników monasteru wileń. św. Trójcy. Wilno 1621.

13. Fiedorowicz Piotr, Obrona św. Synodu Florenckiego. Wilno 1603.

14 Florow Joann, O prawosławnych Bratstwach w jugo zapadnoj Rossij. Petersburg 1857.

15. Franko Iwan Dr, Z dziejów Synodu Brzeskiego, w kwartalniku histor. Zeszyt I. Lwów 1895.

16. Guépin Alfonse, Dom Benedictin de la Congr. de France, *Saint Josaphat, Archevêque de Polock, martyr de l'unité cathol.* et l'Eglise grecque unie en Pologne. 2 tomy. Poitiers 1874.

17. Gorzycki Kaźmierz, Połączenie Rusi czerwonej z Polską przez Kaźmierza W. Lwów 1889.

18. Hefele, Carl Joseph, *Concilienyeschichte*. Tom VII. Freiburg im Br. 1874.

19. Herbest Benedykt S. J., Wiary Kościoła rzymskiego wywody i greckiego niewolstwa historya. Kraków 1586.

20. Hergenröther J., Handbuch der allgemeinen Kirchengeschichte. 3 tomy. Freiburg im Br. 1876—1880.

21. Jadność świętą Cerkwie wschodniey y zachodniey przeciw skryptowi *Synopsis* przez Bractwo wileńskie przenajś. Trójcy. Wilno 1632.

22. Kamieński Bantysz, Istoriczeskoje Izwistije o wozniknszej w Polszie Unii Moskwa 1805.

23. Kiszka Leon, metrop., Kazania i homilje Hipacyusza Pocieja metrop. Kijowskiego — poprzedzone *Żywotem Pocieja,* i z dodatkiem *Responsu* na list patryarchy alexandr. Melecyusza Pigasa. Supraśl 1714

24. Kojałowicz Albert Wijuk S. J., Miscellanea rerum ad statum ecclesiasticum in magno Lituaniae ducatu pertinentium. Vilnae 1650.

25. Kojałowicz M., Litowskaja Cerkownaja Unija. Petersburg 1859. 2 tomy.

26. Kostomarow Nikołaj, Istoriczeskija Monografji i Izsledowanija, tom III. Petersburg r. 1880.

27. Krewza Leon, archim. wileń., *Obrona jedności cerkiewnej* abo dowody, którymi się pokazuje, iż grecka Cerkiew z łacińską ma być zjednoczona. Wilno 1617.

28. Kulczyński Ignatius O. S. B. M., *Specimen Ecclesiae Ruthenicae* Romae 1733 i nowe wyd. Paryskie 1859.

29. Kobierzicki Stan., Historia Vladislai, Poloniae et Sueciae Principis. Dantisci 1655.

30. Kognowicki Kaźm., Życia Sapiehów. 2 tomy. Wilno i Warszawa 1790 i 1791.

31. Likowski Edward, Historya Unii Kościoła ruskiego z rzymskim. Poznań 1875.

32. Lukaszewicz Józef, Dzieje Kościołów wyznania helweckiego w Litwie. 2 tomy. Poznań 1842.

33. Makarija, archiepiskopa Moskowskago, Istorija russkoj Cerkwi, (do końca XVII wieku). 12 tomów. Petersburg 1868—83.

34. Morochowski Heliasz, Pareyoria albo Utulenie uszczypliwego Lamentu... zmyślonego Theophila Orthologa. Wilno 1612.

35. Mużyłowski Andrzej, protopop Słucki, *Antidotum przeznaczenu narodowi ruskiemu przeciw Apologicy jadem napełnionej, którą wydał Melety Smotrzysky.* R. 1629 (bez miejsca druku.)

36. Małyszewskij, prof., Aleksandryjskij Patriarch. Meletij Pigas i jego wriastije w dielach russkoj Cerkwi. Kijew 1892. Tom I. (Drugi tom nie wszedł w handel księgarski.)

37. Naruszewicz Adam, Żywot J. K. Chodkiewicza. Kraków 1858. 2 tomy.

38. Niemcewicz J. U., Dzieje panowania Zygmunta III. Kraków 1860. 3 tomy.

39. Ostrowski Teodor, ks., Dzieje i prawa Kościoła polskiego. Poznań 1846. 3 tomy.

40. Pamiatniki polemiczeskoj Litieratury w zapadnoj Rusi. Petersburg 1878 i 1882. 2 tomy.

41. Pierling, O. S. J.:

a) *Rome et Moscou* (1547—79). Paris 1883.

b) *Antonii Possevini Missio moscoviticа.* Parisiis 1882.

c) *Un Nonce du Pape en Moscou.* Paris 1884.

d) *Le saint Siège, la Pologne et Moscou.* (1582—87). Paris 1885.

e) *Les Russes au Concile de Florence* (w Revue des questions historiques. Paris Juillet 1892).

42. Pitzipios J. G., L'Eglise orientale 3 tomy. Rome 1855.

43 Pelesz Jul., Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom. Wien 1878—1880. 2 tomy.

44. Piercy Stefanka Zyzaniey, heretyka z Cerkwie Russkiej wyklętego. Wilno 1596.

45. Poselstwo do papieża rzymskiego Sixta IV od duchowieństwa y od książąt y panów ruskich w roku 1476. Wilno 1605.

46. Philalet Chrystofor (Broński) *Apokrisis* abo odpowiedź na książki o Synodzie Brzeskim imieniem ludzi starożytnej religiey greckiey w porywczą podana. 1599 R. (W pamiatnikach polemiczeskoj Litier., tom II. Petersburg 1882 odrukowana.)

47. Posserini Antonii S. J. Moscovia. Vilnae 1586.

48. Pocieja Hipatiego metropol. Kijowskiego, *O przywilejach nadanych od najjaśniejszych Królów Polskich,* y przedniejszych niektórych dowodach, które św. Unią wielce zalecają y potwierdzają. (Bez miejsca i daty druku. 1609 r.? — bardzo rzadka książka, znajduje się w księgozbiorze hrabiego Z. Czarneckiego.)

49. Pietruszewicz, A. C., Swodnaja halicko-russkaja Litopis s 1600 po 1700 god. Lwów 1874.

50. Piasecki Paulus, epps., Chronica gestorum in Europa singularium. Cracoviae 1645.

51. Przegląd poznański. R. 1862, tom 34.

52. Rostowski Stan. S. J. Lituanicarum Societatis Jesu historiarum provincial. Vilnae 1768.

53. Sbornik naukowyi halicko russkoj Maticy. Lwów 1867 roku.

54. Skarya, ks. Piotr S. J.:

a) O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem Wilno 1577.

b) O rządzie i jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem. Kraków 1590.

c) Synod Brzeski (i jego obrona). Kraków 1597.

d) Na Threny i Lament Theophila Orthologa do Rusi Greckiego Nabożeństwa Przestroga. Kraków 1610.

55. Smotrzyski Melecy:

a) Antigrafe abo odpowiedź na skrypt uszczypliwy przeciwko ludziom starożytnej religiey od apostatów Cerkwie wschodniey wydany. Wilno 1608.

b) *Lament* (Θρῆνος) *jedyney św. powszechney, apostolskiey wschodniey Cerkwie z objaśnieniem dogmat wiary* przez Theophila Orthologa. Wilno 1610. (W księgozbiorze hr. Zygm. Czarneckiego w Rusku).

c) *Verificatia niewinności* y omyłnych po wszystkiey Litwie i Białej Rusi rozsianych nowin chrześciańskie uprzątnienie. Wilno 1621.

d) *Obrona Verificatii.* Wilno 1621.

e) *Appendix na examen obrony.* (Bez daty i miejsca druku.)

f) *Elenchus pism uszczypliwych przez zakonniki Zgromadzenia wileńskiego św. Ducha.* Wilno 1622.

g) *Apologia Peregrinatiey do krajów wschodnich* przez mię *Meletiusza Smotrzyskiego,* archiepiscopa Połockiego itd. Do druku podana 1628 r. w Dermaniu.

h) *Protestacya przeciwko Soborowi w Kijowie* obchodzonemu. Lwów 1628.

i) *Paraenesis abo Napomnienie* od w Bogu wielebnego *Meletiusza Smotrzyskiego* do Przezacnego Bractwa wileńskiego Cerkwie św. Ducha. Kraków 1628.

k) *Exaetesis abo Expostulatia* to jest Rozprawa między Apologią y Antidotem przez w Bogu wielebn. Melet. Smotrzyskiego. Lwów 1629.

56. Skaminowicza Teodora, Przyczyny porzucenia Dizuniey Wilno 1643.

57. Sielawa Anastazy, przełożony monasteru wileń. św. Trójce Z. S. B., *Antelenchus to jest odpis na skrypt* uszczypliwy zakonników Cerkwie odstępnej św. Ducha *Elenchus* nazwany. Wilno 1622.

58. Stebelski Ignacy Z. S. B. W.:

a) *Dwa Wielkie Światła* czyli żywoty śś. Panien Ewfrozyny i Parascewiji.

b) *Chronologia.*

c) *Przydatek do Chronologii.*

Pierwsze wydanie 1781, drugie Lwów 1866.

59. Sowita wina to jest *odpis* na *skrypt* nazwany *Verificatia niewinności* przez Ojce monasteru wileńskiego św. Trójcy. Wilno 1621.

60. Susza Jacobus, Epps. Chelmensis. *Cursus Vitae e Certamen martyrii Beati Josaphat Kuncevicii*, Archiepps. Polocensis. Romae 1665.

61. Susza Jacobus, Epps. Chelm., *Saulus et Paulus Ruthenae Unionis sive Meletius Smotriscius, Archiepps.* etc. Romae 1665 et Bruxellis 1864.

62 Spillmann Josef, S. J., Die Union von Brest, w Stimmen aus Maria Laach. Freiburg im Br. 1876, tom X i tom XI.

63. Striełbnickij Joann, Uniatskije Cerkownyje Sobory s końca XVI wieku do wozsojedinienija Uniatow s prawosławnoju Cerkowju. Odessa 1891, drugie wydanie.

64. Szaraniewicz Izydor, Patryarchat wschodni w obec Kościoła ruskiego w Polsce, tom VIII i X Rozpraw i sprawozdań Akademji umiejętności. Kraków 1878 i 1879.

65. Vogué, de Melchior, De Byzance à Moscou. W Revue de deux mondes, tom 32.

66. Wasilij Ostrożski świaszczennik, O jedinoj istinnoj prawosławnoj wierie i o światoj sobornoj apost. Cerkwi. 1588 r. (W II tomie Polemiczeskoj Litieratury.)

67. Wielewicki Jan T. J., Dziennik spraw Domu OO. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie. Kraków 1881 do 1889. Dotąd 3 tomy wydane.

68. Żebrowski Szczęsny, Kąkol, który rozsiewa Stefanek Zizania w cerkwiach ruskich w Wilnie. Wilno 1595.

69. Żochowski Cyprian, metrop. Kijowski, *Colloquium Lubelskie.* Lwów 1680.

70. Żywot św. Józafata Kuncewicza, męczen. Arcybpa Polockiego według dzieła O. Guépin. Lwów 1885.

TREŚĆ.

Strona.

Przedmowa V
Wykaz źródeł, z których autor czerpał XI
Wstęp 1

KSIĘGA PIERWSZA.

Rzut oka na stosunek Cerkwi ruskiej do Stolicy Apostolskiej od zaprowadzenia chrześciaństwa na Rusi aż do drugiej połowy XVI wieku.

Rozdział I. Stosunek Cerkwi ruskiej do Stolicy apostolskiej od zaprowadzenia chrześciaństwa na Rusi aż do soboru florenckiego 11
Rozdział II. Stosunek Cerkwi ruskiej do Stolicy apostolskiej od soboru florenckiego aż do drugiej połowy XVI wieku 18

KSIĘGA DRUGA.

Wewnętrzny stan Cerkwi ruskiej przed Unią Brzeską.

Rozdział I. Episkopat ruski 34
Rozdział II. Niższe duchowieństwo ruskie, świeckie i zakonne 43
Rozdział III. Ludzie świeccy reformatorami Cerkwi ruskiej. — Bractwa 59
Rozdział IV. Patryarchowie carogrodzcy wobec wewnętrznego rozstroju Cerkwi ruskiej przed Unią Brzeską 67

KSIĘGA TRZECIA.

Rokowania poprzedzające Unią Brzeską.

Rozdział I. Pierwsza myśl o Unii 75
Rozdział II. Pobyt patryarchy carogrodzkiego, Jeremiasza II, na Litwie i Rusi w latach 1588 i 1589 . 90
Rozdział III. Rokowania biskupów ruskich w sprawie Unii w latach 1590, 1591 i 1592 107

Strona.

Rozdział IV. Korespondencya ks. Konstantego Ostrogskiego z biskupem włodzimierskim, Hipacym Pociejem, w sprawie Unii w r. 1593 115
Rozdział V. Rokowania w latach 1594 i 1595 . . . 121
Rozdział VI. Dwulicowość metropolity Michała Rahozy w obec toczących się rokowań 134
Rozdział VIII. Stosunek ks. Konst. Ostrogskiego do rokowań 140

KSIĘGA CZWARTA.

Unia Brzeska.

Rozdział I. Biskupi Hipacy Pociej i Cyryl Terlecki jadą do Rzymu, aby w imieniu całego episkopatu ruskiego oddać Cerkiew ruską pod posłuszeństwo papieża 157
Rozdział II. Wichrzenia przeciw Unii w czasie między Unią w Rzymie zawartą a synodem brzeskim . . 163
Rozdział III. Synod Brzeski roku 1596 od 6 do 10-go października 173

KSIĘGA PIĄTA.

Unia Brzeska zagrożona.

Rozdział I. Intrygi księcia Konstantego Ostrogskiego . 204
Rozdział II. Bractwa cerkiewne w wojnie z Unią . . 227
Rozdział III. Kozacy zaporozcy po stronie dyzunii . . 239

KSIĘGA SZÓSTA.

Unia zwolna zwycięża.

Rozdział I. Opieka papieży i Zygmunta III nad Unią Brzeską 261
Rozdział II. Metropolita Hipacy Pociej zabezpiecza prawny byt Unii 271
Rozdział III. Metropolita Welamin Rutski organizuje Cerkiew unicką i podnosi liczbę jej wyznawców . . 292
Rozdział IV. Św. Józafat Kuncewicz, arcybiskup połocki, odradza Cerkiew unicką wewnętrznie 332
Rozdział V. Melecy Smotrzyski nawraca się do Unii, jego prace literackie w interesie i obronie jej . . 383
Dokumenta 403
Skorowidz 417

Wstęp.

Unia Brzeska, której dzieje zabieramy się opowiedzieć, należy niewątpliwie do największej doniosłości wypadków w dziejach Cerkwi ruskiej pod panowaniem polskiem i w dziejach samej Polski. Tego znaczenia żaden wprawdzie z poważnych historyków naszych jej nie odmawia, ale bodaj który sprawiedliwy sąd o niej wydaje dla tego, że za nią poszło rozdwojenie narodu ruskiego na dwa przez długie lata zwalczające się stronnictwa, Unitów i Dyzunitów, a dla Polski wynikły z jej powodu różne kłopoty. Stąd niechęć i pewne uprzedzenie do tych, którzy Unią stworzyli lub mniej czy więcej do niej się przyczynili. Najwięcej dostaje się Zygmuntowi III i Jezuitom, pod których wpływem Zygmunt III zostawał.

„Fanatyzm religijny Jezuitów i opanowanego przez nich Zygmunta III sprowadził na Rusinów Unię i wszystkie jej fatalne dla Rusi i dla Polski następstwa“ — tak jednym chórem powtarzają historycy nasi, a jeszcze głośniej rosyjscy. Ile w tem twierdzeniu prawdy, a ile przesady i fałszu, opowiadanie nasze okaże.

Pewnego udziału Jezuitów w nawiązaniu zjednoczenia Cerkwi ruskiej z Kościołem rzymskim nie przeczymy i wykażemy go szczegółowo na swojem miejscu; ale udział ten nie przechodził ani na chwilę granic dozwolonych; ograniczał się na podniesieniu myśli o Unii, na wykazywaniu pożytków kościelnych i politycznych, mo-

gących z niej na naród ruski i polski spłynąć: na religijnem pouczaniu i oświecaniu Rusinów, mianowicie na rozpraszaniu uprzedzeń wśród ludności ruskiej przeciwko Kościołowi katolickiemu rozpowszechnionych; wreszcie na pobudzaniu pojedyńczych wpływowych osobistości w narodzie do zajęcia się przygotowaniem Unii. W rokowaniach o Unią Jezuici już albo wcale nie biorą udziału albo udział bardzo pośredni i nieznaczny, a w praktycznem przeprowadzeniu Unii całkiem ich nie widzimy. Przeciwnie właśnie wtenczas, kiedy ich pomoc dla wzmocnienia i utwierdzenia Unii byłaby najbardziej pożądaną, oni pierwotnej myśli swojej, przez Possewina i Skargę głoszonej, zjednoczenia obu obrządków ruskiego i łacińskiego pod jedną Głową, sprzeniewierzają się i przeciągając w szkołach swoich młodzież szlachecką ruską do obrządku łacińskiego, Unii szkodzą.

Zygmunt III zaś był niewątpliwie jako głęboko wierzący katolik przyjacielem, zwolennikiem i opiekunem Unii; ale ani z niego myśl Unii nie wyszła, ani, gdy jej potrzebę zrozumiał, biskupom jej nie narzucał, i narzucać zresztą nie potrzebował, ponieważ oni sami do niej pobudkę dali.

Gdy zaś czterech z nich w r. 1590 zamiar zjednoczenia się z Kościołem katolickim objawiło, miałże jako monarcha katolicki, nad narodem katolickim panujący, chwalebnemu w sobie zamysłowi się sprzeciwiać, dla tego, że po fakcie dokonanym pokazały się nie pożądane następstwa, które w całej grozie trudno było naprzód przewidzieć? Nie uczynił też tego; jednakże przyjąwszy oświadczenie pierwszych biskupów z zadowoleniem, nie naglił gorączkowo, i czekał z akcyą rządową przez przeszło cztery lata ostrożnie i roztropnie aż do chwili, w której miał w ręku dowody przystąpienia całego episkopatu ruskiego do deklaracyi pierwszych czterech ich kolegów. To zgodzenie się zaś całego episkopatu

na Unią dojrzało samo z siebie w łonie jego; albowiem episkopat z taką swobodą i niezależnością od rządu, jak później się dowiemy, omawiał i układał kwestyą Unii, że mamy prawo wątpić, czyby którykolwiek inny rząd Europy w owym czasie lub po dziś dzień tyle wolności w tak wielkiej wagi sprawie, obchodzącej zarówno Kościół jak państwo, episkopatowi swemu zostawił, z jaką narady biskupów ruskich przed Unią Brzeską się odbywały.

Że rząd moralnie usiłowania biskupów Unii przychylnych popierał, to rzecz naturalna i zgodna z zadaniem i misyą Polski katolickiej na wschodzie wśród narodów słowiańskich. Od chwili politycznego zjednoczenia Litwy i Rusi pod berłem swojem miała Polska wiele powodów tak religijnej jak politycznej natury, aby dążyć do kościelnego także zjednoczenia z sobą narodu ruskiego. Sama będąc narodem katolickim, nie mogła nie pragnąć tego zjednoczenia już dla tego samego, że był czas i to nie zbyt odległy, kiedy Ruś na równi z nią czciła w biskupie rzymskim głowę całego Kościoła, i że dopiero przez wpływy moskiewskie i obojętność rządów poprzednich dokonał się stanowczy rozbrat między Rzymem a Cerkwią ruską w początkach XVI wieku.

W nie mniejszej mierze nakazywały Polsce względy polityczne starać się o religijne zjednoczenie Rusinów z Kościołem katolickim bez względu na to, czyby inicyatywa do tego zjednoczenia była wyszła lub nie z łona episkopatu ruskiego. Lud ruski zwracał od dawna ku Moskwie właśnie dla wspólności religijnej serce i oczy swoje, i nigdy nie żywił przyjaznych uczuć względem Polaków jako łacinników i katolików.

Licznych na to dowodów dostarczają Tomiciana i świadczą o tem wszyscy ruscy pisarze; stwierdza to samo Jezuita Possewin, cudzoziemiec, poseł na dwory Batorego i moskiewski w swej relacyi do Rzymu. Mimo

Unii Lubelskiej było przeto zjednoczenie Litwy i Rusi z Koroną nie zupełne, i Polska tak długo Rusi pewną nie była, póki Ruś nie przestała być schizmatycką tj. dopóki istniał węzeł łączący ją religijnie z Moskwą. Potrzeba przecięcia tego węzła stała się tem gwałtowniejszą, gdy Moskwa w r. 1589 hierarchicznie oderwała się od Carogrodu i stworzyła u siebie patryarchat moskiewski, od którego z natury rzeczy wszystkie ludy ruskie i słowiańskie obrządku wschodniego a więc także Rusini pod panowaniem polskiem zależeć mieli, jeżeli nie zaraz to z czasem. To zdaje się zrozumiał wówczas, jeśli nie kto inny, to przynajmniej kanclerz koronny Jan Zamoyski i pod wpływem jego król Zygmunt III, i dla tego obaj skwapliwie popierali tendencyą biskupów ku Unii religijnej, przygotowaną już przez pisarzy jezuickich i znajdującą w samem społeczeństwie ruskiem wdzięczny oddźwięk. Ówczesne bowiem wewnętrzne stosunki Cerkwi ruskiej były tak opłakane, że Unia z Kościołem katolickim przedstawiała się poważnym umysłom jako jedyny możliwy dla niej ratunek.

Z tego stanu rzeczy i towarzyszącego mu usposobienia przynajmniej w pewnej części ówczesnego społeczeństwa ruskiego powinien był każdy oględny, o bezpieczeństwo i przyszłość powierzonego sobie państwa dbały rząd korzystać.

Bardzo pouczającem jest, co pisze o tym przedmiocie jeden z nowszych historyków rosyjskich, Unii wprawdzie nie przychylny, ale umiejący zdobyć się na bezstronny sąd, profesor uniwersytetu Kijowskiego, *Orest Lewicki:*

„Przypisywać, są słowa jego, intrygom i podstępom Jezuitów dokonanie tak wielkiego przewrotu cerkiewnego, jakim była w rzeczywistości Unia, byłoby bardzo drobnostkowem (oczen melocznо): zrzucać go na systematyczne prześladowanie rządu polskiego, nie godzi się (nie

sostojatelno), albo raczej nie podobna wykazać istnienia takiego prześladowania: rząd polski przyspieszył może poparciem swojem Unią, ale jej nie stworzył; przeciwnie można powiedzieć, że prawne położenie zachodnio-ruskiej prawosławnej Cerkwi nie było ani gorszem ani lepszem za Stefana Batorego i w pierwszych latach panowania Zygmunta III jak dawniej..... Rdzennych przyczyn tego smutnego (!) zjawiska (Unii) trzeba szukać nie w zewnętrznych warunkach ówczesnego położenia zachodnio-ruskiej Cerkwi, nie w intrygach Jezuitów, nie w zamysłach rządu polskiego, ale *wewnątrz niej samej* i w zepsuciu głównych podstaw jej organizmu, w tej strasznej wewnętrznej truciźnie, która niszczyła jej organizm i czyniła z niej łatwą zdobycz dla każdego wroga. Główne źródło i korzeń tego zła leży w nieporządkach ówczesnej hierarchii i najwyższej demoralizacyi większej części jej przedstawicieli.... a do tej dezorganizacyi przyłożyli patryarchowie carogrodzcy rękę swoję przez nadanie bractwom stauropigialnym, składającym się przeważnie z ludzi prostych, świeckich, przywilejów nadzwyczajnych, przeciwnych prawidłom Cerkwi wschodniej, z władzą nad duchowieństwem i biskupami, przez co prawidłowa administracya Cerkwi stała się niemożliwą i w Cerkiew zaszczepiony był pierwiastek protestancki..... Bez tego wszystkie inne zewnętrzne przyczyny byłyby bezsilne zrodzić Unią, bo tego rodzaju przewroty jak Unia nie dokonują się nigdy przez sam zewnętrzny nacisk, ale są rezultatem wewnętrznych wstrząśnień, i na odwrót to jedno źródło (wewnętrzna dezorganizacya) kryło w sobie tyle niebezpiecznych zarodków, że i bez wpływu zewnętrznych przyczyn musiało Cerkiew prędzej czy później przywieść jeśli nie do Unii, to do innych bardzo niebezpiecznych przewrotów.“ [1])

[1]) Archiw J. Z. R. tom VI. część I. Kijew 1883 predisłowije str. 8. 9. 10. 15. 16. 41. 42. 43. 90. 93. 94. — w ogóle polecamy uwadze czy-

A że tak rozpaczliwym był stan wewnętrzny Cerkwi, jak go w krótkiem streszczeniu naszem wspomniany autor przedstawia, przekonamy się o tem niebawem w dalszym ciągu opowiadania naszego.

Dla tego podwójny spadał obowiązek na katolików polskich, czy oni nazywali się Jezuitami czy inaczej, i na sam rząd polski, wyzyskania tego stanu rzeczy i objawiającej się dążności do Unii nie tylko u biskupów ruskich ale u samej ludności, wreszcie podtrzymywania i popierania tej dążności wszystkiemi godziwemi sposobami.[1])

O ile Polska rzeczywiście to uczyniła tj. o ile podawała żywiołom w Cerkwi ruskiej i w narodzie ruskim do Unii skłonnym i Unii przychylnym pomocną rękę. o tyle ma ona w dojściu Unii do skutku dziejową zasługę, a my jako synowie jej i synowie Kościoła katolickiego z tego dziejowego faktu dumnymi być możemy i mamy prawo wespół z braćmi naszymi Rusinami brać żywy udział w zbliżającej się uroczystości trzech wiekowej pamiątki owego wiekopomnego wypadku.

Niestety Polska nie wyzyskała całkowicie i należycie jak tylu innych zwycięstw na polach bitew walecznym orężem wywalczonych, tak i tego nad schizmą na polu ducha odniesionego zwycięstwa. Dodawała odwagi i zachęty biskupom ruskim do zawarcia Unii, a gdy Unia stała się, przynajmniej urzędowo, faktem dokonanym, nie dawała jej dostatecznego poparcia, zostawiała ją niejednokrotnie w najkrytyczniejszych dla niej chwilach samej sobie, i wydawała ją na pastwę jej licznych i potężnych wrogów, puszczając tym ostatnim bezkarnie wszystkie

telnika cały wstęp sto kilkadziesiąt stron obejmujący a omawiający ten przedmiot.

[1]) Bractwo Lwowskie w liście do patryarchy Carogrodzkiego w r. 1592 wyraźnie świadczy, że wielu wśród Rusinów przemyśliwa nadtem, aby się poddać papieżowi i przez to zyskać ład i spokój w Cerkwi. Loco c. str. 12. i A. Z. R. tom IV. nr. 33.

ich napaści na biskupów unickich, i patrząc obojętnie na podburzanie przez ruchliwych wichrzycieli spokojnej ludności ruskiej przeciwko Unii. Nie mogło niewątpliwie być zadaniem rządu polskiego narzucać Rusinom Unią przemocą, ale obowiązkiem jego było, gdy po dokonanej za jego zgodą przez biskupów Unii naprzód w Rzymie a potem na synodzie w Brześciu wydany został sygnał do buntu przez księcia Konstantego Ostrogskiego i przez bractwa stauropigialne Wileńskie i Lwowskie przeciw biskupom i ich dziełu, poskromić od razu stanowczo wichrzycieli, bractwom wykraczającym po za granicę pierwotnego swego zadania zatwierdzenia królewskiego odmówić lub je rozwiązać, jak to uczynił biskup Włodzimierski Pociej z opornem bractwem Brzeskiem; [1]) nie wpuszczać do kraju najgłówniejszego wichrzyciela, patryarchy Jerozolimskiego, *Teofana;* staremu księciu Ostrogskiemu dać uczuć swoją władzę i powagę, gdy tenże stanął otwarcie na stanowisku rewolucyjnem wobec unickich biskupów i wobec króla samego. Że do tego obowiązku rząd polski się nie poczuwał czy też odwagi nie miał spełnić go, było to wielkim błędem politycznym i na karb tego błędu trzeba policzyć opłakane w narodzie ruskim po Unii Brzeskiej rozdwojenie i walki zacięte kilkadziesiąt lat trwające między Unitami a Dyzunitami, które akcyą polityczną Polski krępowały. Nie Unia temu rozdwojeniu była winną ani ci, co ją stworzyli, lecz *słabość i nieudolność rządu*, dającego zupełną swobodę wichrzycielom, a nie zasłaniającego dostatecznie dzieła po części własnego i mogącego stać się pod rządem energicznym nieocenionem dla całego państwa dobrodziejstwem.

Wielka część winy, że Unia od razu w kraju tak się nie przyjęła, jak przyjąć się była mogła i powinna,

[1]) A. J. Z. R. tom VI. predisłowije str. 101.

spada także na *całe* ówczesne *społeczeństwo polskie*, nie rozumiejące doniosłości i znaczenia jej, i dla tego nie tylko moralnie jej nie popierające ale okazujące jej przez długi czas otwartą niechęć i nieprzyjazne usposobienie.

Jakbądź przecież dowiodła Unia żywotności swojej i racyi bytu, gdy mimo wszystkie błędy rządu i społeczeństwa polskiego utrzymała się: gdy z zapasów, na które przez trzydzieści kilka lat była wystawiona, zwycięzko wyszła i po stu latach istnienia wszystkie dyecezye ruskie z wyjątkiem Mścisławskiej z sobą zjednoczyła.

My pracę naszą o Unii Brzeskiej doprowadzimy tylko do momentu, w którym jej byt i dalszy rozwój już pod każdym względem był zabezpieczony tj. aż do końca rządów Metropolity Welamina Rutskiego i do początku panowania Władysława IV.

Uważamy jednak za stósowne, nim do samego przedmiotu przystąpimy, w pierwszej części pracy dać zwięzły pogląd na stosunek Kościoła ruskiego do Stolicy Apostolskiej od przyjęcia chrześciaństwa przez Rusinów aż do drugiej połowy XVI wieku. Rzuci to nowe światło na samą Unią Brzeską i służyć może za przyczynek do jej usprawiedliwienia w dziejach Polski i Rusi. Następnie przedstawimy wewnętrzny stan Cerkwi ruskiej bezpośrednio przed Unią Brzeską; opowiemy dalej rokowania toczące się między biskupami ruskimi a rządem polskim przed Unią; sam akt Unii i okoliczności, wśród których Unia zawartą została; walki, jakie ze schizmą staczać musiała, nim sobie byt zapewniła; wreszcie powolne zwycięstwo Unii i jej utwierdzenie się w narodzie ruskim.

Księga pierwsza.

Rzut oka na stosunek Cerkwi ruskiej do Stolicy Apostolskiej od zaprowadzenia chrześciaństwa na Rusi aż do drugiej połowy XVI. wieku.

Rozdział I.

Stosunek Cerkwi ruskiej do Stolicy Apostolskiej od zaprowadzenia chrześciaństwa na Rusi aż do Soboru Florenckiego.

Za przykładem większej części ludów Słowiańskich przyjęła Ruś, ostatnia z nich, światło wiary chrześciańskiej ku końcowi X wieku ze Wschodu. Wielki książe Włodzimierz wziął bowiem chrzest wraz z bojarami i ludem swoim r. 988 z rąk duchowieństwa konstantynopolitańskiego. Z chrztem greckim przyjęła Ruś także obrządek grecki do służby Bożej w języku słowiańskim a hierarchicznie stała się zależną od Carogrodu. Ta hierarchiczna zależność miała dla niej bardzo smutne następstwa. Przykuta bowiem hierarchicznie do patryarchatu carogrodzkiego dzieliła odtąd jego wewnętrzny rozstrój, moralny upadek i co ważniejsza, — odszczepieństwo, w które Carogród niebawem w połowie XI wieku popadł, a z którego dotąd mimo tylokrotnie podawaną sobie rękę się nie podniósł.

W chwili, kiedy chrześciaństwo za przewodem i staraniem księcia Włodzimierza Wielkiego na Rusi się przyęło t. j. w wieku X., uznawał Carogród wraz z resztą Kościołów wschodnich w Biskupie rzymskim Głowę całego Kościoła. Cerkiew ruska była więc ufundowana w jedności i związku z Rzymem. Owszem jedność ta Cerkwi ruskiej przetrwała nawet dokonane przez patryarchę Michała Cerularyusza (roku 1054) odszczepieństwo Carogrodu aż do końca XI wieku.

Na innem miejscu wykazaliśmy.[1]) że episkopat ruski przez pierwsze kilkadziesiąt lat po schizmie Cerularyusza poczuwał się jeszcze do jedności wiary i duchownej łączności z Rzymem. Atoli zwolna uwydatnia się coraz wyraźniej zgubny wpływ macierzystego Kościoła na córkę. Gdy bowiem Kościół ruski, mimo że następni po Michale Cerularyuszu patryarchowie w odszczepieństwie od Rzymu trwają, węzła hierarchicznego z nimi nie zrywa, owszem metropolitów z Carogrodu sobie przysłanych przyjmuje; rzecz jasna, że na tej drodze jad schizmy w niego coraz głębiej wnika, że nim się zaraża duchowieństwo i lud ruski, i choć Ruś nie odrywa się od Stolicy Apostolskiej od razu i tak formalnie jak reszta Kościołów wschodnich, przez otwarte wypowiedzenie posłuszeństwa Ojcu św. nie mając tych osobistych i lokalnych powodów do odszczepieństwa, które schizmę carogrodzką i w ogóle wschodnią przysposobiły i wypielęgnowały; to jednakże dla samego ścisłego związku z odszczepionym Carogrodem uległa sama zwolna i nieznacznie obłędowi schizmy, która od początku XII stulecia już jest niewątpliwą i nie dwuznaczną na Rusi, i odtąd trwa aż do połowy XV wieku, czyli aż do powszechnego Soboru Florenckiego (r. 1439).

Nawet zajęcie Rusi czerwonej przez Polskę,[2]) a reszty ruskich ziem przez Litwę w pierwszej połowie XIV wieku, na razie nic w stosunku Cerkwi ruskiej do Carogrodu nie zmienia.

W. książęta litewscy, hołdując bałwochwalstwu aż do Władysława Jagiełły, są obojętni na to, czy Rusini sprzyjają Unii czy schizmie. Pod względem politycznym czuli może niedogodności wynikłe z przeniesienia w roku 1328 przez metropolitów kijowskich rezydencyi

[1]) Porównaj naszą Historyą Unii Kościoła ruskiego z rzymskim, o łoszoną r. 1875 w Poznaniu u M. Leitgebra.

[2]) Kazimierz I. Gorzycki, Połączenie Rusi czerwonej z Polską przez Kazimierza W. Lwów 1889 r., str. 50 i następne.

swej w granice księstwa moskiewskiego; zatem pragnęli może powrotu metropolitów z Moskwy do Kijowa albo też ustanowienia osobnej metropolii w granicach swoich księstw, ale nadto nic więcej. Wyraz temu ostatniemu pragnieniu dał w. książe Olgierd, wzywając r. 1371 patryarchę carogrodzkiego Filoteja, aby ustanowił osobnego metropolitę dla Małej Rusi, Smoleńska, Tweru, Niższego Nowogrodu, gdy ówczesny metropolita Aleksy nie tylko wrócić się wzbraniał na Ruś, ale nadto Moskwę do wojny z Litwą podburzał.[1]) Żądanie w. księcia nie odniosło jednak skutku.

Podobnież nie wpłynęło na zmianę stosunku Cerkwi ruskiej do Stolicy Apostolskiej przyłączenie Rusi Czerwonej do Polski przez Kazimierza W. r. 1340. Kazimierz W. postarał się wprawdzie o ustanowienie hierarchii dla Kościoła łacińskiego w nowo nabytych dzierżawach około roku 1375, mimo oporu Biskupów Lubuskich, którzy sobie rościli wyłączne prawo do juryzdykcyi nad katolikami Rusi Czerwonej; ale ruskiej hierarchii nie tknął, ani też kroków żadnych nie podjął celem zjednoczenia Rusinów z Rzymem.[2]) Przeciwnie jak Olgierd tak i on odniósł się w r. 1370 do patryarchy carogrodzkiego z żądaniem ustanowienia metropolii dla Czerwonej Rusi w Haliczu, gdzie z dawien dawna metropolici ruscy mieli swą rezydencyą, grożąc w razie odmowy, że każe Rusinów przechrzcić na obrządek łaciński.[3]) Jakoż w rzeczy samej już w roku następnym w miesiącu maju spełnia patryarcha carogrodzki żądanie króla i poddaje ustanowionemu przez siebie metropolicie halickiemu biskupstwa: Chełmskie, Turowskie, Przemyśl-

[1]) Acta patriarchatus Constantinop. edid. Miklosich et Müller tom I. p. 580—81 i Pamiatniki drewnie ruskawo kanoniczesk. prawa. Petersburg 1880 część I. str. 136—140 w Priłożenijach.

[2]) Monum hist. Poloniae Theinera tom I. str. 531. 32. 51. 712. 13. i 14. i Vitae Epprm. Premisl. Viennae 1844 p. XIX—XX.

[3]) Acta patriarchatus C. tom. I. pag. 577—578. i Pamiatniki drewnie ruskawo kanoniczesk. prawa czas't I Priłożenija nr. 22.

skie i Włodzimierskie.[1]) To też Papież Grzegórz XII. ustanawiając w r. 1375 hierarchią łacińską na Czerwonej Rusi na żądanie królów polskich, mówi o Rusinach tych stron jako o schizmatykach i heretykach [2])

Położenie rzeczy na korzyść Unii Cerkwi ruskiej z Rzymem zaczyna się dopiero zwolna zmieniać od chwili wstąpienia na tron polski w. Księcia Litewskiego Władysława Jagielły. Władysław Jagiełło, czy to wiedziony względami politycznemi, aby uchronić podwładne sobie ziemie ruskie od wpływów moskiewskich, na które narażone były przez dążność schizm. metropolitów kijowskich ku Moskwie i częstsze ich tamże przebywanie aniżeli na Rusi, czy też za wpływem duchowieństwa rzymsko katolickiego, zaczął na seryo myśleć od chwili połączenia Litwy z Koroną o religijnej Unii Rusi. Wynika to niedwuznacznie z przywileju danego Biskupowi wileńskiemu roku 1387 z okazyi fundacyi biskupstwa wileńskiego, gdzie czytamy: „Pragnąc w ziemiach naszych Litewskich i Ruskich wiarę katolicką pomnożyć, postanowiliśmy i pod przysięgą przyrzekliśmy wszystkich Litwinów obojga płci.... w dzierżawach naszych litewskich i ruskich do wiary katolickiej i posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej przywieść, w jakiejkolwiek by żyli sekcie.... Nadto zabraniamy, ażeby żaden Litwin nie wchodził w związki małżeńskie z Rusinem, dopókiby tenże nie ślubował posłuszeństwa Rzymskiemu Kościołowi.“ [3]) Zawiązał nawet ko-

[1]) Acta patr. C. tom I. p. 578—580 i Pamiatniki drewnie i t. d. l. c. nr. 23.

[2]) Porównaj wspomniane dyplom w Theinerze, Monumenta i t. d. w tomie I. str. 713, 714.

[3]) Kraszewski. Wilno od początków jego do roku 1750, tom II. str. 513 i 514; porównaj także Miscellanea Rerum ad Statum eccles. in M. D. Lith. pertin. auth. Alb. Wijuk Kojałowicz. Vilnae a. D. 1650 str. 38, gdzie autor Jagielle takie daje świadectwo: „Jagellone, Vladislao dicto, annitente in omnes M. Ducatus Lituaniae provincias religio Christi propagata est.... cum et per Rusiam Polonis aut Lituanis subiectam a Graeco schismate ad suscipiendam cum Romana Ecclesia unionem accedere cogerentur.“ etc.

respondencyą z patryarchą konstantynopolitańskim celem spowodowania go do pojednania się z Rzymem, jak to wynika z odpowiedzi patryarchy w Styczniu r. 1397 przesłanej królowi i kijowskiemu metropolicie Cypryanowi, przez arcybiskupa betleemskiego, „że (patryarcha) Unii z Rzymem pragnie i chętnie do niej rękę przyłoży, tylko nie teraz, gdy zewsząd niewierni cesarstwu carogrodzkiemu grożą i zbliżający się czas wojenny nie zezwala na zwołanie Soboru powszechnego, bez którego takie dzieło dokonanem być nie może. Gdy z pomocą króla polskiego niewierni pohańbieni będą i pokój cesarstwu wróci, wtenczas będzie pora sposobna dzieło to wielkie spełnić.“ [1])

Lecz Jagiełło miał wówczas inne, bliżej go obchodzące zadanie do spełnienia, jak spieszyć na pomoc cesarstwu carogrodzkiemu, chociażby przez to był mógł okupić pożądaną sobie Unią Cerkwi ruskiej z Rzymem; jemu siedziało na karku Krzyżactwo, które przedewszystkiem zgnieść było trzeba, by własne ratować państwo. Wobec warunku postawionego przez patryarchę musiały przeto nadzieje i plany jego odnoszące się do zjednoczenia Carogrodu i Rusi z Rzymem najmniej na czas jakiś upaść. Nie była to zresztą i z innego względu pora stósowna do pertraktacyi z Rzymem z powodu przypadającego właśnie wówczas rozdwojenia Kościoła zachodniego. Rozdwojenie to jak wiadomo, skończyło się dopiero z chwilą wyboru na Stolicę Apostolską papieża Marcina V-go na Soborze Konstanckim, przetrwawszy lat 40.

Gdy układy z patryarchą się rozbiły, usiłował Jagiełło Rusinów na drodze prawodawstwa krajowego zwabić do katolicyzmu. Na zjeździe horodelskim r. 1413, na którym urzędowo i uroczyście akt wieczystej Unii

[1]) Acta patr. C. tom II. p. 280—285.

Litwy z Koroną spisano, przyznaje Jagiełło przywileje szlachectwa polskiego tylko Litwinom rzymsko-katolickiego wyznania, z wyraźnem wykluczeniem schizmatyków.[1]) Liczył widocznie na to, że nie jedna rodzina ruska, aby nie utracić przystępu do godności krajowych, porzuci schizmę i połączy się z Kościołem łacińskim.

Wreszcie, kiedy się zebrał sobór Konstancki, mający na celu położyć koniec rozdwojeniu papieztwa, wznowił Witold, w. książe litewski, za świadectwem kronikarzy ruskich, niewątpliwie w porozumieniu z Jagiełłą, dawne starania w Konstancyi i Rzymie o zjednoczenie Kościoła ruskiego z zachodnim. Użył w tym celu osobistości z wielu względów bardzo do tego się nadającej, Grzegorza Cemiwlaka, metropolitę kijowskiego, Bolgarzyna, którego biskupi ruscy, gdy im się tyrania Greków, a w szczególności ostatniego metropolity Focyusza sprzykrzyła, przeciw woli i bez zatwierdzenia patryarchy, złożywszy Focyusza z urzędu, wybrali swoim metropolitą w roku 1417 na synodzie w Nowogródku. Cemiwlak nie mógł więc już dla okoliczności towarzyszących jego wyniesieniu na stolicę metropolitalną sprzyjać łączności Rusi z Carogrodem. W roku 1418 widzimy go na soborze Konstanckim,[2]) jednakże układy jego z soborem i papieżem były z powodów nam niewiadomych bez skutku.[3])

---

[1]) Volumina Legum, tom I. str. 31. wyd. Petersb. r. 1859 „Praedictis libertatibus, privilegiis et gratiis tantummodo debent uti... cultores christianae religionis, Romanae ecclesiae subjecti, et non schismatici vel alii infideles.“

[2]) Kroniki ruskie twierdzą, że także do Rzymu był wysłany; lecz mniej to prawdopodobnem, i zkądinąd o tem żadnego nie ma świadectwa współczesnego.

[3]) Latopisiec ruski, wyd. p. Daniłowicza, str. 240-241. W. Kojałowicz, Miscellanea str. 43. M. Kojałowicz, Litowskaja Cerkownaja Unija, Petersburg 1859. tom I. str. 248-249. Hefele, Conciliengesch. tom VII. str. 342. gdzie Grzegorz fałszywie Jerzym (Georg) nazwany i Kulczyński, Specim. Eccl. Ruth. wyd. paryzkie 1859 roku str. 207—214.

Przecież odtąd już widać niezmienną tendencyą polskiego rządu do zaprowadzenia Unii na Rusi, — prawda, że nie zawsze równą w tym kierunku energią i nie zawsze równe zrozumienie ważności sprawy. Z tą tendencyą rządu polskiego schodzą się szczęśliwie starania o Unią cesarzy carogrodzkich, w szczególności Manuela Paleologa i syna jego Jana VII i patryarchów carogrodzkich. Między wspomnianymi cesarzami a papieżami Marcinem V i Eugenim IV toczą się przez lat kilka w tej sprawie korespondencye, które, jak wiadomo, zakończyły się wzięciem udziału w soborze Ferraro-Florenckim r. 1439 cesarza, patryarchy carogrodzkiego, namiestników reszty patryarchów wschodnich i wielkiej liczby wyższego i niższego duchowieństwa wschodniego.

Rozdział II.

Stosunek Cerkwi ruskiej do Stolicy Apostolskiej od soboru Florenckiego aż do drugiej połowy XVI wieku

Przyjazny chwilowo stosunek Carogrodu do Rzymu miał dla Rusi tę korzyść, że gdy w roku 1435 przez spalenie na stósie metropolity zdrajcy Herazyma[1]) na rozkaz w. księcia litewskiego Świdrygaiły zawakowała stolica metrop. kijowska, ówczesny patryarcha carogrodzki wbrew woli w. księcia moskiewskiego, Wasila Wasiłewicza, mianował metropolitą Izydora, przełożonego klasztoru św. Dimitra w Konstantynopolu, (r. 1437) znanego z pojednawczego i dla Unii przychylnego usposobienia, a byłego posła na sobór bazylejski w sprawie Unii r. 1434. Izydor pospieszył zaraz po swej nominacyi w początkach roku 1437 do Moskwy, aby się przedstawić niechętnemu sobie carowi, który pragnął mieć metropolitą schizmatyka Jonasza, biskupa Rezańskiego, i aby zarazem uzyskać od Wasila pozwolenie udania się na sobór Ferraro-Florencki, mający na celu zjednoczenie Kościoła wschodniego z zachodnim. Zależało bowiem słusznie patryarsze carogrodzkiemu na tem, aby tak znaczna część Kościoła wschodniego, jaką metropolia kijowska przedstawiała, na tym soborze była

[1]) Była chwila, że Herazym zawarciu Unii przychylnym się okazywał i w. książe z tego powodu papieżowi Eugeniemu IV go polecał. Pełesz, Geschichte der Union tom I. str. 366.

reprezentowana. Wielki kniaź Wasil był z razu przeciwnym udziałowi metropolity w soborze, dowiedziawszy się o celu jego. Lecz stanowczość Izydora odniosła w końcu zwycięstwo; Izydor nietylko sam na sobór wyjechał, ale wraz z nim biskup suzdalski, Avrami, i znaczny zastęp innych Rusinów i Moskali, razem sto osób duchownych i świeckich. Dnia 8 września roku 1437 wyruszył z swoją świtą, i przez Twer, Nowogród, Psków, Dorpat, Rygę, Bałtyk aż do Lubeki a stąd lądem przez Niemcy podążył do Ferrary, gdzie stanął 15 sierpnia r. 1438.

Pomijamy przebieg soboru i jego przeniesienie z Ferrary do Florencyi, również opis czynnego udziału Izydora w dysputach nad pojedyńczemi spornemi kwestyami między jednym a drugim Kościołem, by nie przekroczyć granic ogólnego rzutu oka na stosunek Cerkwi ruskiej do Stolicy Apostolskiej przed Unią Brzeską. Ograniczymy się na wzmiance, że metropolita Izydor należał do tych członków soboru, którzy akt Unii tamże zawartej szczerze i z przekonania podpisali. Podpis jego na akcie Unii florenckiej brzmi: „Izydor, metropolita kijowski i całej Rusi, zastępca Apostolskiej Stolicy Najśw. Patryarchy Antyocheńskiego, Doroteusza, chętnie podpisałem.“ Biskup Awrami stał z resztą towarzyszy ruskich od początku do końca po stronie opozycyi.

Po ogłoszeniu aktu Unii w katedrze florenckiej dnia 6 lipca r. 1439 pozostał Izydor we Florencyi jeszcze kilka tygodni.

Papież nagradzając jego żarliwość w doprowadzeniu Unii do skutku, mianował go 17 sierpnia nadzwyczajnym legatem Stolicy Apost. na Polskę, Litwę i Ruś z władzą najobszerniejszą.[1])

[1]) Theiner, Monum. Poloniae hist. tom II., nr. 56 i 57. — Acte du Saint et oecumenique Concile de Florence pour la reunion des Eglises. Adolphe D'Avril, Paris 1861.

Dnia 6 września roku 1439 opuścił Izydor Florencyą, dążąc przez Kroacyą i Węgry do Polski. Gdy jeszcze bawił w Wenecyi, doszła go dnia 7 grudnia nominacya na Kardynała rzymskiego. Ze stolicy Węgier, z Budy, wysłał list pasterski do swych owieczek, zwiastując im w radosnych i czułych słowach dzieło na soborze florenckim dokonane:

„Izydor, z Bożej łaski metropolita Kijowa i całej Rusi i legat apost., pokój i błogosławieństwo wszystkim wiernym! Weselcie i radujcie się w Panu, bo Kościoły, wschodni i zachodni, od tak dawna w rozbracie i nieprzyjaźni z sobą żyjące, do dawnej wróciły jedności, miłości i pokoju! Przyjmijcie tedy wszystkie ludy chrześciańskie, Łacinnicy i Grecy, i wy wszyscy, którzy konstantynopolitańskiemu Kościołowi jesteście podlegli, Rusini, Serbowie i Wołosi, i wszyscy wierni tę świętą jedność z radością ducha i weselem! Przedewszystkiem zaś proszę was przez Jezusa Chrystusa, którego łaskę wzięliśmy, aby między wami nie było żadnego rozdwojenia z Łacinnikami, bo wszyscy jesteście sługami Pana Naszego Jezusa Chrystusa, ochrzceni w Jego Imię. Również i wy ludy obrządku łacińskiego miłujcie chrześcian obrządku greckiego tąże miłością, gdyż i oni tym samym co wy chrztem są obmyci... Gdy zaś Grecy w łacińskich krajach przebywać będą, niech w łacińskich nabożeństwach udział biorą i Najśw. Sakramentowi tę samą cześć okazują, co w swoich kościołach; niech się także u łacińskich kapłanów spowiadają i komunikują. Podobnież Łacinnicy w greckich kościołach itd., bo tak postanowionem jest na soborze w Florencyi w roku Zbawienia 1439 dnia 6 lipca.“ [1])

Gdy przybył do Sącza (w W. Piątek r. 1440), przyjmowany był przez ludność polską wielkiemi owa-

[1]) Theiner L. c. str. 77.

cyami. Na stwierdzenie jedności z Kościołem rzymskim odprawił uroczyste nabożeństwo w swym obrządku na przód w łać. kościele sądeckim, potem w kościele katedralnym krakowskim na Wawelu. Następnie wybrał się na objazd niektórych części swej metropolii, by osobiście na miejscu akt Unii ogłosić. I tak widzimy go naprzód w Lwowie, w Chełmie w towarzystwie króla, wreszcie w Kijowie, w Smoleńsku. Wszędzie w tych miejscach przyjaźnie i z wielką okazałością przez ludność był witany. W Chełmie bawiąc wydał list do chełmskiego wojewody i kasztelanów dnia 27 lipca 1440 r. w obronie księdza jednego ruskiego. W tym liście konstatuje jedność Rusinów z Łacinnikami: „A nam, którzy jesteśmy katolicy chrześcianie, Lachowie i Ruś, godzi się napełniać boże cerkwie a y ich kaplany nie krzywdzić. Jesteśmy teraz (dał Bóg) jedną bracią Łacinnicy y Ruś, Dan w Chełmie Roku P. 1440.“ [1])

We Włodzimierzu wołyńskim ustanowił biskupa Daniela, gdy tenże poddał się dekretowi florenckiemu.

Z Kijowa podążył do Moskwy, aby i tam akt Unii florenckiej ogłosić. Stanął w Moskwie r. 1441 około Wielkanocy. Znając niechęć wielkiego kniazia Wasila II do Unii z pierwszego pobytu swego w jego stolicy, wiedział, że trudne czeka go tu zadanie; a utrudnili mu je jeszcze więcej dodani mu przez Wasila na sobór towarzysze, uprzedziwszy go w powrocie do Moskwy. Nie wiele mu pomogło, że papież Eugeni opatrzył go przy wyjeździe z Florencyi w list do Wasila, polecający jego i dzieło Unii.

Na przybycie jego zwołał wielki kniaź wszystkich władyków księstwa suzdalskiego do Moskwy. Ale już

[1]) Jedność święta Cerkwi wchodniej i zachodniej, wystawiona przez Bractwo Wileńskie Przen. Trójcy roku 1632. str. 18; Colloquium Lubelskie Cypr. Zochowskiego, Lwów 1680 str. 24. i Annales Ecclesiae Ruth str 75 i 76 w uwadze.

przy uroczystym wjeździe do stolicy nie podobało się carowi, że Izydor kazał nieść przed sobą krzyż łaciński legata apost. Oburzenie jego wzrosło, gdy w liturgii, którą Izydor uroczyście w niedzielę kwietnią w obec dworu książęcego, władyków i licznego ludu w katedrze odprawił, wspomniał imię papieża, którego schizma nie wymienia. Gdy zaś po liturgii dyakon metropolity z ambony odczytywać zaczął akt Unii, powstał kniaź z miejsca i w głos metropolitę łajał fałszywym pasterzem, zabójcą dusz, heretykiem, — czem oczywiście milczących dotąd władyków ośmielił do rzuczenia jednym chórem gromu potępienia na Unią florencką.[1])

Po skończonem nabożeństwie zamknął Izydora z towarzyszem jego Grzegorzem w monasterze czudowskim zkąd tenże dopiero 15 września r. 1441 ucieczką się ratował. Uszedłszy z więzienia schronił się Izydor naprzód do Tweru, gdzie u księcia Borysa, jak nie mniej w Nowogródku na Litwie u w. księcia Kazimierza Jagiellończyka, który sprzyjał antypapie Felixowi V, przeciwnikowi Eugeniego IV, nie doznał przyjaznego przyjęcia. To zimne i pełne nieufności litewskiego książęcego dworu przyjęcie, odmienne od tego, jakiego doznał w Polsce jadąc do Moskwy, zniechęciło go niewątpliwie do dłuższego na Litwie i Rusi pobytu i zdecydowało do powrotu na dwór papiezki. W roku 1443 już go widzimy w Rzymie.

Spieszny wyjazd jego z Rusi w tak ważnej chwili, po świeżo ogłoszonym dekrecie Unii florenckiej zaszkodził bardzo Unii, pozbawiając ją dzielnego i światłego obrońcę, lecz bytu jej prawnego na Litwie i Rusi nie

[1]) Odtąd datuje się pierwsze odłączenie cerkwi księstwa moskiewskiego od metropolii kijowskiej. W. kniaź Wasil kazał, uwięziwszy Izydora, władykom swego księstwa obrać osobnego metropolitę w osobie Jonasza, biskupa riazańskiego, z tytułem metropolity moskiewskiego i nie żądał nawet dla niego zatwierdzenia patryarchy carogrodzkiego, wiedząc, że tenże stoi po stronie soboru florenckiego.

podciął. Nie tylko akt Unii do ruskich ksiąg cerkiewnych zapisanym został[1]), na co później, gdy Unia Brzeska zawartą została, biskupi uniccy wielokrotnie się powoływali,[2]) ale król Władysław Warneńczyk r. 1443 zrównał aktem datowanym z Budy duchowieństwo ruskie, o ile Unii florenckiej się poddało, w wszystkich przywilejach z duchowieństwem łacińskim.[3]) Prawda, że przywilej Warneńczyka pozostał martwą literą; duchowieństwo ruskie w rzeczywistości z niego nie korzystało. Dopiero po zawarciu Unii Brzeskiej odszukał go metropolita Hipacy Pociej i na niego się powoływał przeciwko schizmatykom. Przez czas jakiś zdawała się nawet Unia być zagrożoną po ucieczce Izydora, albowiem w. kniaź moskiewski Wasil korzystając z osierocenia metropolii przez ucieczkę Izydora wyjednał w r. 1451 u Kazimierza Jagielończyka uznanie świeżo przez siebie mianowanego arcybiskupa Jony, schizmatyka, metropolitą kijowskim na obwód Rusi polskiej. Na szczęście rządy Jony na Litwie i Rusi nie długo trwały.

Stolica Apost. na wieść o nominacyi Jony ocknęła się wreszcie ze swej niepojętej obojętności na los Cerkwi ruskiej po wyjeździe Izydora i w r. 1458 zamianowała następcą jego na metropolii kijowskiej opata Grzegorza, ucznia i towarzysza Izydora w podróży jego do Moskwy po soborze florenckim. Rezydujący podonczas w Rzymie a zjednoczony ze Stolicą Apostolską patryarcha carogrodzki, Grzegorz Mama, konsekrował go, a papież Pius II opatrzył w bullę, w której przekazał jego juryzdykcyi 9 biskupstw ruskich: Czernichowskie, Smo-

---

[1]) Exaethesis pag. 91. Lwów r. 1629.

[2]) Obrona św. Synodu florenckiego przez Ks. Piotra Fiedorowicza. Wilno r. 1603, str. 4.

[3]) O Izydorze, jego udziale w soborze florenckim, pobycie podwójnym w Moskwie i na Rusi bardzo ciekawy jest artykuł O. Pierling S. J. „Les Russes au Concile de Florence“ w Revue des Questions historiques. Paris 1892, Juillet str. 58—106.

leńskie, Przemyślskie, Turowskie, Łuckie, Włodzimierskie, Połockie, Chełmskie, Halickie, i polecił go królowi Kazimierzowi. Jakoż Kazimierz, który prawdopodobnie tylko dla tego siedm lat pierwej zgodził się na Jonę, aby nie zostawiać na dłuższy czas Kościoła ruskiego bez zwierzchnika, gdy Grzegorz na dworze jego się zjawił i jako prawowity pasterz wylegitymował, nie tylko bez trudności uznał go metropolitą kijowskim, ale także w. kniazia Wasila wezwał, aby poszedł za jego przykładem. Nie trudno się domyślić, że głos jego w Moskwie był bez skutku; owszem Wasil zwołał natychmiast władyków księstwa swego do Moskwy, ażeby uroczyście Grzegorza się wyrzekli i jako odszczepieńca i heretyka potępili. Uchwałę ich zakomunikował Jona władykom litewskim, licząc na ich względem siebie powolność. Przekonał się jednak niebawem, że biskupi litewscy posłuszniejsi byli głosowi swego monarchy i Stolicy Apost. aniżeli wezwaniu biskupów moskiewskich; albowiem wszyscy poddali się Grzegorzowi. Jeden tylko t. j. biskup czernichowski na imię Eutymji zdradził się po kilku latach jako przeciwnik Unii, ale widząc, że jako schizmatyk nie mógłby na stolicy swej się utrzymać, zrezygnował z biskupstwa i poszedł do Moskwy pod opiekę cara r. 1464.[1])

Ogół pisarzy katolickich zwykle przyjmuje, że odtąd bez przerwy przez lat 80 pozostaje metropolia kijowska w jedności ze Stolicą Apostolską. Nam trudno po rozpatrzeniu odnośnych dokumentów zdanie to bez zastrzeżenia przyjąć z następujących powodów:

Nasamprzód nie ulega wątpliwości, że dość znaczna część mieszkańców metropolii kijowskiej mimo ogłoszenia i urzędowego na Rusi przyjęcia Unii florenckiej do schi-

[1]) Obszernie o tym ustępie dziejów Cerkwi ruskiej pisze metropolita moskiewski Makary l. c. tom VI. str. 1—40. Porównaj nadto stronę 361 i następne tegoż tomu i tom IX tejże historyi str. 17—25.

zmy w drugiej połowie XV wieku się przyznawała. Świadczy o tem między innemi list króla Kazimierza Jagiellończyka do św. Jana Kapistrana, aby dla nawracania schizmatyckich Rusinów do państwa jego przybył. List ten podaje pod r. 1451 Rajnald w kontynuacyi roczników Baroniusza.

Powtóre pisze papież Paweł II w r. 1468[1]) do opata mogilskiego, że wedle doniesienia króla Kazimierza na Litwie i na Rusi „wielu znajduje się schizmatyków i liczba ich wciąż wzrasta."

Wreszcie papież Aleksander VI odzywa się o Józefie Sołtanie, metropolicie kijowskim i w ogóle o Rusinach owego czasu jako o schizmatykach odłączonych od jedności ze Stolicą Apostolską.[2])

Z drugiej strony trudno zaprzeczyć, że od czasu metropolity Grzegorza II aż do końca XV wieku istnieje pewna łączność niektórych biskupów i metropolitów ruskich z Rzymem. I tak metropolita Mizael, który od r. 1476 do r. 1477 zajmował stolicę metropolitalną kijowską, a poprzednio jako biskup smoleński uznawał nad sobą unickiego metropolitę Grzegorza II, wyprawił do papieża Sykstusa IV poselstwo w roku 1476 z oświadczeniem wierności względem Stolicy Apost. i z prośbą o dopuszczenie Rusinów do udziału w odpuście jubileuszowym, obchodzonym roku poprzedniego w Rzymie, jako też o przysłanie na Ruś posłów, którzyby niektóre sporne kwestye między obrządkiem łacińskim a greckim załatwili. Na liście metropolity do papieża byli podpisani prócz Mizaela archimandryci kijowo-pieczarski Jan i wileński Makary, książęta ruscy Michał i Teodor, krewni króla

[1]) Monumenta hist. Poloniae et Lithuaniae, Theinera t. II. nr. 196. Porównaj także Kojałowicza Miscellanea rerum ad Statum Eccl. in M. D. L. pert Vilnae 1650 str. 46 i Makarija, Istorija Russkoj Cerkwi tom IX, str. 25 – 40.

[2]) Theiner, Monumenta Poloniae et Lithuaniae, t. II. od str. 280.

Kazimierza Jagiellończyka, Jan Chodkiewicz, hetman i marszałek W. Księstwa litewskiego, Dymitr książę wiazemski i wiele innych dostojnych świeckich i duchownych osób.[1])

Następnie wiemy o metropolicie Józefie Sołtanie (1498—1517), że szukał swego zatwierdzenia w godności metropolitalnej u Stolicy Apostolskiej,[2]) i że otrzymawszy takowe okazał się później gorliwym krzewicielem Unii na Litwie.

O kościelnem usposobieniu innych metropolitów drugiej połowy XV wieku nie mamy żadnej pewności. Jakim był np. stosunek do Stolicy Apost. metropolity Symeona (1477—1488 r.) lub Jonasza Hlezny (1488—94), ze źródeł współczesnych doczytać się nie można. O Makarym (1495-97) następcy Jonasza Hlezny zaledwie tyle wiemy, że kiedy jeszcze był archimandrytą, podpisał się na liście metropolity Mizaela do papieża Sykstusa IV. Uderzającą nadto jest rzeczą, że wszyscy bez wyjątku owego czasu metropolici ruscy brali prowizyą kanoniczną z Konstantynopola. Prawda, że sobór florencki nie zniósł hierarchicznej zależności Kościoła ruskiego od patryarchatu carogrodzkiego dla tego, że tenże na wspomnianym soborze sam do Unii z Rzymem uroczyście przystąpił; zatem pozornie zdawał się

---

[1]) List ten po raz pierwszy był drukowany r. 1605 przez metrop. Hipacego Pocieja; w nowszych czasach wydał go kanonik Pietruszewicz r. 1870 w Lwowie na podstawie trzech manuskryptów: Stauropigialnego Lwowskiego, Watykańskiego i Propagandy rzymskiej. — Jakkolwiek dziwnem jest, że przed Pociejem nikt tak ważnego dokumentu drukiem nie ogłosił, to przecież to samo przeciw autentyczności jego, jak chcą schizmatycy, świadczyć nie może. Naprózno też sili się w nowszych czasach schizm. metrop moskiewski Makary, autor 12 t. historyi Cerkwi ruskiej, napisanej nie bez erudycyi, dawszy obszerną analizę tego listu, wykazać z języka jego, że to falsyfikat wieku XVI. Język listu zdaje mu się bowiem być raczej językiem XVI aniżeli XV wieku. Wobec zewnętrznych argumentów za autentycznością listu przemawiających argument to za słaby. Istorija Cerkwi ruskoj tom IX str. 43—53.

[2]) Theiner, Monumenta Polon. tom II. l. c. Leon Krewza, Obrona jedności cerkiewnej str. 68.

Kościół ruski być uprawnionym a nawet zobowiązanym do przestrzegania nadal związków hierarchicznych z Carogrodem. Atoli gdy po upadku cesarstwa wschodniego nowi władzcy Wschodu unickich patryarchów w kraju nie cierpieli i ci zmuszeni byli siedzibę swoją przenieść do Rzymu, podczas gdy ich stolicę zajęli schizmatycy przez sułtanów narzuceni: związek metropolii kijowskiej z Carogrodem, o ile taż chciała pozostać unicką, tem samem powinien był ustać.

Nie dziwiłoby nas, gdyby odnoszenie się po kanoniczną inwestyturę do Carogrodu u tego i owego tylko metropolity po Grzegorzu II było się zdarzyło. Możnaby to wytłomaczyć niewiadomością tego, co się w Carogrodzie działo, i jakiego ducha patryarchowie na stolicy patryarchalnej zasiadywali. Ale trudno Ruś tą niewiadomością uniewinić, gdy się to powtarza przez długi lat szereg. Trzeba zatem przyjąć, że z wyjątkiem wspomnianych trzech metropolitów: Grzegorza II, Mizaela i Józefa Sołtana reszta raczej ku schizmie aniżeli ku Unii się skłaniała. Ci albowiem, którzy mieli poczucie łączności z rzymskim Kościołem, nie poprzestawali na zatwierdzeniu Carogrodu, jak Mizael i Józef Sołtan, lecz odnosili się następnie do Rzymu. W adresie metropolity Mizaela zadziwia zresztą okoliczność, że obok jego nazwiska nie znajdujemy nazwiska ani jednego biskupa ruskiego, mimo że kilku archimandrytów i znakomitszych osób świeckich imiona swoje na nim położyło.

Gdyby ówczesny episkopat ruski był się poczuwał do łączności ze Stolicą Apostolską, byłby niewątpliwie nie pominął nadarzonej sposobności do okazania jej uległości swojej. Nawet Józef Sołtan, ów gorliwy w końcu życia krzewiciel Unii, waha się z początku, mimo że imię jego znajdujemy na adresie Mizaela, czy ma uznać dekreta soboru florenckiego i pyta się o radę nie papieża, ale patryarchę carogrodzkiego Nifona.

I dopiero gdy tenże przychylnie dla soboru florenckiego mu odpisuje, dekreta tego soboru mu zaleca i z łacinnikami jedność i zgodę zachowywać każe:[1]) zgłasza się Sołtan do Stolicy Apost. za pośrednictwem łacińskiego biskupa wileńskiego, Alberta, prawdopodobnie za wpływem jego. Stąd papież Aleksander VI nie łatwo daje wiarę oświadczeniom uległości Sołtana: przed przyjęciem go na łono Kościoła każe z nim odbyć formalny examen wiary.

[1]) List patryarchy Nifona do Józefa Sołtana znajduje się w „Obronie jedności cerkiewnej“ L. Krewzy, str. 91—92; in Colloquio Lublin, str. 26; Przegląd poznański r. 1862, tom 34, str. 161—64. — Między innemi pisze patryarcha: „Prosisz tedy od naszej mierności ręki pomocnej i zaletnego listu do możnego waszego króla. Nadto pragniesz wiedzieć o tym synodzie, jako się toczył, abyście mogli dać sprawę tym, którzy wam dokuczają y was mocno cisną.

Niechże tedy wam będzie wiadomo, że tamten synod był y zwołany y wspaniale radością pospolitą zatwierdzony y to w obecności wielce oświeconego króla naszego, Jana Paleologa y najśw. patryarchy Carogrodzkiego, błogosławionej pamięci Josepha, który nie dawno był przed nami, y przy obecności wikaryuszów (namiestników) Braciey naszey patryarchów y innych Arcybiskupów y książąt, którzy na sobie osobę Kościoła Wschodniego nosili. Nadto przy obecności Rzymskiego Biskupa ze swoimi.

Jednakże iż niektórzy z rodzaju naszego, którzy doma pozostali byli, niechcieli Uniey przyjąć, podobno dla nienawiści przeciwko Łacinnikom, zamieszanie u nas płuży y nierząd, y nam powierzone owce, nami, którzy mamy nad niemi zwierzchność, rządzić myślą, którym odporu dać nie możemy.

A kto wie, jeśli nas tak przykro nie skarał i dziś jeszcze nie karze Pan Bóg, że oto gdy świętej jedności nie przypuszczamy, utraciliśmy wszelkie posiłki, y dotąd Łacinnicy nie tylko nam żadnej pomocy nie posełają, ale też wielce nie sprzyjają. Przeto też ani trzeba dziwować się, jeśli y wam trudność czynią.

Jednakże twoja miłość nie małą masz zasłonę i wymówkę, jeśli rzeczesz, że bez zdania Carogrodzkiego tj. swego patryarchy nic czynić nie możesz. My lepak zaiste, byśmy najbardzej chcieli, jednakże nic zgoła nie możemy czynić z tych rzeczy, na których nam wiele zależy.

Niechże się tedy na nas nie skarzą, ale raczey niechay nad nieszczęściem naszem, poruszeni politowaniem, Pana Boga nam błagają, abyśmy z niewoli wyzwoleni znowu się zjednoczyli za łaską Bożą.

A twoja pobożność żadną miarą zbyt się nie opieray, ale przyjacielsko obcuy, (albowiem i my naszym, którzy mieszkają na wyspach, kapłanom, pod oświeconym Senatem Weneckim, z Łacinnikami modlitwy y zgromadzenia odprawować pozwoliliśmy) y ojczystą religią i wszelkie inne kościelne zwyczaje wschodniego Kościoła pilno zachowuy. Albowiem nie pierwey przodkowie nasi we Florencyi z Łacinnikami się zjednoczyli, aż nasze wszystkie przywileje nienaruszone zostały y zachowały się itd.“

Ogólny więc rezultat naszego poglądu na stosunek metropolii ruskiej do Stolicy Apostolskiej od soboru florenckiego aż do końca XV wieku wypada nie zbyt dla Unii pomyślnie. Metropolita Izydor ogłasza Unię florencką, jak widzieliśmy, bez oporu episkopatu ruskiego i ogółu wiernych, doznając poparcia ze strony rządu polskiego, a w szczególności ze strony króla Władysława Warneńczyka.

Niestety, kiedy po spełnionej formalności potrzeba było wytrwałej i gorliwej pracy, ażeby dzieło zaczęte ustalić, Izydor z Rusi ustępuje i przez kilka lat nie dba nawet tyle o swoję owczarnię, aby ją innemu stósownemu pasterzowi powierzyć, któryby dziełu zaczętemu zmarnieć nie pozwolił. Stąd poszło, że metropolia kijowska poddaje się na czas jakiś z przyzwoleniem króla juryzdykcyi metropolity schizmatyka, Jony, rezydującego w Moskwie.

Wreszcie otrzymuje metropolia kijowska w roku 1458 metropolitę Grzegorza II, unitę. Ale kilkanastoletnie rządy tego gorliwego pasterza nie zdołają wypełnić chwastów schizmy, które się przez kilka wieków na Rusi nagromadziły. Nie dopuszcza też tego czujna sąsiadka, schizmatycka Moskwa, dbająca o to, aby wśród Rusinów nigdy nie zabrakło zwolenników prawosławia.

Następni po Grzegorzu II metropolici z wyjątkiem jednego Józefa II Sołtana nic nie czynią dla wzmocnienia Unii; niektórych z nich usposobienie katolickie mocno jest podejrzane, a choć się otwarcie schizmatykami nie deklarują, to prawdopodobnie tylko przez wzgląd na króla katolika (Kaźmierza Jagiellończyka), który choć wiódł wojnę z biskupami łacińskimi i ze Stolicą Apostolską, jednak nie przestał być katolickim monarchą, i miał dosyć zmysłu politycznego, by zrozumieć ważność jedności wiary w narodzie, a tem samem Unii Cerkwi ruskiej z Kościołem łacińskim. Unię więc popierał i me-

tropolitów kijowskich do łączności z Rzymem nakłaniał — i dla tego ta łączność przynajmniej na zewnątrz do końca rządów jego a raczej metropolity Sołtana się utrzymuje.

Fatalnem dla Unii na Litwie było małżeństwo w. księcia litewskiego a potem króla Aleksandra z Heleną, córką cara Iwana Wasilewicza III. Aleksander spodziewał się, że wchodząc w związki powinowactwa z carem, okupi sobie przez to pokój na wschodnich gracach Litwy, niepokojonej raz po raz przez napady moskiewskie. Tymczasem nie tylko nie osięgnął tego, co zamierzał, lecz nadto dał carowi sposobność do agitacyi i wichrzenia w samem sercu Litwy t. j. w stolicy swej, w Wilnie. Car wymówił sobie przy zaślubieniu córki, że nie będzie zmuszaną do wiary łacińskiej, że owszem w otoczeniu swem będzie mogła mieć kapłanów schizmatyckich i służbę swego wyznania. Mniejsza o to, że car wciąż się żalił na zięcia, jakoby sumieniu córki jego gwałt czynił i do wiary swej wbrew obietnicy przy ślubie danej ją przymuszał, mimo że go Aleksander uroczyście zapewniał i sama córka niejednokrotnie toż samo potwierdzała, że w zarzutach czynionych nie było prawdy; ważniejszem to, że z powodu Heleny roje popów moskiewskich uwijały się po Wilnie propagując pod jej protekcyą schizmę.[1]) Taż protekcya wynosiła ich na różne ważne stanowiska w Cerkwi ruskiej, a każde przez nich zajęte stanowisko stawało się nowem ogniskiem schizmy. Po śmierci męża udało się nawet Helenie u Zygmunta Starego wyjednać dla jednego ze swych kapelanów, Jonasza, schizmatyka, metropolią kijowską (1519 23). Odtąd już schizma żadnej pod berłem polskiem nie napotyka zapory i szerokiem rozlewa się na całą Ruś korytem. Następcy Jonasza II, Józef III (1524

[1]) Akty Zapadnoj Rossji Petersburg, 1846 tom I, nr. 135, i tom II, nr. 22 i 80.

do 1534), Makary II (1538--55), także dawniejszy kapelan Heleny i z pochodzenia Moskal, Sylwester Bielkiewicz (1556—68), Jonasz III Protasowicz (1568—77), Eliasz Kucza (1577—79) i Onesyfor Dziewońka Pietrowicz (1579—88), otwartymi są schizmatykami i swobodnie schizmę a z nią nieprzyjaźń do Rzymu i katolicyzmu szerzą. Udawało im się to tem łatwiej, że z jednej strony Zygmunt I i Zygmunt August obojętnem patrzeli okiem na Unię, a z drugiej Kościół łaciński w Koronie i na Litwie rozpadać się zdawał pod wpływem nowinek wittenbergskich i genewskich. — Wobec tak smutnych stosunków w Kościele łacińskim cóż mogło Ruś do niego pociągać? To też podczas kiedy jedni t. j. wielka część szlachty ruskiej, osobliwie w województwie nowogrodzkiem pod naciskiem apostazyi księcia Mikołaja Czarnego Radziwiłła odpada do herezyi:[1]) ogół ludu i duchowieństwa ruskiego tem zacięciej stoi na stanowisku cerkwi przedflorenckiej czyli schizmy przez cały czas rządów Zygmunta I i Zygmunta Augusta. Oto co pisze o rozwielmożnieniu się schizmy w wieku XVI na Rusi bardzo blizki tych czasów, niemal im współczesny, Leon Krewza, archimandryta wileński, w dziele „Obrona jedności cerkiewnej“ str. 90. „Jedność niszczeć, a schizma następować zaczęła za przyjechaniem królowej Heleny moskiewki, która duchownych z sobą z Moskwy przywiódłszy pomogła im do tego, że przełożonymi tu u nas w duchowieństwie pozostawali. Jona wprzód archimandrytą monasteru mińskiego, od niej nowo fundowanego, potym metropolitą został. Z tejże liczby snać i Józef II, który był wprzód władyką połockim, a potem metropolitą. Makary u niej był władyką nadwornym, y ten po nich nastąpił na metropolją. Ci schizmę odnowili.“

---

[1]) Antirresis abo Apologia przeciw Krzysztołowi Philatetowi Wilno u Daniela Lanczyckiego r. 1600, str. 179.

Oczywiście nie byliby zdołali tak łatwo jej odnowić, gdyby Unia po synodzie florenckim była głębsze w kraju zapuściła korzenie, gdyby rząd polski za Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta nie był dla niej obojętnym, i gdyby równocześnie Kościół łaciński w Polsce nie był przez rozterki religijne i herezye rozdarty. To przecież z tego rzutu oka na stosunek Cerkwi ruskiej do Stolicy Apostolskiej jako pewnik wynika, że Cerkiew ruska od swego założenia przez wiek cały w jedności z Kościołem rzymskim zostawała, i że po dłuższej przerwie znowu w połowie XV wieku do niej przystąpiła i ją przez czas jakiś, mniej więcej do końca XV wieku, zachowywała.

Księga druga.

Wewnętrzny stan Cerkwi ruskiej przed Unią Brzeską.

Rozdział I.

Episkopat ruski.

Chcąc należycie ocenić Unią Brzeską, trzeba przede-
wszystkiem rozpatrzyć się bliżej w stanie wewnętrznym
Cerkwi ruskiej przed Unią. W następnych kilku roz-
działach podjęliśmy skreślić obraz tego stanu. Przed-
stawi on nam się niestety w smutnych bardzo i ponurych
barwach, jednakże nie dla tego, iżbyśmy wiedzeni duchem
tendencyjności lub uprzedzenia z rozmysłem takich barw
tylko dobierali, zacierając jaśniejsze: lecz dla tego, że we
współczesnych dokumentach i świadectwach tak dyzunic-
kich jak unickich pisarzy, którym po większej części
własnemi ich słowy mówić każemy, barw jaśniejszych
mimo sumiennego badania dostrzedz nie mogliśmy.

Zaczynamy od episkopatu ruskiego. Z przykrością
wielką przychodzi nam właśnie tę część podjętego obrazu
skreślić, bo trudno w którejkolwiek epoce dziejów Koś-
cioła powszechnego czy ruskiego spotkać się z episko-
patem tak nisko moralnie upadłym, jak go na Rusi
tej epoce spotykamy. Wiele przyczyn złożyło się na
to, które w ciągu dalszego opowiadania poznamy. Na
jednę jednak zaraz na wstępie zwracamy uwagę, bo ona
najlepiej ten upadek tłomaczy.

Podług ustaw starocerkiewnych powinien metro-
polita przez biskupów swej duchownej prowincyi być
obieranym a przez patryarchę carogrodzkiego i przez

króla zatwierdzanym, wybór zaś biskupów ma do metropolity należeć. Od końca XV wieku weszło w zwyczaj, że sam król mianował metropolitę i biskupów. Metropolitę miał zatwierdzać patryarcha, biskupów metropolita. Tymczasem ani metropolita nie zawsze dbał o zatwierdzenie patryarchy, ani biskupi o zatwierdzenie metropolity. Metropolicie pozostało zaledwie prawo sakry nowo mianowanych biskupów[1]). Niektóre biskupstwa obsadzały nawet niezależnie od króla i metropolity rodziny książąt Glińskich na Polesiu i Ostrogskich na Wołyniu, pierwsi biskupstwo pińskie i turowskie, drudzy biskupstwo ostrogskie i łuckie[2]). Łatwo się domyślić, że w takich warunkach nie decydowały zwykle o godności kandydatów na opróżnione biskupstwa zalety i zasługi kapłańskie, lecz inne przymioty nie mające związku z godnością i urzędem pasterskim. Na władyków idą nie, jak tego stary zwyczaj cerkiewny wymagał, zakonnicy świątobliwością życia i nauką zaleceni, lecz po części ludzie świeccy, nieraz już wiekiem styrani, szukający na starość wygodnego życia i obfitego źródła dochodów: zwykle jaki pisarz królewski, skarbnik litewski, czasem poważny w województwie ziemianin, domowy przyjaciel możnych kniaziów na Rusi, jednem słowem ktoś z panów szlachty ruskiej, mający na dworze królewskim względy i poparcie, a chciwie pragnący polepszenia bytu materyalnego. Nieraz biskupstwo nie było jeszcze opróżnione, a już postarano się w kancelaryi królewskiej o tak zwaną exspektatywę. Gdy względy i protekcye nie wystarczały, sięgano po upragnioną godność za pomocą brzęczącej monety. Bywało i to, że kupione dostojeństwo odprzedawano innym za wyższą cenę.

---

[1]) Pamiatniki izdannye wremiennoju komissyjeju dla zabora drewnych aktów Kijowskich. Oddział II, str. 30, 37. I, 35.

[2]) Szaraniewicz, Patryarchat Wschodni. tom VIII, str. 270 Rozpraw i Sprawozdań Akademii Umiejętności. Kraków, rok 1878 (wydział histor.)

Głośne na całą Polskę i skandaliczne było ubieganie się dwóch naraz kandydatów o biskupstwo włodzimierskie około połowy XVI wieku: Jana Borzobohatego Krasieńskiego, szlachcica przez hulanki zubożałego, i Teodozego Lazowskiego, biskupa chełmskiego. Obaj, nim jeszcze biskupstwo wakowało, wykupili na nie dyplomy w kancelaryi królewskiej; uchodziło bowiem za najdonośniejsze po metropolii. Zaledwie zaś rozeszła się wieść o śmierci dotychczasowego biskupa włodzimierskiego (r. 1565), usiłował jeden drugiego uprzedzić. Krasieński dotarł pierwszy do Włodzimierza, osadził syna swego na zamku biskupim i oddał rządy dyecezyi w ręce ludzi świeckich, tryumfując ze swego zwycięztwa. Lecz tryumf trwał nie długo; niebawem nadszedł biskup Lazowski z tłumem zbrojnym, po krwawej utarczce zdobył zamek biskupi i ogłosił się biskupem włodzimierskim dnia 12 września r. 1565. Nic nie pomogło, że sam król wdał się w tę gorszącą sprawę, posełając Łazowskiemu mandat na sąd; Łazowski zelżył posła królewskiego i przy biskupstwie się ostał.[1]) Krasieńskiemu wynagrodził król zawód doznany biskupstwem łuckiem, gdy dotychczasowy zwierzchnik tego biskupstwa, który, mimo że sześć lat rządził dyecezyą, nie miał święceń kapłańskich, zeszedł ze świata r. 1567. Krasieński poszedł w jego ślady, o święcenie biskupie nie dbał, dopiero zagrożony klątwą metropolity skłonił się do przyjęcia go w r. 1571.

Rzecz oczywista, że pasterze osięgający w taki sposób swą godność nie mogli być światłem Cerkwi ani ich rządy zaszczytem i chwałą dla niej. Przypatrzmy się niektórym z nich!

1. Od r. 1538 do 1555 dzierży metropolią Makary II. Świadectwa pisarzy ruskich przedstawiają go nie tylko jako nieuka, ale jako najemnika, do tego sto-

[1]) Archiw Jugo zapadnoj Rossji, tom I, nr. 12.

pnia obojętnego na nierząd i rozprzężenie karności w Cerkwi, że Zygmunt August widzi się zmuszonym przypomnieć mu obowiązki pasterskie i wezwać go osobnym listem, aby zwołał władyków na synod do Wilna dla usunięcia z Cerkwi zbyt krzyczących zgorszeń. Ciekawy i wiele światła na ówczesne stosunki cerkiewne rzucający list króla, datowany z dnia 16 lutego r. 1546, brzmi:

„Zygmunt August z Bożej łaski król polski i t. d. Wyrozumieli esmo s powiesti mnohich niekotorych kniaziej i panow, i tyj słuchy nas dochodiat o nierjadnosti i niesprawie, katoraja sia diejet mezi duchowieństwa waszoho Greczeskoho zakonu, takoż mezi kniaziej i panow i prostych liudiej w zakonie waszom, a zwłaszcza iż mezi Władyk wsich jako i na Wołyni sia diejet, iż nie podlie prawił swiatych otiec i nie podlie prawa bludy i rozpuszczeństwa sia wielikij diejut; a twoja Miłość jako starszyi ich pastyr toho wiedati a ni wstichati nie chocesz. Dla czohozmy, majuczy baczność pierwyi na Cerkwi Boży i na wiery chrestianskij, i tot błud chotiaczy powstiagnuti i w dobroj sprawie jako i kostiely naszi Rimskij, tak i waszi cerkwi podlie wiery waszoje zachowati, wiedielosia nam, aby twoja Miłość uczynił na to Sobór duchownyi wo wsiej metropolii swojej i posłał wo wsim Episkopom i Archimandritom i po wsiemu duchowieństwu wiery waszoje, katoryi sut pod sprawoju twojej Miłości i o tom namowu z nimi uczynił i winnych karati wieljel podlie prawił swiatych otiec, jako sia majut w Zakonie waszym sprawowat. ... Pisan w Wilnie.“[1])

Następca Makarego (Sylwester Bielkiewicz (1556—68) podobno zaledwie więcej jak pisać i czytać umiał.[2]) Obydwóch jednak przewyższa nieudolnością

[1]) Akty Zapadnoj Rossji, Petersburg, tom III, r. 1848, nr. 3.
[2]) Specimen Ecclesiae Ruthenicae. Kulczyński, ed. II, strona 127.

i brakiem wszelkiej moralnej wartości Onezyfor Dziewoczka czyli Dziewońka (1578—1588) bezpośredni poprzednik Michała Rahozy, za którego rządów Unia Brzeska się dokonała.

Zamiast własnych słów podamy znowu list, który r. 1585 dnia 14 lutego szlachta ruska do niego wysłała, wyrzucając mu różne nieprawości i wzywając go do opamiętania się:

„Wielkomu nieszczastiu swoiemu priczitati musim... za waszoho pastyrstwa wsi wielicje utiśnieni płaczem i skitajemsia (błąkamy się) jako owcy pastiria nieimuszczjie: acz Waszą Miłość Starszoho swojeho majem, ale W. M. podwizatsia (ruszyć się) i pracy czynity słowiesnych owiec od wołków hubjaszych (gubiących) broniti, i ni trocha ni w czom światomu błahoczestju ratunku dodawati nie raczysz... Ino Wasza Miłość buduczi w powinności toj nie raczysz w takowych wielikich i gwałtownych kriwdach dbałym i potuznym (zasmuconym) byti, szto iż takich bied pierwej nikoli nie bywało i wże bolszija byti nie mogut jako tyje; za pastyrstwa Waszej Miłości dosyt' wsieho złoho w Zakonie naszom stałosia, jako zgwałcenia światostiéj, światych tajn zamykania, zapieczetowania cerkwi światych, zakazanie zwonienia... a szto jeszcze k'tomu porubania krestów światych, pobrania zwonów do zamku i gwoli żydom. I jeszcze Wasza Miłość listy swoi otwerenyje pretiwku Cerkwi Bożoje żidom na pomoszcz dajesz k'potiesie (pociesze) im a k'bolszomu obołżeniu zakonu naszoho światoho i k'żaliu naszomu. K'temu jeszcze jakija dziejutsia spustoszenija Cerkwi Bożija?... W monastyrich czestnych... igumeny s żonami i s dijetmi żiwut i cerkwami światymi władujut... I innych, i innych i innych bied wielkich i niestrojenija mnożeństwo, czoho z żalem naszym na tot czas tak mnoho pisati nie możem... Boha radi (dla) obaczsia

Wasza Miłość... Żal nam duszy i sumienia Waszej Miłości i t. d.“ [1])

2. Nic dziw, że reszta biskupów ruskich w niczem nie ustępuje metropolitom, zwierzchnikom swoim. W liście co dopiero wspomnianym, którego ustęp przytoczyliśmy, skarży się szlachta ruska, że metropolita dopuszcza i cierpi na władyctwach ludzi najniegodniejszych, „którzy s żonami swoimi krom wsiakoho wstydu żiwut i dieti plodiat.“

Z wyjątkiem biskupa pińskiego, Makarego Jewłaszewskiego, który w późnym wieku za staraniem syna swego, dyssydenta, ze stanu świeckiego wprost na władyctwo (r. 1568) postąpił,[2]) bodaj czy który z biskupów ruskich owych czasów godzien był urząd ten piastować. Na dowód przytoczymy kilka przykładów!

Arcybiskup połocki Symeon (od r. 1538) znany był jako świętokupca, sprzedający za pieniądze beneficya duchowne najniegodniejszym osobistościom, i unieważniał małżeństwa bez przyczyny kanonicznej. Nadużycie to tak głośnem się stało, że sam król Zygmunt, ponieważ metropolita milczał, uznał za potrzebne po dwakroć głos przeciw niemu podnieść: raz gdy Symeon lupieztwem swojem kościół katedralny w Połocku prawie do ruiny doprowadził, i w rok później gdy węzeł małżeński bojara jednego bez kanonicznej przyczyny rozerwał i w nowe związki z siostrzenicą wstąpić mu pozwolił.[3])

Znany nam już biskup włodzimierski, Teodozy Lazowski oskarżony był publicznie przez własne duchowieństwo nie tylko o zdzierstwo, ale o najazdy na obce mienie, o grabież i o rozbój. Skutkiem tego zmusił go król do rezygnacyi.[4])

[1]) Akty Zap. R. tom III, nr. 146, str. 289.

[2]) Akty Zap. R. tom III, nr. 65; Bartoszewicz Jul., Szkic Dziejów Kościoła ruskiego w Polsce, Kraków, 1880, str. 124.

[3]) Akty Zap. R. tom II, nr. 201, 231 i tom III, nr. 2.

[4]) Archiw Jugo Zap. R. tom I, str. XXIII—XXV i nr. 2.

Nie lepsze były rządy współzawodnika jego, Jony Krasieńskiego, biskupa lucko-ostrogskiego. Głównem zdaje się zadaniem tego pasterza było wzbogacać majątkiem kościelnym potomstwo swoje. W tym celu zakonników klasztoru bazyliańskiego w Dubnie rozpędził, majątek klasztorny zagarnął, nawet kościół z kosztowności obrał. Bogaty klasztor Żydyczyński, przeznaczony przez Stefana Batorego na utrzymanie greckiego wygnańca biskupa meleńskiego, Teofana, zbrojno z synami swymi napadł, krew na miejscu Bogu poświęconem przelał, biskupa starca wygnał, klasztór złupił.[1]) Na duchowieństwo świeckie coraz nowe ciężary nakładał, a gdy księża nie chcieli wymagań jego zaspokoić, cerkwie im zamykał i nabożeństwa w nich odprawiać nie pozwolił. W samym Lucku było z tego powodu w r. 1583 dziewięć Cerkwi zamkniętych.[2])

Biskupi chełmski, pińskí i przemyski przeciw najwyraźniejszym ustawom Kościoła wschodniego w stolicach swoich biskupich mieszkają razem z żonami i dziećmi ku powszechnemu ludu zgorszeniu[3]) i księżom dwużeńcom obrzędy święte sprawować pozwalają. Lud patrząc na to z boleścią, głośno się odgraża, że jeżeli taki stan dłużej potrwa, odwróci się od obrządku ruskiego i przejdzie na łaciński.[4])

A jak przykry i wstrętny przedstawia nam się widok na stolicy lwowskiej, którą zajmuje (1568—1607) władyka Gedeon (Hrycko) Bałaban. W całych dziejach Kościoła zachodniego nie znajdziemy dzięki Bogu drugiego podobnego potworu w mitrze biskupiej! Gedeon objął stolicę lwowską, utworzoną niedawno przedtem ze zwykłego namiestnictwa metropolitów ruskich, po ojcu,

[1]) Archiw Jugo Zap. R. tom I, nr. 25, 34, 40.
[2]) Tamże, str. XXVIII i nr. 33.
[3]) Sołowiew, Historya Rosyi, tom X, str. 25.
[4]) Akty Zap. R. tom IV, nr. 33. Jest to referat bractwa Staurop. lwowskiego do patryarchy carogrodzkiego z r. 1592.

człowieku burzliwym, nie umiejącym żyć bez sporów i kłótni. Drogę do niej utorował sobie przemocą po zaciętej walce z innym kandydatem, Janem Łopatką Ostałowskim, o tęż stolicę się współubiegającym. Przez 30 lat dzierżył rządy nieszczęśliwej dyecezyi, a te trzydzieści lat były nieprzerwanem pasmem zgorszenia, ucisku, łupiestwa i zdzierstwa cerkwi i monastyrów, kłótni i procesów osobliwie z Stauropigją lwowską, wreszcie buntu przeciw swym zwierzchnikom, metropolitom i patryarsze. Metropolita i patryarcha rzucają na niego klątwę. On drwi z niej i dalej po swojemu rządzi. Kiedy mimo zdzierstw i świętokupstw pieniędzy mu zabrakło, zagrabia cały skarbiec monastyru unijowskiego, sprzęty cerkiewne żydom sprzedaje, a zakonników w pęta okutych wywozi do jednego ze swych majątków, gdzie ich pod strażą swego krewniaka trzyma. Podobnie jak z majątkiem monastyru unijowskiego, postępuje sobie z majątkiem, cerkwiami i szkołami Stauropigji lwowskiej. Patryarcha carogrodzki pisze o nim r. 1558: „sotworiw wsie łukawstwije nieprawiednie i bezsowieśtnie.“[1]) A miał on do pomocy w swych niegodziwościach i łotrostwach cały ród swój możny i rozrosły, którego członkom najlepsze beneficya rozdał. Iwana Bałabana osadził w Unijowie, Grzegorza w Żydyczynie, synowca Izajasza przeznaczył na następcę swego. Nazwisko Bałabanów poszło odtąd w przysłowie. Gdy chciano coś brzydkiego i nieuczciwego oznaczyć, nazywano to b a ł a b a ń s k i m o b y c z a j e m. Biskupi są filarami Kościoła; gdy te filary w Cerkwi ruskiej się zachwiały, rzecz naturalna, że cały gmach Cerkwi ku upadkowi się pochylił.

[1]) A k t y Zap. R. tom IV, nr. 5, 33, 51, 135, 137.

Rozdział II.

Niższe duchowieństwo ruskie, świeckie i zakonne.

1. Główną cechą niższego duchowieństwa ruskiego, świeckiego i zakonnego w XVI w. jest gruba ciemnota tj. zupełny brak ogólnego wykształcenia i znajomości elementarnych prawd wiary, której miało być nauczycielem. Upadek moralny i brak wszelkiego wpływu na lud był tylko prostem i naturalnem następstwem tej ciemnoty. Wina zaś tego stanu rzeczy była wyłącznie po stronie episkopatu, który sam ciemny i niemoralny nie dbał o zakładanie szkół, w którychby przyszli lewici do szczytnego zawodu swego przygotować się mogli. Na całej Rusi nie napotykamy aż do połowy XVI wieku ani jednej wyższej szkoły, mogącej choćby najskromniejsze wymagania zaspokoić. Zaledwie tu i owdzie przy klasztorach i cerkwiach znachodzą się nędzne szkółki elementarne, w których nie uczono nic więcej, jak czytać, pisać i śpiewu cerkiewnego. Dopiero współzawodnictwo z Zakonem Jezuickim rozszerzającym się na Litwie i Rusi w drugiej połowie XVI wieku i otwierającym wszędzie przy swych kolegiach szkoły, ściągające do siebie liczną młodzież bez względu na wyznanie, i obawa aby te szkoły nie odwróciły młodzieży w nich wykształconej od Cerkwi, wywołały powstanie kilku wyższych szkół ruskich. Trwogą zwłaszcza przejęła wybitnych przedstawicieli cerkwi ruskiej wieść, że za radą Jezuity Posse-

wina, posła na dwory Stefana Batorego i Iwana, założył papież Grzegorz XIII w Wilnie r. 1582 kolegium pod sterem Jezuitów, przeznaczone wyłącznie dla kształcenia ruskiej młodzieży w duchu katolickim.

Pierwszą wyższą szkołę ruską, jakoby akademią założył w Ostrogu magnat ruski, książe Konstanty Ostrogski r. 1580; w latach następnych przybyło kilka innych staraniem i nakładem Bractw ruskich,[1]) we Lwowie r. 1586, w Wilnie r. 1588, w Biały r. 1594. Był to niewątpliwie krok poważny ku lepszemu, ale te kilka szkół na ogromny obszar kraju ruskiego i Litwy przy utrudnionej w owe czasy komunikacyi nie zdołało wpłynąć na ogólne podniesienie nizkiego umysłowego poziomu kleru ruskiego. Jak zaś nizkim był ten poziom, niech świadkami będą sami współcześni Rusini tak dyzunici jak unici!

Na pierwszem miejscu stawiamy świadka najmniej podejrzanego, bo jak się później dowiemy, największego przeciwnika Unii, księcia Konstantego Ostrogskiego. Pisze on w chwili, gdy się toczyły ze strony episkopatu ruskiego wstępne przygotowania do zawarcia Unii z Kościołem rzymskim, i kiedy jeszcze była pewna choć słaba nadzieja, że on sam w tym zbawiennym dla Cerkwi i narodu ruskiego dziele udział weźmie, do ówczesnego biskupa włodzimierskiego, Hipacego Pocieja, w r. 1593: „A nie dla czego innego rozmnożyło się między ludźmi (narodu ruskiego) takie lenistwo, ospalstwo, odstąpienie, jako najwięcej dla tego, że ustali nauczyciele, ustali opowiadacze słowa Bożego, ustały kazania, a zatem nastąpiło zniszczenie i zmniejszenie chwały Bożej i Cerkwi Jego, nastąpił głód słuchania słowa Bożego...“[2])

[1]) Flerow, O cerkownych prawosławnych Bratstwach. Petersburg 1857, str. 87; Czystowicz, Oczerk Zapadno Russkoj Cerkwi, Petersburg 1882, Część I, str. 210.

[2]) Leon Krewza, O jedności cerkiewnej, str. 99.

Archimandryta wileński, Leon Krewza, ze schizmatyka Unita, zastanawiając się w swem dziele: „Obrona Jedności Cerkiewnej“, wydanem w Wilnie r. 1617, nad pożytkami, jakie Ruś miała ze schizmy, odpowiada: „Pożytki te były żadne, owszem szkody same. Ciemnota ogólna między duchowieństwem i stanem świeckim, tak że niektórzy świeccy panowie heretyków z zagranicy do swoich szkół sprowadzali.“[1])

Melecy Smotrzyski, schizmatycki arcybiskup połocki, dawniejszy gorliwy propagator schizmy i zacięty przeciwnik prawowitego tejże stolicy połockiej arcybiskupa św. Józafata Kuncewicza, gdy przez pilne wczytywanie się w pisma starych Ojców Kościoła wschodniego i po zwiedzeniu wszystkich stolic patryarchalnych wschodnich tknięty łaską Bożą przyszedł do uznania prawdy i wrócił na łono Kościoła katolickiego, pisze między innemi: „Ruś schizmatycka podobnie bez nauki (jak Cerkiew grecka). Trzech kaznodziejów w niej nie napotkać. A i ci, by się nie żywili postylami katolickimi, słowaby powiedzieć nie umieli. Zgłodniały naród przez głód słowa Bożego ledwie się już czuje.“[2])

Szlachta ruska dyzunicka województwa kijowskiego i wołyńskiego w instrukcyi danej posłom na sejm roku 1607 powiada: „K'temu po te czasy złym zwyczajem i porządkiem weszło, że ludzi nauczonych tej religii przy cerkwiach ile katedralnych nie masz.“ Dla tego żąda, aby na przyszłość nominatom na biskupstwa włodzimierskie i łuckie wyraźnie jako obowiązek zalecono, iżby przy cerkwiach katedralnych fundowali seminarya duchowne, w którychby po 20 szlacheckich dzieci uczyło i przysposabiało się do stanu duchownego.“[3])

---

[1]) Leon Krewza, O jedności cerkiewnej. str. 96.

[2]) Exaethesis, Lwów 1629, karta 6 i 7. — i Paraenesis, tegoż autora. Kraków 1629, str. 32 i 33.

[3]) Archiw Jugo Z. R. Kijew 1861, tom I, nr. 8.

Nie mniej poważnym świadkiem jest Eliasz Morochowski, sekretarz królewski, który polemizując ze Smotrzyskim, jeszcze dyzunitą, w piśmie swojem, Paregoria albo Utulenie uszczypliwego Lamentu, tak się rozpisuje o duchowieństwie schizmatyckiem swego czasu, co się tem więcej odnosi do duchowieństwa ruskiego przed Unią Brzeską: „Za jej (Cerkwi wchodniej schizm.) niedbalstwem grubi nieukowie sprosnych obyczajów na presbiterski stan wstępują, pozwalając i owszem za prawo podając takowych tylko przypuścić do służby Bożej, do usługiwania słowem i Sakramentami śś., którzy tego świata zabawami i domostwem są zewsząd roztargnieni. Za czem idzie, że nie za pobożnością i nauką, ale za przyrodzonem prawem na takowe urzędy duchownych potomkowie wstępują... Przy święceniu nie pytają o pobożność i naukę, ale o to, czy są ożenieni!“ W dalszym ciągu powiada, że do tego przyszło, iż w Cerkwi schizmatyckiej gorszą się z tego, gdy unicey księża po Ewangelii podczas Liturgii słowo boże zrozumiałym językiem głoszą. Nazywają to wywyślem papiezkiem. „Lecz za tem idzie, dodaje, że ich (schizmatycey) presbiterowie, wdawszy sie w gnuśne próżnowanie, mało co wiedzą o prawie zakonu Bożego, mniej o dogmatach wiary powszechnej.“ — „A co ja wyliczać usiłuję nieprzystojne odprawianie Sakramentu pokuty i innych Sakramentów, ponieważ to jest w oczach wszystkich. A temu zabieżeć nie tylko człowiek, ale nawet Aniół z trudnością by mógł.“ [1])

Dubowicz, archimandryta dermański na Wołyniu, donosi w swej Hierarchii, że wielu z pomiędzy szlachty ruskiej i to najznakomitsi, których cały szereg wylicza, tylko dla tego Cerkiew ruską opuścili, i do Kościoła rzymskiego przeszli, że nie było komu w Cerkwi

[1]) Paregoria, Wilno 1612 str. 22.

sumienia swego powierzyć i naukę wziąść zbawienną, bo presbyterzy nie dbali o swoje owieczki, a bez spowiedzi sami mieszkając, choć im się kto spowiadał, rozgrzeszenia nie otrzymał, i tylko modlitwę pokutujących odprawiali, a formy absolucyi nie umieli ani znali — jeśli zaś rozgrzeszali, to za pieniądze.

Z tej ignoracyi duchowieństwa poszło, że Ruś przed Unią Brzeską sama nie wiedziała, w co wierzyła, zwłaszcza odkąd zaczęła brać na nauczycieli szkół swoich aryan i luteranów, jak to czynił książe Ostrogski i Bractwo wileńskie św. Ducha, i udawała coś za artykuł wiary Kościoła wschodniego, co było najistotniejszym błędem aryańskim, luterskim lub kalwińskim.

Polemiczni pisarze katoliccy owego czasu często do tego przedmiotu wracają i na przykładach odszczepionym braciom dowodzą tej ich niewiadomości i płynącego z niej uwikłania w błędy heretyckie. Piszą o tem mianowicie Melecy Smotrzyski w Apologii, w Paraenesis i Exaethesis: Anastazy Sielawa, archimandryta monastyru wileńskiego św. Trójcy, i Teodor Skuminowicz, tłomacząc przyczyny, które go skłoniły do porzucenia dyzunii.

Melecy Smotrzyski sam o sobie świadczy w Apologii, że, póki był w schizmie, nie wiedział, w co wierzył, albo raczej nie znał swej wiary. A gdy to mógł o sobie powiedzieć mąż, który nauką i zdolnościami po nad wszystkich naczelników swej Cerkwi górował; cóż sądzić o reszcie duchowieństwa ruskiego, a w szczególności o niższem duchowieństwie parafialnem? Oto słowa Smotrzyskiego: „To mię dolegało, że ja Episkop, ba i Archiepiskop w Cerkwi narodu mego ruskiego, nie wiedziałem, com wierzył. Nie podobnaż to rzecz zdać ci się będzie, że Biskup, jak wierzy, nie wie; że mistrz, czego innych uczyć powinien, ba y uczy, tego sam nie umie... Ale że to. co mówię, y podobna jest

rzecz, y prawdziwa, jaśnie i dowodnie tobie to pokażę, gdy ukażę, żem ja więcej błędy i herezye, niźli prawdziwą ze Wschodu do nas zawitałą wiarę P. Chrystusową wierzył, tej nauczałem, tę y przepowiadałem "[1])

Kilka stron dalej wykazuje te błędy, które w dobrej wierze, sądząc, że taka jest nauka Cerkwi jego wschodniej, w pismach swoich wyglaszał.[2])

W Exactesis wreszcie pisze: „Wierząc ja te błędy (heretyckie) y herezye, y prawosławne dogmata naruszając, zaż wiedziałem, com wierzył? Nie tuszę, y owszem sama niewiadomość wiary mej to we mnie sprawiła, że to, co jej dogmata naruszało, pisałem."[3])

Anastazy Sieława czyni przywódzcom schizmy wymówkę, że dawno, nim Unia została zawartą, pozwalali częścią przez nieczujność swoją pasterską i przez niewiadomość w rzeczach bożych szerzyć swobodnie w Cerkwi błędy kacerskie, i wymienia szczegółowo źródła, z których herezya wśród duchowieństwa i ludu ruskiego płynęła. „Innowierców nauką truć się ludziom swoim dopuszczacie, i przedtym jeszcze dawno za przodków waszych wam podobnych Ruś była dobrze potruta. Przed Unią był Skoryna, herezyą Husyta, który wam księgi po rusku drukował w Pradze. Przyjmowali je wdzięcznie, dosyć na tem, że się zwał Rusinem z Połocka, jako się sam podpisał. Smakowali sobie jego druki. Człowiek godny, mówili, a Rusin, brat nasz to drukował. — Szymon Budny i Laurenty Krzyszkowski jad swój aryański po rusku drukowawszy rozsiali między popy, przyjęli to za lekarstwo, tak iż teraz jeszcze mamy trudność z popami, odejmując im te książ-

[1]) Apologia Peregrinatiey do krajów wschodnich, Melet. Smotrzyskiego, 1628 we Lwowie, str. 11.

[2]) Tamże, str. 22; por. Paraenesis tegoż autora od str. 26.

[3]) Exactesis abo Expostulatio to jest Rozprawa między Apologią y Antydotem przez M. Smotrzyskiego. A. D. 1729 Lwów; expostulatio III.

czyska z rąk. Twierdzą bowiem, że to są księgi cerkiewne dawne, a zatem dobre, jakoż nie dają ich aż przez mus. Pomogli do tego i owi czerńcy moskiewscy, których czart sam nauczył herezyi, o co byli posądzeni na Moskwie, y przyszedłszy w kraje nasze przyłączyli się do przednich Senatorów y wielką liczbę Rusi potruli; wiele ich jest żywych, co ich znali, z nimi jadali i pijali y dyscursów ich słuchali. Z tego jadowitego źródła poszedł y on zaraźliwy potok Zizaniego, itd.“ [1])

Taki sam zarzut czyni Cerkwi ruskiej przed Unią Teodor Skuminowicz. „Niewiadomość zbawiennych rzeczy i nieumiejętność opanowała tak żyzne w chrześciaństwo szerokie kraje... że dubium, aby był dziesiątek jaki (wśród duchownych) premudrych ludzi, którzyby o wierze swej sprawę dali. Spytaćby jeno Ihumenów onych i Archimandrytów o tajemnicy pochodzenia Ducha świętego, o sławie Świętych itd., po większej części y jąknąć dalej nie potrafią, jeżeli z Kleryka (anonim pisarza dyzunickiego), Zizaniego, Antigrafy, Lamentu, Antidotu, ksiąg fałszem i rozmaitemi herezyami napełnionych, co przeczytawszy który, kilką miejsc Doktorów śś. źle wyrozumianych narabia, to już teolog, już na nim Cerkiew polegać musi. O jak wiele tam ihumenów, którzy nie tylko o czym trudniejszym, ale o liczbie Sakramentów y ich formach y materyach sprawy dać nie umieją. Nie zmyślam, Bóg świadkiem sumienia mego, na którego karanie zarabiałbym, bym płonne udawał rzeczy, ale mając od schizmatyckiej strony powierzone sobie owruckie, mozyrskie i rzeczyckie dekanaty abo protopopie w Polesiu onym głuchym i głupim, takich świaszczenników znajdowałem, którzy po rusku czytać expedite nie umieli, chyba przesyllabizowawszy.“ [2])

[1]) Antelenchus, Wilno 1622, str. 49 i 50.
[2]) Przyczyny porzucenia Dyzunicj. Wilno 1643. Rozdz. V. § 3.

Skuminowicz pisze wprawdzie dopiero w pierwszej połowie XVII wieku, ale skoro w tym czasie, kiedy już istniały niektóre szkoły bractkie dyzunickie, takie stosunki wśród kleru ruskiego schizmatyckiego były możliwe, o ile smutniej wyglądać musiało przed otwarciem tych szkół a więc przed Unią Brzeską?

2. W parze z nieuctwem szła niemoralność duchowieństwa, nie mającego pojęcia o swem szczytnem powołaniu i traktującego wzniosły swój zawód jako zwykłe rzemiosło.

Prawo Cerkwi wschodniej nie pozwala księżom po śmierci żony, pojętej przed odebraniem święcenia dyakonatu, w nowe wstępować związki małżeńskie, tymczasem kiedy patryarcha carogrodzki Jeremiasz w przejeździe do Moskwy w r. 1589 zatrzymał się na Litwie i Rusi, napotkał pełno księży dwu- i trzyżeńców, najspokojniej bez przeszkody ze strony biskupów sprawujących dalej funkcye pasterskie.[1]) Nie dziw, że toż duchowieństwo, gwałcąc samo otwarcie i ze zgorszeniem ludu prawidła najświętsze Cerkwi, cierpiało w swych parafiach małżeństwa nieprawne, i owszem małżeństwa takie błogosławiło, albo własną powagą związki małżeńskie rozwięzywało, że lud z winy jego nic o Bogu nie wiedział. Tak skarży się na duchowieństwo dyecezyi przemyskiej, oddanej sobie w administracyą przez metropolitę, nawet Gedeon Bałaban w liście pasterskim z d. 12 marca r. 1591.[2]) Co zaś pisze Gedeon Bałaban o duchowieństwie dyecezyi przemyskiej i o moralnem zdziczeniu ludu wiernego tamże przez niedbałość duchowieństwa, to odnosi się mniej więcej do wszystkich dyecezyi ruskich owego czasu. Tyle razy przez nas wspomniany arcybiskup Melecy Smotrzyski, który znał lepiej niż ktokolwiek ze współ-

[1]) Akty Z. R. tom IV nr. 17; por. Antirrisis abo Apologia przeciw Krzysztofowi Philaletowi, Wilno 1600, str. 98 i 99.

[2]) Akty Z. R. tom IV, nr. 29.

czesnych wewnętrzne stosunki Cerkwi ruskiej jako mąż nadzwyczajnych zdolności i nauki rzadkiej, pisze w swem Napomnieniu do narodu ruskiego: „Gdzie w przełożonych czułość, gdzie o zbawienie dusz pieczołowanie? gdzie pokarm duszom przegłodniałym duchowny? Śmiele mówię, bo rzecz na widoku od dawnego czasu... tu w naszej ruskiej ziemi lud prosty po wsiach, miastach i miasteczkach nie wie, co to jest wiara chrześciańska, co to świętości cerkiewne, co to umieć Ojcze nasz, Wierzę w Boga, co to znać Dziesięcioro Boże przykazanie i co insze każdemu chrześcianinowi należące. Nigdy żaden z nich nie doznawa uciech wiary chrześciańskiej, które zwykły bywać ze słuchania słowa Bożego; żyją jak bydło.“ [1])

Wskutek tego zaniedbania ludu ruskiego przez duchowieństwo parafialne całe życie religijne tego ludu ograniczało się na znajomości i spełnianiu pewnych zewnętrznych praktyk religijnych, na klanianiu się obrazom i ścisłem przestrzeganiu licznych a surowych postów.

Natomiast wykształcenśze warstwy społeczeństwa ruskiego, jak szlachta zwłaszcza zamożniejsza, sprzykrzyła sobie gburowactwo i nieokrzesanie kleru swego, nie mogąc w Cerkwi swej znaleść zaspokojenia potrzeb religijnych, gromadnie przechodziły albo do protestantyzmu, gdy tenże szerokiem korytem wylał się na Litwę i Ruś, albo do Kościoła rzymskiego. Z prawdą historyczną rozmija się przeto zupełnie twierdzenie pisarzy ruskich naszych czasów, jakoby dopiero Unia była dla szlachty ruskiej stała się pomostem do obrządku łacińskiego. Pewna część szlachty ruskiej przyjęła obrządek łaciński przed Unią Brzeską. Oto dowody na nasze twierdzenie:

Melecy Smotrzyski, gdy jeszcze był dyzunitą,

[1]) Paraenensis abo Napomnienie do narodu ruskiego. Kraków r. 1629. str. 33.

przyznaje w swym Lamencie, że najpierwsze rodziny szlacheckie i książęce jeszcze przed zawarciem Unii porzuciły obrządek ruski i przyjęły obrządek łaciński, jak rodziny książąt Sluckich, Zasławskich, Zbaraskich, Wiśniowieckich, Sanguszków, Czartoryskich, Prońskich, Rożeńskich, Solomereckich, Hołowczyńskich, Kroszyńskich, Masalskich, Horskich, Sokolińskich, Łukomskich, Puzynów, dalej domy szlacheckie Chodkiewiczów, Hlebowiczów, Kiszków, Sapiehów, Drohostajskich, Woynów, Wołłowiczów, Zienowiczów, Paców, Haleckich, Tyszkiewiczów, Korsaków, Tryznów, Myszków, Siemiaszków, Hulewiczów, Jarmolińskich, Kalinowskich, Meleszków, Skuminowiczów, Pociejów, i tylu innych, których zbyt długo byłoby wyliczać."[1])

Toż utrzymuje Anastazy Sielawa, odzywając się do Rusinów odszczepionych w te słowa: „Aza Unia winna jest, że tak wiele książąt, senatorów, ludzi zacnych rodowitych y stanu szlacheckiego niezliczona moc rozeszła się z nabożeństwa Ruskiego, że teraz ze świecą przychodzi szukać szlachcica Rusina, a cóż Senatora? Przedtem ci się to stało, niż Unia odnowiona jest."[2])

Przyczyny tego odstępstwa podaje archimandryta Dermański, Jan Dubowicz, kiedy odnosząc się do świadectwa Smotrzyskiego czyli Orthologa, jak się Smotrzyski w swych schizmatyckich pismach zwykł był nazywać, powiada: „wiele ich dla tego samego do Kościoła rzymskiego się przeniosło, że nie było komu powierzyć sumienia bezpiecznie i naukę wziąść zbawienną."[3]) Dubowicz oznacza nawet dokładnie datę, od której Kościół rzymski zaczął wśród ruskiej szlachty zwolenników zyskiwać. „Po roku 1560, pisze, nabożeństwo Greckie

[1]) Θρῆνος tj. Lament jedyney i powszechney Apostolskiej Wschodniej Cerkwi przez Theophila Orthologa. W Wilnie r. 1610, str. 15.
[2]) Antelenchus, str. 48 i 49.
[3]) Hierarchia, str. 192.

w tych państwach znacznie niszczeć, a Rzymskie krzewić się poczęło."[1])

Inna część szlachty ruskiej w znacznej liczbie przed nastaniem Unii przeszła na protestantyzm; dotyczy to szczególnie szlachty w Nowogrodzkiem. Zaledwie setny dom szlachecki nie był w tym powiecie herezyą zarażony, w innych częściach Rusi nie mało ich także za nowinkami heretyckiemi poszło. Współczesny a na Rusi przebywający Grek Arkudyusz odzywa się do Rusinów: „Patrzcie, ażali nie więcej teraz Aryanów i Nowokrzeńców w Rusi namnożyło się, nie daleko chodząc, pojrzyjcie nowogrodzki powiat, jako się tam ta przeklęta herezya rozmnożyła, ledwie setny dom szlachecki naydziesz, któryby tą herezyą nie był pomazany; nusz gdzieindziej."[2])

Ta szlachta później, gdy w kraju prąd katolicki wziął górę, za przykładem zheretyczalej szlachty polskiej przeszła na łono Kościoła katolickiego. A zatem nie Unia ani też Kościół łaciński były temu winne, że ruska Cerkiew szlachtę straciła, lecz sama Cerkiew albo raczej jej pasterzy nieuctwo i niedbalstwo.

Ci zaś ze szlachty, którzy pozostali w Cerkwi ruskiej, okazywali duchowieństwu swemu dla jego prostactwa najwyższe lekceważenie. Obrazek pouczający o stosunku duchowieństwa ruskiego do obywatelstwa ruskiego znajdujemy u wspomnianego już Greka Arkudyusza, który miał sposobność przypatrzeć się z bliska stosunkom kościelnym na Rusi. „Kto, są słowa jego, za władyki i za ich duchowieństwo, za popy biedne słowo przemówił, kiedy ich krzywdzono, kiedy dobra cerkiewne i nadania ich odeymowano? Popy niebożęta za proste chłopy i gorzej obracano między garbarze i szewce

[1]) Hierarchia, str. 206 i por. Paraenesis, str. 53 i 54 i Obrona Jedności Cerkiewney, str. 108.

[2]) Antirrisis, str. 179.

a snać pośledny wszystkich na Uniwersałach kładziono, od osób swoich i od obeścia cerkiewnego (funkcyi cerkiewnych) pobory na nich stawiano, jakiej nieuczciwości, ani żydowskie szkoły, ani meczety tatarskie nie cierpią. Patrzcie, co to za słowo: pop od obeścia cerkiewnego winien dać dwa złotych, a protopopa cztery; ukażcież mi, gdzie tak napisano o rabinach żydowskich y o szkolnikach, aby od szkoły płacili tak jako naszy popowie od cerkwie. Azato kramarze nad kupią siedzą? Nuż jakie uszanowanie popów ruskich od panów ich własnych, a zaś więcej, którzy się Rusią być ozywają, iż u niektórych podwodą jeździć, z pługiem na robotę do panów swoich chodzić muszą. O te wszystkie krzywdy i uciski pominione, nie wspominając bojów, więzienia, gdzie kiedy o to naszy prawosławnikowie małowani mówili, na którym kiedy zjeździe abo sejmie o to się zastawiali?... O co wam chodzi? O niewolę Julianową; chcecie nad duchownymi swoimi nie tylko w rzeczach świeckich (czego wam nie zabraniają) panować, ale y w duchownych (do których nic nie macie) rządzić nimi y Kościołami Bożymi, chcecie nie tylko już wy, ale y żonki wasze cerkwiami sprawują; popatrzcież, co za rząd w cerkwiach waszych, że się już nieraz krwią oblały.... Tego chcecie, aby co pop to chłop prosty był u was... z żydami ich porównaliście.“ [1])

Zupełnie tak samo pisze o ucisku i poniżeniu duchowieństwa ruskiego przed Unią Leon Krewza, archimandryta wileński: „W Konstantynopolu sam cesarz, w Moskwie sam wielki kniaż, ale w naszych krajach szlachcic każdy, który ma popa, rządzi nim jako chce; podczas każe mu na robotę, i owszem niektórych taka niezbożna śmiałość, że go skarze, kiedy w czym nie posłucha. W rzeczach zaś do nabożeństwa należą-

[1]) Antirrisis, str. 77—79 i str. 139.

cych, siebie tylko słuchać każe, a jeśli bez niego co czyni, tym samym wagi nie ma to, co czyni.“ [1])

3. Rozpatrzywszy się dokładniej w stanie świeckiego duchowieństwa ruskiego przed Unią Brzeską, zwróćmy jeszcze na chwilę uwagę na duchowieństwo zakonne w owym czasie. Życie zakonne w Kościele wschodnim ma dla tegoż Kościoła daleko większe znaczenie i daleko pewniejszą jest miarą bądź jego rozkwitu, bądź rozstroju, aniżeli w Kościele zachodnim. Kościół wschodni nie posiada innego Zakonu, prócz Zakonu Bazyliańskiego. Z tego Zakonu, nie z pośród duchowieństwa świeckiego, brani bywają biskupi wschodni jako obowiązani do celibatu, podczas gdy duchowieństwo świeckie, zwłaszcza w schizmie, celibatu nie zachowuje. Cerkiew ruska nie tylko do tego zwyczaju się stósowała, ale na wszystkie ważniejsze posady duchowne powoływała zakonników jako nieco więcej od duchowieństwa świeckiego wykształconych. A jeżeli z tej reguły zdarzały się w XVI wieku wyjątki, że przez łaskę królewską obywatel jaki świecki, szlachcic ziemski, nominacyą na biskupstwo otrzymał: to przed wzięciem sakry biskupiej winien był spędzić czas jakiś w Zakonie, przyjąć habit zakonny i śluby zakonne złożyć. Zresztą te wyjątki zaliczyć trzeba do nadużyć. — Gdy tedy Zakon Bazyliański nie stał na odpowiedniej wyżynie naukowej i moralnej, odbić się to musiało na całym Kościele ruskim, o ile przewodnikami jego byli członkowie tego Zakonu. Jakiem zaś było życie zakonne na Rusi przed Unią, a nawet jeszcze czas jakiś po zawarciu Unii, zaraz się dowiemy ze świadectw współczesnych.

Świadectw tych jest wielka obfitość tak po stronie unickiej jak dyzunickiej, po stronie osób świeckich, o dobro Cerkwi dbałych, jak po stronie osób duchownych.

[1]) Obrona Jedności Cerkiewnej. R. 1617, str. 94.

Najpierwsza i najsławniejsza na całą Ruś Ławra Kijowska znajdowała się już za Zygmunta I w takiem rozprzężeniu, że jej archimandryta zniósł życie wspólne zakonników, a dobra klasztorne rozdzielił między swe dzieci i krewnych. Dopiero król tym nadużyciom tamę położył.[1])

Magistrat wileński żali się królowi Stefanowi w r. 1584, że monastyr wileński św. Trójcy, którego archimandrytą był sam metropolita, dochodzi nie tylko pod względem budowy, ale także pod względem duchownym do zupełnej ruiny, ponieważ archimandryta o niego nie dba. „Tot monastyr, są słowa skargi, do wielikoho zniszczenija pryszoł, i jako budowaniem nie pomału się pokaził, tak i w inszych sprawach onoho monastyrja poriadku nikotoroho niet.“[2]) Skarga nie wiele pomogła, bo kilkadziesiąt lat później pisze o tym samym monastyrze Leon Krewza, archimandryta jego: „że przed Unią w takiem był opuszczeniu, że nie więcej jak jeden pop świecki przy nim bywał i jeszcze z trudnością się utrzymywał. Mury w nim się waliły, monastyr pokrzywami zarastał.“[3])

W roku 1585 czytamy żałobę szlachty halicko-ruskiej, zaniesioną do metropolity Dziewońki na opłakany stan życia zakonnego: „W monastyriech czestnich w miesto ihumenów i brati ihumeny s żonami i s dietmi żiwut i cerkwami światymi władujut i radjat.“[4])

Daleko jeszcze pełniejszy obraz spustoszenia moralnego, panującego w klasztorach ruskich przed Unią, dają nam pisarze uniccy, którzy nim Unitami zostali, sami życia zakonnego w tych klasztorach zaznali. Wspominany tyle razy archimandryta Leon Krewza, pisząc o cza-

---

[1]) Pełesz, Geschichte der Union, tom I, str. 597.
[2]) Akty Z. R., tom III, nr. 144.
[3]) Obrona Jedności Cerkiewney, str. 108.
[4]) Akty Z. R., tom III, nr. 146 i nr. 10.

sach przed Unią powiada: „Życie zakonne przyszło po wielkiej części w taką niesforność, że prócz odzienia mniskiego i postawy powierzchowney nic zakonnego nie było. Więcej o tem mówić żal i wstyd nie dopuści. Każdy mogł widzieć, kto się nie lenił.“ [1])

Zupełnie tak samo wyraża się następca Krewzy na archimandryi Wileńskiej Trójeckiej, Anastazy Sielawa: „O jakoż wiele ekscesów Bogu i ludziom brzydkich należlibyśmy (w waszych monastyrach), których jeślibyście się wy zapierali, te miasta y przyległe im mieysca, gdzie się co stało, przypomniałyby wam głośno, a na niektórych mieyscach publice wołając na wyuzdaną swawolę waszych po wszystkich niemal monastyryach, począwszy od Kijowa do Wilna, y w każdym co osobliwego, czegoby się wstydzić przychodziło, ukazalibyśmy.... A tym gorsze te ekscessy, że ich nikt nie karze; świetcy nie śmieją, szanując stan jaki taki duchowny.... Sami też nic nie czynią, bo się winni odzywają do swych monastyrów, w których się strzygli, a każdy z tych monastyrów jest sobie wolny, nikomu nie podległy, oprócz święcenia się na stan duchowny.... Z tey sweywoli to pochodzi, że w którym chcą monastyrze, mieszkają y póki chcą, wyjeżdżają też kiedy zechcą, y po inszych monastyrach pojeżdżają, y tak rozbłąkawszy się na mieyscu nie posiedzą.“ [2])

Morochowski, sekretarz królewski w swej odpowiedzi na Lament Smotrzyskiego donosi, że do klasztorów dyzunickich zwykli się ciscnąć, którzy nauczywszy się w świecie rozpusty, zatęsknili za swobodnem w kłobuku i mantyey życiem, a którzy sobie prędko potem celę zbrzydzają i niepohamowanymi stają się biegunami. [3])

---

[1]) Obrona Jedności Cerkiewney, str. 72.

[2]) Antelenchus, str. 43—44.

[3]) Paregoria Morochowskiego, Wilno 1612, str. 27. i Welam. Rutskiego, Discursus de corrigendo regimine in ritu graeco, Guépin, S. Josaphat, tom I, str. CIX.

Uderzającą zaś jest rzeczą, że kiedy jednym chórem tak uniccy, jak niektórzy dyzuniccy pisarze powstają przeciw rozprzężeniu karności zakonnej w Cerkwi dyzunickiej, nikt z dyzunickich pisarzy w ich obronie głosu nie podnosi. Nie było widocznie czego bronić!

Trudno zresztą dziwić się temu upadkowi, gdy się zważy, że przełożeństwa i archimandryce (opactwa) wszystkich znaczniejszych klasztorów ruskich znajdowały się albo w ręku biskupów, których wartość moralna nam znana i którzy tylko powiększenia swoich dochodów patrzeli, albo co gorsza w ręku osób świeckich, przez króla za zasługi około Rzeczypospolitej położone archimandryą wynagrodzonych, którzy z żonami i dziećmi w klasztorach mieszkali i oczywiście najmniej troszczyli się o to, aby zakonnicy karności przestrzegali. I nie były to wypadki sporadyczne, lecz ogół klasztorów ruskich w XVI wieku, o ile były lepiej udotowane, podzielał ten los.[1])

W takiem położeniu rzeczy obojętnem już było, czy biskupi ruscy byli brani z Zakonu Bazyliańskiego, czy też wprost ze stanu świeckiego, jak to wielokrotnie w XVI wieku się zdarzało. Zakon Bazyliański taki, jakim go co dopiero poznaliśmy, przestał być tak samo szkołą wychowawczą biskupów, jak nią nie było życie spędzone w świecie na różnych posługach Rzeczypospolitej.

W obec tego ogólnego zepsucia ogarniającego wszystkie szczeble hierarchii cerkiewnej ruskiej za dodatni objaw poczytać należy, że gdy już złe do szczytu doszło, i ze strony hierarchii kościelnej nie było nadziei ratunku, budzić się zaczął duch i prąd reformatorski wśród ludności świeckiej ruskiej. Kto temu ruchowi przewodniczył i o ile on Cerkwi ruskiej na dobre wyszedł, w następnym rozdziale się dowiemy.

[1]) Akty Z. R., tom III, nr. 17, 83, 110, 132, 152, 158.

Rozdział III.

Ludzie świeccy reformatorami Cerkwi ruskiej. — Bractwa.

1. Na czele budzącego się ruchu reformatorskiego stanął książę Konstantyn II Ostrogski na Ostrogu, wywodzący ród swój od W. Książąt Kijowskich, pan najmożniejszy nie tylko na Rusi, ale w całej ówczesnej Polsce. Roczne dochody jego dochodziły do sumy na owe czasy bajecznej 15 milionów złotych polskich, a dwór jego był urządzony na wzór dworu królewskiego. Jeden z senatorów pełnił u niego urząd marszałka dworu. Włości jego obejmowały prawie cały Wołyń. Był patronem 1000 kościołów ruskich, nawet biskupstwo łucko-ostrogskie obsadzał. Gorący patryota przywiązany do korony polskiej i zdolny dla niej do każdej ofiary z życia i mienia, czego dał niejednokrotnie dowody w potrzebach przeciw Moskwie i Tatarom, nie mniej przy zawieraniu Unii Lubelskiej — był równie szczerze przywiązanym do Cerkwi ruskiej, której był synem. Patryarchowie carogrodzcy przyznawali mu rodzaj zwierzchnictwa, bo charakter exarchy nad Cerkwią ruską; również i Stefan Batory oddał mu w opiekę Cerkiew i pozwolił mu przedstawiać sobie kandydatów na wakujące stolice biskupie ruskie. Powaga też księcia w Cerkwi większą była od powagi metropolity kijowskiego, ba od samego patryarchy. Szlachta i duchowieństwo ruskie zarówno kornie czoła swoje przed nim uchylali, współubiegając się o jego

laski i względy. Książę nie zamykał oczu na upadek Cerkwi i bolał nad nim, a nie mogąc liczyć na episkopat, że się zajmie jej podźwignięciem, sam przemyśliwał nad środkami ratunku. W tym celu znosił się z nuncyuszem papiezkim Bolognetto[1]) i z Possewinem Jezuitą, gdy tenże jako poseł Stolicy Apostolskiej do Batorego i do Moskwy w Wilnie przebywał, mimo że Jezuitów nienawidził:[2]) znosił się z Hipacym Pociejem senatorem i kasztelanem brzeskim i skłonił go do wstąpienia do stanu duchownego i przyjęcia sakry biskupiej w nadziei, że znajdzie w nim biskupa, jakiego dzieło reformy Cerkwi potrzebowało.[3]) W celu podźwignięcia Cerkwi założył własnym kosztem akademią ostrogską w r. 1580, w której prócz teologii uczono języków słowiańskiego, greckiego i łacińskiego. Pierwszym rektorem tej szkoły był Gerazym Smotrzyski, człowiek uczony, ojciec wsławionego później Meleccgo Smotrzyskiego.[4]) Usiłowania księcia nie odniosły odpowiedniego skutku.

Porozumiewanie się z Possewinem (w r. 1581, 82 i 83) pozostało niewątpliwie dla tego bezowocnem, że Possewin stawił jako pierwszy warunek reformy Cerkwi

[1]) Nuncyusz Bolognetto donosi do Rzymu, że książe z nim traktował (3 lipca 1583 r.) o nowym kalendarzu i o Unii i dodaje: „Duca dal principio del ragionamento si rese molto piu facile che non aveva fatto del calendario, perche egli ancora detesto grandamente lo scisma (per quanto si puote giudicare dal volto e dalle parole e monstrando un interno dolore di tanto discordio fra il popolo cristiano disse con molta tenerezza, che, se potesse con la vita propria comparare l'unione di s. chiesa, lo farebbe volentieri e morirebbe all'hora contentissimo." Dodaje, że go odesłał do Possewina wówczas obecnego w Krakowie. (Nunc. di Pol. tom 20. Arch. Wat.).

[2]) Holubiew. Piotr Mohiła, Kijowskij Metropolit. Kijów 1883, tom I, Priłożenija, str. 27, gdzie (w r. 1585) wnukowi swemu Januszowi Radziwillowi radzi raczej do zboru kalwińskiego, aniżeli do Kościoła Jezuitów chodzić, których nazywa nowymi jezusowcami.

[3]) Obrona Jedności Cerkiewney, str. 96—100.

[4]) Makary, Istorija Cerkwi ruskoj, tom IX, str. 411.

zjednoczenie z Rzymem i odstąpienie posłuszeństwa patryarchy carogrodzkiego. Książę nie odrzucał wprost myśli zjednoczenia, ale nie chciał od niego naprawy Cerkwi rozpoczynać, nie rozumiejąc, że bez tego o rzeczywistej reformie trudno było myśleć — i odwlekł decyzyą na później.

Akademia ostrogska,[1]) założona wielkim nakładem księcia, jakkolwiek przyczyniła się niewątpliwie do podniesienia poziomu umysłowego i naukowego na Rusi, jakkolwiek jej zawdzięczamy obok Pisma św. w języku ruskim wydanie nie jednej książki religijnej, zwłaszcza polemicznej treści; w gruncie rzeczy nie przysłużyła się bardzo Cerkwi ruskiej, przyniosła jej może więcej szkody aniżeli korzyści. Albowiem książę nie mając widocznie dość jasnego pojęcia o nauce i o dogmatach Cerkwi, o tem, co jej treść i istotę stanowi, powoływał do niej z zagranicy nauczycieli bez oględnego wyboru, tak że jeżeli nie większa to przynajmniej znaczna część profesorów tej akademii składała się z ludzi, obcych albo raczej wrogich wierze Cerkwi ruskiej, bądź otwartych bądź skrytych heretyków, a jeszcze więcej wrogich Kościołowi rzymskiemu, łacińskiemu. Dość wspomnieć, że czas jakiś był rektorem akademii Cyryl Lukaris, późniejszy patryarcha, naprzód aleksandryjski potem carogrodzki, znany jako skryty kalwinista. Zamiast przeto utwierdzać Rusinów w wierze Kościoła wschodniego, zamiast objaśniać i tłomaczyć prawdy wiary Cerkwi i ducha pobożności budzić, nauczyciele akademii ostrogskiej tak z katedry jak przez pisma wytłaczane w drukarni ostrogskiej a na całą Ruś się rozchodzące, zatruwali słuchaczy swoich i czytającą ich publiczność

---

[1]) Nuncyusz Bolognetto donosi do Rzymu z Krakowa dnia 20 marca 1583, że książę był skłonny przyjąć do swej szkoły nauczycieli z Rzymu, najchętniej Greków choćby katolików, nawet i łacinników. Lecz nikt nie chciał się zdecydować na podróż do Ostroga. Archiw. Watyk. Nunc. di Polonia tom XX, str. 122 i 315.

jadem herezyi, siali waśnie i powiększali zamęt i tak już nie mały w łonie narodu ruskiego i Cerkwi jego.

Reformatorskie zapędy księcia Ostrogskiego miały jeszcze tę wielką niekorzyść, która zwłaszcza po zawarciu Unii Brzeskiej w całej grozie wystąpiła, że książę, czyniąc niezaprzeczenie znaczne ofiary dla Cerkwi i występując przez dłuższy czas otwarcie jako jej protektor i obrońca, przyzwyczaił się uważać siebie jakoby za jej głowę i zwierzchnika i sądził mieć prawo mięszania się do wewnętrznych spraw Cerkwi, po nad biskupów się stawiał, i wolę im swoję narzucał, oburzając się i dając im gniew swój uczuć, gdy nie zawsze powolność i posłuszeństwo u nich znajdował. Wyniosłość i niepohamowana duma jego zaciężyły z czasem ciężkiem brzemieniem na całej hierarchii cerkiewnej. Na domiar złego zaraził przykład księcia szlachtę ruską, która podobnież po parafiach i w cerkwiach rządzić sobie pozwalała, księży traktując jakoby sługi swoje.

2. W ruchu reformacyjnym Cerkwi ruskiej, zainaugurowanym i prowadzonym przez księcia Konstantego Ostrogskiego, wzięły nadto czynny udział Bractwa cerkiewne. Instytucya bractw była obcą Kościołowi wschodniemu. Kościół ten nie znał i nie zna ich dotąd. Na Rusi zaczęły się one przecież zawięzywać przy niektórych cerkwiach, osobliwie klasztornych, przez naśladownictwo Kościoła łacińskiego około połowy XV wieku. I tak w roku 1439 napotykamy bractwo ruskie w Lwowie, a kilkanaście lat później w roku 1458 drugie w Wilnie. Były to tak zwane bractwa cechowe, nie dające przez dłuższy czas znaku wielkiej żywotności. Na kilkanaście lat przed Unią zaczynają się bractwa ruskie, składające się głównie z mieszczan, lepiej organizować i patrząc na upadek Cerkwi działalność swoją rozszerzać. Na zebraniach swoich nie tylko dyskutują o sprawach brackich, ale radzą także o intere-

sach Cerkwi, ohydnie przez władyków i przez duchowieństwo opuszczonej i zaniedbanej, radzą o potrzebie większej oświaty, o podniesieniu chwały Bożej, o ozdobie cerkwi, o nabożeństwie, zbierają składki w tym celu, zakładają szkoły, drukarnie, sprowadzają sobie kaznodziei i nauczycieli, gdy ich nie było w kraju, z zagranicy, osobliwie z Grecyi, a nawet z Niemiec.

Ruch wielki ku lepszemu rozbudził się prędko wśród ruskiego mieszczaństwa większych miast ruskich. Bractwo lwowskie przodowało innym bractwom w tej mierze. W r. 1586 założyło u siebie szkołę, zatwierdzoną później przez Zygmunta III. Przedmiotami nauki w tej szkole były języki staro-cerkiewny i grecki, do nich przybyły później języki łaciński i polski. Obok szkoły otworzono drukarnią, z której już w r. 1591 wyszła pierwsza gramatyka grecko-słowiańska, ułożona przez nauczycieli szkoły brackiej, a w następnych latach wychodziło dużo pism treści religijnej.

Za przykładem bractwa lwowskiego poszło niebawem Bractwo wileńskie św. Trójcy, które tak samo zorganizowało się, jak bractwo lwowskie, i również szkołę i drukarnią u siebie otworzyło. Mniej więcej około tego czasu zawiązują się w bractwa mieszczanie w Łucku, Kijowie, Mohilowie, w Brześciu, w Pińsku, Mińsku, Bielsku, Orszy i w wielu innych mniejszych miastach.[1])

Zwrot ku lepszemu w łonie Cerkwi zdawał się być niewątpliwym, patrząc na tę ruchliwość i gorliwość mieszczan ruskich. A jednak niestety owoce tej ruchliwości i ofiarności bractw nie wyszły Cerkwi tak samo na dobre, jak usiłowania kniazia Ostrogskiego, i to z dwóch przyczyn.

---

[1]) Flerow. O prawosławnych cerkownych Bratstwach w jugo zapadnoj Rossji. Petersburg, 1857, i Akty Z. R. tom IV, nr. 4, 18, 27, 28, 36, 94, 101, 119 i wiele innych numerów.

W obec gnuśności i niedbałości władyków i księży po parafiach bractwa złożone z ludzi świeckich, po części prostych i bez wykształcenia, rosły coraz więcej w znaczenie i potęgę, i nie ograniczając się na sprawach brackich, na przyczynianiu się do podniesienia chwały Bożej, okazałości cerkwi i służby Bożej, na utrzymywaniu szkół i na uczynkach miłosiernych, zaczęły rządzić Cerkwią, mięszać się do spraw, które należały do duchowieństwa, nie do nich. Wyrodziły się z tego prędko swary, kłótnie, zatargi z pasterzami dusz a nawet z biskupami, swary jednego bractwa z drugiem i braci między sobą, tak że co jedną ręką zbudowały, drugą psuły i niweczyły, i zamiast służyć ogólnej sprawie Cerkwi, dbały więcej o swoje znaczenie, przywileje, prawa i o zaspokojnie swych ambicyi. Ten kąkol zrodził się na roli bractw osobliwie od chwili, gdy dwaj patryarchowie wschodni, antyocheński Joachim roku 1586, i carogrodzki Jeremiasz II roku 1589 nawiedzili Ruś w celu kwesty i podnieśli naprzód bractwo lwowskie w roku 1586 a potem bractwo wileńskie świętej Trójcy roku 1589 do godności Stauropigii, wyjmując je tem samem z pod jurysdykcyi miejscowej władzy duchownej, a poddając bezpośrednio władzy patryarchatu carogrodzkiego. Jeremiasz II zatwierdzając godność stauropigialną bractwa wileńskiego, wyraźnie w swej hramocie powiada: „Arcybiskupowi, biskupowi, archimandrycie, igumenowi, protopopowi, popowi, djakonowi, każdemu, ktoby temu bractwu był przeciwny i niejedność do niego wnosił, niech będzie niebłogosławieństwo nasze.“

Joachim przyznał nawet bractwu lwowskiemu, a na wzór jego wszystkie inne się urządzały, prawo klątwy t. j. exkommuniki i doglądania tak niższego duchowieństwa jak biskupów, i zobowiązał je do referowania o jednem i o drugich do carogrodzkich patry-

archów.[1]) Trzeba było iście greckiej przewrotności, aby w ten sposób w zarodku zatruć pożyteczną instytucyą, wprawiając ją w tak nienaturalny stosunek do krajowej hierarchii kościelnej, który oczywiście mógł tylko najfatalniejsze dla biednej Cerkwi zrodzić następstwa. Dopóki bractwa rozbudzały ducha religijnego i przez swoją gorliwość w tym kierunku pobudzały duchowieństwo niższe i wyższe do powstania ze swej opieszałości i niedbałości, spełniały świetnie swoje zadanie, kładły nieśmiertelne około Cerkwi zasługi i mogły rzeczywiście przyczynić się do wewnętrznego odrodzenia Cerkwi ruskiej. Odkąd patryarchowie przeznaczyli im rolę denuncyatorską w Cerkwi i postawili je nie tylko po nad duchowieństwo ale po nad biskupów i z pod ich juryzdykcyi je usunęli: skrzywili ich działanie i odtąd przestały one być żywiołem dodatnim i odradzającym Cerkiew; swojem dalszem istnieniem i działaniem powiększały tylko i tak już nie mały zamęt w Cerkwi.[2])

Druga przyczyna, dla której bractwa nie wyszły ruskiej Cerkwi na zbawienie, leżała w szkołach brackich. Szkoły te, podobnie jak akademia ostrogska, liczyły w gronie nauczycielskiem ludzi błędami heretyckiemi zarażonych, którzy te błędy jako rzekome dogmata Cerkwi ruskiej rzucali całemi garściami między młodzież z katedr, i co gorsza z ambony lub przez pisma z brackich tłoczni na całą Ruś się rozchodzące między ludność ciemną, nic więcej prócz obrzędów z wiary swej nie znającą. Dość wspomnieć Stefanka Zyzanię (Kąkol) i Orthologa (Mel. Smotrzyskiego) nauczycieli bractwa wileńskiego obok innych mniej znanych, którzy przy rozgłosie wielkim, jakiego zażywali jako ludzie niepospolicie uzdolnieni i większą odznaczający się nauką, zatruwali ducha wiary

[1]) Sołowiew. Historya Rossyi, tom X, str. 13.
[2]) Apokrisis, str. 269, w Pamiatnikach polemiczeskoj Litieratury. Część II. Petersburg 1882.

w szerokich kołach ruskich. Oświata zatem szerzona przez szkoły brackie szkodliwszą była dla Cerkwi ruskiej, aniżeli ciemnota ją poprzedzająca, i do odrodzenia Cerkwi ruskiej przyczynić się nie mogła. Rozdmuchiwała ona tylko nienawiść do Kościoła łacińskiego w społeczeństwie ruskiem na wzór wszystkich herezyi.

Ztąd też nadzieje, jakie w pierwszych początkach rozbudzonej działalności bractw do nich przywięzywano, iż one Cerkiew z upadku podźwignąą i nowe życie w nią wleją, okazały się niebawem płonnemi. W dalszym ciągu opowiadania naszego wykażemy, że, gdy Unia Brzeska przyszła do skutku, Bractwa w opozycyi do biskupów, po stronie Unii będących, stały się głównemi twierdzami schizmy i najzacięciej jej broniły, buntując mieszczaństwo i lud przeciw pasterzom swym, stósownie do wskazówek z Carogrodu odbieranych.

Rozdział IV.

Patryarchowie carogrodzcy w obec wewnętrznego rozstroju Cerkwi ruskiej przed Unią Brzeską.

Samo z siebie nasuwa się pytanie, jaką w obec zupełnej dezorganizacyi Cerkwi ruskiej była postawa jej najwyższych zwierzchników, patryarchów carogrodzkich? Co czynili patryarchowie dla jej ratowania i wlania w nią nowego ducha i nowego życia, patrząc na jej upadek i poniżenie?

Nim na to pytanie odpowiemy, trzeba nam pierwej uprzytomnić sobie, w jakim stanie znajdował się wówczas Kościół wschodni a w szczególności patryarchat carogrodzki? Stan to nad wyraz smutny! Gdy Kościół wschodni od jedności Kościoła się odszczepił, prędko w nim zgasło światło nauki, którem przez wiele wieków oświecał cały świat chrześciański, i zamarła w nim świętość, która była chwałą i szczególną ozdobą Wschodu w pierwszych wiekach chrześciaństwa. Od czasów świętego Jana Damasceńskiego trudno na całym Wschodzie wskazać teologa głośniejszego imienia, chyba wyjmiemy jedynego Focyusza, późniejszego pseudopatryarchę konstantynopolitańskiego. A im bliżej czasów, o których piszemy, tem większa martwota i ciemnota ogarnia tę kiedyś bogato od Boga

uposażoną część Kościoła. Ciężkie jarzmo tureckie, zawisłe nad nią od połowy XIV wieku, dokonywa reszty. Rozbudził się wprawdzie fanatyzm religijny, podniecany uciskiem islamizmu, pozostało przywiązanie namiętne do zewnętrznego obrządku religijnego, lecz zniknął niepowrotnie duch religijny i pobożny, ożywiający w dawnych wiekach synów Kościoła wschodniego: na domiar złego zapuścił w nim korzenie rak symonji czyli świętokupstwa, ogarniając wszystkie stopnie hierarchii kościelnej. Patryarchowie nie dostępują inaczej godności swej jak za złożeniem sułtanowi drogiego okupu. Im kto lepiej zapłaci, tem jest pewniejszy, że go łaska sułtana nie minie. A nie dość, że chciwi tej godności kandydaci podbijają się wzajemnie, gdy stolica patryarsza jest osieroconą; rzadko który patryarcha, mianowicie w Carogrodzie, do końca życia na swej stolicy się utrzyma. Zjawi się inny, któremu za długo czekać na śmierć żyjącego, z większą ofiarą, otrzymuje firman od sułtana, który bez skrupułu wypędza co dopiero przez siebie wyniesionego. Ztąd zdarza się, że równocześnie trzech, nawet czterech biskupów rości sobie prawo do godności patryarchalnej, lub że jeden i ten sam po dwa, nawet trzy razy wraca na stolicę, z której był wypędzony. W czasie, który nas zajmuje, z patryarchą Jeremiaszem II wiedzie spór od roku 1572 odsądzony od godności Metrofan III, poprzednik jego, po nim Pachomiusz i Teolept, a wszyscy czterej szukają łaski haremu, jako najpewniejszej rękojmi zaspokojenia swej ambicyi.[1]) Rzecz jasna, że patryarchowie dochodzący w ten sposób do godności biorą odwet na biskupach, a biskupi na duchowieństwie. Gdy zaś na duchowieństwie greckiem wycisnąć nie zdołają sum wyrzuconych do kieszeni sul-

[1]) Pitzipios, L'Eglise Orientale. Rome 1855, tom III, str. 82. Hergenröther, Handbuch der allgem. Kirchengeschichte. Freiburg 1877, tom II, str. 476.

tana i różnych pośredników, wybierają się na żebracze podróże na Ruś, Litwę i do Moskwy. Następstwem takich stosunków był taki sam upadek Kościoła greckiego, jaki na Rusi poznaliśmy. Warto posłuchać, co o tych stósunkach pisze współczesny a tak poważny świadek, Hipacy Pociej, w liście do kniazia Konstantego Ostrogskiego. Oto słowa jego:

„Nie baczę, aby Cerkiew grecka przez te kilka lat przeszłych (t. j. od czasu, jak sam książę uznał potrzebę jedności z Rzymem) świętobliwszą i lepszą być i w postępkach jakich świętych pomnożyć się miała; ale co dalej to gorzej niszczeje i do wielkiej nieumiejętności i grubiaństwa przychodzi, gdzie między starszymi i dozórcami kościelnymi nic innego jedno łakomstwo, świętokupstwo, nieprawda, nienawiść, potwarze, upór, pycha, nadętość i inne złości panują tak bardzo, że też ani niewolą pogańską ściśnieni polepszyć albo upokorzyć się nie chcą. O naukach w piśmie św. i innych świętych ćwiczeniach, tego już ani pytaj. Doktorów i kaznodziejów dobrych między niemi ani i ze świecą nie naydziesz, i owszem kazania za herezyą papiezką sobie poczytują, pokrywając swoją nieumiejętność.... Pójdźmyż do stanu mniszego, tam ani posłuszeństwa, ani grozy prawey nie masz, bo jako wściekli bez woli starszych swoich po światu biegają, szukając sytszey strawy.... Każdy to jawnie baczyć może, że tego św. mniskiego stanu od Bazylya W. fundowanego tylko tytuł albo cień jakiś pozostał, ale rzecz sama ogółem przepadła, bo mnodzy z nich z klasztorów pouciekawszy, a stawszy się biegunami tylko pieniądze bałamutnemi powieściami zbierają, szalbierzą... co nie tylko w prostych, ale w kim większym doznaliśmy tego, jaką pamiątkę pozostawił po sobie w tych krajach Gabryel, patryarcha achrydoński, który jako przekupnik jaki w kramie rozkładając towary swoje targował, tak on święte rzeczy, rozgrzeszenie

wielkie i małe targiem przedawał,... na co wszystko samem oczywiście w Brześciu patrzył.“[1])

Melecy Smotrzyski, bawiąc kilkanaście lat później na Wschodzie i w samym Konstantynopolu dla poznania wiary u źródeł, nie lepsze tam zastał stósunki od opisanych przez Pocieja. Opowiada on, że za jego bytności w Konstantynopolu jeden z tamtejszych nauczycieli Mathfiey, hieromonach, czynił w przytomności kilku arcybiskupów tymże przymówki, że nie ci na stolicach biskupich zasiadają, którzy są w Zakonie bożym wyćwiczeni, lecz byle kto miał brodę a kaletę, wnet episkopem zostaje. Za tę nie miłą przymówkę musiał patryarchat opuścić. Dalej donosi Smotrzyski, że trzech metropolitów poznał, nie umiejących pisać. „Dziś błazen, jutro nieraz metropolitą zostaje.“[2]) Ci zaś z pomiędzy wyższego duchowieństwa, którzy posiadali wyższe wykształcenie, byli po części zarażeni błędami heretyckiemi, luterskiemi lub kalwińskiemi.[3]) Te błędy jawnie, za świadectwem Smotrzyskiego, z ambon carogrodzkich jako artykuły wschodniej wiary wygłaszano. Ogół ciemnego duchowieństwa i ludu na tem się nie poznawał, i poznać się nie mógł, gdyż prawd wiary uczono go z katechizmu Gargana, wówczas w Grecyi rozpowszechnionego, a pełnego błędów heretyckich.[4])

Czegóż więc mogła Cerkiew ruska w swojem poniżeniu i rozbiciu po takim Kościele albo raczej po takiej hierarchii się spodziewać? Będąc sam obumarłą instytucyą nie był Kościół grecki zdolny życia udzielić innym. Sam zajęty własnem poniżeniem, płynącem z ucisku muzułmańskiego, i rozdarty rozterkami wewnętrznemi, nie miał on nawet czasu zajmować się sprawami

---

[1]) Antirrisis, str. 194, 195.
[2]) Exaethesis, Expostulatia II.
[3]) Hergenröther, l. c. str. 476.
[4]) Exaethesis, we wstępie.

innego Kościoła. Od początku XVI. w. aż po r. 1586 nie dbają też patryarchowie carogrodzcy o Cerkiew ruską i ani się pytają, co się w niej dzieje. Dopiero gdy zabrakło pieniędzy, zaczynają pojawiać się na Rusi, naprzód patryarcha antyocheński Joakim r. 1586, w imieniu patryarchy carogrodzkiego, a dwa lata później patryarcha carogrodzki, Jeremiasz II, w przejeździe do Moskwy. W następnych latach przysełа patryarcha alexandryjski, Melecyusz Pigas, w czasie osierocenia patryarchatu carogrodzkiego, na wezwanie bractwa lwowskiego, wystawiającego mu smutny stan Cerkwi i wołającego o pomoc przeciw przygotowującej się Unii, protosyngiela swego Cyryla Lukarysa. Od tego czasu napotykamy także bardzo ożywioną korespondencyą patryarchów lub ich zastępców z bractwami, z metropolitą i z innemi ruskimi biskupami a nawet z wybitniejszemi osobistościami wśród szlachty ruskiej, mianowicie z księciem Konstantym Ostrogskim.[1]) Za patryarchami i ich wysłańcami przybywa mnóstwo przybłędów, greckich zakonników i świeckich księży,[2]) ale wszystkim zależy więcej na wyłudzeniu pieniędzy na duchowieństwie i ludzie ruskim, aniżeli na reformie i podniesieniu Cerkwi.

Joakima pobyt na Rusi śladu najmniejszego jakiejkolwiek reformy po sobie nie zostawił. Upamiętnił się tylko, jak już wyżej wspomnieliśmy, wyniesieniem bractwa lwowskiego do godności Stauropigii, a tem samem wyjęciem go z pod juryzdykcyi miejscowego władyki i poddaniem pod juryzdykcyą patryarchy carogrodzkiego, przez co rzuconą została kość niezgody między biskupa a bractwo.

O pobycie i działaniu Jeremiasza II na Rusi mówić będziemy na innem miejscu, dla tego tu ograniczamy

---

[1]) Zobacz Patryarchat wschodni p. Szaraniewicza, tom VIII, Rozpraw wydziału hist. Akad. Umiejętn. Kraków r. 1878, str. 259.

[2]) Akty Z. R. tom IV, str. 27 i 28.

się tylko na uwadze, że i jego rządy nie podniosły Cerkwi ruskiej z upadku. Chcąc ją podnieść, trzeba było w inną stronę zwrócić się i gdzie indziej szukać dla niej ratunku jak w Carogrodzie. Mamy na myśli Kościół łaciński, który właśnie wówczas dawał jak w innych krajach tak i w Polsce wymowne dowody żywotności swojej, odradzając się pod tchnieniem ustaw soboru trydenckiego z niesłychaną szybkością z dawniejszego rozstroju swego do nowego kwitnącego stanu. W tę też stronę zwolna umysły się skierowały.

Księga trzecia.

Rokowania poprzedzające Unię Brzeską.

Rozdział I.

Pierwsza myśl o Unii.

Po Unii florenckiej, cieszącej się nie długim żywotem na Rusi, zaczęła myśl zjednoczenia Kościoła ruskiego pod berłem polskiem z Kościołem rzymskim na nowo kiełkować za inicyatywą Zakonu jezuickiego z chwilą wstępu tegoż Zakonu na Litwę i ziemie ruskie.

Przed zjawieniem się Jezuitów w Polsce nie napotykamy przez całą większą połowę XVI wieku najmniejszego śladu jakichkolwiek starań lub choćby tylko zamysłów, czy to po stronie rządu polskiego, czy po stronie duchowieństwa katolickiego, czy w łonie duchowieństwa ruskiego, wskrzeszenia dawnej jedności Kościoła wschodniego z zachodnim. Rzecz to łatwa do wytłomaczenia.

Kościół katolicki w Polsce, zagrożony w tym czasie od różnych sekt protestanckich, przez też sekty o utratę znacznej części swych wyznawców przyprawiony, zajęty był wyłącznie własną obroną i póki strat poniesionych nie powetował i wewnętrznie się nie wzmógł, marzyć nie mógł o nawracaniu odszczepionych.

Zygmuntowi Augustowi byłaby powinna nasunąć się myśl religijnej Unii Rusi z Kościołem rzymskim po dokonaniu Unii politycznej Litwy z Koroną roku 1569; ale na to potrzeba było głębszych uczuć religijnych i sil-

niejszych przekonań katolickich, aniżeli je w tym pod innym względem niepospolitym monarsze napotykamy.

Nic zaś dziwnego, że w Cerkwi ruskiej nie powstała w owym peryodzie myśl zjednoczenia z Kościołem rzymskim, gdyż Kościół ten nie przedstawiał wówczas w Polsce wiele więcej budującego widoku od Cerkwi ruskiej.

Tymczasem w drugiej połowie XVI wieku pojawiają się Jezuici naprzód na Litwie, potem na Rusi. Już w r. 1569 sprowadza ich do Wilna biskup Waleryan Protaszewicz, w roku 1574 funduje dla nich wspaniałe kolegium Zofia z Odrowążów Tarnowska w Jarosławiu, Stefan Batory w r. 1580 w Połocku, a w r. 1584 w Grodnie, Mikołaj Radziwiłł Sierotka r. 1582 w Nieświeżu, Jan Dymitr Solikowski zaś, zostawszy arcybiskupem lwowskim, nie mogąc odrazu otworzyć dla nich fundacyi, utrzymuje przez czas jakiś w pałacu arcybiskupim kilku członków Zakonu przy boku swoim: Jakóba Wujka, Benedykta Herbesta i Nahaja. Wreszcie i on uskutecznia fundacyę w roku 1586.

W pierwszych początkach uważali Jezuici za główne zadanie swoje walkę przeciw herezyi. Tej to walce od pierwszej chwili przybycia w granice litewskie i ruskie, wszystkie siły swoje poświęcają, gromiąc kacerstwo z ambony, w szkole, prywatnie przez dysputy, słowem żywem i pisanem. Gdy jednak obok herezyi, rozwielmożnionej tak w Koronie, jak na Litwie i Rusi, ujrzeli się wobec imponującej liczbą schizmy, a w tej schizmie spostrzegli lud nad wyraz ciemny, nie mający pojęcia o najelementarniejszych prawdach katechizmowych, nie wiedzący zatem, w co wierzy; nie wiele co więcej pod względem religijnym oświeconą szlachtę, po części nawet bezwiednie przesiąkłą wyobrażeniami protestanckiemi; równie ciemne i moralnie najniżej upadłe duchowieństwo na wszystkich

szczeblach hierarchicznych, zwracają zwolna w tę stronę apostolską pracę swoją.[1])

A ponieważ za jedynie pewny środek podźwignienia Cerkwi ruskiej z jej nad wyraz głębokiego upadku uznali słusznie wskrzeszenie dawnej jedności z Kościołem zachodnim, zaczęli tę myśl naprzód z ambony podnosić.

Głównem ogniskiem propagandy Unii było początkowo Wilno, gdzie klasztór jezuicki znakomitszych w gronie swojem posiadał ludzi — dość wspomnieć, że pierwszymi jego przełożonymi byli tacy mężowie, jak ksiądz Stanisław Warszewicki i ksiądz Piotr Skarga: — gdzie członkowie jego i po za murami świątyni mieli obszerne pole do wpływu w szkole wyższej, założonej przy klasztorze już w roku 1570, a dwanaście lat później wyniesionej przez Stefana Batorego do stopnia akademii, i gdzie wreszcie, jako w punkcie centralnym władzy cywilnej na całą Litwę, zbiegało się czoło szlachty litewskiej i ruskiej.

Jako najgorliwszego krzewiciela myśli Unii wśród wileńskich Jezuitów, trzeba nam przed innymi wymienić księdza Skargę. W przedmowie do dzieła jego: „O Rządzie y jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem“ ogłoszonego w r. 1590, czytamy: „Przed siedmiąnaście lat rozsiewając słowo prawdy ewanjeliej zbawienia naszego w W. X. Litewskiem i w głównem jego mieście Wilnie, zabiegało się z łaski Bożej z inną bracią moją tak nowym błędom heretyckim jako i starym Greckim, za któremi Ruskie się narody udały. A okrom tego, co się przeciw kacermistrzom, którzy naówczas prawdzie się Bożej sprzeciwiali, pisało, wydałem też byl książki o Greckiem odszczepieństwie,... politowanie mając nad

[1]) Archiw jugo zapadnoj Rossji, Kijew 1883, tom VI. część I, str. 10, 11, 12, 58 w Predisłowiu i Akty zapad. Rossji. tom IV, nr. 33.

bracią naszą, sąsiedztwem i językiem i jedną rzeczą pospolitą z nami spojonemi Ruskiego narodu ludźmi, którzy przy tem greckiem odszczepieństwie stoją.“ [1])

W przedmowie zaś do pierwszego wydania wspomnianej książki[2]) pisze Skarga, że, gdy z powinności i posłuszeństwa zakonnego miewał w Wilnie kazania o odszczepieństwie greckiem, wiele osób zakonu greckiego tym kazaniom się przysłuchiwało.

I właśnie na żądanie wielu z tych słuchaczy ogłosił roku 1577 drukiem to, co było przedmiotem jego kazań, nauk, dysput przeciwko odszczepieństwu ruskiemu.

Skarga dedykował pierwsze wydanie swej książki księciu Konstantemu Ostrogskiemu, wojewodzie kijowskiemu, największemu magnatowi ruskiemu, panu i właścicielowi 35 miasteczek i około 1000 siół, obejmujących większą część Wołynia i znaczne części Ukrainy i Podola, gdzie był patronem 1000 cerkwi ruskich i dwóch biskupstw, łuckiego i pińskiego.[3])

Dedykując pracę swoją wojewodzie kijowskiemu, liczył Skarga nie bez słuszności na to, że pozyskawszy dla idei Unii człowieka takiego znaczenia i wpływu, a przy tem takiego miłośnika Cerkwi wschodniej, jakim był kniaź Ostrogski, zapewni tem samem zwycięstwo i tryumf tej idei na Rusi.

Dawniej już, przed kilku laty, miał sposobność poznać osobiście kniazia z okazyi pogrzebu hrabiego Jana Krzysztofa Tarnowskiego, szwagra jego, mając na pogrzebie dwie mowy na cześć zmarłego, i zdobył sobie

---

[1]) Oddrukowano w „Pamiatnikach polemiczeskoj Litieratury.“ Petersburg 1882, część II, str. 527.

[2]) W pierwszem wydaniu nosi ona tytuł: „O jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem.“ Wilno r. 1577; jest oddrukowana w „Pamiatnikach Litieratury polem.“ część II, strona 227.

[3]) Archiw. jugo zapad. Rossji, tom VI, część I, str. 51 w Predisłowiu.

odrazu jego zaufanie. Książę wojewoda umówił się nawet wtenczas ze Skargą, że go wezwie do Lwowa, by się z nim w sprawach cerkiewnych porozumieć. Do tego zjazdu we Lwowie nie przyszło jednak, nie wiadomo z jakich powodów. Otóż Skarga korzysta ze zrobionej w Tarnowie z księciem znajomości i ofiaruje mu dzieło swoje, pisząc w przedmowie: „że, coby ustnie nawet mówić mu nie mógł, to mu w tem pisaniu posła, prosząc, aby przeczytać i uważać raczył, a tym, którzy Greckiego odszczepieństwa bronią, a święty, niepokalany Kościół Piotra świętego hydzą, miejsca nie dawał, a jemu całe ucho zachował. Obaczy Wasza Xiążęca Mość, że prawda ewanjeliej i nauka bogonośnych Ojców przy nas jest, którzy na mocnej opoce wiary Piotra św. stojem.“ [1])

Jak wszystko, co z pod pióra Skargi wyszło, niepospolitej było wartości, tak też przytoczone dzieło jego, zaledwie się ukazało, powszechną na siebie zwróciło uwagę. Ma ono jeszcze po dziś dzień, mimo swego polemicznego charakteru, wcale niezwykłą wartość.

W pierwszej części dzieła wykłada Skarga, że zbawienie tylko w kościelnej jedności być może, i ukazuje znamiona, po których prawdziwy Kościół poznać można, a wykłada to z taką gruntownością i jasnością, że trudno dziś w literaturze naszej wskazać inną książkę, w którejby te prawdy równie głęboko a przystępnie wyłożone były.

Część druga zaprząta się wyłącznie greckiem od tej jedności odstąpieniem, rozbierając główne przyczyny odszczepieństwa greckiego. W tym rozbiorze roztrząsa porządkiem historycznym i z wielką znajomością rzeczy zatargi między Carogrodem a Rzymem od IV aż do XV wieku, to jest aż do soboru florenckiego i do zaprowa-

[1]) Pamiatniki, l. c., str 228 i 229.

dzenia Unii florenckiej w Cerkwi ruskiej przez metropolitę kijowskiego, Izydora.

Część trzecia dzieła jest „przestrogą i upominaniem narodów ruskich przy Grekach stojących, aby się z Kościołem świętym i ze Stolicą rzymską zjednoczyli.“

Cała ta część może być nazwana rzewnem a wzniosłem kazaniem do Rusinów odszczepionych. Żal nam, że jej tu umieścić nie możemy i ograniczyć nam się trzeba na krótkiem streszczeniu.

Naprzód pyta Rusinów, „czy to duch Boży, duch miłości Chrystusowej, ten duch, który rozprasza, rozdziera, ludzie waśni a zgody nie rad widzi?“ Następnie wykazuje im, że Cerkiew ich nietylko się różni od rzymskiej jakiemiś obojętnemi, zewnętrznemi obyczajami, ale w prawdach wiary, które w interesie zbawienia wyznawać trzeba, a przecież ta Cerkiew nietylko grecka, ale ich własna na Rusi, pierwotnie w rzymskiej jedności trwała. Zwraca uwagę na teraźniejsze upośledzenie Cerkwi wskutek odszczepieństwa, na wzgardę stanu duchownego i rządy świeckich w ich świątyniach, i że niczego dobrego i żadnej naprawy spodziewać się nie mają po patryarsze, który sam Turczynowi kłaniać się musi, póki się z prawym przełożonym swoim, namiestnikiem Chrystusowym, nie połączą.

Połączenie zaś to nie byłoby wcale trudnem, „niechby panowie Zakonu ruskiego, a zwłaszcza metropolit z władykami o tem się spólnie namawiali, a za dozwoleniem króla j. m. swój sejmik około tego, przyzwawszy uczonych i katolików, którzyby w oczy im przełożyć rzeczy potrzebne mogli, uczynili.“ Zaręcza, że ostaliby się przy swych obrzędach i zwyczajach nabożeństwa, „bo Kościół Boży rozlicznością przybrany jest jako królowa w farby,“ gdyby tylko metropolita od papieża był ustanawianym, a wszyscy w spornych artykułach wiary z apostolską Stolicą zgadzać się chcieli. Wystawia im

też korzyści, jakieby z tego zjednoczenia urosły, i to prócz duchownych korzyści, prócz większego oświecenia, korzyści polityczne nietylko dla Rzeczypospolitej, ale dla nich samych. „Państwo to (polskie) w rzeczach świeckich byłoby potężniejsze i więcejby wam i panowie przesławni królowie polscy i ta Litewska ziemia dufała i większe wam urzędy zlecała.“ [1]) Nakoniec prosi i upomina, aby nie zwlekali nawrócenia swego, wystawiając im nieszczęście carogrodzkiej a błogą pomyślność i rozkwit rzymskiej stolicy.

Polakom zaś słuszną czyni przymówkę, że dotąd żadnego około sprawy Unii nie podejmowali starania. „Siłaby się sprawiło, powiada mądrze bardzo, w namowie i dobrem zachowaniu i towarzystwie z władykami ruskimi i w porozumieniu z pany świeckimi greckiego nabożeństwa. Byśmy byli czujni, moglibyśmy dawno szkoły ruskie mieć, a wszystkie pisma ruskie przejrzeć i w słowieńskim ich języku mieć swoje katoliki ćwiczone. Trzeba było i na polski i na ruski język przekładać ruskim narodom rzeczy ku temu służące, żeby rychlej prawdę obaczyli. Dobrzeby i do przedniejszych ruskiego nabożeństwa panów uczone posełać, a onym ich błędy i niebezpieczeństwo ukazować.“ [2])

Dzieło Skargi rozeszło się w mgnieniu oka po całej Polsce i Rusi. Jedni Rusini gorliwie i chciwie je czytali i wielu z nich dowiadywało się z niego po raz pierwszy o dawnym stosunku Kościoła greckiego do Rzymu, o przyczynach, które odszczepieństwo wywołały, a mianowicie, że tak Kościół grecki jak ruski żył kiedyś w jedności z Kościołem zachodnim. Drudzy, z obawy, aby wymowne słowa Skargi chwiejnych w wierze cerkiewnej do reszty nie zachwiały, wykupywali je i palili. Sam Skarga świadczy, że to dzieło wiele po-

[1]) Pamiatniki, l. c., str. 490.
[2]) Pamiatniki, l. c., str. 499.

żytku przyniosło, i że, kiedy w roku 1589 przejeżdżał z królem przez Litwę do Inflant, zaledwie jeden egzemplarz, i to defektowny, u księgarzy wileńskich napotkał. Ogłaszając drugie wydanie, pisze na wstępie: „Te książki (o jedności Kościoła Bożego), jakeśmy doznali, wielom pożytek przyniosły i oczy im otworzyły, i do tego czasu pytać się o nich wielu nie przestaje, i na mię wołają, abym je znów światu ukazał. Bo jako mam sprawę i skutek sam ukazuje, w Wilnie będąc, ledwiem jednę i to bez początku naleść mógł.“[1])

Drugie wydanie dedykowane było Zygmuntowi III. W dedykacyi prosi króla, aby sobie sprawę Unii wziął do serca.

W ślady Skargi poszedł jeden z lwowskich Jezuitów, Benedykt Herbest, ogłaszając we Lwowie r. 1586 małą rozprawkę w kwestyi Unii, noszącą tytuł: „Wiary Kościoła rzymskiego wywody i Greckiego niewolstwa historya.“[2]) Mniej przecież przysłużył się Herbest sprawie Unii tem małem i słabo napisanem piśemkiem, aniżeli gorliwem wśród Rusinów apostolstwem. Świątobliwy i światły ten zakonnik przez 20 lat chodził od wsi do wsi po Rusi Czerwonej, Wołyniu, Podolu, Pokuciu, oświecając lud ruski w grubej niewiadomości prawd wiary żyjący.[3])

Inne klasztory jezuickie, już wówczas po Litwie i Rusi rozsiane, również w tym duchu z mniejszym lub większym skutkiem pracowały, jak nam to wnosić wolno

---

[1]) Pamiatniki, l. c., str. 529. Por. także A. Z. R., tom IV nr. 33 i Kojałowicza: Litowskaja Cerkownaja Unija, tom I, str. 47.

[2]) Jest ono oddrukowane w Pamiatnikach polem. Litieratury, część II, od str. 613—632. Por. o Herbeście, Archiwum teol. X. Jabczyńskiego, tom I, r. 1836, od str. 461.

[3]) O gorliwej pracy O. Herbesta nad nawróceniem dyzunitów świadczy nuncyusz Bolognetto w liście do Kardyn. Ptolomea Galli z dnia 7 lipca 1583. Archiw. Watyk. Nunz. di Polonia XX, str. 667.

ze skąpych napomknień Stanisława Rostowskiego w jego historyi Zakonu jezuickiego na Litwie.[1])

Pominąć na tem miejscu nie możemy jeszcze jednego Jezuity, który, choć do żadnego z klasztorów litewskich i ruskich nie należał, przecież powagą i stanowiskiem swojem znakomicie poparł myśl Unii, przez Skargę po raz pierwszy w Wilnie podniesioną. Mamy na myśli księdza Antoniego Possewina, posła papieskiego w r. 1581 do króla Stefana Batorego i cara Iwana. Possewin jechał do Moskwy z nadzieją, wzbudzoną obłudnie przez samego cara, zjednoczenia Cerkwi rosyjskiej ze Stolicą Apostolską; a gdy się prędko ujrzał w swej nadziei zawiedzionym, w listach do papieża Grzegorza XIII starał się przekonać go, że o nawróceniu ludności rosyjskiej do Unii marzyć tak długo nie można, póki się nie nawróci ludności ruskiej pod panowaniem polskiem zostającej, i twierdził, że to nawrócenie, jak się na miejscu z rozmowy z wielu osobami przekonał, nie byłoby tak trudne, byleby się niem na seryo zajęto. Radził przeto papieżowi, aby tę ważną sprawę wziął w swe ręce, by wydał do biskupów ruskich brewe, wzywające ich po ojcowsku do zgody i jedności z Kościołem łacińskim, by to brewe przywiózł do Polski jaki wytrawny teolog, mogący biskupom w ich wątpliwościach służyć światłą radą, i aby papież nadesłał książki bądź łacińskie, bądź greckie, dotyczące schizmy, o których przekład na język ruski w Wilnie sam się postara.[2]) Nadto zalecał papieżowi założyć funduszami własnemi

[1]) Lituanicarum Societatis Jesu historiarum provincialium pars I, autore Stan. Rostowski S. J. Vilnae 1768, str. 120, 121, 156 i na innych miejscach.

[2]) Turgeniew: Supplementum ad historica Russiae documenta. Petropoli 1848. Od str. 39—41 wymienia Possewin książki pożądane: Pisma Gennadiusa, mianowicie o prymacie papieży; Enchiridion o różnicach schizmy i unii; Katechizm Kanizyusza; św. Tomasza z Akwinu O błędach Greków; Bullę Eugeniusza IV na soborze florenckim wydaną i inne.

ruskie kolegium dla niezamożnej ruskiej i rosyjskiej młodzieży, któraby bezpłatnie w niem mając utrzymanie, uczęszczała do świeżo założonej, a przez Zakon jezuicki w Wilnie kierowanej akademii, i tamże wykształcona w duchu katolickim, sama potem wśród własnego narodu nad nawróceniem jego pracowała. Lękając się zaś, że carowie niełatwo pozwolą młodzieży swego państwa udawać się na nauki do Wilna, z powodu nieprzyjaznego Moskwy względem Polski usposobienia, radzi na ten wypadek młodzież z Moskwy pochodzącą, a chciwą nauki, wysełać do kolegiów jezuickich w Ołomuńcu, Pradze, lub do kolegium greckiego w Rzymie.[1])

W dalszym ciągu korespondencyi z papieżem wspomina jeszcze, że w podróży swej do Moskwy przez ziemie ruskie miał sposobność spotkania się z kilku książętami ruskimi i niektórymi członkami szlachty ruskiej, i z rozmów z nimi przekonał się, że ich konwersya do Kościoła łacińskiego nie byłaby trudną, gdyż sami mu oświadczali, iż gdyby ich oświecono, nie wahaliby się schizmy porzucić i z Kościołem rzymskim się złączyć.[2])

---

[1]) Antonii Possevini Soc. J. Moscovia. Vilnae a. 1586. Alter Commentarius de rebus Moscoviticis. Cap. Rationes promovendae in Moscoviam catholicae religionis: „Inprimis ergo Seminarium instituendum videtur, quod paternam V. Beatitudinis erga Ruthenos quoque curam Orbi terrarum ostendat, operarios autem suppeditet huic sanctissimo aedificio excitando. Si quaereretur, ubinam Seminarium istud esset instituendum, primum Vilnae aut Polociae dicerem pro Ruthenis Poloniae regni proque iis, qui huius triennii bello in Moscovia capti minus difficultatis afferre negotio possent. Qui vero ex Moscovia educerentur, hi vel Olomucium vel Pragam mitterentur ad Pontificis Seminaria, in quibus ex ejus linguae affinitate cum Ruthenica facilius, quantum satis esset doctrinae haurirent.

Maximi autem ponderis futurum sit ad Moscoviam convertendam, si Episcopi sive Vladicae Regiae Russiae sese ad catholicam Ecclesiam aggregarent: propterea huc serio incumbendum videretur, si amantia brevia V. B. scriberet iisdem Vladicis, qui octo sunt, ad quos per unum theologum afferentur... eos autem V. B. ad veritatem agnoscendam invitaret.....“ Str. 21 do 25. Patrz także: Supplementum ad hist. Russiae docum., strona 72.

[2]) Moscovia, karta 24: „Nam cum per Russiam regiam in Moscoviam veniremus, nobiles aliqui, qui schisma suum deseruerunt (zostawszy protestantami), nobis fidenter dixerunt, si ea, quae a nostris audierunt, apud

Kolegium czyli seminaryum dla młodzieży ruskiej i rosyjskiej, zalecane przez Possewina, stanęło rzeczywiście w Wilnie w r. 1582 i istniało tamże aż do rozwiązania Zakonu jezuickiego przez Klemensa XIV. Miało dwadzieścia burs wolnych, które jednak podobno nigdy wszystkie zajęte nie były.

Podobnież otworzył papież Grzegorz XIII kilka burs wolnych dla Rusinów i Rosyan w Rzymie w greckiem kolegium ś. Atanazego, w Ołomuńcu, w Pradze, w Brunsberdze.

Radom wreszcie i zabiegom Possewina przypisać należy, że obok pism Skargi i Herbesta ukazało się mniej więcej równocześnie kilka innych pism polemicznych ruskich i polskich, mających na celu oświecenie Rusinów, jak: „Gennadia Scholara", patryarchy carogrodzkiego „Obrona Soboru Florenckiego" (r. 1581), Wasila Zamaskiego, Jezuity, „Katechizm Kanizyusza" (r. 1582) i inny katechizm bezimienny „Katichizis ili nauka wsiem prawosławnym christianam" (1585).[1])

Czy biskupi ruscy otrzymali brewe, jakie Possewin zalecał, nie wiemy. Wątpimy jednak, bo nie napotykamy najmniejszego śladu takiego pisma papiezkiego, a tem mniej umyślnego na Ruś od papieża wysłańca do władyków.

We wyżej wspomnianym liście do papieża napomyka Possewin, że przejeżdżając przez Ruś, miał rozmowy z niektórymi ruskimi panami w sprawie Unii. Między tymi panami był książę Konstanty Ostrogski. Sam on o tem pisze w liście do biskupa Pocieja

illos unquam dicerentur, maximum momentum ad eorum conversionem allatura." Por. jeszcze O. Pierling'a S. J. Le Saint Siege, la Pologne et Moscovie, 1582—1587. Paris 1885; tegoż Un Nonce du pape en Moscovie, Paris 1884, i Antonii Possevini Missio Moscovitica. Parisiis 1882.

[1]) Makarija, Istorija Russkoj Cerkwi, tom IX, str. 421 i 422.

Hipacego. „Umyślilem, są słowa jego, albo ważyłem się był z Possewinem papieża rzymskiego o niektórych potrzebnych rzeczach Pisma św. nie sam, ale z swoimi starszymi y presbytery radzić y dysputować. Lecz isz tego Bóg nie chciał dla naszego złegoli albo dobrego, nie wiem, czy tak się stało, jak się Panu Bogu podobało.“ [1])

Nuncyuszowi papiezkiemu Bolognetto leżała również bardzo na sercu sprawa zjednoczenia odszczepionych Rusinów z Kościołem katolickim. Miał on w tym celu kilka konferencyi z synami księcia Konstantego Ostrogskiego, Januszem i Konstantym, nadto z samym starym księciem. Na innem miejscu, mówiąc o stanowisku księcia Konstantego Ostrogskiego w obec Unii, podajemy obszerny ustęp z referatu nuncyusza do Stolicy apost. o owej konferencyi z księciem. Prócz tego przez archimandrytę Paleologa, Greka, dobrze względem Kościoła katolickiego usposobionego a bawiącego na dworze księcia, starał się nuncyusz na księcia wojewodę w interesie Unii wpływać.

Nuncyuszowi oświadczył (r. 1583) stary książę, że gotów życie swoje ofiarować, gdyby przez to mógł okupić Unią obydwóch Kościołów.

Króla zaś Stefana Batorego usiłował nuncyusz przekonać, że w interesie Unii należałoby odświeżyć przywilej Władysława Warneńczyka dany duchowieństwu ruskiemu po ogłoszeniu Unii florenckiej; wezwać patryarchę, aby przeniósł rezydencyą swoją z Carogrodu do Lwowa lub Wilna, i nie dawać biskupstw ruskich innym osobom tylko takim, które są przyjazne Kościołowi katolickiemu. Nuncyusza popierał biskup wileński, Jerzy Radziwiłł.

---

[1]) Archiw. Watyk., Nunz. di Polonia, tom XX, List nuncyusza Bolognetto z 6 lipca 1583 r. Antirrisis abo Apologia przeciwko Krzysztofowi Philaletowi. Wilno 1600, str. 42.

Król nie rokował sobie jednak z projektów nuncyusza wielkich nadziei dla Unii.[1])

Ze świeckiego duchowieństwa polskiego zwracał współcześnie z Possewinem uwagę Kościoła i rządu na potrzebę Unii najznakomitszy owego czasu pisarz i teolog, profesor uniwersytetu krakowskiego i kaznodzieja królewski, Stanisław Sokołowski, w dwóch łacińskich pismach. Pierwsze z nich nosi tytuł: „Censura Ecclesiae orientalis“ (roku 1582), drugie: „De verae et falsae Ecclesiae discrimine libri tres“ (roku 1583).[2])

Oto wszystko, co w pierwszych kilkunastu latach od przybycia Jezuitów na Litwę dla sprawy Unii uczyniono! Ograniczano się na zalecaniu jej z ambon, w rozmowach prywatnych, na misyach ludowych, w pismach, z katedr szkolnych, zwłaszcza z katedr akademii wileńskiej, wskazując na wewnętrzne odrodzenie i rozkwit Kościoła katolickiego w krótkim stosunkowo czasie od soboru trydenckiego, a na rozstrój Kościoła wschodniego. Dalej nie posunięto się aż do r. 1590. Jezuici, za przewodem księdza Skargi, słusznie pragnęli, aby konwersya Rusinów nie inaczej się dokonała, jak na drodze oświecenia, przekonania i dobrowolnej decyzyi, i nikt im nie zdoła wykazać, aby kiedykolwiek pchali rząd polski do używania środków zadających gwałt sumieniom.

Że taka praca około zjednoczenia Rusi z Kościołem katolickim, odbywająca się zresztą zaledwie na pięciu miejscach rozległego kraju, wymagała dłuższego czasu, aby wydać namacalne owoce, to rzecz naturalna. Ale i to naturalnem, że, podczas gdy jedni Rusini, wiedzeni ciekawością, chciwie czytali pisma katolickie dotyczące ich Cerkwi, lub przynajmniej pilnie uczęszczali na kazania,

---

[1]) Archiw. Watyk. Nunz. di Polonia, l. c. i str. 667, list z 7 lipca 1583, i tom XXI, str. 236, list z 16 czerwca r. 1584.

[2]) Łętowski: Katalog prałatów, kanoników i biskupów krakowskich. Kraków 1853, tom IV, str. 65.

nauki, dysputy jezuickie, i następnie w pewnej części przechylali się do katolicyzmu; drudzy stawali do oporu.

Na czele ostatnich widzimy zaraz w początkach pracy Jezuitów wileńskich kniazia Andrzeja Kurbskiego († 1583). Kurbski, widząc niebezpieczeństwo grożące prawosławnej Cerkwi, nie dość, że słał upomnienia do burmistrza wileńskiego, Kuźmy Mamonicza, aby Rusini wileńscy uchylali się od udziału w naukach i dysputach jezuickich, albo nie inaczej w nich uczestniczyli, jak w towarzystwie uczonych Zakonu greckiego, którzyby zdolni byli osłabiać argumenta Jezuitów; lecz nadto sprowadzał dzieła wschodnich Ojców i pisarzy kościelnych, z których ustępy kazał tłomaczyć na język ruski, celem przeciwważenia wpływu jezuickiego. Nawet żonatego już syna swego, księcia Michała Oboleńskiego, spowodował, że opuściwszy żonę i dzieci, pięć lat spędził w Krakowie i we Włoszech na nauce języków greckiego i lacińskiego, by w braku innych uczonych mógł służyć ziomkom swoim za tłómacza pism greckich, a tem samem, jak mniemał, za obrońcę Cerkwi przeciw zaczepkom katolickim.[1])

Podobnież akademia ostrogska, założona w roku 1580 przez księcia Konstantego Ostrogskiego, występowała od początku swego istnienia do walki z Jezuitami w obronie Cerkwi wschodniej i schizmy. Przeciw pismu Skargi o „Jedności Kościoła“ ogłosił np. w r. 1588 ksiądz ostrogski Wasil książkę pod tytułem: „O jedinoj wierie, soczinienije Ostrożskaho swiaszczennika Wasilija.“[2])

W następnych latach wyszło z tego samego źródła kilka innych pism polemicznych, po części pisanych przez

[1]) Żyzń kniazia Andrieja Michajłowicza Kurbskawo, trzy tomy. Kijew 1848—1855 i Makarija, Istorija rusk. Cerkwi, tom IX, str. 424 i nast.

[2]) Pamiatniki polem. Litier., część II, od str. 633—938.

protestantów lub takich wyznawców Kościoła wschodniego, którzy protestanckim wyobrażeniom sprzyjali.

Licząc się z tym budzącym się wśród Rusinów oporem przeciw zamysłom Unii Stefan Batory, za którego rządów pierwsze starania około nawrócenia Rusinów do jedności kościelnej się zaczęły, lękał się nawet kalendarz Gregoryański Rusinom narzucić, mimo, że reforma kalendarza z wiarą nic wspólnego nie miała, i po dwakroć, w r. 1584 i 1585, zakazywał osobnemi uniwersałami zmuszać do niego Rusinów.[1])

Zygmunt III podzielał w pierwszych latach panowania najzupełniej zapatrywania swego poprzednika, i dopiero później okazał się gorącym Unii zwolennikiem. Inaczej nie byłby dał patryarsze konstantynopolitańskiemu, gdy tenże zjechał na Ruś, pozwolenia do wykonywania juryzdykcyi w państwie swojem (r. 1589) i nie byłby w tymże czasie zatwierdzał bractw schizmatyckich we Lwowie i Wilnie, oddających się pod bezpośrednią juryzdykcyę patryarchy z pominięciem miejscowej władzy biskupiej.

Tak jednego jak drugiego króla rządy patrzały pewno z zadowoleniem na prace Jezuitów w duchu Unii, ale niema śladu, aby przed r. 1590 bądź pośrednio, bądź bezpośrednio były dały episkopatowi ruskiemu do zrozumienia, że życzą sobie, aby porzucił schizmę i przeprowadził niższe duchowieństwo z narodem na łono Kościoła katolickiego. I prawdopodobnie byłby jeszcze nie mały czas ubiegł, nimby się Zygmunt III był zdecydował na jakikolwiek odważniejszy krok w sprawie Unii, gdyby patryarchat carogrodzki nie był moralnie zmusił jego i episkopatu ruskiego do spiesznej decyzyi.

---

[1]) A. Z. R., t. III, nr. 139 i 140. Supplementum ad histor. Russiae docum., nr. 59 i 178. Antigrafe. Wilno 1608 rozdz. I. Verificatia niewinności. Wilno 1621, str. 33.

Rozdział II.

Pobyt patryarchy carogrodzkiego, Jeremiasza II, na Litwie i Rusi w latach 1588 i 1589.[1])

I. W roku 1588 zjawia się po raz pierwszy, odkąd istniał Kościół ruski, patryarcha carogrodzki na ziemi ruskiej. Był to patryarcha Jeremiasz II. Celem jego podróży była Moskwa. Korzystając przecież z okazyi przejazdu przez Ruś, zatrzymał się tak w przejeździe do Moskwy, jak w powrocie ztamtąd, nieco dłużej w niektórych miastach Litwy i Rusi. Do Moskwy jechał, aby wyżebrać u cara pieniędzy, których mu było potrzeba dla opłacenia się sułtanowi, panu swemu i trzem współzawodnikom do godności, którą piastował, i aby tam ustanowić patryarchat, o który car Feodor już przed dwoma laty starał się przez przebywającego w Moskwie patryarchę antyochejskiego, Joachima. Zaledwie przekroczył granice Polski, zewsząd dochodziły go skargi na zupełny rozstrój Cerkwi, na nieprzykładne życie biskupów i niższego duchowieństwa, na bezkarnie uchodzące nawet najcięższe wykroczenia tegoż, nie mówiąc już o zupełnem zaniedbaniu pasterskich obowiązków; przyczem odgrażano

[1]) Podróż ta opisana przez jednego z uczestników jej, Arseniusza: „Arsenii Elassonis iter in Moscoviam“ (Rutheni script. exteri II, str. 369, wyd Starczewski w Berlinie) i por. Melchior de Vogué, De Byzance à Moscou w Revue de deux Mondes, tom 32.

się, jeżeli ten stan dalej potrwa, Cerkiew opuścić i przejść do Kościoła łacińskiego, gdzie większy ład, karność i dbałość o religijne oświecenie ludu.[1])

Tym skargom i jednogłośnemu wołaniu o naprawę Cerkwi nie mógł się patryarcha oprzeć, i przyrzekł w powrocie z Moskwy dłużej na Rusi się zatrzymać, potrzebom Cerkwi zaradzić i nadużycia usunąć. W tym celu opatrzył się w upoważnienie króla do wykonywania juryzdykcyi duchownej w krajach berłu jego podległych i użycia wszystkich środków, jakie do przeprowadzenia reformy uzna za potrzebne[2]), i zapowiedział synod w Wilnie na miesiąc lipiec r. 1589.[3]) Zygmunt III daje mu zupełną swobodę działania w tak zwanym glejcie z dnia 15 lipca 1589 r. a rozesłanym do wszystkich urzędów państwowych i miejskich, który brzmi: „Gdy patryarcha Jeremiasz służebników swych w Polsce odwiedził, daję mu władzę wglądać we wszystkie sprawy cerkiewne, według przepisów posłuszeństwa greckiego ma sądzić i karać duchownych od najmniejszego do najwyższego, ani duchowny ani świecki urząd nie ma mu w tem przeszkadzać.“ Rokowano sobie przeto najlepsze nadzieje z pobytu patryarchy w kraju. O ile te nadzieje spełnione zostały, niebawem się przekonamy.

Na powrót jego z Moskwy zebrał się w Wilnie w lipcu cały episkopat ruski, z wyjątkiem arcybiskupa połockiego i biskupa przemyskiego, którzy dla podeszłego wieku i choroby zjechać nie mogli; przybyło wiele duchowieństwa niższego, członkowie Bractw i niemało

---

[1]) Porównaj księgę poprzednią.

[2]) Uniwersał królewski dający to upoważnienie patryarsze, czytaj w Aktach zapad. Ross. IV, nr. 16.

[3]) Theiner, Monumenta Poloniae, tom III, nr. 46, gdzie biskup Bernard Maciejowski wyraźnie donosi pap. legatowi Annibali o zapowiedzeniu synodu do Wilna przez patryarchę i dodaje, że biskupi ruscy woleliby jechać do Brześcia, jako do miejsca dogodniejszego, bo bliższego.

szlachty ruskiej. Był w tym czasie i Zygmunt III w Wilnie obecny.

Synod zapowiedziany nie odbył się w Wilnie. Natomiast złożył Jeremiasz metropolitę Onesyfora Dziewońkę z urzędu wskutek dochodzących go z wielu stron skarg, i pogroził takąż karą wszystkim księżom dwu i trzyżeńcom, gdyby się poważyli dalej funkcye kapłańskie sprawować; nie mniej biskupowi pińskiemu, Leontemu, jeśli księży dwużeńców w dyecezyi swojej cierpieć będzie. Na tem skończyła się główna reforma, nie zaspokajająca oczywiście najskromniejszych żądań ludności ruskiej.[1])

Na osieroconą stolicę metropolitalną trzeba było postanowić nowego pasterza. Król dał nominacyę archimandrycie mińskiemu, Michałowi Rahozie, dnia 27 lipca, wskutek zalecenia wojewody nowogrodzkiego, Skumina Tyszkiewicza. Patryarcha konsekrował go arcybiskupem, lecz podobno niechętnie, dnia 1 sierpnia. Pisarze rosyjscy tłómaczą niechęć patryarchy przewidywaniem, że Rahoza będzie odstępcą Cerkwi. Ciż sami pisarze wysnuwają stąd dalsze wnioski, że na wybór Rahozy wpłynęli Jezuici, którym Rahoza miał poprzednio dać niedwuznaczne dowody swej gotowości przyjęcia Unii.[2]) Są to czcze domysły. Rahoza był zakonnikiem bez przygany, czystych obyczajów, ale słabego i chwiejnego charakteru, niezdolnym z siebie do kroku tak wielkiej wagi jak Unia, i bynajmniej Unii nie sprzyjał. Daje mu to świadectwo nawet tak stronniczy przeciwnik Unii, jak Kojałowicz, w swej historyi Unii na Litwie.[3])

Z Wilna udał się patryarcha w towarzystwie nowego metropolity i biskupów do Brześcia i złożywszy tutaj synod zobowiązał metropolitę, aby odtąd co rok

[1]) A. Z. R. tom IV, nr. 17.

[2]) Makarija, Istorija russkoj Cerkwi, tom IX, str. 484. i A. Z. R. IV, nr. 20.

[3]) Litowskaja Cerkownaja Unija, tom I, strona 60 264—268; por. Antirrhsis, str. 46.

synody prowincyonalne zwoływał.[1]) Na tym synodzie wyniósł Terleckiego, biskupa łuckiego, do godności exarchy dnia 16 sierpnia. Godności takiej nie piastował dotąd żaden biskup ruski, a dawała ona swemu piastunowi władzę nietylko nad resztą biskupów-sufraganów na równi z juryzdykcyą metropolity, lecz stawiała go po nad metropolitę. Sam patryarcha powiada w swym okólniku do biskupów ruskich zwiastującym tę nominacyą, że exarcha znaczy tyle, co w Kościele łacińskim kardynał, a określając jego juryzdykcyę, nazywa go swoim „namiestnikiem do naprawy biskupów, do nadzoru nad nimi i nad całem duchowieństwem, do karcenia ich a nawet składania z urzędu;“ wszystkich zaś wiernych wzywa, aby nowomianowanego exarchę mieli tak samo w czci i poszanowaniu jak jego samego.[2])

Nominacya patryarchy wprawiła wszystkich w zdumienie, dla metropolity zaś była niezasłużonym policzkiem i upokorzeniem. Poważny rosyjski historyk Cerkwi ruskiej, moskiewski metropolita Makary, przyznaje: „że ustanowienie nowej godności exarchy w metropolii litewskiej z taką władzą było obrażającem dla miejscowego metropolity i nie mogło niczego dobrego dla całej metropolii wróżyć, i dodaje: trudno pojąć ten krok patryarchy.“[3])

Że to ustanowienie exarchy obrażało w najwyższym stopniu metropolitę, że było najoczywistszem wotum niezaufania do niego, a następnie kładło podwalinę rozdwojenia hierarchii cerkiewnej, której zwłaszcza w owym czasie tak bardzo było potrzeba jednolitego, ku wspólnemu celowi wewnętrznej reformy Cer-

---

[1]) A. J. Z. R., część I, tom I, str. XXXV.

[2]) A. Z. R., tom IV, nr. 21; Archiw J. Z. R., część I, tom I, Kijew 1859, str. 252 i 253, i Makarija, Istorija russkoj Cerkwi, tom IX, str. 488 i nast.

[3]) Tamże, 490.

kwi skierowanego działania, to rzecz jasna. Ale i to nietrudno pojąć, dlaczego patryarcha to uczynił. Patryarsze widocznie nie tyle zależało na reformie Cerkwi i na naprawie biskupów, ile raczej na tem, aby nie stracić donośnej części owczarni swojej. W tym celu niepewnemu w swoich oczach metropolicie uważał za potrzebne przeciwstawić innego, nie mniejszą władzą od niego uposażonego zwierzchnika duchownego, na którego, zdawało mu się, że może liczyć, iż stanie dzielnie w obronie schizmy i łączności z Carogrodem, gdyby metropolita objawił zachcianki zjednoczenia Cerkwi z Kościołem łacińskim.

Jakoż wszystko w owym momencie przemawiało za tem, że rachuba patryarchy była acz przewrotną, ale mądrą.

Cyryl Terlecki, szlachcic piński, był z całego ówczesnego episkopatu ruskiego najrozumniejszym i najgorliwszym biskupem. Dał dowody wielkiej gorliwości i dbałości o dobro Cerkwi od chwili, gdy w r. 1585 został władyką łuckim. Władyctwo to, gdy je Terlecki obejmował po Jonie Krasieńskim, złożonym z biskupstwa za różne wykroczenia, znajdowało się w stanie najwyższego rozstroju. Duchowieństwo niekarne i najgorszych obyczajów, cerkiew katedralna zupełnie zniszczona, klejnoty i majątki jej przez krewniaków poprzednika rozgrabione. Terlecki ujął w silne karby duchowieństwo, cerkiew katedralną odnowił, krewniaków Jony Krasieńskiego, rozdrapujących mienie cerkiewne, łżących i czerniących go, powoływał przed kratki sądowe, broniąc majątku biskupiego i swej dobrej sławy, a energią i wytrwałością swoją przeciwników swych pokonał. Nie mniejszą odwagę i wytrwałość okazał w walce ze starostą łuckim Siemiaszką, gnębicielem swoim. Cyryl stał się skutkiem tego wkrótce najpopularniejszym biskupem u ludności ruskiej. Nawet kniaź Ostrogski bardzo mu był łaska-

wym. Nic dziwnego, że i oko patryarchy na niego padło. Inna rzecz, czy to, co patryarcha uczynił, było w interesie Cerkwi. O ile zaś cel zamierzony osięgnął, niebawem zobaczymy.[1])

Fałszywszy jeszcze krok, ale wywołany podobnąż pobudką, co ustanowienie exarchy w osobie biskupa Terleckiego, popełnił patryarcha Jeremiasz podczas swego pobytu na Litwie i Rusi, wynosząc Bractwa, lwowskie i wileńskie (r. 1589), do godności Bractw stauropigialnych, t. j. wyjmując je z pod jurysdykcyi miejscowych biskupów, a poddając swej bezpośredniej władzy; upoważniając je do dozorowania nietylko niższego duchowieństwa, ale samych biskupów, sądzenia o ich prawowierności i donoszenia sobie o występnych.[2])

Bractwa te składały się z samych ludzi świeckich, po większej części mieszczan, choć i szlachty z czasem niemało do nich przystąpiło. Zatem owieczki postawione zostały nad pasterzami swymi i to w sprawach czysto duchownej natury. Trudno sobie pomyśleć coś bardziej nienaturalnego, niekanonicznego nad powyższe postanowienie patryarchy. Zaiste nie gorliwość pasterska, lecz wyrafinowana przebiegłość bizantyńska mogła patryarsze tak niekościelny doradzić środek! Jeżeli ustanowienie exarchy rozdwajało episkopat ruski i uniemoże-

[1]) Stąd, że nadzieje schizmy zawiódł, pochodzi wielka część zarzutów, czynionych Terleckiego charakterowi przez niektórych pisarzy, jak, że był zbójcą, fabrykantem fałszywej monety, że dawał schronienie złodziejom itp. Ale już sama potworność zarzutów podaje w podejrzenie ich prawdziwość, a nadto i ta okoliczność, że dopiero od czasu, gdy Terlecki stronnikiem Unii się objawił, tj. od r. 1594 wrogowie jego z niemi się odzywają. Znane nam dokumenta autentyczne nie zawierają w sobie nic, coby uprawniało do tak ciężkich zarzutów. A. J. Z. R., część I, tom I, str. XXX i następne. Zresztą porównaj o Terleckim: A. Z. R., tom III, nr. 133, 150; Wileński Archeograficzeskij Sbornik, VI, nr. 38; Archiw jugo zapadn. Ross. część I, tom I, nr. 44—47, 49, 51—53, 73. Makarija Istor., tom IX, str. 448 i nast.; Kojałowicza: Litewsk. Cerk. Unija, tom I, str. 63—64, 269—270.

[2]) Apokrisis, str. 269, w II części Pamiatników polem. Litier. Archiw J. Z. R., tom VI, predisł. str. 12; A. Z. B. IV, str. 150.

bniało jednomyślną, duchem miłości nacechowaną pracę episkopatu; to ustanowienie stauropigialnych Bractw rzucało kość niezgody i nieustającej waśni między władzę biskupią a ludzi świeckich, i to ludzi najżywszej wiary.

Patryarcha chciał, jak słusznie uważa Kostomarów, organizując w ten sposób Bractwa, nietylko wiedzieć przez nie o wszystkiem, co się na Rusi działo, ale mieć przez nie w mocy swojej Cerkiew ruską i nią rządzić zgodnie z zasadą: divide et impera.[1])

Jakoż niebawem pokazały się skutki tego zgubnego urządzenia patryarchy. Dawniejsze nieporozumienia biskupa lwowskiego, Gedeona Balabana, z miejscowem Bractwem, zapaliły się tem gwałtowniejszym płomieniem, odkąd Bractwo, czując swą niezawisłość od biskupa, tem zuchwalszą wobec niego przybrało postawę.

Z Brześcia pojechał patryarcha w towarzystwie trzech biskupów: Terleckiego, Bałabana i Chrebtowicza do Zamościa do kanclerza Zamoyskiego, gdzie już w podróży do Moskwy był gościł.[2])

W drugiej połowie roku 1589 opuścił Jeremiasz Królestwo polskie, hojnie opatrzony w pieniądze tak w Moskwie, jak w Polsce, by przez Mołdawę spieszyć do swej rezydencyi, nie bez obawy, czy jej nie zastanie zajętej przez jednego z trzech współzawodników swoich.

2. Po wyjeździe nastąpiło na Rusi u jednych rozczarowanie, u drugich głębokie niezadowolenie i rozgoryczenie. Nikt już teraz nie wątpił, że po Carogrodzie odrodzenia Cerkwi spodziewać się nie można. Zaszła

[1]) Istoriczeskija Monografij i Izsledowanija, tom III, str. 193. Petersburg 1867.

[2]) Autor „Perestorogi“ A. Z. R., IV, nr. 149, opowiada o intrydze, którą tu przeciw Terleckiemu miał ukuć Balaban, a następnie o odebraniu listu przez patryarchę posłanego do metropolity i zbiciu jego posłańca przez obu biskupów. Opowiadanie to żadnym innym dokumentem nie poparte jako pochodzące z bardzo niepewnego źródła pomijamy.

jeszcze w tym czasie drobna w sobie okoliczność utwierdzająca ogół w przeświadczeniu, że Ruś służy patryarchatowi carogrodzkiemu tylko za bogate źródło dochodów.

Jakiś czas po wyjeździe patryarchy przybył do metropolity na Litwę towarzysz podróży Jeremiego do Moskwy, arcybiskup Dionizy, rzekomo w imieniu patryarchy i z listem od niego, żądając, aby metropolita zapłacił Jeremiemu za swą sakrę 15,000 asprów. Pokazało się przecież niebawem, że Dyonizy był oszustem, że list i pieczęć patryarchy zmyślił, że nawet dopiero w Wilnie zrobić pieczęć kazał, i że nie miał żadnej misyi od patryarchy. Dla tego metropolita żądanych pieniędzy odmówił. „Co, ponieważ, pisze w liście do Stauropigii lwowskiej, nie tylko mnie jednemu, ale i wszystkim, kogom się o to radził, wydało się przeciwnem, odmowę mu uczyniłem, chcąc sam o tem do patryarchy pisać, czy tak jest rzeczywiście czyli nie. Z tego powodu ów Dyonizy rozgniewany na mnie precz odjechał.“ [1])

Jakkolwiek więc spostrzeżono się dość wcześnie, że nie patryarcha, lecz oszust żądał pieniędzy, ponieważ jakbądź oszustem tym był niedawny towarzysz i powiernik patryarchy, oburzenie na Rusi przeciw Grekom carogrodzkim było wielkie.

Te i inne poczęści już wyżej omówione okoliczności sprawiły, że od wyjazdu patryarchy zaczęto w episkopacie ruskim na seryo myśleć o oderwaniu się od Carogrodu. I dziwna rzecz, że Terlecki i Bałaban sta-

[1]) Monumenta Confraternitatis Stauropigianae Leopoliensis edidit Vlad. Milkowicz, t. I. Leopoli 1895, dok nr. CCLVIII. z 4 grud. r. 1592. Aż do ogłoszenia tych dokumentów mniemano powszechnie, że sam patryarcha żądał pieniędzy, i że to zdecydowało biskupów ruskich do wypowiedzenia mu posłuszeństwa. — Por. dla charakterystyki Jeremiasza w Makarija Istorija Russkoj Cerkwi, tom IX, str. 680—682.

nęli na czele tego ruchu, oczywiście każdy z innych pobudek.

Równocześnie dojrzało także w kanclerzu Janie Zamoyskim i w Zygmuncie III postanowienie odłączenia Cerkwi ruskiej od patryarchatu carogrodzkiego, a zjednoczenia jej z Kościołem katolickim. W Zygmuncie przeważnie z pobudek religijnych, pod wpływem księdza Piotra Skargi, który właśnie w roku 1590 ofiarował mu drugie wydanie swej książki: „O jedności Kościoła Bożego:“ w Janie Zamoyskim zaś głównie ze względów politycznych.

Na Zamoyskiego decyzyą mógł wpłynąć sam fakt utworzenia w Moskwie przez Jeremiego nowego patryarchatu moskiewskiego w roku 1589. Niebezpieczeństwo tej instytucyi carskiej nie podobna, aby było uszło bystrego oka genialnego kanclerza.

Pierwszy zaraz patryarcha Job nazwał się przecież „patryarchą włodzimierskim, moskiewskim, wszystkiej Rusi i wszystkich krajów północy,“ a w roku 1656 jeden z następców jego, Nikon, nie tylko już się mianuje patryarchą całej wielkiej i małej Rosyi, ale wydaje rozporządzenia na Litwę jakby w granicach swego własnego patryarchatu; ustanawia igumena monasteru Markowskiego w Witebskiem namiestnikiem swoim na dyecezye połocką i witebską dla zamieszkałych tamże dyzunitów i upomina go, aby nie pomijał nadarzających się sposobności do przyjmowania Unitów na łono schizmy.[1])

Że Rusini od dawna dla wspólności wiary lgnęli do Moskwy i na nią się oglądali, nie było też pewno tajnem ówczesnym mężom stanu w Polsce. Rutski w jednym liście swoim do rzymskiej Propagandy powiada, że Rusini zawsze byli niechętni Polakom, tylko

[1]) Witebskaja Starina, tom I, Witebsk 1883, nr. 125.

tę niechęć taili i na zewnątrz jej nie okazywali, a podczas wojen Batorego donosi Possewin papieżowi Grzegorzowi XIII, że w cerkwiach swoich modlili się za pomyślność oręża moskiewskiego.[1])

Przezorność polityczna wymagała przeto odwrócenia Rusi od schizmy, aby ją równocześnie odwrócić od wszelkiego związku z Moskwą i z Carogrodem. Później dowiemy się, jak patryarchowie carogrodzcy swoją zwierzchność duchowną nad Rusią pod wpływem W. Porty w roku 1621 na niekorzyść Polski wyzyskiwali. o ileż większe byłoby groziło Polsce niebezpieczeństwo, gdyby patryarcha moskiewski był rozciągnął zwierzchnictwo swoje nad wszystkimi Rusinami w Polsce?

Mówiąc zaś o interesie politycznym, jaki miał rząd polski w Unii Rusinów z Kościołem katolickim, trzeba nam także na tem miejscu przypatrzeć się bliżej pobudkom, kierującym pierwszymi inicyatorami Unii wśród episkopatu ruskiego tj. Gedeonem Bałabanem i Cyrylem Terłeckim.

U Gedeona Bałabana, człowieka zresztą, jak nam wiadomo, lichego charakteru, najgłówniejszym, a może jedynym powodem był zatarg z Bractwem i z patryarchą, biorącym stronę Bractwa, niechcącego jako stauropigialne uznać zwierzchnictwa jego nad sobą. Patryarcha groził Gedeonowi klątwą i złożeniem z urzędu, gdyby naruszał dalej przywileje Bractwu nadane. Z tego trudnego położenia nie widział Bałaban innego dla siebie wyjścia, jak wypowiedzieć posłuszeństwo patryarsze i poddać się z całą dyecezyą pod juryzdykcyą papieża. Okoliczności zdawały się temu zamia-

[1]) Possewin donosi papieżowi Grzegorzowi XIII: „Senatus et rex imprimis, qui eorum (Ruthenorum) fidem suspectam habeat. cupit eos catholicos fieri; etenim incolae ipsi in schismate Moschis adhaerentes comperti sunt orationes publice facere pro victoria eorum contra Polonos.“ Supplementum ad hist. Russiae doc., nr. 2.

rowi sprzyjać wobec dość ogólnego niezadowolenia, głośno odzywającego się po wyjeździe patryarchy z Rusi. Naprzód tedy zwierzył się ze swoim zamiarem arcybiskupowi Dymitrowi Solikowskiemu, prosząc go, aby mu pomógł wyzwolić się z niewoli patryarchów i bractwa, a następnie może za wskazówką i radą Solikowskiego porozumiał się z Terleckim. Że taki, nie inny był początek zwrotu Bałabana ku Unii, świadczą o tem rosyjscy pisarze, a najwyraźniej przyznaje współczesny wypadkom metropolita Pociej. W liście jego do kardynała Baroniusza, pisanym w r. 1600, w którym Pociej tłómaczy późniejsze odstępstwo Bałabana od Unii, czytamy:

„Władyka lwowski, nie dziw, że się przy tej jedności nie ostał, bo ją był zaczął nieszczerem sercem, ani dla chwały Bożej, ale więcej dla prywaty swojej, iż nań byli ciężcy patryarchowie za Bractwo lwowskie; czego i sami Braciszkowie lwowscy poświadczają. Nawet i sam jegomość arcybiskup lwowski mógłby to powiedzieć, że władyka lwowski przyjeżdżał do Jegomości do Dunajowa, prosząc z płaczem, upadając do nóg, aby go z niewoli patryarchów carogrodzkich wyzwolił, obiecując być pod posłuszeństwem papieża rzymskiego. Ale jeśli kto tak śmiały, że go obmawia, niechże mu raczej poradzą, aby władykę łuckiego pozwał o to, który nań gotów najwyraźniejszemi świadectwy pokazać, że nie kto inny, jeno on naprzód tę jedność był zaczął i patryarchów odstąpił.“[1])

Natomiast Cyryl Terlecki, osobistość pod każdym względem wyższa od Bałabana, który mógł się tylko do wdzięczności względem patryarchy poczuwać za swe

[1]) Supplementum ad hist. Russiae doc., nr. 186, i por. Antirresis, str. 55 i 56 i Naukowyj Sbornik r. 1867, Lwów, str. 111—134 i 199—210 Gedeon Bałaban, Episkop Lwowskij przez A. Pietruszewicza.

niezwykłe wyniesienie, gdy pomimo to krótko po jego wyjeździe z granic Polski go odstępuje, musiał mieć do swego kroku ważne powody. Głównym powodem był u niego niewątpliwie wzgląd na dobro Cerkwi i na konieczną potrzebę spiesznej onejże naprawy, nie cierpiącej zwłoki. Przekonawszy się naocznie, że po patryarsze, zajętym więcej troską o swój byt i o utrzymanie się na stolicy patryarszej, aniżeli o dobro i pomyślność Cerkwi, władzy swej podległej, niczego nie może się spodziewać: nie wahał się długo z decyzyą odstąpienia go i zjednoczenia się z Kościołem rzymskim.

Jak zaś przerażającym był wówczas upadek Cerkwi ruskiej, mówiliśmy o tem obszernie w poprzedzającej księdze, tu nie zawadzi przytoczyć jeszcze dwa wiarogodne i niepodejrzane świadectwa: Bractwa lwowskiego i księcia Konstantego Ostrogskiego.

Bractwo lwowskie pisze w relacyi, przesłanej w r. 1592 patryarsze, o stanie wewnętrznym Cerkwi: „Księża dwużeńcy jak gdzieindziej, tak i u nas, odprawiają św. Liturgię. Biskupi: chełmski (Dionizy Zbirujski) i piński (Leontij Pełczycki), żyją z żonami; nadto przemyski (Michał Kopysteński), wprowadzony z żoną w biskupstwo. Widząc to dwużeńcy, śmiało funkcye duchowne dalej sprawują. O wielu innych (wykroczeniach) napisaliśmy do patryarchy aleksandryjskiego. Cerkiew bardzo się smuci. Ludzie ze stanowiskiem wpadłszy w różne herezye, i którzy chcieli wrócić do wiary swych ojców, teraz wyrzekają się tego, wskazując na nieład Cerkwi, a wszyscy ludzie jednogłośnie mówią (a wsio ljudi jedinogłośno gaworiat): jeśli nie naprawi się nieład Cerkwi, w końcu rozejdziem się, odstąpim pod rzymskie posłuszeństwo i będziemy żyli w niezamąconym pokoju.“

Dalej, w drugim liście tego samego roku (7 września) dodaje: „Cerkiew nasza prawosławna jest przepełniona

wszelakiemi błędami, i ludzie trwożą się, ażali nie grozi jej zupełna zguba. Wielu uczyniło postanowienie poddać się rzymskiemu papieżowi i żyć pod władzą jego, zachowując bez przeszkody cały swój obrządek greckiej wiary.“ [1])

Kniaź Konstantyn Ostrogski, wielki obrońca Cerkwi, bolejąc nad jej upadkiem w liście do władyki włodzimierskiego, Pocieja (21 czerwca r. 1593), taki smutny obraz ówczesnego stanu tej Cerkwi daje: „Jawno jest wszystkim, jako się ludzie naszej Religii zgorszyli (sic) y tak są w nabożeństwach ospali, leniwi, niedbali, iż nietylko, aby postrzegać mieli powinności swej chrześciańskiej y zastawiać się za Cerkiew Bożą y za wiarę swą starożytną, ale jeszcze się sami mnodzy naśmiewają z niej, y odstępując do rozmaitych sekt uciekają się.... A nie dla czego innego rozmnożyło się między ludźmi takie lenistwo y odstąpienie, jako najwięcej dlatego, że ustali nauczyciele, ustali przepowiadacze słowa Bożego, ustały nauki, ustały kazania... nastąpił głód słuchania słowa Bożego, nastąpiło zatem odstąpienie wiary y zakonu.... Wszystko się przewróciło i upadło, ze wszechstron ucisk, frasunek, biada, y jeśli się dalej poczuwać w tem nie będziemy, Bóg wie, jaki koniec z nami będzie.“ [2])

Terlecki patrząc na to spustoszenie swej Cerkwi, nadto na ucisk duchowieństwa parafialnego przez prywatnych patronów Cerkwi, ich pełnomocników i dzierżawców, przywłaszczających sobie władzę niemal biskupią nad biednymi księżmi,[3]) a z drugiej strony widząc, jak sąsiedni Kościół katolicki w ostatnich czasach wewnętrznie coraz więcej się odradzał, duchowo się podnosił, seminarya dla kształcenia duchowieństwa i inne szkoły otwie-

[1]) A. Z. R., tom IV, nr. 33.
[2]) A. Z. R., tom IV, nr. 45 i Antirrȩsis, str. 41.
[3]) Antirresis, str. 76 i nast.

rał, w społeczeństwie w poważaniu i wpływie wzrastał i jak na nowo odzyskiwał rodziny zarażone do niedawna sekciarstwem; nie mógł nie uznać, że pewniejszem daleko będzie odrodzenie Cerkwi, gdy się podda Kościołowi katolickiemu, aniżeli gdy dalej trwać będzie w związku z pognębionym przez niewiernych i spodlonym patryarchatem carogrodzkim. A gdy to uznał, wziął się rączo do czynu, gdyż, jak już wyżej wspomnieliśmy, cała intelligentniejsza część narodu, której zbrzydły nieład Cerkwi gburactwo i niedbałość duchowieństwa,[1]) groziła przejść albo do Kościoła łacińskiego albo do sekt protestanckich.[2])

Oprócz tego nie byli bez wpływu na decyzyą Terleckiego dwaj mężowie: Bernard Maciejowski i Adam Pociej, kasztelan brzeski.

Bernard Maciejowski, był w tym samym czasie biskupem łacińskim w Łucku, kiedy tamże rządził episkopią ruską Cyryl Terlecki. Maciejowski znanym jest w dziejach Kościoła polskiego jako mąż pełen ducha Bożego, pasterz gorliwy, i obywatel gorąco kraj miłujący. Żyjąc i pracując wśród ludności ruskiej, miał łatwość bliższego poznania wewnętrznych stosunków Cerkwi ruskiej i zarazem zbliżenia się do wybitniejszych osobistości ruskich, a w szczególności do miejscowego Rusinów pasterza. Z tej sposobności korzystał, aby na zbliżonych do siebie wywierać wpływ w duchu katolickim. Sprawa zjednoczenia Cerkwi z Kościołem katolickim tak dalece leżała

[1]) Zach. Kopysteński, autor schizmatycki, pisze w swej „Palinodji“ (Polemiczeskaja Litieratura), str. 1057: „że ludzie porządni wstydzili się wstępować do stanu duchownego, a do niego „odno smietie ljudskoje, holodnyje i nieukowie cisnuliś“ i dalej „już trudno było rozoznati, gdie był czastnij presbyter, w karczmie czyli w cerkwi? Por. Makárija, l. c., tom IX, str. 567; Akty Z. R., tom IV, nr. 149, str. 205. Por. nadto Θρῆνος, t. j. Lament Cerkwi wschodniej, przez Teophila Orthologa. Wilno r. 1610, karta 15; Hierarchija Dubowicza, str. 192; Paraenesis Smotrzyskiego, str. 53 i 54.

[2]) Leon Krewza w Obronie jedności cerkiewnej. Wilno 1617 str. 105; Anast. Sielawa w Antelenchu. Wilno 1622, str. 47—50 Antirresis, str. 179.

mu na sercu, że, kiedy patryarcha Jeremiasz przejeżdżał przez Ruś do Moskwy, Maciejowski szukał zetknięcia się z nim, aby go skłonić do colloquium z duchowieństwem katolickiem, celem omówienia warunków, na jakichby Unia obu Kościołów uskutecznić się mogła. Patryarcha umiał zręcznie tego spotkania uniknąć. Tem bardziej zależało Maciejowskiemu, po wyjeździe Jeremiasza z kraju, na pozyskaniu dla sprawy Unii Terleckiego, jako najpierwszego dostojnika Cerkwi ruskiej. Jakkolwiek skąpe i bardzo urywkowe mamy wiadomości o znoszeniu się jednego biskupa z drugim, wolno nam z tego, co wiemy, wnieść, że te znoszenia się były częste, i że głównym ich celem i przedmiotem była Unia. Wahającemu się i chwiejnemu z początku dodawał Maciejowski odwagi do otwartego wystąpienia ze swem przekonaniem, a następnie pobudziwszy go do czynu, służył jemu i drugim biskupom za pośrednika między nimi a królem i kanclerzem. Stąd niemała część zasługi dojścia Unii do skutku należy się niewątpliwie Maciejowskiemu. Tę zasługę wyraźnie przyznaje mu papież Klemens VIII w liście do niego pisanym, po złożeniu przysięgi wierności przez biskupów ruskich w Rzymie 1595 roku.

„Jak wielka część radości, są słowa jego, której doznajemy z powrotu biskupów ruskich na łono Kościoła rzymskiego, do Waszej Wielebności należy, doskonale wiemy.... Niech Ci sprawiedliwy Sędzia w dzień zapłaty hojnie nagrodzi, który tyle nad tem pracowałeś, aby oderwane członki na nowo z Głową złączyć.“ I dalej: „Co jeszcze do zrobienia pozostaje, z Twoją pomocą, ufamy, stanie się dokładnie, który się tą zbawienną sprawą ze szczególniejszą zająłeś gorliwością.“ [1])

[1]) Theiner: Vetera Monum. Poloniae et Lithuaniae, tom III, nr. 46 i 188 i Makarija, Istorija R. C. IX. strona 515 i 516.

Adam Pociej,[1]) kasztelan brzeski, częścią pośrednio przez Maciejowskiego częścią bezpośrednio oddziaływał na Terleckiego w duchu Kościołowi katolickiemu przychylnym. Przez stosunki z kardynałem Commendonim legatem papiezkim w Polsce, przejąwszy się zasadami katolickiemi, był on gorącym zwolennikiem Unii. Utwierdzali go w tem Maciejowski, u którego jako kasztelan częstym bywał gościem, i Jezuita Benedykt Herbest, przebywający w domu biskupa Maciejowskiego, a gorliwy wśród ludu ruskiego apostół. Pociej poddał Maciejowskiemu myśl, gdy patryarcha Jeremiasz jechał do Moskwy r. 1588, aby się starał z nim widzieć i skłonić go do colloquium z teologami katolickimi, w przekonaniu, że takowe tylko na korzyść zjednoczenia obu Kościołów wyjść może. Jeśli colloquium, mówił, przyjdzie do skutku, niewątpliwie katolicy na niem zwyciężą i chwiejnych do zjednoczenia z Kościołem swoim pobudzą. Jeśli patryarcha odmówi colloquium, natenczas będzie to również dla nas dowodem, na jak słabych podstawach opiera się schizma, a tem samem nową pobudką do jej porzucenia.

Nie taił się też Pociej przed biskupem Maciejowskim, że i on i wielu z nim równo myślących, obserwują pilnie patryarchę, czy przyjechał na Ruś po łupy, czy też dla dusznego podwładnych swoich pożytku.[2])

Będąc zaś tak oddanym myśli zjednoczenia Cerkwi

[1]) Pociej urodzony roku 1541. Pierwotne wykształcenie w szkole kalwińskiej książąt Radziwiłłów odebrawszy i jakiś czas na służbie Radziwiłłów będąc, został pod ich wpływem z wyznawcy Cerkwi wschodniej kalwinem. Roku 1574 wrócił na łono Cerkwi. Żywot Pocieja, przez Leona Kiszkę i A. Z. R., tom IV, nr. 149.

[2]) Theiner, l. c., tom III, nr. 46, gdzie Maciejowski w liście do nuncyusza apostolskiego w Polsce szczegółowo to opisuje i z wielkiemi o Adamie Pocieju odzywa się pochwałami. Nazywa go: „authoritate, doctrina atque rerum usu non vulgari vir, quique omnium eorum, quae ad religionem spectant, scientissimus inter suos esse videtur.“ — Porównaj także A. Z. R., tom IV, nr. 56 i 149, str. 209 w uwadze.

ruskiej z rzymską, nie podobna, aby nie był szukał stosunków z Terleckim, pasterzem swoim, którego zresztą niewątpliwie u Maciejowskiego spotykał. Niestety, bliższych szczegółów z jego stosunku do Terleckiego z czasu, gdy jeszcze był klasztelanem, nie znamy: przecież o stósunkach jego z Maciejowskim dowiadujemy się także tylko wypadkiem z listu tegoż do nuncyusza.

Wśród rokowań o Unię, które teraz w łonie episkopatu ruskiego nastąpiły, osoba Pocieja znika nam z oczu przez pierwsze trzy lata. Natomiast ręka Maciejowskiego wciąż we wszystkiem aż do końca widoczna. Czego zaś wcale w tych rokowaniach nie dostrzegamy, a czegoby się najbardziej spodziewać należało, to udziału Jezuitów.

Rozdział III.

Rokowania biskupów ruskich w sprawie Unii w latach 1590, 1591 i 1592.

1. W myśl zalecenia odebranego od patryarchy Jeremiasza (r 1589) w Brześciu, powstanowili biskupi ruscy odbyć synod zaraz roku następnego po jego odjeździe. Synod ten miał pierwotnie odbyć się w Belzie, mieście dyecezyi chełmskiej; lecz prędko odmienił metropolita pierwotny zamiar i zapowiedział go do Brześcia Litewskiego na dzień 24 czerwca r. 1590, zapraszając nań prócz biskupów i archimandrytów także niektórych znaczniejszych świeckich obywateli i członków Bractw.

Tymczasem kilka czy kilkanaście dni poprzednio, dokładnie tego oznaczyć nie zdołamy, zjechało się prawdopodobnie za powodem biskupa Cyryla Terleckiego czterech biskupów, tj. prócz Terleckiego, bp. lwowski (Bałaban), piński (Leonty Pelczycki) i chełmski (Dyonizy Zbirujski) w Belzie.[1]) I na tymto zjeździe stanęło pierwsze zbiorowe postanowienie wspomnianych biskupów: zerwać z patryarchą i poddać się Stolicy Apostolskiej. Postanowienie to, tamże ułożone za zgodą obecnych, a datowane z Brześcia,[2]) brzmi:

---

[1]) A. Z. R., tom IV, str. 34—36. Diejania Sobora Litewsko-Russkich prawosławnych episkopów w Brestie Litowskom.

[2]) Czemu z Brześcia datowane, niżej wykażemy.

„My Episkopy, niżej mianowane osoby, oznajmujemy, iż powinność nasza każe nam mieć staranie tak o zbawienie nasze, jako y o ludu chrześciańskiego trzodzie y owieczkach Chrystusowych nam od Boga poruczonych, abyśmy do zgody y jedności prowadzili. Przetoż z daru Bożego chcąc my jednego Starszego Pasterza y Namiestnika prawdziwego Piotra św., na Stolicy rzymskiej będącego, Najświętszego Papieża za pasterza naszego wyznawać y Onego za Głowę naszą mieć y Onemu podlegać y słuchać zawżdy; zkąd wielkie pomnożenie chwały Bożej w Cerkwi Jego świętej bydź rozumiemy; a nie chcąc tego dalej na sumieniach naszych znosić: skoniliśmy wolę i umysł nasz, jako się wyżej pomieniło, posłuszeństwo Najśw. Ojcu, papieżowi Rzymskiemu oddać y Cerkwi Boże pod zwierzchność y błogosławieństwo Jegoż Miłości, Najśw. Papieżowi poddać. Wymawiając to tylko sobie, aby nam od Najśw. Papieża rzymskiego ceremonie y wszystkie sprawy, t. j. służba Boża y porządek cerkiewny wszystek, jako zdawna Cerkiew nasza wschodnia trzyma, nie były odmienione y w tym porządku nienaruszenie zostawały. A od Jego Królewskiej Mości Pana naszego miłościwego wolności nasze przywilejami, aby były warowane y artykułami, które od nas podane będą, utwierdzone. A my za takowem upewnieniem y utwierdzeniem przywilejami od Najśw. Papieża y od J. K. M. P. N. M. przyrzekamy y tym listem naszym obowiązujemy się y obiecujemy, Zwierzchności y błogosławieństwu Najśw. Ojca papieża Rzymskiej Stolicy podlegać. Co oświadczając Bogu w Trójcy jedynemu ten umysł i żądzę serca naszego, ten list z własnych rąk naszych y pieczęci do niego przyłożywszy, daliśmy do rąk bratu naszemu starszemu J. M. Ojcu Cyryłowi Terleckiemu, Exarchowi y Episkopowi Łuckiemu i Ostrogskiemu. Pisan w Brześciu roku Tysiąc pięćset dziewięćdziesiątego Junii dwudziestego czwartego.“ Podp. Kiryl

Terlecki, z Bożego miłosierdzia Episkop Lucki y Ostrogski, własną ręką. Leonty Pelczycki, Episkop Piński y Turowski. Gedeon Bałaban, Episkop Lwowski, Halicki y Kamieńca Podolskiego. Dionizy Zbirujski, Episkop Chełmski y Bełzki mpp.[1])

Z Bełza udali się podpisani na powyższej deklaracyi biskupi do Brześcia na zapowiedziany synod. Tutaj zastali metropolitę Michała Rahozę i biskupa włodzimierskiego, Melecego Chrebtowicza. Niedopisali tylko arcybiskup połocki i biskup przemyski, niewątpliwie z powodu podeszłego wieku. Nazwiska świeckich osób, przybyłych na synod, nie doszły naszej wiadomości, krom nazwiska Adama Pocieja, kasztelana brzeskiego. Najwięcej uczestników dostarczyły Bractwa, zwłaszcza lwowskie i wileńskie, oba stauropigialne, które od pobytu Jeremiasza na Rusi zaczęły prawie na równi z biskupami zabierać głos we wszystkich kwestyach kościelnych.

Przedmiotem narad i uchwał synodu były potrzeby, niedostatki i ucisk Cerkwi. Uchwały zapadłe zawarte są w liście synodalnym, wydanym przez biskupów do całego narodu. Na wstępie tego listu uskarżają się biskupi tak na ucisk, którego Cerkiew ruska z różnych stron doznaje, jak na rozprzężenie karności wśród duchowieństwa i ludu i na widoczne zmniejszenie się chwały Bożej w narodzie ruskim. Dlatego, mówią dalej, aby tym nieporządkom koniec położyć, ład w całą cerkiew wprowadzić i dać sobie sposobność wspólnej narady nad ważniejszemi sprawami dotyczącemi Cerkwi, szkół szpitali, nauczania ludu postanowiliśmy co rok zjeżdżać się dla odprawiania synodów w Brześciu Litewskim dnia 24 czerwca. Na nieobecnych, a z nieobecności swej

[1]) Cypr. Żochowski: Colloquium Lubelskie. Lwów 1680, str. 32.

dostatecznie niewytłomaczonych biskupów, naznaczają na przyszłość karę 50 kop groszy litewskich, nieco mniejszą na archimandrytów i innych księży, w synodzie uczestniczyć zobowiązanych, a od uczestnictwa z błahych powodów się usuwających. Wreszcie wzajemnie zobowiązują się nie przywłaszczać sobie juryzdykcyi w obcych dyecezyach, a na przyszły synod przywieść z sobą wszystkie dokumenta i zapisy kościelne.[1])

W postanowieniach synodu brzeskiego zachodzi jeszcze jeden ustęp, który dla jego ważności dosłownie z oryginału przytoczymy: „A szto katoroje postanowlenije uczynili i spisalisia episkopy niekotoryje z nas w Bełzie w roku tepieresznem tysiacja piatsot dziewiatdziesiatom; toje postanowlenije pri zupołnoj mocy zostawujem i tym listom naszym stwierżajem i po tym sposobom i tamosznij nasz zjezd, stoż my sia mieli zjeżdati w Bełzie... a wo inszych wo wsiech punktach w swojej mocy od wsiech nas zachowan byti majet.“

Ustęp ten nie może się do czego innego odnosić, jak do znanego nam postanowienia powziętego przez czterech biskupów w Bełzie poddania się zwierzchnictwu papieża. Na zebraniu prywatnem podczas synodu przedłożona reszcie biskupów spisana w Bełzie deklaracya, którą uważano za potrzebne zachować do czasu w tajemnicy, zyskała przyzwolenie i zgodę wszystkich obecnych biskupów, nie wyjmując metropolity. To chce widocznie zaznaczyć przytoczony przez nas ustęp uchwał synodu.

Deklaracya biskupów nosi zaś datę z Brześcia nie z Bełza, dla tego, że dopiero w Brześciu przez cały episkopat była przyjętą a może i ostatecznie sformułowaną.

---

[1]) A. Z. R., tom IV, nr. 25.

Terleckiemu dał synod polecenie, aby wraz z skargami episkopatu na ucisk Cerkwi ze strony katolików przedłożył także królowi wspomnianą deklaracyą wyrażającą ich gotowość zerwania ze schizmą.[1])

Gdy później Bałaban za poduszczeniem księcia Ostrogskiego zerwał solidarność ze swymi kolegami, i zarzucał Terleckiemu, że nadużył danego sobie przez biskupów polecenia, tj. że na blankietach, które mu biskupi z podpisami i pieczęciami swemi dali, zamiast spisać skargi Cerkwi ruskiej na ucisk doznawany i przedłożyć je królowi, ułożył znaną nam deklaracyą; nikt, nawet jego późniejsi stronnicy, wiary temu nie dawali. Nie byliby pewno w takim razie i inni biskupi, których nazwiska na deklaracyi się znajdowały, milczeli, i nie byliby zaniedbali założyć protestu w obec króla i narodu przeciw tak zuchwałemu nadużyciu swych nazwisk w sprawie takiej doniosłości.[2])

Więcej aniżeli rok upłynął od opowiedzianego co dopiero synodu, nim Terlecki z danego sobie polecenia się wywiązał. Gdy bowiem z synodu wrócił do Łucka, nie zastał biskupa Maciejowskiego, który w misyi od króla wyjechał do Rzymu i kilka miesięcy w podróży zabawił. Bez porady Maciejowskiego nie chciał zaś do akcyi przystąpić.[3])

---

[1]) Archiw jugo-zapadn. Ros., tom I, część I, str. XXXVI.

[2]) A. J. Z. R., tom I, nr. 109; Annales Eccl. Ruth. Harasiewicza, str. 125 i Kojałowicz, Litowskaja Cerkownaja Unija, tom I, str. 89; Makary, Istorija Russkoj Cerkwi, tom IX, str. 588—90: „No poistynie protest etot był niesprawiedliw i nie zasługywał wiery," pisze Makary.

[3]) Na tę nieobecność w Polsce w drugiej połowie roku 1590 biskupa Maciejowskiego mało dotąd zwracano uwagi. Tymczasem z Monum. vet. Lith. et Polon., tom III, nr. 120 i 135, wynika, że Maciejowski wyjechał do Rzymu d. 24 kwietnia r. 1590, że d. 7 lipca miał uroczystą audyencyę u papieża, i że po tej audyencyi jeszcze kilka miesięcy w Rzymie pozostał, naprzód dla swoich, potem dla królewskich interesów, a po części także dlatego, że papież Sykstus V, do którego posłował, d. 26 sierpnia 1590 r. umarł, obrany po nim Urban VII tylko 13 dni żył i po długiej niepewności, dopiero 5 grudnia obrano następcę po nim w osobie Grze-

Powtóre wstrzymywały go pewno także od natychmiastowego przedłożenia królowi deklaracyi Belzkiej zachodzące właśnie wówczas nieporozumienia między królem a Zamoyskim, i wieści obiegające po kraju, jakoby król miał rezygnować z korony.[1])

Prócz tego czas jakiś po synodzie musiał Terlecki spędzić na kuracyi w Sandomierzu, a gdy stąd wrócił do Łucka, czekały go tam różne osobiste utrapienia i procesy z najezdzcami majątków biskupich, Zdanem Borowickim i Alexandrem Siemiaszką, starostą luckim. Siemiaszko nie chciał go nawet do biskupiego dworca wpuścić i cerkiew katedralną przed nim zamknął, tak że podczas świąt wielkanocnych nabożeństwo w niej odprawiać się nie mogło.[2])

Tymczasem zbliżył się termin, nowego synodu, zapowiedzianego na rok 1591. Dla niewiadomych nam powodów odbył on się zamiast 24 czerwca dopiero 26 października w Brześciu. Z wyjątkiem biskupów przemyślskiego i połockiego wzięła w nim udział reszta biskupów ruskich. Przedmiotem tego synodu, prócz zatargu biskupa Gedeona Balabana z Bractwem lwowskim stauropigialnem, były zażalenia biskupów na wtrącanie się urzędów cywilnych w administracyę wewnętrzną Cerkwi. Zażalenia te polecono metropolicie przedłożyć królowi.[3])

Czy o przystąpieniu do jedności z Kościołem rzymskim była na tym synodzie mowa, nie wiemy na pewno.

gorza XIV. Powrót Maciejowskiego do Krakowa nastąpił dopiero r. 1591 w końcu maja lub na początku czerwca (por. Monum. vet. Lith. et Polon., tom III, nr. 154.)

[1]) Theiner, Monum. Poloniae tom III, str. 186 i 188. Moraw-ski, Dzieje narodu polskiego, Poznań 187[1], tom III, str. 146.

[2]) Archiw. jugo-zapad. Ros., tom I, część I, nr. 72, 73, 75, 76 i str. XLIII.

[3]) Zubrzycki: „Naczało Unji“ w Cztenijach Mosk. Istoryez. Obszczestwa 1878, VII, otd. III, 30—31; A. Z. R. IV, nr. 31 i 33, i Makarija, Istorija R. C., tom IX, str. 517—19.

Na zebraniach publicznych mówić o niem nie wypadało; a co było przedmiotem narad na zebraniach prywatnych, o tem nas wiadomość nie doszła. Zdaje się jednak niewątpliwą, że biskupi tego przedmiotu milczeniem pominąć nie mogli. Mianowicie wypadało Terleckiemu wytłómaczyć się kolegom swoim, dla czego z mandatu danego sobie przed rokiem dotąd się nie wywiązał. Być też może, że próbował jeszcze, ażali mu się nie uda otrzymać podpisów reszty biskupów pod deklaracyę 24 czerwca 1590 r.[1])

Krótko po synodzie r. 1591 wręczył wreszcie Terlecki królowi deklaracyą Bełzką z podpisami czterech biskupów, zniósłszy się poprzednio z Zamoyskim i z biskupem Maciejowskim, który tymczasem z Rzymu był powrócił. Królewska odpowiedź, datowana z Krakowa, nadeszła dnia 18 marca 1592 roku. Król wyraża w niej biskupom, na deklaracyi podpisanym, swą wdzięczność za ich gotowość do Unii, przyrzeka im i tym wszystkim, co za ich przykładem pójdą, swą opiekę i obronę przed prześladowaniem, jakieby ich czy to ze strony patryarchy, czy skądkolwiekbądź spotkać mogło; obiecuje ich bronić w posiadaniu zajmowanych przez nich urzędów i beneficyów, i zapewnia im nietykalność obrządku i przywileje na równi z duchowieństwem łacińskiem.[2])

W tem stadyum pozostała sprawa Unii do początku roku 1593, nie postąpiwszy ani na krok naprzód. Po str nie ruskiej bowiem sam jeden Terlecki dotąd szczerze i gorliwie nią się zajmował. Bałaban był niepewny,

[1]) Jakkolwiek biskupi ruscy obecni na przeszłym synodzie zgodzili się na deklaracyą Bełzką, nie dali jednak na nią podpisów swoich. Nosiła ona dotąd tylko podpisy tych czterech biskupów, którzy ją w Bełzie ułożyli.

[2]) Apokrisis, przez Christofora Philaleta (pierwsze wydanie roku 1599), wydanie nowe w „Pamiatnikach polemiczeskoj Litieratury.“ Petersburg 1882, część II, str. 1134, i Annales Ecclesiae Ruthenae, str. 163.

przytem jako człowiek bez moralnej wartości nie posiadał w narodzie swoim ani miru ani wpływu. Dwaj pozostali władycy, piński i chełmski, ograniczali swój udział w zaczętem dziele Unii na podpisaniu swych nazwisk na dokumencie królowi wręczonym. W roku 1593 zmienia się położenie rzeczy, albowiem nowy, zdolny, a pełen zapału współpracownik przybywa Terleckiemu.

Rozdział IV.

Korespondencya ks. Konstantego Ostrogskiego z biskupem włodzimierskim, Hipacym Pociejem, w sprawie Unii w r. 1593.

Ostatniego dnia miesiąca stycznia r. 1593 zakończył żywot doczesny biskup włodzimierski, Melecy Chrebtowicz, człowiek niedołężny i pasterz niedbały. Z tej śmierci korzysta książę Konstanty Ostrogski, który z dawniejszym ulubieńcem swoim, biskupem Cyrylem Terleckim, w roku 1591 o małą rzecz poróżnił się,[1]) aby na osieroconej stolicy biskupiej osadzić przyjaciela swego, starostę brzeskiego, Adama Pocieja. Adam Pociej ożeniony z Ostrożecką (nie Ostrożanką, jak niektórzy pisarze twierdzą), był właśnie w tym czasie owdowiał. Książę nie tracąc czasu, na pierwszą wieść o śmierci M. Chrebtowicza pospieszył osobiście do starosty, aby go przez miłość Cerkwi, tak ubogiej w dobrych pasterzy, i przez przyjaźń ku sobie spowodować do wstąpienia w stan duchowny i przyjęcia godności biskupa włodzimierskiego. Uzyskawszy przyzwolenie starosty, prosił

[1]) Pomiędzy lapieżcami biskupiego majątku Terleckiego, o czem wyżej była mowa, znajdował się także dworzanin jeden księcia Biskup żądał satysfakcyi; książę jej odmówił, wierząc więcej kłamliwemu słudze aniżeli biskupowi. Stąd oziębienie stosunku. Por. Archiw jugo-zapadnoj Rossji, tom I, nr. 76; A. Z. R. IV, nr. 149; Makarija, I. R. C., IX, str. 511, i Kojałowicz: Lit. Cerk. Unija, tom I, str. 93.

króla o nominacyę dla Pocieja. Nominacyę królewską nie było trudno uzyskać dla człowieka, mającego za sobą niemałe około Ojczyzny zasługi i znanego królowi z usposobienia Unii przychylnego. Już przeto d. 20 marca otrzymał Pociej królewski dyplom nominacyjny i równocześnie został wezwany metropolita, aby przystąpił do jego sakry.

Ponieważ prawo Kościoła wschodniego wymaga, aby biskupi byli brani z Zakonu bazyliańskiego, trzeba było Pociejowi pierwej przyjąć postrzyżenie zakonne. Stało się to w kościele katedralnym włodzimierskim z wielką uroczystością. Postrzyżyn dokonał w przytomności księcia Cyryl Terlecki i zwyczajem w Zakonie bazyliańskim przyjętym odmienił przy tej sposobności imię Adama na Hipacego, którem to imieniem odtąd wyłącznie Pocieja mianować będziemy.

W nowym biskupie zyskała sprawa Unii znakomitego obrońcę i przewodnika. Terleckiego naprowadził na myśl Unii Bernard Maciejowski i on też był mu główną pobudką do działania, a Pociej jeszcze jako starosta brzeski, marząc o Unii, Maciejowskiemu i Terleckiemu rady i wskazówki dawał, jakby się do dzieła wziąść należało, aby Unią jako jedyny ratunek i zbawienie Cerkwi do skutku doprowadzić.[1])

Mimo to, zostawszy biskupem włodzimierskim, nie kwapi się Pociej z wprowadzeniem w życie swych pragnień i zamiarów, nie iżby je był jako biskup porzucił, ale że widział na razie ogromne trudności, stojące tym zamiarom na przeszkodzie, i że nic nie wiedział o zaczętych już, a trzymanych w tajemnicy rokowaniach biskupów z królem.[2]) Zdawało mu się, i nie bez słu-

---

[1]) Nawet moskiewski metropolita Makary daje mu świadectwo, że przynajmniej pierwsze starania Pocieja o Unię z najczystszego płynęły źródła. Istor. Rusk. Cerkwi, IX, str. 536.

[2]) Antirresis, str. 46 i 47.

szności, że wszelkie zewnętrzne starania o Unię poprzedzić winno przygotowanie na nią umysłów i serc duchowieństwa niższego i ludu. Tej cichej pasterskiej pracy oddał się też po wzięciu święcenia biskupiego z wielkim zapałem i gorliwością. Księcia Ostrogskiego atoli, który, jak nam wiadomo, już dawno pragnął Unii, niecierpliwił nieco ten spokój biskupa, i już zaczął Pocieja podejrzywać, czy z przyjęciem mitry biskupiej nie zmienił swoich dawniejszych przekonań. W trzy miesiące po wyświęceniu Pocieja odzywa się przeto pierwszy do niego w długim, pięknym liście (dnia 21 czerwca), na kilka dni przed mającym się zebrać w Brześciu synodem (d. 24 czerwca).

Na wstępie listu pisze do niego książę, „że oddawna była w nim chęć, która nie ustała, ale się wciąż rozpala, aby w takowym upadku, zniszczeniu i opuszczeniu matki naszej Cerkwi św. wschodniej upatrował, rozważał i rozmyślał sposób, przez któryby Cerkiew Chrystusowa do pierwotnej swej karności wrócić mogła. Niedawnych przeszłych czasów, mówi, nie dla chwały tego świata, tylko żałując upadku Cerkwi Chrystusowej i dla urągania heretyków i tychże samych, którzy się oderwali od Rzymian, którzy niegdy nam byli bracią, umyśliłem albo ważyłem się z Possewinem o niektórych potrzebnych rzeczach Pisma św. nie sam, ale ze swoimi starszymi i presbytery radzić i dysputować.“

W dalszym ciągu upomina Pocieja, „aby na najbliższym synodzie, który już za trzy dni w Brześciu miał się odbyć, z metropolitą i resztą biskupów obmyślił środki i sposoby, jakiemiby można znieść rozdwojenie Cerkwi z Kościołem zachodnim, i ofiaruje się na tej podstawie, jaką sami biskupi uchwalą, porozumieć się z papieżem osobiście, ponieważ dla poratowania zdrowia wyjeżdża do Włoch“.

Atoli w sprzeczności z tą mniemaną gotowością układania się z papieżem na podstawie, na jaką biskupi na synodzie się zgodzą, dołącza do listu pewne warunki zgody, które za konieczne uważa. Pomiędzy temi warunkami były takie, o których mógł był łatwo przewidzieć, że biskupi ruscy nigdy na nie przystać nie mogą.

Warunki księcia były następujące:

„Zachowanie obrzędów w całości; pozostawienie Cerkwi wszystkich domów bożych, jakie posiada; nie przyjmowanie nikogo z obrządku ruskiego na łaciński; przypuszczenie metropolity i władyków do senatu i sejmu; obesłanie wszystkich patryarchów wschodnich, aby się do zgody i jedności skłonili: nadto wysłanie do Moskwy do cara biskupa Pocieja, a do Wołoch biskupa Bałabana w tym celu. W końcu dodał książę, że potrzeba poprawić niektóre rzeczy w Cerkwi, zwłaszcza około Sakramentów i innych wymysłów ludzkich, i żądał, aby się zajęto zakładaniem szkół, bo za tem, że nauk nie masz, mówi, grubiaństwo w naszych duchownych umnożyło się.“ [1])

List księcia wraz z warunkami wręczyło biskupowi włodzimierskiemu dwóch dworzan jego, Wasili, starosta suraski, i Wiszeński.

Pociej, choć od niedawna był biskupem, zrozumiał odrazu, przeczytawszy list księcia i warunki jego, że na tej drodze do Unii się nie dojdzie, że biskupi nie mogą na żaden sposób zezwolić, ażeby osoba świecka, chociażby najwyżej w społeczeństwie postawiona, w sprawach czysto duchownych układy ze Stolicą Apostolską prowadziła, jak tego książę pragnął. Nadto oburzało Pocieja postawienie przez księcia sakramentów św. na równi z wymysłami ludzkiemi, dowodzące, że książę już

[1]) Antirresis, str. 41—46 i A. Z. R. IV, nr. 45.

wówczas sprzyjał wyobrażeniom protestanckim, i żądanie jego, ażeby nie inaczej do zjednoczenia z Rzymem przystąpiono, jak razem z patryarchami wschodnimi i z carem moskiewskim, jak gdyby książę nie wiedział o świeżo nieudałej próbie Possewina z carem, i że patryarchom, choćby chcieli, sułtan turecki na zjednoczenie z Rzymem nie zezwoli. Ostatnie zatem żądanie księcia kazało się domyślać, że chyba na seryo Unii Cerkwi z Rzymem nie pragnął.

Nie dziw, że Pociej wymówił się od spełnienia życzeń księcia, zasłaniając się brakiem odwagi do wystąpienia na synodzie z projektem, o którego bezskuteczności z góry był przekonany, gdyż znał nieprzychylne metropolity dla Unii usposobienie. Tem mniej chciał się podjąć podróży do Moskwy, gdzie prędzej turmę aniżeli zgodę na Unię by znalazł. Nie ukrył także swego zdumienia, że książę nazwał sakramenta wymysłami ludzkiemi. W końcu radził księciu, aby sam jako pan możny i prymas wiary ruskiej u króla jegomości starał się o przeprowadzenie swych zamysłów.[1])

Na synodzie, który się odbył dnia 24 czerwca roku 1593 w Brześciu, żaden z biskupów obecnych, o ile wiemy, sprawy Unii nie poruszył. Jedynym przedmiotem obrad tego synodu były dalsze zatargi biskupa Bałabana z Bractwem stauropigialnem lwowskiem. Bałaban opierał się wciąż uznaniu przywilejów, przez patryarchę Bractwu przyznanych z krzywdą władzy i powagi swej biskupiej. Wyrok synodu wypadł na niekorzyść biskupa lwowskiego. Synod uznał go winnym i od rządów dyecezyi odsądził.

Do dalszego prowadzenia układów o Unię nie była

[1]) Antirresis, str. 46. — Odpowiedź Pocieja dowodzi także, że rokowania zaczęte z królem w roku 1591, były mu dotąd zupełnie nieznane.

to zresztą pora sposobna. Król wyjeżdżał do Szwecyi po dziedzictwo korony prawem spadku mu się należącej i nie wrócił do kraju przed d. 2 października roku 1594; wielki zaś kanclerz i zarazem hetman koronny zajęty był po wyjeździe króla zwoływaniem pospolitego ruszenia dla odparcia najazdu Tatarów, spieszących ku Wołoszy Turkom na pomoc, i obroną granic państwa. Nie było zatem z kim się układać.

Rozdział V.

Rokowania w latach 1594 i 1595.

Ci przecież, którzy sprawę Unii pierwsi podjęli, nie pozwolili jej upaść, i same okoliczności parły ich do powrotu do niej przy pierwszej danej sposobności.

W czerwcu r. 1594, wypadało biskupom ruskim, na mocy uchwały zapadłej w r. 1590, na synod się zjechać. Tymczasem konstytucya sejmowa r. 1593 zabraniała podczas nieobecności króla wszelkich liczniejszych zebrań, a więc i synodu. Prymas gnieźnieński jako vicerex przestrzegł o tem metropolitę, ale dopiero po przybyciu tegoż do Brześcia z kilku innymi biskupami. Między przybyłymi znajdowali się Hipacy Pociej i Cyryl Terlecki. Inni, świadomi konstytucyi sejmowej w Brześciu się nie zjawili. Liczny bardzo był zjazd deputacyi brackich. Jednakże ze względu na prawo krajowe nie poważył się metropolita rzeczywistego synodu zagaić. Złożył tylko sąd w sprawie Gedeona Bałabana, nie zważającego na wyrok przeszłego synodu i jako nieposłusznego wyrokom synodalnym publicznie z ambony cerkwi katedralnej exkomunikował. Prócz tego zatwierdził projekta wypracowane przez Bractwa o ich stosunku do miejscowej władzy biskupiej. Projekta te miały przyjść

pod uchwałę na najbliższym synodzie. Dekret exkomunikacyjny obok metropolity podpisał tylko Pociej.[1]) Terlecki wymówił się od podpisu, nie pochwalając kroku metropolity, i przed końcem zjazdu opuścił Brześć.

Niezadowolony z opieki, jaką metropolita coraz wyraźniej otaczał Bractwa,[2]) występujące już wówczas wrogo przeciw Unii, pospieszył Terlecki do Żydyczyna. Tu spotkał się z Bałabanem, wespół z nim założył protest przeciw exkomunice biskupa lwowskiego, jako nie synodalnie zapadłej,[3]) i porozumiał się co do dalszych kroków, jakie w sprawie zjednoczenia Cerkwi z Kościołem zachodnim podjąć wypadało. Skutkiem tego porozumienia udali się obaj do Sokala (może w lipcu), gdzie zjechawszy się z biskupem chełmskim, Dionizym Zbirujskim, i przemyskim, Michałem Kopysteńskim, wznowili dawniejszy akt Unii, spisany w Bełzie i Brześciu r. 1590.[4]) Terlecki otrzymał nadto od zgromadzonych polecenie, aby się starał o podpisy reszty biskupów, a mianowicie metropolity.

Nim jeszcze Terlecki z metropolitą się zjechał, wysłał tenże list na ręce Zamoyskiego z prośbą o zatwierdzenie królewskie wyroku na Bałabana w Brześciu wydanego.[5]) Zamoyski powiadomiony przez Terleckiego o zjeździe sokalskim, nie przychylił się do prośby metropolity, lecz polecił Terleckiemu, aby mu dał do

---

[1]) Archiw jugo-zapadn. Rossji, tom I, nr. 107; A. Z. R., IV, nr. 48 i 49 i Makarija, Istor. R. C., tom IX, str. 546.

[2]) Por. Monumenta Confraternitatis Stauropigianae Leopol., tom I, Lwów 1895, gdzie pełno na to dowodów.

[3]) Russkaja Biesieda, 1858, III. Kniha, I, str. 37, i Kojałowicz: Litowskaja Cerkown. Unija, tom I, str. 114.

[4]) Kojałowicz: l. c., str. 115.

[5]) A. Z. R., IV, nr. 51 i Archiw. Watyk. Borghesiana III, 91 ab. List Nunc. Malaspiny z 15 paźdz. 1594 donoszący, że biskupi przyspasabiający Unię prosili kanclerza Zamoyskiego o opiekę przeciw ks. Ostrogskiemu, gdyby tenże przeciw nim wystąpił.

zrozumienia, że zamiast waśnić się z biskupem lwowskim i stawać w obronie Bractw, powinien raczej pomyśleć o tem, co jest z korzyścią Cerkwi, to jest zająć się Unią.

Terlecki zaczął teraz zgodnie z upoważnieniem w Sokalu odebranem i na zachętę Zamoyskiego objeżdżać biskupów, celem otrzymania ich podpisów. Do metropolity przybył w samym początku miesiąca grudnia. Dnia 2 grudnia miał już jego podpis. Datę podpisu metropolity nosi też deklaracya w Sokalu przez czterech biskupów podpisana. Metropolita spisał prócz tego od siebie warunki, pod jakiemi na Unię się godzi, żądając, aby je królowi przedłożono. Między innemi domagał się, aby biskupi po przyjęciu Unii byli zachowani w swych godnościach, by duchowieństwo ruskie zrównane było z łacińskiem w prawach i przywilejach, by ich król bronił przed karami kościelnemi patryarchy, i wysłańców patryarchy do kraju nie wpuszczał, ani też jego rozporządzeń ogłaszać nie pozwalał.[1])

Podobnież od kilku innych biskupów otrzymał Terlecki osobną instrukcyę co do warunków, jakie królowi w ich imieniu miał postawić Biskupi żądali nieco więcej od metropolity, bo krzeseł w senacie dla siebie.[2])

Aż do 2 grudnia 1594 r. był Terlecki w posiadaniu podpisów wszystkich biskupów, z wyjątkiem biskupa włodzimierskiego, Hipacego Pocieja. Dla czego Pocieja pominął, trudno odgadnąć. O skutku swych starań uwiadomił niezwłocznie kanclerza. Ten zaś zniósłszy się z królem, wymagał koniecznie podpisu Pocieja i oznajmił Terleckiemu życzenie króla widzenia się osobiście z Pociejem i z metropolitą. Po tem oświadczeniu Zamoyskiego pospieszył Terlecki jeszcze w grudniu do biskupa włodzimierskiego.

---

[1]) A. Z. R., IV, nr. 53 i 54.
[2]) L. c., nr. 55.

Zastał go w Torczynie, w domu biskupa Bernarda Maciejowskiego.[1]) Tu w przytomności gospodarza domu został Pociej po raz pierwszy wtajemniczony w cały przebieg układów, począwszy od r. 1590, i nie trudno się domyślić, że z największą gotowością dał swój podpis obok podpisów reszty biskupów, tak pod deklaracyą za Unią, jak pod warunkami, na jakich koledzy jego pragnęli ją mieć opartą.

Terlecki pokazał także Pociejowi list Zamojskiego, w którym było wyrażone życzenie króla widzenia się z nim i z metropolitą. Wskutek tego radził Maciejowski, aby obaj biskupi, Pociej i Terlecki, pojechali razem do metropolity i spowodowali go do podróży do Krakowa do króla. Pociej przyobiecał, że pierwej metropolitę o ich zamiarze uwiadomi i zapyta się, w jakim dla niego najdogodniejszym czasie mogliby go odwiedzić. Z tem postanowieniem obaj biskupi rozjechali się.

Pociej mając teraz niewątpliwe dowody, że sprawa Unii na dobrej znajduje się drodze i że ma zabezpieczoną opiekę i przychylność rządu, oddał jej się z całym zapałem, jaki mu był właściwy.

Pod dniem 16 stycznia 1595 r. pisze długi i serdeczny list do metropolity. Uwiadamiając go, że jest wtajemniczony przez Terleckiego w stan rokowań o Unię, wystawia mu wszystkie korzyści, jakie z niej spłyną na Cerkiew, na jej hierarchów i na duchowieństwo; błaga go, aby jako najwyższy zwierzchnik Cerkwi stanął na czele dzieła i wyszedł z swej bezczynności, i donosi, że król pragnie widzieć się z nimi obydwoma wobec kanclerza koronnego. Poprzednio jednak chciałby wraz z Terleckim być u niego i w niektórych ważnych punktach odnoszących się do tej sprawy się porozumieć:

[1]) Antirresis, str. 46—48.

dla tego prosi go, aby mu bez straty czasu, bo rzecz nagli, doniósł, gdzie i kiedyby mogli z nim się spotkać. Przytem raz jeszcze zaklina go, aby tej ważnej sprawy sobie nie lekceważył, bo chociażby oni dwaj odłączyli się od reszty biskupów, na nic to się nie zda — pozostaną osamotnieni, wszyscy za drugimi biskupami pójdą. Po patryarchach niech się niczego nie spodziewa; od nich tylko zamęt i rozdwojenie w Cerkwi wychodzi. W końcu dodaje prośbę, aby list jego w sekrecie zachował i nikomu go nie pokazywał.[1])

Terlecki miał według umowy torczyńskiej czekać na odpowiedź metropolity. Tymczasem z powodów nam bliżej nieznanych słowa nie dotrzymał i może jeszcze przed wysłaniem listu przez Pocieja do metropolity, albo w tym samym czasie pojechał z podpisami biskupów do Zamoyskiego i wyjednał sobie u tegoż pozwolenie przedstawienia się królowi w Krakowie bez metropolity z dokumentami, jakie miał w ręku.[2])

Działo się to jednak w sekrecie, jak wszystko, co dotychczas w tej sprawie uczyniono, ponieważ lękano się, aby skutkiem zawczesnego wyjawienia układów przed szerszą publicznością nie wmięszały się osoby niepowołane, i aby przez to od razu wszystkiego nie zepsuto.

Pociej wprawdzie wciąż od początku swego urzędowania biskupiego w dyecezyi włodzimierskiej w duchu i kierunku katolickim pracował, i grunt dla Unii wśród duchowieństwa i ludu przygotowywał, ale bardzo ostrożnie, tak, że nie wiele kto miarkował, do czego dąży.[3])

Jeden Balaban, doprowadzony w walce z potężnem Bractwem stauropigialnem do ostateczności, odsłonił poniekąd tajemnicę, choć niewtajemniczeni jeszcze się stąd wszystkiego domyślić nie mogli, co się po za kulisami

[1]) A. Z. R., IV, nr. 56 i Antirresis, str. 46 i 47.
[2]) A. Z. R., IV, nr. 59.
[3]) Antirresis, str. 47.

działo. Dnia 28 stycznia r. 1595 zwołał on synod dyecezalny do Lwowa i otoczony czterdziestu archimandrytami, hegumenami i świeckimi presbyterami, rozwiódł się naprzód szeroko nad nieszczęściem rozdwojenia Kościoła, a następnie zobowiązał się wraz z obecnymi odstąpić patryarchę i uznać papieża swoim zwierzchnikiem duchownym. Metropolitę i drugich biskupów wezwał do pójścia za swoim przykładem.[1])

Na szczęście nie zwróciło to wielkiej uwagi na siebie, nietylko dlatego, że nikomu nie było tajnem, z jakich pobudek ów akt Gedeona Bałabana i jego towarzyszy wypłynął, ale nadto z powodu nie najlepszej opinii, jakiej Bałaban ze wszystkimi uczestnikami synodu w społeczeństwie ruskiem zażywał. Na dalszy spokojny bieg rokowań była zatem deklaracya synodu lwowskiego bez wpływu.

Ważniejszem daleko pod tym względem było w tej chwili zachowanie się metropolity Michała Rahozy wobec na nowo nawiązanych układów episkopatu ruskiego z rządem. Michał Rahoza, człowiek chwiejny i słaby, oglądający się na możnych panów ruskich, gdy odebrał list Pocieja, znalazł się w wielkim ambarasie, co mu odpowiedzieć. Między magnatami ruskimi miał w owym czasie obok księcia Ostrogskiego najwięcej w narodzie i w Cerkwi poważania wojewoda nowogrodzki, Teodor Skumin Tyszkiewicz. Zamiast tedy odpisać biskupowi włodzimierskiemu, zwraca się trwożliwy metropolita do zaprzyjaźnionego z sobą wojewody. Posyła do niego przez umyślnego posłańca list dnia 20 stycznia, tak, aby go tenże doszedł jeszcze przed wyjazdem na sejm, mający się zebrać w lutym. W tym liście donosi mu, wykluczając obłudnie siebie, o postanowieniu biskupów poddania się papieżowi, i nazywa to niesłychaną w dziejach

[1]) A. Z. R., IV, nr. 58.

Cerkwi rzeczą. Pisze, że lęka się tej roboty biskupów jako podstępu szatańskiego, wojewodę zaś prosi o radę, co ma czynić, bo nie chciałby przeciw jego woli działać. Dla lepszej zaś informacyi dołącza w kopii list Pocieja do siebie pisany, a w końcu błaga wojewodę, aby na sejmie był obrońcą Cerkwi i jej praw.[1])

Z całego listu przebija chęć wycofania się ze sprawy, do której więcej wciągniony, aniżeli z dobrej woli i z przekonania przystąpił, byleby go ktoś z osób wpływowych poparł.

Lecz rachuba, na wojewodzie nowogrodzkim oparta, na razie metropolitę zawiodła. Nasamprzód nie odpowiedział mu zaraz wojewoda, jak tego metropolita pragnął; gdy zaś po blisko czterech miesiącach, to jest dnia 10 maja, odpowiedź jego nadeszła, wypadła ona wcale nie po myśli Rahozy. Wojewoda oświadcza, że żadną radą służyć mu nie może; o tem, co wie, pisać się lęka; byłoby potrzeba ustnej narady, ale dla słabego zdrowia jechać do niego nie może, chyba metropolita sam go odwiedzi. Główna przyczyna tego nowego zaniepokojenia Cerkwi zdaje mu się leżeć w zatargu Bałabana z Bractwem lwowskiem. Do tego zatargu odnoszą się pierwsze kroki Bałabana o Unię. Drugą zaś przyczynę widzi w patryarsze konstantynopolitańskim, który listami i przywilejami swemi wywołał kłótnie i niezgody w Cerkwi. Kończy list uwagą: „Jeśli Unia jest z woli Bożej, nic nie zrobim, próżne starania nasze.“[2])

Metropolicie nie trudno było z tego listu wyczytać, że wojewoda nowogrodzki w zasadzie nie bardzo był przeciwnym Unii, ale podobnie jak on lękliwym, niezdecydowanym, liczącym się z jednak dworem królewskim i usposobieniem jego. Jakie zaś było usposobienie dworu,

[1]) A. Z. R. IV, nr. 57.
[2]) Tamże, nr. 65.

łatwo mógł wojewoda odgadnąć tak z listów, jakie od metropolity w sprawie Unii otrzymał, jak i z tego, co się o uszy jego odbijało podczas sejmu w Krakowie, gdzie Terlecki z królem, z Zamoyskim i senatorami duchownymi i świeckimi tajne miewał narady. Choć przedmiot owych narad miał być w sekrecie zachowywanym, zawsze jednak do publiczności ta i owa wiadomość doszła, którą sobie Tyszkiewicz mógł uzupełnić, będąc przez listy metropolity i Pocieja w uchwałę sokalską biskupów wtajemniczonym.

Na konferencyach, które Terlecki z królem i z Zamoyskim podczas sejmu w lutym (r. 1595) miewał, stanęło na tem, że król zgodził się na wszystkie warunki i życzenia biskupów, tylko co do kszesel w senacie odłożył decyzyę na czas późniejszy, obowięzując się przedłożyć ją sejmowi. Żądał także, aby metropolita i biskup włodzimierski czynniejszy udział w sprawie Unii wzięli. Życzenie to wypowiedział zresztą król jednemu i drugiemu w listach, które przez odjeżdżającego Terleckiego do nich wysłał.

Pociej tymczasem niecierpliwił się w wysokiem stopniu, nie mogąc się doczekać od metropolity odpowiedzi na swój list z d. 16 stycznia. Odzywa się przeto do niego powtórnie d. 11 lutego. W tym nowym liście czyni mu gorzkie wyrzuty, że mu ani na list jego pierwszy nie odpowiedział, ani nie dał sposobności widzenia się z sobą. Dotąd czekał na odpowiedź w Brześciu, teraz wypada mu wracać do Włodzimierza, a dla złych dróg nie ma nadziei, aby tak prędko mógł się z nim widzieć, mimo że wielkie i ważne sprawy, toczące się w tej chwili w Krakowie między Terleckim i królem, wzajemnego osobistego porozumienia się w jak najkrótszym czasie koniecznie wymagają. Żal Pocieja do metropolity wzmaga się jeszcze z uwagi, że prawdopodobnie na dworze królewskim czują urazę do niego, nie widząc go

czynnym w dokonywającem się za pośrednictwem Terleckiego dziele: podczas gdy w rzeczywistości tylko dla tego stał dotąd na uboczu, że nie chciał nic bez metropolity podejmować. Błaga tedy raz jeszcze metropolitę, aby sobie nie lekceważył sprawy, aby nie liczył na Wschód, bo niema co liczyć, i aby się jął dzieła zaczętego i pojechał do króla, a po drodze do niego wstąpił. Wreszcie radzi zwołać raz jeszcze synod w czerwcu, i daje zaręczenie, iż zachowa w tajemnicy, co mu metropolita powierzy.

Zdaje się, że na ten list nadeszła wreszcie upragniona odpowiedź, w której metropolita naznaczył Pociejowi i Terleckiemu na dzień 17 maja zjazd z sobą w Kobryniu.[1])

Wyrażona wyżej obawa Pocieja, jakoby król czuł się na nim zawiedzionym i miał żal do niego, okazała się niebawem płonną. Król dobrze był poinformowanym, jeśli nie przez Terleckiego, to przez Bernarda Maciejowskiego i Zamoyskiego, tak o jego usposobieniu, jak o tem, co dotąd w swej dyecezyi dla przygotowania umysłów na Unię był uczynił. Dlatego pod datą dnia 18 lutego wysłał do niego przez Terleckiego, gdy tenże po ukończeniu wstępnych umów opuszczał Kraków, list bardzo łaskawy, pochwalający jego przychylność dla Unii i starania, które w tym kierunku już czynił, i zachęcający go, aby w tym duchu dalej pracował i pomagał dzieło zaczęte do szczęśliwego doprowadzić końca. Tego wymaga, pisał król, dobro Cerkwi, nie mówiąc już o tem, że przodkowie narodu jego przed wieki Unię wyznawali, i po dziś dzień jeszcze księgi liturgiczne Cerkwi za nią przemawiają. Resztę ma mu ustnie powiedzieć Terlecki, któremu radzi we wszystkiem zaufać.[2])

---

[1]) A. Z. R., IV, nr. 59 i 66.
[2]) Tamże, nr. 60,

List królewski sprawił, że już odtąd widzimy Pocieja idącego ręka w rękę z Terleckim we wszystkich staraniach, zabiegach i układach o Unię; że Pociej składa na bok lękliwość o pomyślny rozwój sprawy, i z ufnością a odwagą przystępuje do dzieła.

Ponieważ metropolita zapowiedział był swój przyjazd do Kobrynia na dzień 17 maja, więc spieszą tam na dzień oznaczony Terlecki i Pociej. Ale nowy spotyka ich zawód. Metropolita przerażony niechętnem dla zamierzonej Unii usposobieniem kilku możnych panów ruskich i wzburzeniem mieszczaństwa, wywołanem przez Bractwa wileńskie i lwowskie przeciw hierarchom swej Cerkwi, na których rzucono podejrzenie, jakoby Cerkiew łacinnikom chcieli zaprzedać i w niewolę Rzymu oddać, nie przyjechał do Kobrynia, ani też z swego nieprzybycia się nie wytłomaczył.

Biskup włodzimierski i łucki poczekawszy napróżno trzy dni w Kobryniu, wysłali wspólnie cierpki list do Rahozy, wyrzucając mu słusznie, że sobie zadrwił nie tylko z nich, lecz także z kogoś wyżej postawionego, za którego wiadomością zjazd kobryński miał się odbyć. Dodają, że mieli mu ważne i dla niego samego korzystne rzeczy do udzielenia, i zaklinają go, aby coprędzej z nimi się zjechał, najlepiej w Brześciu, we wspólnym całej Cerkwi interesie. Jeśli tego nie uczyni, kończą, zgubi ich, a siebie pewno nie ocali, bo niech pamięta, z kim ma do czynienia, że król to nie jego równy.[1])

Wreszcie poskutkowały pogróżki. Metropolita zwołał biskupów spiesznie do Brześcia na dzień 12 czerwca. Dla krótkości czasu nie mogli wszyscy biskupi na zapowiedzianym zjeździe się stawić. Przybyli tylko, prócz metropolity, biskupi: włodzimierski, łucki

[1]) A. Z. R., IV, nr. 66.

i piński (Leonty Pełczyński) i archimandryta kobryński, Jona Hohoł.[1])

Zebrani biskupi ułożyli dwa adresy, jeden do papieża Klemensa VIII, drugi do króla Zygmunta III. W pierwszym powiadają, że ponieważ patryarchowie carogrodzcy nic nie czynią dla przywrócenia jedności kościelnej, o którą dawno wszyscy w modlitwach liturgicznych Boga proszą, i której dobro Cerkwi wymaga, przystępują sami za wiedzą swego monarchy, Zygmunta III, do Unii zawartej we Florencyi, w której kiedyś już przodkowie ich żyli, byleby papież zawarował im nietykalność liturgii wschodniej i wszystkich obrzędów cerkiewnych. Jako pełnomocników od siebie do zawarcia Unii w imieniu całego episkopatu, duchowieństwa i owieczek przez Boga im powierzonych, wysyłają do Ojca św. biskupów Hipacego Pocieja i Cyryla Terleckiego.[2])

W adresie do króla proszą mniejwięcej o to samo, o co na zjeździe sokalskim go proszono, i godzą się na zaprowadzenie kalendarza Gregoryańskiego, od czego później odstąpili z powodu zbyt wielkiego wśród ludności przeciw kalendarzowi oporu.

Na obydwóch adresach podpisali się wszyscy bez wyjątku biskupi ruscy; Pociej bowiem i Terlecki objechali nieobecnych i podpisy ich otrzymali.

Po uzyskaniu wszystkich podpisów udali się Pociej i Terlecki w lipcu z adresami do Krakowa do króla, aby skończyć układy przez Terleckiego zaczęte. Osobistego udziału metropolity już teraz król nie żądał. Układy prowadzili dalej w Krakowie z wysłańcami epi-

[1]) Makarija, Istor. R. C. IX, str. 571, Hołubiewa, Pietr Mohila, tom I, Kijew 1883, Priłożenija, str. 41, gdzie jest piękny list arcybiskupa połockiego Hrehora do księcia Radziwiłła Sierotki z dnia 20 kwietnia 1545 dowodzący jego przychylnego dla Unii usposobienia.

[2]) A. Z. R, IV, nr. 68; Theiner: Vetera monum. Pol. III, nr. 185; Annales Ecclesiae Ruthenae, str. 193.

skopatu ruskiego Lew Sapieha, kanclerz litewski, Jan Zamoyski i Bernard Maciejowski ze strony króla, a nuncyusz apostolski przy dworze polskim ze strony Stolicy Apostolskiej.

Wszystkie warunki, przez biskupów stawione, zostały przez pełnomocników króla przyjęte, a przez niego zatwierdzone: „Duchowieństwo ruskie zrównane w prawach i przywilejach z łacińskiem, czyli przywilej Władysława Warneńczyka z r. 1443 wznowiony; episkopat zabezpieczony od klątwy i innych cenzur kościelnych patryarchy; biskupami zostają na przyszłość tylko rodowici Rusini, z czterech przez episkopat przedstawionych kandydatów wybiera król jednego. Miejsce w senacie gotów król dać biskupom, ale musi tę sprawę pierwej sejmowi przedłożyć. Dobra od przodków królewskich Cerkwi zapisane, a w nieprawych rękach obecnie się znajdujące, do Cerkwi wrócą. Cerkwie i monastery ruskie nie mogą być zamieniane na kościoły i klasztory łacińskie. Bractwa wracają pod juryzdykcyę biskupią. W królewskich miastach i włościach wszystkie cerkwie będą wyłącznie od biskupów zależne i nabożeństwo w nich tylko wedle woli władzy duchownej odprawiać się będzie. Z Grecyi nie będzie wolno nikomu w granice państwa przybywać dla wykonywania juryzdykcyi nad Cerkwią.“ [1]) Przywilej ten został wydany dnia 2 sierpnia.

Z nuncyuszem apostolskim doszło porozumienie także bez trudności do skutku już dnia 1 sierpnia na podstawie żądań episkopatu ruskiego.

Gdy układy miały się ku końcowi, wysłał jeszcze król dnia 28 lipca list do metropolity, dziękując mu, że uznał potrzebę odłączenia się od Carogrodu, gdzie obec-

[1]) A. Z. R., IV, nr. 78 i 79, i Makarija, Istor. R. C., tom IX, str. 571—580.

nie aż czterech rości sobie prawo do godności patryarchalnej, i że gotów jest poddać się zwierzchnictwu Stolicy Apostolskiej. Zachęca go, aby w dobrej woli trwał, a niczego się nie lękał, gdyż w nim znajdzie obrońcę a Cerkiew otrzyma przywileje, jakich żądał.[1])

Po ukończonych układach wolą było króla, aby biskupi do Stolicy Apostolskiej delegowani przez ostatni zjazd brzeski (12 czerwca), nie ociągali się z podróżą do Rzymu i załatwiwszy domowe sprawy niebawem w drogę się wybrali. Odtąd nie było żadnego słusznego powodu do dalszego trzymania w tajemnicy uchwał względem Unii zapadłych. Stąd też niektórzy biskupi, jak: łucki, chełmski, przemyski i lwowski, w listach pasterskich zawiadomili dnia 27 sierpnia swych dyecezyan, że cały episkopat wraz z metropolitą postanowił, w interesie zbawienia dusz sobie powierzonych, poddać się pod posłuszeństwo papieża rzymskiego, i wezwali ich, aby to postanowienie swych pasterzy posłusznie i wdzięcznie przyjęli i w niczem mu się nie sprzeciwiali.[2])

---

[1]) A. Z. R., IV, nr. 77.
[2]) Tamże, nr. 82 i 83.

Rozdział VI.

Dwulicowość metropolity Michała Rahozy wobec toczących się rokowań.

Jeszcze do niedawnego czasu przypisywano dość powszechnie inicyatywę Unii Brzeskiej metropolicie Michałowi Rahozie, którego wystawiano jako ucznia i narzędzie Jezuitów wileńskich i jako działającego w tej sprawie wedle tajnej instrukcyi jezuickiej. Taką instrukcyę wydobył Łukaszewicz rzekomo z archiwum wileńskiego kolegium jezuickiego, i ogłosił w swych „Dziejach Kościołów wyznania helweckiego na Litwie.“[1]) A przecież cokolwiek nieuprzedzenia i spokojnej rozwagi byłoby wystarczyło, aby go przekonać, że tak niemoralnej instrukcyi nie mogło napisać żadne Zgromadzenie zakonne, i że to, co Łukaszewicz miał w ręku, mogło chyba być falsyfikatem przez wroga Jezuitów wymyślonym i Jezuitom przypisanym. Nie uważamy też wcale za potrzebne dłużej nad nim się zatrzymywać.

Uczniem i wychowańcem szkół jezuickich nie mógł również być Rahoza. Pomijając, że nigdzie niema na to najmniejszego dowodu, iż uczęszczał do szkół jezuickich, to nawet pojedyńcze znane nam daty w życiu jego zdają się wprost przeciw temu mówić. Szkoła jezuicka w Wil-

[1]) Str. 70 w Uwadze.

nie, najwcześniejsza ze wszystkich szkół litewskich, powstała w r. 1570, a już w r. 1576 widzimy Rahozę pisarzem nadwornym wojewody wileńskiego, kniazia Bohusza Koreckiego, trzy lata zaś później archimandrytą w Mińsku.[1]) Musiał zatem w r. 1579 mieć przynajmniej około trzydziestu lat, bo trudno przypuścić, aby go w młodszym wieku do godności archimandryty wyniesiono. Zatem, gdy Jezuici szkoły swe w Wilnie otwierali, prawdopodobnie z lat szkolnych wychodził.[2])

Jak zaś mało uczestniczył w układającem się od r. 1590 dziele Unii, przekonaliśmy się dostatecznie z dotychczasowego opowiadania. Ale i w następnem opowiadaniu nie znajdziemy jednej chwili w życiu Rahozy, w którejby jakąkolwiek gorliwość około Unii był rozwinął. Owszem w całem jego zachowaniu się, zwłaszcza im bliższym był moment dokonania Unii, widoczna jest niechęć do niej, dwuznaczność, nawet obłuda. Nie chce się królowi narazić, ale i z magnatami ruskimi, przeciwnikami Unii, zerwać. Stąd przybiera postawę niegodną, nie mówię już biskupa i najwyższego zwierzchnika Cerkwi, lecz prawego człowieka. Co jedną ręką pod naciskiem okoliczności i biskupów podpisuje, tego się drugą ręką wypiera. Wyobrażać go sobie przeto tylko jako człowieka słabego i chwiejnego, choć w gruncie nie złego, który w duszy taksamo pragnął Unii, jak Pociej i Terlecki, lecz tylko nie miał odwagi otwarcie jej chcieć i ponieść dla niej ofiarę jakąkolwiek, byłoby nie zgodnem z rzeczywistem położeniem rzeczy.

Jeżeli już wyżej wspomniany przez nas list jego do wojewody Skumina Tyszkiewicza (z d. 20 stycznia roku

---

[1]) Archiw jugo-zapadnoj Rossyi, tom I, nr. 17 i A. Z. R., tom III, nr. 110.

[2]) Kojałowicz: Litowskaja Cerkownaja Unija, t. I, str. 60 i 264 i Makarija, Istor. R. C. IX, str. 484.

1595) świadczy o wielkiej jego nieszczerości, ponieważ zgodziwszy się d. 2 grudnia r. 1594 w zasadzie na poddanie się zwierzchnictwu papieża nad Cerkwią, udaje wobec wojewody, jakoby nie wiedział, co ma począć, czy pójść czy nie pójść za uchwałą biskupów sokalską, to w daleko gorszem świetle przedstawia się w następnych miesiącach.

Dnia 12 czerwca (r. 1595) podpisał w Brześciu wraz z drugimi biskupami adres do papieża i do króla, wyrażający gotowość przystąpienia do jedności z Rzymem, a dwa dni później pisząc znów do wojewody nowogrodzkiego, wypiera się swego podpisu i utrzymuje, że wymówił sobie sześć tygodni czasu do namysłu i z tego czasu korzystając, szuka rady u wojewody, „gdyż nie chciałby nic bez jego woli i zgody braci swych czynić.“ Dołącza kopię adresu do papieża z opuszczeniem swego nazwiska i kopię przywilejów w razie Unii Cerkwi przyobiecanych. Napomyka, że wolałby się usunąć ze stolicy metropolitalnej, ale lęka się, aby jej nie zagarnął ambitny Terlecki.[1])

Odpowiedź Tyszkiewicza datowana z Olyki (29 czerwca), była prawdziwie zawstydzająca dla metropolity. Wojewoda był bowiem już poinformowany o tem, co na ostatnim synodzie brzeskim zaszło, jak niemniej o układach toczących się żywo między dworem a episkopatem ruskim za pośrednictwem Terleckiego i Pocieja. Wyraża przeto zdziwienie swoje, jak metropolita może pisać, że władycy bez jego zezwolenia chcą tak ważną zmianę w Cerkwi zaprowadzić; ma on przecież zupełnie odmienne wiadomości z dworu królewskiego, i dlatego, skoro już listy metropolity i władyków za Unią do króla odeszły, rada jego byłaby obecnie daremną i śmieszną. Na-

[1]) A. Z. R., IV, nr. 69.

leżało się przedtem z obywatelstwem i ludem naradzić, nim się taki krok uczyniło. Teraz zapóźno. Widzi on, że będzie musiał pójść za pasterzami swymi, gdzie oni go zawiodą, ale odpowiedzialność na nich spadnie.[1])

Mimo to trwa Rahoza dalej na swem dwuznacznem stanowisku i po raz trzeci odzywa się (d. 19 sierpnia) do Tyszkiewicza w tym samym duchu, co poprzednio. Zapewnia wojewodę, że nie myśli poddać się pod posłuszeństwo papieża rzymskiego, że między biskupami była tylko mowa o przyjęciu kalendarza Gregoryańskiego ze względu na mieszczan ruskich mieszkających wśród łacinników, i że o to miał jeszcze być synod. Posłyszawszy jednak, że Pociej i Terlecki wybierają się do Rzymu, wstrzymuje ich od tego; czy ich jednak wstrzyma, wątpi. W końcu dodaje, że obrządku wschodniego nie myśli poświęcić, gdyż nie umie po łacinie i na starość języka tego uczyć się nie będzie, jak gdyby Unia wymagała zmiany obrządku.[2])

Ostrożniej nieco wyraża się niedługo potem (1 września) w liście pasterskim wydanym do dyecezyan, aby ich obawy uspokoić. Zaręcza, że nigdy nie poświęci zakonu i obrządku wschodniego i nowych obyczajów do Cerkwi nie wprowadzi: owszem zachęca ich, aby sami twardo stali przy swej Cerkwi wschodniej. O Unii i jej rzeczywistem znaczeniu ani słowem nie wspomina,[3]) jak to powinien był uczynić za przykładem biskupów: chełmskiego, łuckiego, przemyskiego i lwowskiego.[4]) Natomiast w duchu wprost buntowniczym pisze jeszcze

---

[1]) A. Z. R., IV, str. 96 i 97.

[2]) A. Z. R., IV, nr. 80 i Hołubiew, l. c. str. 44, gdzie znów w liście do księcia Radziwiłła Sierotki z dnia 20 sierpnia 1595 r. mówi: „o chęci swojej do jedności z Kościołem świętym katolickim.“

[3]) A. Z. R., IV, nr. 83.

[4]) A. Z. R., IV, nr. 82.

w tymsamym miesiącu (28 września) do księcia Ostrogskiego. Podziękowawszy księciu za rady i wskazówki od niego odebrane, nie może zataić smutku i boleści, że książę uwierzył wieściom, jakoby on należał do zaprzedających Cerkiew w poddaństwo rzymskie: a jeszcze bardziej go smuci, iż pod imieniem księcia rozchodzą się po Litwie listy mianujące go Judaszem i zdrajcą swej wiary. Przypomina księciu, że nietylko zawczasu uwiadomiał go o przygotowującej się Unii, ale i przez kogoby przygotowaną była; że u niego od samego początku szukał rady, coby mu czynić wypadało, i że gotów aż do krwi rozlewu stać po stronie prawosławnej Cerkwi. Odpiera także zarzut księcia, że sługę swego Grzegorza posłał z Terleckim i Pociejem do Krakowa i Rzymu. Przeciwnie, powiada, posłałem go do władyków, aby ich powstrzymać od podróży do Rzymu przed odprawieniem synodu, na którymby duchowieństwo i świeccy sprawę omówili, bo bez świeckich nie wypada nic uczynić. Na propozycyą księcia, aby zwołał synod, odpowiada, że nie wie, jak się do tego wziąść, zwłaszcza, że biskupi go nie słuchają, i radzi, aby książę od siebie biskupów wezwał na synod do Nowogródka, dokąd niechby z sobą przywieźli protestacye przeciw zjednoczeniu z podpisami przynajmniej 200 szlachty ruskiej.[1])

Książę tej rady nie posłuchał, bał się snać króla i kanclerza Zamoyskiego: lecz metropolita naleganiom jego w końcu ulega i dnia 28 października wzywa duchowieństwo na synod do Nowogródka, na dzień 25 stycznia r. 1596, z powodu wyjazdu Pocieja i Terleckiego do Rzymu bez poprzedniego porozumienia się z tymi, którzy także swoje zezwolenie na Unię dać byli powinni.

[1]) A. Z. R., IV, nr. 87.

Donosi zarazem duchowieństwu, że uwiadomił o tem króla i prosił go o zezwolenie na synod.[1])

Wreszcie jedna jeszcze próbka dwulicowości metropolity. W r. 1594 wyklął uroczyście w katedrze brzeskiej biskupa Gedeona Bałabana z Kościoła za nieposłuszeństwo wyrokom synodalnym. Na insynuacyę Zamoyskiego uwolnił go znów z klątwy w Słucku, gdzie się prywatnie z Bałabanem zjechał (w marcu r. 1595). Zamoyski dał mu bowiem do zrozumienia, że król wyroku na Bałabana nie potwierdzi i że metropolita lepiej przysłuży się dobrej sprawie, gdy zamiast waśnić się z biskupem lwowskim, pojedna się z nim i połączy ku obronie Unii.

Gdy zaś to niespodziane zwolnienie Bałabana z klątwy, zwłaszcza w obozie Unii przeciwnym, ogólnie podpadło, tłómaczy się metropolita w liście do księcia Ostrogskiego, iż uczynił to dlatego, aby mieć w Bałabanie wspólnika do walki przeciwko Unii, gdyż Bałaban nie należy do spółki biskupów zaprzedających Cerkiew.[2])

Cóż się tedy dziwić, jeśli Unia się nie powiedzie, jakby się powieść mogła i powinna, skoro najwyższy Cerkwi zwierzchnik z góry w ten sposób ją podkopuje, przeciw niej pokątnie burzy i prawie bunt organizuje, mimo że po dwakroć uroczyście na nią się podpisał. Obok księcia Ostrogskiego ma on niewątpliwie znaczną część winy późniejszego rozdwojenia Cerkwi ruskiej.

---

[1]) A. Z. R, IV, nr. 89.

[2]) Makarija, Istor. R. C., tom IX, str. 563–570, gdzie list metropolity się znajduje.

Rozdział VII.

Stosunek księcia Konstantego Ostrogskiego do rokowań.

Książę Konstanty Ostrogski stał zdala od toczących się między biskupami ruskimi a królem i kanclerzem jego, Janem Zamoyskim, rokowań o Unią. Nie wtajemniczono go w nie z obawy przed szkodliwym wpływem jego na tok obrad.

Pierwsze głuche wieści o rokowaniach doszły księcia na początku roku 1595 po zjeździe biskupów w Sokalu i podróży Terleckiego z uchwałą sokalską do Krakowa do króla.

Po odmowie doznanej przed dwoma laty od biskupa włodzimierskiego w sprawie Unii czuł się książę do niego zrażonym i odtąd przez dłuższy czas do Pocieja się nie odzywał.

Ostatniemi wieściami zaniepokojony i oburzony, że biskupi poważyli się bez niego coś w sprawie Unii przedsiębrać, przerwał milczenie i zapytał (9 marca 1595) Pocieja, gdzieby się obracał władyka lucki, gdyż miał wiadomość, że gdzieś w poselstwie od kilku osób wyjechał, i coby tam robił.[1])

Pociej odpowiedział, że nie wie, czy Terlecki w poselstwie od kogo do króla jeździł, że od niego mandatu

[1]) Antirresis, str. 48.

żadnego nie miał.[1]) a o podróży jego sam dopiero później się dowiedział. Już wyżej opowiedzieliśmy, że Terlecki mimo wiedzy Pocieja, nie pytając o niego i na niego nie czekając z deklaracyą biskupów i z ich warunkami do króla się wybrał.

By jednak książę nie sądził, iż on nie podziela starań kolegów swoich o zjednoczenie obydwóch Kościołów, usiłuje przekonać go o potrzebie tego zjednoczenia, i wylicza korzyści, jakieby stąd na obydwa narody, polski i ruski, spłynęły, a jako środek odpowiedni do osiągnięcia tego celu zaleca synod.[2])

Księciu nadarzyła się sposobność udowodnić, że szczerze myślał o Unii, gdy kilkanaście lat temu o niej konferował z O. Possewinem, Jezuitą i z nuncyuszem papiezkim Bolognetto (r. 1580), i gdy jeszcze przed dwoma laty Pocieja wzywał, aby się z drugimi biskupami względem sposobu zbliżenia Kościoła wschodniego do zachodniego porozumiał. Ale czy duma obrażona, że biskupi, nie radząc się jego, na własną rękę tą sprawą się zajęli, czy też przeważające wówczas na jego dworze wpływy protestanckie sprawiły, że o propozycyach Pocieja już słuchać nie chciał, i odpisał mu (dnia 21 marca) z przymówkami i lekceważąco o biskupach ruskich i o synodach przez nich odbywanych, przeciwstawiając ich synodom synody nowokrzceńców.[3])

Pociej czuł się tym listem zbyt dotkniętym, aby go był mógł milczeniem zbyć. Odzywa się więc do księcia już 25 marca, i przyczepiając się do pochwał przez niego

---

[1]) Niesłusznie zarzucają w tem miejscu Pociejowi pisarze rosyjscy Makary i Kojałowicz nieszczerość względem księcia. Już wyżej wykazaliśmy, że Terlecki przeciw zmowie z Pociejem i mimo jego wiedzy tylko za porozumieniem się z Zamoyskim pojechał do króla. Czy się lękał przewagi Pocieja na dworze?

[2]) Antirresis, str. 48 i 49 i Apokrisis, w Pamiatnikach polem. Litier., część II, str. 1063.

[3]) Antirresis, l. c.

nowokrzceńcom dawanych nie tai swych obaw o jego duszę z powodu coraz ściślejszej spółki jego z innowiercami; następnie rozbiera zarzuty sobie i biskupom czynione, i odpycha nasamprzód zarzut, jakoby w Unii szukał swej korzyści i swego wyniesienia. „Innej korzyści, powiada, nie znam nad korzyść i dobro Cerkwi, najmniej zaś o kardynalstwie lub metropolii myślę, bo już dosyć mi cięży godność, którą piastuję, i nieraz żałowałem, że jej się podjąłem na prośby W. Książęcej Mości.“

Na zarzut zaś, jakoby dawał komuś (Terleckiemu) blankiety, odpowiada: „o żadnych nie wiem blankietach; jednakże, choć nie byłem początkiem do żadnej rzeczy, po za drugimi nie chciałbym pozostać, gdy coś dobrego czynią. Miałbym zresztą, dodaje, w tej sprawie wiele ważnych i pilnych rzeczy do powiedzenia księciu, których papierowi powierzyć nie śmiem, a nie wiem, kiedy mi się uda z księciem widzieć.“[1])

Jakkolwiek Pociej na ten list żadnej nie odebrał odpowiedzi, nie tracąc nadziei, że książe w swym gniewie na biskupów się opamięta, posłał mu d. 16 czerwca warunki Unii przez episkopat tak królowi jak papieżowi postawione, i dołączył do nich list, w którym księcia błaga, aby nie dawał wiary oszczerstwom obiegającym przeciw biskupom, jakoby zaprzedawali Cerkiew łacinnikom i chcieli obrządek rodzimy zastąpić rzymskim. Warunki dołączone przekonają go, że biskupi nie mniej od niego żądają, i owszem więcej aniżeli on w 1593 wymagał. Z wyjątkiem bowiem kalendarza, który nie jest artykułem wiary, ma Cerkiew wszystko zachować, co miała, a nadto wiele innych praw zyskać. Od Cerkwi carogrodzkiej niczego, nawet nauki zbawiennej nie

[1]) List ten datowany z dnia 25 marca 1595 znajduje się w Antirresis, str. 50–53.

można się spodziewać; tam długoletnia pogańska niewola wszystko zniszczyła. Jeżeli księcia tak długo nie uwiadomiał o stanie rzeczy, to jedynie dla tego, że przedtem nic pewnego nie było. Gdy się wreszcie wszyscy biskupi z metropolitą porozumieli, pospiesza mu donieść o tem, i prosi go o pomoc i obronę jako możnego i pobożnego pana. Pragnąłby także osobiście z księciem się widzieć i to przed swą podróżą do Krakowa, dokąd przez króla jest wezwany, i dodaje, że po drodze wstąpi do Lublina.[1])

Tą razą przyszła odpowiedź (d. 24 czerwca), ale bardzo cierpka: już książę Pocieja pasterzem swoim nie nazywa, i najstanowczej przeciw projektowanej Unii protest podnosi,[2]) a dla nadania protestowi swemu tem większej mocy wydaje równocześnie odezwę do duchowieństwa, szlachty i ludu, przestrzegającą ich przed biskupami zdrajcami.

Kilka ustępów z tej odezwy pouczy nas, jak głęboką nienawiścią do biskupów i do Unii już wtenczas książę Ostrogski pałał:

„Nasi fałszywi pasterze, pisze on, metropolita i biskupi, zaślepieni chwałą świata i miłością własną, zamieniwszy się w wilków, odstąpili od jedynej, prawdziwej i świętej wiary naszej wschodniej i pasterzy naszych zwierzchnich, patryarchów wschodnich, a przeszli do patryarchów zachodnich. Do czasu jeszcze zakrywają swoją twarz wilczą i nie odsłaniają prawdziwych zamiarów swoich; ale już się z sobą porozumieli, jak Judasz z żydami na zaprzedanie Chrystusa, aby wszystkich prawowiernych chrześcian tych stron podać na zatracenie ..... Ponieważ zaś większa część obywateli prawosławnych tych stron uważa mnie jakoby za swego naczelnika, choć ja mam się tylko za równego wszystkim brata;

[1]) Antirresis, str. 57—61.
[2]) A. R. Z., nr. 70, i Antirresis, str. 61.

z obawy abym nie był przed Bogiem i wami odpowiedzialnym, gdy mnie doszły pewne wiadomości o tych odstępcach i jawnych zdrajcach Cerkwi Chrystusowej, uprzedzam was wszech w obec i każdego z osobna, że wespół z wami mocno stać będę przeciw tym nieprzyjaciołom naszego zbawienia, abyśmy w ich podstępne sidła nie wpadli..... Cóż może być więcej bezwstydnem i niezakonnem, jak gdy sześciu czy siedmiu ludzi przewrotnych porozumie się z sobą, aby opuścić patryarchów naszych, i chce nas wszystkich za sobą pociągnąć, jakoby niemych? Co nam po takich pasterzach?" [1])

Było to już otwarte wypowiedzenie wojny biskupom! Pociej nie zraża się jednak tem i nie ustaje w usiłowaniach, aby gniew księcia na siebie i na biskupów rozbroić i łaskawszym go uczynić dla sprawy, która przed niedawnym jeszcze czasem zdawała się jemu samemu bardzo na sercu leżeć.

Szczęśliwym wypadkiem zdarzyło się, że gdy biskup włodzimierski jadąc do Krakowa, zatrzymał się w Lublinie, zastał w temże mieście bawiącego księcia. Za pośrednictwem księcia Zasławskiego, wojewody podlaskiego, udało mu się do niego zbliżyć. Przypuszczony do oblicza księcia, opowiedział mu z najzupełniejszą otwartością cały przebieg rokowań począwszy od pierwszej chwili porozumienia się czterech biskupów: łuckiego, lwowskiego, pińskiego i chełmskiego w Bełzie r. 1590; również nie zataił przed nim, że pierwszą pobudkę do rokowań dał nie kto inny, jeno Bałaban, władyka lwowski; przedłożył mu wszystkie odnośne listy i układy biskupów z ich podpisami i pieczęciami, aby nie miał najmniejszej wątpliwości tak o tem, czego od króla i papieża żądali, jak gdzie granice ich ustępstw się kończyły.

[1]) A. Z. R., IV, str. 71, i Kostomarow, l. c. III, str. 227.

Poinformowawszy go zaś o wszystkiem, dodał: „jeśliby się księciu nie podobało, co biskupi dotąd uczynili, niech zniszczy i spali ich układy i ułożone przez nich warunki i niech wedle swego najlepszego baczenia nowe układy zawiąże, a wszyscy biskupi za nim pójdą.“ W końcu do nóg mu upadł i z płaczem go prosił, aby się nie sprzeciwiał dziełu świętemu, ale owszem poparł je potężną opieką swoją, i jak kiedyś pierwszy do Unii pobudkę dawał, tak zaczęte dzieło do szczęśliwego końca doprowadzić pomógł.

Zdawało się, że słowa Pocieja nie były bez wrażenia na księciu; oświadczył mu albowiem przy końcu posłuchania, że byle u króla wyjednał synod, on na tym synodzie starać się będzie o jedność, tj. o Unię, aby się dokonała z chwałą Bożą i z pożytkiem Cerkwi.[1])

Było to złudzenie! Książę nosił się już wtenczas, jak zaraz usłyszymy, z innemi planami!

Tymczasem Pociej pełen nadziei i ufny w obietnicę księcia, którego dotąd poważać nie przestawał ani też wpływu na naród ruski nie lekceważył, pospieszył do Krakowa. Stanąwszy wobec króla, użył całej wymowy swojej, aby na nim wymódz żądany przez księcia synod, który zresztą sam w dawniejszych listach swoich za pożądany uważał w interesie skutecznego przeprowadzenia Unii.

Król był z początku przeciwny synodowi, mając już w ręku piśmienne oświadczenie się za Unią całego episkopatu. Lękał się bowiem, aby synod nie stał się powodem nowego rozdwojenia i zamętu w Cerkwi ruskiej. Zezwolił jednak na niego wskutek nalegań Pocieja, wystawiającego mu płonność jego obaw. Obawy te atoli nie były bez podstawy, gdyż już za pobytu Pocieja i Terleckiego w Krakowie dochodziły do uszu królew-

[1]) Antirresis, str. 61 i 62.

skich wieści z kraju, że Ostrogski i jego stronnictwo o Unii nie myślą, a synodu sobie życzą tylko dla przeszkodzenia jej.[1])

By jednak upewnić się co do dalszych intencyi księcia, wysłał król pod dniem 28 lipca dwóch senatorów do niego: ks. Janusza Zasławskiego i Jakóba Pretwicza, donosząc mu, że wszyscy biskupi ruscy skłonili się do Unii Cerkwi z Kościołem katolickim, a ponieważ mu nie tajno, że książę sam dawniej Unii pragnął i o nią się starał, ma nadzieję, że go ta wiadomość ucieszy i że poprze starania biskupów.

Nadmienia przytem, że biskupi życzą sobie synodu przed wyjazdem Pocieja i Terleckiego do Rzymu; że on sam nie widzi potrzeby synodu, bo tam gdzie wielu radzi, trudno o zgodę, jednakże pragnąłby, aby książe swoje zdanie wypowiedział posłom jego, opatrzonym w potrzebne instrukcye.[2])

Równocześnie kazał król wygotować listy zapraszające na synod, ale ich nie rozsyłać, dopóki zaspakajająca odpowiedź od księcia Ostrogskiego nie nadejdzie. Biskupom zaś, Pociejowi i Terleckiemu, polecił wracać do dyecezyi i do podróży do Rzymu się gotować. Cztery tygodnie najdalej mieli czekać na zwołanie synodu; gdy w czterech tygodniach wezwania nie otrzymają, mieli przybyć do Krakowa, by stąd wprost wybrać się w drogę do Rzymu, z oddaniem posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej.

Za listem i poselstwem królewskiem wysłał Pociej dwa listy od siebie do księcia wojewody w sprawie synodu i Unii. Pierwszy w chwili, gdy z Krakowa wyjeżdżał do Włodzimierza (dnia 5 sierpnia); drugi, gdy czterotygodniowy termin pobytu we Włodzimierzu mijał,

[1]) Antirresis, str. 62.
[2]) A. Z. R., IV, nr. 76.

a o zwołaniu synodu żadna wiadomość go nie dochodziła (23 sierpnia). W jednym i drugim liście prosił księcia, aby od żądania synodu nie odstępował, bo bez poprzedniego synodu i zgodzenia się na nim na Unię duchowieństwa i obywatelstwa, a w szczególności księcia wojewody, nie chciałby do Rzymu jechać i Unii zawierać. Książę nie raczył Pociejowi na żaden list odpowiedzieć. Chciał wprawdzie synodu, ale tylko na to, aby przez synod Unię uniemożebnić.[1]) W związku z tym zamiarem krótko przedtem, nim król wspomnianych senatorów do niego w poselstwie wyprawił, odwiódł Bałabana od solidarności z metropolitą i resztą biskupów. Czuł on, że póki po swej stronie nie będzie miał żadnego biskupa, może na czas jakiś zaburzyć Cerkiew, ale schizmy na długo nie uratuje. A wybrał sobie na pierwszem miejscu tego właśnie biskupa, gdyż znał jego wartość moralną i wiedział, że jeżeli kto to on najłatwiej zdradzi kolegów swoich i solidarność z nimi zerwie. Jakoż nie zawiodła go rachuba jego. Bałaban poszedł nawet dalej, jak książe pragnął, albowiem dnia 1 lipca wyparł się w grodzie włodzimierskim wszelkiego udziału w układach o Unią, i założył protest przeciw wszystkiemu, co biskupi w tej sprawie dotąd uczynili, a Terleckiemu zarzucił, że nadużył zaufania swych kolegów, spisując na otrzymanych od nich blankietach oświadczenie się za Unią, zamiast skarg na ucisk Cerkwi. Sam książę nie wierzył pewno tej deklaracyi Bałabana, ale była ona mu na rękę.[2])

---

[1]) Antirresis, str. 62, 63 i 69, i Apokrisis, w „Pamiatnikach polem. Litier.," część II, str. 1066 i 67.

[2]) Archiw Jugo Zap. R., tom I, część I, nr. 109. Nawet rossyjscy pisarze nie dają wiary protestowi Bałabana. Makary, tom IX, str. 588 pisze: No po istynie protest etot był niesprawiedliw i nie zasługywał wiery." — Kojałowicz, l. c., tom I, str. 95 mieco oględniej: Nie smotrija na wsie protestacij Gedeona, nie może byt' nikakawa somnienija w tom, czto Kiryłł (Terlecki) wieł dieło Unii nie bez uczastija wsiech ukazannych episkopow. — A. Z. R, tom IV, nr. 113 i Wremiennik. Staurop. Lwow. 1869, str. 73.

Za Bałabanem pociągnął niebawem książę Michała Kopystеńskiego, biskupa przemyskiego. Nie ufając zaś, że z pomocą samych Rusinów cel zamierzony osięgnie, zaczął się oglądać za spółką z protestantami. Ale właśnie ten ostatni, najfałszywszy ze wszystkich krok księcia, pokrzyżował nieco jego plany.

Dnia 12 sierpnia wysłał swego dworzanina Łuszkowskiego do Torunia na synod protestancki, z wezwaniem i prośbą do zgromadzonych na nim dyssydentów, aby obesłali synod ruski mający się w sprawie Unii w najbliższym czasie zebrać, i aby się złączyli z wyznawcami Cerkwi ruskiej do wspólnej przeciw katolikom walki, i w ogóle sprawę Cerkwi wschodniej uważali za swoją sprawę, jak on sprawę ich uważa za sprawę swoją osobistą. W tym samym liście, w którym powyższą propozycyę protestantom czyni, pozwala sobie zaczepiać króla, zarzucając mu krzywoprzysięstwo w razie, gdyby chciał bez poprzedniego synodu i ogólnej na nim na Unię zgody do niej zmuszać, i nadto odzywa się z pogróżkami wystąpienia z siłą zbrojną 15 do 20 tysięcy ludzi do obrony wolności w razie użycia gwałtu przez króla i papieżników. Papieża nazywa antychrystem i przeciwnikiem Chrystusa.[1]) Oto niektóre ustępy z listu księcia:

„Byłem i pisałem się zawsze bez waszej pobudki i mało proszony przy Imściach, biorąc Imść krzywdę za swą własną, teraz y owszem, gdy nam tak wielka przyczyna dana, sowicie y tak dziesięcioro powinniśmy przy IchM. być, jako te, którzyśmy są dalszy Rzymian a bliższy IMść. ceremoniami swemi, z Imścią przestawać..... Przetoż jakom zawsze był IchM. panom Ewanielikom przychylnym i życzliwym i teraz jestem tak życzliwym, że biorąc IchM. krzywdę za swą własną.... tedy też swoje ukrzywdzenie własne chcąc z IchM. przestawić za

[1]) Antirresis, str. 64—68.

jedno.... Jam dobrej nadzieje o Jego KróM. naszym MPanie, że kiedy się w tej rzeczy dobrze opponujemy i zeprzemy, że Jego KróM. gwałtu nam działać nie będzie chciał, bo ze mną jednym tak wielka kupa ludzi przybyć może do WM., jeśli nie dwadzieścia tysięcy to pewnie piętnaście, nie wiem aby IchMość panowie papieżnicy, mowię duchowni, na tak wielki orszak ludzi zebrać się mogli... Jeśliby też na gwałt przyszło.... tedyby nie pocztem ludzi, ale tylko kucharkami swemi mogliby przesiąc nas. Ale też nasi presbyterowie mają ślubne żony z łaski Bożej i dziatki uczciwe niepokalanego łoża. Jest też nie mało Mmść Panów Litewskich i wielka kupa, która z nami będzie.... Artykuły tego do IchM. posełamy, które duchowni nasi kryjomkiem, podstępnie na nas bez nas ukowali, przywodząc nas pod sprawę nieprzyjaciela Syna Bożego, poddając nas pod sprawę Antykrystową (papieża), wyłączając nas od Krystusa Pana....."

Ten list dostał się do rąk królewskich i zdecydował monarchę, że od zamiaru zwołania synodu odstąpił, Rzecz bowiem była widoczna, że przy takich zamiarach księcia, jakie list jego objawiał, synod zamiast wzmocnić sprawę Unii, byłby jej przeszkodził.

A właśnie wtenczas, kiedy list księcia wojewody do synodu toruńskiego już był w ręku króla, nadszedł posłaniec od księcia z prośbą o synod. Łatwo się domyślić, jaka spotkała księcia odpowiedź. Z nią połączył król przestrogę, aby się opamiętał, gdyż dobrze są mu znane zamiary, z jakimi się nosi, i sądy, jakich sobie o swym monarsze, o Kościele katolickim i jego naczelnej Głowie pozwala.[1])

Bynajmniej to jednak nie opamiętało księcia. Szerzył on dalej dzieło zaburzenia i niezadowolenia w ludności ruskiej. W pomoc przyszli mu biskupi wołoscy,

[1]) Antirresis, str. 69—72.

którzy na odebraną z Rusi wiadomość o przygotowującej się tamże Unii, zgromadzeni w Jassach d. 17 sierpnia 1595 r., wysłali list synodalny do duchowieństwa i ludu ruskiego z wezwaniem, aby swych biskupów apostatów nie słuchali, a stali wiernie przy patryarchach carogrodzkich.[1])

Postawa księcia i wywołane przez niego w pewnych warstwach ludności ruskiej odgrażanie się przeciw Unii, zaniepokoiły króla i otoczenie jego. Dla tego zwołał król w połowie września radę, złożoną z ministrów, niektórych senatorów litewskich i polskich i nuncyusza Malaspiny, dla rozważenia, co w obec tego dalej począć, czy dzieło zaczęte i bliskie ukończenia do końca doprowadzić i biskupów wysłać do Rzymu, czy raczej od podróży rzymskiej ich wstrzymać. Oświadczono się jednozgodnie za wstrzymaniem natychmiastowej podróży i zaczekaniem, aż książę Ostrogski ochłonie ze swej zawziętości i zajmie względem Unii przyjaźniejsze stanowisko. Tej treści listy wysłano bez zwłoki do Pocieja i Terleckiego. Lecz nim listy ich doszły, obaj przybyli do Krakowa.[2])

Przyjazd ich spowodował nowe narady dnia 22-go września. Tym razem zdania się podzieliły. Jedni oświadczyli się powtórnie przeciw natychmiastowej podróży biskupów do Rzymu, i ci zwracali uwagę na rosnący od czasów pobytu na Litwie patryarchy Jeremiasza wpływ Bractwa wileńskiego św. Ducha na lud, na objawiające się wśród ludności ruskiej wzburzenie przeciw Unii i na fakt, że Rusini przesłali w ostatnim czasie do Carogrodu wiadomość o tem, co się na Rusi dzieje, wzywając patryarchę, aby metropolitę i biskupów złożył z urzędów. Z przedwcześnie dokonanej Unii, mówili, może łatwo wyniknąć rozdwojenie Rusi. Stopięćdziesiąt jeźdźców

[1]) Wremiennik Stauropig. Lwów 1869, str. 139.
[2]) Archiw. Watyk. Borghes. III, 91d. List nuncyusza Malaspiny z dnia 15 września 1595 do kardyn. sekret. stanu.

miało prócz tego stać u księcia w pogotowiu, aby się puścić w pogoń za biskupami jadącymi do Rzymu i w drodze ich zamordować. W każdym razie radzili, pierwej synod zwołać, a gdyby przez wzgląd na księcia lękano się o powodzenie jego, postarać się o sobór powszechny z łacińskiego i wschodniego duchowieństwa złożony.

Drudzy przeciwnie mniemali, że biskupi nie powinni wstrzymywać się od podróży do Rzymu, gdyż książę Ostrogski nie zdoła zakłócić spokoju w obec nieosłabionej w kraju powagi królewskiej. Na zadanie gwałtu sumieniom nie mogą się Rusini skarzyć, gdy sami ich pasterze domagają się Unii. Czekać na sobór powszechny, to rzecz długa, i straci się obecną korzystną chwilę, a nie wiadomo, jak późniejsi monarchowie względem Unii usposobieni będą.

Żądano, aby także nuncyusz swoje zdanie objawił; lecz wymówił się od tego.

Zawezwano tedy do udziału w radzie Pocieja i Terleckiego, i postawiono im następujące pytania: „Czy są pewni metropolity i reszty biskupów? czy są pewni duchowieństwa, szlachty i ludu?“ Co do episkopatu i ludu dali potakującą odpowiedź. Co do duchowieństwa oświadczyli, że mają nadzieję, iż pójdzie za ich głosem przynajmniej w ich dyecezyach; co do szlachty zaręczali, że wielu wyraziło im gotowość przystąpienia do Unii i tylko dla tego nie uczynili tego piśmiennie, aby rzecz nie wyszła przed czasem na jaw. Prócz tego oświadczyli, że jeżeli ich natychmiastowa podróż do Rzymu nie jest wolna od pewnych obaw na przyszłość, to daleko większe niebezpieczeństwo grozi całej sprawie, jeżeli Unia zaraz się nie przeprowadzi. Gdy wrócą do domów bez Unii, powiedzą ich przeciwnicy, że katolicy ich odepchnęli od siebie, a patryarcha złoży ich mimo to z urzędów, dowiedziawszy się o ich układach o Unią. Swoją drogą

zwierzchnictwa jego nad sobą dłużej uznawać nie chcą i nie mogą przez wzgląd na zbawienie dusz swoich, a bez zwierzchnika być także nie podobna, więc muszą papieża swą głową uznać. Do Unii nie pobudza ich żaden inny wzgląd prócz względu na duszę własną i dusze powierzonych sobie owiec i na dobro Ojczyzny. Powoływać się na przykład metropolity Izydora nie godzi się, gdyż Izydor był sam, a ich jest wielu, i nadto mają nad sobą króla gorliwego i miłującego Kościół, a odkładając Unią na późniejsze czasy, trudno wiedzieć, jakim będzie następca jego. Gdy król weźmie biskupów i duchowieństwo w swoją opiekę, da zapewnienie ludności, że Unia nie jest odstąpieniem od starej wschodniej wiary i od obrządków religijnych, i zrówna duchowieństwo ruskie z duchowieństwem łacińskiem, nie można wątpić, że Unia tym razem wyda inne owoce jak za Izydora.

Pod wpływem oświadczenia biskupów, po ich wyjściu z izby narad, zmieniono pierwotną uchwałę i zdecydowano, aby bez zwłoki w podróż do Rzymu się wybrali, i aby król równocześnie osobnym uniwersałem uspokoił Rusinów, że Unia nie znosi ani wiary ich ani obrządku.[1])

Nie tracono zresztą jeszcze nadziei, że się uda księcia Ostrogskiego dla Unii pozyskać.[2]) Miano tym końcem posłać do niego Maciejowskiego, biskupa łuckiego, wojewodę podlaskiego, kanclerza litewskiego i O. Skargę, jako teologa. Nawet nuncyusz ofiarował się pójść do księcia, bo dodał, „jeżeli go się pozyska, nie będzie już żadnej trudności.“[3])

---

[1]) Archiwum Watyk. Borghesiana, III, 91d. List z 22 września 1595 tegoż nuncyusza.

[2]) Tamże Borgh. III, 89, List nuncyusza Malaspiny z dnia 12 stycznia 1596 r.

[3]) Tamże Borgh. III, 91d. Czy ta deputacya była u księcia, nie wiadomo.

Nuncyusz polecając papieżowi biskupów jadących do Rzymu, radzi mu, aby dla ubezpieczenia Unii żądał powołania do senatu wszystkich biskupów ruskich lub ich części, i kończy list swój słowy: „przyjmij, Ojcze ś., tę Unię jako owoc Twego w Polsce poselstwa i owoc łez Twoich.“ [1])

[1]) Archiwum Watyk. Borgh. III, 91d. „Riceva dunque la Beatissima Sua Persona il frutto di questa unione, come frutto della sua legazione, come frutto delle lacrime sue.“ Papież Klemens VIII był nuncyuszem w Polsce.

Księga czwarta.

Unia Brzeska.

Rozdział I.

Biskupi Hipacy Pociej i Cyryl Terlecki jadą do Rzymu, aby w imieniu całego episkopatu ruskiego oddać Cerkiew ruską pod posłuszeństwo papieża.

W kilka dni po naradzie senatorów, ministrów, nuncyusza i biskupów Pocieja i Terleckiego, odbytej dnia 22 września w Krakowie, wyruszyli biskupi włodzimierski i łucki w drogę do Rzymu.

Jeszcze przed ich wyjazdem wydał król dnia 24-go września zgodnie z uchwałą wspomnianej rady uniwersał do Rusinów, oznajmując im swoją wolę i życzenie, aby wszyscy poddani jego jednemi usty i jednem sercem Pana Boga chwalili. Z tem oznajmieniem połączył wezwanie do jednych, aby się radowali i Bogu dziękowali, że wreszcie oglądać będą ziszczenie swych pragnień, do drugich zaś upomnienie, aby się nie opierali swym pasterzom, lecz w ich ślady poszli, i doniesienie, że dwóch biskupów w imieniu reszty udaje się do Rzymu, aby spełnić akt zjednoczenia Kościoła ruskiego ze Stolicą Apostolską, z zastrzeżeniem całości obrządku wschodniego.[1])

Dnia 25 listopada stanęli Pociej i Terlecki w mieście wiecznem.

---

[1]) Annales Eccl. Ruthenae Harasiewicz, str. 196; Kostomarow, Istoriczeskija Monografij, tom III, str. 251.

Na Stolicy Apostolskiej siedział wówczas papież Klemens VIII, dawniejszy nuncyusz w Polsce, któremu zatem stosunki nasze krajowe nie były obce. Z niewymowną też radością przyjął wiadomość o wysłaniu Pocieja i Terleckiego do Rzymu przez episkopat ruski. Już dnia trzeciego po przybyciu mieli u niego posłuchanie, na którem wręczyli listy polecające od króla i od niektórych senatorów. Potrwało jednak kilka tygodni, nim uroczysty akt zjednoczenia mógł nastąpić. Trzeba było pierwej zapewnić się, czy warunki postawione przez cały episkopat dnia 2-go grudnia roku 1594 i na synodzie w Brześciu dnia 12 czerwca r. 1595, a omówione tak z królem jak z nuncyuszem w Krakowie będą bez zmiany przez Stolicę Apostolską przyjęte. Odbywały się przeto prywatne narady z kardynałami wyznaczonymi przez papieża. Biskupi ruscy żądali, „aby administracya sakramentów i cały obrządek ruski pozostały nie tknięte w tym stanie, w jakim się w chwili Unii znajdują, i aby ich nie tylko teraz ale i w przyszłości nie zmieniano."

Stolica Apostolska zgodziła się na to bez trudności, nawet nie wymagała, aby Rusini do nicejskiego wyznania wiary dodawali filioque, poprzestając na zaręczeniu biskupów, że dogmat o Trójcy św. wykładać będą zgodnie z nauką Kościoła rzymskiego

W naradach z kardynałami omówiono także niewątpliwie warunki postawione królowi co do praw i przywilejów duchowieństwa ruskiego, a w szczególności co do godności senatorskiej biskupów, gdyż papież w listach swoich do króla i do senatorów wyraźnie zaleca ich dotrzymanie. Od przyjęcia kalendarza gregoryańskiego przez Rusinów papież odstąpił po przedstawieniu Pocieja i Terleckiego, że jego wprowadzenie na zbyt wielki napotkałoby opór.

Gdy tedy obustronne porozumienie nastąpiło, naznaczył papież dzień 23 grudnia na dopełnienie aktu

Unii. Papież chciał, aby akt ten odbył się z jak największą okazałością. Przebieg uroczystości był następujący. Gdy papież otoczony kardynałami, innymi dostojnikami kościelnymi, książętami rzymskimi i ciałem dyplomatycznem zasiadł na tronie w sali Konstantyna w pałacu watykańskim, wprowadzono biskupów ruskich i ich świtę. Po oddaniu papieżowi należnego pokłonu odczytał Ostafiej Wołłowicz, kanonik katedry wileńskiej, w języku ruskim i łacińskim list synodalny biskupów ruskich do papieża z dnia 12 czerwca r. 1595. W tym liście biskupi powiadają, że pomnąc na dawną jedność Kościoła wschodniego z zachodnim a patrząc na obecne rozdwojenie tych Kościołów od dawna prosili Boga o przywrócenie jedności i czekali tylko, czy patryarchowie wschodni sami się tem nie zajmą. Gdy jednak przekonali się, że tego spodziewać się po nich nie mogą, nie tyle może z powodu ich złej woli, ile raczej dla tego, że jęcząc pod jarzmem pogańskiem, choćby chcieli, zamiaru swego wykonać nie mogą; postanowili przez wzgląd na zbawienie dusz własnych i owieczek sobie powierzonych po porozumieniu się z Królem Jegomością odnowić jedność na soborze florenckim wznowioną i zatwierdzoną a przez ich przodków przyjętą, i w tym celu wysełają w imieniu swojem biskupów Pocieja i Terleckiego do Stolicy świętej, wymawiając sobie tylko całość dotychczasowych obrzędów ruskich.

Wszyscy biskupi nie wyjmując Bałabana i Kopysteńskiego byli na tym liście podpisani.[1])

W imieniu papieża odpowiedział na odczytany list kardynał Sylwiusz Antoniani, sławiąc wymownemi słowy starania biskupów, podjęte około przywrócenia jedności kościelnej: „Powracacie, rzekł, do opoki, na

---

[1]) Harasiewicz, Annales Eccl. Ruth. str. 193 i 194, i Theiner, Monumenta hist. Poloniae, III, str. 232—49.

której Chrystus Kościół swój zbudował... do matki i nauczycielki wszystkich kościołów, do Kościoła św. rzymskiego po stopięćdziesiąt letniem rozłączeniu za łaską Bożą, a ku waszemu i narodu waszego dobru i ku radości niewymownej Ojca św. O jak sprawiedliwie i wy sami wysławiacie dobroć i mądrość Bożą, która was oświeciła, że zrozumieliście, iż członki oddzielone od głowy przy życiu ostać się, i latorośl odłączona od pnia owocu przynieść nie może, iż strumyk od źródła odcięty wysecha, iż wreszcie Boga za Ojca mieć ten nie może, kto nie ma Kościoła za matkę.

Słusznie tedy i rozumnie uczynili wasz metropolita i drudzy biskupi, koledzy wasi, że z tak dalekich stron tu do progów apostolskich przysłali was, abyście prawowitemu następcy św. Piotra a namiestnikowi Chrystusa Pana na ziemi oddali należne posłuszeństwo, a porzuciwszy dawne błędy przyjęli czystą i błędem żadnym nie zeszpeconą wiarę. .....Spełnijcie tedy radość Ojca św. i tego św. kolegium kardynalskiego i złóżcie wyznanie wiary katolickiej. Gotowym bowiem jest Ojciec św. przyjąć was, metropolitę waszego, spółbraci waszych biskupów i cały naród ruski do spólności kościelnej..... aby była jedna owczarnia i jeden pasterz.“ [1])

Stosownie do tego wezwania, gdy Antoniani przemówienie swoje skończył, odczytał naprzód Hipacy Pociej w języku łacińskim w imieniu swojem i wszystkich bez wyjątku biskupów ruskich wyznanie wiary wedle formy przepisanej dla Greków, do jedności wiary powracających, i zakończył akt wyznania przysięgą i własnoręcznym podpisem. To samo uczynił po Pocieju Cyryl Terlecki w języku ruskim.

Po złożonem wyznaniu wiary przez obu biskupów

[1]) Baronius, Annales ecclesiastici, tom VII, De Ruthenis a S. Sede receptis, str. 859. Venetiis et Augustae Vind. 1739.

przemówił jeszcze do nich sam papież, wyrażając radość swoją i szczęście niewypowiedziane z powodu powrotu narodu ruskiego na łono Kościoła świętego. Upominał ich nadto, aby wiernymi byli łasce Bożej, która ich nawiedziła i natchnęła do tego wielkiego dzieła, i powolnymi tej matce, św. Kościołowi, która nie szuka swej ziemskiej korzyści lecz zbawienia i dobra dusz. W końcu zapewnił ich, że im nigdy zbywać nie będzie na jego opiece i pomocy. Skończywszy zaś, udzielił błogosławieństwa apostolskiego obecnym i całemu narodowi ruskiemu.

Tak opisuje akt przyjęcia Rusinów do jedności Kościoła obecny mu kardynał Baroniusz w rocznikach swoich kościelnych.[1]) Papież kazał na pamiątkę tej ważnej w dziejach Kościoła chwili wybić złote i srebrne medale, wyobrażające namiestnika Chrystusowego przyjmującego wysłańców biskupów z napisem: „Ruthenis receptis“.[2]) i rozdał je obecnym biskupom i ich towarzyszom. Kardynałowi penitencyarzowi zaś polecił zwolnić obu biskupów i ich towarzyszy od wszelkich cenzur kościelnych, w jakich z powodu schizmy znajdować się mogli, i pozwolić im funkcye duchowne sprawować. Tęż władzę otrzymali Hipacy Pociej i Cyryl Terlecki względem metropolity, reszty swoich kolegów i kapłanów ruskich.

W tym samym dniu, w którym co dopiero opisany akt Unii się dokonał, ogłosił papież bullę „Magnus Dominus et laudabilis nimis,“ zwiastującą światu katolickiemu przystąpienie Rusinów do jedności kościelnej. W bulli tej opisuje papież obszernie narady biskupów ruskich między sobą w sprawie Unii, wspomina o synodzie dnia 12 czerwca r. 1595 odbytym w Brześciu.

[1]) Baronius, l. c., str. 862 i 863.
[2]) Wyobrażenie medalu znajduje się u Baroniusza, l. c., str. 863.

o przybyciu Pocieja i Terleckiego do miasta wiecznego i o złożonem przez nich wyznaniu wiary w obec siebie i kardynałów, i w końcu zatwierdza cały ich obrządek we wszystkich jego częściach, z wyjątkiem tego, coby prawdzie i nauce wiary katolickiej mogło być przeciwne.[1])

Pociej i Terlecki, którzy jeszcze jakiś czas w Rzymie zabawili, opisali z miasta wiecznego w dwóch listach doznane ze strony Ojca św. i kardynałów przyjęcie: do arcybiskupa Karnkowskiego i do biskupa Gedeona Bałabana. List do Karnkowskiego miał na celu wyjednać u króla przez pośrednictwo prymasa uniwersał uspakajający ludność ruską, że tak stary kalendarz jak obrządek religijny w Unii żadnej zmiany nie doznają.[2]) Bałabana zaś próbowali obaj biskupi odwieść jeszcze w ostatniej chwili od spółki z księciem Ostrogskim i ze schizmatykami. Opowiedziawszy znane nam szczegóły przyjęcia i zapewniwszy go, że Ojciec św. wszystkie dotychczasowe ich obrzędy zatwierdził, dodają: „Lepiej nam być pod jednym najwyższym pasterzem, aniżeli pod pięciu lub pod sześciu, a w zgodzie i miłości z Ichmościami duchownymi rzymskimi, od których i miłość i obrona cerkwiom św. i porządek, da Bóg, lepsze będą.“[3])

[1]) Harasiewicz, Annales Ecc. Ruth., str. 202—214. Bullę tę podamy w całej rozciągłości na końcu dzieła w dodatku wraz z innemi dokumentami do Unii się odnoszącemi.

[2]) Niemcewicz, Dzieje panowania Zygmunta III, tom I, strona 274—277, wydanie Turowskiego, Kraków 1860.

[3]) A. J. Z. R., tom I, część I, nr. 116; Harasiewicz, l. c., str. 199—201.

Rozdział II.

Wichrzenia przeciw Unii w czasie między Unią w Rzymie zawartą a synodem Brzeskim r. 1596.

W pierwszych dniach miesiąca lutego r. 1596 wybrali się Pociej i Terlecki z powrotem do kraju. Z jakiemi uczuciami wracali, łatwo się domyślić. Uczucie radości i zadowolenia z dopełnionego obowiązku, nakazanego rzeczywistą i naglącą potrzebą i dobrze zrozumianym interesem Cerkwi, nie było pewno wolne od obawy i niepokoju, jak dzieło ich z takim mozołem i zachodem dokonane przez ogół narodu i duchowieństwo przyjętem będzie. Gdy kraj rodzinny opuszczali, wybierając się do Rzymu, już ich z dala dochodził łoskot burzy, zbierającej się nad ich głowami. Czy tymczasem złowrogie chmury się rozeszły, wątpić mogli? Papież opatrzył ich w listy i polecenia do króla Zygmunta III, do niektórych senatorów duchownych i świeckich, jak kardynała Jerzego Radziwiłła, biskupa krakowskiego, Stanisława Karnkowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, Solikowskiego lwowskiego, do biskupów kujawskiego, chełmskiego, łuckiego o. ł., do w. kanclerza Jana Zamoyskiego, kanclerza litewskiego Lwa Sapiehy, Janusza księcia Ostrogskiego, Jana Tarnowskiego, wicekanclerza królestwa i innych,

wreszcie do metropolity Michała Rahozy i reszty biskupów ruskich.

Królowi dziękuje papież za pomoc okazaną w dokonaniu chwalebnego dzieła i prosi go o dalszą nad Unią opiekę, w szczególności zaś, aby biskupów ruskich powołał do senatu dla podniesienia ich powagi i dla wzmocnienia Unii. „Tego dostojeństwa, pisze, godni oni są od chwili, gdyśmy ich do wspólności naszej przyjęli i za braci naszych uznali, a nadto nie tylko metropolitę, biskupów i kler ruski przez ten akt sobie zobowiążesz, ale mówić Ci o tem nie potrzebuję, ile korzyści stąd dla całego królestwa Twego wyniknie.“

Duchownym i świeckim senatorom poleca zjednoczonych z Kościołem biskupów, aby im poparcia swego nie odmawiali i nie sprzeciwiali się przyznaniu im krzeseł senatorskich. Szczególniejsza pochwała dostaje się biskupowi łuckiemu, Bernardowi Maciejowskiemu, późniejszemu kardynałowi, że nie szczędził zachodu i trudów, znanych Stolicy Apostolskiej, aby rozerwane członki Kościoła w jednę całość spoić. Podobną pochwałę otrzymuje w. kanclerz Jan Zamoyski.[1])

Trzech duchownych senatorów, arcybiskupa lwowskiego, Dymitra Solikowskiego, biskupa łuckiego, Bernarda Maciejowskiego i biskupa chełmskiego, Gomolińskiego zobowięzuje, aby w imieniu jego wzięli udział w synodzie ruskim, na którym akt Unii przez wszystkich ruskich biskupów uroczyście ma być ponowionym i ogłoszonym.

Nakoniec w liście do metropolity i do biskupów ruskich, nie wyłączając biskupa Gedeona Bałabana, jako podpisanego na akcie Unii, przywiezionym do Rzymu przez Pocieja i Terleckiego, wypowiada swą wielką ra-

[1]) Monumenta Poloniae hist. Theinera, tom III, str. 250 i następne. Tych listów wysłał papież przez wracających do kraju biskupów 16; wszystkie są datowane z dnia 7 lutego.

dość z powodu ich przystąpienia do Unii, przyznaje im różne przywileje, między innemi metropolicie prawo nominacyi i konsekracyi wszystkich innych biskupów ruskich bez odnoszenia się do Stolicy Apostolskiej, i donosi im, że cały ich obrządek, o ile nie zawiera w sobie nic prawdom wiary katolickiej przeciwnego, zatwierdzonym został.

Na metropolitę nakłada jeszcze obowiązek, aby w najbliższym czasie zwołał synod dla uroczystego ogłoszenia na nim Unii z św. Stolicą Apostolską.

Z początkiem marca r. 1596 stanęli Hipacy Pociej i Cyryl Terlecki na ziemi ojczystej. Na podziękowanie Panu Bogu za szczęśliwie dokonane dzieło i za równie szczęśliwy ich powrót odprawił biskup Bernard Maciejowski w Łucku w katedrze swej uroczyste Te deum.[1])

Ale ciężka zaczęła się teraz dla inicyatorów Unii dola. tem cięższa, że zwierzchnik Cerkwi ruskiej, metropolita Michał Rahoza nie przestał odgrywać chwiejnej i dwuznacznej roli. Zaledwie Terlecki i Pociej w roku przeszłym do Rzymu wyruszyli, wyparł się, jak już słyszeliśmy, w obec księcia Ostrogskiego udziału w dokonywającem się dziele. Na jego czynną i energiczną współpracę nie mogli zatem Pociej i Terlecki liczyć.

Ociągał się też Rohoza z zwołaniem synodu, nakazanego przez Ojca św. i był może rad, że odbywające się na wiosnę po województwach sejmiki ziemskie, wybierające deputatów na przyszły sejm warszawski, odwracały umysły w inną stronę.

A właśnie te sejmiki, zwłaszcza kijowskie, wołyńskie, mińskie, nowogrodzkie, połockie, pożądaną dawały sposobność przeciwnikom Unii, w szczególności ich przywódzcy, zgrzybiałemu księciu Konstantemu Ostrogskiemu do podburzania szlachty ruskiej przeciw Unii i jej twór-

---

[1]) A. J. Z. R., tom I, nr. 116, 96.

com: Pociejowi i Terleckiemu. W ziemiach co dopiero wymienionych nie odbył się sejmik, na którymby nie założono protestu przeciw poddaniu się Rzymowi przez Pocieja i Terleckiego, i na którymby nie polecono deputatom, aby na mającym zebrać się w Warszawie sejmie żądali złożenia z urzędu Pocieja i Terleckiego i uznania dokonanego przez nich w Rzymie aktu za nie były.

Gdy tedy sejm warszawski w maju r. 1596 został otworzony, podnieśli deputaci ziem ruskich wraz z księciem Ostrogskim stósownie do otrzymanych instrukcyi wrzawę wielką przeciw Unii i głównym jej twórcom, a nie znajdując u króla pożądanego posłuchu, w ostatni dzień sejmu oświadczyli w obec senatu i sejmu, że Pocieja i Terleckiego, którzy bez wiedzy patryarchów wschodnich i narodu ruskiego samowolnie władzy papieża się poddali, za pasterzy swych uznawać nie będą i władzy ich nad sobą nie dopuszczą. Książe Ostrogski wygłosił nadto namiętną w obec króla mowę pełną żalów na doznawany ucisk religijny. Kopie swych protestów rozesłali deputaci dla skuteczniejszej agitacyi po województwach i wnosili je tu i owdzie do akt grodzkich.[1])

Pociej i Terlecki przerażeni pogróżkami księcia i deputatów, prosili króla, aby ich w godności i urzędach biskupich na nowo zatwierdził i nowe patenta nominacyjne im wystawił, co też król dla ich uspokojenia dnia 21 maja uczynił.[2])

Obok księcia Ostrogskiego wystąpiło do walki przeciw Unii jeszcze przed synodem Brzeskim Bractwo stauropigialne wileńskie przy kościele św. Trójcy. Wpływ tego bractwa nie ograniczał się na samym Wil-

[1]) Apokrisis, str. 1123, wyd. w Pamiatnikach Polemiczeskoj Litieratury, tom II, Peterburg 1882; Archiw Jugo Z. R., część I, tom I, nr. 123.

[2]) Archiw J. Z. R., I, nr. 119 i Akty Z. R., IV. nr. 96.

nie, ale sięgał już wówczas daleko po za granice stolicy litewskiej, na Litwę i Ruś południową; popierało ono więc bardzo skutecznie wichrzenia księcia Ostrogskiego wśród szlachty ruskiej. Na czele opozycyi bractwa wileńskiego stali w owej chwili dydaskał Stefan Zyzania (Kąkol) i dwóch księży brackich: Wasil i Herazym. Mimo że już w styczniu 1596 roku na synodzie w Nowogródku jako nauczyciele podejrzanej wiary i krzewiciele błędów heretyckich klątwą kościelną byli dotknięci a tem samem odsunięci od nauczania w cerkwiach, nie zważając na to, wstępowali dalej zuchwale na ambonę cerkwi św. Trójcy i z niej burzyli lud przeciw biskupom, nazywając ich publicznie zdrajcami Cerkwi wschodniej, którym wszyscy prawowierni posłuszeństwo wypowiedzieć powinni.

Osobistości Wasila i Herazyma mniej nam są znane, ale imię Stefana Zyzanii, który już przed podróżą Pocieja i Terleckiego do Rzymu wydał był książkę pod tytułem: „Księga Cyryla o Antychryście“ i kilka innych mniejszych pism, głośne było wówczas na Litwie i Rusi.

Był on przesiąkły błędami luterskiemi i te błędy rozsiewał z ambony i przez pisma jako rzekomą naukę Cerkwi wschodniej, szczepiąc równocześnie w lud nienawiść do Kościoła katolickiego i do papieża. Zgodnie z heretykami niemieckimi owego czasu nie nazywał papieża inaczej, jak antychrystem i przeczył otwarcie niektórych artykułów wiary, zarówno w Kościele zachodnim, jak wschodnim uznanych. Nie oświecona dostatecznie publiczność ruska nie poznawała się długo na tem; gdy zaś na synodzie w Nowogródku wyrok przeciw niemu jako heretykowi zapadł, zaślepiona nienawiścią do metropolity i biskupów, jako rzekomych zdrajców Cerkwi, wyroku tego uznać nie chciała.[1])

[1]) A. Z. R., tom IV, nr. 91. — Por. także pisma polemiczne przeciw Zyzanii, jak: „Plewy Stefanka Zyzaniey,“ heretyka z Cerkwi

Król nakazał metropolicie, nie wiedząc o wyroku synodalnym, wspomnianych wichrzycieli dnia 22 maja stawić naprzód przed sąd duchowny, a następnie oddać ich sądom świeckim, bractwu zaś odjąć ołtarz i zabronić członkom jego wstępu do kościoła św. Trójcy. Gdy zaś metropolita doniósł królowi, że Zyzania, Wasil i Herazym już są przez synod potępieni, i że mimo to nie przestają sprawować funkcyi duchownych, wydał tenże na nich dnia 28 maja wyrok banicyi z kraju.[1])

Dla uspokojenia zaś zbałamuconej przez wichrzycieli ludności, rozpowszechniających fałszywe i niepokojące o Unii wieści, ogłosił król dnia 14 czerwca orędzie do duchowieństwa i narodu ruskiego. W tem orędziu zawiadamia o zawartej przez Pocieja i Terleckiego w imieniu całego episkopatu ruskiego Unii z Kościołem rzymskim i o odnowieniu tym sposobem dawnego związku istniejącego przez dłuższy czas między obydwoma Kościołami, i zapowiada, że dla uroczystego zatwierdzenia Unii przez cały episkopat ruski i przez duchowieństwo zwoła metropolita na dzień 8 października synod do Brześcia litewskiego. W synodzie tym wolno będzie brać udział tylko biskupom i duchowieństwu ruskiemu, jako też osobom świeckim, o ile Unii sprzyjają, z wykluczeniem cudzoziemców i ludzi innej wiary.[2])

Od wyroku metropolity i króla poważył się Zyzania zanieść apelacyą do trybunału litewskiego, odbywającego wówczas roki swoje w Wilnie, a krokiem jego ośmieleni inni przeciwnicy Unii buntowani przez księcia Ostrogskiego wnieśli protesty przeciw metropolicie i biskupom do grodu kijowskiego. Trybunał pozwał metro-

ruskiej wyklętego. Wilno r. 1596 i „Kąkol," który rozsiewa Stefanek Zyzania w Cerkwiach ruskich w Wilnie. Przytem napomnienie krótkie do Uniey Kościoła ruskiego z łacińskim. Wilno 1595 przez Szczęsnego Żebrowskiego.

[1]) Akty Z. R., tom IV, nr. 94 i 95.

[2]) Akty Z. R., tom IV, nr. 97 i A. J. Z. R., tom I, nr. 120.

politę przed swoje forum: a gdy król zganił mu przekroczenie kompetencyi, i zabronił na przyszłość sądzić sprawy kościelne, zaczęło się mieszczaństwo wileńskie, stojące po stronie Zyzanii, burzyć. Odbywano tajne schadzki, przygotowując formalny bunt przeciw królowi i metropolicie, i wzburzone umysły nie uspokoiły się pierwej, aż król burmistrzom i radnym miasta pogroził, że za wszelkie niepokoje oni odpowiadać będą.[1])

Wreszcie zdecydował się nieporadny metropolita zwołać synod do Brześcia, z temi samemi zastrzeżeniami, jakie już król w swem orędziu był uczynił. Ta tylko między królewskiem a jego orędziem zachodzi różnica, że metropolita naznaczył dzień 6-go zamiast 8 października jako termin rozpoczęcia synodu.

Z krótkiego czasu poprzedzającego synod korzystali pilnie biskupi Pociej i Terlecki, pouczając gorliwie lud i duchowieństwo swoje o znaczeniu i pożytkach Unii. Praca szła jednak oporem, z powodu co dopiero opisanych wichrzeń. W dyecezyi włodzimiersko-brzeskiej największych przeszkód doznawał Pociej ze strony bractwa brzeskiego, tak że nie mogąc oporu jego złamać widział się zmuszonym bractwo rozwiązać i odsądzić jego przywódców od sakramentów św. i od wszelkich pociech religijnych. W dyecezyi łuckiej stawiał znów usiłowaniom biskupa Terleckiego największe trudności klasztor żydyczyński, na którego czele stał krewny lwowskiego biskupa Gedeona Balabana, Grzegorz Bałaban.[2])

O pracach innych biskupów ruskich w tymże kierunku nic nie słyszymy. Strona przeciwna widząc, że synodowi brzeskiemu nie przeszkodzi, udała się, nie ufając własnym siłom, do Carogrodu po pomoc. Książę Ostrogski i oba bractwa stauropigialne, wileńskie i lwow-

[1]) Akty Z. R., tom IV, nr. 98, 99, 101.
[2]) Antirresis, str. 166 i 167.

skie, żądali przysłania teologów i listu pasterskiego do wiernych.

Stolica patryarchalna carogrodzka była atoli wówczas przez śmierć patryarchy Jeremiasza osieroconą, bo od roku 1594 do roku 1597. W czasie sieroctwa zawiadywali nią administratorzy. Był więc w Carogrodzie nie mały kłopot, jak braciom po duchu zaradzić. Z tego kłopotu wybawił ich patryarcha alexandryjski Melecy Pigas. Nie miał on wprawdzie żadnej juryzdykcyi nad Cerkwią ruską, mimo to przysłał długi list pasterski kniaziowi Ostrogskiemu, a w liście tym gromi odstępców od posłuszeństwa względem patryarchów carogrodzkich, gromi także biskupów rzymskich jako nieprawnie przywłaszczających sobie zwierzchność na Kościołem wschodnim; kniazia zaś Ostrogskiego i wespół z nim wiernie stojących przy starożytnej Cerkwi wysławia i zachęca do dalszej wytrwałości.[1]) List zresztą czczy i w ogólnikach się obracający. Przywiózł go księciu Ostrogskiemu Cyryl Lukaris, dawniejszy nauczyciel akademii Ostrogskiej, znany z krypto-kalwinizmu, a później następca Melecego Pigasa na stolicy alexandryjskiej. Patryarcha polecił mu zarazem, aby dłuższy czas na Rusi pozostał i schizmę radą swoją podtrzymywał.[2])

Za nim przybył w tymże czasie na Ruś jako rzekomy wysłaniec i zastępca patryarchy konstantynopoli-

---

[1]) Apokrisis, str. 1667 i nastp. w II tom. Pamiatników Polemiczeskoj Litieratury. Petersburg 1882.

[2]) O Cyrylu Lukarisie, por. tom VII dokumentów zebranych przez Ant. Lewińskiego w Archiwum metrop. lwowskiej ruskiej str. 579; X. Piotra Skargi, Na Threny i Lament Theophila Orthologa do Rusi greckiego nabożeństwa przestroga. Kraków 1610, str. 108—110; a mianowicie Leo Allatius, De consensu Eccl. Orient. cum occident., ks. III r. XI, nr. 4; Torgeniew, Historica Russiae monumenta, tom II, str. 411—434; Lequien Oriens christianus, tom III, str. 518 i X. Szymańskiego, dokumenta do dziejów błog. Józafata Kuncewicza, w Przegl poznań., tom 34, strona 176.

tańskiego Nikifor protosyngiel, a w rzeczywistości samozwaniec.[1])

Gdy Nikifora doszły wieści z Rusi o mającym się odbyć synodzie Brzeskim, znajdował się w Mołdawii (od r. 1595), gdzie był wplątany w intrygi polityczne i przyczynił się, że sułtan pozbawił władzy hospodara Jeremiasza, przyjaznego Polsce, i w jego miejsce osadził wrogiego jej wojewodę Stefana. Na Ruś przybywszy, okazywał się Nikifor jakimś dokumentem nominacyi patryarchy Jeremiasza II na protosyngiela tj. zastępcę patryarszego. Jeżeli dokument ten był autentycznym, czego nikt nie sprawdził, mógłby się był odnosić tylko do czasu przed śmiercią patryarchy. Ze śmiercią bowiem jego, która nastąpiła w r. 1594, skończyła się też wedle pojęć prawnych władza przez patryarchę mu dana, mianowicie władza tak nadzwyczajna, jaką sobie Nikifor jako protosyngiel przypisywał. Nie miał więc prawa występować w charakterze wysłańca patryarchy. Administratorem patryarchatu carogrodzkiego nie był także Nikifor, gdyż w czasie osierocenia patryarchalnej stolicy między Jeremiaszem II a następcą jego Melecyuszem Pigasem katalog patryarszy wymienia dwóch innych administratorów: Matfieja i Gabryela, Nikifora zaś nie wspomina.[2]) Prócz tego ciężyło na Nikiforze nie

---

[1]) Nikifor na synodzie Brzeskim kłamliwie przedstawia się jako wysłaniec patryarchy konstantynopolitańskiego, mimo że stolica patryarchalna była wówczas i aż do r. 1597 osieroconą i że od roku przynajmniej uszedłszy z Konstantynopola dla różnych malwersacyi błąkał się w Mołdawyi i knuł polityczne intrygi (Ekthesis). O Nikiforze por. A. Z. R. tom IV, nr. 117; Sowita wina, Wilno 1621, str. 28 i nastp.; X. Szymański, Dokumenta do dziejów bł. Józafata Kuncewicza w Przeglądzie poznań., tom 34, str. 175 i nastp.; Jedność Święta Cerkwie wschodniey i zachodniey prawami przywileyami warowana, r. 1632 w Wilnie, str. 40.

[2]) Małyszewskij, Alexandryjski Patryarch. Meletji Pigas i jego uczastije w diełach russkoj Cerkwi, tom I, str. 410 i nastp. Kijew r. 1872. Małyszewski stara się wprawdzie dowieść, że Nikifor piastował godność, którą sobie przypisywał, lecz daty przez niego przytoczone i spokojnie rozważone dowodzą coś wręcz prze-

bez podstawy podejrzenie szpiegostwa w interesie Turcyi, i dla tego na rozkaz Zamoyskiego, gdy granicę polską przekroczył, pojmano go i osadzono w Chocimiu w turmie. Stąd jednak prędko uszedł, i udał się na dwór księcia Ostrogskiego. U księcia bawiąc, dnia 13 września zapytywał metropolitę Michała Rahozę, tytułując się exarchą i protosyngielem patryarszym, czy prawdą jest, że zaprzestał w liturgii wspominać patryarchę konstantynopolitańskiego? [1])

Oto położenie rzeczy w chwili, gdy synod brzeski miał się zebrać! Widoki nie są zatem dla synodu na razie zbyt pomyślne!

---

ciwnego. Naszem zdaniem był on prostym oszustem, udającym wysłannika patryarszego, którym nie był.

[1]) A. Z. R., IV, nr. 106 i 111, i Ekthesis, str. 9—10.

Rozdział III.

Synod Brzeski roku 1596 od 6 do 10 października.

1. Gdy się zbliżył szósty październik wedle starego stylu, przybyli do Brześcia litewskiego na zapowiedziany synod metropolita Michał Rahoza, biskup włodzimierski Hipacy Pociej, biskup łucki exarcha Cyryl Terlecki, arcybiskup połocki Hermohen, biskup piński Jan Hoho‡, biskup chełmski Dionizy Zbirujski, a z biskupów łacińskich jako delegaci papiescy: Jan Dymitr Solikowski, arcybiskup lwowski, Bernard Maciejowski, biskup łucki, i Stanisław Gomoliński, biskup chełmski. Im do pomocy dodani byli jako teologowie Jezuici: X. Piotr Skarga, towarzysz jego Justyn Rab, Marcin Laterna, dawniejszy kaznodzieja Stefana Batorego i Kasper Nahaj. Z duchowieństwa ruskiego stawiło się trzech archimandrytów stojących po stronie Unii: bracławski, ławryszowski i miński, nadto pewna liczba duchownych świeckich.[1])

Z biskupów ruskich niedostawało więc w otoczeniu metropolity dwóch: Gedeona Bałabana, biskupa lwowskiego i Michała Kopysteńskiego. Zjawili się oni wprawdzie także na czas w Brześciu, ale od pierw-

[3]) Makarija, Istorija Russkoj Cerkwi, tom IX, str. 651. Makary daje Laternie fałszywie imię Maxyma.

szej chwili przybycia swego unikali stronników Unii, przyłączywszy się do partyi księcia Ostrogskiego, przybyłego z licznym orszakiem zbrojnym. Wśród tego orszaku znajdowało się także 23 deputatów ziem ruskich, wielu z kleru parafialnego, deputaci czternastu bractw, jak: wileńskiego, lwowskiego, kijowskiego, słuckiego i innych, kilku archimandrytów, na ich czele Tur, archimandryta ławry pieczarskiej, serbski metropolita, Łuka, dwóch protosyngielów Greków, Nikifor, rzekomy wysłaniec patryarchy konstantynopolitańskiego,[1]) i Cyryl Lukaris, rzeczywisty wysłaniec patryarchy alexandryjskiego.[2]) Dla powiększenia stronnictwa swego przywiózł książe z sobą prócz tego kilkunastu innowierców.[3])

---

[1]) Nikifor przybył na synod wbrew zakazu króla.

[2]) Król wyraźnie zakazał zbrojno na synod zjeżdżać i sam książe Ostrogski prosił był o ten zakaz króla, a mimo to przybył sam z pocztem 200 ludzi uzbrojonych, by postrach rzucić na obradujących Unitów.

[3]) Wedle Ekthesis, albo krótkiego zebrania spraw, które się działy na partykularnym tj. pomiastnym synodzie w Brześciu litewskim, wyd. w Krakowie r. 1597 przez anonyma schizmatyka (str. 33) wyliczeni są (str. 22 i 21) deputaci:

1. Z trybunału W. X. Litew. 2,
2. z województwa kijowskiego 3,
3. z Wołynia 10,
4. z bracławskiego 3,
5. z przemyskiej ziemi 2,
6. z powiatu pińskiego 2.

Z miast:

1. z Wilna 4 — od tamtejszego bractwa 8
2. od lwowskiego bractwa 3,
3. od przedmieszczan lwowskich 3,
4. z Pińska 2,
5. z Bielska 5,
6. z Brześcia 1,
7. z Podhajec 1,
8. z Kamieńca podol. i z Halicza 1
9. z Kijowa 1,
10. z Skały 1,
11. z Bracławia 1,
12. z Włodzimierza 1,
13. z Mińska 1,
14. z Słucka 1,
15. z Łucka 1.

Od pierwszej chwili przybycia do Brześcia dało stronnictwo księcia poznać, że nie ma zamiaru brać udziału w synodzie zwołanym przez metropolitę, że raczej rości sobie pretensyę, aby metropolita i biskupi z nim zjednoczeni uczestniczyli w zborzysku, w którem Nikifor miał objąć przewodnictwo. Podczas gdy więc metropolita otoczony ruskimi biskupami, delegatami papiezkimi i duchowieństwem w cerkwi katedralnej św. Michała odprawiał dnia 6-go października nabożeństwo na rozpoczęcie synodu, nikt ze strony księcia na to nabożeństwo nie przybył; przeciwnie Nikifor ukonstytuował na przeciw prawowitemu synodowi antysynod w domu protestanckim, i zagaił go jako rzekomy exarcha patryarchy konstantynopolitańskiego.[1]) Po wstępnych przemowach Gedeona Bałabana i Cyryla Lukarisa, potępiających wyłamanie się metropolity i biskupów z pod posłuszeństwa patryarchy konstantynopolitańskiego, wysłało zborzysko do metropolity siedmiu deputatów z żądaniem, aby się stawił przed exarchą Nikiforem i wytłomaczył, jakim prawem zwołał synod i na nim przewodniczy.

Deputaci nie mogąc metropolity odszukać ani w jego mieszkaniu ani gdzie indziej, oddali wezwanie czyli paragnostyk zborzyska biskupowi pińskiemu, aby go metropolicie wręczył.[2])

Dnia 7 października[3]) w czwartek nadjechali wre-

Ekthesis jest bardzo rzadką książką — znajduje się w Muzeum X. X. Czartoryskich w Krakowie. Biblioteka Ossolińskich w Lwowie, o ile wiemy, nie posiada jej.

[1]) Rzekomy list patryarchy Jeremiasza datowany z r. 7101, tj. 1593 miesiąca listopada i mianujący Nikifora exarchą z władzą patryarszą bez ograniczenia czasu i spraw i dla tego samego już podejrzany, bo żaden zwierzchnik duchowny takiej delegacyi nikomu nie daje. Znajduje się w Apokrisis, str. 1319—22 w II tom. Pamiatników polemiczeskoj Litieratury. Petersburg r. 1882.

[2]) Apokrisis, str. 1035—1037. Oznaczenia „zborzysko“ będziemy stale używali dla krótkości wyrażenia.

[3]) Z powodu opóźnionego przybycia posłów królewskich metropolita z biskupami ograniczył się dnia 6-go tylko na odprawieniu wstępnego nabożeństwa, czekając na przybycie posłów.

szcie oczekiwani posłowie królewscy: Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, książę na Ołyce, Leon Sapieha, kanclerz litewski, i Dymitr Halecki, starosta brzeski, i zaraz po przybyciu znieśli się z księciem Ostrogskim, czyniąc mu wymówki, że zbrojno i w towarzystwie ludzi innej wiary, nie mających miejsca na synodzie, a co gorsza w towarzystwie cudzoziemców podejrzanych o wrogie dla Polski usposobienie wbrew wyraźnemu zakazowi królewskiemu do Brześcia zjechał. Książę tłómacząc się oświadczył gotowość do pokojowego i zgodnego traktowania sprawy, prosił tylko o warunki „spokojnego synodu.“

Co zapewnienie księcia warte było, pokazało się już po upływie pół godziny. Posłowie królewscy opuściwszy mieszkanie jego udali się do biskupów, aby się z nimi porozumieć co do porządku obrad synodu. Wśród tego donoszą im, że od stronnictwa schizmatyckiego jakieś poselstwo znajduje się u metropolity. Zaciekawieni posłowie idą z biskupami do metropolity i zastają tam siedmiu wysłanników, z archimandrytą kijowsko pieczarskim, Niceforem Turem na czele, którzy właśnie przed ich nadejściem odczytali byli metropolicie drugi paragnostyk z upomnieniem, aby wraz z biskupami przyszedł na synod pod przewodnictwem Nikifora, protosyngiela, się odbywający, i wytłomaczył się ze swego łączenia się z łacinnikami, ale zarazem i z groźbą, że jeżeli tego nie uczyni, protosyngiel patryarszy złoży go i jego towarzyszy z godności biskupiej, jako nieposłusznych i nieprawnie, bo bez pozwolenia patryarchy, odprawiających synod. Zuchwalstwo to wprawiło w zdumienie tak posłów królewskich jak biskupów ruskich, a gdy delegaci zborzyska żądali odpowiedzi, oświadczono im, że odpowiedzi nie otrzymają.[1])

[1]) Kostomarow, Istoriczeskija Monografji i Izsledowanija, tom III, wyd. II. Petersburg 1880, str. 308, i Ekhtesis drugi dzień. Ekthesis odmiennie przedstawia, że drugi paragnostyk zano-

Posłowie królewscy poznawszy cel przybycia wysłańców zborzyska do metropolity, wrócili do wojewody kijowskiego z zapytaniem, czy wie o poselstwie do metropolity, a gdy tenże nie zaprzeczył, że z jego wiedzą i zezwoleniem wysłane było, nie szczędzili mu przymówek, że w przeciwieństwie do danej obietnicy burzy pokój i zgodę, że przeciw prawom krajowym urządza sejmiki z marszałkami w sprawach religijnych,[1]) i jako człowiek świecki wdziera się do spraw kościelnych nie należących do jego kompetencyi, że kieruje synodem, czego sam król nie śmiałby uczynić, a w końcu przestrzegają go, aby buntu nie podnosił przeciw woli królewskiej. Wskutek tak stanowczego wystąpienia posłów królewskich zdawał się książe znowu skłaniać do zgodnego porozumienia, przyzwolił bowiem na wymianę zdań i dysputę między delegatami jednej i drugiej strony.

Dnia przeto następnego tj. 8 października w piątek miała miejsce w mieszkaniu jego i w jego obecności rozmowa przyjacielska delegatów obustronnych. Ze strony schizmatyckiej byli na nią wydelegowani między innymi Bałaban i Kopysteński, ale także kilku innowierców; ze strony unickiej prócz posłów królewskich i innych przybył ks. Piotr Skarga i ks. Justyn Rab, towarzysz jego zakonny. Księdzu Skardze jako najwymowniejszemu i najświatlejszemu teologowi przypadł główny głos w tem zebraniu. Posłowie królewscy wyrazili na wstępie wielką radość króla na wiadomość o zgodnem postanowieniu metropolity i wszystkich władyków, nie wyjmując Bałabana i Kopysteńskiego, stwierdzonem własnoręcznemi ich podpisami, przystąpienia do Unii, do której król ni-

sząc nie zastali delegaci zborzyska metropolity w domu i wręczyli go biskupowi pińskiemu. Dajemy pierwszeństwo przedstawieniu X. Skargi, naocznego świadka.

[1]) Zborzysko podzieliło się na dwa koła: duchowne i świeckie. Każde miało swego marszałka Duchownego marszałkiem był Nikifor świeckiego Hulewicz, poseł wołyński.

kogo nie namawiał, a tem mniej przymuszał. Następnie przypomnieli, że sam książe Ostrogski przed kilkunastu laty starał się o Unią przez Possewina u Grzegorza XIII, a gdy Pociej i Terlecki wrócili z Rzymu, prosił króla o synod, na co król wzorem dawniejszych swych poprzedników, opiekunów Cerkwi, chętnie się zgodził: że tenże książe, gdy się zbliżał termin synodu, żądał od króla: a) zapewnienia bezpieczeństwa i swobody obradującym, b) zakazu, aby nikt nie przybywał z zbrojnym pocztem, c) pozwolenia dla różnowierców i Nikifora Greczyna, aby mogli uczestniczyć w synodzie, d) wolności odwołania się do sejmu walnego, gdyby na synodzie porozumienia nie osiągnięto. Na dowód prawdy słów swoich ukazali list księcia do króla, i zarazem wyjaśnili, dla czego król, zgodziwszy się na pierwsze dwa żądania księcia, resztę odrzucił. Nie mógł, wywodzili słusznie, zezwolić na udział różnowierców i Nikifora w synodzie, bo synod ma na celu zgodę Rusinów z Łacinnikami a nie z innowiercami, Nikifor zaś wrogiem jest Polski i zbiegiem z więzienia chocimskiego; ani też zezwolić na apelacyą od wyroku synodalnego do sejmu, bo sprawy duchowne nie należą do kompetencyi sejmowej.

Tymczasem ten sam książę, który się domagał bezpieczeństwa dla synodu i pokojowego odbywania obrad, wbrew swemu żądaniu i rozkazowi królewskiemu przybył z pocztem zbrojnym pieszych i jezdnych i ze swymi stronnikami pierwej oddzielił się od synodu, nim tenże obradować zaczął, a tem samem dowiódł, że stronnictwa jego nie ożywia duch miłości, lecz niezgody; że ono nie chce jedności i pokoju, lecz rozerwania i wojny. Przecież nie dopuścimy, kończyli posłowie, aby wolność obradowania biskupów miała doznać jakiegokolwiek pogwałcenia wskutek tego zbrojnego i tłumnego najazdu.

W dalszym toku tej rozmowy przyjacielskiej zabrali głos d e l e g a c i u n i c c y i żalili się, że strona przeciwna

ufając swojej liczbie od pierwszej chwili przybycia do Brześcia unikała wszelkiej z Unitami łączności i nie szukała z nimi porozumienia, lecz się od razu zorganizowała w osobny sejmik, przypuściła do niego innowierców, i obrała swoim marszałkiem duchownym Nikifora, zbiega obwinionego o zdradę Korony i o porozumiewanie się z jej nieprzyjaciołmi; że nie tylko odstąpiła od prawego synodu, od metropolity i władyków, ale w domu herezyą zmazanym przywłaszczyła sobie władzę niesłychaną składania z urzędów własnych pasterzy, której król nawet nie ma: że starszym swoim poczytywała za grzech odstąpienie patryarchy, miłość i zgodę z łacinnikami, jak gdyby było cnotą siać rozterki między bracią, rozdzierać suknią Chrystusową, i łączyć się raczej z heretykami niż z katolikami, a błąd stawiać nad prawdę, lub jak gdyby jedność kościelna nie była warunkiem zbawienia i nie godziło się porzucić patryarchy, odstępcy od prawdy i jedności Kościoła, a przystać do najwyższego chrześcian pasterza.

Wywody swoje zakończyli delegaci uniccy zachętą i prośbą do zaniechania przedsięwzięć nieprawych a przystąpienia do obrad spokojnych nad zamierzoną jednością cerkiewną.

Po tych wywodach oczekiwali delegaci uniccy dysputy nad sprawami przez nich i przez posłów królewskich poruszonemi. Tymczasem strona przeciwna wysłuchawszy jednych i drugich, podniosła się z miejsc i odeszła, aby zdać sprawę z tego, co słyszała, obradującym pod przewodnictwem Nikifora. Około wieczora dano następującą odpowiedź posłom królewskim:

„Jego królewskiej Mości, Pana naszego miłościwego, ku gruntownej zgodzie między poddanymi ojcowskie obmyśliwanie z wszelką wdzięcznością i podziękowaniem przyjmujemy, do tejże zgody z uważania powinności

naszej chrześciańskiej, jak ze względu tej rady J. K. M. bardzo chętni jesteśmy. Tylko że z historyi baczymy, iż ta św. zgoda, jak częstokroć zamykana była, tak się też częstokroć za nieuprzątnieniem wszelkich zawad rozrywała. Nie chcąc tak dalej nietrwałych rzeczy niepotrzebnie budować, życzymy, aby się do tej zgody ostrożniej ze swojemi środkami i drogami przystępowało: tak żeby na dobrym fundamencie zbudowana długo, a, daj Boże, wiecznie trwać mogła. Jednak uważając, jacy ludzie do stanowienia o tej zgodzie w tych latach powód dali; upatrując, że całej Cerkwi wostocznej a osobliwie Patryarchów pozwolenia na to nie masz; widząc że stanowienia ze strony tego zjednoczenia Władykom po większej części podejrzanym powierzone, a różnice ze strony artykułów wiary chrześciańskiej, których jest nie mało, tutaj uprzątnione być nie mogą: dobrego fundamentu tej zgody na ten czas nie widziemy. A zatem, że do niej cwałem nie przystępujemy, aby nam to jako u lchmość panów posłów złego zrozumienia, tak u J. K. M. niełaski nie niosło, prosimy z tem objaśnieniem, że gdy cała cerkiew wostoczna, a osobliwie patryarchowie, którycheśmy podlegli zwierzchności duchownej, do tego się przychylą,.... gdy z fundamentu wszystkie ze strony wiary i ceremonji różnice między wostoczną i zapadną Cerkwią uprzątnione będą, a tak gdy do gruntownego a trwałego zjednoczenia droga się uściele, tedy my chętliwie do niej mieć się będziemy.“ [1])

Po tem oświadczeniu widocznem było, że porozumienie z przeciwną stroną było niemożliwem. Warunki postawione przez zborzysko: aby odczekać zezwolenia wszystkich patryarchów i całego Kościoła wschodniego, były tego rodzaju, że odejmowały wszelką nadzieję pozyskania księcia i jego stronników dla Unii.

---

[1]) Apokrisis, str. 1043—47 i Dokumenta do dziejów błog. Józafata. Przegląd Pozn., tom 34, r. 1862, str. 252—254.

Zresztą oświadczenie powyższe było tylko następstwem postanowień zapadłych tegoż dnia na posiedzeniu zborzyska: „a) aby metropolitę i z nim trzymających władyków za połączenie się z Rzymem ukarać złożeniem z urzędów, b) aby na tym synodzie (!) względem Unii Cerkwi ruskiej z zachodnim Kościołem nic nie stanowić bez pozwolenia patryarchów i całego Wschodu i bez uprzątnienia zupełnego wszystkich różnic ze strony wiary, lecz statecznie trzymać się nabożeństwa wostocznego bez najmniejszej zmiany zwierzchności patryarchów i ceremonii jako od dawna istniejących, utwierdzonych prawami, przywilejami i konfederacyami, a nawet zaręczonych przysięgami królów, c) aby nie przyjmować nowego kalendarza wyraźnie przeciwnego kanonom cerkiewnym, lecz starego używać.“

Przed odpowiedzią daną posłom królewskim czy równocześnie z nią, dość że tego samego dnia, otrzymał metropolita z biskupami od Nikifora i zborzyska trzeci paragnostyk, na który wedle doniesienia pisarzy dyzunickich miał odpowiedzieć: „Nie wiem, czyśmy słusznie, czy niesłusznie postąpili, ale oddaliśmy się Cerkwi zachodniej!“ X. Skarga o tem wyrażeniu metropolity nie wspomina w swej historyi synodu brzeskiego; przecież nam się ono nie wydaje nieprawdopodobnem w ustach dwulicowego i chwiejnego, na wszystkie strony oglądającego się metropolity.

Nikifor odebrawszy odpowiedź metropolity, dał raz jeszcze wyraz swojemu oburzeniu na odstępców od prawosławnej Cerkwi a w szczególności na obłudę metropolity, chwalił zaś tem więcej szlachtę obecną na zborzysku za jej wierność względem wschodniej Cerkwi. Podczas gdy Nikifor tegoż dnia odbywał dalsze narady, wywołał z posiedzenia wojewodę kijowskiego X. Piotr Skarga i długą z nim miał na osobności rozmowę, tak że już Nikifor zaczął się niepokoić. Tymczasem upomnienia

i przedstawienia wymownego Jezuity okazały się daremnemi i obawy Nikifora próżnemi.[1])

Widząc posłowie królewscy, że wszystkie ich starania około doprowadzenia zgody do skutku między jedną a drugą stroną spełzły na niczem, wezwali metropolitę i biskupów ruskich, aby przystąpili do spełnienia swego zadania. W sobotę tedy dnia 9-go października z rana uderzono we dzwony wszystkich cerkwi brzeskich na znak, że tegoż dnia odbędzie się nowa publiczna sessya synodalna.

Biskupi ruscy w pontyfikalne szaty przybrani, otoczeni posłami papiezkimi i królewskimi, szli wśród śpiewów kościelnych w uroczystej procesyi przez ulice miasta do cerkwi św. Mikołaja. Mnóstwo ludu uczestniczyło w niej. Metropolita odprawił liturgią czyli mszą św., następnie wstąpił arcybiskup połocki Hermogen na wywyższone miejsce i odczytał w imieniu obecnych biskupów deklaracyą przystąpienia do Unii, której brzmienie jest następujące:

„W Imię Boga w Trójcy jedynego, na cześć i św. chwałę Jego i ludzkiego zbawienia a wiary św. chrześciańskiej wzmocnienie i podwyższenie:

Wszystkim, którym to wiedzieć będzie należało, My w Bogu tu na Synodzie porządnym w Brześciu Litewskim roku Pańskiego 1596 dnia 9 miesiąca Oktobra wedle starego kalendarza w Cerkwi św. Mikołaja zebrani, metropolit i władykowie obrzędu Greckiego, niżej podpisani, oznajmujem na wieczną pamiątkę, iż my bacząc, jako monarchia Kościoła Bożego w Ewangelii i usty Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa fundowana jest, aby na jednym Pietrze, jako opoce, Kościół Chrystusów mocno stojąc od jednego rządzony i sprawowany był; aby

[1]) Kostomarów l. c., str. 310. — Archiw J. Z. R., I, str 511 i Akty Z. R., tom IV, nr. 145.

u jednego ciała jedna głowa, w jednym domu jeden gospodarz i szafarz obroków Bożych nad czeladką postawiony rząd i dobro wszystkich obmyślał, i tak ten rząd Kościoła bożego od czasów apostolskich zaczęty trwał po wszystkie wieki; iż wszystkie patriarchie do jednego się potomka Piotra św., papy Rzymskiego, zawzdy w nauce wiary i w braniu mocy duchownej i w sądach biskupich i w apelacjach uciekały. Jako się to z soborów i kanonów abo prawidł Ojców św. pokazuje, i nasze słowiańskie pisma z Greckich z starodawna przełożone dostatecznie to w prawidłach Ojców św. oznajmują, i starzy św. Ojcowie Wschodniej Cerkwi to świadczą, którzy tę Piotra św. Stolicę i zwierzchność a władzę jej nad biskupy wszystkiego świata znają.

Nie mniej też Carogrodzcy patryarchowie, od których ta strona Ruska swą wiarę wzięła, tę zwierzchność Stolicy Rzymskiej Piotra św. długo znali i jej podlegali i od niej błogosławieństwo brali. Od której wielokroć odstępowali, ale się zaś z nią jednali i do posłuszeństwa jej wracali, a ostatnie na concilium abo soborze Florenckim roku P. 1439 przez Józefa Patryarchę i cesarza Carogrodzkiego Jana Paleologa zupełnie się do tego posłuszeństwa wrócili; wyznawając, iż Rzymski papa ojcem jest i mistrzem i sprawcą wszystkiego chrześciaństwa i prawym Piotra ś. następcą. Na którym też Florenckim Soborze był nasz Kijowski i wszej Rusi metropolit Isidorus, który to zjednoczenie patryarchiej Carogrodzkiej i wszystkich kościołów, do niej należących przyniósł i te kraje ruskie w tymże posłuszeństwie i zwierzchności Kościoła Rzymskiego utwierdził. Dla czego królowie polscy a mianowicie Władysław Król Polski i Węgierski i inni dali przywilej duchowieństwu obrządku Greckiego, którym na walnym sejmie wolności im Kościoła katolickiego Rzymskiego nadali. Od którego zjednoczenia kościelnego gdy patryarchowie Carogrodzcy odstąpili, a za taki swój

grzech odszczepieństwa i rozerwania jedności kościelnej w moc pogańską i Turecką wpadli, zaczym wiele błędów i złych postępków ich i zaniechanie dozoru prawego tych krajów ruskich i wiele brzydkiego świętokupstwa nastąpiło, iż się herezye rozsiały i prawie wszystką Ruś opanowały, cerkwie pustosząc i chwałę Bożą psując;

My nie chcąc być uczestnikami grzechu tak wielkiego i niewolstwa pogańskiego, które za tym przyszło, carogrodzkich patryarchów, i nie chcąc im odszczepieństwa i rozerwania kościelnej św. jedności pomagać, i zabiegając spustoszeniu kościołów i zgubie dusz ludzkich przez herezye, które się teraz podniosły, mając o to sumnienie i niebezpieczeństwo zbawienia swego, i trzody nam od Pana Boga poruczonej — roku przeszłego wyprawiliśmy do Ojca św. Klemensa VIII papy rzymskiego posły nasze przewielebne: Hipatego, prototrona, Władykę Włodzimirskiego, Brzeskiego, i Cyryla Terleckiego, Władykę Łuckiego i Ostrogskiego, wiadomością i pozwoleniem i przyczyną K. J. M. Polskiego Zygmunta trzeciego, Pana pobożnego, któremu daj Boże szczęśliwe i wieczne królowanie, — prosząc, aby nas do swego posłuszeństwa, jako najwyższy pasterz Kościoła powszechnego katolickiego przyjął i od zwierzchności patryarchów Carogrodzkich wyzwolił i rozgrzeszył, zachowując nam obrządki i ceremonje Kościołów Wschodnich Greckich, a żadnej odmiany w Cerkwiach naszych nie czyniąc. Co iż uczynił i na to swoje przywileje i pisma posłał, rozkazując, abyśmy się na Synod zwoławszy, wyznanie wiary św. uczynili, i posłuszeństwo Stolicy Rzymskiej Piotra św. Klemensowi VIII i jego potomkom oddali.

Tośmy dziś na tym Synodzie uczynili, jako to listy nasze i podpisanie własne ręku naszych i przyciśnienie pieczęci naszych świadczą. Któreśmy do rąk posłów Ojca św. papieża Klemensa na ten Synod posłanych tj. przewiel. Arcybiskupowi Lwowskiemu Janowi Dymitrowi

Solikowskiemu i Bernardowi Maciejowskiemu, Biskupowi Łuckiemu i Biskupowi Chełmskiemu... oddali, przy bytności posłów Króla J. M. Zygmunta III oświeconego Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, Xiążęcia na Olyce i Nieświeżu, wojewody Trockiego i kanclerza W. Xięstwa Litew. Leona Sapiehy, i Dymitra Chaleckiego tegoż W. X. Litew. podskarbiego, starosty Brzeskiego, i innych wiele przytomnych duchownych i świeckich.“ [1])

Po odczytaniu tego aktu rzucili się sobie biskupi łacińscy i ruscy w objęcia i na znak jedności Kościoła ruskiego z łacińskim poszli wszyscy w procesyi do łacińskiego Kościoła Najśw. Panny Maryi, gdzie na podziękowanie Panu Bogu za dzieło dokonane zaśpiewali wspólnie Te Deum laudamus. Nastąpiło potem ogłoszenie wyroku synodalnego, w którym odsądzono od dostojeństw biskupów Gedeona Bałabana i Michała Kopysteńskiego i wyklęto ze społeczności kościelnej Nikifora i wszystkich członków zborzyska. Stało się to, nie tylko dla uwiadomienia ludu i duchowieństwa, że odtąd związku żadnego duchownego z wyklętymi i złożonymi z urzędów duchownych mieć nie powinni, ale dla publicznego zatwierdzenia zwierzchności przysługującej synodowi nad zborzyskiem i jego przewodniczącym.[2]) Wyrok ten został równocześnie odszczepieńcom zakomunikowany.

W końcu polecono synodalnie włodzimierskiemu i łuckiemu władykom, aby niezwłocznie zdali sprawę

---

[1]) Synod Brzeski przez X. Piotra Skargę wydany r. 1596, i „Obrona Synodu Brzeskiego“ przez tegoż w II tomie Pamiatników polem. Litierat. w Zapadnoj Rusi, Petersburg 1882; A. Z. R., IV, nr. 103, 104, 106 i Annales Eccl. Ruth. Harasiewicza, str. 230, por. jeszcze Świaszczennika Jana Strielbnickiego, Uniatskije Cerkownyie Sobory z końca XVI wieku, Odessa 1891, wyd. drugie; Makarija, Istorija Russkoj Cerkwi, tom IX, strona 618—673, i M. Kojałowicza, Litowskaja Cerkownaja Unija, tom I, Petersburg 1859.

[2]) Akty Z. R, tom IV, nr. 107 i 108.

królowi z czynności synodu, i prosili o opiekę przeciw przemocy i podstępom strony przeciwnej.

Na wieść o publikacyi dekretu Unii ogłosiła strona przeciwna protest przeciw niej i podała go do grodu brzeskiego.

Protest datowany z dnia 9 października brzmi wedle doniesienia Apokrisis str. 1051:

„My senatorowie, dygnitarze, urzędnicy i rycerstwo także i duchowni religiej greckiej Cerkwi Oryentalnej synowie, którzyśmy się tu do Brześcia na Synod zgromadzili, iż nas dnia dzisiajszego doszła wiadomość pewna a nawet od Wielm. panów posłanych na ten Synod od jego Król. Mści, jakoby IchM. jaką ś zgodę ze strony obchodów Kościołów Greckich i Rzymskiego z Metropolity i z kilku Władyk odszczepieńcami Kościoła Greckiego, którzy jeszcze dnia wczorajszego za występek swój z urzędu złożeni[1]) i dygnitarstw prawem duchownym odsądzeni są, udziałać i obwołać mieli. Co się dzieje mimo wiadomość y wolność naszą y wszelaką słuszność.

Przetoż przeciw temu i wszem osobom, sprawom y temu postempkowi świadczymy, protestujemy się, y ten ich postępek za niesłuszny bacząc y rozumiejąc, jemu nie tylko nie podlegać, ale za pomocą Bożą wszystkiemi siłami bronić y przeciw niemu być — sobie obiecujemy; a swój przeciwko im udziałany postępek mocnie utwierdzać y wszelakiem kosztem podpierać y wspomagać będziem według nawiętszych sił y przemożenia naszego, a osobliwie prośbami naszymi u Jego Królewskiej Mości. Którą to protestacyą naszą na gród Brześciński posyłamy, aby była do ksiąg tutecznych wpisana.

Pisano w Brześciu 9 dnia Octobra wedle starego kalendarza r. pańskiego 1596.“

---

[1]) Stało się to po trzecim paragnostyku d. 9 paźdz. na sessyi zborzyska, ale dekret składający z urzędów metropolitę i biskupów datowany dopiero z dnia 10 paźdz.

Dnia 10 października w niedzielę odbyło się na zakończenie synodu jeszcze jedno uroczyste nabożeństwo w cerkwi św. Mikołaja z udziałem posłów papiezkich i królewskich, na którem X. Piotr Skarga miał kazanie o jedności Kościoła Bożego i o dobrodziejstwie dokonanej Unii.

W tymże dniu ogłosił metropolita wespół z biskupami zgromadzonemi list pasterski do duchowieństwa i ludu ruskiego z doniesieniem o dokonanej Unii i o złożeniu z urzędu biskupów Gedeona Bałabana i Michała Kopysteńskiego jako też wszystkich uczestniczących w zborzysku i nie chcących poddać się posłuszeństwu Ojca św., i zagroził klątwą kościelną tym, którzyby się poważyli uważać ich jeszcze za swych pasterzy. Dalej uwiadomił wiernych w tymże liście, że prosił króla, aby w miejsce wyklętych innym osobom ich urzędy i dostojeństwa powierzył.[1])

Równocześnie z tem orędziem biskupów na synodzie zebranych wysłał metropolita od siebie list do wojewody nowogrodzkiego, Teodora Skumina Tyszkiewicza, w którym mu donosi o Unii uroczyście dnia 9-go ogłoszonej i zarazem przeprasza, że go o synodzie nie uprzedził i na niego nie zaprosił, ponieważ wezwanie królewskie do odbycia synodu niespodzianie nadeszło i nie zostawiało mu czasu przy innych zajęciach do napisania mu o tem. Zaręcza jednakże, że nic w Cerkwi przez Unią się nie zmieni, że wiara wschodnia w całości zachowana, również obrządki te same zostają, nawet przy starym kalendarzu Cerkiew mimo Unii się utrzyma; tylko nadal uznawać nie będzie zwierzchnictwa patryarchy, który biskupów z władzy odzierał, a dał ją chłopom zwykłym w bractwach, i przez to Cerkiew do upadku przywiódł.

---

[1]) A. Z. R., tom IV, nr. 109.

Prosi tedy wojewodę, aby ani przyjaźni mu swej nie wypowiadał, ani zjednoczonej Cerkwi swej pomocy nadal nie odmawiał. Żal tylko go zbiera, że Unia wszystkich braci w jedno nie złączyła, że książe wojewoda kijowski niczem nie dał się nakłonić ze swoimi zwolennikami do przystąpienia do niej.[1])

Złożeni z urzędu i klątwą kościelną dotknięci członkowie zborzyska odpłacili się niebawem metropolicie i biskupom równą monetą. Z uwagi, że metropolita i biskupi z nim zjednoczeni, przyjmując Unią, sprzeniewierzyli się patryarsze, któremu przysięgli i winni posłuszeństwo, że wykroczyli przeciw II, IV i VI soborowi powszechnemu, odnosząc się do obcego patryarchy, który wedle tych soborów na równi stoi z patryarchą carogrodzkim, i że przyjęli to, w czem się Cerkiew zachodnia różni od wschodniej, uznają ich za niegodnych piastowanych dotąd dostojeństw biskupich i takowych ich pozbawiają.

Przez archimandrytę Nicefora Tura uwiadomiają o tem metropolitę i biskupów, posełając im swoje postanowienie na piśmie. Tur wręczył wyrok zborzyska metropolicie w mieszkaniu biskupa włodzimierskiego, a gdy metropolita wziąwszy pismo do ręki zwrócił uwagę oddawcy, że pismo nie ma podpisów,[2]) powiedział tenże, że spełnia tylko polecenie synodu(?). Na to weszli posłowie królewscy, a dowiedziawszy się, z czem archimandryta przybył do biskupów, oświadczyli, że to jest otwarte nieposłuszeństwo względem króla, i z tem oświadczeniem wyprawili od siebie do księcia wojewody trzech wysłańców: Pretwicza, Szujskiego i Kamieńskiego. Ci wysłańcy mieli także księciu przypomnieć, że w obecności posłów królewskich nie wolno nikomu żadnego

[1]) A. Z. R., tom IV, nr. 110.
[2]) Ekthesis twierdzi, że były podpisy.

rozporządzenia wydawać, któreby im poprzednio nie było przedłożone. Dekret zatem zborzyska jest bez znaczenia, nie mówiąc o tem, że jest obrazą posłów królewskich.

Książę wysłuchawszy tego orędzia, wyraził zdziwienie, że posłowie królewscy mogli czuć się obrażeni, w obec tego co on i stronnictwo jego cierpi od tych, którzy się Cerkwi wschodniej zaprzali i tych, którzy ich w tem popierają. Jakbądź, stoi on przy swojem i stać będzie.

Nadto Hulewicz, występujący jako marszałek koła świeckiego w zborzysku, dodał jeszcze od siebie: „wyrok był posłany nie tylko od księcia ale od nas wszystkich. Jeśli potrzeba, poślemy go wszyscy królewskim posłom."

Delegaci posłów królewskich odpowiedzieli mu, że z nim jako innowiercą i nowokrzceńcą, sprawy nie mają, że przyszli tylko do księcia.

Tedy delegowało zborzysko czterech z pośród siebie do posłów królewskich z zapytaniem, jaka jest wola królewska. Otrzymało na to odpowiedź, że wolą króla jest, aby się wszyscy wyznawcy Cerkwi wschodniej z Kościołem rzymskim zjednoczyli,[1]) i że protosyngiel Nikifor nie ma żadnego prawa mięszać się do spraw Cerkwi ruskiej, gdyż wedle doniesienia wojewody mołdawskiego jest on szpiegiem tureckim.

Nie zadawalając się odpowiedzią posłów królewskich wyprawiło zborzysko deputacyą złożoną z dwóch osób: Malinowskiego i Drewińskiego, wprost do króla. W instrukcyi danej na piśmie swoim deputowanym dziękują panowie, dygnitarze, urzędnicy i rycerstwo religii greckiej z Korony i W. X. Litewskiego królowi za jego ojcowskie starania o zjednoczenie obydwóch Cerkwi, i oświadczają, że sami tej jedności by pragnęli, lecz wie-

[1]) Archiw J. Z. R., tom I, str. 529.

dząc z historyi, że nie raz tego zjednoczenia próbowano i zawsze się rozrywało, nie chcą do nietrwałej rzeczy ręki przykładać, a mianowicie nie mogą przystąpić do Unii Brzeskiej z następujących przyczyn: a) cerkiew ruska tworzy tylko część Kościoła wschodniego i od 600 lat zależy od patryarchy konstantynopolitańskiego, odłączać się od patryarchy i przyjmować Unią bez jego zezwolenia jeszcze do tego na synodzie partykularnym nie godzi się, b) niedowierzają władykom, którym zawarcie Unii było powierzone, c) nie mogą przyjąć zjednoczenia z Kościołem zachodnim, który papieża za najwyższą głowę Kościoła Chrystusowego uważa, podczas gdy Cerkiew wschodnia tylko samego Chrystusa Pana ma za głowę najwyższą Kościoła; i tem mniej mogą to uczynić, że Cerkiew papiezka w wielu punktach w nauce i obrzędach różni się od wschodniej, a te różnice na synodzie partykularnym nie mogą być usunięte Dla tego proszą króla, aby metropolitę i biskupów z nim zjednoczonych złożył z urzędów i powierzył ich dostojeństwa innym osobom zgodnie z konstytucyami lat 1575. 1576 i 1589.[1])

Tegoż dnia rozesłał książe Ostrogski wespół z obradującymi z nim na zborzysku duchownymi i szlachtą odezwy do sejmików ziem ruskich i litewskich, upominając je, aby nie zaniedbały zobowiązać deputatów na najbliższy sejm warszawski do popierania ich protestacyi przeciw Unii.[2])

Dnia zaś następnego tj. 11 października wystósował protosyngiel Nikifor okólnik do duchowieństwa ruskiego, do kapłanów i dyaków wzywając ich w imieniu patryarchy, aby się nie poddawali metropolicie i bi-

[1]) Archiw J. Z. R, tom I, część I, str. 507 i nast.; Dokumenty objaśniajuszczyje Istoriju Zapadno russkago kraja." Petersburg 1865, str. 163—183, i Kostomarów, l. c., tom III, strona 313—315

[2]) Apokrisis, str. 1049.

skupom odstępcom, ale wiernie stali przy patryarsze konstantynopolitańskim i wybrali sobie innych biskupów i metropolitę.[1])

W obec tak zaczepnej postawy Nikifora przeciw uchwałom synodu i prawodawstwu krajowemu, nic dziwnego, że król kazał go pojmać i przed sąd powiatowy stawić jako burzyciela publicznego pokoju i szpiega tureckiego.

Ujął się za nim wojewoda kijowski, przedstawiając, że tak wysoki dostojnik kościelny nie przez sąd powiatowy lecz przez senat powinien być sądzony. Za jego poręczeniem został tedy Nikifor z więzienia uwolniony, aby na najbliższym sejmie warszawskim roku 1597, na który go książe Ostrogski stosownie do poręczenia przywiózł, być sądzonym. Tutaj jako samozwaniec i szpieg turecki mimo wstawienia się Ostrogskiego został wskazany na więzienie w zamku malborgskim, gdzie też życia dokonał.[2])

[1]) Akty Z. R., tom IV, nr. 111.

[2]) Sąd złożony na Nikifora w Warszawie tworzyło kilku duchownych i świeckich senatorów. Oskarzycielem jego był kanclerz Jan Zamoyski. Materyałów do oskarzenia dostarczyły między innemi pisma schwycone przy jakimś Wołochu wysłanym z Ostroga na Wołoszę rzekomo po konie. Wiózł on listy od jakiegoś mnicha greckiego, Pafnucego, który pisze siostrze swej, że psy Lachy biją się między sobą i zmuszają Rusinów do swej łacińskiej wiary. Zamoyski dowodził, że tym Pafnucym był nie kto inny jeno Nikifor, mimo zaprzeczenia tak posłańca jak Nikifora. Powtóre wykazywał Zamoyski, że podczas ostatniej wojny mołdawskiej Nikifor był agentem W. Porty przeciw Polsce. Po trzecie zarzucał mu, że był samozwańcem występując jako zastępca i protosyngel patryarchy na synodzie brzeskim, podczas gdy stolica patryarchalna wówczas osierocona była. Wreszcie, że przeciw prawom krajowym i wyraźnemu zakazowi królewskiemu poważył się przewodniczyć na zebraniach publicznych, złożonych z duchownych i świeckich, które synodem nazywał, że biskupów prawnie ustanowionych samowolnie z urzędu składał, i burzył ludność przeciw Unii, zawartej z przyzwoleniem króla. Nie obroniło go namiętne wystąpienie w obronie jego księcia Ostrogskiego. Wyrok zapadł jednomyślnie. A Z R., IV. str. 218 do 219, jest tu streszczona mowa księcia w obronie Nikifora. Po wygłoszeniu swej mowy wyszedł książe z sali senatu, nie czekając na wyrok. Gdy książę Radziwiłł wyszedł za nim, aby go spowodować do powrotu, czyniąc mu nadzieję uwolnienia Nikifora, odrzekł: „Niech go (Nikifora), sobie zje (król)!“ i nie wrócił się. — Por. jeszcze: Hołubiewa, l. c.,

2. Król Zygmunt III uwiadomiony urzędowo przez biskupów Pocieja i Terleckiego o przebiegu synodu i o uroczystej proklamacyi Unii ogłosił dnia 15 grudnia r. 1596 uniwersał do narodu ruskiego zatwierdzający akt Unii z Kościołem rzymskim i wzywający Rusinów, aby za biskupów swoich tylko zjednoczonych z Kościołem rzymskim uznawali, a z biskupami odszczepionymi Gedeonem Balabanem i Michałem Kopysteńskim żadnego związku nie mieli i posługi duchownej od nich nie przyjmowali. Przytaczamy ten uniwersał w całej rozciągłości jako dokument wielkiej wagi:

„Zygmunt III z łaski Bożej król polski, wielki xiążę litewski itd. wszem w obec i każdemu z osobna wysokiego i niższego stanu, wiary greckiej ruskiej ludziom duchownym i świeckim, poddanym naszym w. xięstwa litewskiego, uprzejmie i wiernie nam miłym; oznajmujemy wam iż my hospodar mając to w umyśle naszym, jakośmy powinni starać się o rozmnożenie chwały Pana Boga wszechmogącego i o zbawienie dusz ludzkich, zwłaszcza wiernych i miłych poddanych naszych, których nam Pan Bóg z woli i miłosierdzia Bożego swego w sprawę i staranie pod panowanie nasze zlecić i podać raczył. A bacząc to z pisma i zakonu Bożego, że jako jest jeden Bóg wszechmogący w Trójcy wielbiony, tak też ma być jeden Kościół albo Cerkiew, jeden chrzest, jedna wiara, jedna owczarnia Pańska, jeden pasterz, jako to Pan nasz Jezus Chrystus sprawując tu na ziemi zbawienie ludzkie postanowić i przykazać raczył, zbudowawszy i ufundowawszy na wierze św. ucznia i apostoła swego Piotra jako na najmocniejszej skale Kościół swój, którego i bramy piekielne przemódz nie mogą. Tegoż samego Piotra ś.

str. 46—60 i 63—64, gdzie Dyaryusz sejmu roku 1597 się znajduje; nadto Małyszewskij, Melecy Pigas itd. Kijew 1872, tom I, str. 411—416; Kostomarow, l. c., str. 316—320, wyd. II. Petersburg 1880 i Dokumenty objasniajuszczije Istoriju zap. rusk. kraja itd., str. 183—189. Petersburg 1865.

za modlitwą Pana naszego Jezusa Chrystusa wiara nie ustawała, i temu samemu Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus poruczył paść owce i baranki swoje, temu samemu rozkazał potwierdzać w wierze braci jego i inne ucznie i Apostoły swoje, temu dał klucz królestwa swego niebieskiego i moc nieustającą tu na ziemi, otwierać i zamykać, tak iż co tu stolica i zwierzchność św. Piotra apostoła zwiąże, związane będzie i na niebie, co rozwiąże, rozwiązane będzie i na niebie. Co od czasów apostolskich trwało wiele lat i wieków, aż gdy za grzechy ludzkie heretyctwo aryańskie większą część świata i chrześcian zaraziło było, że i sami cesarze chrześciańscy, a nawet i patryarchowie niektórzy zwłaszcza carogrodzcy długi czas w tym błędzie trwając, od posłuszeństwa najwyższego i najstarszego pasterza swego odstępowali, sama stolica Apostolska Piotra św. w prawdziwej wierze nie ustając, potwierdzała bracią swoją i częstokroć na starożytną drogę z błędów ich nawodziła, jako to nie dawnych prawie czasów na synodzie głównym florentskim przez Józefa patryarchę i Jana Paleologa cesarza carogrodzkiego zupełnie do tego posłuszeństwa wrócili się byli, wyznawając, że papież rzymski jest ojcem i nauczycielem i sprawcą całego chrześciaństwa, i prawym Piotra św. namiestnikiem; na którym to synodzie i z państwa naszego metropolita kijowski, halicki i wszystkiej Rusi Izydor bywszy to zjednoczenie przyniósł, i te kraje ruskie w tymże posłuszeństwie i zwierzchności Stolicy rzymskiej utwierdził, co i przodkowie nasi królowie Imść polscy przyjąwszy, i poddanym swym w państwach pochwaliwszy, wolności duchowieństwa Cerkwi ruskiej takoweż, jakich duchowni Kościoła rzymskiego używają, uprzywilejowali, aby już jako jednego ojca dzieci jednakiej wolności używali, od którego zjednoczenia gdy zaś dla niewdzięczności łaski Bożej patryarchowie carogrodzcy odstąpili, i za takowy swój grzech odstępstwa i rozerwania

jedności cerkiewnej w moc pogańską turecką wpadli, wiele błędów, złych postępków i brzydkiego świętokupstwa i w tych krajach ruskich nastąpiło, iż się herezye rozsiały, a wszystkie te prawie Ruś opanowały, cerkwie opustoszyły, chwała Boża zniszczała, a zatem i te przywileja i wolności nadane w zapomnienie i lekkie poważanie ku dalszemu zniszczeniu Cerkwi i stanu duchownego ruskiego przyjść musiały. To wszystko chcąc my znowu naprawić i do pierwszego starodawnego porządku przywieść w państwach naszych, porozumiewaliśmy się w tej mowie ze starszymi przełożonymi duchownymi waszymi, którym to właśnie należało, i którzy sami doczytawszy się tego w księgach swoich soborów dawnych i w prawilach ojców św., że patryarchowie wszyscy pod posłuszeństwem papieża zawsze bywali, za starszego swego mając przełożonego w wszystkich sprawach duchownych do niego się uciekali, i bacząc, że patryarchowie carogrodzcy przeciwko soborom i prawilom ojców św. błądzą, nie chcąc im do tego pomagać, i w tym błędzie i odszczepieństwie trwać dłużej, z wiadomością naszą hospodarską, a z soboru swego duchownego, słali z tym do Ojca św. Klemensa VIII, papieża rzymskiego, który prawie jako prawdziwy ojciec owczarni Pańskiej do jedności Cerkwi Bożej was przyjąwszy i od zwierzchności patryarchów carogrodzkich wyzwoliwszy, rozgrzeszywszy wszystkie obrzędy cerkiewne ruskie według starodawnego zwyczaju i ustaw św. ojców greckich, nie czyniąc w nich najmniejszej odmiany, w swej klubie wiecznie zostawił, i na to wszystko przez wielebnych ojców episkopów, władyków włodzimierskiego i łuckiego, z soboru nowogrodzkiego do wielebności jego posyłanych, wszystkim wam i następcom waszym pisma i przywileje swoje przysłać, zaczym Wielebny Dom. Michał Rahoza episkop metropolit kijowski, halicki i wszystkiej Rusi z pozwoleniem naszym sobór główny w Brześciu na dniu 6 paź-

dziernika według kalendarza ruskiego złożył, na który zjechawszy się z inszemi episkopami władykami, bracią swoją włodzimierskim, luckim, połockim, chełmskim, pińskim i z mnogimi archimandrytami, ihumenami, protopopami, popami, czerńcami, dyakonami, z inszymi wielo ludzi religii greckiej ruskiej duchownymi i świeckimi schodzili się na miejsce soborów zwykle do cerkwi katedralnej ruskiej założenia św. Mikołaja i tam od chwały Bożej z modlitwami i nabożeństwem przystojnym pierwszego dnia zacząwszy, przez trzy dni z sobą bywając z dobrem rozmyśleniem i uważaniem tę świątobliwą ugodę namawiali, ustanowili, przywodząc i zbierając pisma ś., sobory dawne i prawyła śś. ojców, wzywając też do tego braterskim prawie upomnieniem i miłością Michała Kopystyńskiego, przemyskiego, a Gedeona Bałabana lwowskiego władyków, i inszych towarzyszów ich, którzy pierwej sami dobrowolnie do tego zjednoczenia przystąpiwszy, nam hospodaru przez pisma i listy swoje to oznajmiwszy, teraz z namowy ludzi upornych opuściwszy starszego swego archiepiskopa, metropolitę i braci swoich episkopów władyków, opuściwszy też dom Boży miejsce święte, na którym schodzić się z starszym swym powinni byli, żadnego razu w Cerkwi Bożej po wszystek czas soboru nie postawszy, woleli złączyć się z nowochrzczęcy Aryany, bluźniercami Pana Boga naszego w Trójcy wielbionego i z inszymi różnymi heretykami nieprzyjacielami i wzgardzicielami wiary prawosławnej ruskiej! A nadto wziąwszy do siebie w towarzystwo szpiegów i zdrajców naszych, niejakiego Nicefora i innych Greków, ludzi cudzoziemskich, w bóżnicy heretyckiej, gdzie kazania heretyckie bywają, miejsce sobie miasto domu Bożego obrawszy, prawie złością a uporem i jako Faraonowem sercem zakamienialem postępowali, i rzeczy im nienależących ważyli się tak przeciw zwierzchności swojej jako też przeciw nas hosudara pana swego i prze-

ciw rzeczypospolitej ojczyzny swojej, przepomniawszy pierwszego pozwolenia i pism swoich, upornie od Cerkwi Bożej odrzucili się, i pokątnie spisy i protestacye jakieś czynili, i jako o tym wiadomość mamy, do gołych membranów pieczęci swoje przykładali i ręce podpisywali, i innych ludzi różnych i do soboru nie należących do podpisów rąk i do pieczętowania przywodzili i mocą przymuszali, i na tych gołych membraniech potym coś gwoli sobie napisawszy, snadź to po państwach naszych rozsyłać ważyli się, a wielebny archiepiskop metropolit z inszemi wszystkiemi episkopami władykami i ze wszystkiem duchowieństwem, radząc o zbawieniu dusz ludzkich i zabiegając spustoszeniu cerkiewnemu, zgodnie na tym soborze porządnym Brzeskim, na miejscu odprawowania soborów zwykłym w cerkwi założenia św. Mikołaja, przy bytności posłów ojca św. papieża rzymskiego, także przy posłach naszych hospodarskich i przy wielkiem zgromadzeniu ludzi zacnych i pospólstwa duchownych i świeckich do jedności cerkiewnej stolicy apostolskiej rzymskiej istotnie przyłączyły się, zwierzchność Cerkwi i ludu Bożego najwyższemu pasterzowi prawdziwemu ojcu ś. Klemensowi osmemu papieżowi rzymskiemu przyznawszy, posłuszeństwo jego świątobliwości i po nim będącym wszystkim episkopom rzymskim jako namiestnikom Chrystusowym oddali i przysięgami, pismem i pieczęciami swymi na wieczne czasy utwierdzili, i tak Cerkiew i wiarę grecką ruską z Kościołem i wiarą powszechną rzymską znowu złączyli i zjednoczyli, tak iż według słowa i przykazania Bożego staliście się już prawie jednym ludem i Kościołem Bożym, jedna wiara, jeden chrzest, jeden dom Boży, jedna owczarnia pod sprawą jednego prawdziwego pasterza od Pana Boga Jezusa Chrystusa postawionego.

To my wam oznajmujemy, abyście się z tego cieszyli i chwałę Panu Bogu wszechmogącemu w Trójcy

wielbionemu z nami wspólnie jednemi usty i jednym sercem oddawali, i płonnych powieści i pism od ludzi upornych i nierozsądnych odszczepieńców nie słuchali, nie przyjmowali i wiary im nie dawali. A starszych swoich, metropolitę i władyków, jako własnego archiepiskopa i episkopów swoich we wszystkiej uczciwości mając, posłuszeństwo im zwykłe czynili, oddawali i przeciw im nie buntowali się, i młodszym buntować się nie dopuszczali. A iż wielebny archiepiskop metropolit kijowski, halicki i wszystkiej Rusi ze wszystkim soborem Kopysteńskiego, władykę przemyskiego i Bałabana, władykę lwowskiego i innych towarzyszów i pomocników ich, jako własnych odszczepieńców, którzy nie tylko od dobrowolnie pierwej przyjętej zgody i zjednoczenia uporne niesłusznie odrzucili się, ale i opuściwszy Cerkiew Bożą z bluźniercami imienia Bożego i wiary chrześciańskiej nowochrzceńcami, Aryanami i innemi heretykami spółkowali i w bóżnicy heretyckiej z nimi przebywali, namowy i pisma jakieś czynili na zwierzchność swoją, i na ludzie władzy ich nie podległych targnąć ważyli się, z ludźmi cudzoziemskimi, szpiegami i zdrajcami naszemi obcowali i do spraw tutejszych w towarzystwo ich sobie brali, i wiele rzeczy niesłusznych nie tylko przeciw starszego swego, ale też przeciw nam hosudaru i ku szkodzie państw naszych czynili, za te ich i inne występki nie błogosławił ich i wyklął i dostojeństwa episkopskie zwierzchności swej pasterskiej z nich zdjąwszy, od Cerkwi Bożej odłączył. Przeto abyście o tym wiedząc pomienionych Kopysteńskiego i Bałabana od tego czasu za władyków i episkopów nie mieli, błogosławieństwa jako od przeklętych nie brali, spółki i obcowania z nimi jako z przeklętemi nie mieli! A iżby to wszystkim do wiadomości przyszło i od każdego wypełnione było, wam wojewodom, starostom, dzierzawcom, ciwunom, samym namiestnikom i urzędnikom ich, także wojtom, burmi-

strzom, rajcom, ławnikom przykazujemy, żebyście sami temu postanowieniu Synodu brzeskiego niwczym przeciwni nie byli, a drugich poddanych naszych, którzyby temu sprzeciwiali się, karali. A ten list nasz wszędzie przy kościołach, cerkwiach i na targach, kopie z niego przepisując, przybiać i to wszystkim do wiadomości przywodzić rozkazali koniecznie, inaczej tego nie czyniąc! Pisan w Warszawie roku Bożego Narodz. 1596, miesiącu Grudniu 15 dnia.“ [1])

Na próżno szukamy niestety w tym długim dokumencie królewskim wyraźnego zatwierdzenia obietnic danych tylokrotnie biskupom ruskim i Stolicy Apostolskiej podczas rokowań o Unią. Przed wyjazdem Pocieja i Terleckiego do Rzymu zrównał wprawdzie król przywilejem z dnia 2 sierpnia r. 1595 duchowieństwo ruskie zjednoczone z duchowieństwem łacińskiem; ale tu było miejsce stósowne po dokonanym akcie Unii raz jeszcze te prawa i przywileje uroczyście zatwierdzić. Nie ma także w uniwersale wzmianki o przyznaniu biskupom unickim godności senatorskiej, mimo że papież Klemens VIII po kilkakroć króla błagał i upominał, aby i w tym względzie zrównał biskupów ruskich z łacińskimi. Nie tyle winujemy o to króla ile dumę i wyniosłość ówczesnych biskupów polskich, pomiatających biskupami ruskimi, a po części także senatorów innowierczych, przeciwnych przyznaniu biskupom ruskim senatorskiej godności. Zygmunt widząc niepokonane trudności, nie wniósł nawet do senatu, aby się tą sprawą zajął.

Był to pierwszy fatalny błąd rządu polskiego w sprawie Unii. Pomijając inne względy, o których w dalszym ciągu opowiadania naszego będzie mowa, nie wątpimy, że urokowi godności senatorskiej nie byłby się oparł ani Gedeon Bałaban ani Michał Kopysteński, i mimo najsilniejszej

[1]) Harasiewicz, Annales str. 234—240.

przeciwnej presyi byłby jeden i drugi niewątpliwie poszedł za przykładem metropolity i reszty kolegów. Sprawa Unii byłaby tem samem inny wzięła obrot; Unia byłaby się dla Kościoła i państwa stała tem, czem w myśli swych twórców być miała i mogła. Natomiast mądrze wyzyskali błąd rządu przeciwnicy Unii.

Kilka miesięcy po ogłoszeniu Unii brzeskiej odezwał się do Rusinów nowy administrator patryarchatu konstantynopolitańskiego Melecy Pigas, patr. alexandryjski, który z początkiem r. 1597 objął zarząd patryarchatu carogrodzkiego. Na wiosnę tegoż roku (27 kwietnia) wysłał kilka okolników na Ruś: do księcia Ostrogskiego i do Rusinów w dyzunii trwających. W okolnikach tych pochwalał wszystko, co zborzysko brzeskie pod przewodem Nikifora postanowiło; zatwierdził złożenie z urzędu metropolity i zjednoczonych z nim władyków, nadto wyznaczył trzech exarchów na Ruś: Gedeona Bałabana, Michała Kopysteńskiego i księcia Ostrogskiego. Dwaj pierwsi mieli w dyecezyach unickich biskupów w jego imieniu rządy duchowne na całej Rusi wykonywać. W końcu zachęcał Rusinów, aby twardo stali przy prawosławiu i żadnemi ponętami od Cerkwi prawosławnej odwieść się nie pozwolili! Za temi okolnikami poszły szybko inne tej samej mniej więcej treści do bractwa lwowskiego, do duchowieństwa i do ludu ruskiego, do kniazia Adama Wiśniowieckiego i kniazia Cyryla Rużyńskiego.[1])

Ze względu na lud ruski i na ciemne duchowieństwo, chwiejne, podburzane i ważące się, po której stronie stanąć, nie byli biskupi unicccy bez obawy o swoją powagę i władzę po nadejściu patryarszych okolników.

---

[1]) Małyszewskij, „Aleksandryjskij Patryarch, Meletij Pigas i jego uczastije w djelach russkoj Cerkwi." Kiew 1872, tom I, str. 417 i tom II przyłoż. nr. 17—26.

Dla tego pożądanem dla nich było i dodało im nie mało odwagi, gdy dnia 22-go maja tegoż roku papież Klemens VIII przysłał im breve „Significatum est nobis," w którem rzuconą na nich przez patryarchę exkomunikę ogłasza za nieważną, nie byłą i bez wszelkich następstw na teraz i na przyszłość.[1])

---

[1]) Harasiewicz, Annales, str. 228, Theiner, Vetera Monumenta Poloniae hist., tom III, str. 270, i Makarija, Istorija russkoj Cerkwi, tom X, str. 241—44, i J. Spillmann S. J. „Die Union von Brest" w Stimmen aus Maria-Laach, rok 1876 w I i II tomie. Por. jeszcze do historyi Synodu Brzeskiego: Apokrisis abo Odpowiedź na książki o Synodzie Brzeskim, Imieniem starożytney Religiey greckiey przez Chrystophora Philaleta (Brońskiego Aryanina) w porywczą dana. Wilno 1597. (w Pamiatnikach polemiczeskoj Litieratury. Petersburg 1882, tom II, str. 1004—1820). i Antirresis abo Apologia przeciwko Krzysztofowi Philaletowi, który niedawno wydał książki imieniem Starożytnej Rusi przeciw książkom o Synodzie Brzeskim napisanym r. P. 1597. W Wilnie 1600. (Autorem był Grek Piotr Arkudius, przez Pocieja sprowadzony z Rzymu na Ruś.)

Księga piąta.

Unia Brzeska zagrożona.

Rozdział I.

Intrygi księcia Konstantego Ostrogskiego.

1. Wierny pogróżkom wypowiedzianym po ogłoszeniu Unii brzeskiej tak w liście do Zygmunta III jak w orędziach rozesłanych na całą Litwę i Ruś, że Unii wszystkiemi sposobami sprzeciwiać się będzie, rozwinął książę Ostrogski po synodzie brzeskim na całym obszarze Litwy i Rusi namiętną agitacyą przeciw dziełu synodu. Agenci na usłudze jego zostający lub przynajmniej powolni głosowi jego rozbiegli się po kraju i rozdmuchiwali nienawiść do twórców Unii i do samej Unii, szerząc o niej fałszywe i oszczercze wieści, jakoby była zagładą wiary wschodniej, zaprzedaniem Cerkwi łacinnikom i zamachem na obrządek ruski. Najemni zaś pisarze wzięli się na rozkaz księcia do pióra, aby zohydzać dzieło w Brześciu dokonane. Jeszcze w ciągu r. 1597 napisał na żądanie księcia Krzysztof Broński, socyanin, pod pseudonymem Philaleta, zjadliwą odpowiedź na historyą i obronę synodu brzeskiego wydaną przez księdza Skargę, pod tytułem: „Apokrisis,“ [1]) a w roku następnym piszący pod pseudony-

[1]) Apokrisis abo odpowiedź na książki o Synodzie Brzeskim imieniem starożytnej religiey greckiey przez Christofora Philaleta w porywczą dana r. 1597 w Wilnie. Książę wynagro-

mem „Kleryka Ostrogskiego“ ogłosił w tym samym co Apokrisis duchu rozprawę przeciw soborowi florenckiemu jako odpowiedź na list Pociej a zachęcający księcia do porzucenia schizmy.[1]) Mało zaś obchodziło księcia, że tak w Apokrisis jak w innych mniejszych a za jego wpływem i pod jego osłoną przeciw Unii wydanych pisemkach znachodziły się błędy przeciw wierze Kościoła wschodniego, zachwalane ludności ruskiej jako prawdy wiary starożytnej Cerkwi wschodniej. Te pisma jak nie mniej odezwy zborzyska brzeskiego do duchowieństwa i narodu ruskiego i listy patryarchy Melecyusza Pigasa przysełane na Ruś bądź pod adresem księcia bądź pod adresem Bractwa lwowskiego celem podtrzymania w niej ducha oporu przeciw Unii, wytłaczał on swoim kosztem, po części w swej ostrogskiej drukarni, i rozrzucał w licznych exemplarzach między ludność ruską.

Głównym celem tej zręcznie prowadzonej agitacyi było oderwanie od Unii przedewszystkiem niższego duchowieństwa świeckiego i zakonnego i nie dopuszczenie Unii w majątkach szlachty dyzunickiej i protestanckiej. Jakoż cel ten w krótkim czasie osiągnięto. Duchowieństwo świeckie aż do synodu brzeskiego w ogóle przychylnie dla Unii usposobione,[2]) przybrało pod wpływem agitatorów postawę biskupom unickim nieprzyjazną; za niem poszło duchowieństwo zakonne, odliczywszy małe wyjątki; podobnież ogół ludu i szlachty ruskiej, jak o tem świadczy biskup Susza w swej relacyi o stanie Unii, przeznaczonej dla Propagandy rzymskiej.“ [3])

dził autora za tę książkę wioską Wilsk z kilku folwarkami. — Por. Smotrzyski Apologia, str. 46 i 95 i Susza, Saulus et Paulus strona 86.

[1]) Antirresis, str. 202—230.

[2]) Archiw J. Z. R., tom VI, predislowije str. 101.

[3]) Harasiewicz, Annales Ecclesiae Ruthenae. Leopoli 1862, str. 304 „Pelatio de laboribus Unitorum.“

Gdy metropolita Michał Rahoza wybrał się na wizytacyą pasterską swej dyecezyi, aby osobistym wpływem i zbliżeniem się do duchowieństwa i do ludu rozproszyć złośliwie o Unii rozsiewane fałsze i pouczyć, czem jest Unia i jakie korzyści duchowne i doczesne Rusinom zapewnia, znalazł ludność tak wzburzoną przeciw sobie, że wjeżdżającego do Słucka przyjęła gradem kamieni, i gdyby go kareta, w której siedział, nie była zasłoniła, z życiem ledwo byłby uszedł.[1])

Natomiast biskupi dyzunieccy Bałaban i Kopysteński, wyklęci przez synod brzeski z Kościoła i z godności swych złożeni, mimo że uniwersał królewski ich złożenie zatwierdził, pozostali spokojnie na swych stolicach biskupich, i wykonywali dalej juryzdykcyę biskupią, pewni opieki potężnego księcia. Bałaban nawiedzał nawet jako exarcha patryarszy sąsiednie dyecezye przez unickich biskupów zajęte, administrował w nich sakramenta i dyzunitom święcił księży. Tak samo archimandryta Ławry pieczarskiej w Kijowie, znany nam z synodu brzeskiego Nicefor Tur, przez synod godności pozbawiony, wrócił do swego klasztoru i rządy w nim wykonywał bez przeszkody z strony władz państwowych. Król, jako patron Ławry, dał metropolicie Michałowi Rahozie prezentę na archimandryą dla powiększenia skromnych jego dochodów. Tur nie zważał na to, Ławry nie opuszczał i otwarcie Kijów buntował przeciw metropolicie i zjednoczonym biskupom. Wiedział, że był bezpiecznym, bo wojewodą kijowskim był ks. Ostrogski.

2. Już w r. 1595 oglądał się książe Ostrogski za sojuszem przeciw Unii z protestantami. Plan ówczesny nie powiódł się z powodu, że w ręce króla wpadł na czas list jego z propozycyami konfederacyi wysłany do obradujących w Toruniu dyssydentów. Teraz wrócił

[1]) Susza w przytoczonej relacyi.

Ostrogski do dawnego planu i ułożył zjazd wybitniejszych dyzunitów i protestantów na rok 1599 w Wilnie. Z początku marzono na zjeździe wileńskim nie tylko o cywilnem ale nawet o religijnem zjednoczeniu dyzunitów z protestantami wszystkich odcieni. Duchowieństwo dyzunickie w zjeździe uczestniczące łudziło się, że Lutrzy i Kalwini porzucą herezyą i przyjmą prawosławie, bo zdawało mu się, że wyznanie greckie jest bliższe protestantyzmu aniżeli papiezki Kościół. Skończyło się jednak na konfederacyi cywilnej, mającej na celu zapewnienie sobie wzajemnej obrony przeciw katolikom łacińskim i Unitom.

Między innemi czytamy w akcie konfederacyi:

„Dla tego (tj. z powodu doznawanego ucisku i krzywd) potrzebną i nawet konieczną jest dla nas rzeczą o sobie i naszem bezpieczeństwie przemyślać, i chociaż na nas ostateczne nie przyszło jeszcze nieszczęście, wcześnie należy ono oddalać, a to tem troskliwiej i ostrożniej, że od tej pieczołowitości nie tylko nasze osobiste lecz powszechne dobro, a mówiąc wyraźniey, nie tylko całość praw i swobód powszechnych zatwierdzonych paktami i przysięgami, nie tylko bezpieczeństwo i szczęście Rzeczypospolitej, ale zachowanie i pomnożenie chwały Bożej zawisło. Na to najbardziej bacząc my ludzie greckiego i ewangelickiego wyznania, opierając się na fundamencie położonym niegdyś od Rzeczypospolitej... ... za nas i za potomków naszych prawdziwie i szczerze przed Panem Bogiem wszechmogącym obiecujemy i przysięgamy, że zachowując tę konfederacyą a z nią naukę i wolne odbywanie służby Bożej... nie będziemy dopuszczać, za pomocą Bożą, odjęcia sobie tych praw ni gwałtem ni prawnemi krokami, że cerkwie, zbory, kirchy, znajdujące się w mocy naszej i podawania w nich będziemy wspólnie strzedz i ochraniać i protegować, wszystkie też miejsca a osobliwie persony do służby Bożej przeznaczone, jako poddane zawartej konfederacyi pod ciągłą zachowamy

protekcyą: a to także, aby przyszłe krzywdy uchylone zostały, karami poskramiane gwałty, wyrządzania onych zatamowane na sejmikach, sejmach i innych narodowych zgromadzeniach u panów Rzeczypospolitej, a osobliwie u jego Królewskiej Mości, o którego łaskawem do nas przywiązaniu i miłościwem użalaniu się nad naszem uciśnieniem żadnego powątpiewania nie mamy, pilnie, gorliwie i spólnie starać się będziemy.... Jeden drugiego.... w pokrzywdzeniach i obarczeniach czy to za wiarę czy za rzeczy do niej należące po przyjacielsku ma ratować. Także gdyby odstępcy..... chcieli nam czynić gwałt jaki i pokrzywdzenie tak w greckiem wyznaniu jak ewangelickiem, powstając na nas jakimkolwiek sposobem, przeszkadzając nam w służbie Bożej, albo krzywdząc osoby i miejsca służbie Bożej... poświęcone, albo targając się na nas gwałtem... czyli to dla odmienienia i zmniejszenia zwyczajów właściwych naszym wyznaniom, czyli zupełnego onych wykorzenienia..... w takich przypadkach bez wszelkiej wymówki, jak wszyscy razem tak każda część z nas, a nawet każda osoba w szczególności, odebrawszy wiadomość o tem, powinni udać się do tego miejsca, gdzie albo gwałt ma dziać się albo już się dzieje... i nieść pomoc i ratunek..... A dla łatwiejszego znoszenia się z sobą... wyznaczyliśmy teraz i obrali z pomiędzy siebie generalnych prowizorów i obrońców Cerkwi i chrześciańskich zborów naszych, a imiennie z ludzi greckiego wyznania: Xięcia Konstantego Ostrogskiego, wojewodę kijowskiego, Xięcia Alexandra Ostrogskiego, wojewodę wołyńskiego, Xięcia Sanguszkę, kasztelana bracławskiego, Xiążąt Adama i Michała Wiśniowieckiego (i 15 innych, i kilkunastu z wyznania ewangelickiego)."[1])

Przez tę konfederacyą zapewnił sobie książę Ostrogski

[1]) A. Z. R., tom IV, nr. 138; Łukaszewicz, Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Litwie, Poznań 1842, str. 124—134.

w sejmikach i w sejmach w walce z Unitami większość przeciw nim i katolikom, a nadto wyroki przychylne w trybunale litewskim, najwyższej instancyi sądowej na całą Litwę, dla bronionej przez siebie sprawy. W tym trybunale posiadali bowiem protestanci jeszcze przez cały czas rządów Zygmunta III przewagę.

Zabezpieczywszy się zaś w ten sposób, wytaczał odtąd na wszystkich sejmach skargi i żale przeciw biskupom unickim, żądając ich złożenia z urzędów, jako odstępców od Cerkwi i tem samem nieprawnie zajmujących stolice biskupie, a gdy skargi jego nie zawsze w sejmach znajdowały posłuch, zwracał się do trybunału litewskiego, w którym zwykle zapadały wyroki biskupom nieprzychylne. Spodziewał się nie bez słuszności, że gdy mu się uda na tej drodze Cerkiew uwolnić od biskupów, sprawców Unii, Unia tem samem upadnie.[1])

Materyału do skarg i żałów miała dostarczać stała komisya wybrana przez konfederacyę wileńską. Jej bowiem zadaniem było zbierać wiadomości o rzeczywistych i rzekomych gwałtach zadawanych dyzunitom i donosić o nich posłom. Za gwałt zaś poczytywano, ilekroć który biskup unicki w miastach i dobrach koronnych żądał od duchowieństwa dla siebie posłuszeństwa i odprawiania służby Bożej w duchu unickim, zgodnie z przyznaną sobie przez króla władzą nad wszystkiemi cerkwiami całej dyecezyi. Mówimy w „dobrach koronnych," bo o wydaniu sobie cerkwi w majętnościach prywatnych z początku biskupi uniccy nawet myśleć nie mogli, dopóki właściciele tych majętności do Unii nie przystąpili.

O łacinnikach dowiemy się później, że ci biskupom unickim żadnego ułatwienia w swych dobrach nie czynili Nawet w tych koronnych dobrach, gdzie woje-

[1]) Antelenchus przez A. Sielawę od str. 57 do końca.

wodowie lub starostowie byli po stronie dyzunii, w pierwszych latach nie łatwo odważali się biskupi przysługujące sobie prawo przemocą przeprowadzać; starali się raczej moralnie na duchowieństwo i ludność wpływać, i niechęć ich do Unii pokonywać.

W protestach ponawianych na sejmach tak za życia księcia Ostrogskiego jak później powtarzają się aż do znudzenia dwa argumenta przeciw Unii: że nie prawnie zawarta, gdyż bez zezwolenia patryarchy konstantynopolitańskiego i bez zgodzenia się na nią całego duchowieństwa, szlachty i ludu.

Argument pierwszy był wprost niedorzecznym. Wymagał od episkopatu, aby wbrew lepszemu wewnętrznemu przekonaniu trwał dalej w błędzie dla tego tylko, że w nim zostawali patryarchowie, dotychczasowy jego duchowni zwierzchnicy. A wymagał tego książe ze swoimi stronnikami, choć wiedział, że patryarchowie konstantynopolitańscy w tak ciężkiem pod Turkiem znajdowali się jarzmie i w takiej od sułtanów zależności, iż choćby chcieli uznać zwierzchnictwo papiezkie, nie mogliby dla oporu sułtanów uważających papieży za swoich głównych wrogów w Europie.

Mieliż więc biskupi ruscy w obec takiego położenia rzeczy trwać dalej w odszczepieństwie i patrzeć obojętnie na to, jak wskutek nominalnej, prócz historycznych żadnych innych racyi nie mającej, zależności od patryarchów carogrodzkich coraz większe rozprzężenie do ich Cerkwi się wkradało i Cerkiew coraz niżej upadała? Mieliż, choćby ich Cerkiew skutkiem tego całkiem się rozprzęgła, wieki całe czekać, aż zaświta dla patryarchów w Carogrodzie lepsza dola? Czyż zresztą na soborze florenckim nie rozstrzygnęli już wszyscy bez wyjątku patryarchowie wschodu sprawy Unii z Rzymem, kiedy jeszcze swobodnie zdanie i przekonanie swoje wypowiedzieć mogli, i czyż ówczesny metropolita ruski wespół z nimi nie

przyjął Unii, przez pół wieku mniej więcej utrzymującej się odtąd na Rusi? Jeśli więc koniecznie chodziło o powagę patryarchów wschodnich, to mieli ją za sobą sprawcy Unii brzeskiej; nowego rozbioru i roztrząsania kwestyi spornych między wschodnim a zachodnim Kościołem nie było potrzeba. Unia brzeska opierała się wyłącznie na podstawie danej przez sobór florencki.

Nie lepszym był drugi argument księcia Ostrogskiego i jego stronników przeciw Unii. Stawiał on księcia na stanowisku wręcz protestanckim i niezgodnym z zasadami wiary Kościoła wschodniego.

„Unia brzeska była nie prawną, powtarzano w sejmikach, sejmach i w różnych pismach polemicznych, ponieważ się dokonała bez współudziału ludzi świeckich, szlachty i ludu przez samych biskupów."

W rzeczach wiary i religii podług zasad tak Kościoła zachodniego jak wschodniego mają głos decydujący nie ludzie świeccy, nie zwykli księża nawet, lecz ci, którzy tworzą Kościół nauczający, tj. biskupi. Biskupiego urzędu rzeczą jest o tem decydować, co jest prawdą Bożą i co ku zbawieniu powierzonej jemu trzody; a owieczek powinnością, iść za głosem swych prawowitych pasterzy.

Z tej zasady, wypływającej z nauki Kościoła wschodniego i zachodniego wychodzili biskupi ruscy, twórcy Unii, i w myśl jej żądali posłuszeństwa od swego duchowieństwa i od wiernych, zwłaszcza że mieli za sobą konstytucye państwowe, nie pozwalające nikomu godności biskupiej w kraju sprawować i władzy biskupiej wykonywać, kto nie był przez króla zatwierdzonym. Jaką zresztą wagę mogło mieć w sprawie Unii zdanie duchowieństwa tak ciemnego, jak je poznaliśmy, mówiąc o wewnętrznym stanie Cerkwi ruskiej, które ledwo umiało liturgią odczytać, a prawd katechizmowych dobrze nie znało, albo jakie zdanie mógł mieć ten ciemny lud, co

o prawdach wiary pojęcia nie miał, który też wraz z duchowieństwem parafialnem najpowolniej byłby od razu Unią przyjął, gdyby go wichrzyciele, wysłańcy księcia Ostrogskiego, nie byli przeciw niej podszczuwali, rozsiewając o niej najpotworniejsze kłamstwa?[1])

Tem czystszem sumieniem mogli biskupi uniccy żądać posłuszeństwa od wiernych swoich z tego także powodu, że przez Unią nie narzucali im nowej wiary, ale zachowywali całe niezmienione pierwotne wyznanie Kościoła wschodniego i nie zmieniali nawet obrządku liturgicznego, wymagając jedynie uznania naczelnym zwierzchnikiem Cerkwi papieża w miejsce patryarchy carogrodzkiego.

Wreszcie któż w owych czasach w całej Europie pytał lud o jego zdanie w rzeczach religijnych i kościelnych?

Czyż ci sami panowie litewscy i polscy, kalwiniści i luteranie, którzy tak gardłowali na sejmach wespół z księciem Ostrogskim przeciw unickim biskupom i skarzyli się na ucisk dyzunickiego ludu, przyjąwszy herezyą, a więc inną wiarę i to błędną, nie wypędzali z dóbr swoich księży katolickich, i nie sprowadzali w ich miejsce predykantów protestanckich, nie pytając ludu o jego wolę, i nie zmuszali go poddawać się narzuconemu sobie luteranizmowi lub kalwinizmowi?

Aby tę ważną a zwykle niesprawiedliwie ocenianą kwestyą gwałtu zadawanego sumieniowi dyzunitów od razu wszechstronnie wyświecić, nie możemy jeszcze milczeniem pominąć tej okoliczności, że skargi o krzywdy i gwałty przez unickich biskupów zadawane dyzunitom wytaczane na sejmach, bywały po większej części albo zmyślone albo mocno przesadzone. Gdy w kilkanaście

[1]) Kostomarów, „Istoriczeskija Monografji i Izśledowanija," tom III, wyd. drugie, str. 325, Petersburg 1880.

lat po zawarciu Unii utworzono osobną komisyą dla ich rozpatrywania, o czem niżej mówić będziemy, mimo że komisya nie składała się z osób unitom przychylnych, pokazało się, że w rzeczywistości żadnej prawdziwej krzywdy dyzunici unitom dowieść nie mogli. To też nawet Kostomarów, pisarz rosyjski Unii niechętny, przyznaje, iż wówczas była skłonność retorycznemi zwrotami ubarwiać krzywdy doznane od przeciwnej strony, i dla tego na wszystkie opisy ucisków zadawanych prawosławnym trzeba patrzeć okiem krytycznem.“ [1])

3. Przeciwnie, nie trudno było unitom wytoczyć cały szereg skarg na krzywdy i prześladowania doznawane od dyzunitów, którzy nie przebierali w środkach, byle celu dopiąć i posuwali się niejednokrotnie do zamachu na życie unitów, nawet wysoko w społeczeństwie i w hierarchii kościelnej postawionych. Dość przypomnieć hordę Nalewajki i jej najazdy w r. 1595 i 1596 na majątki unitów, mianowicie biskupa Terleckiego. Herszt ten wyszedłszy z Ostroga, gdzie brat jego był parochem, dopuszczał się grabieży i gwałtów głównie w majątkach do biskupstwa łuckiego należących, mszcząc się na biskupie za Unią, aż go Żółkiewski pojmał i w ręce sprawiedliwości oddał.[2])

Sam książę Ostrogski zagrabił część dóbr do biskupstwa łuckiego należących, i nigdy już potem ich nie wydał. Nie lepiej czynili inni możni magnaci ruscy i litewscy, tak że metropolita Pociej ledwo miał z czego żyć. Już wyżej wspomnieliśmy o przyjęciu gradem kamieni metropolity Rahozy w Słucku. Na metropolitę Pocieja publicznie za dnia białego na ulicy w Wilnie napadł nie-

[1]) Kostomarow, Istoriczeskija Monografji i Izśledowanija, tom III, drugie wyd. Petersburg 1880, str. 325.

[2]) Ogólnie obwiniano wówczas księcia Ostrogskiego, że z jego wiedzą, a może i za jego podmową Nalewajko najeżdżał Unitów. Książę oburzał się na ten zarzut, ale całkiem z niego się nie obmył.

jaki Tupeka i dwa palce u ręki toporem mu odciął. Przeciw życiu metropolity Rutskiego sprzysięgło się w Kijowie kilkudziesięciu zbirów, sfanatyzowanych przez Greka Teofana. Arcybiskupa polockiego Józafata Kuncewicza w Witebsku najokropniej zamordowano i jeszcze po śmierci pastwiono się nad ciałem jego w najdzikszy sposób. W Kijowie utopiono w Dnieprze Bazylianina unitę Antoniego Hrekowicza, czterech innych zakonników unickich w dyby okutych w Trechtymirowie w więzieniu kozackiem zamknięto, innego unitę w lesie na drzewie powieszono; dziekanowi Szarogrodzkiemu, Mateuszowi na imię, spokojnie drogą idącemu, tylko dla tego, że był unitą, głowę ucięto. W dyecezyi przemyskiej Bazylianina Budkiewicza, gdy sprawował ofiarę mszy św., siekierą schizmatycy zarąbali. W ogóle za świadectwem biskupa Suszy do połowy XVII wieku z powodu Unii przynajmniej 100 księży świeckich od kozaków śmierć męczeńską znalazło.[1])

Moglibyśmy przeto łatwo rejestr męczeński unitów powiększyć, lecz przytoczone przykłady niech wystarczą na poparcie naszego twierdzenia.

4. Niebezpieczeństwo grożące Unii ze strony protestów, skarg i żalów przeciw niej przez księcia i jego stronników na sejmach i sejmikach wnoszonych, leżało po części już w tem, że gdy te skargi prawie na każdym sejmie się ponawiały, społeczeństwo zaczęło w końcu w ich prawdziwość wierzyć, dyzunitom współczucie okazywać a od biskupów unickich jako od tyranów i gwałcicieli sumień i porządku publicznego się odwracać. Poświadcza to wyraźnie Hipacy Pociej, pisząc: „Już się ta sprawa otarła o uszy niemal wszystkim obywatelom Korony Polskiey y W. X. Litewskiego, jakie skargi

[1]) Harasiewicz, Annales Ecclesiae Ruthenae, str. 305—308; Przegląd poznański, tom 34, str. 200—201; „Dokumenta do dziejów bł. Józafata“ przez X. prał. Szymańskiego, Rusina.

i narzekania czynią adwersarze jedności świętey na seymikach i seymach, biegając i wołając, że się im gwałt dzieje w religiey, w prawach y wolnościach starodawnych. Więc łatwie ku politowaniu y snadnemu uwierzeniu serca y affekty niektórych do siebie obracają."[1])

Nie tylko więc dla większości, którą dyzunici z protestantami połączeni na sejmach zyskali, ale także dla usposobienia, które wciąż powtarzające się ich skargi i żale w pewnej części katolików wytworzyły, bywała postawa sejmów przez czas dłuższy dla biskupów unickich wcale nie przyjazną. Pierwszy atak wymierzono za sprawą księcia przeciw biskupom unickim na sejmie r. 1600. Szlachta ukraińska i wołyńska, w wielkiej części od niego zawisła, pozwała ich o wprowadzenie nowości do obrządku wschodniego. Z podziwienia godnem zaparciem się siebie, świadomi swej niewinności, stawili się biskupi przed ten nie właściwy sąd i zostali wprawdzie uwolnieni, jednakże nie dla przychylności sejmu, lecz dla tego, że pozywający ich nie zdołali czynionych im zarzutów dowodami poprzeć.[2])

Nową burzę wywołał książę przeciw biskupom unickim na sejmie krakowskim r. 1603, niechcąc z partyą swoją do żadnych obrad przystąpić, dopókiby dyzunici pod względem religijnym nie byli zaspokojeni, to znaczy dopókiby biskupów unickich z ich stolic nie oddalono. Gdy żądaniu temu nie stało się zadość, i sejm skutkiem tego został zerwany,[3]) zwróciło się stronnictwo księcia do trybunału litewskiego, wnosząc o zło-

---

[1]) O przywilejach nadanych od Najjaśniejszych królów polskich, które Unią św. wielce zalecają i potwierdzają, przez J. Oświ. y Najprzew. Hipacego (Pocieja) metrop. Kijowskiego itd. — bez podania miejsca i roku druku, (rok 1609?) — karta druga. — Paginacya nie jest liczbami oznaczona.

[2]) A. Z. R., tom IV, nr. 128 i 150.

[3]) Piasecki, Chronica, str. 246.

żenie z urzędów metropolity i zjednoczonych biskupów Trybunał wydał rzeczywiście r. 1605 zaoczny wyrok przeciw metropolicie i biskupom, nie wykonany tylko dla tego, że król wykonać go nie pozwolił.

Prawdziwie groźnym dla sprawy unickiej był rok 1606, pamiętny rokoszem Zebrzydowskiego. Książe Ostrogski stanął ze szlachtą ukraińską i wołyńską po stronie rokoszan, którzy ufni w swą imponującą liczbę (było ich bowiem 60000) żądali:

„aby król przywrócił Kościół grecki do dawnego stanu, aby oddalił metropolitę i władyków podległych Rzymowi, i aby beneficia wakujące rozdane były szlachcie obrządku greckiego, podlegającej patryarsze i wybieranej na miejscu.“

Układy przeciągły się aż do przyszłego sejmu warszawskiego (r. 1607) i na tym sejmie wymogli na królu konstytucyą następującej osnowy:

„Uspakajając Religią grecką, która zdawna ma swe prawa, warujemy, iż dostojeństw i dóbr duchownych inakszym prawem nie mamy rozdawać, jedno wedle ich fundacyi i dawnego zwyczaju przodków naszych im nadanych: to jest ludziom szlacheckim narodu ruskiego y mere religji greckiej, nie czyniąc im praejudicium w sumieniu i prawie ich, ani wolnego odprawowania nabożeństwa, według dawnych obrzędów ich, zabraniając i przeszkadzając: beneficii też cerkiewnych dwoyga osobie jednej konferować nie mamy; ale metropolicie metropolję, władyctwa władykom itd. Bractwa też cerkiewne religji greckiej przy prawach i przywilejach ich zostawujemy... Processy przytem i postępki prawne, i banicye, które na osobach duchownych w którym kolwiek sądzie zaszły, otrzymane są, tak w Koronie jak w W. X. Litewskim, kassujemy i pozwanych od nich wolnymi czynimy.“ [1])

[1]) A. J. Z. R., część wtóra, tom I, Kijew 1861, nr. 8 i nr. 9.

Korzyści, jakie ta konstytucya, wymuszona na królu pod naciskiem ówczesnej groźnej sytuacyi politycznej, dyzunitom dawała, były wielkie! Metropolita i biskupi nie zostali wprawdzie przez nią swych biskupstw pozbawieni, ale dyzunici wymogłszy na królu zastrzeżenie, że na przyszłość biskupstwa i dostojeństwa tylko szlachcie ruskiej religji mere greckiej będą rozdawane, żywili nie bez podstawy nadzieję, że po śmierci obecnych władyków dostaną się biskupstwa wyłącznie ich współwyznawcom, raz dla tego, że dotąd mała liczba szlachty ruskiej do Unii się przyznawała, a powtóre dla tego, że wyrażenie „szlachcie religji mere greckiej“ w ich rozumieniu odnosiło się tylko do nich.

Unici nie przyznawali tego znaczenia słowom: „religii mere greckiey,“ przeciwnie na swoją korzyść je tłomaczyli; atoli w braku autentycznej interpretacyi, której sejm nie dał, stały się one nowem źródłem zatargów między jednymi a drugimi, co zwykle obracało się na niekorzyść Unii.

Stanowczym zaś zyskiem dla dyzunitów było zatwierdzenie przez powyższą konstytucyą bractw stauropigialnych, tych głównych ognisk opozycyi przeciw Unii, wyzwolonych na mocy przysługujących im przywilejów od wszelkiej władzy biskupiej!

To też od sejmu warszawskiego (r. 1607) dyzunici coraz śmielej i zuchwalej przeciw metropolicie i biskupom unickim głowę podnoszą. Skutki uchwał jego uczuć się dały mianowicie w Wilnie, gdzie duchowieństwo pozornie już ulegające metropolicie wypowiedziało mu na raz r. 1608 posłuszeństwo, łącząc się do wspólnego przeciw niemu oporu z bractwem stauropigialnem. Na czele zbuntowanych stanęło dwóch: Bartłomiej Zaszkowski, protopop czyli dziekan, i Samuel Sienczyło, przez Hipacego Pocieja ustanowiony przed niedawnym

czasem archimandrytą klasztoru św. Trójcy. Wszystkie kościoły wileńskie przed metropolitą zamknięto, zaledwie do katedry i cerkwi św. Trójcy wstęp mu pozostawiono

Gdy metropolita domagał się energicznie swego prawa z użyciem pomocy władzy świeckiej, uciekli się zbuntowani do gwałtów i zbiegowisk ulicznych.[1]) Przewidując jednak, że przy bezprawiach popełnionych nie utrzymają się, postarali się przy pomocy możnych protektorów, że na sejmie r. 1609[2]) konstytucya r. 1607 zatwierdzoną została z następującym dodatkiem: „aby ci przełożeni duchowni, którzy Unią z Kościołem rzymskim przyjęli, tym, którzy pozostać z niemi nie chcą y wzajem z drugiej strony tym, co w niej są, żadnym sposobem i pretextem oppressyi i przenagabania jeden drugiemu nie czynili, ale w pokoju we władyctwach, monasterach, cerkwiach y dobrach cerkiewnych tak w Koronie jako w W. X. Litewskim zachowani być mają pod winą dziesięć tysięcy złotych, o co na forum na Trybunale. Tego dokładając, iż jeśliby co która strona gwałtem albo jakimkolwiek sposobem od sejmu przeszłego drugiej stronie odjęła, tedy o to wolnem prawem czynienie przed Trybunałem compositi judicii zostawujemy.“[3])

Na mocy ostatniej uchwały sejmowej, zanieśli dyzunici skargę przed Trybunał litewski, nie compositi judicii, twierdząc że ostatni dodatek później do konstytucyi wtrąconym został, i uzyskali od tego niekompetentnego w sprawach duchownych trybunału wyrok odsądzający

[1]) M. Kojałowicz, Litowskaja Cerk. Unija, tom II, strona 303.

[2]) A. J. Z. R. I. c, nr. 10, i A. Z. R., tom IV, nr. 178.

[3]) Dyzunici, gdy konstytucya wydrukowaną została, protestowali przeciw „Trybunałowi compositi judicii,“ twierdząc, że postanowiono na sejmie, aby wyrokował „zupełny Trybunał“ tj. Litewski. — Trybunał zupełny składał się z 4 duchownych i 47 świeckich (po większej części protestantów); compositi judicii: z 4 duchownych i tyluż świeckich deputatów.

metropolitę od metropolii i wskazujący unitów na wydalenie z Wilna.

Oto skutki rozwiniętej na wielką skalę przez księcia Ostrogskiego agitacyi!

5. Zaciętość przeciw Unii nie opuściła go na chwilę aż do końca sędziwego żywota. Umarł mając lat przeszło 100 na zamku swoim w Ostrogu dnia 21 marca r. 1608,[1]) nie osięgnąwszy celu swego, tj. nie zniósłszy Unii. Zadał jej wprawdzie głębokie rany, rozwój jej powstrzymał przez dwunastoletnią wytrwałą walkę z nią, tysiące umysłów od niej odwrócił, ale wytępić jej nie zdołał mimo całej swojej potęgi i wpływu, przewyższającego o wiele wpływ samego króla. Nawet tego doczekać się musiał, że dwaj jego synowie za życia jego zostali katolikami i obrządek ruski opuściwszy łaciński przyjęli.

Gdy młodszy syn Janusz został katolikiem, nie tylko więził go przez dłuższy czas w Dubnie, aby go do odstępstwa do schizmy zmusić, ale gdy to nie skutkowało, dobył szabli na niego i zamierzając się do cięcia, gniewnie zawołał: „Nie godzieneś odrodny synu, abyś żył dłużej.“ Od spełnienia zbrodni wstrzymała go tylko trafna uwaga syna: „Nie przystoi, ojcze, ażebyś tę szablę, która w tak wielu potyczkach nieprzyjaciół ojczyzny raziła, w krwi mojej broczył: raczej moją szablę podaję, tą ucinaj głowę, ja za wiarę katolicką i tysiąc życia, gdybym ich miał, chętnie postradać jestem gotów.“[2]) Trzeci syn złożył wyznanie wiary katolickiej na łożu śmiertelnem.

---

[1]) Tę datę śmierci podaje Niesiecki w herbarzu, podczas gdy X. Stebelski r. 1606. Tymczasem w A. Z. R., tom IV, jeszcze w r. 1607 z dnia 19 marca jest jego list do bractwa lwowskiego. Data Niesieckiego zdaje się zatem być słuszną.

[2]) Stebelski, Genealogia książąt Ostrogskich, str. 79 i 80, Archiw Watyk., Nunz. di Polonia, tom XX. fol. 315 i nastp. Doniesienie nuncyusza o tajnej konwersyi młodego księcia Konstantyna.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby stary książe Ostrogski był pozostał wiernym pierwotnym swoim zamysłom i Unią wraz z episkopatem przyjął, Unia nie byłaby, nawet za świadectwem rosyjskich pisarzy, na poważniejsze napotkała trudności ani w szlachcie ani w ludzie ani w duchowieństwie, a pojedyńcze głosy niezadowolonych, wywołane może wpływem bractw stauropigialnych, byłyby nie mając szerszego w kraju poparcia prędko przycichły.[1]) Rozumiał to doskonale biskup włodzimierski Hipacy Pociej, i dla tego jak przed zawarciem Unii próbował kilkakrotnie księcia do niej skłonić, tak po jej zawarciu raz jeszcze w 1598 dnia 3 czerwca w pięknym i długim liście do niego się odzywa, upominając go na miłość własnej duszy i jej zbawienie, aby się w swej nienawiści do Unii opamiętał. Na wstępie przeprasza go, że do niego pisze, choć wie, że książę do niego acz niesłusznie nosi urazę, ale spełnia powinność urzędu swego pasterskiego i ma nadzieję przez wzgląd na dawną przyjaźń, że mu książę ucha swego nie odmówi. Potem zaręczywszy księciu, że na synodzie brzeskim nic nowego się nie wprowadziło do Cerkwi ruskiej, ale wrócono do tego, co na synodzie florenckim sto kilkadziesiąt lat temu postanowionem było i na Rusi istniało, a tylko przez gnuśność zwierzchników Cerkwi zaniedbanem zostało; że wszystkie obrzędy Cerkwi przez Stolice apost. zatwierdzone są i nikt ich tknąć się nie poważy — odzywa się do niego:

„O przezacne książe, latorośli uczciwa wielkiego Włodzimierza, który Ruską ziemię okrzcił, iżali tego żałujesz, że się chytrości dyabelskie odkryły, sprawy przeklętej schizmy rozproszyły i w niwecz obróciły? Tegoli żałujesz, iż według proroka Ozeasza, zgromadzili się synowie Judowi i synowie Izraelscy pospołu i postanowili

[3]) Makary, Istorija Russkoj Cerkwi, tom X, str. 359.

sobie sami głowę jednę, a według Ewangelisty ś. Jana stała się jedna owczarnia i jeden pasterz! Tegoli W. X. Mość żałujesz, iż drzewa onego pięknego szczepionego przy ciekących wodach liście kiedyś odcięte teraz znowu wszczepione będąc, liście zielone i owoc słodki będzie rodziło!.....

Oto li się frasujesz Oświecone Xiążę, iż z prorokiem Dawidem zaśpiewać możemy: O jako jest dobra i jako wdzięczna rzecz mieszkać braciej społem!.....

O Krysta miłujące y Oświecone Xiążę, iżali się dla tych rzeczy frasujesz i na nas sług i bogomódlców swoich gniewasz, czy nie słuszniejby przystało radować się z tego, gdyżeś pierwej sam tego z wielką ochotą pragnął y żądałeś widzieć, pókiby Pan Bóg oczu twoich śmiertelnych nie zawarł? Czego wiele królów i panów wielkich żądało widzieć a nie widzieli, dla czego raczej nie weselisz się z tego i Panu Bogu za to nie dziękujesz, gdyż za twoim początkiem i powodem ta sprawa zaczęła się i skończyła. Albowiem świadek mi jest pan Bóg, jak skoro na ten stan duchowny biskupi za łaską Bożą i za staraniem twoim wstąpiłem, ni od kogo innego tak bardzo napominan i przymuszan do tej sprawy nie byłem jako od W. X. Mości. któryś na on czas to dzieło dobre i świątobliwe w umyśle swoim uważał, czego poświadcza list W. X. Mości, własną ręką podpisany i do mnie przez pana Wasila Starostę Surazskiego posłany, w którym mnie W. X. Mość upominasz, pobudzasz i żądasz i imieniem Bożem prawie przyciskasz; są artykuły i kondycye własnej ręki W. X. Mości napisane, czegoby się trzymać i domawiać, y coby warować u Papieża potrzeba, stanowiąc tę jedność, a teraz nie wiem, jak W. X. Mość tego wszystkiego przepomnieć raczył, i tego wszystkiego srogim przeciwnikiem być się pokazujesz!.....“

Przestrzega go po tem, że dla niechęci do pojedyń-

czych osób nie powinien świętej sprawy poświęcać, i spraw Bożych ze sprawami ludzkiemi mieszać: „Raczże to W. X. Mość z pilnością uważyć, gdyż jesteś tak wielkiej u wszystkich poważności, iż wszystka Ruś niemal nasza na ciebie się ogląda! Jak wielka z tego szkoda będzie jeśli patrząc na ciebie, żeś tej sprawie jest przeciwnym, tak wielkie mnóstwo ludzi w tym państwie do tej jedności nie przystąpią, i jako srogą liczbę o tak wielkiej utracie dusz ludzkich W. X. Mość powinien będziesz dać Panu Bogu!“ .....

„Oto wszyscy na ciebie tylko samego poglądają: co ty uczynisz i inni uczynią, gdyż jeszcze czas pogodny nie upłynął, abyś W. X. Mość tego uczynić nie mógł.“

Radzi mu w dalszym ciągu listu, aby sam się zwrócił do papieża, który jest dla niego łaskawym, i jeżeli mu się zdaje, że Unii zawartej czego niedostaje, aby to papieżowi przedłożył.

Książe na te serdeczne i pełne do jego osoby miłości słowa wiernego przyjaciela nawet nie odpisał.[1]) W imieniu jego dał Pociejowi zjadliwą odpowiedź jakiś bezimienny, tytułujący się „Klerykiem Ostrogskim.“

Również bezowocne były zabiegi Ojca św. papieża Klemensa VIII. Papież użył pośrednictwa kardynała Bernarda Maciejowskiego, pisząc do niego pod dniem 23 października r. 1604:[2])

„Gdy tego jednego (tj. wojewodę kijowskiego) pozyskasz do wspólnej zgody, wszyscy pójdą za powagą takiego męża.“

Kardynał wywięzując się z polecenia sobie danego wspomniał snać księciu o liście papiezkim, bo książe odezwał się sam do papieża, powtarzając w piśmie

---

[1]) Antirresis albo Apologia przeciw Krzysztofowi Philaletowi w Wilnie r. 1600 (przez X. Arcudiusa), str. 184—199.

[2]) Theiner, Monumenta hist. Poloniae, t. III, str. 285.

swojem dawne frazesa, że pragnie Unii ale za zgodą wszystkich patryarchów. Papież w swej odpowiedzi z dnia 15 stycznia r. 1605 zbija łagodnie jego argumenta i mianowicie na to przycisk kładzie, że Unia nie jest niczem nowem, lecz sprawą wielokrotnie na soborach omawianą i załatwioną, a w szczególności na soborze florenckim, że całość obrządku jest zapewniona i że przez Unią powaga i godność obu Kościołów wschodniego i zachodniego zarówno się podniesie.[1])

Na tym liście urwała się korespondencya księcia z papieżem. Nasuwa się pytanie, czem wytłómaczyć tę zaciętą księcia Ostrogskiego od r. 1595 do końca życia nienawiść do Unii i Kościoła łacińskiego? Przecież on sam dał pierwszą pobudkę do Unii, sam jej aż do roku 1593 pragnąć się zdawał, i do niej biskupa Hipacego Pocieja naglił, jak mu to tenże jeszcze w ostatnim swym liście przypomniał; z nuncyuszem papiezkim Bolognetto[2])

[1]) Theiner, l. c., str. 286.

[2]) Archiw. Watyk. Nunz. di Polonia, tom XX. List nuncyusza Bolognetto z dnia 6 lipca 1583 r. Nuncyusz pisze z Krakowa do kardynała Ptolomea Galli, że książe stary oświadczył mu na długiej konferencyi, którą miał z nim: „che, se potesse con la vita propria comprare l'unione di S. Chiesa, lo fara volentieri et morira all' hora contentissimo. Onde replicand' io, che questo potera procurare Sua Eccl.za. almeno frà popoli à lei soggetti con seminar buoni libri, con dar le chiese ai huomini da bene (?) et con far insegnar buona dottrina à giovani di quel collegio che ha fatto in Ostrog; in offeriri (?) di procurare appresso Nostro Signore, che si contentasse mandare alcune persone erudite à tali bisogni, se ben feci la cosa molto dubbiosa per aversi di simili soggetti grandissima caristia. La qual' offerta fu sentita molto volontieri dal signor Duca et non solamente si contentò, ch'io facessi la richiesta à nome suo, ma mostrò che gli saria carissimo et me ne ringraziò con levarsi in piedi, aggiungendo, che nello stato suo non avera persona d'alcuna erudizione per venir nominata dal Re à quelle chiese.... All' incontro poi promettendo il duca, di far dal canto suo ogni opera possibile per ridurre i suoi popoli à quest' unione con la chiesa cattolica et riducendo si la difficolta à quei capi, che sono controversi frà Latini e Greci, de quali non convien chiarirsi da parte sospetta, disse, che si risolveva di mandare suoi huomini à nostro Signore non già per disputarne, ma per pigliarne la dichiarazione da Sua Santita.....

Jo sapendo che il R. P. Possevino ha commissioni particolari in queste materie feci far noto à R. P. in R., ma si trovò fuori."

Nuncyusz dodaje, że książe sam potem odszukał Possewina i z nim o tymże przedmiocie rozmawiał.

z Possewinem już w latach 1582 i 1583 o niej konferował!

Powody przez księcia na sejmach i w listach prywatnych podawane, o których wyżej tyle razy słyszeliśmy, nie mogły być istotną przyczyną tego wrogiego usposobienia. Historycy Unii aż do ostatnich czasów, nie wyjmując O. Guepin i X. Kalinki, twierdzą, że obrażona duma magnata, przywykłego uważać siebie za patrona i prawie za zwierzchnika Cerkwi ruskiej, dla tego że po nad jego głową i bez jego pośrednictwa Unia została zawartą, była głównem źródłem, z którego niechęć i opozycya księcia do niej płynęła.

Nam się ten powód nie wydaje jedynym, lecz sądzimy, że rzeczywistego powodu szukać trzeba przedewszystkiem w protestanckiem otoczeniu księcia, którego początki sięgają czasu założenia przez niego akademii czyli wyższej szkoły w Ostrogu, tj. r. 1580. Nie mogąc znaleść dostatecznej liczby odpowiednio wykształconych nauczycieli wśród Rusinów brał ich książę, skąd mógł, z kraju i z zagranicy wśród kalwinów, lutrów a nawet aryanów. Był z początku skłonny przyjąć nauczycieli z Rzymu, byle byli obrządku wschodniego, choćby katolików. Syn jego Janusz, już wówczas katolik, zaręczał tak przynajmniej nuncyuszowi papiezkiemu Bolognetto na dworze polskim, który w tym celu udawał się do Rzymu. Nikt jednak z rzymskich teologów nie chciał się tej missyi podjąć. Nie dziw przeto, że się skończyło na innowiercach.[1])

Już w roku 1583, gdy się toczyła sprawa obsadzenia posad nauczycielskich przy szkole ostrogskiej, zniechęcał starego księcia niejaki Moscopulos zbieg, wy-

[1]) Archiwum watykańskie, Nunz. di Polonia, tom 20, str. 122, 315 i 329 i nastp., tom XV, str. 253. — Korespondencye nuncyusza Bolognetto są z r. 1583.

kształcony w Rzymie, udający Greka a będący podobno Moskalem, względem myśli sprowadzenia nauczycieli rzymskich i wpływał na niego w duchu nieprzyjaznym Ojcu świętemu, Rzymowi i łacinnikom w ogóle a w szczególności Jezuitom, na których wszystko złe wygadywał.

Ponieważ dostrzegł, że inny Grek Paleolog zakonnik dobrze usposobiony względem Kościoła zachodniego, a domownik księcia był wówczas głównym jego doradzcą w rzeczach kościelnych, i jako taki nakłaniał księcia do przyjęcia Jezuitów na nauczycieli szkoły ostrogskiej; starał się zaufanie księcia do Paleologa podkopać i z domu księcia go wydalić.[1])

Moscopulos stracił wprawdzie prędko u księcia łaski, gdy go książę bliżej jako intryganta poznał, ale w następnych latach widzimy w otoczeniu jego daleko gorszych wrogów Kościoła, jak Cyryla Lukarysa, kalwinistę, który jakiś czas był rektorem szkoły ostrogskiej, a później w poselstwie od patryarchy alexandryjskiego do niego jeździł; Krzysztofa Brońskiego, aryanina, pisującego pod pseudonymem Philaleta; jakiegoś Wasiła, nieznanego z nazwiska księdza, przybierającego nazwę „Kleryka Ostrogskiego,“[2]) aryanina Motowiłę, i innych, bądź skrycie bądź otwarcie do herezyi a w szczególności do aryanizmu się przyznających i przesiąkłych nienawiścią do katolicyzmu.

Pod takich ludzi wpływem lata całe zostając, cóż dziwnego, że stary książe przejął się zwolna bezwiednie wyobrażeniami protestanckiemi i nienawiścią protestancką do Kościoła katolickiego. Aryanie czyli socynianie polscy

---

[1]) L. c., tom 20, str. 329 i następne.

[2]) Kleryk Ostrogski wydał pełne jadu pisemko przeciw sobowi florenckiemu w odpowiedzi i w imieniu księcia Ostrogskiego na list Pocieja do księcia w r. 1598 w sprawie Unii pisany. Treść tego pisemka, które do nas nie doszło, poznajemy z repliki Pocieja w Antirresis str. 202—230.

uważali go za swego skrytego zwolennika.[1]) Gdy X. Piotr Skarga ogłosił w r. 1577 książkę „O jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem“ i dedykował ją księciu, polecił tenże odpowiedzieć na nią w swem imieniu aryaninowi Motowile, znajdującemu się w jego służbie. W duchu też aryańskim odpowiedź wypadła.

Książę uradowany z tej odpowiedzi i nie widząc w niej nic wierze wschodniej przeciwnego, posłał ją w podarunku księciu Kurbskiemu, gorącemu wyznawcy i obrońcy Cerkwi wschodniej dyzunickiej. Ten przeczytawszy ją, charakterystyczny do księcia Ostrogskiego napisał list, który tu przytaczamy:

„Pojąć nie mogę, pisze, skąd Waszej Wysokości przyszła myśl przysłać mi książkę, napisaną przez syna dyabelskiego, jawnego wroga Chrystusa, lepiej mówiąc, pomocnika antychrysta! O bieda, godna płaczu! O złe, gorsze od wszego innego! W taką zuchwałość i głupotę wdają się chrześciańscy wodze, że nie tylko nie wstydzą się utrzymywać i żywić w swoich domach tych jadowitych smoków, lecz biorą ich za swoich obrońców i pomocników, i co jeszcze dziwniejsza tym duchownym biesom polecają obronę Cerkwi Bożej i każą im pisać książki przeciw półwiernym Łacinnikom. O ślepoto i bezrozumie! Kto słyszał, kto widział od wieku, aby wilka postawiono na straży owczarni i aby jadowitą żmiję czyniono opiekunką dzieci? A dzieje się tu tysiąc razy gorzej, gdy stawiasz obrońcami prawosławnej Cerkwi uczniów Pawła z Samozaty (antytrinitarza), Fotyna i Ary-

[1]) Sandi, Bibliotheca Antitrinitariorum Freis.adii 1684, Vindiciae Arianorum str. 283 czytamy o księciu Ostrogskim: „Quamvis religionem unitariam, quam in corde amplectebatur, aperte non sit professus, Unitariorum tamen fautor et patronus fuit.“ — Córkę też Elżbietę wydał za Kiszkę, przywódzcę antytrinitarzy, a w liście do Hipacego Pocieja z dnia 25 marca r. 1595 (A. Z. R. IV, nr. 93) wielkie Antytrinitarzom oddaje pochwały. Por. jeszcze Stebelskiego, Genealogia książąt Ostrogskich, str. 112.

usza. Panie mój miły! I ty jeszcze nie wstydzisz się bratać się i obcować z podobnymi ludźmi! Czyś ty już przestał słuchać i wyrzekł się proroków i apostołów, którzy zakazują wiernym mieć obcowanie z heretykami, jako wrogami bożymi“ ?[1])

Oto klucz do zagadki, dla czego stary książę Ostrogski w ostatnich kilkunastu latach życia z taką zaciętością i nienawiścią ścigał Unią!

Z drugiej strony pomnąc na rzeczywiste i wielkie zasługi księcia około ojczyzny i na jego gorący patryotyzm, nie można dosyć boleć nad tym obłędem ostatnich lat życia jego, nie tylko w interesie sprawy tak ważnej, jaką była Unia, lecz także w interesie jego własnego dobrego imienia.

Sekciarską opozycyą lat ostatnich przyćmił bowiem aureolę chwały i zasługi swojej. A jeżeli komu na Rusi przystało popierać dzieło Unii religijnej to jemu, który w młodszych latach tak dzielnie przyczynił się do Unii lubelskiej.

---

[1]) Archiw J. Z. R., tom VI, czaśt 1, predisłowije str. 135, i Skazanije Kurbskawo, tom II, str. 216—226. wyd. drugie 1842.

Rozdział II.

Bractwa cerkiewne w wojnie z Unią.

1. Za głosem księcia Ostrogskiego w walce z Unią i z biskupami unickimi szła przedewszystkiem szlachta od niego zależna, w szczególności szlachta wołyńska i ukraińska. Do mieszczan ruskich i do ludu głos jego mniej dochodził. A przecież pragnącemu Unią zgnieść, zależeć na tem musiało, aby do walki z przeciwnikiem wszystkie warstwy ludności ruskiej powołać. Najbliżej mieszczaństwa a po części i ludu stały bractwa cerkiewne, z nastaniem Unii już dość liczne na Rusi, a z początkiem XVII wieku wciąż się mnożące, tak że w tym czasie nie tylko w Lwowie i Wilnie, ale w Mińsku, Łucku, Mohilewie, Słucku, Kijowie, jednem słowem we wszystkich znaczniejszych miastach Rusi i Litwy je napotykamy. Niektóre z nich jak wileńskie i lwowskie zażywały w drugiej połowie XVI wieku wielkiego w narodzie poważania i wpływ szeroki wywierały. Składały się one głównie z mieszczan i to nie tylko mieszczan miasta, w którem miały swą siedzibę, ale także z mieszczan innych okolicznych miast ruskich. Gdy Unia Brzeska doszła do skutku, napotykamy w szeregach bratczyków oprócz mieszczan także szlachtę ruską, a nawet magnatów i książąt ruskich, jak książąt Ostrogskich,

Czetwertyńskich, Czartoryskich, Ogińskich, hrabiów Tyszkiewiczów i innych. Zbliżenie się szlachty ruskiej a w szczególności księcia Ostrogskiego do bractw w charakterze członków tłomaczymy sobie tem, że chciano sobie zabezpieczyć udział bractw w wojnie z Unią a przez nie udział mieszczaństwa. Bez zachęty ze strony szlachty ruskiej byłyby pewno bractwa i tak do walki z Unią wystąpiły wskutek organizacyi, jaką bractwom stauropigialnym patryarchowie carogrodzcy nadali; ale ta zachęta połączona z zapisywaniem się szlachty na członków bractw była jednym bodźcem więcej dla nich, aby tę walkę podjąć i w niej wytrwać.

Już wyżej słyszeliśmy, jak nieprzyjazną postawę względem Unii zajęło bractwo stauropigialne wileńskie, gdy się toczyły rokowania o Unią i pierwsze wiadomości tych rokowań do uszu bratczyków doszły. Skoro Unia brzeska stała się faktem dokonanym, przestały się bractwa cerkiewne ograniczać na uczynkach miłosiernych, na wspieraniu biednych, wdów, sierot, na przyczynianiu się do podniesienia okazałości służby Bożej przez ofiary i datki, przez przyozdabianie i budowanie świątyń pańskich; i nie tylko odtąd zakładały szkoły i drukarnie, lecz za główne zadanie swoje poczytały bronić prawosławia i przeciwić się wszystkiemi siłami Unii. Wstępujący do bractw osobną przysięgą zobowięzywali się, że ani przykładem złym, ani gwałtem, ani strachem nie pozwolą się od prawosławia odwieść; a patryarchowie carogrodzcy przy każdej okazyi w hramotach swych przypominali im, że one są głównemi strażnicami Cerkwi starożytnej przez Unię zagrożonej. Na mocy tych hramot i przyznanej sobie w nich władzy dozorują one odtąd nie tylko swoich członków, nie tylko na mieszczan i duchowieństwo miasta swego, sioł i miast okolicznych, ale także na biskupów czujne mają oko, czy stoją twardo przy wierze prawosławnej. W prze-

ciwnym razie stawiają opór ich rozporządzeniom i donoszą o nich patryarsze do Carogrodu.[1])

Wzmagając się wciąż w liczbę członków a zarazem w zasoby materyalne przez ofiary i zapisy pojedyńczych członków nabrały bractwa zwolna takiego znaczenia, że zaczęły się uważać, zwłaszcza gdy szlachta ruska przechodziła coraz liczniej albo do Kościoła łacińskiego albo do Unii, za reprezentantów narodu ruskiego, i deputacye na sejmy wysełały, upominając się o pogwałcone prawa narodu ruskiego i o ukrócone przywileje mieszczaństwa.[2]) Gdy nie mogły dopiąć celu na sejmie, nie zrażone niepowodzeniem udawały się wprost do króla z skargami i żalami swemi. Podziwienia godną wytrwałość w tej mierze okazywało osobliwie bractwo stauropigialne lwowskie.[3])

Dla tem skuteczniejszego działania zostawały pojedyńcze bractwa nie tylko w żywem ze sobą związku, donosząc sobie wzajemnie o swych pracach, walkach i trudnościach, jakie przechodziły, i szukając rady i pomocy jedne u drugich, ale także z patryarchami konstantynopolitańskimi i alexandryjskimi, od których odbierały zachętę do wytrwałego przeciw Unii oporu.[4])

Gdy jeszcze zważymy, że większe bractwa utrzymywały wyższe szkoły, przy których nieraz urząd nauczycielski sprawowali ludzie z szerszem wykształceniem, a przy szkołach drukarnie z których rozchodziły się w wielkiej ilości pisma polemiczne; łatwo sobie wyobra-

---

[1]) Por. Flerow, O prawosławnych cerkownych bratstwach, Petersburg 1857, str. 82—86, 179—182. — A. Z. R., tom IV, nr. 33.

[2]) Hołubiew, l. c., str. 164—167, gdzie jest sprawozdanie z sejmu warszawskiego r. 1600 przesłane bractwu lwowskiemu przez jego wysłańców na sejm.

[3]) L. c., str. 164—173.

[4]) Hołubiew, l. c., str. 198—205, gdzie są dwa listy patr. Cyryla Lukarysa do bractwa lwowskiego, pisane w roku 1614 z zachętą do oporu.

zić, że instytucya bractw cerkiewnych była na owe czasy wielką potęgą na Rusi.

Stanowiły one zwartą falangę w walce z Unią, i nie łatwo ustępowały przed trudnościami, jakie napotykały; biskupom unickim śmiele opór stawiały, podtrzymywane w swym oporze przez patryarsze listy. Ludność mieszczańską usposobiały fanatycznie przeciw Unii, i w tymże fanatyzmie wychowywały młodzież w swoich szkołach. Wysełając deputatów na sejmiki i sejmy, aby bronili interesu „uciemiężonej Cerkwi prawosławnej," nie szczędziły ofiar, wiedząc że wszędzie złotym kluczem najpewniej wstęp sobie otworzą. Tymże kluczem trafiały do kancelaryi królewskiej, i w ten sposób skutecznie popierały agitacyą księcia Ostrogskiego za jego życia, a po jego śmierci same ją dalej kontynuowały. Biskupi uniccy donoszą do Rzymu w swej relacyi o stanie Cerkwi unickiej na Rusi około r. 1622, że bractwa na cele agitacyi przeciw Unii i na przekupstwa deputatów na sejmy, posłów i urzędników królewskich wydały ogromną na owe czasy sumę 200,000 złp.[1])

W tych też miastach, w których bractwa istniały, Unia na najsilniejszy opór napotykała. Dość wspomnieć Lwów, Wilno, Mohilew, Kijów. W Lwowie nie tylko dla tego Unia się nie przyjęła aż do końca XVII wieku, że Bałaban od niej odpadł i jego następcy w ślady jego poszli, ale więcej jeszcze dla tego, że potężna Stauropigia lwowska, utrzymująca łączność między patryarchą carogrodzkim a całą Rusią i innemi bractwami, stała na straży schizmy, i Unii do Lwowa nie dopuszczała. Stąd ani przybycie do tej stolicy Czerwonej Rusi metropolitów Pocieja i Rutskiego ani zjazd wszystkich biskupów unickich w roku 1629 w tymże mieście dla wskrzeszenia w niem Unii skutku nie odniosły.

---

[1]) Harasiewicz, Annales Eccl. Ruth., str. 257— 258.

2. Ruchliwsze jeszcze od lwowskiego bractwo stauropigialne ś. Ducha wileńskie tak się czuło potężnem i tak sobie lekceważyło metropolitę i władzę królewską, że gdy metropolita Pociej już był wszedł w posiadanie wszystkich cerkwi wileńskich z wyjątkiem cerkwi ś. Ducha, ono zbuntowawszy przeciw niemu powolnych mu kapłanów, w r. 1607 wszystkie cerkwie nie wyłączając katedry wydało w ręce schizmatyków, tak że dopiero z pomocą ramienia władzy królewskiej mógł je Pociej r. 1609 na nowo odzyskać, przyczem sam nieomal życia nie postradał.

Wpływowi bractwa wileńskiego, jak o tem w innym rozdziale obszerniej pomówimy, przypisać należy, że arcybiskupstwo połockie przeciw ś. Józafatowi, swemu arcybiskupowi się zbuntowało, w chwili kiedy za staraniem świątobliwego pasterza tak się na Białej Rusi stosunki ułożyły, że wszyscy Boga za Unią błogosławili.[1]) Wysłańcy bractwa wileńskiego zamącili ten spokój w Połocku, Mohilewie, Mścisławiu i Witebsku, roznosząc podburzające przeciw prawowitemu pasterzowi odezwy i zjadliwe pisma polemiczne.

W łonie tegoż bractwa napotykamy najfanatyczniejszych kaznodziei przeciw Unii i najzjadliwszych pisarzy polemicznych przeciw niej, którzy rzekomo bronili czystości wiary Cerkwi ruskiej, a pod płaszczem starodawnej nauki Cerkwi ruskiej z ambony i przez pisma szerzyli jad herezyi w narodzie. Dość przypomnieć dwóch wybitniejszych pisarzy, mających głośne imię na całą Litwę i Ruś i w pierwszych czasach po zawarciu Unii brzeskiej kierujących nie tylko agitacyą bractwa wileńskiego, ale wpływem swoim daleko po za Wilno sięgających.

Pierwszym z nich jest znany nam już z dziejów przed zawarciem Unii brzeskiej, Stefan Zizania czyli

---

[1]) Sowita wina, str. 75.

Kąkol, naprzód nauczyciel szkoły brackiej w Lwowie, a potem do Wilna powołany. Dyakonem tylko był, a mimo to w bractwie rej wodził i jawnie z ambony bunt głosił zarówno przeciw władzy metropolity jak przeciw władzy królewskiej. Tym samym duchem tchnęły jego polemiczne pisemka przeciw Unii w świat puszczane. Nie wielkiej one były wartości, ale w owym czasie nie bez wpływu.

Po dwakroć był Zyzania wyklętym z Cerkwi jako heretyk za błędy przeciwne wierze Kościoła wschodniego raz w Nowogródku w styczniu r. 1596 przez synod biskupów ruskich, drugi raz na synodzie w Brześciu tegoż roku i przez króla na banicyę wskazany. Nikifor rzekomy exarcha konstantynopolitański na zborzysku brzeskim restytuował go, i Zizania wbrew klątwy biskupów i swego metropolity, i wbrew banicyi króla po krótkiej nieobecności wrócił do Wilna i dalej zarzewie niezgody i buntu przeciw duchownej i świeckiej władzy publicznie rozniecał.[1])

Pod przewodem jego łączy się bractwo wileńskie w r. 1599 z protestantami do opozycyi przeciw Unii i stawia do rządu następujące żądania: „Skarząc się na ucisk religji greckiej żąda wolnego znoszenia się z patryarchą, które król wzbronił w r. 1595; niezależności od metropolity apostaty(?); innego metropolity z rąk patryarchy; zachowania starego kalendarza i przywrócenia ołtarza brackiego w cerkwi ś. Trójcy.“[2])

Gdy Zizania z pola ustąpił, zajął jego miejsce daleko zdolniejszy i niebezpieczniejszy przeciwnik Unii jako nauczyciel w szkole brackiej wileńskiej, Melecy Smotrzyski, z początku człowiek świecki, niebawem mnich

[1]) Wydał Zizania prócz wyżej wymienionych pisemek: „Objaśnienije Nikejskago Soboru“ r. 1595, „Sobranije słów Kirylla Jerusalimskago“ roku 1599.

[2]) A. Z. R, tom IV, nr. 138.

postrzyżony i archimandryta klasztoru ś. Ducha w Wilnie, a w końcu pseudo-arcybiskup połocki.[1]) Wykształcony w językach starożytnych pod sterem Cyryla Lukarysa, późniejszego patryarchy konstantynopolitańskiego w Ostrogu, a w filozofii w Wilnie na akademii jezuickiej, od r. 1601 odbywał w towarzystwie młodych książąt Sołomereckich przez kilka lat podróże po Niemczech, zwiedzając Wrocław, Lipsk, Norymbergę, gdzie się do reszty luterskiemi błędami zaraził.

Wróciwszy do kraju w r. 1607, osiadł w Wilnie, przyłączył się do bractwa tamtejszego w charakterze nauczyciela szkoły brackiej i wziął czynny udział w walce bractwa z Unią. Jako pierwszy owoc swej walki z Unią ogłosił r. 1610 drukiem pod pseudonymem Theofila Orthologa: „Θρῆνος t. j. Lament jedynej powszechnej Apostolskiej Wschodniej Cerkwie" na syny wyrodne, naprzód w języku ruskim a zaraz potem jeszcze w r. 1610 w języku polskim w Wilnie.

Książka napisana była językiem pięknym, z wymową porywającą i w sposób rzewny ale nieco teatralny. Wpływ jej na razie był ogromny. Rusini ją sobie wyrywali, stawiając ją na równi z pismami św. Jana Złotoustego.

Lamentem nazwał Smotrzyski swą książkę, ponieważ w niej każe starej Cerkwi tj. schizmie wywodzić lament i narzekanie na ucisk i poniżenie ze strony

---

[1]) Piszemy go w przeciwieństwie do innych pisarzy Smotrzyski, nie Smotrzycki ani Smotrycki, bo tak sam się podpisuje w swoich pismach i drukach jak: w Apologii, w Exaetesis, w Napomnieniu do Bractwa ś. Ducha i innych. Po łacinie nazywa się Smotriscius a nie Smotricius.

Był on synem pierwszego rektora szkoły Ostrogskiej Erazma Smotrzyskiego. Na chrzcie wziął imię Maxima, które zostawszy zakonnikiem zamienił na imię Melecego. Napisał jego monografią bp. Susza: „Saulus et Paulus Ruthenae Unionis sive Meletius Smotriscius." Mamy pod ręką nowe wydanie O. Jana Martinowa, w Bruxeli r. 1864. — Pierwsze wydanie wyszło w Rzymie r. 1666.

unitów. „Niestetyż mnie nędznej, czytamy zaraz na wstępie, niestetyż nieszczęsnej! Ach ze wszech stron z dóbr złupioney, niestetyż na świecką ciała mego hańbę z szat zwleczoney, biada mi nieznośnemi brzemiony obciążoney. Ręce w okowach, jarzmo na szyi, pęta na nogach, łańcuch na biodrach, miecz nad głową, woda pod nogami głęboka, ogień po stronie nieugaszony, ze wsząd wołania, zewsząd strach, zewsząd prześladowania... Nie masz żadnego miejsca spokojnego, ani pomieszkania bezpiecznego Dzień w boleściach i ranach, noc w stękaniu i wzdychaniu... Przedtem śliczna i bogata, teraz zeszpecona y uboga. Niegdy królowa wszystkiemu światu ulubiona, teraz od wszystkich wzgardzona y utrapiona. Sam do mnie co żywo wszystkie narody i wszyscy obywatele ziemscy przystąpcie i posłuchajcie głosu mego! Naśmiewiskiem teraz światu jestem, a przedtem ludziom i aniołom podziwienie.... Dniem y nocą płaczę a łzy po jagodach moich jako potoki rzeczne cieką, a nie masz, ktoby mnie pocieszył, y wszyscy mnie odbierzeli, wszyscy mną wzgardzili... Synowie i córki moje, którem rodziła y wychowała, opuściwszy mię szli za tą, która nic nie bolała.“

A skarżąc się na pasterzy, biskupów, że zdradziecko swej Cerkwi odbiegli, pisze dalej (karta 13):

„Wiele teraz nazwiskiem pasterzów, ale mało rzeczą. Albowiem niektórzy z dzisieyszych rozumney trzody Chrystusowey pasterzów zaledwieby się nad bezrozumnem osłów stadem pasterzami być godnemi należli. Co więtsza, nie pasterze są ale wilcy drapieżni, nie wodzowie ale lwy zgłodniałe, którzy jedne owieczki sami nieszczędnie pożyrają, a drugiemi smocze paszczęki bez litości zatykają. O nieszczęsna trzodo! iżali ten pasterzem i mistrzem być może, który się sam nigdy nie uczył? który nie wie, co Bogu powinien, ani też co bliźniemu swemu?“

Przystępując potem do poszczególnej charakterystyki tych pasterzy, odzywa się naprzód (str. 76) do metrolity Pocieja: „wspomni synu, co się nad bracią twoją mało przedtem stało, którzy na teyże z tobą drodze byli. Nad przodkiem mówię twoim, którego się ty sukcesorem metropolskiego stolca być mianujesz y innemi jego i twemi spółbiskupami, którzy was wiarą y uczynkami naśladowali.... On (Michał Rahoza) jeszcze żywym będąc jako umarły chodził i śmierć nagłą desperackie głosy wypuszczając podjął. — Drugiego zaś (połockiego, Hermana) mało nie przedniejszego tej waszej Uniey forytarza sprawiedliwym sądem pańskim jeszcze za żywota zły duch częstokroć y przy samym nabożeństwa odprawowaniu z niezmiernym wszystkich tam będących ludzi postrachem po cerkwi tam y sam srodze straszliwie rzucał y zaczętey przezeń Liturgiey aż do samey śmierci skończyć nigdy nie dopuścił itd.... Piąty a najbliższy twój kolega (łucki, Terlecki) mężobójstwem, wszeteczeństwem y innemi podobnemi cnotami, o których wszystek łucki powiat wie, niepojednokroć siebie przyozdobiwszy.... za drugiemi się pospieszył.“

Tych kilka prób daje miarę, ile jadu wrogiego Unii „Lament Smotrzyskiego“ zawierał, jak rozjątrzająco na umysły czytelników wpływał i dzieło zjednoczenia utrudniał, zwłaszcza że obok przytoczonych retorycznych zwrotów wprost zaczepiał i zwierzchnictwo papieża nad Kościołem i inne dogmata katolickie, nie czując często w ferworze polemiki, że wypadał z roli obrońcy Cerkwi wschodniej dyzunickiej i staczał się na pochyłość protestancką.

Że po stronie katolickiej lękano się rzeczywiście zgubnego wpływu Lamentu Smotrzyskiego na ludność ruską, dowód w tem, że postarano się nie tylko o zakaz Zygmunta III (7 maja 1610 r.), aby nie wolno

było go rozprzedawać i czytać[1]), ale dwóch owego czasu znakomitych pisarzy katolickich chwyciło za pióro, aby na Lament odpowiedzieć, fałsze jego zbić, i wykazać narodowi ruskiemu, że autor Lamentu błędy heretyckie głosi jako artykuły wiary starożytnej Cerkwi wschodniej.

Pierwszym, co dał Teofilowi Orthologowi wymowną odprawę jeszcze w r. 1610, był X. Piotr Skarga w piśmie: „Na Threny i Lament Theophila Orthologa do Rusi Greckiego Nabożeństwa Przestroga.“[2]) Dwa lata później stanął z nim w szranki Rusin Eliasz Morochowski, sekretarz królewski, późniejszy biskup włodzimierski w książce: „Paregoria albo Utulenie uszczypliwego lamentu mniemaney Cerkwie świętey wschodniey zmyślonego Theophila Orthologa.“[3]) Wartość książki Morochowskiego głównie na tem polega, że nie tylko dogmatyczne błędy Lamentu wykazuje, ale wymownie przedstawia opłakany stan Cerkwi ruskiej dyzunickiej pod rządami patryarchów carogrodzkich w przeciwieństwie do wewnętrznego odrodzenia Cerkwi unickiej, dokonanego w krótkim stósunkowo czasie po zawarciu Unii.

Zdaje się, że oba pisma nie były bez wpływu na Smotrzyskiego, na kilka lat uspokoił się, nawet do unitów wileńskich się zbliżał, i w dysputy z nimi się zapuszczał. Widocznie zachwiał się w przekonaniach swoich i szukał prawdy. Napisał w tym czasie „Palinodią“ i „O pochodzeniu Ducha ś.“ i dał oba pisma w manuskrypcie do przeczytania bratczykom i zakonnikom schizmatyckim. Ci spalili je, i przelękli się, widząc go na drodze do Unii. Pod tem wrażeniem wzbronili mu dalszego znoszenia się z unitami i skłonili go, że r. 1617

[1]) Wileńskie Bractwo św. Ducha zaniosło do trybunału skargę przeciw temu zakazowi. Por. Hołubiewa, l. c., str. 183—190.
[2]) W Krakowie u Andrz. Piotrkowczyka r. 1610.
[3]) W Wilnie w druk. Leona Mamonicza r. 1612.

pozwolił się archimandrycie Leoncyuszowi Karpowiczowi postrzydz na mnicha. Jako mnich żył jakiś czas wyłącznie dla katedry, którą w szkole brackiej zajmował, uczył języków łacińskiego i słowiańskiego, i wydał słownik i gramatykę słowiańską. Niebawem przecież znowu występuje jako polemiczny pisarz i w latach 1621 i 1622 ogłasza kilka pism, uderzających na Unią i występujących w obronie schizmy a mianowicie w obronie wskrzeszonej przez patryarchę antyocheńskiego Teofana w Kijowie w r. 1620 przeciw wszelkim prawom krajowym i cerkiewnym hierarchii schizmatyckiej na Rusi.[1])

Skarży się w tych pismach na poniżenie Cerkwi, przypominając jej dawniejsze świetne czasy, kiedy najpierwsze rody do niej i do bractwa św. Ducha należały; Teofana patryarchę antyocheńskiego broni przed zarzutem, jakoby był szpiegiem tureckim; stara się wmówić w czytelnika, że Teofan był za zezwoleniem Zygmunta III w Kijowie i że bractwo wileńskie dopiero wtenczas zaczęło się z nim znosić i prosić go wespół z innemi bractwami o wyświęcenie biskupów, gdy miało wiadomość, że Teofan od króla listy odbierał.[2])

Argumenta jego nikogo z unitów nie przekonały, owszem na miejscu odebrał z ich strony odpowiedź w pismach „Sowita wina," „Examen obrony" i „Antelench."[3]) ale schizmatyków utrzymywały one w fanatycznie nieprzyjaznem usposobieniu względem Unii.

[1]) Pisma te wyszły pod następującemi tytułami: „Werificatia niewinności i (chrześciańskie uprzątnienie) omylnych po wszystkiej Litwie i Białej Rusi rozsianych o upad (sic) przyprawić zrządzonych nowin." r. 1621. — „Obrona werificatii" i „Appendix na Examen obrony." (Data wyjścia nie podana na dwóch ostatnich pismach, ale najpóźniej wyszły w r. 1622. Smotrzyski nie jest na nich jako autor podpisany, lecz Bractwo ś. Ducha. Sam jednak poźniej do autorstwa ich się przyznaje.)

[2]) Werifikatia niewinności, mianowicie od karty 3-ciej do 16-tej.

[3]) Całkowite tytuły tych pism ciekawych i pouczających są: Sowita wina to jest odpis na skrypt, Majestat króla Jego Mości, honor y reputacyą ludzi zacnych duchownych i świeckich obrażający nazwany Werificatia Niewinności, wydany od Zgromadzenia Nowey Cer-

W jednem z przytoczonych pism przyznaje Smotrzyski, że bractwa a w szczególności bractwo wileńskie nie były bez udziału jeśli nie w sprowadzeniu Teofana do Kijowa, to w skłonieniu go do ustanowienia hierarchii schizmatyckiej dla Rusi i w wyborze kandydatów na pseudo-biskupów, do których on sam należał z tytułem arcybiskupa połockiego.

Namaszczony charakterem biskupim z tem większym skutkiem i powagą, nie opuszczając aż do roku 1624 wileńskiego bractwa, agitował na Litwie przeciw Unii.

Przedstawiając działanie głównych bractw przeciw Unii nie możemy pominąć bractwa kijowskiego.[1]) Należało ono w owych czasach do najmłodszych tj. najpóźniej zawiązanych, ale prędko tak szeroką i wpływową rozwinęło działalność, i to mianowicie przez szkołę swoją, wyniesioną za Piotra Mohiły do godności akademii, że bractwu temu przedewszystkiem przypisać należy, iż kozaczyzna z początku zdala stojąca od wszelkiej kwestyi religijnej stanęła naraz groźnie po stronie schizmy, i że Unia w Kijowie i w ogóle na Ukrainie nigdy głębszych korzeni zapuścić nie zdołała.[2])

---

kwie nazwanej ś. Ducha. Przez Ojce monasteru wileńskiego św. Trójcy, Z. S. Baz. Wilno 1621. Autorem Sowitej winy był Welamin Rutski.

Examen obrony tj. Odpis na skrypt Obrona Werificatij wydany od zakonników monasteru wileńskiego ś. Trójcy. Wilno u Mamonicza r. 1621.

Antelenchus tj. odpis na scrypt uszczypliwy zakonników Cerkwie odstępney ś. Ducha Elenchus nazwany przez O. Anastazego Sielawę, przełożonego monasteru św. Tróyce Zakonu św. Bazylego. W Wilnie 1622.

[1]) Hołubiew, l. c., str. 235—256. Są tu statuta bractwa kijowskiego w r. 1620 przez Teofana zatwierdzonego.

[2]) Makary, Istorija russkoj Cerkwi tom X, str. 463 i następne, i por. jeszcze Kojałowicza, Litowsk. Cerk. Unija. tom II, str. 80—93, artykuł o „Znaczeniu Bractw.“

Rozdział III.

Kozacy zaporozcy po stronie dyzunii.

1. Kozacy zaporozcy jako zlewek zbiegów różnorodnej ludności z różnych krajów z natury rzeczy mało mogli mieć interesu w kłótniach i sporach unitów i dyzunitów. Ktokolwiek znajdował się w kolizyi z prawami kraju swego, czy Rusin, czy Polak, czy Mołdawianin, czy Niemiec, chcąc uniknąć prawnych następstw swego wykroczenia, zbiegał na Zaporoże, jako do ziemi wolności. U tego rodzaju ludzi, żyjących przytem prawie wyłącznie z łupów i rozbojów, pierwiastek religijny nie może wielkiej odgrywać roli. Tymczasem dyzunia umiała ten niesforny żywioł w swoich widokach zużyć, i to właśnie wtenczas, gdy się zdawało, że sprawa Unii na pokojową wchodziła drogę i że dyzunici pobici i upokorzeni kilkakrotnie przez biskupów unickich na sejmach przycichli i o nowej wojnie z swymi przeciwnikami nie myśleli.

Była to chwila, kiedy kozacy zaporozcy pod wodzą Konaszewicza oddali Polsce nie małą przysługę, walcząc przy boku królewicza Władysława przeciw Moskwie. W r. 1617 wrócił Konaszewicz z wyprawy moskiewskiej chwałą okryty na Zaporoże, tworząc szerokie plany swego przyszłego wyniesienia, i przemyśliwając nad sposoby, jakby je wykonać. Wtem rozeszła się wieść, że

patryarcha jerozolimski, Teofan, następca św. Jakóba apostoła, wracając z Moskwy, przybywa na Ukrainę. Zapał podniecany przez licznych emisaryuszy uwijających się wśród ludu ukraińskiego ogarnął tę ludność i wszystko garnęło się na jego spotkanie. Sahajdaczny Konaszewicz korzysta z tego; pod wpływem Joba Boreckiego, pod on czas archimandryty ławry pieczarskiej, bierze na siebie rolę protektora schizmy na Rusi, i zaprasza Teofana do Kijowa, ofiarując mu 1500 kozaków jako straż osobistą na cały czas pobytu jego na Rusi.

Rząd polski zaniepokoił się wprawdzie wieścią o przybyciu Teofana w granice Rusi, zwłaszcza że wiedział, iż był wysłańcem patryarchy carogrodzkiego, na on czas Cyryla Lukarysa, będącego w zmowie z sułtanem przeciw Polsce, w celu spowodowania cara do zerwania zawartego niedawno z Polską pokoju, i uderzenia na nią równocześnie z atakiem Turcyi.[1]) Ale że przybycie patryarchy schodziło się właśnie z chwilą, w której się zanosiło na wyprawę mołdawską, w której potrzeba było z jednej strony pokoju w domu, a z drugiej nie godziło się pozbawiać pomocy kozactwa w grożącej wojnie, patrzał na pozór obojętnie na te odwiedziny, na oddawane Grekowi owacye i na jego zuchwałe i wyzywające zachowanie się. Nie dość bowiem

[1]) Sowita wina, str. 59—61; Verificatia niewinności passim. Depesze ambasadora franc. w Carogrodzie, Filipa Harlay de Cesi do króla Ludwika XIII, oddrukowane u Turgeniewa, Histor. Russiae monumenta, tom II, str. 111—34, dowodzą intryg Lukarisa przeciw Polsce: poselstwo do Moskwy wysłane żądało zerwania układów z Polską, a w listach do naczelników schizmy ruskiej żądał patryarcha zdradzieckiego powstania w razie wkroczenia Turcyi do Polski. Nadto Betlem Gabor, książe Siedmiogrodzki, mszcząc się na Polsce za to, że mu przeszkodziła opanować Wiedeń, przez swą interwencyą na rzecz cesarza Ferdynanda II, usiłował koniecznie sprowadzić Turków na Polskę, używając za pośrednika Cyryla Lukarysa. Cyryl przyrzekł mu pomoc schizmy w razie wkroczenia wojsk jego i wojsk tureckich do Polski, w nadziei, że przez to schizmę do dawnego na Rusi znaczenia przywróci (Piasecki, Chronica, str. 392, 396, 97 i Turgeniew, l. c., str. 421.) Archiw. propagandy, tom IV, str. 63 i 65 następne. Relationes de pseudo episcopis.

gdy Teofan przybliżył się do Kijowa dnia 23 marca r. 1620, że Konaszewicz przyjmował go na czele hufca zbrojnego u bramy miasta, że przystąpiwszy do niego pierwszy dziękował mu, iż raczył nawiedzić tę nieszczęśliwą krainę, pozbawioną od dawna swych pasterzy prawosławnych i zachęcał go do niezwłocznego zaradzenia sieroctwu Cerkwi, a kończąc przemowę słowami: „Moja moc, moje mienie, moja potęga, wszystkie siły moje są na twoje usługi,“ upadł trzykroć przed nim na ziemię i w rękę go ucałował, co za przykładem jego powtórzyło duchowieństwo, wojsko i lud; rozpisano prócz tego wezwanie do wszystkiej szlachty dyzunickiej kijowskiego województwa, aby przybywała naradzać się z patryarchą nad sprawami Cerkwi. W trzy dni potem tłumy gromadziły się około Teofana i pod osłoną kozactwa zaczęły się narady. Jedni chcieli wojny otwartej z Lachami, inni wołali o rzeź księży i biskupów unickich i łacińskich, a hasłem do działania miało być otrucie metropolity Rutskiego, za którego zabójstwo obiecano wielką nagrodę. Siedmdziesiąt zbirów wysłano na niego i na biskupów z nim zjednoczonych.

Uzuchwalony tą postawą kozactwa i ludu ukraińskiego Teofan wysłał także od siebie do miast ruskich listy z wezwaniem, aby wybrano i przedstawiono mu osoby odpowiednie na biskupów[1]) i aby, ktokolwiek potrzebuje czy święceń kapłańskich czy łask innych duchownych, do niego do Kijowa przybywał. Jakoż niebawem widział się otoczonym licznemi deputacyami bractw i miast ruskich. Król nie mogąc dla groźnej postawy kozaków postąpić z Teofanem stósownie do praw krajowych, powitał go uprzejmym listem w granicach państw swoich, wyrażając nadzieję, że przybył w celach poko-

[1]) Hołubiew, l. c., str. 256—61, gdzie się znajduje list Teofan z 13 sierpnia do prawosławnych Rusinów.

jowych i zapraszał go do Warszawy.[1]) Grek przebiegły lękając się losu Nikifora wymówił się od podróży do Warszawy, ale ubezpieczony listem króla odbywał tem gorliwiej narady nad utrwaleniem schizmy na Rusi i nad zgubą Unii Owocem tych narad było, odbudowanie hierarchii schizmatyckiej w miejsce biskupów, którzy Unią przyjęli. W cerkwi ławry pieczarskiej przy zamkniętych drzwiach i zabitych deskami oknach wyświęcił dnia 15-go sierpnia 1620 roku w imieniu patryarchy carogrodzkiego jako jego pełnomocnik metropolitę schizmatyckiego i sześciu sufraganów na te same stolice, które były przez biskupów unickich zajęte.[2]) Postawił zatem biskupa przeciw biskupowi, a wybór osób, przynajmniej na główne stolice, dokonany był z wielką zręcznością.

Na metropolitę przeznaczył Joba Boreckiego, archimandrytę ławry kijowskiej, człowieka nie bez zdolności; na arcybiskupa połockiego przeciw św. Jozafatowi Kuncewiczowi Melecego Smotrzyskiego, znanego nam już szermierza sprawy dyzunickiej w Wilnie; przeciw biskupowi włodzimierskiemu Marochowskiemu, dawniejszemu sekretarzowi królewskiemu, Kurcewicza, potomka kniaziów ruskich spokrewnionego z całą szlachtą ukraińską; przeciw biskupowi przemyskiemu Izaka Kopińskiego, człowieka bystrego. Tylko na eparchie pińską, łucką i chełmską nie znalazł już wybitniejszych osobistości.[3])

---

[1]) List znajduje się w Kojałowicza, Litowsk. Cerk. Unija, tom II, str. 319. Datowany 1 sierpnia.

[2]) Patryarcha carogrodzki opatrzył go w juryzdykcyą na ten cel. Zdaje się więc, że rzecz była już w roku 1618 w Carogrodzie ułożona i wskrzeszenie hierarchii schizmatyckiej na Rusi postanowione. Upoważnienie to znajduje się w Werifikatii, str. 16 i u Kojałowicza, l. c., str. 317. Data z 1 kwietnia 1618 r.

[3]) Harasiewicz, Annales Eccl. Ruthenae, str. 259; Sowita wina, str. 59, Stebelski, Chronologia, str. 189; Kobierzycki, Historia Vladislai Poloniae et Turciae principis; Dantisci 1655. — Naruszewicz, Życie Chodkiewicza, tom II, str. 138—240. —

Zaledwie konsekracya rzeczonych władyków dokonaną została, zaraz nazajutrz rozesłano na całą Ruś listy z wiadomością o tem i z zapowiedzią, że nowi pasterze z ramienia patryarchy carogrodzkiego ustanowieni, niebawem przeznaczone sobie stolice obejmą. Następnie złożył Teofan z nowo wyświęconych synod, na którym obmyślano jednolity plan dalszej walki przeciw Unii. Między innemi postanowiono burzyć wciąż lud przeciw biskupom unickim i z pomocą ludu wypędzać ich z stolic biskupich: stolice biskupie, monastery i kościoły parafialne przemocą zabierać a od rządu królewskiego żądać zatwierdzenia faktów dokonanych. Całą akcyą złożono w ręce bractw, jako mających najbliższą z ludem i z mieszczaństwem styczność i w ręce kozaków, i dla tego wezwano wszystkie bractwa do czynu. By zaś kozaków ze sprawą schizmy tem ściślej związać, wpisano ich jako członków bractwa kijowskiego, które Teofan na nowo zorganizował. Odtąd każda uchwała bractw była jakoby rozkazem dla Zaporoża.[1])

Skoro wieść o tych knowaniach a w szczególności o wskrzeszeniu hierarchii schizmatyckiej doszła do Warszawy, oburzyła do żywego króla i senat. Prawo mianowania biskupów ruskich przysługiwało od końca XV wieku królowi; sejm roku 1588 zatwierdził je; statut zaś litewski naznaczał banicyę i zabór dóbr na przyjmujących godności duchowne bez przyzwolenia królewskiego. Tymczasem Teofan bez względu na króla i radę jego zamianował aż 7 biskupów na stolice ruskie i złożył z urzędu tych, którzy z zatwierdzeniem królewskiem je zajmowali. Takiego otwartego pogwałcenia praw krajowych nie można było znieść spo-

---

Niemcewicz, Dzieje panowania Zygmunta III, tom III, strona 152, 162, 210.

[1]) Relatio Rutscii de vita et miraculis b. Josaphat w aktach komisyi Apost., tom I, str. 103.

kojnie; ale ponieważ chwila była krytyczną, wojna wołoska zakończyła się klęską pod Cecorą (1620), a z tej klęski korzystając Turcy nową wojnę Polsce wypowiedzieli, której z widokami pomyślnemi bez pomocy kozaków nie można było prowadzić, trzeba było oględnie wziąść się do rzeczy. Nie wystąpił przeto król wprost przeciw Teofanowi, ale wydał uniwersały do wszystkich miast litewskich i ruskich, aby samozwańczych biskupów chwytano i wedle praw krajowych karano, a metropolicie Rutskiemu polecił rzucić na nich klątwę.[1])

Nowo wyświęceni nie ulękli się ani pogróżki królewskiej ani exkomuniki metropolity, lecz zaraz po wyświęceniu rozesłali po dyecezyach przez Teofana sobie przeznaczonych okólniki, uwiadomiając lud o swej nominacyi i przedstawiając się jako prawowitych pasterzy. Emisaryusze ich wyrzucali z cerkwi oltarze konsekrowane przez biskupów unickich, usuwali gdzie mogli księży unickich z parafii i przed ludem udawali, że przywracają skażony przez Unią dawny obrządek grecki. Lud strwożony nie wiedział, czego się trzymać.[2])

Tymczasem zbliżał się sejm w listopadzie roku 1620, na którym trzeba było radzić o poborze na przyszłą wojnę i o środkach obrony. Na sejm przybyli liczne dyzunici i protestanci; z unitów nikt albo mało kto do sejmu należał. Dyzunici z protestantami podali sobie ręce, a nawet niektórzy katolicy przyłączyli się do nich, i przed przystąpieniem do obrad w sprawie przyszłej wojny, żądali poprzednio od króla uznania wyświęconych przez Teofana biskupów. Był także obecny na sejmie Konaszewicz i jeden z nowo wyświęconych biskupów Kurcewicz, ufny w swoje pochodzenie z rodu książęcego, że mu włos z głowy nie spadnie. Konasze-

[1]) Witebskaja Starina, tom I, nr. 66.
[2]) Stebelski, Chronologia, str. 125 i 126, wyd. drugie.

wicz pod tym tylko warunkiem obiecywał pomoc kozaczyzny w przyszłej wojnie, że żądania dyzunitów będą spełnione. Król mimo trudnego położenia, w jakiem się znajdował, oświadczył: „że przybyli na sejm dla radzenia o sprawach państwa, nie Kościoła, że zresztą banicya na wyświęconych przez Teofana biskupów wydana aż do przyszłego sejmu się zawiesza.“ Większość posłów choć nie sympatyzująca z Unią oburzona była na wystąpienie Konaszewicza i przechyliła się na stronę króla Dyzunici byli tym sposobem zmuszeni ustąpić.[1])

Teofan znajdował się jeszcze podczas warszawskiego sejmu w Kijowie. Królowi zdawało się, że uprzejmością powstrzyma go od dalszego burzenia kozaków. Wysłał tedy do niego osobnego gońca z listem.[2]) Z grzecznej formy listu wyczytał Grek pogróżkę i niebezpieczeństwo wiszące nad nim. By się zasłonić, wydał dla oka orędzie do kozaków, wzywając ich do wierności względem Rzeczypospolitej, i czyniąc im nadzieję uznania przez króla biskupów dyzunickich, ale zabrał się czem prędzej do powrotu do Carogrodu.[3]) Na samym jednak wyjeździe, który równie był świetny jak przyjazd do Kijowa, dał wyraz swoim rzeczywistym uczuciom względem Polski i Unii, gromiąc przy pożegnaniu Konaszewicza za pomoc daną Polsce przeciw Moskwie, i zobowiązując go, że na przyszłość Unią będzie zwalczał a łacinników tylko o tyle oszczędzał, o ile Unii popierać nie będą.[4]) Aż do granicy wołoskiej towarzyszyli mu

[1]) Archiw. Propagandy Rzym., tom IV dokumentów Bazyliańskich ruskich, str. 63, zawiera relacyą Rutskiego o tym sejmie.

[2]) List znajduje się w Werifikatii, str. 28 i M. Kojałowicza. Litowsk Cerk. Unija, tom II, str. 321. Datowany jest 10 listop.

[3]) Por. Werifikatia niewin., Kojałowicz, l. c., str. 322 i Listy Żołkiewskiego Stan. Kraków 1868, str. 145. Z listu Żołkiewskiego do Zamoyskiego Tom. pokazuje się, że rząd polski podejrzywając Teofana o cele zdradzieckie przeciw Polsce chciał go pojmać, wabiąc go do Lwowa. Zamiar jednak się nie udał.

[4]) Teki Naruszewicza, tom zawier. dok. od r. 1622—30,

kozacy, a szlachta ruska wszędzie po drodze wspaniale gotowała mu przyjęcie.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie wskutek pobytu Teofana w Kijowie zapanowało wśród dyzunitów rozjątrzenie przeciw Unii i jej biskupom. W całej grozie okazało się to zaraz na sejmie warszawskim, który w początkach r. 1621 się zebrał, aby dalej radzić nad przygotowaniami na zbliżającą się wojnę turecką. Przewidując grożące Unii niebezpieczeństwo przybył także metropolita Rutski z arcybiskupem połockim Józafatem Kuncewiczem na ten sejm. Jeden i drugi gorzkie tu zrobili doświadczenie. Nie tylko dyzunici jawnie im swoją wzgardę okazywali, ale nawet posłowie i senatorowie katoliccy, nie wyłączając biskupów, odwracali się od nich, publicznie na nich na ulicach Warszawy jako na turbatorów pokoju wskazywali, Unii złorzeczyli, i ani jeden z posłów katolickich nie chciał się podjąć na sejmie obrony ich sprawy. Król rozżalony na biskupów katolickich za tę ich obojętność dla sprawy świętej, głośno im ją wymawiał. Jedynym przyjacielem i obrońcą unickich biskupów był nuncyusz papiezki Diotallevi, który choć chorobą złożony, widząc przy usposobieniu senatorów rosnące wciąż dla Unii niebezpieczeństwo, nawet późnym wieczorem wstawał z łoża, obchodził biskupów, przedkładając im obowiązek popierania metropolity, i odbywał narady z królem.[1])

Gdy sejm zagajono, dyzunici złączeni z protestantami trzymając się utartej taktyki powtarzali, że nie przystąpią do uchwalenia obrony krajowej, póki pod względem religijnym nie będą zaspokojeni. Król próbował

---

dzie się znajduje Kronika ruska zawierająca opis pobytu Teofana na Rusi.

[1]) O Diotallevim por. artykul Jul. Bartoszewicza w Encyklop. powsz. Orgelbranda, tom VII, str. 110. W archiwum propagandy są też w Rutskiego listach bardzo podchlebne o nim wzmianki.

układać się z nimi przez wzgląd na kozaków, ale naprożno. Pozostał jednak niezłomnym w obronie Unii, i oświadczył, że „raczej koronę złoży, aniżeli na krzywdę Kościoła i Unii zezwoli.“

Gdy w sejmie dla krzyków dyzunitów i ich przyjaciół do żadnej uchwały przyjść nie mogło, wdarł się tłum do senatu, i tu musiał król zgodzić się na przemowę znanego nam przywódzcy wichrzycieli Drewińskiego Wawrzyńca, który mniej więcej w te słowa odezwał się do niego:

„Nigdy, Najjaśniejszy Panie, nie widziano takich zaburzeń i nieporządków w kraju, jak od czasów Unii. Tylu obywateli szlachetnych jednym głosem oskarza biskupów unickich o krzywdy od nich doznane. Rzeczpospolita nie ma przeto z Unii żadnej korzyści: biskupi uniccy gwalcą jej wolności, zabierając przemocą cerkwie ludowi. Unia utrzymująca się tylko gwałtem powinna więc być zniesioną. Naj. Panie, zakończył swą przemowę, błagam Cię w imieniu całej Litwy i Rusi, uwolnij kraj od tej klęski; rozkaż, aby władycy uniccy ze swych stolic ustąpili, a uznaj tych, których patryarcha wyświęcił.“[1])

Metropolita obecny tej przemowie uprosił sobie pozwolenie odpowiedzi na wywody Drewińskiego i świetną mową, którą na innem miejscu w streszczeniu podamy, zdecydował króla, że kazał oświadczyć przez kanclerza: „jeżeli jedna i druga strona ma przeciw sobie jakie żale i skargi, do następnego sejmu mają być odłożone, teraz radzić trzeba o Rzeczypospolitej a nie o religii.“

Nie mieli dyzunici odwagi sejm zerwać, i przystąpić musieli do obrad, dla których był zwołany.[2])

---

[1]) Archiwum Propagandy rzym., l. c., str. 63 i następne, i Przegląd poznański r. 1863, tom 35, str. 323, „Relatio de pseudoepiscopis.“

[2]) Albert Wijuk Kojalowicz, Miscellanea rerum ad statum ecclesiast. in magno Ducatu Lituaniae pertinentium. Vilnae 1640, str. 55 i 56.

Za to po ukończonym sejmie tem zaciętszą prowadzili wojnę przeciw Unii i dopuszczali się różnych przeciw niej gwałtów, w szczególności na Białej Rusi za poddmuchem bractwa wileńskiego ś. Ducha i wysłańców patryarchy carogrodzkiego, będącego w zmowie z sułtanem. Wysłańcy patryarchy mieli polecenie podburzać ludność dyzunicką przeciw Polsce i skłonić ją do powstania w chwili, gdy Turek w granice kraju wkroczy. Osobliwie członkowie bractw wileńskiego i kijowskiego, a na ich czele Smotrzyski i Borecki, byli uwikłani w ten spisek nie tajny w ówczas w kraju.[1])

Król powiadomiony o tem, co się działo, polecił Lwowi Sapieże, kanclerzowi litewskiemu, dnia 10 kwietnia r. 1621, aby złożył komisyą, z jej pomocą wyśledził szpiegów tureckich i ich spólników, i przykładnie ich ukarał, zwłaszcza Boreckiego i Smotrzyskiego.[2]) Kilkunastu bratczyków wileńskich zostało rzeczywiście przekonanych o zdradzieckie wichrzenia i ukaranych turmą; ale najwinniejsi Smotrzyski i Borecki pozostali na wolności i dalej wichrzyli.

Gdy wieść doszła do Kijowa o karze przez Sapiehę w imieniu króla wymierzonej, poruszenie wielkie zapanowało w stolicy Ukrainy. Pseudo metropolita Borecki uderzył na gwałt, i spowodował kozaków do tłumnego zebrania dnia 15 czerwca r. 1621 dla narady, jakich by należało chwycić się środków, aby dyzunią przed dalszym podobnym uciskiem obronić.[3]) Obrady trwały trzy dni.

---

[1]) Por. oprócz tego cośmy wyżej powiedzieli o tym przedmiocie Teki Naruszewicza, die 4 Junii r. 1622 ex bibliotheca Corsiniana vol. 675: „Adrianopoli dimissi sunt duodecim exploratores in Poloniam diversis viis cum litteris patriarchae Constantinopolitani ad Ruthenos schismaticos.“ Diarium Turcicae expeditionis; Kobierzycki, Vita Vladislai principis Poloniae. Dantisci 1655, str. 725; Niemcewicza, Dzieje panowania Zygmunta III, wyd. Turowskiego, Kraków 1860, tom III, str. 167.

[2]) X. Kognowicki, Życia Sapiehów. Wilno 1790, tom I, str. 338—340.

[3]) Borecki był niestrudzony w buntowaniu dyzunitów całej Rusi

Uczestniczyli w nich Borecki, biskup Kurcewicz, 300 popów świeckich i 50 czerńców.

Król wysłał na zebranie ks. Obornickiego, aby śledził przebieg obrad i o wszystkich szczegółach mu doniósł.

Z jego też referatu wysłanego do króla czerpiemy wiadomości nasze.[1])

Zebranie Zaporozców zagaił Borecki mową pełną gwałtownych wycieczek przeciw królowi i rzeczypospolitej z powodu ucisku starożytnej religii greckiej. Potem odczytał list od bractwa wileńskiego i rejestr zamordowanych(?), uwięzionych i do kloaków wrzuconych z powodu przywiązania do wiary.[2]) Gdy metropolita skończył, wyjął Sahajdaczny Konaszewicz list świeżo od patryarchy Teofana otrzymany, ucałował go, odczytał, i w końcu do czoła dotknął na znak swej względem patryarchy powolności. W tej chwili rozległ się okrzyk zgromadzonych: „przysięgamy wierność naszej starej wierze aż do gardła.“

Drugiego dnia został poseł królewski wprowadzony na zebranie i uroczyście był przyjmowany. Kozactwo przysięgało królowi wierność i powolność na jego zawołanie przeciw Turkowi, ale pod warunkiem, że jego żądania co do religii zaspokojone będą.

Dnia trzeciego wybrano posłów do króla: Konaszewicza, Kurcewicza episkopa i dwóch innych, aby mu

przeciw Unii. Jeszcze w tym samym roku d. 15 grudnia 1621 wyseła list pasterski do prawosławnych zachęcając ich do oporu. List ten u Hołubiewa, l. c., str. 261—64. Drugi podobny list tamże znajdujemy z 23 maja 1623 r. na str. 264—67.

[1]) List ks. Obornickiego znajduje się w Łukaszewicza „Dzieje kościołów wyznania helweckiego na Litwie“ Poznań 1842, str. 165 i 166.

[2]) Referat kłamliwy, gdyż nikt ze schizmatyków wileńskich wyrokiem Sapiehy nie został wskazany na śmierć, lecz wszyscy na więzienie; powtóre więzienie spotkało ich nie dla wiary lecz dla udowodnionych zdradzieckich związków i spisków z wrogiem ojczyzny — Turkiem — za pośrednictwem patryarchy.

warunki zebrania przedłożyli, żądając zatwierdzenia Boreckiego i sześciu biskupów przez Teofana konsekrowanych, w przeciwnym razie mieli grozić, że zniszczą wszystko ogniem i mieczem, i szlachtę na Ukrainie wytępią. Wytępienie szlachty radził zgromadzeniu Borecki.

Czterdzieści tysięcy kozactwa równocześnie wyruszyło, ciągnąc na pomoc wojsku polskiemu przeciw zbliżającemu się z armią trzykroć stotysięczną Osmanowi pod Chocim, ale po drodze łupiło i mordowało siola, miasteczka, a mianowicie dopuszczało się gwałtów i mordów na duchowieństwie sprzyjającem Unii.

Obornicki kończy swój referat do króla: „Niech nas Bóg zachowa nielicznych a do tego złych katolików! Bo gdzie się schronić? Opuszczeni jesteśmy, nie masz dla nas miejsca bezpiecznego, miasteczka i siola zniszczone, ludzi także nie ma, bo, co żywe, poszło w kozactwo. Ani Turek ani chan tatarski nie byłby mógł większego spustoszenia sprawić.“

Król przez komisyą osobną na ten cel wyznaczoną kazał kozakom oznajmić: „że jak dotąd nie doznawali ucisku pod względem religijnym, tak też lękać go się nie mają na przyszłość.“ O zatwierdzeniu schizmatyckich biskupów odpowiedź królewska nie wspominała. Rzecz ta odłożona była na czas późniejszy; trudno bowiem było wręcz im odmawiać ze względu na blizką niebezpieczną wojnę.

Wojna turecka zakończywszy się świetnem zwycięztwem pod Chocimem, do którego kozacy pod Konaszewiczem w znacznej mierze się przyczynili, ośmieliła ich do ponowienia dawniejszych żądań, aby schizmatycka hierarchia ustanowiona przez Teofana wreszcie zatwierdzoną została.[1])

[1]) Turcy zawiedli się w swych oczekiwaniach. Spodziewali się że wskutek agitacyi patryarchy konstantyn. schizmatycy za ich wkroczeniem w granice Polski powstaną i z nimi się połączą. Tymczasem skończyło się

W tem żądaniu znaleźli naraz nowego dla sprawy unickiej bardzo niebezpiecznego sojusznika po stronie, po której najmniej spodziewać go się należało tj. nie tylko po stronie senatorów katolickich świeckich i duchownych, ale w opinii publicznej miarodawczej części ówczesnego społeczeństwa polskiego. Dotąd jeżeli nieraz pewna część senatorów i posłów katolickich na sejmach popierała żądania i skargi schizmatyków, to głównie dla tego, że zaczęli wierzyć tym skargom i przypuszczać, że schizmatykom krzywda się dzieje, zwłaszcza że Unici nie będąc w sejmach albo wcale reprezentowani albo bardzo słabo nie mieli sposobu bronić się przeciw czynionym sobie zarzutom i wykazywać ich fałsz. Teraz objawiła się niechęć ogólna do unitów i Unii ze względów czysto politycznych, z prostej racyi stanu. Aby zapewnić krajowi spokój wewnętrzny i koniec położyć waśniom i kłótniom między dyzunitami a unitami, uważano za potrzebne zaspokoić żądania Zaporozców i zgodzić się na zatwierdzenie hierarchii schizmatyckiej. Między zwolennikami tej opinii widzimy nawet w. kanclerza litewskiego Lwa Sapiehę, dotąd gorącego zwolennika Unii, protegującego ją systematycznie w rozległych dobrach swoich litewskich. Wyraz tej zmiany opinii dał Sapieha w swej korespondencyi z arcybiskupem Józafatem Kuncewiczem, o której niżej mówić będziemy. U pewnej części magnatów polskich miała ta niekorzystna dla Unii opinia także źródło swoje w obawie, aby kozaczyzna nie zaspokojona mszcząc się nie spustoszyła ich obszernych latifundjów na Ukrainie i Wołyniu, czem się już odgrażała na ostatniem swojem tłumnem zebraniu w Kijowie, o którem Obornicki referuje. Biskupi łacińscy a na ich czele ówczesny prymas Gembicki, szli nawet tak da-

na odgrażaniu się i wykrzykiwaniu schizmatyków, że lepiej służyć Turkowi aniżeli królowi katolickiemu.

leko, że żądali zniesienia Unii i przeprowadzenia unitów na obrządek łaciński, twierdząc, że Unia niepotrzebna a nawet niebezpieczna dla państwa, że różność obrządków nie jest w interesie jedności kościelnej, i że daleko pewniejszem i trwalszem będzie zjednoczenie Rusinów z Kościołem, gdy przyjmą obrządek łaciński. W tym sensie referowali do Rzymu, gdzie nad tą sprawą zaczęto na seryo obradować, jak się pokazuje z listu prefekta propagandy, kardynała Ludovisi, do nuncyusza Lancelotti.[1])

Deputaci zaś na przyszły sejm warszawski r. 1623 odbierali na sejmikach instrukcye nawet od katolików osobliwie na Wołyniu, ażeby koniecznie żądali na sejmie zupełnego uspokojenia kozaków i schizmatyków tj. uznania biskupów schizmatyckich.

Bractwa schizmatyckie, zmiarkowawszy ten prąd, tem silniej agitowały przez swoich wysłańców na sejmikach, nie szczędząc pieniędzy tam, gdzie ich perswazye nie skutkowały.

To niekorzystne opinii publicznej katolickiej usposobienie względem Unii znalazło swój dobitny wyraz na sejmie w roku 1623. Schizmatycy wręczyli senatowi obszerny memoryał, domagając się uznania ustanowionej przez Teofana hierarchii i przywrócenia praw, słowy królewskiemi i konstytucyami koronnemi z dawna swej religii przyznanych, oświadczając, że biskupów unickich i władzy papieża nigdy nad sobą nie uznają, i powtarzając przeróżne skargi przeciw uciskowi unitów.[2]) Me-

[1]) Relacye nuncyuszów, tom II. str. 165 i 166. Instrukcya dana nuncyuszowi Lancelotti.

[2]) Memoryał ten brzmi: „Supplicacia do Przeoświeconego Senatu Korony Polskiej i W. X. Litewskiego w r. 1623 do Warszawy na Sejm walny przybyłego od obywatelów koronnych i W. X. Litewskiego Religiey starożytnej Greckiej posłuszeństwa Wschodniego.“ Bez miejsca druku, karta 22. Jest oddrukowany w „Dokumenty objaśniajuszczyje Istoriju zapadno Russkago kraja.“ Petersburg 1865, str. 230 i nastp.

tropolita Rutski zjechał na ten sejm, ale przybył także pseudometropolita Job Borecki i Melecy Smotrzyski, mimo że z jednego i drugiego banicya nie była zdjęta, i że na obu ciążyło podejrzenie, iż byli głównymi sprawcami niepokoju wśród ludności dyzunickiej. Gdy Rutski chciał na zarzuty i wywody memoryału odpowiedzieć, odmówiono mu głosu dla tego, że nie był ani senatorem ani posłem. Również napróżno prosił senatorów polskich, aby go wyręczyli i poparli sprawę jego. Wymawiali się albo brakiem czasu albo, że Unia ich nie obchodzi.

Zaledwie pozwolono mu być obecnym na posiedzeniach senatu, i to na to, aby słuchał gorzkich wymówek, że Unia jest przyczyną niepokoju wewnętrznego, i aby siedział na najpośledniejszem miejscu wśród zwykłych księży.

Tu pokazało się, jak ciężkim, nie do darowania błędem było nieprzypuszczenie biskupów ruskich do senatu na równi z biskupami łacińskimi i przeciąganie szlachty ruskiej i to najznaczniejszych rodzin na obrządek łaciński. Podług relacyi metropolity Rutskiego do Propagandy w Rzymie około 100 rodzin szlacheckich co rok opuszczało obrządek ruski i przechodziło do Kościoła łacińskiego, zwłaszcza młodzież w szkołach jezuickich wychowywana. Podczas gdy więc schizma miała swych reprezentantów na sejmikach, sejmach i w senacie, Unia ich nie miała, była bezbronną i bez opieki.

Biskupi łacińscy wskutek przedstawień wysłanych przez Rutskiego do Rzymu przed zebraniem się sejmu otrzymali przez prymasa Gembickiego osobne upomnienie od papieża Grzegorza XV, aby metropolitę na sejmie popierali. Także nuncyusz opatrzony w podobne instrukcye czynił, co mógł, aby Unią przed zamachem schizmatyków ratować.[1]) Jedyny skutek tych starań był, i to

[1]) Relacye nuncyuszów, tom II, str. 165. Archiwum propagandy, tom IV, Korespond. Bazyliańskiej str. 65.

głównie dla dobrej woli króla stale Unii życzliwego ten, że sejm ustanowił komisyą złożoną z katolików i schizmatyków, mającą rozpatrzeć i rozsądzić wzajemne schizmatyków i unitów żale. Rutski zgodził się na komisyą, do której sam należał, mimo że niechętny unitom prymas Gembicki jej przewodniczył i że do niej wybrano Boreckiego i Smotrzyskiego.

Komisya wysłuchawszy jednę i drugą stronę musiała przyznać, że schizmatycy nie mogli swych skarg żadnemi przekonywającemi faktami w ważniejszych punktach poprzeć. Skończyło się więc na zaleceniu obydwom stronom, aby zachowały zgodę i unikały waśni. Wymiar sprawiedliwości odłożono na później.

Było to już pewnym tryumfem dla unitów. Uniknęli przynajmniej na chwilę głównego niebezpieczeństwa uznania biskupów schizmatyckich i odsądzenia swych pasterzy od należących im się stolic; czego przy usposobieniu posłów katolickich w chwili zbierającego się sejmu lękać się należało.

Dekret sejmowy brzmiał: „uspokojenie ludzi w religii greckiej rozróżnionych dla nawalnych Rzeczypospolitej spraw na przyszły sejm odkładamy, a teraz pokój ab utrinque tak duchownym jako i świeckim ludziom cuiuscunque status et conditionis zachowamy. Procesy jednak, wszelkie nadworne i komisarskie decreta, banicye, sekwestry, ratione rozróżnienia w religii, jeżeliby się jakie pokazały, kassujemy.“ [1])

Usunięte na razie niebezpieczeństwo groziło przecież zawisnąć na nowo nad unitami na najbliższym sejmie w obec nieprzychylnego ogólnie dla Unii wśród katolików usposobienia i obawy przed kozakami.

Tymczasem sama Opatrzność przyszła w pomoc biskupom ruskim zostającym w śmiertelnej trwodze

[1]) Volumina Legum, t. III, str. 217, wyd. Petersburgskie 1859.

o przyszłość swej Cerkwi Po skończonym, a co dopiero omówionym sejmie rozeszła się w końcu miesiąca listopada r. 1623 po całym kraju wiadomość o śmierci męczeńskiej ś. Józafata Kuncewicza. Wiadomość ta w jednych oburzenie w drugich wywołała przerażenie, zwłaszcza gdy król, sprawdziwszy przez swych komisarzy zbrodnię, winowajców przykładnie ukarać kazał i dwudziestu kilku najwinniejszych głowę pod topór położyło. Przywódzcy schizmy z przestrachu przycichli, nawet kozacy przestali swe dawniejsze żądania ponawiać; a wśród katolików obróciła się opinia na korzyść unitów. Ten stan rzeczy utrzymał się aż do końca panowania Zygmunta III, który od męczeństwa św. Józafata z tem większą stanowczością Unią zasłaniał. Czuli też dobrze schizmatycy, że dopóki Zygmunt III żyje, nic nie osięgną, ale pocieszali się, że Zygmunt podeszły w wieku nie zadługo do grobu zstąpi, i że pod następnemi rządami zdobędą sobie, o co dotąd napróżno się dopominali.

Jakoż zaledwo Zygmunt III świat ten pożegnał, wystąpili kozacy w imieniu schizmy z dawnemi żądaniami.[1]) Trzydzieści tysięcy stało ich podczas bezkrólewia pod bronią i podburzani przez popów schizmatyckich, których 300 przyszło do ich obozu, błagając o obronę praw i przywilejów schizmy, grozili, że jeżeli dawne żądania odnoszące się do religii greckiej, nie będą spełnione, ogniem i mieczem Unią wytępią i z bronią w ręku wywalczą sobie należne swej Cerkwi prawa.

Władysław IV nie mający gorącości wiary ojca i skłonny do paktowania, raz by sobie zapewnić koronę królewską, a powtóre, aby uspokoić kozaków, Ukrainy nie stracić i pokój wewnętrzny zabezpieczyć, zgodził się w paktach konwentach z zastrzeżeniem, że przez to nie

[1]) Petycye i żądania kozaków u Hołubiewa, l. c., str. 401—407.

myśli Unii poświęcić, na następujące żądania kozaków i schizmy:

Artykuł I. „Dyzunici mają wolne wyznanie wiary na całym obszarze Rzeczypospolitej. Wolno im posiadać, wznosić, naprawiać cerkwie, seminarya, szpitale, otwierać drukarnie, piastować urzędy miejskie bez wyjątku.

Artykuł II. Pozostają w posiadaniu cerkwi, które były wówczas w ich ręku: bractwa ich zachowują swoje prawa, wolno im także nowe bractwa zakładać.

Artykuł III i IV. Zaraz po koronacyi będzie z pośród szlachty dyunickiej mianowany nowy metropolita dla dyzunitów z tytułem metropolity kijowskiego: ten będzie obowiązany postarać się o inwestyturę u patryarchy carogrodzkiego, i trzy inne biskupstwa dyzunitom przyznane: łuckie, przemyskie i mścisławskie, oddzielone od połockiego. Rutskiemu pozostaje także tytuł metropolity kijowskiego i dochody z dóbr metropolitalnych na Ukrainie, ale te ostatnie tylko do śmierci jego. Wszystkie cerkwie kijowskie z wyjątkiem małego monastyru wydubickiego wracają do dyzunitów.

Artykuł V. Eparchia przemyska podobnie jak lwowska należeć będzie do biskupa dyzunickiego. Biskup unicki (Krupecki) otrzyma w dożywociu od króla rocznie 2000 złp.

Artykuł VI. Władyka unicki w Łucku. Jeremiasz Poczapowski, ustąpi swego biskupstwa biskupowi schizmatyckiemu, wolno mu tylko będzie używać w dożywociu tytułu władyki i zatrzymać archimandryą żydyczyńską.

Artykuł VII zastrzegał utworzenie biskupstwa mścisławskiego dla dyzunitów z tytułem biskupstwa mścisławskiego, orszańskiego i mohilewskiego. Rezydencyą miał ten biskup mieć w Mohilewie.

Inny artykuł przyznawał jeszcze metropolicie dyzunickiemu monaster pod Grodnem, aby tam jego sufragan mógł rezydować i święcić księży dyzunickich dla Litwy.

Inny znów zapewniał po koronacyi królewskiej ustanowienie komisyi złożonej z dwóch dyzunitów i z dwóch unitów, którąby bez dalszej apelacyi rozdzieliła klasztory między unitów i dyzunitów w miarę ludności każdego wyznania.

Artykuł XIV daje wolność przechodzenia z unii na dyzunią i odwrotnie.

Najboleśniejszem było utworzenie władyctwa dyzunickiego mścisławskiego, gdzie już bardzo mało było dyzunitów od czasów śmierci męczeńskiej św. Józafata.[1])

Metropolita z resztą biskupów unickich zaniósł protest przeciw powyższym koncessyom przyznanym dyzunitom,[2]) które wciągnięte zostały do akt grodzkich, nim je jeszcze sejm potwierdził; toż samo uczynili biskupi łacińscy z prymasem Janem Wężykiem na czele i w połączeniu ze znaczną liczbą senatorów świeckich (54 senatorów i posłów). Metropolita przestrzegał przed nieszczęściami, które te ustępstwa na kraj sprowadzą, i oświadczył, że ani on ani sufragani jego stósować się do nich nie będą, póki Stolica Apostolska ich nie potwierdzi. Król pisał po dwakroć do papieża Urbana VIII, błagając go o zatwierdzenie swych ustępstw. Tymczasem nowy metropolita schizmatycki Piotr Mohyła, następca Boreckiego, w przewidywaniu, że zatwierdzenie papiezkie nie nadejdzie, domagał się natychmiastowego wprowadzenia w życie punktów ugodowych.

Mimo zaręczenia króla co do jego uczuć katolickich i zapewnień, że grożące niebezpieczeństwo wojny z Moskwą wymaga tych ustępstw, ażeby przez nie zapewnić sobie pomoc kozaków przeciw Moskwie, papież odmó-

[1]) Theiner, Monum. Poloniae hist., tom III, str. 399—401 i Hołubiew, l. c. str. 408—432 (dyaryusz sejmu r. 1632) a od str. 432—446 memoryały dyzunitów w sprawie dziejących im się od r. 1596 krzywd. i str. 454—505 drugi dyaryusz tegoż sejmu.

[2]) Hołubiew, l. c., str. 447—450 i str. 530—535.

wil zatwierdzenia i polecił biskupom ruskim, aby wszelkiemi siłami bronili praw Kościoła.“ [1])

Król by uspokoić sumienie, zwołał 18-go lutego 1633 radę teologów, przedkładając im pytanie, czy się godzi wykonać ustępstwa uczynione schizmatykom. Zasiadali w tej radzie Jezuici, między nimi sławny Mikołaj Łęczycki, Kapucyni, Karmelici i profesorowie akademii krakowskiej. Po długich naradach zdecydowano większością głosów, że nie wolno czynić ustępstw, które są pogwałceniem prawa Bożego i poniżeniem wiary, i pociągną za sobą zgubę dusz. Mimo to król na najbliższym sejmie (1633) przyrzekł dyzunitom wykonać wszystko, co zaprzysiągł w paktach konwentach, i wskrzesił hierarchią schizmatycką zgodnie z danemi przyrzeczeniami. Piotr Mohila objął Kijów z monasterami, Alexander Puzyna biskupstwo łuckie, Józef Bobrykowicz biskupstwo mścisławskie. Żadne protesty nie zdołały powstrzymać biegu rzeczy.[2])

Ze stanowiska politycznego mogły ustępstwa Władysława IV wydawać się na razie roztropnemi. Chwilowo uzyskał przez nie to, czego pragnął, tj. pomoc kozaków przeciw Moskwie; ale w późniejszych latach nie obroniły one Polski od wojen kozackich, którym nie mniej przez ustępstwa swoje Władysław IV zamierzał zapobiedz.

Unii zadały one bolesne ciosy, lecz dalszemu jej rozwojowi przeszkodzić nie zdołały.

---

[1]) Theiner, l. c., str. 401—403. Archiw. Wat. Nunz. di Polon., tom 43. Listy nunc. z dnia 29 czerwca r. 1632 i 14 grudnia 1632 i tom 44. List kard. sekr. stanu z 31 lipca 1632.

[2]) Walki unitów z schizmatykami wywołane ustępstwami Władysława opisuje dokładnie Susza w referacie do Rzymu: „De laboribus Unitorum etc.“ u Harasiewicza Annales Eccl. ruth., str. 298 do 349. — Ściśle one już do zadania pracy naszej nie należą, dla tego w ich szczegółowy opis nie wchodzimy.

Księga szósta.

Unia zwolna zwycięża.

Rozdział I.

Opieka papieży i Zygmunta III nad Unią Brzeską.

1. Nieszczęściem Unii brzeskiej było od samego początku, że licznych i potężnych mając wrogów i przeciwników bardzo mało liczyła przyjaciół i obrońców. Tem więcej poczuwamy się do obowiązku uwydatnić w naszem opowiadaniu te osobistości, które bądź swym wpływem, bądź pracą i zabiegami Unią stale popierały i mniej czy więcej do jej zwycięstwa się przyczyniły.

Na pierwszem miejscu stawiamy papieży. Kiedy mało kto w kraju myślał o tem, aby popierać akcyą biskupów unickich, papieże przypominają stale ten obowiązek królowi, jednemu i drugiemu kanclerzowi państwa i senatorom duchownym i świeckim, a nuncyuszom swoim w instrukcyach im dawanych nigdy nie zaniedbują, zwłaszcza ilekroć ich dochodziły wiadomości o większem niebezpieczeństwie grożącem Unii, zalecać, aby czujnie stali na jej straży i pomagali biskupom unickim w ich staraniach i zabiegach.[1])

Gdy biskupi Pociej i Terlecki po złożeniu w Rzymie wyznania wiary katolickiej wracali do kraju, wysełа równocześnie papież Klemens VIII listy do króla, do se-

[1]) Por. Relacye Nuncyuszów Apostolskich, wydanie Rykaczewskiego, Berlin 1864, tom II na wielu miejscach.

natorów duchownych i świeckich, i do kanclerza Zamoyskiego polecając dzieło Unii ich pieczy, i domagając się mianowicie od króla, aby wszystkich ruskich biskupów przyjął do senatu na równi z biskupami łacińskimi, a duchowieństwo ruskie, aby stósownie do obietnic przed zawarciem Unii danych, w prawach i przywilejach zrównał z duchowieństwem łacińskiem.

„Upominamy, pisze dnia 7 lutego roku 1596 do króla, Waszą królewską Mość, abyś warunków i artykułów przez Rusinów przed Unią postawionych, o ile to do Ciebie należy, wedle słuszności i wspaniałomyślności swej wykonać nie zaniedbał, i abyś to polecił tym, do których wykonanie z urzędu będzie należało. Mianowicie zaś jednej rzeczy od Twej królewskiej wspaniałomyślności domagamy się, abyś zjednoczonych biskupów ruskich przyjął do grona senatorów duchownych królestwa polskiego. Na tem wzniosłem miejscu bowiem, gdy zasiędą i powaga ich podniesie się i skuteczniej praw swoich będą mogli bronić, sama zaś Unia głębsze zapuści korzenie. Zresztą, gdy przez nas przyjęci zostali do łaski i jedności św. Stolicy Apostolskiej i gdyśmy ich za braci naszych uznali, słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, ażeby zażywali tej samej czci, co reszta biskupów. O ile zaś to przyczyni się do wzmocnienia samego królestwa polskiego, Wasza królewska Mość najlepiej to ocenić potrafisz.“ [1])

Podobnej treści były listy papiezkie do senatorów duchownych i świeckich. Po dokonanej proklamacyi Unii na synodzie brzeskim ponawia papież swoje dawniejsze przedstawienia do króla, i uspakaja Rusinów co do kar kościelnych przez patryarchę konstantynopolitańskiego przeciw odstępcom od schizmy ogłoszonych, oświadczeniem, że takowe są bez mocy i znaczenia.

---

[1]) Theiner, Monumenta Poloniae hist., tom III, str. 252.

W r. 1598, gdy Zygmunt III znajdował się po za granicami kraju, starając się o odzyskanie tronu szwedzkiego, a intrygi patryarchów konstantynopolitańskich przeciw unitom nie ustawały, podnosi znowu papież głos swój i poleca obronę unitów przeciw intrygującym Grekom arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i lwowskiemu.[1])

Widząc zaś jak biskupi ruscy wystawieni na ucisk i prześladowanie schizmatyków opuszczeni byli przez katolików w senacie i w sejmach i jak nikt za nimi się nie ujmował, gdy schizmatycy skargi nieuzasadnione przeciw nim wytaczali, przypomina papież królowi w roku 1604 dawną obietnicę co do krzeseł senatorskich dla biskupów unickich i zaklina go, aby przynajmniej metropolicie choćby ostatnie po biskupach łacińskich dał miejsce, zwłaszcza że już ci pomarli, którzy największe dotąd przypuszczeniu biskupów ruskich do senatu stawiali trudności.

„Jeżeli nie w innym celu, pisze, to w tym niech metropolita wejdzie do senatu, aby na niesprawiedliwe zaczepki schizmatyckie mógł odpowiadać i praw Kościoła unickiego bronić.“[2])

Z relacyi nuncyuszów i biskupów ruskich wiadomem było papieżowi, że głównym sprawcą trudności, przeciwności i przeciwieństw, jakie Unia od pierwszej chwili miała do zwalczania, był stary książę Konstanty Ostrogski: dla tego stara się przez kardynała Bernarda Maciejowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego a byłego biskupa łuckiego, wielce zasłużonego około przyjścia Unii do skutku, tego potężnego i wpływowego magnata przychylniej względem Unii usposobić.[3]) A gdy wskutek starań Maciejowskiego jakaś nadzieja zabłysła, że książe

---

[1]) Theiner, Monumenta Poloniae hist., tom III, strona 269, 271, 272 i 282.

[2]) Tamże, str. 283.

[3]) Tamże, str. 285.

zaniecha przed zstąpieniem do grobu swej opozycyi i pójdzie w ślady episkopatu, pisze do niego papież dnia 15 stycznia 1605 i zbijając jego argumenta, które go rzekomo od Unii wstrzymywały, zachęca i upomina go, aby się nie oglądał ani na patryarchę antyocheńskiego ani na carogrodzkiego, lecz sam dał dobry z siebie przykład i do Unii przystąpił, a resztę narodu ruskiego za sobą pociągnie i nieśmiertelną okryje się sławą.[1])

W ślady Klemensa VIII wstępuje następca jego papież Paweł V. Od pierwszej chwili objęcia rządów Kościoła nie szczędził pochwał i zachęty metropolicie Pociejowi, aby nie ustawał w swojej gorliwości około obrony, wzmocnienia i szerzenia Unii; a dowiedziawszy się prawdopodobnie z relacyi Pocieja, że wielką pomoc w trudach swoich pasterskich znajdował w w. kanclerzu litewskim Lwie Sapieże, wysełа do niego list dziękczynny połączony z prośbą, aby nie odmawiał i nadal pomocy swej osamotnionemu metropolicie.[2])

Jak poprzednika jego tak też jego samego bolało bardzo, że w senacie i w sejmach nikt z unitów nie zasiadał, podczas gdy schizmatycy licznie tamże będąc reprezentowani coraz natarczywiej domagali się odebrania biskupom unickim dyecezyi i pozbawienia ich godności. Przypomina tedy ponownie królowi obowiązek dopuszczenia biskupów unickich lub choćby tylko metropolity do senatu dla obrony spraw ich Cerkwi.[3])

Wiadomo, że schizmatycy żadną bronią nie gardzili, byle unickich biskupów przed narodem zohydzić i Unią w pogardę podać. Między innemi puszczali kłamliwe wieści między lud, że Unia jest zamachem na obrządek ruski i służy tylko za pomost do obrządku łacińskiego. To wystarczało dla ciemnego duchowieństwa i ludu,

[1]) Theiner, Monumenta Poloniae hist., tom III, str. 286.
[2]) Tamże, str. 288, 297.
[3]) Tamże, str. 348, 349, 350, 354.

przywiązanego więcej do obrządku aniżeli do wiary, której nie znali, aby od Unii stronić. By tym wieściom kłam zadać, wysłał papież w r. 1615 dnia 10 grudnia na Ruś deklaracyą, że nigdy nie było i nie jest intencyą Stolicy Apostolskiej w czemkolwiek obrzędy ruskie naruszać, a tem mniej je znosić i łacińskiemi zastępować.[1])

Nawet ofiar nie szczędził, gdy chodziło o dobro i o rozwój Cerkwi unickiej. Jedną z najgwałtowniejszych potrzeb Unii na Rusi było rozszerzenie oświaty między duchowieństwem pogrążonem w wielkiej ciemnocie dla braku szkół. W r. 1615 ogłosił przeto konstytucyą, na mocy której odtąd czterech młodzieńców ruskich kosztem Stolicy apostolskiej kształcić się miało w Rzymie w kollegium pap. greckiem, istniejącem przy kościele ś. Atanazego.[2])

Pontyfikat Grzegorza XV krótkim był, a jednak i on pozostawił ślady pieczołowitości o losy Unii. W chwilach najgroźniejszego niebezpieczeństwa dla Unii po dwakroć w r. 1622 i 1623 zaklina Grzegorz Zygmunta III, aby nie wypuszczał z opieki swej unitów i bronił ich przeciw napaściom schizmatyków a w szczególności kozaków. Toż samo poleca arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, osobliwie wymaga od niego, aby wspierał metropolitę.[3])

Pontyfikat następnego papieża Urbana VIII przypada w czas męczeństwa ś. Józafata, arcybiskupa połockiego i po części w czas smutnego dla Unii panowania króla Władysława IV, któremu się zdawało, że ustępstwami czynionemi schizmatykom na niekorzyść Unii zapewni sobie spokój na Rusi i zniewoli sobie kozaków. Przez całe dwadzieścia lat swego pontyfikatu (1624—43) utrzymuje Urban VIII ożywioną korespondencyą w spra-

[1]) Theiner, Monumenta Poloniae hist., tom III, str. 360.
[2]) Tamże, str. 359.
[3]) Tamże, str. 366, 367, 368.

wie Unii z królem i episkopatem ruskim. a obok tego przesela szczegółowe instrukcye nuncyuszowi swemu, jak ma na króla i na senatorów wpływać, aby Cerkiew ruska zjednoczona ze Stolicą apostolską szkody nie poniosła. Gdy starania nuncyusza okazały się bezskutecznemi i ustępstwom uczynionym schizmatykom przeszkodzić nie zdołały, papież tym ustępstwom sankcyi swej, o którą król prosił, odmówił.[1])

Z drugiej strony dodawał odwagi i zachęty biskupom ruskim do dalszej walki w obronie Cerkwi; nie szczędził im pochwał, iż tak mężnie znosili spotykające ich prześladowania i winszował im, że za ich sprawą Unia coraz więcej w narodzie się utwierdzała i coraz szersze obejmowała koła.[2])

Za rządów tegoż papieża wyszły dwa upomnienia, jedno do biskupów polskich, aby biskupów ruskich nie poniżali i uważali ich za równych sobie, a drugie do Jezuitów, aby młodzieży szlacheckiej ruskiej nie przeciągali do obrządku łacińskiego. Bazylianom zaś wprost zakazał papież obrządek zmieniać.[3])

Jedno i drugie upomnienie było wywołane ponawiającemi się skargami metropolity, że przez opuszczanie obrządku ruskiego przez szlachtę i Bazylianów Unia się osłabia i najlepsze siły traci.

2. Zygmuntowi III nakazywały jego przekonania katolickie być stanowczym zwolennikiem i obrońcą Unii. Pragnął jedności religijnej w państwach swoich, i gdy protestantyzm polski za jego rządów już dogorywał, ze smutkiem patrzał, że ogromne obszary Litwy i Rusi jeszcze były zamieszkałe przez schizmatyckich Rusinów.

[1]) Theiner, Monumenta Poloniae hist., tom III, str. 371, 377, 380, 402, 403, 417 i 418.

[2]) Tamże, str. 373, 377, 379, 381, 403, 424.

[3]) Archiw. Wat. Nunz. di Polonia, tom 39, i Brevia Ordinis S. Basilii, tom I, str. 48.

Gdy więc w łonie biskupów ruskich zrodziła się dążność do Unii, nakazywały mu jego przekonania religijne tę dążność popierać.

Względy polityczne nie były prawdopodobnie także bez wpływu na jego stosunek do Unii, ale stały niezawodnie na drugim planie. Więcej one ważyły u kanclerza jego Jana Zamoyskiego. Kiedy na sejmie r. 1621 jeden z dyzunitów upominając się o przywrócenie praw dyzunitom dodał, że na podatek na przyszłą wojnę z Turcyą nie zezwoli, póki dyzunitom sprawiedliwość wymierzoną nie będzie, odrzekł król: „niech raczej ginie Rzeczpospolita, zginmy ty i ja, byle wiara św. uszczerbku nie poniosła.“ [1])

Że jednak z Zygmunta myśl Unii nie wyszła, już na innem miejscu powiedzieliśmy i wykazaliśmy, iż zasługę jej pomysłu mają X. Piotr Skarga, i Antoni Possewin, poseł pap. na dwory Batorego i Iwana Groźnego. Raz w społeczeństwo rzucona, odtąd ona w niem kiełkowała, i ją przyswoił sobie Zygmunt III. Niestety miał on przez prawodawstwo krajowe zbyt skrępowane ręce, aby módz to dla Unii uczynić, czego się po nim jako po monarsze spodziewać godziło. Protekcya jego była przeto raczej moralna aniżeli materyalna; więcej objawiała się w bronieniu i zasłanianiu unitów przed zamachami wymierzanemi na nich przez dyzunią, aniżeli w dawaniu im dodatniej pomocy i w czynnem posuwaniu ich sprawy naprzód.

Wiadomą jest rzeczą, że w pierwszych początkach walki dyzunitów z unitami głównym ich celem było wydarcie stolic metropolicie i władykom unickim. Gdyby im się ten cel był udał, byliby jednym zamachem Unią pogrzebali. Poruszali sprawę tę na sejmach, gdzie w połą-

[1]) Relacye nuncyuszów Apost., wyd. Rykaczewskiego, tom II, str. 124 w uwadze.

czeniu z protestantami mieli większość i wzbraniali się przystąpić do obrad nad innemi sprawami, pókiby żądań ich nie zaspokojono. Nadto wytaczali biskupom unickim procesa przed trybunałem litewskim, najwyższym sądem na W. X. Litewskie, a złożonym znowu we większej części z innowierców przeciwnych pospolu z schizmatykami Unii. W tym trybunale zawsze procesa wygrywali i w latach 1596, 1605 i 1609 widzimy metropolitę Rahozę i biskupa włodzimierskiego Pocieja kilkakrotnie wskazanych na pozbawienie urzędu i godności. W tem niezaprzeczona była zasługa króla, że postanowień sejmowych i wyroków trybunalskich nie pozwalał wykonywać, albo niekorzystnym dla Unii uchwałom sejmowym przeszkadzał.[1])

Ponieważ trybunał litewski jako przeważnie z innowierców złożony każdą skargę przeciw unitom wytoczoną na ich niekorzyść rozstrzygał, odjął mu Zygmunt III kompetencyą wyrokowania w sprawach między unitami a dyzunitami i oddał te sprawy tak zwanemu sądowi mięszanemu (judicium compositum) złożonemu z 6 duchownych i 6 świeckich osób, który odtąd z większą sprawiedliwością w kwestyach spornych unickich wyrokował.[2])

Gdy zaś w roku 1620 znany nam już patryarcha jerozolimski Teofan, wracając z Moskwy, po części z podmowy tejże a w części za poduszczeniem Turka spełnił dawne życzenia dyzunitów ruskich i patryarchów carogrodzkich, ustanawiając osobną schizmatycką hierarchią: metropolitę i władyków naprzeciw biskupom unickim — rozkazał Zygmunt nowo wyświęconych pojmać i uwięzić, choć niestety tej pogróżki przez wzgląd

[1]) Cfr. Instrukcyą daną nuncyuszowi de Torres r. 1621. — Relacye Nuncyuszów, tom II, str. 116 i nastp.

[2]) Alb. Wijuk Kojałowicz, Miscellanea, str. 53.

na kozaków nie spełnił.[1]) Jednakże gdy na sejmach r. 1621 i 1623 sprawa uznania wyświęconych przez Teofana biskupów była poruszoną i gwałtownie przez schizmatyków a nawet katolików przez wzgląd na kozaków popieraną, Zygmunt III jej rozstrzygnięcia na niekorzyść Unii nie dopuścił.[2])

W obec tego przychylnego usposobienia króla tem bardziej uderza, że tenże mimo kilkakrotnego przypomnienia i przedstawienia Stolicy apost. i mimo własnej obietnicy danej przy zawieraniu Unii brzeskiej biskupów unickich ani nawet metropolity do senatu nie wprowadził i krzesła senatorskiego im nie przyznał, choć nie mógł nie widzieć korzyści, jakieby stąd na Unią były spłynęły. Złej woli po jego stronie niewątpliwie nie było; lecz oporu biskupów zwłaszcza łacińskich a po części i innowierców,[3]) nie chcących uznawać w biskupach ruskich równych sobie co do godności braci, nie mógł snać przełamać. Ileż to goryczy i żalu Rusinów do Polski byłoby się usunęło tym prostym aktem sprawiedliwości!

Różni różnie Polskę tłomaczyli, dla czego biskupom ruskim krzeseł w senacie odmówiła. Rozbierać tych argumentów nie będziemy, bo w naszem przekonaniu na to nie zasługują, wolimy po prostu przyznać, że w tym względzie Unii i Rusi krzywda z naszej strony się stała, i że niedopuszczając biskupów ruskich do senatu popełniono wielki błąd polityczny.

Zapatrywania i uczucia Zygmunta III względem Unii brzeskiej podzielał jego wielki kanclerz Jan Zamoyski. Ale jak przed zawarciem Unii brzeskiej na zewnątrz

---

[1]) Archiw. XX. Czartoryskich w Krakowie, Acta publ. sub Sigismundo III, nr. 754, tom III, p. 1.

[2]) Pietruszewicz, Swodnaja lietop., str. 58; Relacya Nunc., tom II, str. 124.

[3]) Antirresis, str. 79.

akcya jego mało widoczną jest i niknie w działaniu Zygmuta III, tak więcej jeszcze trzeba to o nim powiedzieć po zawarciu Unii. Ilekroć jednak Zygmunt III z większą energią przeciw knowaniom schizmatyckim występuje, Jan Zamoyski stoi niewątpliwie za nim.

Najwidoczniejszym jest wpływ Zamoyskiego w sprawie protosyngiela Nikifora protegowanego przez księcia Konstantego Ostrogskiego. Mimo tej potężnej protekcyi przeprowadził kanclerz, że Nikifor na sejmie warszawskim r. 1597 został jako szpieg potępiony.

Niestety powtarzające się nieporozumienia między królem a kanclerzem jego sprawiły, że wpływ Zamoyskiego na bieg spraw unickich osłabł w następnych latach a król nie umiał się zawsze sam z siebie zdobyć na tę odwagę, jakiej zagrożona sprawa Unii wymagała.

Rozdział II.

Metropolita Hipacy Pociej zabezpiecza prawny byt Unii.

1. Najnaturalniejszymi obrońcami Unii byli biskupi. Poznawszy jednakże wyżej moralną wartość episkopatu ruskiego przed zawarciem Unii trudno się po nich wiele spodziewać. Naczelnik ich, metropolita Michał Rahoza, wiemy że nie z własnego popędu, lecz raczej wciągnięty przez kolegów i przez wzgląd na króla za Unią się oświadczył i aż do ogłoszenia jej na synodzie brzeskim dwuznaczną rolę odgrywał. Po jej ogłoszeniu ogranicza się na tem, co było najściślejszym jego obowiązkiem. Znika też z widowni w r. 1599, nie zostawiwszy śladów działalności swojej.[1])

Dziwna rzecz, że o wiele zdolniejszy od niego biskup lucki, Cyryl Terlecki, o ile czynnym był przed zawarciem Unii i o ile do jej zawarcia ze wszystkich biskupów ruskich najwięcej się przyczynił, po synodzie brzeskim przycichł.[2]) Powodem tego była obrażona miłość własna i zazdrość, że Pociejowi a nie jemu metropolia się dostała. Pokazuje się to z listu Pocieja pisanego do Lwa Sapiehy dnia 5 kwietnia r. 1603.

Pociej pisze: „Co mi WMość pisać raczysz o wła-

[1]) Kostomarów, l. c., str. 326.

[2]) Makarija, Istorija Russkoj Cerkwi, tom X, str. 411 i 412, i Wileński Archiw Sborny, tom I, nr. 70, 76.

dykę łuckiego, który się na mnie przed WMością uskarzał, jakobym go miał zaniechać i lekceważyć, nie wierzże WMość temu, swoją winę na mię kładzie, bo przez te półtora lata, jakośmy się w Wilnie z sobą widzieli i psem mię nie nawiedził, nawet i na listy moje nie chciał mi odpisywać, wszystko mu wadzi, moja metropolja i zwierzchność urzędu mego, na której gdzieby (gdyby) on był, umiałbym go ja lepiej szanować aniżeli on mnie; mógłby mi jej nie zajrzeć, bo jego władyctwo jedno stoi za moje oboje, chocia się tak skarzył. Metropolia tak się wyciągnęła dobrze, że co pierwej będąc in flore ledwie 1600 złotych uczyniła, teraz po te lata i 500 zł. nie wziąłem; tytuł wielki ale pożytek płochy.... Ale to na stronę, by i żebrać przyszło, Kościołowi bożemu przedsię służyć będę.“ [1])

Cały przeto ciężar i trud pracy i walki z przeciwnikami Unii spadł na Hipacego Pocieja, biskupa włodzimierskiego, a później metropolitę. Na szczęście był Hipacy Pociej mężem silnej woli, w którym w miarę zwiększających się trudności rosła odwaga i który nie spoczął, póki celu sobie wytkniętego nie osięgnął. Można śmiało twierdzić, że przez pierwsze kilkanaście lat on jeden Unią podtrzymywał i od zupełnego upadku ją bronił. Pomagała mu w tej olbrzymiej pracy wielka wziętość w narodzie i dawniejsza senatorska godność, potężna wymowa, a przedewszystkiem świątobliwość żywota połączona z niezwykłem zaparciem siebie. Schizmatycy zarzucali mu ambicyą, ale jakąż ambicyą mógł mieć ten, co, aby zostać biskupem ruskim, musiał się zrzec senatorskiej godności, i odtąd do końca życia z biedą walczyć? Nieraz grosza nie miał, aby na sejm pojechać i praw cerkwi swoich bronić. W ostatnich latach życia na wieś się usunął, bo w swej stolicy biskupiej nie miał

[1]) Archiwum Domu Sapiehów tom I, str. 368. Lwów 1892.

z czego żyć. Ale „by i żebrać przyszło, powiada, Kościołowi bożemu przedsię służyć będę.“[1]) W najlepszym razie mógł chyba powtórnie senatorskie krzesło uzyskać, gdyby król był się przychylił do żądania papieży i spełnił warunek postawiony przez biskupów ruskich przy zawieraniu Unii.

Po ukończonym synodzie brzeskim pospieszył Pociej do swej włodzimierskiej dyecezyi i zabrał się z prawdziwie apostolską gorliwością do wprowadzenia Unii w życie. Sprawa nie była łatwa, duchowieństwo po miastach, w których istniały bractwa, buntowane przez braczyków, stawiało opór; po wsiach słuchało go tylko z bojaźni, ale liczyć na nie, że w duchu jedności Kościoła owieczki swoje prowadzić będzie, nie było można. Jednej doczekał się przed swem wyniesieniem do godności metropolity pociechy, że w r. 1598 pewna część obywateli województwa wołyńskiego, między nimi Stanisław Radziwiłł, Jerzy Czartoryski, Michał Myszka kasztelan wołyński, Abram Myszka starosta owrucki, Jan Hulewicz i 29 innych przystąpiło otwarcie do Unii, dziękując królowi za zjednoczenie Kościoła greckiego z rzymskim, i prosząc go, aby tego dzieła dla niezadowolenia niektórych rozrywać nie pozwolił.[2]) Pięć lat później r. 1603 uczyniło to samo pięćdziesiąt kilka rodzin szlacheckich zrowu na Wołyniu, między niemi: Teodor Skumin Tyszkiewicz, wojewoda nowogrodzki, Fryderyk Tyszkiewicz z Łohojska, Hrehory książę Czetwertyński.[3])

Lecz czem Pociej był dla Unii, okazało się w całej pełni dopiero, gdy po śmierci Rahozy w sierpniu roku 1599 został wyniesiony do godności metropolity. Właśnie w tym samym roku krótko przed jego nominacyą

[1]) Archiwum Domu Sapiehów, t. I, str. 368. Lwów 1892.
[2]) Colloquium Lubelskie, str. 36.
[3]) Tamże, str. 38.

zawarli schizmatycy z protestantami w Wilnie konfederacyą przeciw unitom, stawiając sobie za zadanie wspólnemi siłami zwalczać Unią.

Zaledwie wiadomość o wyniesieniu Pocieja na metropolią się rozeszła, zanieśli członkowie konfederacyi, o ile należeli do szlachty województwa kijowskiego i wołyńskiego, protest na sejm r. 1600 do króla przeciw tej nominacyi i w ogóle przeciw Pociejowi i Terleckiemu jako sprawcom wszelkiego w narodzie ruskim zamięszania i rozdwojenia przez wprowadzenie nowości do Cerkwi. Skarga ta dała Pociejowi pożądaną sposobność do zaznaczenia swego stanowiska.

Stawił się na sejm, i zabierając głos dla swej i towarzysza swego obrony a zarazem dla obrony sprawy Unii w ogólności, odezwał się:

„Wodzą nas po sądach, jakbyśmy byli ludźmi świeckimi i używali dostojeństw naszych na zgubę narodu ruskiego. Dziwna rzecz, na pasterza owce się skarzą, a przeciwnie pasterz na nie skarzyćby się powinien jako na nieposłuszne swemu zwierzchnikowi owieczki, i karaćby je powinien i do posłuszeństwa przywodzić stósownie do upomnienia Pawła św. Apostoła. Czyż to nie Wasza królewska Mość dała mi biskupstwo włodzimierskie za staraniem wojewody kijowskiego, który mnie ze łzami prosił, abym je przyjął? Czyż nie Wasza królewska Mość powołała mnie na metropolitę po śmierci metropolity Michała? Któż w naszem królestwie bez sprawiedliwej przyczyny odbiera komu urzędy? A co do odstępstwa od patryarchy konstantynopolitańskiego, powiada: Myśmy od patryarchów ani nauki ani porządku nie nauczyli się. Jeździli do nas jak wilki, zamiast pokoju przywozili nam niezgodę i rozstrój. Prostym ludziom w bractwach dali władzę niesłychaną, przeciwną prawu cerkiewnemu i od władzy biskupiej ich zwolnili, owszem dali im władzę biskupią. I oto chłopstwo

w swej prostocie przyswoiło sobie taki rząd, że ani na biskupów ani na panów nie zważa; zachodzą rozdwojenia, kłótnie, krwi rozlew. Myśmy nic nowego nie poczęli. Mój poprzednik 150 lat temu na soborze florenckim przyjął Unią, uznał rzymskiego biskupa pasterzem powszechnego Kościoła i oddał Jemu posłuszeństwo. Nadto królowie polscy nadali prawa i wolności Cerkwi ruskiej wtedy jeszcze, kiedy niewierny sułtan nie dzierżył w ręku swojem ani patryarchy ani cesarstwa greckiego. A teraz kiedy i władza świecka w jego ręku i wedle jego woli patryarcha wstępuje na swoją stolicę, czyśmy nie obowiązani odbiedz od takiego patryarchy, który sam w niewoli i nam zbawienia dać nie może?“[1])

Przemówienie Pocieja zrobiło na posłach wrażenie i sejm orzekł, że biskupi przyjmując Unią w niczem nie uchybili prawom krajowym i w urzędach swoich pozostać mogą.

Podobnie uratował Pociej sprawę Unii na sejmie roku 1609. Gdy się na próżno domagał sądu i dochodzenia słuszności skarg i napaści dyzunitów na Unię, a zbywano go oświadczeniem, że nie ma do tego czasu, ogłosił podczas sejmu nie wielkie pisemko, w którego wstępie umieścił gorącą odezwę do króla i ludzi dobrej wiary, i odniósł ten skutek, że biskup wileński Wojna pod jej wrażeniem spowodował króla do złagodzenia nie korzystnej dla unitów ustawy dodatkiem: „jeżeli która ze stron stała się winną względem drugiej, pokrzywdzona ma prawo odnieść się do forum duchownego.“[2])

Oto ustęp tej odezwy:

„A żeby kto nie rzekł, qui tacet, consentire videtur, chociażeśmy nie byli tak ciekawymi jak oni (dyzunici), jednak gdzie tego miejsce było, kiedy się occasia podała,

[1]) „Perestoroga“ w A. Z. R., tom IV, nr. 149, str. 221—222; Kostomarow, l. c., str. 329—330.

[2]) Volumina Legum, tom VII, str. 465 wydanie Petersburgskie.

na sejmach, zawsześmy byli gotowi dać sprawę o sobie wszystkiey Rzeczypospolitey, gdzieby nas examinować chciano. Prosiliśmy Pana, prosiliśmy Rzeczpospolitą, aby kiedy tey sprawy adwersarzów naszych przesłuchali, a dowiedzieli się, mająli przyczynę jaką do nas tego wołania i narzekania swego. Aleśmy tego nigdy uprosić nie mogli dla złości czasu y rozruchu wszystkiey Rzeczypospolitey. Było to, że nas y mandatami po dwa razy adwersarze pozywali na seymy, ale kiedyśmy się im ochotnie sprawić chcieli, zawsze samiż pozwów swoich odbiegali, a tylko zgoła bez sądu, bez prawa tego chcieli, aby nas degradowano, nie dopuszczając nam żadnej sprawy dać o sobie, co y najwierutniejszemu złoczyńcy nie zabroniono y zostawiono mu takie beneficium juris, że go żaden sąd karać nie może nisi jure victum. Nam zaś wszystko opak od adwersarzów naszych dzieje się. Degradują, dekreta ferują bez pozwu, bez prawa, bez sędziego należnego.... A my się odzywamy do prawa mówiąc: Nie prosimy was o żadną folgę, nie odzywamy się ani do prawa naszego duchownego (któregobyście nam bronić nie mogli), oto gotowiśmy wszelakie karanie ponieść, tylko pierwey przesłuchaycie, sądźcie, pokonajcie prawdą, a dopiero karzcie. O mniejsze rzeczy nie godzi się nikomu bez sądu, bez prawa gwałtu działać. A tu idzie o Pana Boga, idzie o chwałę Jego świętą, idzie o prawdę Bożą, o pokóy, o jedność Kościoła Bożego, na ostatek idzie o poczciwość ludzi szlacheckich zacnie urodzonych. Bowiem wziąść komu dygnitarstwo, poczciwością to pachnie. A więc takie rzeczy wielkie przeskokiem odprawować, nie wysłuchawszy strony, bez sądu, bez prawa, tylko na gołe wołanie adwersarzów, pierwej exekucyą czynić, aniżeli osądzić. A gdzieżeście takie prawo należli i w którym statucie?“ [1])

[1]) O przywilejach nadanych przez Najjaśn. królów polskich, przez Hipacego (Pocieja) metrop. itd., karta 2-ga. — Miejsce i rok druku na tytule nie wyrażone.

Nie ograniczając się zaś na zapobieganiu szkodliwym dla Unii uchwałom sejmowym i na protestowaniu przeciw niekompetencyi wyroków trybunału litewskiego, przeszukiwał Pociej równocześnie archiwa cerkiewne i zbierał dowody, że prawa i przywileje, jakie Cerkwi ruskiej różnemi czasy przez królów polskich nadane były, i na które się dyzunici powoływali, odnoszą się nie do nich lecz do unitów, że zatem Cerkiew unicka konstytucyami i przywilejami krajowemi jest ubezpieczona, i ani trybunałom ani sejmom swobód jej i wolności naruszać nie wolno.

Rezultat swych mozolnych poszukiwań złożył w książce, którą ogłosił pod tytułem: „O przywilejach nadanych od Najjaśn. królów polskich y przedniejszych niektórych dowodach, które świętą Unią wielce zalecają y potwierdzają."

Z nagromadzonych przywilejów cerkiewnych przedłożył Zygmuntowi III do zatwierdzenia przedewszystkiem przywilej dany swemu poprzednikowi metropolicie Sołtanowi, unicie, przez Zygmunta I, a który brzmi:[1])

„Ma metropolita i jego następcy cerkwie swoje greckiego zakonu w swojej mieć mocy i paść i sprawować i błogosławić one i podawać podług prawideł św. i biskupów i archimandrytów i ihumenów i popów i dyakonów i wszelki stan cerkiewny greckiego zakonu jak duchownych tak świeckich sądzić i rządzić i wszelkie dzieła duchowne sprawować i błogosławić, a nieposłusznych i występnych powściągać i karać podług prawa i ustawy sobornej wschodniej Cerkwi bez niczyjego zabronienia. Także i episkopowie, którzy są pod metropolią kijowską, w swoich episkopiach ich sprawy duchowne także mają

[1]) Prawa i przywileje od Najjaśn. królów polskich i W. X. L. nadane obywatelom Korony polskiej y W. X. L. Religiey Greckiey w Jedności z Kościołem rzymskim będącym. Przez Bractwo wileńskie św. Trójcy do druku podane R. P. 1632, str. 41.

sądzić i rządzić i sprawować podług dawnego obyczaju. I przykazujemy, aby wszyscy książęta, panowie, także wojewodowie, starosty, namiestnicy tak rzymskiego zakonu jako i greckiego, wójtowie i burmistrze krzywdy Cerkwi bożej i metropolicie i biskupom nie czynili, w dochody cerkiewne i we wszelkie sprawy i sądy duchowne nie wtrącali się itd.“

Uzyskawszy królewskie zatwierdzenie tego przywileju, powoływał się na niego Pociej odtąd w wykonywaniu władzy swojej przeciw dyzunitom i na nim opierając się za nic sobie miał wyroki trybunału litewskiego, wskazujące go i kolegów jego na złożenie z urzędu.[1]) W moc jego domagał się osobliwie po miastach i dobrach koronnych wydania sobie wszystkich cerkwi świeckich i zakonnych, a od duchowieństwa i ludu żądał względem siebie jako prawowitego zwierzchnika i pasterza posłuszeństwa i uległości.

Gdy zaś pasterski głos jego nie skutkował z przyczyny wichrzeń i oszczerstw[2]) partyi przeciwnej, sądził mieć

[1]) A. Z. R., tom IV, nr 150.

[2]) Jak daleko partya schizmatycka w oszczerstwach przeciw Pociejowi się posuwała, dowodzi między innemi list jego, którym publicznie te oszczerstwa zbija. Oto niektóre ustępy z tego listu: „Aczkolwiek człowiekowi dobremu i cnotliwemu na zaoczne calumniae złych ludzi sprawować się nie przystoi, bo tacy ludzie są nie inaczej jak pieskowie, co za płotem poszczekawszy trochę, więc się skryją..... I gdzieby to szło o prywatną osobę moją, puściłbym to mimo się, bo wiedzą Bóg i ludzie i urodzenie moje zacne i postępki moje uczciwe, i stan mój, jakom z młodości nosił na sobie urzędy wielkie, zacne, żem też był przyszedł et ad senatoriam dignitatem. Nie z chluby to mówię, widzi Pan Bóg, ale dla tego, bym był takim, za jakiego mię źli ludzie udawają, nigdybym był takich dostojności nie dostąpił i z której oto dostojności senatorskiej i na stan biskupi invitus, potem i na arcybiskupi wstąpiłem, czego mi ciż nieprzyjaciele moi poświadczą... Nosząc tedy teraz na sobie publicam personam, a będąc pasterzem Kościoła Bożego religii Ruskiey, w tym państwie jego królewskiej mości przedniejszym, iż mi o sumienie, iż mi o powinności pastyrstwa mojego idzie, iż i nie ludzie niebaczni inaczej aniżeli jestem udawają, a k'temu nie pokątnie ale in publico, a co większa na kazaniach: rad nie rad muszę na tę jawną calumnię o sobie sprawę dać, nie gwoli szczekaczom, ale dla wiadomości ludzi chrześciańskich, owieczek prawdziwych Pana Chrystusowych..

Doszło mię zapewnie wiedzieć, iż we Lwowie w bratskiej cerkwi pop niejaki czy sam z siebie, czyli będąc od kogo nauczony, śmiał to twierdzić,

obowiązek i prawo użyć silniejszego nacisku na niepowolnych, do którego zresztą dopiero w ostateczności się uciekał.[1])

W miarę jak opór przeciw jego rozporządzeniom rósł, przyznać trzeba, że i u niego objawiała się porywczość i gwałtowność, nie bardzo licująca z charakterem biskupim, i że wtenczas, odzywając się o swoich przeciwnikach, w słowach nie przebierał. Drażniło go, że chciał szczerze dobra Cerkwi i narodu swego, a że zła wola i przewrotność przeciwników najlepsze chęci i starania jego zapoznawała, czerniła i na każdym kroku

jakobym ja miał być heretykiem, a potem Arianinem, potem per gradus z przedpiekła do piekła postępując, miał być i żydem, i jakobym się miał zaprzeć imienia Pana i Boga mojego Jezusa Chrystusa; a drudzy twierdzą, jakobym się miał dać i obrzezować, i jakoby mię aż patryarcha Hieremiasz miał nawrócić..... Obaczcież moi mili chrześcianie, jeśli to nie jawna calumnia; kiedy mię na stan biskupi invitum ciągnęli, za najlepszego chrześcianina być rozumieli i potym długo za takiego mię udawali, cobym ich własnemi listami pokazał, jako mię tam pod niebiosa wywyższali: a teraz kiedym oddał posłuszeństwo Summo Pontifici, vicario Christi, idąc za antecesorami moimi, dopiero mię aż do piekła strącili.

Prawda jest, znam się do tego i wyznawam ten grzech mój na się, iżem czas nie mały był ewangelikiem: bom się z młodości mojej w takiej szkole uczył, a potem i panu takiemu, gdzie herezya gniazdo swoje miała, czas nie mały służył. Ale żebym Aryaninem albo nowokrzceńcem kiedy być miał, to nigdy nie było, i owszem aryańska nauka i nowokrzceńska ta mię i od ewangelickiej odegnała i także wrócilem do swej starożytnej wiary ruskiej w któreyem się z dziada, z pradziada y z ojca był urodził, mało nie 20 lat przedtym, niżelim został duchownym... Ale żebym miał kiedy do sprosnego i przeklętego żydostwa udawać się, a Pana i Boga mojego Jezusa Chrystusa abnegować: to z łaski Bożej i w pomyśleniu mojem nigdy nie było...“ A. Z. R., tom IV, str. 209 i 10 w uwadze.

[1]) List przeto Szczęsnego Herburta, starosty dobromilskiego, pisany w r. 1613 o gwałtach zadawanych dyzunii przez Unią odnoszący się do rządów Pocieja, na który się zwykle historycy powołują, jako na dokument dowodzący ucisku dyzunitów, nie wypowiada rzeczywistego stanu rzeczy. Jest on wprawdzie spokojnie napisany, bez namiętności, ale raczej pod wrażeniem nieuzasadnionych i systematycznych skarg dyzunitów wywodzonych na wszystkich sejmach, aniżeli na podstawie faktów. Obraca się też w samych ogólnikach, i sam żadnego faktu nie przytacza. Znajduje się ten list w „Dokumentach objaśniających Istoriju Zapadno Ruskago Kraja.“ Petersburg 1865, str. 214—228. W bliższy rozbiór listu zapuszczać się nie uważamy też za potrzebne. Rozdział nasz o Pocieju jest dostateczną na niego odpowiedzią.

trudności mu stawiała, i że ze strony rządu i katolików bardzo słabego i niedostatecznego doznawał poparcia.

W listach jego do Lwa Sapiehy, w. kanclerza litewskiego, gdy pisze o buntujących się przeciw sobie i przeciw Unii popach, nie rzadko zachodzą wyrażenia, jak: „okrutne łotry, swawolna zgraja, zły naród chłopski, zdradziecki, banitowie, którzy pozdychali w przekleństwie, Nalewajkowska orda, halastra itp. — Synodu na tych łotrów, woła na jednem miejscu. O Nikiforze, mniemanym exarsze, na wieść, że umarł w Malborgu, wyraża się: „zdechł na Malborku.“ Innym razem znowu prosi kanclerza, dobrego katolika, „aby niegodnym popom dał łacinę, coby im w pięty poszło.“

Gdy kanclerz skarży mu się, że przysłany czerniec u św. Trójcy nierządnie się sprawuje, odpowiada Pociej: „Cóż mam czynić, kiedy lepszego nie masz; trudno naleść kogo, by ufać, a chociażby człowiek mógł i znaleść co poczciwszego i uczeńszego, żadnemu się na głodzie i na chłodzie służyć nie chce... panowie burmistrzowie wszystko zabrali, a popowi każą z ołtarza żyć — a na ołtarzu pustki.... źle z nim, gorzej bez niego, jam się z nim nie wieńczał; wszyscy złemu duchowi się godzą: piszę, grożę, upominam, a nie będzieli dobry, łatwie jako żabę z wierszy (więcierza) wyrzucić a drugiego poszukać, byleby na czem posadzić, żeby mając victum nie biegał z żebraniną... pomóżcie mi jeno WMście sua auctoritate u pana (króla), wszak obaczycie, jako ja ich uskromię, że się i drudzy kajać będą, bo dobrocią nic nie sprawimy u tego bydła nierozumnego....“

Gdy się dowiedział, że pop piński, Mikolski był u kanclerza starać się o władyctwo pińskie „i jakoby znać wszeteczną gębą szyrmując mało u WMości w łańcuchu nie siedział,“ serdecznie żałował, że go to nie spotkało, „i pewniebyś był WMość, pisał, contra conscientiam

nic nie wykroczył, bo nie kapłana, ale wierutnego łotra buntownika miałbyś WMość w więzieniu."[1])

Z powodu odmawiania mu prawa do władzy metropolitalnej nad Kościołem ruskim pisze:

„Jeśli mi jurysdykcya będzie naruszona, protestor niebem i ziemią, że jednej godziny ni tym ni owym nie chcę być i zarazem i łaskę i przywileja położę pod nogami J. Kr. Mości i będę wołał na swojem śmieciu dokonać żywota, aniżeliby na mojej osobie ta stolica święta i wielka miała taki szwank odnieść, a za mną pogotowiu summo pontifici vicario Christi hańba i żałość."[2])

O nieposłusznych a jeszcze więcej występnych popach nie chcących uznać jego jurysdykcyi powiada:

„Dosyć już im się folgowało, trzeba zaprawdę serius postępować z nimi jako z takimi, którzy neque rationibus neque evidentissimis documentis nie dają się do dobrego przywieść, tylko uporu a grubiaństwa naśladują, nie popi ale prości chłopi raczej nazwani być słusznie mają. I Paweł apostół nie bez przyczyny napisał: compelle intrare przeciw takim, którzy ani o swoje ani o ludzkie zbawienie nie dbają, i owszem są jako pestiferus morbus inter gregem Domini, a co gorsza większą sobie jurysdykcyą przywłaszczają aniżeli biskupi, a więc odzywają się do patryarchów, których i na wieki nie oglądają, a swoich biskupów odbiegają. A któż tego nie widzi, że to nie tyle dla obrony jurysdykcyi patryarszej, której i przedtem mało znali, jako więcej dla swawoli swej, aby nad sobą inspektorów nie mieli, działają. Jakoż strach i powiadać, co za swawola między nimi namnożyła się... kiedy ich władykowie owi, co z Grecyi przyjeżdżają, karać za jaki występek chcą, zwykli mówić, nie macie nic do nas, to nie wasza dye-

[1]) Archiwum Domu Sapiehów, tom I, str. 340, 341, 342, 352. Lwów 1892.

[2]) Tamże, str. 368.

czya, a kiedy właśni biskupi ich pozywają, wymawiają się patryarchami.... Jeśliż tedy w pańskich i szlacheckich majętnościach nic nie możemy, niechajże u katolików i w majętnościach J. Kr. Mości władzę mamy złych karać i unionem sanctam promovere.“ [1])

Nie mało i słusznie rozdrażniać także musiała Pocieja niestrudzonego w walce w obronie najświętszej sprawy obojętność dla niej katolików obrządku łacińskiego w Polsce. Gorzko też na tę obojętność i na opuszczenie przez katolików skarży się. Klasztór supraślski dano w komendę jakiemuś człowiekowi świeckiemu. Puchaczowi, lacinnikowi, który klasztór bogato uposażony obdzierał, zakonników w nędzy i głodzie trzymał, tak że służbę Bożą tygodniami całemi przerywali dla braku wina do mszy ś., którego nie mieli za co kupić. By to krzyczące nadużycie usunąć, napróżno wołał Pociej o pomoc i oburzeniu swojemu daje wyraz w słowach: „Otóż nasze miłe katolictwo! Dalej nie śmiem pisać... Panie pomścij krzywdy, ja nic nie pomogę, tylko łzami się oblewam, albo przyjdzie mi się najwyższemu pasterzowi (papieżowi) o tem oznajmić.“ [2])

Innym razem z Mińska (r. 1604 dnia 18 grudnia) pisze do Lwa Sapiehy skarżąc się na grube i nieokrzesane duchowieństwo ruskie i na sprzedaż w Mińsku przez jakichś braci Filipowiczów, bogatych chłopów, jak dodaje, gruntu, na którym stała cerkiew i był cmentarz, który zatem do nich nie należał, mahometanom na wybudowanie meczetu, „dla plugawego Mahometa“: „Ja nic siłą nie mogę, ani mi się godzi, pomocy z nikąd nie mam i owszem co dalej to większa wzgarda. Ale już jako lin po dnie chodzę..... przedsię pokoju mieć nie mogę... Ale nie dziwujcie się temu, kiedy mają nie tylko folgę

[1]) Archiwum Domu Sapiehów, tom I, str. 352 i 353. Lwów 1892.

[2]) Tamże, str. 342.

ale i obronę od niektórych, a bodaj i między katolikami nalazłoby się takich nie mało.... Ja chociam i utrapiony i znędzony na zdrowiu, na te moje stare lata, jednak będzieli sejm w Warszawie, powlokę się chociaż na połowicę sejmu trafiając. Interea proszę pana, abyś Waszmość sprawy Kościoła Bożego miał na baczeniu, ktemu i na mię ubogiego człowieka. Nie podajcie mię in opprobrium inimicis meis, którzy się na mię nasadzili zewsząd. Wiem, że i z Wołynia toż podobno będzie, a co większa per hominem catholicum, jako mię słuchy dochodzą.... WMście, jako prawdziwi synowie Sanctae Matris suae ecclesiae catholicae nie opuszczajcie nas utrapionych."[1])

W innym wreszcie liście do Sapiehy prosząc go o obronę, pisze: „proszę, aby mię nie zmyto bezługu, na co się i katolicy nasadzili pomagać schizmatykom."[2])

2. Omówiwszy ogólnie trudności, na jakie Pociej jako metropolita napotykał, żądając prawnego uznania Unii i swej władzy biskupiej nad wszystkiemi cerkwiami i monasterami obydwóch powierzonych sobie dyecezyi,[3]) kijowskiej i włodzimierskiej, jak nie mniej stanowisko, na którem w obec dyzunitów się postawił, przejdźmy do szczegółów, z których lepiej jeszcze poznamy trudność jego położenia i przesadę skarg dyzunickich na gwałty od niego doznawane.

Najcięższe walki w sprawie odebrania Cerkwi przechodził Pociej w Wilnie. Czas jakiś zdawało się, że oprócz stauropigialnego bractwa ś. Ducha i tego i owego księdza reszta duchowieństwa wileńskiego poddała mu się jako swemu pasterzowi. Lecz zwolna przez wpływ bractwa, ci którzy z początku przybierali pozory uległości,

[1]) Archiwum Domu Sapiehów, tom I, str. 438, 439, 442 i 443. Lwów 1892.

[2]) Tamże, str. 440.

[3]) Pociej zatrzymał dyecezyą włodzimierską obok metropolii, dla tego że dobra metropolitalne przez schizmatyków były zagrabione.

zaczęli zrzucać z siebie maskę obłudy i tajnie uknuli spisek przeciw metropolicie na wiosnę roku 1608. Na czele tego spisku stało dwóch księży, używających dotąd zaufania metropolity i przez niego ustanowionych. Samuel Sieńczyło, archimandryta monasteru św. Trójcy i Bartomiej Żaszkowski, dziekan wileński.

Gdy Pociej bawiący wówczas przy królu w Warszawie dowiedział się o knującym się spisku, zamianował spiesznie Welamina Rutskiego swoim generalnym wikarym na całą Litwę (r. 1608 27 lipca): „Rutski, pisze metropolita, zastępować mnie będzie w zapobieganiu nieporządkom, w karaniu winnych, zwłaszcza w Wilnie, gdzie chwała Boża się pomnaża.... lecz szatan, nieprzyjaciel dusz, pobudza przeciwników i wznieca przeszkody, dla których zwalczenia stanowimy, aby wszyscy słuchali O. Rutskiego i nikt się od tego nie wymawiał.“ [1]) Nie zapobiegł jednak, jak zamierzał, przez tę zręczną nominacyą wybuchowi buntu.

Gdy spiskowcy już byli pewni całego duchowieństwa wileńskiego prócz zakonników św. Trójcy, zeszli się ponownie dnia 10 grudnia r. 1608 pod przewodnictwem Bartłomieja Zaszkowskiego i Samuela Sieńczyły i zobowiązali się pod przysięgą, że dnia 15 tegoż miesiąca wyrzeką się publicznie wszelkiej wspólności z Pociejem i oddadzą się pod władzę patryarchy carogrodzkiego. Równocześnie zarzucili miasta litewskie przez wysłańców licznemi pamfletami przeciw Unii i Pociejowi, wzywając je, aby poszły za ich przykładem.

„U Pocieja, pisali, wszystko jest ze srebra i złota, talerze, tace, półmiski, kielichy, a pop prawdziwy brat jego w Chrystusie nie ma chleba. Pociej ma dywany,

[1]) A. Z. R., tom IV, nr. 175 i Vita Rutscii przez Korsaka rozdz. 20 manuskrypt, którego niestety mimo usilnych starań dostać nie mogliśmy. Kopia z manuskryptu lwowskiego zrobiona a do Biblioteki Polskiej w Paryżu (Quai d'Orleans 6) należąca znajduje się chwilowo w Burgos w Hiszpanii i trudno ją było stamtąd wydobyć.

makaty a ołtarze są puste i ściany cerkwi gołe. Trzeba więc zerwać z Unią, a czas nagli, sejm się zbliża, trzeba podać królowi prośbę o zachowanie Cerkwi i przywrócenie juryzdykcyi patryarchów.“ Agenci ich zgromadzali lud około siebie po karczmach wiejskich i cerkiewnych cmentarzach. Wkrótce też Litwa zawrzała buntem. W Mińsku, Grodnie, Nowogródku przystąpili popi otwarcie do schizmy.[1])

Pociej uwiadomiony o wszystkiem zjechał do Wilna, a ponieważ i król niebawem do miasta tegoż przybył, poparty powagą królewską cerkwie napowrót odebrał i uległymi sobie księżmi obsadził, tem więcej, że mu je przyznał trybunał mięszany (judicii compositi). Sienczylę i Zaszkowskiego za zgodzeniem się króla z urzędów i z miasta wydalił, a archimandryę św. Trójcy Welaminowi Rutskiemu powierzył.

Przegrana natchnęła przeciwników pragnieniem zemsty. Znalazło się i podle narzędzie do jej wykonania. Jan Tupeka, ławnik magistratu wileńskiego, bogatemi obietnicami ujęty dał się namówić do wykonania zamachu na życie metropolity. Gdy dnia 12 sierpnia 1609 Pociej szedł do monarchy i przybył na rynek, ów zbrodniarz napadłszy nań z przodu tak potężny raz wymierzył mu szablą, że gdyby Pociej nie był się zasłonił ręką i trzciną, byłby go albo na miejscu położył albo przynajmniej śmiertelnie zranił. Skończyło się na odcięciu mu dwóch palcy i skaleczeniu trzeciego.

Była to pierwsza krew w obronie Unii wylana. Starca upadłego na ziemię własnem ciałem zasłonił towarzyszący mu Rutski, by go obronić przed powtórnym razem, na który się zanosiło. A gdy go odniesiono do sąsiedniego domu, dokąd wnet król z senatorami nad-

[1]) Żywot św. Józafata Kuncewicza, według dzieła O. Guépin. Lwów 1885, str. 124.

biegł, Rutski zaniósł odcięte palce na ołtarz cerkwi świętej Trójcy i na podziękowanie Panu Bogu za ocalenie drogiego życia hymn: „Ciebie Boga chwalimy“ z ludem zgromadzonym odśpiewał.[1])

Bolesne to zajście podniosło niezmiernie sprawę Unii w Wilnie i rzuciło pewien postrach na stronnictwo przeciwne. Umysły uczciwsze odwróciły się od wichrzycieli. Był to wprawdzie nie wielki tryumf, ale w tych trudnych warunkach, w których się wówczas Unia znajdowała, kiedy już poważne umysły i sam Pociej nawet zaczął wątpić, ażali się utrzyma, była korzyść uzyskana wielkim zyskiem.

Na silny także opór przeciw swej władzy napotkał Pociej w miastach Słucku, Mińsku, Kijowie i Lwowie.

W Słucku całe duchowieństwo przeciw niemu się oświadczyło i kościołów wydać nie chciało. Dopiero gdy wysłał namiestnika swego Atanazego Harasimowicza, do którego rozporządzeń przykazał się wszystkim stósować pod zagrożeniem kar surowych, oświadczając niepośłusznym: „na mnie traficie, nie na Rahozę,“ zwolna opór złamanym został.[2])

W Mińsku zdołał zaledwie po kilkomiesięcznym tamże pobycie i po usilnych staraniach, nie mając dostatecznej pomocy ze strony władz królewskich, kilka cerkwi odebrać, w których się nabożeństwo katolickie odprawiać mogło. O tym pobycie swoim w Mińsku pisząc do Sapiehy powiada: „Ja nic siłą nie mogę, ani mi się godzi, pomocy znikąd nie mam, owszem co dalej, to większa wzgarda.“[3])

---

[1]) Archiw. Propag. Rzym., tom III, str. 197. Fragmentum relationis Rutscii de rebus Unitorum tempore Hipatii Pociej; M. Kojałowicz, Litowsk. Cerk. Unija, tom II, str. 303.

[2]) A. Z. R., tom IV, nr. 153.

[3]) Archiwum Domu Sapiehów, tom I, str. 442, 443.

W Lwowie i w Kijowie ani jedna cerkiew bram swoich przed nim nie otworzyła: zaledwie mały jeden monaster w Kijowie dla księży przez niego posłanych z łaski królewskiej był przystępnym. Król mianował go archimandrytą ławry pieczarskiej, lecz nigdy dla doznanego oporu w posiadanie tej godności nie wszedł. W oporze tym utwierdził kijowskie duchowieństwo patryarcha carogrodzki listem pasterskim zachęcającym je do wytrwałości na wzór bractwa wileńskiego (r. 1609).[1])

Ten zacięty opór stawiany Unii, do którego złamania, nie zawsze, jak widzimy, Pociej używał przemocy, mając bardzo rzadko na swoje usługi pomoc władzy świeckiej, nasuwał potrzebę osobistej wizytacyi dyecezyi. Pociej rozumiał dobrze tę potrzebę i o ile mu inne sprawy na to pozwalały, objeżdżał kościoły i głosząc gorliwie słowo Boże, rozpraszał uprzedzenia przeciw Unii. Ślady tej apostolskiej jego gorliwości pozostały w zebranych i wydanych przez metropolitę Leona Kiszkę kazaniach jego. Wydawca wspomina w żywocie Pocieja, że zostało po nim w manuskrypcie sto kilkadziesiąt zeszytów kazań i homilii własną jego ręką pisanych. Większa część ich niestety zaginęła [2])

3. Lecz najgorliwsze starania Pocieja rozbijały się o zupełne nieuctwo duchowieństwa, nieumiejącego nawet tyle, ile zwyczajny niewykształcony chrześcianin z prawd wiary umieć powinien. W takiem duchowieństwie nie mógł więc żadnej znaleść pomocy, nawet tam gdzie mu posłuszeństwa otwarcie nie odmawiało, a tem samem sprawa Unii naprzód posuwać się nie mogła. Dla zaradzenia temu niedostatkowi potrzeba było seminaryum; lecz na to nie było funduszów, bo metropolita miał z dwóch biskupstw

[1]) A. Z. R., tom IV, nr. 179.

[2]) Wydane w Supraślu roku 1714 wraz z żywotem Pocieja przez Kiszkę.

zaledwie tyle, aby się wyżywić. Istniało wprawdzie od kilkunastu lat w Wilnie kollegium za pobudką Possewina dla kształcenia ruskiej młodzieży przez Stolicę apostolską udotowane, ale tylko na małą obliczone liczbę.

Większej pociechy doczekał się Pociej a jeszcze więcej jego następcy z wychowania kleru zakonnego w klasztorze cerkwi ś. Trójcy w Wilnie pod dyrekcyą wykształconego za granicą w kollegium greckiem w Rzymie Welamina Rutskiego i św. Józafata Kuncewicza. Z tej szkoły wyszedł z czasem cały zastęp światłych i świątobliwych zakonników, z których niejeden zasiadł na stolicy biskupiej i był ozdobą Cerkwi ruskiej, i wyszło odrodzenie zakonu Bazyliańskiego na Rusi.

Mimo tych olbrzymich pasterskich prac, walk, zmartwień, pod któremi Pociej jako metropolita w obronie Unii się uginał, znajdował on jeszcze dosyć czasu do prac literackich. Obok bardzo ciekawych i jędrnie pisanych a licznych korrespondencyi z księciem Ostrogskim, którego starał się wszelkiemi sposobami do Unii nakłonić, i z w. kanclerzem litewskim, Lwem Sapiehą, wypada nam wspomnieć o obszernej i gruntownej odpowiedzi, danej przez niego patryarsze Melecyuszowi Pigasowi na list tegoż przysłany Pociejowi w r. 1599 przez Cyryla Lukarysa z upomnieniem, aby wrócił do posłuszeństwa patryarchy carogrodzkiego.

Odpowiedź ta nosi tytuł: „Respons Hipacyusza Pocieja na list Melecyusza patryarchy alexandryjskiego.“ Pociej rozbiera w niej punkta sporne między Kościołem wschodnim a zachodnim, wykazuje oparty na świadectwach Ojców Kościoła wschodniego zwierzchnictwo biskupów rzymskich nad całym Kościołem, i wzywa patryarchę, aby raczej on porzucił odszczepieństwo, i za przykładem Ojców soboru florenckiego

z Kościołem rzymskim się zjednoczył a nie kusił go do odstępstwa od Unii.[1])

Gdy jeden z nadwornych pisarzy księcia Ostrogskiego zaczepił sobór florencki, chwycił Pociej znów za pióro i napisał „obronę soboru“ pod obcem nazwiskiem Fiedorowicza,[2]) gdyż chciał, aby książka była dedykowana księciu Ostrogskiemu, a wiedział, że od niego nie byłby książę dedykacyi przyjął. Ten powód podaje sam w liście jednym do Sapiehy.

Nie małe wreszcie usługi oddało Unii w swoim czasie inne pismo Pocieja, już wyżej przytoczone: „O przywilejach nadanych przez Najjaśn. królów polskich.“

Ostatnie cztery lata życia tj. od zamachu Tupeki przeżył Pociej we względnym spokoju. Schizmatycy nie śmieli odtąd tak natarczywie przeciw Unii i przeciwniemu występować. Czas wolny od zaczepek poświęcił wewnętrznym sprawom Cerkwi. Czując zaś ubytek sił steranych w usłudze kraju i Kościoła uprosił sobie u króla i u Stolicy apostolskiej r. 1611 koadjutora z prawem następstwa w osobie archimandryty klasztoru trójeckiego w Wilnie, Welamina Rutskiego.[3]) — Zakończył pracowity i świątobliwy żywot dnia 13 lipca r. 1613 na rękach swych dzieci i O. Morochowskiego, żałowany przez wszystkich przyjaciół Unii.[4])

Był to niewątpliwie mąż niepospolitej miary i nieocenionych zasług około zjednoczenia Cerkwi ruskiej

---

[1]) Respons jest umieszczony wraz z listem patr. Melecyusza na końcu kazań Pocieja, wydanych staraniem metropolity Kiszki w Supraślu roku 1714.

[2]) Obrona ś. Synodu Florenckiego powszechnego dla prawowiernej Rusi napisana przez Piotra Fiedorowicza, w Wilnie Collegium ruskiego Imc. Metrop. Kijow. Rectora. Wilno R. P. 1903.

[3]) A. Z. R., tom IV, nr. 185.

[4]) Żywot Pocieja w przedmowie do kazań jego wydanych przez metrop. Kiszkę.

z rzymską. Nie należał on wprawdzie do pierwszych inicyatorów Unii. Gdy rokowania o Unią się zaczęły, on nie tylko biskupem ale nawet kapłanem jeszcze nie był. Zostawszy biskupem stał pewien czas zdala od rokowań. Lecz gdy go w akcyę rozpoczętą wtajemniczono, oddał jej się z wielkim zapałem, rozumiejąc lepiej niż ktokolwiek z inicyatorów Unii korzyści i potrzebę jej, choć później, gdy Unia już była urzędowo zatwierdzona, nie znajdował dostatecznego poparcia tam, gdzie miał prawo spodziewać go się i choć się spotykał z obojętnością i niechęcią nawet u biskupów łacińskich. Zawody doznane bolały go i przepełniały goryczą, ale nie zniechęcały do wytrwania na stanowisku do końca życia w obronie wielkiej i świętej sprawy.

Trudno skonstatować, o ile Unia liczebnie za rządów jego się wzmogła. Wiemy tylko na pewno, że w latach 1598 i 1603 około 80 rodzin szlachty wołyńskiej porzuciło schizmę i przystąpiło do Unii. W miastach zostających pod bezpośrednim wpływem bractw był przyrost nie wielki, prawie żaden. O ludzie wiejskim nie ma co mówić. Zachował on się od początku do końca biernie, zaledwie pewno wiedział, o co chodziło. Nie widząc zmiany w nabożeństwie chodził po dawnemu do cerkwi, na której czele stał pop unita, jak do niej uczęszczał, gdy tenże wyznawał się dyzunitą. Ale niestety popów unitów za życia Pocieja wskutek wyżej opowiedzianych wichrzeń nie wielu było; nie znaczna też przeto była liczba ludu do Unii się przyznającego.

Nie w rozszerzeniu też Unii materyalnem i w utwierdzeniu jej w narodzie ruskim leży główna zasługa Pocieja, lecz w wywalczeniu jej w sejmach i trybunałach i w zapewnieniu w kraju prawnego bytu przy niezmiennej przychylności króla tak dla jego osoby jak dla spra-

wy samej, której Pociej głównym był reprezentantem i obrońcą.[1])

Mógł przeto, gdy schodził z tego świata po 13 letnich rządach a w 72 roku życia swego, spokojnem okiem patrzeć w przyszłość Unii, zwłaszcza że wiedział, w czyich rękach dalsze jej losy zostawia.

---

[1]) Por. Guèpin, S. Josaphat Kuncewicz, tom I, str. 61—142; Makarija Istorija Russkoj Cerkwi, tom X, str. 303—411, i M. Kojałowicza, Litowskaja cerkown. Unija, tom II, str. 54—80.

Rozdział III.

Metropolita Welamin Rutski organizuje Cerkiew unicką i podnosi ją co do liczby wyznawców.

1. Następcą Pocieja na stolicy metropolitalnej był Welamin Rutski, koadjutor jego w ostatnich dwóch latach życia. Nim przystąpimy do przedstawienia życia publicznego Welamina Rutskiego, a mianowicie jego działania jako metropolity, trzeba nam się nieco wstecz cofnąć w opowiadaniu naszem i zapoznać czytelnika z przeszłością tego znakomitego szermierza Unii. Welamin Rutski[1]) pochodził z kalwińskiej rodziny, przybyłej na Litwę z Moskwy. Urodził się we wsi Ruta (1573) niedaleko Nowogródka i dziwnem losu zrządzeniem ochrzczony był podług obrządku wschodniego. Wychowanie i wykształcenie jego było kalwińskie; chodził do szkół kalwińskich w Wilnie. Ale już w tym czasie, uczęszczając na kazania OO. Jezuitów, miał sposobność zapoznać się z prawdami wiary katolickiej. Gdy zaś ukończył szkoły i ro-

[1]) W przedstawieniu młodości Rutskiego jesteśmy zmuszeni iść za O. Guépin, Vie du S. Josaphat Kuncewicz, ponieważ mimo najusilniejszych starań nie mogliśmy dostać manuskryptu: „Vita Rutscii" przez R. Korsika, na której się O. Guépin opiera. — W przedstawieniu życia jego publicznego opieramy się na korespondencyach jego, któreśmy w Archiwum propagandy rzymskiej znaleźli.

dzice oddali go zwyczajem ówczesnym na dwór obywatela jednego katolickiego, przejął się tutaj zupełnie pod wpływem otoczenia zasadami katolickiemi, i byłby już w 17 roku życia otwarcie porzucił błędy kalwińskie, gdyby nie okoliczność, że rodzice dowiedziawszy się o jego zamiarach odwołali go do domu. Niebawem umarł jego ojciec (r. 1590) i wtedy pod pozorem dalszego kształcenia się wyjechał za granicę do Pragi, by uczęszczać na tamtejszy uniwersytet.

Podczas pobytu w Pradze złożył wyznanie wiary katolickiej w obec rektora kolegium jezuickiego. Na wiadomość o jego konwersyi odmawia mu matka dalszego wsparcia na dokończenie nauk teologicznych, które rozpoczął po wzięciu doktoratu w filozofii. Wtem poznaje się w Pradze z Jezuitą Boksą, przeznaczonym na prowincyała Jezuitów wileńskich. Za jego poleceniem udaje się Welamin Rutski pieszo do Rzymu i zostaje przyjętym do kolegium greckiego, założonego przez papieża Grzegorza XIII r. 1577. Gdy jednak, rozczytując się w statutach tego kolegium, przekonał się, że uczniowie jego zobowięzują się pod przysięgą nigdy nie zmieniać obrządku wschodniego i w nim trwać do końca życia, przeraził się. Dotąd bowiem nie przyznawał się do obrządku tego, owszem miał wstręt do niego, poznawszy na Litwie wielki upadek Cerkwi ruskiej i rozprzężenie między tamtejszem duchowieństwem. Ze swoim niepokojem pobiegł do spowiednika, oświadczając mu, że nie ma zamiaru opuścić obrządku łacińskiego. Na to odrzekł mu spowiednik: „A może właśnie Pan Bóg przeznaczył cię na kierownika ludu ruskiego i na narzędzie swej sprawy w twoim kraju!“ Rutski umilkł, został cztery lata w kolegium, przysięgi jednak nie wykonał, której reguła domu od wychowańców żądała. Wtem nadjechał w sprawach zakonu do Rzymu protektor jego O. Boksa. Przed nim ponowił Rutski swoje

wewnętrzne trudności, o jakich już spowiednikowi swemu był mówił. O. Boksa, nie mogąc go skłonić do odmiany przedsięwzięcia, zaprowadził go do papieża Klemensa VIII, który w moc posłuszeństwa świętego zażądał od niego, aby porzucił obrządek łaciński a przyjął grecki. Że lkaniem wyszedł z pokoi papiezkich, ale kilka dni później wykonał przysięgę przez Ojca ś. żądaną i już potem z dobrą otuchą wracał na Litwę.

Przybywszy do Wilna r. 1603 stawił się pod rozkazy metropolity Pocieja. Metropolita zrazu obojętnie go przyjął i nie miał wielkiej chęci użyć go do posługi duchownej, choć cierpiał niedostatek księży wykształconych i Unii oddanych. Lękał się prawdopodobnie, że Rutski świeżo dopiero pod naciskiem Ojca św. do obrządku greckiego nawrócony, bez dostatecznej onegoż znajomości i miłości, nie dosyć będzie przestrzegał czystości jego, że go będzie kaleczył i nowy przez to da pozór wrogom Unii do krzyków, że Unia gwałci obrządek i go latinizuje. Zaproponował mu przeto, aby z synami księcia Radziwiłła wyjechał za granicę. Zabolało to mocno Rutskiego, że po takiej ofierze takiego doznaje od zwierzchnika Cerkwi uznania! Dawne walki wewnętrzne, które przed zmianą obrządku Rzymie przechodził, odnowiły się w nim. Tylko wpływ duchowny OO. Jezuitów wileńskich, z którymi wciąż stosunki utrzymywał, uspokoił go zwolna. Lecz trzymał się czas jakiś zdaleka od świata, oddany całkiem ćwiczeniom duchownym. W tem zaszła śmierć rektora greckiego kolegium w Wilnie i za wpływem wileńskiego biskupa Benedykta Wojny powierzył Pociej Rutskiemu rządy tego kolegium. Ale niedługo pozostał Rutski na tem stanowisku. Zjawił się około tego czasu w Wilnie Karmelita Paweł Szymon od Jezusa i Maryi, wysłany od papieża Piusa V do Persyi. Rutski zapalił się do jego misyi i przyłączywszy się do niego wyjechał z nim na Wschód

przez Moskwę. Gdy jednak po krótkim w Moskwie pobycie obaj przez cara ze stolicy caratu wypędzeni zostali, i całą noc błąkając się nad ranem znowu u bram Moskwy się znaleźli, zdawało się Karmelicie, że Rutski był dla niego tem, czem Jonasz prorok uciekający przed rozkazem bożym był dla towarzyszy swoich na okręcie. Odłączył się od niego, radził mu wrócić do Wilna (r. 1605) i spełnić wolę bożą, wskazaną mu przez Ojca świętego.

W Wilnie jeszcze czas jakiś wachał się, czy zostać w obrzędzie wschodnim czy nie, aż bliższe poznanie się z Józafatem Kuncewiczem, świątobliwym zakonnikiem monasteru św. Trójcy, usposobiło go przychylniej dla Cerkwi wschodniej i zdecydowało do przyjęcia habitu św. Bazylego. Niebawem widzimy go więc Bazylianinem. W klasztorze wziął się z takim zapałem do praktyk życia zakonnego pod wpływem i za przykładem ś. Józafata, że już w r. 1608 został przez Pocieja mianowany naprzód wikaryuszem generalnym na całą litewską część metropolii, a w r. 1609 archimandrytą monasteru świętej Trójcy. Do roku zaś 1611 tak urósł i wzmocnił się w zaufaniu metropolity, że tenże wyjednał dla niego u króla i u Ojca św. nominacyą na swego koadjutora z prawem następstwa.

2. Odpowiedniejszego następcy nie mógł Pociej znaleść. Rutski posiadał wykształcenie jak nikt drugi w ówczesnem duchowieństwie ruskiem, a przez kilkoletni pobyt w klasztorze św. Trójcy w Wilnie i styczność z św. Józafatem Kuncewiczem wyrobił się wewnętrznie. Kiedy jeszcze w Rzymie na studyach zostawał, zajmowała go myśl reformy zakonu Bazyliańskiego, którego znał rozstrój wewnętrzny ale i wielkie znaczenie w Kościele wschodnim. Wiedział bowiem, że cały episkopat ruski z niego wychodzi. Słusznie przeto sądził, że kto zreformuje zakon Bazyliański, ten zreformuje zarazem

episkopat ruski a przez episkopat Cerkiew całą. Ułożył tedy już wówczas plan reorganizacyi zakonu Bazyliańskiego na Rusi na wzór zakonów Zachodu, które miał sposobność w Rzymie bliżej poznać i zbadać, i zdaje się, że plan ten najwyższym dygnitarzom rzymskim przedłożył, bodaj czy nie samemu Ojcu św., bo kardynał sekretarz stanu dając instrukcye nuncyuszowi apostolskiemu jadącemu do Polski, Franciszkowi Simonetti, wspomina o projekcie Rutskiego i do Rutskiego go odsela, jako tego, który mu w niejednem radą dobrą służyć może.[1])

Zostawszy po śmierci Pocieja metropolitą, wrócił do ulubionej, w Rzymie powziętej myśli, tem więcej, że znalazł dla niej grunt przygotowany pracą św. Józafata Kuncewicza w klasztorze św. Trójcy w Wilnie i w kilku innych klasztorach.

Klasztor św. Trójcy, gdy Rutski na stolicę metropolitalną wstępował, jaśniał świętością swego nowego archimandryty Józafata i ścisłem przestrzeganiem reguły zakonnej przez wszystkich jego mieszkańców. A pod wpływem klasztoru św. Trójcy odnowiły się klasztory w Mińsku i w Nowogródku i powstały nowe klasztory tymże duchem ożywione w Byteniu, w Żyrowicach, w Krasnymborze i w Grodnie. Ale każdy z tych klasztorów, jak w ogóle wszystkie klasztory zakonu Bazyliańskiego, prowadził żywot niezależny od drugich. Między pojedyńczemi klasztorami nie było żadnej łączności. Stąd karność w klasztorach Bazyliańskich z trudnością się utrzymywała.

Ta wadliwa organizacya Bazylianów kłopotała wielce Rutskiego. Pragnął koniecznie pojedyńcze klasztory złączyć w jednę organiczną całość i nadać im jednego ge-

[1]) Relacye Nuncyuszow, Rykaczewskiego, tom II, str. 101.

neralnego przełożonego na podobieństwo zakonów zachodnich. Zmianę zaczął zwolna w ten sposób przysposabiać, że w nowo założonym klasztorze byteńskim urządził dla zreformowanych klasztorów wspólny nowicyat r. 1616, a nie mając odpowiednich księży do prowadzenia go, uprosił sobie u generała zakonu Jezuitów, O. Klaudyusza Akwawiwy, dwóch członków zakonu na czas jakiś: OO. Szymona Pruskiego i Andrzeja Konińskiego, jako kierowników nowicyatu. W następnym zaś roku, aby lepiej jeszcze zabezpieczyć trwałość pięknie rozwijającego się dzieła, zwołał zreformowane klasztory do Ruty pod Nowogródkiem na kapitułę generalną. W tej kapitule, która 6 dni trwała od 20 do 26 lipca r. 1617, brał także udział św. Józafat i wyżej wspomniani Jezuici jako doradzcy. Rutski przedłożył na niej przerobioną na modłę zakonów zachodnich regułę Bazyliańską, wychodząc z zasady, że reguła św. Bazylego nie odpowiadała już ze wszystkiem potrzebie czasu. Główny nacisk położył na centralizacyą zarządu zakonu. Ustanowił więc protoarchimandrytę, dając mu władzę nad całym zakonem. Protoarchimandryta miał być na całe życie wybierany przez zakonników a zatwierdzany przez metropolitę i miał władzę swoją wykonywać w zależności od metropolity. Przełożeni zaś pojedyńczych klasztorów mieli być ustanawiani na czas ograniczony. Protoarchimandryty obowiązkiem było raz w rok osobiście lub przez zastępców wszystkie klasztory wizytować i doglądać ścisłego przestrzegania zreformowanej reguły. Co cztery lata mieli przełożeni pojedyńczych klasztorów odbywać generalną kapitułę pod przewodnictwem protoarchimandryty.

Ponieważ kler świecki bez wyjątku był żonaty a kanony Kościoła wschodniego wymagają od biskupów, aby byli bezżenni, zastrzegł prawo do godności biskupiej samym zakonnikom zreformowanym, jednakże by zagro-

dzić drogę do ambicyi, zobowiązał zakonników ślubem, że żaden z nich o biskupstwo starać się nie będzie. W pierwszej chwili przystąpiło do reformy ośm klasztorów wyżej wspomnianych. Początek był słaby, ale był on w każdym razie początkiem nowej epoki w historyi zakonu Bazyliańskiego na Rusi. Zwolna ale pewnym krokiem postępowała odtąd zaczęta reforma naprzód i z każdym rokiem obejmowała coraz szersze koło, przymnażając Kościołowi ruskiemu świątobliwych i światłych zakonników, kapłanów a z czasem i biskupów. W roku 1624 mógł metropolita referować do Rzymu, że reforma bazyliańska obejmowała już 20 kilka klasztorów.[1])

Z tych zreformowanych klasztorów wyszedł z czasem cały szereg mężów znakomitych. Dość wspomnieć Leona Krewzę, Antoniego Sielawę, późniejszych metropolitów, Pakosława Orańskiego, Ojca Gennadego Chmielnickiego i O. Szymona Jackowicza, o którym słynny pisarz ascetyczny O. Mikołaj Łęczycki mawiał, że nie znał nikogo, któryby go przewyższał świętością. A odnosi się to tylko do pierwszych kilkunastu lat reformy zakonu. W późniejszych czasach, cokolwiek w ogóle znakomitszego Cerkiew ruska wydała, wszystko to zreformowanemu przez Rutskiego zakonowi zawdzięcza.

Położywszy w ten sposób trwałą podwalinę do wewnętrznego odrodzenia i wzmocnienia zakonu, zwrócił Rutski oczy swoje na duchowieństwo parafialne świeckie, o którego nizkim upadku, zaniedbaniu i poniżeniu już na innem miejscu obszerniej mówiliśmy, dla tego powtarzać tu tego nie będziemy. Trudno atoli dziwić się nizkiemu poziomowi naukowemu i moralnemu ówczesnego duchowieństwa parafialnego, kiedy nikt go nie kształcił, nikt nie wychowywał dla zupełnego braku szkół duchownych

[1]) Harasiewicz, Annales etc., str. 295.

i seminaryów. Nawet energiczny Pociej jasno patrzący na niedostatki Cerkwi swej i starający się im zaradzić wedle sił, nie zdobył się na otworzenie seminaryum duchownego. Raz nie dostawało mu na ten cel funduszów, bo skarżył się w listach swych do Lwa Sapiehy, że ledwo miał z czego żyć, tak były rozdrapane dobra jego biskupie przez schizmatyków, a powtóre nie dostawało mu czasu na zajęcie się tem dziełem wśród ustawicznych utarczek z wrogami Unii, godzącymi na jej zagładę.

Rutski mając z tej strony w pierwszych latach swoich rządów trochę więcej spokoju zajął się całą duszą sprawą otworzenia kilku szkół dla duchowieństwa świeckiego i zakonnego i ufundowania seminaryum duchownego.

Wyjednawszy sobie u papieża Pawła V przywilej na zakładanie szkół na całym obszarze swej metropolii, otworzył zaraz w r. 1616 dwa kolegia przy klasztorach Bazyliańskich w Mińsku i w Nowogródku, swej zwykłej rezydencyi; później przystąpiły do nich szkoły przy klasztorach w Żyrowicach, w Włodzimierzu i w Boruniu. Na fundacyą nowogrodzką musiał dać wszystko ze swej kieszeni w braku innych funduszów.

Fundacyi seminaryum duchownego nie mógł zaraz rozpocząć dla braku funduszów. Ponieważ zaś już papież Klemens VIII przyobiecał poprzednikowi jego dopomódz mu do założenia seminaryum duchownego, przypomniał Rutski jego następcy Pawłowi V tę obietnicę (r. 1622) i prosił go o spełnienie jej, a nadto poddał mu myśl, aby przez nuncyusza wstawił się do króla, by tenże spowodował spadkobierców księcia Ostrogskiego do wydania na ten cel dóbr biskupstwa łuckiego, zagrabionych nieprawnie przez starego księcia.[1])

[1]) Archiwum Propagandy Rzym. Akta dotyczące Bazylianów Ruskich, tom IV, str. 89.

Dwa lata później poruszył tę samą sprawę[1]) i proponował, aby połowa zagrabionego przez Ostrogskiego majątku była przeznaczona na dotacyą seminaryum, a druga połowa obrócona na uposażenie biskupstwa łuckiego.[2]) Starania były daremne; spadkobiercy księcia Ostrogskiego byli już wówczas katolikami, i dobra przez swego przodka niesprawiedliwie zabrane przekazali klasztorom i kościołom łacińskim, mianowicie Jezuitom. Cerkwi unickiej nic z nich się nie dostało. Fundacya seminaryum duchownego przyszła jednak dzięki wytrwałym zabiegom jego do skutku. Papież Urban VIII ofiarował od siebie na rozpoczęcie 1000 skudów czyli 5000 franków, pochwalił starania metropolity i wystósował do wszystkich biskupów ruskich breve (22 sierpnia 1626) wzywając ich, aby metropolitę w jego chwalebnych usiłowaniach wspierali.[3]) Metropolita zwołał nadto w tymże roku w jesieni synod prowincyonalny do Kobrynia, aby sprawę fundacyi seminaryum z pomocą biskupów naprzód popchnąć. Ofiarował od siebie 10,000 złp.; reszta biskupów obecnych złożyła również pewne sumy i przyrzekła przykładać się corocznie do utrzymania seminaryum wedle możności. Wreszcie zobowiązano klasztory zależące od protoarchimandryty do płacenia przez 4 lata 8-mej części dochodów swoich, a klasztor miński wraz z wszystkiemi dochodami przyłączono do seminaryum i przystąpiono niebawem do otwarcia go w Mińsku.[4])

Obok sprawy otwarcia i urządzenia seminaryum zajmowała zgromadzonych w Kobryniu biskupów sprawa karności kościelnej. W tym celu postanowiono wyko-

[1]) Por. Harasiewicz, Annales, str. 296.

[2]) Archiwum Propagandy Rzym. Akta dotyczące Bazyljanów Ruskich, tom IV, str. 153.

[3]) Theiner, Monumenta Poloniae hist., tom III, p. 379.

[4]) Kulczyński, Specimen Eccl. Ruth., str. 215—220, edit. Parisiensis.

rzenić z Cerkwi bardzo rozpowszechnione w niej świętokupstwo. Biskupi mieli wreszcie odtąd co rok referować metropolicie o stanie swych dyecezyi, a co cztery lata zjeżdżać się regularnie na synody prowincyonalne.

3. Cięższe dalеko zadanie od dwóch poprzedzających miał Rutski do spełnienia w obronie zagrożonej na nowo Unii po kilku latach spokoju. Mamy na myśli groźny i niebezpieczny atak wymierzony przeciw Cerkwi unickiej i jej biskupom z chwilą przybycia do Kijowa w r. 1620 Teofana, patryarchy jerozolimskiego, wracającego z Moskwy, a opatrzonego przez patryarchę konstantynopolitańskiego w jurysdykcyą nad Rusią. Ustanowienie przez Teofana na prośby bractw a może i z polecenia patryarchy konstantynopolitańskiego osobnej hierarchii schizmatyckiej na Rusi, metropolity i sześciu sufraganów, tj. właśnie tylu, ilu było biskupów unickich, na te same stolice, które tamci zajmowali; hasło przez Teofana wydane do bractw, aby buntowały lud przeciw biskupom unickim i duchowieństwu im podległemu; wypędzanie księży unickich z ich posad przez wysłańców nowo wyświęconych biskupów a oddawanie tych posad schizmatykom; spisek w obec Teofana w Kijowie uknuty przeciw życiu Rutskiego i wysłanie siedmdziesięciu zbirów, którzy mieli wyrok przeciw Rutskiemu zapadły wykonać; rozjechanie się nowo wyświęconych biskupów schizmatyckich do przeznaczonych sobie przez Teofana dyecezyi; wreszcie upomnienie dane przed odjazdem Teofana kozakom, aby byli obrońcami schizmy a tępicielami Unii; — wszystko to postawiło nagle Unią już wewnętrznie, jak widzieliśmy, organizującą się i wzmacniającą, w obec nowych ciężkich i groźniejszych walk od dotychczas przebytych, a nawet zdawało się grozić jej zupełną zagładą, gdy sobie uprzytomnimy, wśród jak niebezpiecznej dla Polski sytuacyi politycznej agitacya Teofana przypadła. Po ledwo co przebytej klęsce pod Cecorą z je-

dnej strony wojna przez Turcyą Polsce wypowiedziana, a z drugiej 60000-na armia kozacka pod wodzą Konaszewicza tylko pod tym warunkiem obiecująca wiernie stać przy Polsce, gdy nowo stworzona hierarchia schizmatycka uzyska sejmowe i królewskie zatwierdzenie, — było to niebezpieczeństwo, którego nie można było lekceważyć!

Król wydał wprawdzie stósownie do prawodawstwa krajowego wyrok banicyi na intruzów bez jego woli i przyzwolenia konsekrowanych, a metropolita Rutski rzucił na nich exkomunikę, ale w obec co dopiero nakreślonego politycznego położenia kraju — cóż jedna i druga groźba znaczyła, gdy nie było nikogo, coby się w owej chwili był odważył ją wykonać? Wszystkich oczy były tedy zwrócone na zbliżający się sejm. Gdy sejm na początku roku 1621 w Warszawie się zebrał, stawili się nań licznie schizmatycy. Przybył także Konaszewicz z jednym z wyświęconych przez Teofana biskupów, Kurcewiczem, przeznaczonym na władyctwo włodzimierskie, a lękając się że sami przewagi mieć nie będą, złączyli się z stronnictwem protestanckiem. Z unitów nikt jeszcze w ówczas w sejmie nie zasiadał. Metropolita widząc jasno całą grozę położenia pospieszył na czas sejmu do Warszawy w towarzystwie Józafata Kuncewicza, już wówczas arcybiskupa połockiego, aby pilnować sprawy swej Cerkwi i pozyskać obrońców dla niej.

Dyzunici mając w połączeniu z dyssydentami przewagę nie chcieli pod żadnym warunkiem odstąpić od żądania, aby sejm zatwierdził ustanowioną przez Teofana hierarchią a tem samem aby biskupów unickich od ich stolic odsądził. Słyszeliśmy już wyżej gwałtowną mowę Drewińskiego, posła wołyńskiego, wypowiedzianą przy tej okazyi przeciw Unii, i widzieliśmy, jak obojętnymi, nawet nieprzyjaznymi okazali się dla Unii posłowie katoliccy, nie wyjmując biskupów łacińskich, biorących

stronę schizmatyków. Wystąpienie Rutskiego na sejmie ze świetną i gorąco wypowiedzianą mową uratowało sprawę Unii.

„Wykazał on przyczynę rozzuchwalenia się dyzunitów i że ani on ani jego sufragani nie wywoływali niepokoju w kraju; że przeciwnie kwitnął w nim zupełny spokój aż do chwili, w której się pojawił Teofan i zuchwale obalił istniejącą hierarchią, stawiając na jej miejsce inną. Wyliczył dalej korzyści płynące dla kraju z Unii, mianowicie że odwieczne waśnie dzielące Rusinów od Polaków tam, gdzie Unia głębsze korzenie zapuściła i szersze objęła koła, przez jej wpływ uśmierzone zostały. Wykazał, jakie postępy uczyniła Unia od synodu brzeskiego mimo że prawie żadnej nie doznawała pomocy od rządu i z samemi trudnościami od samego początku miała do walczenia. Wszyscy znaczniejsi Rusini zostali unitami, nie ma miasta, mówił, gdzieby unitów nie było, niektóre całkiem unickie, a nawet całe prowincye już są unickie, wszyscy biskupi z wyjątkiem lwowskiego żyją w jedności ze Stolicą apostolską, zakon Bazyliański wzmaga się w liczbę i w świętość członków z Kościołem zjednoczonych, przez których Unią rozszerzamy. Zarzucają nam, że krwi szukamy. Kogośmy zamordowali? A tymczasem nie jeden z zakonników naszych przez schizmatyków zamordowanym został.

Dał następnie obraz prześladowania, na które unici od samego początku aż dotąd ze strony schizmy byli wystawieni. Przypomniał, że siedmdziesięciu zbojów wyznaczonych przez Teofana czycha na jego i sufraganów jego życie, ale „biorę Boga na świadka, kończył, raczej życie nam odejmą niż nasze stolice... w kraju katolickim, pod królem katolickim życie nasze jest zagrożone, i dla czego? dla tego, że jesteśmy katolikami!“ [1])

[1]) Archiwum Propagandy, tom IV, str. 65, w relacyi Rutskiego do Propagandy.

Dzielnie także, jak już wyżej wspomnieliśmy, popierał Rutskiego podczas sejmu nuncyusz papiezki Diotallevi, który mimo choroby i mimo ostrej pory roku, gdy mu Rutski groźne położenie sprawy unickiej przedstawił, wstawał z łóżka i późnym wieczorem odwiedzał króla, biskupów łacińskich i innych senatorów, aby na nich na korzyść zagrożonej sprawy wpłynąć.[1])

Jakoż król nie dopuścił, aby Unii krzywda się stała. Lecz niestety dla smutnego położenia kraju burzycieli pokoju pozostawił bezkarnie, a pod ich wpływem wzburzenie i zamieszanie w Cerkwi wciąż rosło[2]) i stąd wyrodziło się inne niebezpieczeństwo, ażeby w kołach rządowych dotychczasowi zwolennicy i przyjaciele Unii znużeni przedłużającemi się niepokojami w kraju nie zniechęcili się do Unii i nie poświęcili jej dla miłego spokoju. Z tem niebezpieczeństwem miał w rzeczy samej Rutski po sejmie r. 1621 do walczenia i, ile mógł, zapobiegał mu, a gdy mu się zdawało, że wpływ jego

[1]) Archiwum Propag., tom IV, str. 180, List Rutskiego do Piotra Arkudyusza z r. 1622, 13 lipca. „Alter erat, qui nos juvabat (pierwszym był król) omnibus viribus non sanctae sed sanctissimae recordationis Nuncius Apost. Diotallevius. Huic quantum debeamus, dicere non possumus. Ille etiam miseros animabat. Ipse in lectulo exanimis decumbens, non sine lachrymis hoc scribo, quando periculum aliquod imminere sensit, surgens e lecto adibat episcopos et officiales Regni circa nonam et decimam vespertinam h. e. aliquot horis in noctem hiemali tempore factus similis viduae evangelicae ab iniquo Judice obtinenti quod petebat, licet ille judex nec Deum timebat nec homines reverebatur.... Praeter hos duos alium habebamus neminem, qui non tantum nos juvaret, sed et blande alloqueretur. Passim vocabamur turbatores pacis, Unio dicebatur infelix; digitus nos monstrabant: hic est qui turbat regnum!.... Positi ergo eramus in torculari, sed benignissimus Dominus non permisit nos tentari ultra quod ferre poteramus. Adhuc vivimus, in sedibus nostris residemus, plebem licet turbatam a pseudoepiscopis regimus."

[2]) „Pseudometropolita cum sibi similibus Episcopis ex Kijovia in totum regnum mittunt litteras ad oves nobis commissas tanquam sibi subditas..... Ego nunc fere integro anno mansi Vilnae necessitate id poscente sub illud enim tempus turbationis. Alii ex Unitis transierunt ad ritum latinum cum magno damno nostro. Idem sperabant schismatici et de nobis: nos scilicet esse paucos Unitos nec iam censere posse, ut rebus nostris tempestive consuleremus. Sed repulsam passi sunt." (ibidem).

nie starczy, zwracał się do Rzymu wołając o pomoc. Jakoż pomoc tę otrzymał. Na burzliwy i nieprzychylny Unii sejm r. 1623 przysłał papież Grzegorz XV osobnego legata, który wraz z nuncyuszem Lancelloti miał bronić Unii. Po zjadliwych wycieczkach przeciw Unii wyznaczono komisyą mającą między unitami a dyzunitami rozstrzygać. Przewodniczył komisyi prymas Gembicki, źle dla unitów usposobiony.

Obydwom stronom wolno było wnosić skargi przed komisyą o doznane krzywdy. Pozwolono nawet pseudometropolicie Boreckiemu i Smotrzyskiemu, pseudoarcybiskupowi połockiemu, przybyć do Warszawy i w imieniu dyzunii skargi wytaczać. Żalów ich był cały szereg, to o zamknięcie cerkwi schizmatyckich mianowicie w Witebsku, Połocku, Mohilewie, Orszy, Mścisławiu, to o znieważanie cmentarzy, to o niedopuszczanie w Wilnie i Połocku dyzunitów do urzędów miejskich i o pozbawienie ich przywilejów mieszczańskich. Rutski nie trudne miał zadanie wykazać z dokumentami w ręku niesłuszność tych zarzutów, podczas gdy Borecki i Smotrzyski pytani o dowody na swoje twierdzenia dostawić ich nie zdołali, usiłując krzykliwością pokryć bezpodstawność swoich zarzutów. Nadto wykazał i udowodnił Rutski cały szereg gwałtów popełnionych przez schizmatyków na unitach, o których wyżej już wspomnieliśmy.

Komisya nie mogła przeto nie przyznać stronie unickiej słuszności, ale pragnąc pokoju zaproponowała ugodę i tym celem odbycie rodzaju synodu mięszanego złożonego z unickich i dyzunickich biskupów. Z takąż propozycyą przystąpiła do króla, który się na nią zgodził, ale Borecki i Smotrzyski słuchać o niej nie chcieli i w nocy cichaczem się wynieśli. Sejm zaś zakończył się deklaracyą: „że z powodu nawału innych ważnych spraw odkłada się pacyfikacyą Rusinów do przyszłego sejmu, tymczasem zaś winny obie strony pokój zacho-

wywać.“ — Był to zwykły wybieg sejmu, gdy nie wiedział, jak sprawę załatwić. Wybieg ten atoli sprawy palącej nie tylko nie ubijał, lecz schizmatyków więcej rozzuchwalał. Niektórzy z senatorów nie byli też wcale zadowoleni z takiego zakończenia sejmu i radzili metropolicie wysłać jednego z wykształceńszych a obrotnych księży unickich do patryarchy carogrodzkiego, przekupić go i spowodować, ażeby sam od siebie wezwał Rusinów, by się poddali uchwałom soboru florenckiego, które w XV wieku na Rusi były przyjęte, nie wspominając nic o papieżu ani też o ich dalszym stosunku do patryarchatu carogrodzkiego. Gdyby patryarcha na to zgodzić się nie chciał, miał mu pogrozić, że rząd polski, nie mogąc dłużej cierpieć kłótni i niepokojów między unitami a dyzunitami, Kościół ruski zniesie, zmusi Rusinów do przyjęcia obrządku łacińskiego i nie pozwoli, aby ktokolwiek z duchowieństwa greckiego granice Polski przekraczał, nawet stosunek z Moskwą przetnie.

Rutski nie bardzo się zapalał do tego projektu, ale z urzędu o nim do Rzymu referował, dodając, że gdyby Ojciec św. go pochwalił, trzebaby, aby ktoś z rzymskiego duchowieństwa przyłączył się do deputacyi ruskiej![1]) W Rzymie nie wzięto go też na seryo, gdyż w aktach Bazyliańskich Propagandy nie ma śladu, aby się nim zajmowano.

Sam Rutski zakończeniem sejmu bardzo był przygnębiony, i to nie tyle brakiem odwagi króla do wykonania wyroku banicyi na biskupach przez Teofana wyświęconych, znał bowiem trudne położenie jego i miał skądinąd dowody niezmiennej jego dla Unii przychylności, ile raczej wielką obojętnością i niechęcią szlachty katolickiej i episkopatu łacińskiego dla Unii, pragnących otwarcie jej zniesienia.

[1]) Harasiewicz, Annales, str. 201 i 262.

Jedyna nadzieja Rutskiego była w Stolicy apostolskiej; dla tego nieznużonym jest w informowaniu jej o stanie sprawy i w pisaniu listów do kardynała protektora Unii i do przyjaciół, których miał w Rzymie, z prośbą, aby Cerkwi unickiej z opieki swej nie wypuszczali. W dwóch memoryałach w tym czasie do Propagandy wysłanych wykazuje przeszkody, dla których Unia dotąd całego narodu ruskiego nie ogarnęła i dla których wolnym krokiem się rozwija, i podaje środki, mogące jej szybszy wzrost ułatwić. Między innemi twierdzi, że byleby król miał odwagę banicyą rzuconą na biskupów intruzów energicznie wykonać, a wszystkie stany w Koronie szczerze Unią poparły, dyzunia mimo protekcyi kozaków w jednym roku by znikła. Kozacy są bowiem ateuszami, którzy nigdy o religię się nie troszczyli, i teraz się nie troszczą, a gdyby widzieli stanowczość rządu w obec dyzunii, przycichliby i przestaliby za nią się ujmować.[1])

4. Wśród tych trosk metropolity o dalszy los powierzonej mu Cerkwi rozeszła się ku końcowi r. 1623 wiadomość o śmierci męczeńskiej arcybiskupa połockiego, Józafata Kuncewicza. Obiegła ona w lot kraj cały. Lew Sapieha, przyjaciel męczennika, doniósł o niej królowi i zażądał przykładnej kary na morderców i na miasto, które tej strasznej zbrodni winnem się stało. Jakoż król bez względu na doradzców sprzyjających dyzunii i zalecających, aby odczekać szczegółowszych informacyi, wysłał komisarzy do Witebska z rozkazem, aby zbadawszy na miejscu sprawę, zbrodniarzy bez dalszej apelacyi przykładnie ukarali. Na dyzunitów, a zwłaszcza jej przywódźców, którzy po spełnionej zbrodni się pokryli, padł popłoch; szlachta zaś i dygnitarze dotąd

[1]) Jeden z tych memoryałów oddrukowany jest w Harasiewicza Annales, str. 254—293; drugi krótszy znalazłem w Archiwum Propagandy rzymskiej, tom IV, od str. 113.

względem Unii uprzedzeni naraz inaczej na sprawę unicką patrzeć zaczynają. Tym sposobem sama Opatrzność przyszła Rutskiemu w pomoc.

„Zbrodnia popełniona na Józafacie shańbiła sprawę schizmy," pisał słusznie Lancelotti, poseł papiezki, do króla, i niechcąc, mógł dodać, pomogła Unii do zwycięstwa. Zmiana w ogólnem usposobieniu społeczeństwa uwydatniła się przy otwarciu sejmu r. 1624. Na sejmie tym już nie traktowano Unii i jej pasterzy z takiem lekceważeniem, jak dotąd. Przeciwnie okazywano jej współczucie.

Gdy Sapieha przewodniczący komisyi w sprawie męczeństwa Józafata w sejmie się ukazał, witano go jako wykonawcę sprawiedliwości, i nie usłyszano znikąd słowa nagany na zbytnią surowość wyroku, na występnych przez komisyę wydanego.

Papież Urban VIII powiadomiony przez Rutskiego i przez swego nuncyusza o śmierci męczeńskiej Józafata napisał pamiętny do króla Zygmunta III list:

„Powstań, powstań, o królu przesławny zwycięstwami nad Turkiem i nienawiścią, jaką cię otaczają niewierni, weź broń i tarczę, i jeżeli zbawienie ludów tego wymaga, tęp ogniem i mieczem zarazę schizmy. Niech Unia ruska, Duchem ś. natchniona, przez papieży zatwierdzona a podkopywana tak gwałtownie, podniesie wreszcie głowę, niech uczuje, że Bóg postawił na północy króla potężnego w obronie jej świętej sprawy. Słyszeliśmy, że bractwa schizmatyckie tam istnieją, i prawa nowe przeciw Unitom się knują. Niechże Twoja królewska powaga, która powinna być obroną wiary, złamie tę zuchwałość.... Fałszywych biskupów ruskich, którzy zaburzenia sieją i na sejmach kozackich rej wodzą, zasłużoną dotknij karą..... a otocz królewską opieką swoją biskupów unickich, ułatwij im przystęp do dworu

i do sejmu, i spraw, aby godność ich tą samą czcią otoczona była co biskupów łacińskich."[1])

Biskupów ruskich natchnęło męczeństwo św. Józafata takim zapałem dla sprawy, której stróżami byli, że zgromadzeni około Rutskiego na bolesną o męczeństwie wiadomość jednogłośnie oświadczyli: „wszyscy jesteśmy gotowi oddać naszą krew i życie za wiarę katolicką." Był to owoc krwi przelanej przez św. Józafata! Błogosławione jej skutki objawiły się mianowicie w dyecezyi umęczonego tj. na Białej Rusi. Gdy w roku 1624 Antoni Sielawa, następca św. męczennika, obejmował zarząd dyecezyi, nigdzie ani w Połocku ani w Witebsku na opór nie napotykał, a później oświadczył, że więcej znalazł w całej dyecezyi unitów aniżeli poprzednik jego, obejmując rządy dyecezyi, schizmatyków. Połock i Witebsk odtąd wiernie przy Unii stały.

Tylko na Ukrainie nic się nie zmieniło. Tam Job Borecki z resztą pseudobiskupów pod osłoną kozaków wichrzył dalej, czekając sposobnej chwili do śmielszego podniesienia głowy i rozpoczęcia nowej walki z Unią. Tą chwilą miała być śmierć Zygmunta III, której niecierpliwie wyczekiwali.

Wiemy, jakiemi ustępstwami względem dyzunii Władysław IV panowanie swoje naznaczył. Unici boleśnie je odczuli. Ale Cerkiew licząca już wówczas za świadectwem biskupa Suszy przeszło trzy miliony wyznawców,[2]) dobrze wewnętrznie zorganizowana, posiadająca kwitnące życie zakonne, a co najważniejsza na swem czele światłych i gorliwych biskupów, nie potrzebowała się lękać o swój upadek z powodu przyznanych dyzunitom praw i przywilejów.

Dla biskupów unickich a w szczególności dla Rut-

---

[1]) Kulczyński, Specimen Eccl. Ruth., str. 242 i 243, ed. Paris.

[2]) Harasiewicz, Annales Eccl. Ruth., str. 310.

skiego stały się ustępstwa Władysława IV nową podnietą do tem większej czujności pasterskiej. Pierwszem staraniem jego było odwlec wykonanie uczynionych ustępstw, gdy im zupełnie przeszkodzić było niepodobna. Równocześnie wysłał do papieża pińskiego biskupa Rafała Korsaka z referatem o położeniu i z prośbą o pomoc.

Gdy nadszedł sejm r. 1635, zjechał do Warszawy z biskupami sufraganami w nadziei, że osobistym wpływem ujmie sobie senatorów i uzyska przez nich u króla niejedno ustępstwo na korzyść Unii.

Starania jego miały ten skutek, że król niektóre klasztory i kościoły, które wedle ugody, miały być schizmatykom wydane, przyznał unitom, i ustanowił nową komisyą mającą rozstrzygać, co ma być wydane schizmatykom a co przy Unii pozostać. Prócz tego wyjednał u króla dyplom, w którym tenże zastrzegał unitom posiadanie metropolii i dóbr do niej należących, i oświadczył, że tylko koniecznością zmuszony uczynił ustępstwa dyzunitom.

Skład komisyi mającej wyrokować o tem, co się unitom a co dyzunitom należy, był niefortunny. Należało do niej dwóch gorliwych schizmatyków i dwóch obojętnych dla Unii łacinników. Rutski z sufraganami postanowił tylko przemocy ustępować, a dobrowolnie nie wydawać żadnego kościoła i żadnego klasztoru. Zgodnie z tem postanowieniem, gdy w Wilnie książe Radziwiłł, przywódzca litewskich protestantów, w imieniu komisyi przez króla ustanowionej, zebrawszy kilkaset zbrojnych protestantów i schizmatyków, chciał odebrać trzy cerkwie przyznane schizmatykom, metropolita ubrany pontyfikalnie stanął z całym zastępem duchowieństwa i służby cerkiewnej w progu świątyni i na wezwanie Radziwiłła, aby ustąpił, odrzekł: „Jesteśmy tu, aby bronić naszych kościołów, i wprzód po ciałach naszych przejdziecie, nim

pozwolimy sprofanować te święte miejsca!“ Gdy Radziwiłł nie przestawał wśród obelg nalegać na oddanie cerkwi, odpowiedział Rutski: „Jesteśmy gotowi umrzeć w obronie tych ołtarzy, nad któremi nam Kościół katolicki straż powierzył.“

Scena ta powtórzyła się trzy razy, i cerkwie pozostały w ręku unitów, dyzunici zaś musieli poprzestać na uzyskaniu placu wolnego, na którym im pozwolono cerkiew dla siebie wybudować. W Mińsku, Grodnie, Słonimie na ten sam opór napotkali komisarze. Całe duchowieństwo litewskie wołało: „Umrzemy, ale cerkwi naszych nie wydamy.“ W Nowogrodku był komisarzem jakiś ateusz: w chwili gdy chciał użyć gwałtu, umarł nagle śmiercią Aryusza tj. wnętrzności z niego wypłynęły. Jednem słowem na Litwie tak już do onej chwili przez prace Pocieja, świętego Józafata, Rutskiego i zreformowanego przez dwóch ostatnich duchowieństwa zakonnego Unia się zakorzeniła, że ogół cerkwi przy niej pozostał, nie wyjmując Białej Rusi tj. dyecezyi połockiej i witebskiej użyźnionych pracą, modlitwą i krwią męczeńską św. Józafata.

W dyecezyach luckiej i przemyskiej, których stolice biskupie przez Władysława przyznane zostały schizmatykom, a w których sporo było unitów, nie obyło się bez gwałtów ze strony schizmatyków i komisyi rządowych, nim schizmatycy stolice biskupie posiedli.

Luck dostał im się dopiero r. 1664 — a jeszcze 100 parafii pozostało potem przy Unii pod juryzdykcyą archimandryty żydyczyńskiego.

W Przemyślu przez kilkanaście lat stał biskup unicki (Krupecki) naprzeciw biskupa schizmatyckiego (Hulewicza), który zbrojnemi napadami usiłował pozbyć się przeciwnika.

Tak więc punkta zgody, zamiast zapewnić pokój, przyczyniły się do gwałtów i krwawych zamieszek, ja-

kich przedtem Cerkiew nie znała.[1]) Władysław patrząc na to rozdarcie Rusi i Cerkwi zdawał się żałować ustępstw swoich, okazywał unitom, gdzie mógł, przychylność, i z nowemi planami się nosił, celem przywrócenia jedności na Rusi, — chciał utworzyć patryarchat ruski w Kijowie, uznający zależność od papieża — wszystko to było zapóźno!

Że zaś Unia przy wrogiem dla niej usposobieniu komisyi królewskich tak wiele uratowała, główną w tem miał zasługę Rutski, który mimo podeszłego już wieku i chorób dokuczliwych niestrudzonym był w obmyślaniu sposobów i środków obrony. Piękne w tej mierze wystawia mu świadectwo nuncyusz Visconti w liście do kardynała Barberini, zdając sprawę z swej kilkoletniej nuncyatury. Oto, co pisze o metropolicie:

„Roztropność i gorliwość metropolity Józefa Welamina Rutskiego są Waszej Przewielebności skądinąd znane, ale w tej ważnej okoliczności (uczynionych przez Władysława IV ustępstw schizmatykom) stały się godnemi nieśmiertelnej pamięci. Pracował jak drugi Eliasz nie tylko w celu odparcia nieprzyjacielskich zamachów, ale także w zamiarze podtrzymania ducha u swoich, nie wszystkich zarówno odważnych, w obec napaści wrogów. Potrzeba było wielkiej cnoty, aby wytrzymać takie prześladowanie; potrzeba było i tak wielkiego prześladowania, aby taką cnotę wypróbować. W wieku podeszłym, a jeszcze więcej starganym pracą, nie usuwał się przed żadnym trudem w obronie sprawy bożej, i szedł tam, gdzie było największe niebezpieczeństwo. Jego męstwo świadczyło, jak wielką jest ufność sprawiedliwego. Byłem zbudowany jego stałością, i z prawdziwą pociechą łączyłem moje starania z jego trudami.“[2])

[1]) Harasiewicz, Annales, str. 310—328, gdzie biskup Susza w swej relacyi do Propagandy: „De laboribus Unitorum“ opisuje gwałty i krzywdy unitom zadane.

[2]) Relacye Nuncyuszów, tom II str. 265.

5. W tych ciężkich walkach, które Rutski przez cały czas rządów swoich metropolitalnych staczał ze schizmą i jej stronnikami, to najboleśniejszem dla niego było, że prócz tego musiał opędzać się tym, którzy z natury rzeczy powinni byli być jego sprzymierzeńcami, tj. katolikom obrządku łacińskiego, nie wyjmując ich biskupów. Walka z naturalnym wrogiem zaostrzała czujność i odwagę pasterza, walka ze współwyznawcami boleśnie raniła i goryczą zatruwała jego duszę. Listy też jego do Propagandy referujące o stanie rzeczy zdają się być łzami pisane. Potężny duch jego otrząsał się jednak prędko ze zniechęcenia i przygnębienia, które go chwilami w tej ciężkiej i długiej walce opanowywało; miłość do poruczonej sobie Cerkwi zwyciężyła nad wszystkiem.

Pomijamy, cośmy już wyżej tylokrotnie wspominali, że biskupi i senatorowie katoliccy prawie żadnego na sejmach nie dawali poparcia sprawie unickiej, owszem często wrogo przeciw niej występowali, że z ich winy biskupi ruscy mimo wielokrotnych upomnień papiezkich do senatu nie byli przypuszczeni. Trudno uwierzyć, jakiej wzgardy i jakiego lekceważenia episkopat ruski od biskupów łacińskich i w ogóle od społeczeństwa polskiego doznawał. Niech wystarczy przypomnieć, że zwykły sufragan wileński, nie mówiąc już o biskupach dyecezalnych, nie chciał przyznać Rutskiemu, posiadającemu daleko większą juryzdykcyą duchowną w swej Cerkwi od ówczesnego prymasa gnieźnieńskiego, na uroczystościach kościelnych pierwszeństwa przed sobą, i że lata całe Rutski zmuszony był o przysługujące sobie prawo się upominać. Nawet wyroku Stolicy apostolskiej nie chciał przeciwnik jego uznać i wodził go od trybunału do trybunału, aż wreszcie nuncyusz papiezki swą interwencyą tej gorszącej sprawie koniec położył.

Ale cóż się dziwić śmiesznej bucie sufragana wileńskiego, kiedy nawet kanonicy krakowscy wyżej się

stawiali w godności od biskupów ruskich, i na pogrzebie Zygmunta III iść im przed sobą nie chcieli pozwolić.[1])

Przytoczone dwa przypadki możnaby poczytać za wyjątkowe wybryki pojedyńczych osób; tymczasem cóż na to powiedzieć, gdy biskupi polscy zebrani na synod prowincyonalny do Warszawy r. 1643 pod prymasem Maciejem Łubieńskim z całą powagą synodalną zabraniają biskupom ruskim używać równych z sobą tytułów, nosić pektorały biskupie na złotych łańcuchach i sutanny fioletowego koloru, i to w tym samym rozdziale, w którym mówią de unione promovenda?[2])

Nie mniej krzywdzeni byli biskupi ruscy pomimo Unii od szlachty, która im pozabierała większą część dóbr stołowych i ani myślała o ich wydaniu, nie pytając o to, czy biskupi będą mieli z czego żyć lub nie.[3])

Z tego łatwy domysł, jak się obchodzono z niższym klerem ruskim unickim. Nad wszystkiemi cerkwiami przysługiwał patronat albo królowi albo szlachcie, i to nie tylko szlachcie ruskiej ale także łacińskiej. Na mocy patronatu sądziła szlachta mieć prawo nie mniejsze nad duchowieństwem parafialnem od biskupów. Nie dość, że księży ruskich w razie nieporozumień z sobą więziła i po sądach wodziła, bez względu na przyznane im przywileje na równi z duchowieństwem łacińskiem; zmuszała ich nadto do pracy zaciężnej na równi z chłopem, do płacenia sobie danin z beneficyów i, co haniebniejsza, do składania opłaty od funkcyi kapłańskich.

---

[1]) Harasiewicz, l. c., str. 366. „In causis praecedentiae inter episcopos latini ritus et episcopos ritus graeci uniti, nullam aliam rationem caeteris paribus inter illos habendam esse quam antiquitatis eorum promotionis ad episcopatum.“ Cong. de Prop. Fide 1630, 16 Febr. — Harasiewicz, l. c., str. 288—93.

[2]) Synodus provincialis sub Mathia Łubieński a. 1643 „De unione Ruthenorum promovenda.“

[3]) Harasiewicz, Annales Eccl. Ruth., str. 287.

W razie oporu spotykały biednych księży upakarzające kary. Takiego jarzma nie zaznali nawet rabini żydowscy i mahometanie w Polsce, bo ci nikomu opłacać się nie potrzebowali od swego nabożeństwa. Gdzie zaś parafie ruskie znajdowały się w obrębie łacińskich, żądali łacińscy plebani nie tylko od ludu ruskiego ale także od parochów ruskich dziesięciny.[1])

Że w takich warunkach biskupi ruscy nie sprzeniewierzyli się Unii, że na stanowiskach swoich odważnie wytrwali, to chyba świadczy o ich prawdziwie apostolskim duchu! Dla zupełności obrazu nie możemy jeszcze pominąć szyderstwa, na jakie ze strony dyzunitów byli wystawieni, którzy im przy każdej sposobności wytykali braterskie przyjęcie i dobrodziejstwa od łacinników doznane!

Co się w duszach zewsząd ciężko doświadczonych i przez wszystkich z wyjątkiem Stolicy apostolskiej i słabego króla haniebnie opuszczonych i zdradzonych biskupów ruskich dziać musiało, doczytać się można w listach Rutskiego do Rzymu pisanych o stanie Unii. W relacyi do Propagandy w roku 1624 posłanej pisze np.:

„Często wnętrze nasze się rozdziera (z powodu upokorzeń i wzgardy doznawanej od łacinników) nie dla tego, iżbyśmy żal do nich mieli, ale że ludźmi jesteśmy i nic ludzkiego nie jest nam obcem, ani też doskonałymi nie jesteśmy. Dzięki Bogu, że nas takie obejście się z nami od Unii św. nie odwróciło, i za łaską bożą nie odwróci nigdy, choć za śmieci nas mają. Nie zbywa przecież na takich między wyższymi duchownymi (łacińskimi), biskupami a nawet zakonnikami, którzy nam niekiedy w oczy mówią: lepiej zniszczyć Unią jak ją popierać.“[2])

[1]) Relatio ab Episcopis Ruthenis sub metropolita Rutscio Romam S. Congregationi de Prop. Fide proposita (1624) — Harasiewicz, str. 288.

[2]) Harasiewicz, Annales, str. 289, 290 i 265. „Frequenter

6 A przecież to nie koniec bólu od swoich doznanego! Smutkiem nie małym i trwogą o przyszłość Unii napełniało serce biskupów unickich, gdy patrzeć musieli na to, jak im łacinnicy zabierali najszlachetniejszą i najzamożniejszą część ich owczarni, odwodząc szlachtę ruską od obrządku ruskiego do łacińskiego. Pewna część szlachty porzucała wprawdzie obrządek swój i przyjmowała obrządek łaciński z własnej inicyatywy przez wzgląd na wielką ciemnotę duchowieństwa ruskiego. Inni zrażeni byli nieustannemi waśniami schizmy z Unią i gwałtownemi zaczepkami schizmy, zwłaszcza po sejmie r. 1623, gdy ogólna zapanowała obawa, że Unia się nie utrzyma. Chcąc uniknąć powrotu do schizmy, woleli zawczasu przyjąć obrządek łaciński. Inni jeszcze przebywając na dworze królewskim lub służąc w wojsku w otoczeniu przeważnie polskiem i mając większą łatwość nabożeństwa obrządku łacińskiego i przystępowania do sakramentów św. wedle tegoż obrządku, zwolna zasmakowali w temże nabożeństwie, odwracali się od Unii i przechodzili na obrządek łaciński.

Najwięcej jednak młodzieży kształcącej się w kolegiach Jezuickich, pobudzonej to wyszydzaniem swego obrządku przez kolegów swawolnych, to podszeptami nauczycieli, a wreszcie uczęszczaniem regularnem na nabożeństwo łacińskie i przyjmowaniem sakramentów św. z rąk kapłanów tego obrządku, odwykłszy od swego obrządku przechodziło na obrządek łaciński. Metropolita donosi do Rzymu w r. 1624, że dotąd od przyjęcia przez Rusinów Unii 200 szkólnej młodzieży szlacheckiej zmieniło

---

rumpuntur interiora nostra non propterea, quasi aegre feramus, sed quia homines sumus, humani nihil alienum a nobis putamus, neque omnes perfecti sumus. Satis est quod hucusque talis indiscretio nos non avertit a S. Unione nec avertet Deo propitio unquam, etiamsi tanquam purgamenta omnium reputabimur. Non desunt et quidem ex ecclesiasticis majoribus ac minoribus, qui sunt pastores animarum, et ex ipsis Eppis ac multis religiosis, qui dicunt nobis quandoque audientibus: melius destruere unionem Ruthenorum quam provehere illam."

obrządek i równie tyle bawiących na dworach polskich szlacheckich i służących w wojsku. Nadto w tej samej relacyi wspomina, że w każdym roku przynajmniej sto osób szlacheckiego pochodzenia Unią porzuca i przyjmuje obrządek łaciński.[1])

Zupełne zaś zwątpienie co do przyszłości Unii ogarniało chwilami Rutskiego, gdy dążność do zmiany obrządku zaczęła od roku 1623 objawiać się także wśród duchowieństwa zakonnego, z takim trudem zreformowanego za jego staraniem. Dążność ta wśród Bazylianów pojawiła się w części wskutek zaraźliwego przykładu szlachty świeckiej, wśród której prawdopodobnie niejeden Bazylianin miał swoich krewnych, w części wskutek obawy po ukonstytuowaniu hierarchii schizmatyckiej przez Teofana, patryarchę jerozolimskiego, aby nie byli zmuszeni wrócić do schizmy, a w części wskutek zachęty, jaką dawał Bazylianom ówczesny biskup łaciński łucki, który na synodzie dyecezalnym w tym czasie odbytym, podług relacyi generalnego prokuratora Bazyliańskiego, Borowicza, oświadczył gotowość przyjęcia wszystkich ruskich księży zakonnych i świeckich na obrządek łaciński i wyjednania im na to pozwolenia Stolicy apostolskiej. Skutkiem tego w roku 1624 zaledwie 100 Bazylianów unitów w klasztorach pozostało, reszta przeszła na obrządek łaciński, do klasztorów franciszkańskich.[2])

Być też może, że do tego gromadnego porzucania Unii ze strony szlachty i Bazylianów przyczyniły się wieści rozchodzące się wówczas po kraju, niewiadomo przez kogo puszczane, że Unia będzie całkiem zniesiona, a przynajmniej, że po śmierci żyjących biskupów ruskich ci, którzy przy niej zostaną, poddani będą juryzdykcyi bi-

---

[1]) Informatio Epporum Ruthenorum u Harasiewicza, l. c., str. 274 i str. 281.

[2]) Archiwum Propagandy, Akta Bazyl. ruskich, tom III, str. 137.

skupów łacińskich, i że nowych biskupów ruskich rząd mianować nie pozwoli.[1])

Odstępstwo obrządku ze strony Bazylianów było dla Unii większym ciosem, aniżeli zewnętrzne dyzunitów prześladowania. By odwrócić grożące jej stąd niebezpieczeństwo poradził sobie Rutski w ten sposób, że uprosił u Ojca św. (r. 1624) pozwolenie dla kilku karmelitów, ażeby przyjąwszy obrządek ruski mogli kształcić nowicyuszów bazyliańskich, dopóki Zakon w nowe siły się nie wzmoże.[2]) Ale jak naprawić i czem zastąpić ubytek tak wielkiego zastępu szlachty, która przeszła na łacinizm, i jak zapobiedz dalszemu jej ubytkowi?

Stroskany i skłopotany o przyszłość swej ukochanej Cerkwi, dla której nie szczędził ni zdrowia ni życia; nie widział znów Rutski innego ratunku, jak zwrócić się do Stolicy apostolskiej z naleganiem o pomoc. Po kilkakroć od r. 1621 do r. 1627 posela przedstawienia do rzymskiej Propagandy jako bezpośredniej zwierzchniczki swojej lub do prywatnych, znanych sobie a wpływowych w Rzymie osób, jak do uczonego księdza Piotra Arkudyusza i do księdza Podbereskiego, opisuje żywo szkody, jakie Cerkiew przez opuszczanie obrządku przez szlachtę ponosi, i błaga na wszystko, aby Stolica apostolska ponowiła dawniejsze zakazy zmiany obrządku tak osobom świeckim jak zakonnym.

Słusznie powiada w tych przedstawieniach, że jeźli Stolica apostolska tamy nie położy zmianie obrządku ruskiego przez szlachtę, unici na pośmiewisko i szyderstwo schizmatykom podani będą, którzy już teraz im wytykają, że Unia zubożyła ich zamiast nowemi przywilejami wzbogacić, bo pozbawiła najpiękniejszej ozdoby, jaką jest stan rycerski, i stała się tylko pomostem do

[1]) Archiwum Propagandy, Akta Bazyl. ruskich, tom IV, str. 153.

[2]) Tamże, tom IV, str. 132.

łacinizmu, a zatem zniszczeniem obrządku ruskiego; że po odstępstwie obrządku przez szlachtę straci Cerkiew unicka, z samych chłopów i garstki mieszczan złożona, obrońców w sejmie i w senacie, podczas gdy schizmatycy mieć ich nie przestaną, nie mówiąc już o tem, że zubożeje i nie będzie miał nikogo, coby świątynie budował i potrzeby służby bożej opatrywał: że lud prosty zachęcony przykładem szlachty gotów także sprzeniewierzać się swojemu obrządkowi: że schizmatyków stojących twardo przy swoim obrządku i przywiązanych do niego utwierdzi ta apostazya unickiej szlachty od obrządku w ich nienawiści do Unii i utrudni ich nawrócenie, i wreszcie, że niepodobnem się stanie utrzymanie karności w duchowieństwie zwłaszcza zakonnem w obec łatwości zmiany obrządku. Ilekroć, powiada Rutski, pogrozi się zakonnikowi, nie przestrzegającemu reguły zakonnej, karą albo tylko zażąda się od niego surowszego życia, zrzuca habit i zostaje zakonnikiem łacińskim w klasztorze, w którym jest mniej surowa od Bazyliańskiej karność Zaklina przeto, aby obostrzono dawniejsze zakazy papieskie przechodzenia z obrządku ruskiego na łaciński i przypomina, że kiedy z łacińskiego obrządku bez specyalnego pozwolenia Stolicy apostolskiej nie wolno przechodzić na obrządek wschodni, czemuż nie przestrzega się tego odwrotnie? Interes samego Kościoła łacińskiego wymaga tego! Przy zawieraniu Unii zagwarantował Kościół łaciński nietykalność obrządku ruskiego, a po dokonanej Unii ułatwia porzucenie go!

„Czy można to nazwać, pisze, unią dwóch równouprawnionych obrządków, a nie raczej opresyą jednego przez drugi? I czyż na widok tego nie mogą schizmatycy twierdzić, żeśmy padli ofiarą podstępu, zostając unitami, gdyż wówczas co innego nam przyrzeczono, a na co innego po dokonanej Unii w rzeczywistości patrzymy? Jeśliśmy w unii z Kościołem rzymskim, to niech nasz

obrządek temi samemi prawami i przywilejami będzie obwarowany, co obrządek łaciński!“

Stąd prosi dalej papieża, aby przez Jenerała Zakonu Jezuickiego zakazał Jezuitom w Polsce przeciągać młodzież ruską, u nich się kształcącą, do obrządku łacińskiego, inaczej będzie musiał rodzicom ruskim zabronić posełać dzieci swoje do ich szkół, i aby spowiedników królewskich spowodował do wpływania na króla, by odwołał zatwierdzenie pseudometropolity i reszty biskupów schizmatyckich, gdyż ich wpływowi to zatwierdzenie przypisują.[1])

Jak bardzo łatwość zmiany obrządku przez szlachtę metropolitę kłopotała, widać z częstych listów w tej sprawie przez niego do Rzymu pisywanych! W jednym z nich do X. Podbereskiego, Bazylianina, rezydującego w Rzymie, dla pilnowania interesów Cerkwi (roku 1627, 28 lipca), pisze: „Uprzykrzają mi życie po nad wyraz, starajcie się przyjść nam w pomoc, którzy jęczymy, nie mając, ktoby nas tu wsparł.... Niektórzy nam mówią, co nam na was zależy?“[2])

Tymczasem w Rzymie sprawa zmiany obrządku wskutek przedstawień biskupów łacińskich chwiała się,[3]) i gdyby nie wspomniane kilkakrotne nalegania Rutskiego i sufraganów jego, zdawało się grozić niebezpieczeństwo, że Stolica apostolska Unii zaniecha i obojętnie patrzeć będzie na dalsze przechodzenie Rusinów do obrządku łacińskiego.

Biskupi łacińscy wystawiali w Rzymie położenie

---

[1]) Archiwum Propag., l. c., tom IV, str. 153.

[2]) Archiwum Propag., l. c., tom IV, str. 185. „Affligunt me supra modum, sedulo studete, ut occurratis ad adjuvandum nos; qui vehementer gemimus, frequenter non habentes, a quo juvemur, parvulis tantum exceptis iisque non primis. Alii dictitant: quid nostra interest?“

[3]) Relacye Nuncyuszów, tom II, str. 164—166, Instrukcya dana nuncyuszowi Lancellotti.

rzeczy nie zupełnie zgodnie z prawdą, jakoby Unia nie miała przyszłości, nie czyniła postępów w ludności schizmatyckiej i była tylko powodem do niepokojów w kraju od chwili, jak się pojawiła; podczas gdy z informacyi biskupów ruskich, wysłanej do Rzymu, wiadomo nam, że do owego czasu Unia znaczne uczyniła postępy, i gdyby była doznawała większego ze strony katolików i rządu poparcia, byłaby do owej chwili całą Ruś objęła. Następnie twierdzono po stronie łacińskiej, że przez zniesienie obrządku ruskiego albo przynajmniej przez ułatwianie Rusinom przyjmowania obrządku łacińskiego więcej utwierdzi się na zewnątrz jedność Kościoła i utrudni się ludności ruskiej powrót do schizmy, gdyż dzieje uczą, że Unie wschodnich Kościołów nie bywały trwałe. Twierdzono także, że różne obrządki w jednym Kościele narażają na kłótnie i swary, a wreszcie, że w obrządku ruskim wielki jest niedostatek pasterzy oświeconych, którzyby byli zdolni ducha wiary i pobożności u świeckich rozbudzić i utrzymać.[1])

Po pewnem wachaniu się Stolicy apostolskiej od-

[1]) Archiw. Propagandy, tom IV, str. 94 i nast. W późniejszych latach biskupi łacińscy nalegając, aby unitom nie przeszkadzano przyjmować obrządek łaciński, podawali Rzymowi jeszcze inne powody, jak, a) że obrządek łaciński jest w królestwie Polskiem panującym, przeto powinien mieć pierwszeństwo przed obrządkiem greckim (ruskim), b) że przez zakaz przechodzenia na obrządek laciński znosi się jedność i zgoda między obrządkami i ogranicza się wolność, c) że zachodzi obawa, aby przez zbytnie faworyzowanie obrządku ruskiego tenże przy mnożącej się ludności ruskiej nie przeważył nad obrządkiem łacińskim, i aby kościoły łacińskie w okolicach ruskich nie stały puste, d) że Stolica apostolska więcej ufać może Łacinnikom aniżeli Grekom, e) że wielka część ludności ruskiej pochodzi z Łacinników tj. z chłopów mazurskich kolonizowanych kilkakrotnie na Rusi i tamże zruszczonych wskutek niedbałości szlachty nie starającej się przez skępstwo o wznoszenie dla nich kościołów łacińskich, a trwając w Unii mało rozróżnia między Unią a schizmą i do schizmatyckich kościołów na wielkie uroczystości osobliwie do Kijowa razem ze schizmatykami spieszy, f) że wreszcie przy utrzymaniu zakazu wspomnianego niekorzyść byłaby po stronie łacinników, albowiem księża rusey łacinników na Ukrainę i Podole przybywających prędko ruszczą i do swoich cerkwi dzieci ich przeciągają. (Archiw. Prop., l. c., tom IV, str. 230. — Promemoria Bpów łac. z r. 1752, 25 marca.)

niósł jednak Rutski w końcu zwycięstwo. Wymowne i usilne przedstawienia jego, a więcej jeszcze wiadomość nadesłana do Rzymu o śmierci męczeńskiej św. Józafata Kuncewicza, arcybiskupa połockiego, zdecydowały papieża, że stanął stanowczo po stronie Rutskiego i biskupów unickich. Nasamprzód zaraz po nadeszłej wiadomości o męczeństwie arcybiskupa połockiego gorąco polecił papież biskupów unickich i Unię samą królowi, i przypomniał duchowieństwu łacińskiemu, że biskupi ruscy są im zupełnie równi, a duchowieństwo ruskie ma prawo do tych samych prerogatyw co łacińskie.[1])

Kardynał zaś Bandini, protektor Kościoła ruskiego, w liście do metropolity pisał: „Wątpić wam się nie godzi o mojej względem was przychylności, i o moich około waszych spraw staraniach, czy one dotyczą podtrzymania i podniesienia waszej godności, czy wspierania was w zarządzie waszej Cerkwi; albowiem zawsze tak u ś. Stolicy apostolskiej jak u króla słuszne wasze żądania popierałem.“[2])

W sprawie zmiany obrządku wydał papież Urban VIII[3]) dnia 7 lutego 1624 zakaz, „że nie wolno nikomu, ani świeckiej ani duchownej osobie, a tem mniej Bazylianom zmieniać obrządku i przechodzić na łaciński, nawet z najważniejszych pobudek, bez szczegółowego pozwolenia Stolicy apostolskiej.“

Papież poszedł zatem dalej, jak Rutski żądał; albowiem Rutski pragnął tylko, aby nikt nie mógł zmienić obrządku bez poprzedniego zgodzenia się na to odnośnych biskupów dyecezalnych, ruskiego i łacińskiego. Lecz gdy nuncyusz papiezki tę decyzyą Stolicy apostolskiej królowi Zygmuntowi III zakomunikował, tenże pod

---

[1]) Theiner, Monum. Polon., tom III, str. 367.

[2]) Kulczyński, Specimen, in Appendice.

[3]) Takiż zakaz istniał już od r. 1615 z dnia 10 grudnia, wydany przez Pawła V. (cfr. Theiner, Monum. Polon., l. c., str. 360).

wpływem episkopatu łacińskiego nie zgodził się na jej wykonanie, i domagał się, aby ograniczono zakaz papiezki do osób duchownych, osobliwie Bazylianów.

Wskutek tego zmodyfikował papież pod dniem 7 lipca r. 1624 dekret wspomniany, nie pozwalając tylko „księżom i zakonnikom ruskim bez osobnego pozwolenia Stolicy apostolskiej obrządku zmieniać.“[1]) Ale zdaje się, że ten drugi dekret nie był publikowany; nie znano go przynajmniej dosyć na Rusi. Gdy bowiem po niejakim czasie niektórzy świeccy Rusini pragnęli koniecznie przejść na obrządek łaciński i udawali się z tego powodu do Stolicy apostolskiej o pozwolenie, odpowiedziano im, że na to pozwolenia jako świeccy nie potrzebują.[2]) Oczywiście odpowiedź ta przyczyniła się do ryczałtowego przejścia pozostałej szlachty ruskiej do Kościoła łacińskiego.

Łacinnikom tymczasem nie było wolno przechodzić na obrządek ruski, chyba tym, którzy czuli powołanie do zakonu Bazyliańskiego, ponieważ wokacya do życia zakonnego uważa się za głos boży, a temu ustawy kościelne nie mają prawa się sprzeciwiać. Dla zakonu Bazyliańskiego nie było to bez korzyści, zyskiwał bowiem w łacinnikach wstępujących do niego element intelligentniejszy od tego, jaki mu przybywał z łona samej Cerkwi ruskiej.

Obrońcy nietykalności obrządku ruskiego widzą wprawdzie i nie bez słuszności w tem wstępowaniu łacinników do zakonu Bazyliańskiego pierwsze źródło późniejszych zmian liturgicznych wprowadzonych do obrządku ruskiego, gdyż dawniejszy łacinnik nie mógł się całkiem pozbyć przywiązania do swego dawnego obrządku, bogatszego o wiele w środki uświęcenia i więcej udosko-

[1]) Malinowski, Kirchen u. Staatssatzungen, str. 35 Lwów 1861 i Harasiewicz, Annales, str. 734.

[2]) Harasiewicz, l. c.

nalonego od obrządku ruskiego, i zachował niewątpliwie w habicie Bazyliańskim skłonność do zbliżenia jednego obrządku do drugiego, i dla tego nie bardzo są zadowoleni z zaludniania zakonu Bazyliańskiego przez łacinników. Jakbądź, jeżeli czystość obrządku wschodniego na tem cierpiała, Kościół ruski z przyczyn wyżej zapomkniętych w gruncie rzeczy przez to zyskiwał.

Obrządek jest rzeczą zewnętrzną, choć nie obojętną; ale treścią każdej religii jest duch żarliwości ożywiający ją, a do rozbudzenia tego ducha w Cerkwi unickiej przyczynili się Bazylianie zreformowani, w wielkiej części z łacinników się składający, niepomiernie.

Co do nas wolelibyśmy, aby dekret Stolicy apostolskiej z dnia 7 lutego r. 1624 był się w całości utrzymał i aby konsekwentnie był przeprowadzony. Byłby on przynajmniej część szlachty ruskiej dla Cerkwi unickiej uratował. Zdaje się atoli, że to była chwila, gdzie nawet Zygmunt III zaczął się lękać, czy po jego i Rutskiego śmierci w ogóle Unia się utrzyma w obec ataków przypuszczanych na nią przez rozszalałych i rozzuchwalonych poparciem kozaczyzny dyzunitów od chwili ustanowienia hierarchii schizmatyckiej (r. 1620). Chodziło mu więc o ratowanie dusz, które w obrządku łacińskim, cokolwiekby w przyszłości Unią spotkało, bezpieczniejszemi być się zdawały, aniżeli pozostając w Unii. Atoli jakkolwiek Stolica apostolska nie zdołała pierwotnego swojego dekretu dotyczącego zmiany jednego obrządku na drugi utrzymać przeciw oporowi króla, najlepszemi zresztą wiedzionego intencyami, jak o tem Rutski bynajmniej nie wątpił, doznawszy tylekroć w największych swoich utrapieniach i w opuszczeniu od wszystkich Jego ojcowskiej opieki; to jednak wydała Kongregacya Propagandy pod dniem 2 marca r. 1625 do nuncyusza polecenie, aby upomniał spowiedników tak jezuickich jak innych zakonów, by nikogo z Rusinów ani namowami ani innemi

środkami do obrządku łacińskiego z ruskiego nie przeciągali.[1])

Dano więc Rutskiemu przynajmniej jakąś satysfakcyą i choć słabą nadzieję, że konwersye szlachty przestaną być mniej ryczałtowe jak dotąd.

Niestety ucieczka szlachty ruskiej do Kościoła łacińskiego trwała bez przerwy dalej, tak że po zejściu Rutskiego z tego świata bodaj czy jeszcze kto ze szlachty ruskiej w łonie Cerkwi unickiej pozostał. Pozostała tylko szlachta ruska dyzunicka. Widok tego odstępstwa szlachty od obrządku rodzimego zasępiał ostatnie lata rządów pasterskich i życia Rutskiego.

Co do Bazylianów doczekał się jeszcze Rutski przed końcem życia wielkiej pociechy. Mimo ucieczki około 100 zakonników w r. 1623 do klasztorów franciszkańskich rozrósł się Zakon św. Bazylego na nowo i zajaśniał życiem duchownem i naukowem.

Gdy Rutski obejmował rządy metropolii, liczyli Bazylianie zreformowani zaledwie kilka klasztorów słabo zaludnionych; gdy zaś w ostatnim roku przed śmiercią tj. w roku 1636 zwołał ich na generalną kapitułę do Wilna, trzydzieści klasztorów, męzkich (20) i żeńskich (10), ożywionych duchem św. Józafata było na niej reprezentowanych.

Ostatnie lata życia poświęcił Rutski, mimo że już siódmy krzyżyk dźwigał na barkach i zdrowia był wątłego, mimo że różne choroby, jak scyatyka i choroba kamienia go dręczyły, mimo że dwa razy paraliżem był dotknięty, wizytacyom pasterskim swej prowincyi kościelnej, aby występnych karcić, gorliwym dodawać zachęty, aby pouczać, zagrzewać i w duchu jedności i miłości Kościoła wszystkich utwierdzać. Gdy go niekiedy

[1]) Archiwum watykańskie, Nunziatura di Polonia, tom 39, jeśli się nie mylimy. Przez nieuwagę nie zanotowaliśmy sobie dokładnie tomu przy wypisywaniu powyższej notatki.

wstrzymywano od pracy nad siły i proszono, aby się oszczędzał, odpowiadał: „Taką to macie miłość do mnie, chcielibyście przedłużyć moje wygnanie! Będę żył, dokąd Bóg w swoich wyrokach naznaczył, dla dobra Kościoła. W mym sposobie życia nic nie zmienię. Panie Boże, dodawał, Ty wiesz, że nie pragnę żyć dłużej; doprawdy, nie pragnę."

7. Po ostatniej kapitule generalnej zakonu Bazyliańskiego, na której nie skąpił upomnień i przestróg przełożonym klasztornym, zalecając mianowicie ducha posłuszeństwa i ścisłe przestrzeganie reguły zakonnej, wybrał się jeszcze na dalszą wizytacyą dyecezyi. Przewidywał, że już z tej podróży nie wróci do siedziby swej biskupiej. Żegnającym go z płaczem zakonnikom rzekł: „umrę jak wół w jarzmie." Na początku roku 1637 zwiedzał Wołyń, zatrzymał się w świeżo do Unii przyłączonym klasztorze w Dermaniu, i tutaj też życia dokonał. Przed śmiercią spisał duchowny testament, w którym się maluje piękna i miłująca nad wszystko Cerkiew dusza jego. Nie dalibyśmy przeto zupełnego obrazu tego znakomitego pasterza i męża, gdybyśmy tej ostatniej woli jego w całości tu nie przytoczyli:[1])

„Ja Józef Welamin Rutski, niegodny metropolita kijowski, halicki i całej Rusi, powołany jestem przed sąd Boży, abym zdał sprawę ze wszystkich słów, myśli i uczynków sześćdziesięciu trzech lat życia i abym usłyszał wyrok, jaki mnie czeka. Drżę cały, gdyż drżeć trzeba, gdy się ma być sądzonym w obliczu Boga. Ufam jednak w Jego niezmiernem miłosierdziu, że chociaż grzeszny nie będę odrzucony od Pańskiego oblicza. Ofiaruję mu w tym celu Jego najświętszą mękę, której wartość jest

[1]) Testamentum sive protestatio Servi Dei Josephi Valamini Rucki, metropolitae Kioviensis etc. wydruk. na 3 kartkach in 8° bez podania miejsca druku. Na końcu stoi: „Scriptum in monasterio Dermunensi, dioec. Luceoriensis r. g. Anno 1637, mense Januario 28 die." (Z bibl. Kórnickiej.)

nieskończona. Ufam w pomoc Najśw. Dziewicy, matki mego Sędziego, którą za życia czciłem zawsze choć sługa niegodny. Wzywam także przyczyny Świętych Bożych, a szczególnie mego Aniola Stróża i Świętych, których sobie za patronów obrałem i codziennie wzywałem. Błagam ich sercem i usty, aby mi pomocnymi byli w ostatniej walce.

Wyznawam w obliczu całego świata, że wierzę we wszystko, co Kościół św. katolicki wierzyć każe, wyznaję, że tylko w tej wierze można być zbawionym, a mianowicie w jedności ze św. Kościołem rzymskim, za który gotów byłem zawsze umrzeć, gdyby się sposobność była zdarzyła. Byłem zawsze posłuszny papieżowi rzymskiemu, i temu który go przedstawiał w tem państwie. Umieram w tem posłuszeństwie. Proszę i błagam pokornie wszystkich, których obraziłem słowami lub przykładem, aby mi dla miłości Bożej przebaczyli. Niech na przyszłość nie naśladują mego życia i postępowania, lecz życie i postępowanie dobrych sług Bożych, którzy po mnie żyć będą. Co do mnie przebaczam z głębi serca wszystkim, którzy mnie obrazili, nawet tym którzy mnie dla sprawiedliwości prześladowali, tak mnie jak i ojców moich i braci, i proszę bardzo pokornie Boga, i Pana mojego, aby te grzechy nie spadły na ich głowy, lecz żeby się nawrócili i żyli.

Proszę mego brata i koadjutora, najprzewielebniejszego władykę pińskiego, aby się udał przy pierwszej sposobności do Najjaśn. króla, pana naszego obecnie panującego, i aby mu odniósł ostatnie pożegnanie, jakie mu przesyła jego wierny poddany. Niech mu ofiaruje modlitwy moje; złożę je przed tronem Króla królów, jeżeli przypuszczony będę do oglądania oblicza Boga.

Władyka piński poleci królowi sprawę Unii, będzie go prosił o udzielenie beneficyów ruskich tym, których mu mój następca poleci. Któż bowiem może lepiej znać

niż biskup ludzi zdolnych lub niezdolnych do rządzenia Cerkwią ruską? zwłaszcza że według bardzo dawnego obyczaju Kościoła wschodniego od jego kolebki aż do dni naszych nie obierano innych władyków jak z pośród mnichów. Niechaj ci, co szukają tych godności przez protekcyą panów świeckich, będą odsunięci jako niegodni, a wtedy jeżeli niegodni otrzymają beneficia, wina spadnie na sumienie metropolity, a sumienie króla nie będzie obciążone.

O jednę rzecz tylko proszę moich najprzewielebniejszych panów i ojców, spółbiskupów ruskich, tj. aby byli złączeni z sobą i z metropolitą miłością Chrystusową. Niech słowami i uczynkami zatwierdzają, że go za Ojca uznają, a jeźli się czują przez niego obrażeni, niech mu to wyznają, zbadawszy poprzednio dokładnie w miłości braterskiej, czy ta uraza jest prawdziwą. Gdyby się metropolita nie opamiętał, jest władza, która na wezwanie biskupów może go upomnieć.

Ostrzegam duchowieństwo zakonne, aby kochało i szanowało członków duchowieństwa świeckiego, jako spółpracowników i braci. Zakonnicy, którzyby byli wyznaczeni przez metropolitę do wizytowania i sądzenia kapłanów świeckich, powinni postępować w duchu miłości i słodyczy, strzegąc się pogardy i poniżenia braci. Lecz upominam gorąco członków duchowieństwa świeckiego i zalecam im najusilniej, aby czuwali nad tem, co się tyczy obowiązku ich urzędu, nad sobą i nad swoją trzodą, aby zbawili i siebie i dusze im powierzone. Niech nauczają owieczki swoje tego, co wiara nakazuje pod utratą zbawienia, i niech się nie skarżą, gdy władycy powierzają niekiedy juryzdykcyą nad nimi zakonnikom.

Proszę tych, co mają władzę w ręku, tak szlachtę jak i mieszczaństwo, aby się dali prowadzić pasterzom swoim w rzeczach duchownych, gdyż taki jest porządek

od Boga ustanowiony. Niech się nie wdają w rządzenie duchownymi, niech nie doglądają ich życia i ich obyczajów, niechaj to staranie zostawią przełożonym duchownym, których będą mogli ostrzedz, gdyby to dla chwały Bożej było potrzebnem; lecz raz jeszcze proszę, niech szlachta i urzędnicy nie nadzorują księży, i niech wedle siebie nie tłomaczą intencyi, których sąd Bóg samemu sobie zostawił.

Polecam mojemu najprzewielebniejszemu następcy i proszę go o to w Panu, aby czuwał nad pomnożeniem dóbr doczesnych i duchownych w mojej archidyecezyi i w całej mojej prowincyi metropolitalnej, gdyż zda z tego rachunek Panu Bogu.

Zostawiam w osobnem piśmie rozporządzenie moją ojcowizną i moim domem. Nakoniec pozdrawiam wszystkich, którzy mnie przeżyją, każdy z was przyjdzie za mną. Pozdrawiam was!"

Pisał Rutski testament swój dnia 28 stycznia, a już 5 lutego r. 1637 nie żył. Obiegały pogłoski o jego otruciu, lecz zdaje się bezzasadne.

Stratę jego głęboko odczuła cała Ruś unicka. Biskupi ruscy zgromadzili się w Warszawie około następcy jego, Rafała Korsaka, i dali wyraz swej i całej Cerkwi głębokiej boleści w liście przesłanym do kardynała prefekta Propagandy, donosząc o jego śmierci i błagając o opiekę po tej dotkliwej stracie.[1])

Jakoż rzeczywiście była to strata nie łatwa do powetowania! Rządy Rutskiego trwały 23 lat, a te wszystkie lata były nieprzerwanem pasmem, pracy, walki, ucisku, prześladowań, boleści i zawodów nie do opisania. Rutski zniósł wszystko spokojnie i bez narzekania, dążąc bez wytchnienia i bez zrażania się przeciwnościami, do jednego celu, a tym celem było, Cerkiew ukochaną przez

[1]) Theiner, Monumenta Poloniae hist., tom III, str. 413.

wewnętrzną organizacyą wzmocnić i wywyższyć, budując ją dalej na podwalinach, położonych przez jego wielkiego poprzednika, Hipacego Pocieja. Nie miał on może zdolności Pocieja ani tej żołnierskiej energii, jaką w tamtym podziwiamy, ale był nie mniej od niego wytrwałym w pracy, a przewyższał go pod względem wewnętrznego wyrobienia i teologicznego wykształcenia. Więcej też od Pocieja miał starania o wewnętrzne odrodzenie Cerkwi, o podniesienie życia zakonnego i wykształcenie kleru świeckiego.

Owoce odpowiadały pracy i cierpieniom przebytym. Gdy Pociej umierał, zajmowali stolice biskupie ruskie ludzie nie wiele wyżej stojący od ogółu tych, których przed zawarciem Unii brzeskiej poznaliśmy; życie zakonne Bazyliańskie znajdowało się zaledwie w pierwszych początkach odrodzenia. Kler świecki był bez wartości: liczba ogółu wiernych do Unii się przyznających nic nie znacząca.

W chwili zgonu Rutskiego stoją na czele ośmiu biskupstw ruskich ludzie dzielni, do Stolicy apostolskiej przywiązani, duchem jedności Kościoła ożywieni, pobożni, wykształceni. Każdy z nich byłby ozdobą każdej stolicy biskupiej łacińskiej, a ogół ich przewyższał ogół ówczesnych polskich biskupów, w przeważnej części więcej senatorów aniżeli biskupów.

Zakon Bazyliański zreformowany liczył w chwili śmierci Rutskiego wielu księży światłych i świątobliwych, w ich gronie kilku gruntownie wykształconych, biegłych w językach starożytnych i nie złych pisarzy polemicznych, odpowiadających zręcznie na zaczepki dyzunitów i heretyków, piszących w imieniu dyzunitów przeciw Unii. Organizacya zaś, jaką Rutski nadał zakonowi, dawała gwarancyą, że się zakon dalej pomyślnie rozwijać będzie. Nawet w duchowieństwie świeckiem istniał już pewien zastęp księży gorliwych i do Unii

przywiązanych. Liczba świeckich osób przechodziła, jak wyżej powiedzieliśmy, przeszło trzy miliony.

Cudu niemal dokazał Rutski w ziemi Nowogrodzkiej, gdzie cała prawie szlachta ruska hołdowała aryanizmowi, gdy rządy dyecezyi obejmował. Przez czas rządów swoich oczyścił tę rodzinną ziemię swoją prawie całkiem z herezyi.

W Rzymie, dokąd co rok od niego szły relacye o stanie Cerkwi unickiej, gdzie więc doskonale znano stan rzeczy i wiedziano co Unia na Rusi jemu była winna, papież Urban VIII zwykł był nazywać go: „filarem Kościoła, atłasem Unii, Atanazym ruskim.“[1])

[1]) Kulczyński, Specimen, str. 130, ed. Parisiis; por. jeszcze do historyi Rutskiego M. Kojałowicza Litowsk. Cerkown. Unija, tom II, str. 93—108, i Makarija, Istorija Russkoj Cerkwi, tom X, str. 413—479 i Guépina, S. Josaphat Kuncewicz na różnych miejscach w I i II tomie.

Rozdział IV.

Św. Józafat Kuncewicz, arcybiskup połocki, odradza Cerkiew unicką wewnętrznie.

1. X. Kalinka w przedmowie do polskiego tłomaczenia żywota św. Józafata Kuncewicza, arcybiskupa połockiego, napisanego przez uczonego Benedyktyna, Ojca Guépin, powiada słusznie: „że Pociej zapewnił byt legalny Unii w Rzeczypospolitej, Rutski dał jej kształt organiczny, ale św. Józafat tchnął w nią swoją duszę.“[1])

Jakoż mimo zwycięzkich walk Pocieja, mimo pracy Rutskiego i jego poświęcenia dla Cerkwi wątpliwą jest rzeczą, czyby Unia z końcem panowania Rutskiego do takiego rozkwitu była doszła, w jakim ją co dopiero widzieliśmy, i czyby tak głębokie korzenie do owego czasu w narodzie ruskim była zapuściła, gdyby jej Pan Bóg nie był zesłał św. Józafata. Że Rutski mógł się poszczycić przy końcu swoich pamiętnych rządów pasterskich trzydziestu klasztorami Bazyliańskiemi, w których kwitło życie zakonne i żył duch św. Bazylego; że stolice biskupie ruskie zajmowali w owej chwili biskupi godni

[1]) Żywot św. Józafata Kuncewicza według dzieła Ojca Alfonsa Guépin z przedmową X. Kalinki. Lwów 1885, str. V.

tego imienia, że już w szerokich warstwach ludu objawiało się gorące przywiązanie do Unii i było poczucie edności Kościoła, że żaden z ówczesnych i późniejszych biskupów ruskich unickich mimo opuszczenia przez rząd, odepchnięcia przez biskupów łacińskich, mimo odarcia przez schizmę z majątków im się należących, ani Cerkwi swej ani króla nie zdradził, ale wszyscy wiernie jak jeden mąż stali i przy swej Cerkwi i przy niewdzięcznej i niesprawiedliwej względem nich ojczyźnie, było w wielkiej mierze zasługą św. Józafata, który to duchowieństwo zakonne a w niem tych biskupów wychował, i wlał w nich wszystkich ducha swojego apostolskiego, swoję żarliwość i miłość do Unii. Duch jego nawet po za grobem nie przestał w Cerkwi ruskiej żyć. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że działanie i wpływ Świętych bywają większe po za grobem, jak były za ich życia.

Już na dobre, jak wiemy, zaczęto w kraju i w Rzymie samym w r. 1623 rozważać pytanie, czy nie korzystniej będzie dla kraju i dla Kościoła poświęcić Unią, znieść obrządek ruski, unitów przeprowadzić na obrządek łaciński; gdy nagle śmierć męczeńska ś. Józafata inny zwrot sprawie Cerkwi unickiej nadała. Nieprzyjaciele jej na lat kilka umilkli i Stolica apostolska odrzuciła poddaną jej myśl latinizacyi Rusinów. Nikt i najbardziej uprzedzony nie może zaprzeczyć związku ścisłego między tą nagłą zmianą usposobień na korzyść Unii a krwią męczeńską Świętego.

Dla tego obraz walk, któryśmy się podjęli przedstawić, stoczonych w obronie Unii od synodu brzeskiego aż do utrwalenia i zapewnienia jej bytu, byłby niezupełny i niedostawałoby mu najpiękniejszej ozdoby, gdybyśmy go zakończyli dotychczasowem opowiadaniem i pominęli działanie apostolskie arcybiskupa połockiego. Trudno nam wprawdzie będzie zainteresować czytelnika czemś zupełnie nowem, dotąd nieznanem, po gruntownem dziele

księdza Guépin, Benedyktyna, o ś. Józafacie:[1]) jednakże mamy nadzieję, że punkt najsporniejszy w życiu Świętego udało nam się nieco dokładniej od wspomnianego autora wyświecić.

Zasługi św. Józafata około utwierdzenia Unii przewyższają ogromem swoim o wiele zasługi wszystkich innych pracowników na tej niwie. Za dowód niech posłuży już ta jedna okoliczność, że nikogo z pierwszych twórców Unii brzeskiej schizma rosyjska taką nienawiścią nie ściga co jego. Wszystkie możliwe czyniła ona w Rzymie wysiłki, aby nie dopuścić jego kanonizacyi, a po dokonanej kanonizacyi nie znosi czci jego między katolikami pod berłem rosyjskiem i na równi ze zbrodnią ją stawia.[2])

Oddał zaś Józafat Kuncewicz niezrównane zasługi Unii ruskiej nie przez głęboką naukę, bo tej nie posiadał w wyższym stopniu od przeciętnego biskupa ruskiego owego czasu; lecz przedewszystkiem przez żywot święty i apostolski, przez ducha modlitwy i abnegacyi posuniętej aż do złożenia życia swego w ofierze za jedność Cerkwi, przez wychowanie w tym duchu wielkiego zastępu świątobliwych zakonników, którzy się stali potem rozsadnikami życia zakonnego i życia wiary na Rusi.

Jak zwykle do wielkich dzieł posługuje się Opatrzność niepozornemi, często przez świat wzgardzonemi narzędziami, tak i tym razem.

Józafat Kuncewicz, którego przeznaczeniem było,

[1]) Saint Josaphat, Archevêque de Polock, Martyr de l'unité catholique, par Le R. P. Dom Alphonse Guépin, Benedictin de la Congreg. de France. 2 vol. Poitiers 1874.

[2]) Badaliśmy ponownie w tym celu Akta komisyi apostolskiej w sprawie kanonizacyi Świętego, które znajdują się w manuskrypcie w Zbiorach Towarzystwa Przyj. Nauk Poznańskiego, po śp. X. prał. Szymańskim pod tyt.: „Excerptum ex Commissione Generali in Causa canonisationis B. Josaphat.“ Przesłuchy świadków są dosłownie z oryginału przepisane. Są one zawarte w I tomie manuskryptów X. Szymańskiego in 4⁰ pod Lit. A. 23.

wlać nowe życie w obumarłą Cerkiew ruską i uczynić ją żyjącą i płodną latoroślą na pniu Kościoła Chrystusowego, pochodził z niezamożnej rodziny mieszczańskiej w Włodzimierzu, rodziny zacnej i pobożnej, ale po za miejscem zamieszkania swego mało komu znanej.[1]) Przyszedł on na świat r. 1580 i wziął na chrzcie imię Jana, które później w zakonie zamienił na imię Józafata. Wykształcenie odebrał skromne w szkole, jaka wówczas w mieście jego rodzinnem istniała. Gdy tę szkołę ukończył, przeznaczony przez rodziców do kupiectwa, oddany był w naukę do kupca Popowicza w Wilnie. Przyszedł tu jako dorastający młodzieniec w chwili, gdy po zawarciu Unii brzeskiej wrzała zacięta walka przeciw niej i jej biskupom. Młody Jan wychowany w niewinności w domu rodzicielskim stał zdala od tej walki, ani też nie uczęszczał do cerkwi, które były ogniskiem agitacyi schizmatyckiej; lecz stale brał udział w nabożeństwie w jednej podówczas przynajmniej z imienia unickiej cerkwi św. Trójcy, przy której istniały klasztór i bractwo. Tu w tej cerkwi każdego dnia czas jakiś ku podziwowi znajomych spędzał na modlitwie.

Kupiectwo nie odpowiadało jego usposobieniu i duchowi: pragnął czegoś wyższego, ale niestety dla zaspokojenia tych pragnień wyższych czuł, że niedostawa mu nauki. Opatrzność zrządziła, że się zetknął z kilkoma światłymi mężami, którzy wtenczas w murach wileńskich gościli, z Grekiem Piotrem Arkudyuszem, rektorem kollegium greckiego, sprowadzonym przed kilku laty przez Pocieja z Rzymu, i z dwoma Jezuitami, profesorami akademii wileńskiej: Walentym Fabrycym i Grzegorzem Gruzewskim. Ci ujęci niezwykłą świątobliwością młodzieńca, widząc jego pragnienie nauki, zajęli się nim,

[1]) Rodzina ta nosiła także nazwisko Kuncyc. Tak przynajmniej niektórzy świadkowie w procesie beatyfikacyjnym św. Józafata nazywają. Por. Akta komisyi apost., l. c., str. 74, tom I.

a ponieważ dla braku znajomości języka łacińskiego nie mógł korzystać z ich publicznych wykładów z katedry, pozwolili mu przychodzić do siebie prywatnie i wdrażali go nie tylko w znajomość prawd wiary, ale w tajniki życia duchownego. Po kilku latach takiej cichej pracy dojrzało w nim powołanie do zakonu.

W roku 1604 ku zdumieniu mianowicie jego chlebodawców, którzy go pragnęli mieć spadkobiercą swego mienia, wstąpił do znanego nam klasztoru św. Trójcy. Życie zakonne w tym klasztorze z imienia unickim prawie nie istniało, ledwo dwóch czy trzech znajdowało się w nim zakonników. Młody zakonnik bolał nad tem, jak nie mniej nad brakiem ducha Unii wśród towarzyszy swoich, lecz tem więcej się modlił, tem większe surowości sobie zadawał, a gdy dostrzegł w mieście młodzieńca świątobliwego i do tego wykształconego, do niego się zbliżał i do klasztoru go ściągał. Tak pozyskał jako członka klasztoru znanego nam późniejszego metropolitę Welamina Rutskiego, krótko po jego powrocie z Rzymu.

Bez zbliżenia się Rutskiego do Józafata Kuncewicza i zawiązania z nim ścisłych braterskich stosunków nie byłby prawdopodobnie Rutski mimo swej nauki i gruntownego wykształcenia nigdy tem, czem go poznaliśmy.

Wkrótce stał się Józafat ulubieńcem nie tylko klasztoru ale całego miasta. Stąd, gdy archimandryta klasztoru św. Trójcy, Sienczyłło, skryty schizmatyk, spiknął się z prewodyrami schizmy w Wilnie i klasztór Trójecki od Unii usiłował oderwać i z tego powodu Rutskiego z klasztoru w daleką drogę wysłał; prośbą i groźbą starał się pokornego i cichego Józafata skłonić do odstąpienia od Unii i wypowiedzenia posłuszeństwa Pociejowi. Daremne były jego wysiłki, Józafat niewzruszony pozostał przy Unii, a Sienczyło przez metropolitę

uwiadomionego o jego zdradzie i odstępstwie został pozbawiony archimandryi i zastąpiony Welaminem Rutskim.[1])

2. W r. 1609 Józafat Kuncewicz otrzymał święcenia kapłańskie, i odtąd nie strudzonym był w słuchaniu spowiedzi i miewaniu kazań. Do kazań najchętniej obierał sobie przedmioty sporne między unitami a schizmatykami, a tak jasno i tak porywająco je wykładał, że wiele dusz po kazaniach jego nawracało się do Boga. Schizmatycy zwali go przeto „duszochwatem“ i wstrzymywali swoich od uczęszczania na jego kazania. Niekiedy zapraszali go na dysputy ze swymi teologami; św. Józafat nigdy nie odmawiał zaproszenia, a zawsze z tych dysput zwycięzko wychodził. Słowo jego bywało zwykle skuteczne, bo było natchnione gorącą miłością dusz, do których mówił, i pragnieniem pozyskania ich dla Pana Boga. Gdy około konfesyonału swego nie widział nikogo, wychodził na miasto, nawiedzał domy, gdzie wiedział, że potrzeba pociechy duchownej lub materyalnej pomocy, najchętniej zaś wstępował do szpitali i posługiwał chorym, w tym jednym celu, aby mieć sposobność oddać posługę duchowną duszom potrzebującym jej. Wielką część nocy spędzał na modlitwie i na zadawaniu sobie różnych umartwień. W zimie wstawał o godzinie trzeciej, w lecie o godzinie drugiej i zaczynał dzień od biczowania. Jeden ze współczesnych, burmistrz połocki, Doroteusz, zeznaje w procesie kanonizacyjnym: „Nie było wówczas w Wilnie doskonalszego zakonnika od Józafata, pościł ostro, czuwał wiele, nie nosił bielizny tylko włosiennicę, sypiał na twardym skórzanym materacu, a często na gołej ziemi, biczował się w dzień i w nocy, a choć się krył

[1]) Akta komisyi w sprawie kanon. bł. Józafata. Manuskrypt X. prał. Szymańskiego, tom I, str. 87—102, Zeznanie metropolity Rutskiego.

ze swojemi umartwieniami, to ich jednak nie zaniechał nigdy przez wzgląd ludzki.“ [1])

I właśnie ta świętość życia jego nawet twardych schizmatyków zniewalała do niego; tem więcej cisnęli się do niego unici. Klasztór też św. Trójcy przed niedawnym czasem jeszcze pusty, wnet dla uroku, jaki wywierał św. Józafat, napełnił się licznymi kandydatami do życia zakonnego, iż nie byłby ich pomieścił, gdyby Opatrzność nie była w r. 1613 natchnęła dwóch pobożnych fundatorów do ofiarowania św. Józafatowi klasztorów w Byteniu i w Żyrowicach.[2]) Sam św. Józafat pierwsze latorośle w tych klasztorach zaszczepił, tj. pierwszych zakonników dla nich dobrał i w nich osadził.

Wielkiem dobrodziejstwem dla Litwy stał się prędko klasztór Żyrowicki. Posiadając w cerkwi swej cudowny obraz Matki Boskiej ściągał co rok nieprzeliczone tłumy ludu ruskiego na uroczystości N. Maryi Panny. Był to po większej części lud schizmatycki lub herezyą zarażony. Bazylianie żyrowiccy ożywieni duchem św. Józafata obsługiwali gorliwie przybywających do ich cerkwi pątników, szczepiąc w nich wiarę, przywiązanie do Stolicy apostolskiej i pobożność, a tem samem szerzyli i utwierdzali Unią nie tylko w najbliższej swego klasztoru okolicy lecz w dalszych stronach. Raz po raz odwiedzał swoich synów św. Józafat, i ożywiał w nich ducha żarliwości. Z okazyi jednych takich odwiedzin udało mu się nawrócić wpływowego owej okolicy magnata a zaciętego wroga Kościoła, Sołtana.[3])

Wtem wskutek wyniesienia Rutskiego do godności

[1]) Manuskrypt X. prał. Szymańskiego zawierający zeznanie świadków w procesie beatyfikacyjnym św. Józafata, a noszący tytuł: „Excerptum ex Comisione Generali in Causa Canonisationis B. M. Josaphat“, tom I, str. 90.

[2]) Tamże, tom I, str. 15.

[3]) Susza, Cursus Vitae B. Josaphat, str. 24 i 25.

metropolity po śmierci Hipacego Pocieja spada na Józafata urząd i ciężar archimandryty (r. 1614) klasztoru św. Trójcy. Jakkolwiek sprawy administracyi już bardzo pod on czas licznego, bo 60 zakonników liczącego klasztoru, zajęły mu dużo czasu i przysporzyły kłopotów nie mało, gdyż klasztór nie był bogato uposażony i nieraz nie wiedział Józafat, czem tak liczną drużynę wyżywić, nie zaniedbywał na chwilę głównego i najprzedniejszego zadania swego tj. nawracania schizmatyków w Wilnie i po za Wilnem. Jako archimandrycie, pod którego rządem stało kilka klasztorów, wypadało mu teraz często z klasztoru Trójeckiego wyjeżdżać, albo też metropolicie w podróżach jego pasterskich towarzyszyć.

W tych podróżach wszędzie, choćby na popasie, szukał okazyi do nawróceń, nieraz nie bez narażenia życia swojego. Ograniczymy się na przytoczeniu jednego wypadku. Metropolita Rutski objąwszy rządy metropolii uważał za swój obowiązek wziąść uroczyście w posiadanie katedrę swoją biskupią kijowską, cerkiew świętej Zofii, jakkolwiek od XV wieku metropolici kijowscy nie w Kijowie, narażonym na częste napady barbarzyńców, lecz w Wilnie lub w Nowogródku blizko Wilna rezydowali. Miał też na myśli, przez przybycie do tej prastarej rezydencyi metropolitalnej małą garstkę tamtejszych unitów podnieść na duchu, i rozpatrzeć się przy tej sposobności, czyby dla wzmocnienia i rozszerzenia Unii nie dało się tam co uczynić. Za towarzysza wziął sobie św. Józafata. Zaledwie w Kijowie stanęli, pospieszył Józafat odwiedzić ławrę pieczarską, najstarszy, najbardziej ze wszystkich klasztorów ruskich poważany i największy z nich, ale w schizmie najzaciętszy klasztór. Już za Hipacego Pocieja, mimo że tenże dyplomem królewskim był mianowany archimandrytą ławry, stawiała ona tak zacięty opór Unii, że Pociej nigdy w posiadanie jej nie wszedł, a Rutski znając opór mnichów sam

dobrowolnie z przywileju metropolitom od dawna przysługującego zrezygnował.

To wszystko nie było tajnem Józafatowi, a przecież odważył się przestąpić progi ławry, w której, dodać winniśmy, w onej chwili życie zakonne w wielkiem znajdowało się rozprzężeniu. Gdy zbliżał się do monasteru, spotkał myśliwego otoczonego sforą psów i gromadą strzelców. Był to sam archimandryta, Kurcewicz, z rodu książąt ruskich. Archimandryta, ujrzawszy Józazata, zapytuje go o nazwisko, a dowiedziawszy się, kogo ma przed sobą, wpadł w taką furyą, i począł tak lżyć Świętego, że zdawało się, iż za chwilę każe go wrzucić w fale Dniepru. Kilka słów ze strony św. Józafata wystarczyło jednak, aby go uspokoić, a z uspokojonym szedł dalej do monasteru. Na jego przybycie zwołano głosem dzwonka do refektarza wszystkich zakonników, a było ich 200, aby „duszochwata“ obejrzeli.

Gdy Józafat stanął między nimi, uspokoić się nie mogli z oburzenia przeciw niemu, nim jeszcze do nich się odezwał. Jedni wołali: „Cóżeś tu przyszedł robić?“ Drudzy: „Czy chcesz nas uwieść, lub z nas się natrząsać? Czy sądzisz, że nas oszukasz, jak tylu innych?“ Inni wreszcie: „Do Dniepru z nim, czas już skończyć z tym zdrajcą, z tym niszczycielem prawosławia!“ — Wreszcie na upomnienie przełożonego umilkli. Wtedy odezwał się do nich Józafat w słowach pełnych miłości, że przybył do nich, aby się poznać z nimi jako braćmi i aby uczcić u nich relikwie Świętych. Potem prosił ich, aby mu podali biblię i księgi liturgiczne w języku słowiańskim; z tych ksiąg wywodził w obec nich niezbite dowody na poparcie dogmatów znienawidzonego przez nich Kościoła katolickiego, a zatem Unii; dowodził zwierzchnictwa Stolicy apostolskiej nad całym Kościołem i potrzeby jedności Kościoła. Mnichy osłupiały, słysząc że bezwiednie w modlitwach liturgicznych każdego dnia

powtarzali potępienie swoich błędów i potwierdzenie nauki katolickiej. Większe jeszcze opanowało ich zdumienie, gdy Józafat, czyniąc przegląd latopisców ruskich, ukazał im długoletni związek metropolitów kijowskich z papieżami rzymskimi. Kończąc wezwał ich, aby mu dowiedli, że jest w błędzie, a wtedy gotów jest przejść na ich stronę. Ich odpowiedzią było milczenie. Następnie otaczając go nietajoną życzliwością powtarzano sobie: „oto prawdziwy duszochwat!“

Gdy wychodził z monasteru, odprowadzili go zakonnicy nie jako wroga lecz jako ojca i przyjaciela, i choć nie nawróceni ale głęboko upokorzeni. Rutski oczekiwał go w swem mieszkaniu z wielkim niepokojem.[1])

Wracającego z Kijowa do Wilna przyjmowało miasto z prawdziwym tryumfem. Mieszczanie i lud wyszli tłumnie naprzeciw niemu, ciesząc się, że go po długiej niebytności znowu wśród siebie ujrzeli. I ta chwila jego powrotu do Wilna znowu naznaczona jest licznemi nawróceniami z schizmy do Unii.

Historycy jego żywota wspominają w szczególności o dziwnem nawróceniu pewnej zamożnej mieszczanki wileńskiej. Józafat odwiedzając ją, wspomniał jej, że powinna porzucić schizmę. Oburzyła się na tę propozycyą i zelżyła go, a unosząc się, zamierzyła się, aby go uderzyć. Józafat wstał i żegnając ją rzekł: „gdybym był przewidział, że będę powodem takiej obrazy Boga, nie byłbym przyszedł.“ I oddalił się. Niewiasta tknięta temi ostatniemi słowy zaniepokoiła się, a po niejakim czasie przyszła rzucić się do stóp Swiętego i przeprosić go, a gdy jej znów przypomniał, że powinna dla ratowania duszy zerwać ze schizmą, nie tylko sama unitką została, ale wiele innych osób, między niemi klasztór żeński schizmatycki, do Unii przywiodła.

[1]) Susza, Cursus vitae et certamen martyrii B. Josaphat Kuncevicii, Archieppi. Poloc. etc. Romae 1665, str. 32—35.

Wielkiej doniosłości dla dalszych losów Unii na Rusi, gdzie lud prosty bez własnego zdania i przekonania szedł zwykle za przykładem panów, było nawrócenie w tymże czasie za wpływem św. Józafata dwóch wojewodów i senatorów: księcia Michała Druckiego Sokolińskiego, wojewody połockiego i Teodora Skumina Tyszkiewicza, wojewody nowogrodzkiego. Poprzednio już wróciły za jego staraniem do Unii możne rodziny litewskie Mieleszków i Tryznów.[1]) Skumin Tyszkiewicz jest ten sam, którego się radził i na którego się oglądał Michał Rahoza, gdy się rokowania o Unią między biskupami a Zygmuntem III toczyły.

Tyszkiewicz był wtedy Unii przeciwny, sądząc że Unia jest zniszczeniem obrządku ruskiego, pisał bowiem: „jakże miałbym się uczyć ceremonii łacińskich, kiedy po łacinie nie umiem?“ W tem przeciwieństwie do Unii utrzymywał go zresztą książe Konstanty Ostrogski. Z drugiej strony nie należał Tyszkiewicz do żadnej agitacyi i buntów przeciw Unii po jej zawarciu. Trzymał się zdaleka od Rahozy i jeszcze od Pocieja, dopiero zbliżył się do Józafata, którego świętości rozgłos do niego doszedł, i owocem tego zbliżenia było jego nawrócenie do Unii z całą rodziną. Rodzina ta oddała w następnych latach wielkie przysługi Unii. Nuncyusz papiezki Visconti (1636) chwali bardzo w liście do papieża gorliwość i pobożność Janusza Tyszkiewicza, syna Teodora.[2])

3. Rzeczą było naturalną, że w obec rosnącego wpływu i znaczenia Józafata w Cerkwi i w narodzie ruskim metropolita pomyślał o wyniesieniu go na stanowisko, na któremby miał szersze pole do działania. Nie wakowała wprawdzie wówczas żadna stolica biskupia

[1]) Susza, Cursus vitae et certamen martyrii B. Josaphat Kuncevicii, Archieppi. Poloc. etc. Romae 1665, str. 26 i 32.
[2]) Relacye nuncyuszów, tom II, str. 250.

ruska, ale na stolicy połockiej siedział starzec arcybiskup 90-letni Gedeon Brolnicki, niezdolny do rządów w ogromnej dyecezyi obejmującej całą Białą Ruś, z imienia unita, ale w rzeczy samej przechylający się do schizmy i zostawiający tejże wszelką swobodę. Na tę dyecezyą dotąd zaniedbaną i bardzo luźnemi węzłami ze Stolicą apostolską złączoną, zwrócił metropolita uwagę swoją i za zezwoleniem króla mianował w r. 1617 Józafata koadjutorem arcybiskupa połockiego z prawem następstwa. Można sobie łatwo wyobrazić, jak przeląkł się Józafat, gdy mu metropolita swoją wolę niezłomną objawił. Wzbraniał się i w swej skromności ofiarowanej godności przyjąć nie chciał, aż go jego przyjaciel i spowiednik, O. Fabrycy do poddania się woli zwierzchnika skłonił. Jakoż ś. Józafat w Wilnie zadanie swoje już był spełnił; za jego staraniem do onej chwili z wyjątkiem bardzo małej liczby upartych i z bractwem ś. Ducha związanych całe miasto już wtenczas do Unii się zaliczało, a klasztór ś. Trójcy w najpiękniejszym znajdował się rozwoju. Trzeba więc było otworzyć dla niego nowe pole działania. W roku wspomnianym odbyła się wśród ogólnego udziału i wielkiej radości miasta w kościele św. Trójcy jego konsekracya. Sam Welamin Rutski był konsekratorem.

Wiadomość o nominacyi Józafata na koadjutora arcybiskupa Brolnickiego była w dyecezyi połockiej ogólnie dobrze przyjęta. Biała Ruś jako więcej na północ wysunięta nie podlegała dotąd tym agitacyom i podburzaniom schizmatyckim, o jakich słyszeliśmy w innych częściach Litwy i na Czarnej i Czerwonej Rusi, gdyż wysłańcy carogrodzcy tak daleko nie docierali. Nadto wolna była Biała Ruś od bractw, głównych ognisk buntu przeciwko Unii. W jedynym tylko Mohilewie napotykamy bractwo, o którem w dalszym toku opowiadania mówić nam obszerniej wypadnie.

W gruncie rzeczy ludność Białej Rusi, gdy Józafat

do niej jako pasterz przybywał, nie była unicką, ale czynnego oporu Unii z początku otwarcie nie stawiała. Dotychczasowy jej arcybiskup uznawał się w zależności od metropolity Rutskiego, a ludność cała uznawała go swym pasterzem. Z uległością też i bez protestów przyjmuje Józafata Kuncewicza, i owszem gotuje mu uroczyste przyjęcie w Połocku, głównej obok Witebska i Mścisławia siedzibie arcybiskupów. Na to przyjęcie nie tylko lud wiejski i mieszczaństwo ale szlachta licznie się zebrała. U bram miasta czekali go radni i znaczniejsi mieszczanie, tudzież uczniowie kolegium jezuickiego; w imieniu króla witał go Janusz Skumin Tyszkiewicz, a w imieniu obywatelstwa Michał Drucki Sokoliński, przed niedawnym czasem nawrócony przez Swiętego. Przed bramą miasta ustrojony był ołtarz, przy którym św. Józafat pontyfikalnie się ubrawszy pomodlił się razem z ludem, a potem szedł w uroczystej procesyi do zrujnowanej katedry św. Zofii, aby tam przyjąć posłuszeństwo od obecnego intronizacyi duchowieństwa. Zachodząca w ruinę stara połocka katedra, pochodząca z XIII wieku, była wiernym obrazem tej duchownej i wewnętrznej ruiny, w jakiej oddaną sobie dyecezyą obejmował.

Bez małego dyssonansu nie obyło się jednak wśród tryumfalnego wjazdu władyki do Połocka. Gdy się modlił przy ołtarzu przed bramą miasta, przystąpił do niego Rusin jeden i szepnął mu: „Władyko, czy mocno trzymasz się wiary ruskiej?“ Inny znów zawołał: „Jeśli przychodzisz z dobrym zamiarem, witaj nam; jeżeli nie, bodajbyś nigdy nie wchodził do Połocka!“ Jeszcze inny, gdy widział, że duchowieństwo łacińskie brało w przyjęciu władyki udział, i że nawet Jezuici weszli do cerkwi św. Zofii, zawołał: „przepadł już nasz obrządek.“[1]) Prze-

[1]) Susza, Cursus itd., str. 38—40. Contieri, Vita di S. Giosafat, str. 101, 102 i 107. Guépin, S. Josaphat, tom I, str. 206 i 207; Excerptum ex Comissione Gen. in Causa Canonis, czyli Akta komisyi apostol., l. c., tom I, str. 56 i 57.

cież dość niewinne były to głosy i nie tyle protestu przeciw mianowanemu, ile raczej obawy jakiejś i podejrzliwości. Świątobliwy władyka umiał prędko postępowaniem swojem mądrem i spokojnem, i łagodnem obejściem się z każdym te obawy podejrzliwych rozproszyć, a ludzi pobożnych ujął sobie, zaprowadzając w cerkwiach połockich ład i codzienną służbę bożą, której dotąd nie bywało, gorszącego zaś życia kapłanów z ich posad wydalając, a przedewszystkiem sypiąc hojną ręką jałmużnę między ubogich, bez względu na to, że szczupłe dochody na tę hojność nie starczyły i zapożyczać się niekiedy musiał, aby siebie i domowników wyżywić.

4. Po kilku miesiącach od przybycia św. Józafata do Połocka rozstał się z tym światem stary arcybiskup Brolnicki, przygotowany na śmierć przez swego koadjutora. Z tą chwilą ujrzał się Józafat w posiadaniu w całej pełni tytułu i władzy arcybiskupa połockiego. Z tym też momentem wziął się do naprawy i reformy swej dyecezyi, poznawszy w tym krótkim czasie dostatecznie jej niedostatki. Osobliwie nie uszły jego uwagi nadużycia osób świeckich a mianowicie patronów względem cerkwi i klasztorów. Nie tylko ziemie i dochody wielu cerkwi ale same cerkwie i monastery znalazł zagrabione przez świeckie osoby, którym albo dawniejsi beneficyaci jako swym krewniakom te ziemie wydali, albo którzy prawem mocniejszego je sobie przywłaszczyli. Nie mogąc ich spowodować do dobrowolnego wydania zagrabionej własności cerkiewnej, szukał sam po archiwach dokumentów, dowodzących prawa kościoła, nieraz całe dni na tej zmudnej pracy spędzał, a odnalazłszy je ścigał grabiezców sądownie i w ten sposób przynajmniej połowę straconych majątków kościelnych odzyskał tak w Połocku samym jak w Mohilewie, w Mścisławiu, w Witebsku.[1])

[1]) „Excerptum ex Comissione Gen. in causa canonisat.," tom I, str. 19.

Równocześnie dźwigał z gruzów cerkwie rozpadające się i to nie tylko w Połocku i innych miastach ale i po wioskach, dbając o to, aby nabożeństwo wszędzie okazale się odprawiało.

Lecz więcej jeszcze zwracał uwagę na wewnętrzne potrzeby dyecezyi. Duchowieństwo świeckie białoruskie było równie ciemne i bez wszelkiego wykształcenia jak w innych częściach Rusi. Pod względem moralnym również bardzo wiele zostawiało do życzenia. Była między niem nawet pewna liczba dwużeńców tj. takich, którzy po śmierci pierwszych żon przeciw prawu Kościoła wstąpili w drugie związki małżeńskie i to jedni z wyraźnem pozwoleniem poprzednika jego, drudzy nie pytając o to pozwolenie. Z tymi, co wykazać się mogli pozwoleniem zresztą nie prawnem postąpił z wielką względnością; z posad ich nie usunął, ale zabronił funkcyi kapłańskich i zmusił ich do utrzymania wikaryuszy, którzy w ich zastępstwie nabożeństwo odprawiali; drugich z probostw wydalił. W klasztorach podobnież nie było karności ni reguły zakonnej, tak w męzkich jak żeńskich. O ile mógł, sprowadzał dla odnowienia w nich życia zakonnego zakonników i zakonnice z kongregacyi św. Trójcy wileńskiej i niemi klasztory zaludniał.

Następnie wziął się do objazdu dyecezyi obszernej, obejmującej kilka województw, odwiedzając parafią po parafii. Na tych wizytach nie tylko lud do pobożności zachęcał i w duchu jedności Kościoła utwierdzał, ale przedewszystkiem księży, ucząc ich, jak mają swój wzniosły urząd pasterski sprawować. Gdy się zaś przekonał, że dużo czasu potrzeba będzie, aby każdą cerkiew osobiście odwiedzić przy rozległości dyecezyi i niewygodzie dróg, ustanowił coroczne synody i to nie na jednem tylko miejscu, ale na trzech miejscach, w Połocku, Witebsku i Mścisławiu, aby ile możności wszyst-

kich kapłanów mieć co rok na około siebie. Na tych synodach nie tylko podawał im wskazówki i rady pasterskie, nie tylko niedbałych i występnych upominał i karcił, nie tylko zachęty dodawał, ale prawdy wiary wykładał i z nich examinował, widząc, jak bardzo im tego była potrzeba. Aby zaś owoc ich uczynić trwalszym, spisał w krótkości swoje rady i wskazówki, i ułożył krótki katechizm, który wszystkim księżom rozdał.

Jedno i drugie oddrukował, o ile się do naszych dni dochowało, O. Contieri w swym włoskim żywocie św. Józafata, wydanym w Rzymie z okazyi jego kanonizacyi. Pierwsze znane są pod nazwiskiem: „Reguły błog. Józafata dla kapłanów.“ Jest tych reguł 48 i 9 konstytucyi czyli kanonów, zawierających kary dla występnych kapłanów [1]) Duch miłości dusz i miłości bożej wieje przedewszystkiem z nich, — o ileż więcej tym duchem miłości ogrzewał swoje duchowieństwo, gdy żywem słowem z gorącego serca płynącem do niego się odzywał! Jeden z nieodstępnych towarzyszy św. Józafata, O. Gennady Chmielnicki, uczestnik wspomnianych synodów, przed komisyą apostolską takie pod przysięgą o nich daje świadectwo: „Bywałem obecny na synodach dyecezalnych co rok przez niego zwoływanych, od początku jego arcybiskupstwa aż do śmierci; słyszałem jego gorące upominania do duchowieństwa, czytałem i odczytywałem przepisy dla kapłanów przez niego ułożone.“ Inny zaś świadek dodaje: „Każdy musiał być wzruszonym do głębi na widok takiej nauki i takiej świętości.“ [2])

Bardzo także bolało Józafata, że szlachta po wsiach traktowała duchowieństwo na równi z chłopami i nie

---

[1]) Vita di S. Giosaphat. Arcivescovo a Martire Ruteno, dą Nicola Contieri. Roma 1867. Por. appendix tej książki.

[2]) Excerptum itd., str. 18 i 19.

miała żadnego względu na jego charakter kapłański i na przywileje przysługujące duchowieństwu ruskiemu od chwili Unii na równi z duchowieństwem łacińskiem: że taż szlachta mięszała się w wewnętrzne sprawy parafialne, małżeńskie, rozwodowe i w nich wyrokować sobie pozwalała, i przed sądy świeckie o lada nieporozumienia kapłanów unickich wodziła. Tych nadużyć nie mógł znieść i nakazał duchowieństwu przed sądy świeckie nie stawać i bronić praw przez króla w chwili Unii sobie zagwarantowanych.[1])

Inne jeszcze nadużycie zdarzało się w jego dyecezyi, że szlachta w swej samowoli bez granic budowała cerkwie na swoich gruntach i powoływała do nich księży, nie pytając o pozwolenie arcybiskupa. Św. Józafat energicznie przeciw temu wystąpił, i księży, którzy się poważyli przy tych cerkwiach służbę bożą pełnić, albo suspendował albo na karę pieniężną wskazywał albo też z dyecezyi wydalał.

Ogólnie jednak rzeczy biorąc duchowieństwo bez oporu poddawało się władzy jego, z Unią się godziło i w duchu Unii prowadziło lud powierzony sobie po parafiach. Lud po wsiach był również z nowego porządku zadowolonym, z jednej strony nie widział bowiem żadnej zmiany w obrządku i w dawnych zwyczajach cerkiewnych, do których był przywiązanym, a z drugiej strony podobały mu się ład zaprowadzony przez arcybiskupa tak na plebaniach jak w służbie bożej i większa dbałość duchowieństwa o katechizacye i nauczanie z ambony. Nadto widywał częściej, aniżeli to dawniej bywało, samego arcybiskupa, miał łatwość zbliżenia się do niego i słyszenia jego apostolskiego głosu; a ponieważ świętością i łagodnością swoją wielki urok św. Józafat na około siebie

[1]) Regulae presbyt. 12 i 17 w dodatku żywota św. Józafata przez O. Contieri.

roztaczał, nie dziw, że ten lud pokochał go, do niego się przywiązał i gotów był iść wszędzie za jego głosem. Nawet ci, co przy schizmie twardo stali, zwykli byli mawiać: „o gdyby on był nasz, wodę, którą stopy swoje myje, chętnie byśmy pili!“[1])

Nawet w miastach większych na poważny opór nie napotykał. Słyszeliśmy już, jak był przyjęty w Połocku, stolicy swojej: podobnież spokojnie i ulegle przyjął go Witebsk, druga jego stolica biskupia. Ponieważ jednak wiedział, że tam mimo zewnętrznej uległości, czy może tylko bierności w obec Unii, nie było przekonań katolickich ani uczuć przyjaznych Unii, starał się nie bez skutku zyskać szersze koło zwolenników szczerze oddanych sobie i Unii, bądź przez zawiązanie osobistych stosunków z wybitniejszymi mieszczanami i ze szlachtą, bądź przez gorliwe nauczanie z ambony o punktach spornych zachodzących między unitami a dyzunitami, a gdzie osobiście dotrzeć nie mógł, przez rozszerzanie dobrych książek, pouczających o tem, czem jest Unia, i wykazujących, że Unia nie była rzeczą nową i nieznaną na Rusi, ale że Cerkiew ruska w niej dłuższy czas trwała, bo przez przeszło wiek cały od swego założenia i przez większą połowę XV wieku po soborze florenckim.

Między rozszerzanemi przez św. Józafata książkami znajdujemy na pierwszem miejscu: „Obronę jedności cerkiewnej“ wydaną w Wilnie r 1617 na rozkaz Welamina Rutskiego przez Leona Krewzę, archimandrytę wileńskiego.[2]) Dziwnie porywające były kazania

[1]) Akta komisyi apost., l. c. Zeznanie O. Gennadiusza Chmielnickiego, tom I str. 20.

[2]) O. Guépin przyznaje autorstwo tej książki św. Józafatowi, lecz zdaniem naszem bez dostatecznej podstawy. Nie rozumiemy, dla czegoby w takim razie Krewza pisał się jej autorem Prócz tego przemawia wstęp poprzedzający „Obronę itd.“ za autorstwem Krewzy nie św. Józafata.

św. Józafata, a siła ich leżała niewątpliwie w tem, że to, co mówił, nie było czczym frazesem oratorskim dla popisu i własnej chwały, ale wyrazem gorącej duszy jego i najgłębszego jego przekonania, połączonego z najżywszem pragnieniem przelania go w dusze słuchaczy, a nie tylko połechtania ich uszów.

Świadectwa o skuteczności jego nauk mamy liczne i zaprzysiężone w obec komisyi apostolskiej, przesłuchującej świadków tak z pomiędzy unitów jak dyzunitów w sprawie beatyfikacyi jego. Pewniejszych świadectw nad te żaden historyk mieć nie może. Z licznych przytoczymy tylko jedno i to świadka, który jako zagorzały dyzunita z początku uciekał przed jego kazaniami, tj. notaryusza miasta Połocka, a dawniej obywatela wileńskiego, Jana Dziahilewicza.

„Mogę jako świadek naoczny poświadczyć, są słowa jego, jakiemi środkami posługiwał się Józafat, aby nawracać do św. Unii. Któż zdoła dostatecznie wysławić jego kazania pełne ognia, które tak często do nas miewał? Ilekroć miał kazać, lud chciwy jego słowa, tłumnie napełniał cerkiew św. Zofii, tak że wolne miejsce w niej nie pozostało. Nieraz odzywał się z ambony: „Kończę już, bo nie chcę was zbyt długo przetrzymywać.“ Tedy wołał lud wsłuchany w niego: „Ojcze św. mów, mów jeszcze, chociażbyś cały dzień miał mówić, my cię chętnie słuchać będziemy.“ [1])

Nie upłynęły też trzy lata jego pasterskiej działalności, a z nielicznemi wyjątkami cała ludność biaroruska przyznawała się do Unii. Tak przynajmniej świadczy Morochowski, biskup włodzimierski, w żywocie świętego Józafata, a to świadectwo potwierdza wspomniany Dziahilewicz w swem oświadczeniu przed komisyą apostolską w procesie beatyfikacyjnym, zeznając: „wszyscy

[1]) Akta komisyi apost., l. c. Zeznania Jana Dziahilewicza, tom I, str. 38—40.

byliśmy schizmatykami za rządów Gedeona arcybiskupa: św. Józafat przywiódł nas do Unii."[1])

Mieszkańcy Witebska dają pracy apostolskiej św. Józafata równe świadectwo, jak nie mniej swemu do niego jako do pasterza przywiązaniu w zeznaniach przed komisyą królewską, delegowaną po zabójstwie Józafata celem wykrycia i ukarania winnych buntu i zbrodni morderstwa. Oto, co czytamy w tych zeznaniach: „Gdy nieboszczyk godnej i świątobliwej pamięci O. Józafat, archiepiskop połocki, władyka witebski i mścisławski, r. 1618 na władyctwo tu do Witebska wjechał i listy jego królewskiej mości pana naszego pokazał, przyjęliśmy go za pasterza swego. I przypatrzywszy się jego świątobliwości, pobożnemu życiu i dobrej nauce doznanej pasterskiej, bacząc też i to, że najmniejszej odmiany w ceremoniach cerkwi bożej nie czynił, ale wszystko wedle koncyliów i prawideł Ojców św. odprawował, i we wszystkiem wiarę starożytną greckiego zakonu trzymał, wielceśmy się z tego cieszyli, i onego jako pasterza swego szanowali, jego łaskę i miłość ojcowską ku sobie wszyscy uznali."[2])

Rzeczywistego i zaciętego oporu doznał św. Józafat ze strony Mohilewa, a ten opór tłomaczy się tem, że w Mohilewie istniało bractwo, którego inne miasta białoruskie, nie wyjmując Połocka, nie posiadały. Między wszystkiemi bractwami ruskiemi zwłaszcza od chwili zawarcia Unii brzeskiej istniała pewna łączność i wzajemne porozumiewanie się. Skoro wieść się rozeszła o nominacyi św. Józafata na koadjutora arcybiskupa połockiego z prawem następstwa, bractwo wileńskie uprzedziło przeciw niemu bractwo wspomniane, i za jego poduszczeniem

[1]) Akta komisyi apost., l. c., str. 41 i 42.

[2]) X. Stebelski, tom III. Przydatek do Chronologii. Wyrok komisarski, str. 108 i 109. wyd. Lwowskie 1866, i Susza Cursus vitae etc., str. 36—56.

całe duchowieństwo i mieszczaństwo miasta Mohilewa przeciwko swemu pasterzowi bunt podniosło, a w chwili, gdy Józafat zbliżał się ze swem otoczeniem do murów jego, zamknęło przed nim bramy swoje i na basztach i okopach wystąpiło zbrojno przeciw niemu jak przeciw nieprzyjacielowi. Św. Józafat, chcąc uniknąć krwi rozlewu, odstąpił, ale nie omieszkał królowi donieść o nieprzyjaznej postawie miasta i agitacyi przeciw niemu i przeciw powadze królewskiej przez bractwo schizmatyckie rozwiniętej. Podobno w cerkwiach mohilewskich za sprawą bractwa modlono się za sułtana i za patryarchę carogrodzkiego, a pomijano w modłach cerkiewnych króla polskiego i prawowitego pasterza.

Król powierzył zbadanie sprawy kanclerzowi litewskiemu, Lwu Sapieże, znanemu w całej Litwie ze swej bezstronności, a ten w r. 1619 dnia 22 marca wydał wyrok śmierci przeciw naczelnikom buntu, ponieważ nie tylko znieważyli arcybiskupa prawowicie ustanowionego ale zarazem majestat królewski, lekceważąc postanowienie króla, i ponieważ wykroczyli przeciw publicznemu pokojowi. Nadto orzekał wyrok komisarza królewskiego: „Cerkwie i monastery, jako też czerńcy i popy wszystkie mohylewskie juryzdykcyi władyczej i pod jego posłuszeństwo odtąd przysądzamy, których cerkwi, monastyrów z ich aparatami, ochędóstwy, funduszami y ze wszystkiem nadaniem, i dochodami, prowentami mieszczanie mohylewscy zarazem Ojcowi Archiepiskopowi ustąpić i podać mają po dacie tego dekretu naszego w sześć niedziel.“ [1])

Wyrok śmierci nie był nigdy wykonany, i nie sześć niedziel ale sześć miesięcy czekał arcybiskup na wydanie sobie cerkwi, monastyrów i majątków kościelnych przez Mohilewszczan, spodziewając się, że w tym czasie rozmyślą się i dobrowolnie do wyroku królewskiego się

[1]) Colloquium Lublinense Cypryjana Żochowskiego, w Lwowie 1680, str. 90.

zastosują. Gdy jednak w swych oczekiwaniach widział się zawiedzionym, domagał się uszanowania praw swoich i tak cerkwie jak monastery pod swą władzę odebrał, księży zaś w schizmie uparnie trwających od nich oddalił i w ich miejsce unickich księży ustanowił.[1])

Chwilowe z tego niezadowolenie w znacznej części mieszkańców Mohilewskich zwolna uspakajać się zaczęło, gdy się przekonano o fałszywości oszczerstw na Unią przez agitatorów brackich miotanych i widziano gorliwą pracę pasterską przysłanych sobie kapłanów, a mianowicie gdy widziano, że Unia obrządku starego cerkiewnego nie znosi, ani go nawet nie zmienia, lecz owszem służbę bożą z tą większą okazałością odprawia.

5. Kiedy tak Józafat zdawał się już na całej Białej Rusi nad schizmą tryumfować, nadszedł fatalny w dziejach Cerkwi ruskiej rok 1620, gdy patryarcha jerozolimski Teofan, wracając z Moskwy, na zaproszenie Sahajdacznego Konaszewicza wstąpił do Kijowa i na prośby bractw a prawdopodobnie wskutek zleceń odebranych z Carogrodu ustanowił hierarchią schizmatycką przeciw istniejącej unickiej, stawiając w każdej dyecezyi biskupa przeciw biskupowi. Na arcybiskupa połockiego naznaczył ten samozwaniec i wichrzyciel, jak nam wiadomo, Melecego Smotrzyskiego, męża wielkich zdolności i nie mniejszego talentu krasomówczego. Ten po otrzymanem wyświęceniu na arcybiskupa i wziętych od patryarchy instrukcyach zjechał naprzód do Wilna, osiadł w klasztorze cerkwi św. Ducha i ztamtąd wysełał na wszystkie strony archidyecezyi połockiej zakonników schizmatyckich z pismami i odezwami burzącemi ludność białoruską przeciw swemu prawowitemu pasterzowi.

Równocześnie wyszły zjadliwe przeciw Unii z pod pióra jego pisma: „Weryfikacya“, „Obrona Wery-

[1]) Susza, l. c., str. 73; Guépin, l. c., tom I, str. 266—70.

fikacyi", „Elench", w których przedewszystkiem bronił prawa Teofana do ustanowienia hierarchii schizmatyckiej a tem samem także prawowitości swej sakry i swego prawa do rządów duchownych na Białorusi. W podburzających zaś odezwach, których rozszerzaniem w Połocku zajął się z szczególniejszą gorliwością jakiś zakonnik Sylwester, rzucał oszczerstwa i obelgi przeciw św. Józafatowi. Głosił o nim, że się zaprzedał łacinnikom, że sam łacinnikiem został, gdyż w Warszawie w kościele łacińskim służbę bożą odprawiał, że nową wiarę wprowadzał, i wzywał Białorusinów, aby raz z przeklętą Unią skończyli i tego papisty, heretyka, odstępcy Cerkwi starożytnej i intruza pozbyli się, a jego swoim prawowitym uznali pasterzem. Agenci roznoszący pisma i odezwy jego po Białej Rusi prawdopodobnie ze swej strony do wspomnianych inne jeszcze dodawali oszczerstwa.

Dwóch mieszczan połockich od początku przybycia św. Józafata zawsze mu niechętnych, ale dotąd cicho się zachowujących, wskutek agitacyi mnicha Sylwestra wybrało się do Wilna, aby się osobiście znieść ze Smotrzyskim i wziąść od niego instrukcye. Odebrawszy takowe, gdy wrócili do Połocka, stali się zapalonymi agitatorami w sprawie Smotrzyskiego przeciw św. Józafatowi. Za ich wpływem szlachcic Jan Gedrojć, dotąd nieugięcie w schizmie trwający, podjął się działać na rzecz schizmy między szlachtą białoruską. Na szczęście znalazł Gedrojć w tej nieszlachetnej pracy przeciwnika wysoko postawionego a gorliwego katolika w osobie Michała Skumina Tyszkiewicza, syna wojewody nowogrodzkiego. Tymczasem ogół miast białoruskich, jak Witebsk, Mohilew, Orsza, poszedł za głosem zwodzicieli i oświadczył się za intruzem. Najmniej stosunkowo było apostazyi w samym Połocku.[1])

[1]) J. Susza, Cursus vitae etc., str. 57 58.

Była to ciężka próba dla św. Józafata, patrzeć na zniszczoną w tak krótkim czasie przez kilkunastu wichrzycieli trzechletnią pracę swoją apostolską i to w chwili, kiedy się zdawało, że już wszystkie serca Rusinów białoruskich do niego i do Unii należały.

Wichrzyciele umieli uderzyć w najtkliwszą stronę ludności białoruskiej. Lud ruski na równi ze wszystkiemi wschodniemi ludami zawsze był podejrzliwym względem łacinników, jakoby ci na zagładę jego obrządku religijnego godzili. Tę podejrzliwość podniecali wysłańcy Smotrzyskiego w ludzie białoruskim przeciw Józafatowi świętemu jako oddanemu Kościołowi rzymskiemu, wyzyskując obłudnie pewne błahe pozory, popierające na oko ich zarzuty czynione Świętemu, jak że odprawiał nabożeństwo w kościele łacińskim w Warszawie, że na nabożeństwa łacińskie i na procesye Bożego Ciała uczęszczał, że z Jezuitami przestawał. To wystarczało dla ludu ciemnego, aby rzucić niepokój w serce jego, i odwrócić go od ukochanego dotąd pasterza, jako od wilka pustoszącego Cerkiew pod udaną postacią baranka

Na nieszczęście kiedy opisany zamęt przygotowywał się na Białej Rusi, pasterza nie było w owczarni. Święty Józafat znajdował się wówczas na sejmie warszawskim, aby tam wespół z Rutskim bronić sprawy Cerkwi przeciw uroszczeniom nowo wyświęconych intruzów. Wiadomość doszła go do Warszawy przez O. Gennadego Chmielnickiego, kiedy już bunt na dobre zawrzał we wszystkich większych miastach Białej Rusi. Przerażony doniesieniem Chmielnickiego zabrał się niezwłocznie do powrotu do dyecezyi, bez względu na przedstawienia osób mu życzliwych, aby powrót na czas jakiś odłożył, ponieważ wiadomem było, iż schizmatycy ułożyli zasadzkę na jego życie. Każdego innego mogły te przedstawienia powstrzymać, ale nie tego, który każdej chwili gotów

był życie swoje złożyć w ofierze za owce swoje i za Unią.

Prędko więc stanął w Połocku. Na pierwszym wstępie dostrzegł rzeczywiście niezmiernej zmiany w usposobieniu Połoczan w porównaniu z tem, w jakiem ich zostawił, jadąc do Warszawy. Na częście nie poważyli się dotąd schizmatycy odebrać unitom żadnej cerkwi w Połocku. Całe duchowieństwo pozostało swemu pasterzowi wierne i odprawiało dalej nabożeństwo w duchu Unii. Ułatwiło mu to dalszą pracę nad nawróceniem zbłąkanych.

Zaczął znowu sam miewać kazania w cerkwi katedralnej, a gdy udział w tych kazaniach nie był już tak wielki jak dawniej, nawiedzał najzatwardzialszych w ich własnych mieszkaniach, albo ich do siebie do stołu zapraszał, aby mieć sposobność przemówić do nich po ojcowsku. Kilka tygodni tej pracy, w której wielkiej pomocy doznawał od dwóch mieszczan, burmistrza Doroteusza Achremowicza i Jana Dziahilewicza, wystarczyło, że wzburzenie umysłów, jakie zastał po powrocie z Warszawy, uśmierzyło się i że do wybuchu żadnego nie przyszło, jakkolwiek pewna część mieszkańców zacięła się w swoich uprzedzeniach przeciw Unii i odmawiała mu uznania jako swemu pasterzowi.

Za powrotem św. Józafata do Połocka zniknął z miasta znany nam burzyciel pokoju, Sylwester, i przeniósł się do Witebska (w styczniu r. 1621), gdzie sobie dobrał do pomocy jakiegoś popa Jana Kamieńca. W krótkim czasie zbuntowali obaj cały Witebsk przeciw św. Józafatowi albo raczej przeciw Unii temi samemi środkami i sztuczkami, co Połock. Będąc pewnym zwycięstwa urządził Sylwester publiczne w Witebsku zbiegowisko dnia 1 marca i z tłumem zgromadzonym poszedł ku ratuszowi w chwili, gdy tam rada

miejska obradowała, żądając hałaśliwie, aby mu wolno było odczytać odezwę Smotrzyskiego, w której tenże przedstawiał siebie jako prawowitego arcybiskupa połockiego w przeciwieństwie do św. Józafata.

Z początku radzcy miasta wachali się, co czynić, i żądali czasu do namysłu, ale krzyk i odgrażanie się podburzanego motłochu zniewoliły ich do ustąpienia żądaniu. Przywódzcy zbiegowiska oświadczyli wówczas, że lud nie chce uznawać dłużej Józafata Kuncewicza swym pasterzem, że jego pasterzem jest Smotrzyski. W kilka dni później przybył Sylwester na ratusz z adresem uległości względem Smotrzyskiego, przedkładając go do podpisu radzie miejskiej. Rada nie czyniła już teraz żadnej trudności a w dalszem następstwie odebrała wszystkie cerkwie unitom, pociągła za sobą do odszczepieństwa niektórych księży, resztę zaś wydaliła z Witebska. Tak dokonała się apostazya całego miasta i zaledwie nieznaczna gromadka pozostała wierną Unii i prawowitemu pasterzowi.[1])

Św. Józafat uspokoiwszy nieco Połoczan na wiadomość o odpadnięciu Witebska pospieszył czem prędzej tam dotąd, a następnie do Mohilewa i do Orszy, które podburzone przez wysłańców Smotrzyskiego poszły za przykładem Witebszczan. Wszystkie jego usiłowania, aby obałamuconych do opamiętania się przywieść, były jednak daremne. Zaledwie mała liczba posłuchała upomnień i przestróg jego. Wrócił więc do Połocka, ale i tu podczas jego nieobecności znowu rzeczy na gorsze się obróciły, czuć było większy ferment w umysłach.

Po wsiach i małych miasteczkach zdaje się, że panował spokój. Św. Józafat pisze do metropolity pod dniem 10 sierpnia r. 1622, że szlachta nie bierze udziału

---

[1]) Wyrok komisarski na zabójców bł. Józafata u Stebelskiego, tom III, str. 198—200.

w buncie przeciw niemu, i że tylko kilka osób w Połocku podpisało w stanie nietrzeźwym protestacyą przeciw Unii, lecz gdy wytrzeźwieli, żałowali tego i mówili, że nie wiedzieli, co czynili.[1])

Św. Józafat wyczerpawszy wszystkie środki łagodności i perswazyi pasterskiej, uznał za potrzebne wezwać pomocy królewskiej. Ponieważ Smotrzyski głosił w swych odezwach, że ma zatwierdzenie króla na archiepiskopią połocką, prosił św. Józafat monarchę, aby wydał uniwersał do miast zbuntowanych i w nim oznajmił, że tylko on sam jest prawowitym, przez władzę królewską uznanym pasterzem połockim, że przeto wszyscy jego słuchać i poważać jako swego duchownego zwierzchnika powinni, a wzgardzić Smotrzyskim jako intruzem, przekonanym o zbrodnię obrazy majestatu królewskiego.

Król wydał żądany uniwersał i polecił publikować go wojewodzie Michałowi Sokolińskiemu. Wojewoda spełnił rozkaz królewski naprzód w Połocku w towarzystwie arcybiskupa na ratuszu. Tymczasem zgiełk wielki powstał wskutek tego wśród ludności dyzunickiej, tłumnie zgromadzonej przed ratuszem. Nie pozwolono skończyć czytania uniwersału królewskiego, wszczęto hałas, i odezwano się z głośnemi protestami przeciw Unii i ś. Józafatowi. „Nie chcemy, wołano, Unii, nie chcemy Józafata arcybiskupem!“ Inni znów wołali: „Śmierć zdrajcy, ciemiężycielowi wiary, duszochwatowi!“ Groziło niebezpieczeństwo, że ani arcybiskup ani reprezentanci władzy królewskiej żywo z ratusza nie wyjdą. Dopiero stanowcze wystąpienie wojewody rzuciło postrach na przywódzców wzburzonego tłumu, i ci lękając się niepożądanych dla siebie następstw, uspokoili lud, tak że arcybiskup i reszta towarzyszy jego mogli bezpiecznie przez

[1]) Witebskaja Starina, tom I, Witebsk 1883, nr. 116.

środek zbiegowiska przejść i do swych domów wrócić. Spokój św. Józafata i niezmienna łagodność wśród tych bolesnych przejść sprawiły, że krótko potem kilku znaczniejszych przywódzców buntu uznało swój błąd i wróciło na łono Kościoła.[1])

Podobnie jak w Połocku był Józafat przy publikacyi orędzia królewskiego także w Witebsku obecny. Tutaj powtórzyły się sceny daleko burzliwsze od tych, o których w Połocku słyszeliśmy. Ludność wzburzona nie chciała słuchać słów królewskich, „pospólstwo i niektórzy ze starszych czapki z głów zbierając na kupę miotali," mówią zeznania w wyroku komisarzy królewskich, i „mało ojca władykę nie zabili, tak że i sam jegomość pan Zawisza wojewodzic i wójt nasz z ojcem władyką w wielkiem niebezpieczeństwie byli. I lubo cerkwie znowu ojcu władyce za listem jego królewskiej mości pana naszego miłościwego do pierwszej possessyi i władzy jego przywrócili, ale posłuszeństwa żadnego od tego czasu ojcu Józafatowi nie oddawali. A w r. 1623 dla schadzek prywatnych szopy dwie, jednę nad Dźwiną a drugą na Zadunawiu w mieście zbudowali."[2])

Gdy zaś arcybiskup w jednej z odebranych cerkwi odprawiał nabożeństwo, wpadł tłum zacieklejszych schizmatyków do cerkwi, zbił sługi biskupie i duchowieństwo wierne biskupowi, następnie złupił skarbiec i zakrystyą kościelną.

To wszystko działo się przy końcu r. 1621.

Św. Józafat nie zrażał się temi niepowodzeniami, ale wróciwszy do Połocka wytrwale spełniał dalej swój urząd apostolski, nie tracąc nadziei, że praca jego nie będzie bez owocu. Jakoż po roku usilnej i niestrudzonej pracy odzyskał pewną część straconej owczarni, ale była to część nie wielka.

[1]) Susza, Cursus vitae itd. od str. 58.
[2]) Stebelski, tom III, str. 200.

5. Nim dalej w opowiadaniu postąpimy, trzeba nam bliżej przypatrzeć się zarzutowi podniesionemu przeciw św. Józafatowi przez dyzunickich historyków rosyjskich i popieranemu mniej czy więcej wyraźnie przez niektórych pisarzy polskich, jakoby św. Józafat co dopiero opisaną nienawiść owieczek swoich i ich ryczałtowe odpadnięcie od Unii był na siebie sam sprowadził nieludzkiem z niemi postępowaniem. Zarzut ten opiera się na liście Lwa Sapiehy, w. kanclerza litewskiego, z dnia 12 marca r. 1622 do św. Józafata. W liście wzmiankowanym wymawia Sapieha arcybiskupowi, „że gwałtownemi środkami Rusinów do Unii przywodzi, że nie przestrzega w postępowaniu z nimi przykazania miłości bliźniego, że naraża swą gwałtownością Rzeczpospolitą na niebezpieczeństwo ze strony kozactwa, że cerkwie gwałtem schizmatykom zamyka, nabożeństwa i sakramentów św. przez to ich pozbawia.“ [1])

Zarzuty te połączone z licznemi po części śmiesznemi upomnieniami, dawanemi św. Józafatowi i naszpilkowane cytatami łacińskiemi z pisma św., jak gdyby mistrz pouczał ucznia, zadziwiają tem więcej, że Lew Sapieha, jakkolwiek w kalwinizmie zrodzony i wychowany, po nawróceniu przez X. Skargę gorliwym okazywał się katolikiem, sprawę Unii popierał, na synodzie brzeskim króla zastępował, w obszernych majątkach swoich, gdzie miał wielu Rusinów, wszystkie cerkwie unickimi księżmi jako patron obsadzał, do fundacyi klasztoru Żyrowickiego się przyczynił, w sprawach unickich kilkakrotnie komisarza królewskiego urząd sprawował a zawsze przychylnie dla Unii, zobowięzując np. z ramienia króla Mohilewszczan do wydania wszystkich cer-

[1]) List ten oddrukowany jest w Przegl. pozn. r. 1862, str. 25 do 33, u Bantysza Kamieńskiego, Istoriczeskoje Izwiestije o woznikszej w Polszie Unii, Moskwa 1805, str. 75—84, a stąd dostał się do Samuela Bogum. Lindego dzieła o Statucie Litewskim, druk. w Warszawie 1816 r., str. 150—165.

kwi św. Józafatowi, gdy tego przy obejmowaniu rządów dyecezyi przez Józafata dobrowolnie uczynić nie chcieli, i wydając przy końcu roku 1621 wyrok przeciw schizmatyckiemu wileńskiemu bractwu św. Ducha, z którego jako głównego ogniska szerzyła się agitacya przeciw Unii na całą Litwę i na Białą Ruś od chwili wyświęcenia Smotrzyskiego na pseudoarcybiskupa połockiego. Przekonawszy się w śledztwie bractwu wytoczonem, że w tem bractwie spiski wszystkie się knuły i że bratczyki w związkach zdradzieckich z Teofanem i z kozaczyzną zostawali, wskazał najwinniejszych członków jego na więzienie.[1])

Za gorliwość swoją w sprawie katolickiej a w szczególności unickiej odbierał kilkakrotne pochwały od Stolicy apostolskiej, od papieży Klemensa VIII i Pawła V.[2]) Przytem nie pospolity to był mąż stanu, mogący pod względem zdolności i bystrości rywalizować z Janem Zamoyskim. Ze św. Józafatem zostawał dotąd w blizkich i przyjaznych stosunkach. Stosunki te zawiązały się jeszcze, gdy św. Józafat był archimandrytą św. Trójcy w Wilnie, i nie przerwały się, gdy został arcybiskupem połockim. Nic nam przynajmniej nie wiadomo o jakiemkolwiek poprzedniem nieporozumieniu między jednym a drugim. Stąd tem trudniej wytłomaczyć to nagłe, ostre i obraźliwe dla św. Józafata wystąpienie Lwa Sapiehy. Z dotychczasowego stosunku godziłoby się wnosić, że św. Józafat musiał bardzo ważne dać Sapieże powody, że w tak twardy sposób do niego się odezwał

Gdybyśmy pisali hagiografię arcybiskupa połockiego, wystarczyłoby dla pobożnego czytelnika, szukającego w niej tylko zbudowania i nic więcej, wskazać na to, że ten arcybiskup wyniesiony został na ołtarze Kościoła

[1]) Kaźm. Kognowicki, Życia Sapiehów, Wilno 1790, tom I, str. 337—344.

[2]) Życia Sapiehów, X. Kognowickiego, w Wilnie 1790, tom I, str 259, 265, 275 i 277 i Theinera Monumenta Poloniae histor., tom III, str. 288 i 293.

jako wierny sługa Boży, i że jako taki nie mógł być okrutnym i nieludzkim prześladowcą, boby się to nie zgadzało z charakterem świętości. Ale piszemy historyą nie tylko dla wierzących katolików, lecz także i dla takich, którzy świętości arcybiskupa połockiego nie uznają, albo też nie mają o tem wyobrażenia, z jaką ścisłością i sumiennością procesa beatyfikacyjne się odbywają. Trzeba nam zatem zarzuty kanclerza litewskiego krytycznie rozebrać i dopiero na tej podstawie o ich słuszności lub nie słuszności sąd wydać.

Zarzuty Lwa Sapiehy powyżej przez nas krótko streszczone obracają się w samych ogólnikach i nie zawierają żadnego faktu dowodzącego okrutnego postępowania św. Józafata z dyzunitami, gwałcenia ich sumienia lub znęcania się nad nimi, z wyjątkiem faktu odebrania im cerkwi w Mohilewie z pomocą władz cywilnych. Nadto ujęte są one w formę zdradzającą wielkie rozdrażnienie w piszącym. Rozdrażnienie to, które jeden i drugi list (pierwszego nie mamy, gdyż zaginął) kanclerzowi litewskiemu podyktowało, było niewątpliwie wywołane ciągnącem się od lat tylu zaniepokojeniem wewnętrznem kraju przez walkę schizmy z Unią, spotęgowanem jeszcze od r. 1620 po ustanowieniu w Kijowie osobnej dla Rusi hierarchii schizmatyckiej, dalej nieustającemi pogróżkami kozaczyzny, że ogniem i mieczem zniszczy całą Ukrainę, jeżeli żądania schizmy nie będą spełnione, a wreszcie niebezpieczeństwem wojny naraz od strony Moskwy, Turcyi i Tartarów grożącem. Dopóki na Białej Rusi panował pokój religijny, a utrzymał on się tam mniej więcej aż do r. 1621, był Sapieha tak ze względów kościelnych jak politycznych przyjacielem i zwolennikiem Unii, i w miarę możności i sposobności gorliwie ją popierał. Gdy wskutek niecnej agitacyi, mającej swe źródło w bractwie dyzunickiem wileńskiem i w Smotrzyskim, który z Wilna pisma podburza-

jące i agentów po całej dyecezyi połockiej rozesłał, zapalił się ogień buntu przeciw prawowitemu pasterzowi i przeciw Unii i ten bunt wciąż się wzmagał i rozszerzał, Sapieha jak tylu innych senatorów polskich i katolickich zaczął się ze stanowiska politycznego do Unii zniechęcać i dawać posłuch kłamstwom przeciw pasterzom unickim przez dyzunitów podnoszonym, lękając się, by stąd nie urosło niebezpieczeństwo dla ojczyzny i by schizmatycy krajowi nie połączyli się z nieprzyjacielem zewnętrznym, z Moskwą i z Turcyą, a mianowicie aby w razie najazdu granic polskich kozaczyzna nie weszła w spółkę z wrogami kraju. Nie zbywało przecież, jak wiemy, na poszlakach, że w interesie Turcyi działał wśród ruskich dyzunitów ówczesny patryarcha carogrodzki, Cyryl Lukarys, i że tenże patryarcha przez Teofana podburzał Moskwę przeciw Polsce, by traktat pokojowy, zawarty z Zygmuntem III, zerwała. Najsilniejsze ataki przypuszczała schizma na arcybiskupa połockiego, jako najgorliwszego krzewiciela Unii i najniebezpieczniejszego przeciwnika obłędu schizmatyckiego, więc też przeciw niemu zwrócił się Lew Sapieha, przypuszczając, że mogło być coś prawdy w tylokrotnie powtarzanych zarzutach schizmatyków przeciw niemu. Wezwał go więc jako w. kanclerz a dawny przyjaciel do miarkowania się w interesie dobra i pokoju kraju, ale wezwał w sposób niewłaściwy, opierając się li na pogłoskach wrogów, rozsiewanych złośliwie i systematycznie przeciw równie gorącemu unicie jak patryocie polskiemu. List znany nam z roku 1622 dnia 12-go marca jest w tej sprawie drugim listem pisanym do świętego Józafata: pierwszy list nas nie doszedł, podobnie jak odpowiedź Józafata na niego: ale ze znanego nam listu Sapiehy możemy w części domyślić się treści pierwszej odpowiedzi arcybiskupa. Odpowiedź ta musiała przy całej uległości względem wysokiego zwierzch-

nika państwowego być stanowczą i nie uznawać słuszności tego, co Sapieha mu przymawiał. Zdaje się, że właśnie ta stanowczość połączona z godnością, z jaką arcybiskup odpowiedział kanclerzowi, jeszcze więcej w dumie jego magnackiej go podrażniła. Pierwszy raz może w życiu spotkał się z oporem kogoś, którego za podwładnego swego uważał. Stąd szorstkość tonu listu jego.

Posłuchajmy zresztą, co arcybiskup na czynione sobie zarzuty i przymówki w liście z dnia 12 marca roku 1622 odpowiada i jak się broni. Odpowiedź nosi datę z dnia 22 kwietnia.[1]) Przytoczymy z niej ustępy, w których Józafat stanowczo protestuje przeciw zarzutom kanclerza.

„Co się tyczy osoby mojej, pisze arcybiskup, Bogiem moim świadczę, który na serce i sprawy moje patrzy, żem żadnym nieprzykładem żywota, ani jakim ostrym postępkiem, nie odrażał od siebie Połoczan, i innych parafian (dyecezyan) moich, pogotowiu(!) najmniejszy się znak surowości mojej nie ukaże, którymby się przykład dał do zajątrzenia animuszów ludzi wichrowatych, Rzeczypospolitey szkodliwych, i owszem władzę i powolność moję pasterską z wolą Bożą, z wolą JKM. i dobrem Rzeczypospolitey znosić i stósować zawsze usiwałem i usiłuję. Wyświadczą (poświadczą) mi wiele person, nie tylko katolickich ale i heretyckich, dobrych obywatelów dyecezyi mojej, że tak jest a nie inaczej: na schizmatyków referować się nie mogę, bo ci za powstaniem przeklętego Smotrzyskiego, prawdę św. sobie obrzydziwszy, nas, którzy jej pomnożeniu usiłujemy, za arcyzłych ludzi mają i udają. To się i o świaszczennikach (księżach) posłuszeństwa mego rozumieć ma: tem źli i nieumiejętni, że mię słuchają, kiedyby byli powolni

[1]) List ten znajduje się w Przeglądzie pozn. r. 1862, tom 34, str. 36—42.

schizmatykom, ciżby byli dobrzy i uczeni.... Do Uniey żebym kogo gwałtem przymuszał, to się nigdy nie pokaże. Praw moich cerkiewnych zwykła przysięga moja episkopska prawem bronić (gdy na nie gwałtownie następują) przymusza mię. I to jednak skromnie i uważnie czynię, nie odstępując przykładu św. Ambrożego i św. Chryzostoma, którzy czynili potężnie o prawdę bożą..... Dla czegoż nie mamy zażywać prawnych dobrodziejstw (zwłaszcza gdy inaczej być nie może) ku obronie zdrowia i wolności naszych, jako insi zażywają? Więcej jest protestacyi schizmatyckich po trybunałach, ziemstwach, grodach, ratuszach na nas im ni w czym niewinnych; przecie im tego nie ganią, i owszem tak im fortuna służy, że ich omylnym hałasom wszędzie wierzają. A nas Unię świętą starożytną bez pozwu, bez sądu i prawa na samo bez dowodu, na szczyre oskarzenie opprimować i rugować usiłują, powiadając, że wszystkie niezgody domowe i hałasy seymowe z nas, z Uniey pochodzą, czego dowieść nie mogą. Skromność nasza wiadoma jest wszystkim, Schizma to broi, nie mają praw starożytnych, jakie my mamy, hałasami je wystraszyć chcą, a tym bardziej, że im pobłażają.... Nie znajdzie się tedy żadna przyczyna na nas do zajątrzenia ich, tylko ta żeśmy są w łódce Chrystusowej, pod sprawowaniem Najwyższego Żeglarza, Namiestnika Chrystusowego. Bez szturmu nigdy ta łódka nie była, i być nie może przy nas i bez nas Jeżli się zda komu, że te nawałności dla jakich excessów naszych szumią, niechże nas każą pozwać, prawem przekonać, potem z Jonaszem z łódki wyrzucą..... Schizmatycy i biją i płaczą, a na nas z krzykiem, wrzaskiem wszystkie winy kładą. Katolicy też niektórzy dla samych wrzasków ich nas tłumić pomagają!.... Co za pokój będzie, gdy z obrazą Bożą uczyniony?..... I ojczyzna ta jakie sobie bezpieczeństwo obiecywać ma, gdy

nad wszelką sprawiedliwość kozakom i pseudowładykom to pozwalają, czego oni się domagają, tj. żeby stolice nasze bezprawnie osiedli, żeby pastuchowi carogrodzkiemu podlegali, a zatem żeby z państwem tak potężnem nieprzyjacielskiem (Turcyą) związek mieli?..... Otworzą się wrota wszystkim szpiegom i zdrajcom z państwa Tureckiego do państw JKMości Pana naszego miłościwego..... Znał to i sam hosudar moskiewski, że ten związek duchowieństwa jego z Carogrodem nie jest pożyteczny państwu jego, i dla tego przed trzydziestą i kilku lat groźbą i prośbą wymógł na patryarsze Jeremiaszu, że mu patryarchę na Moskwie uczynił..... Jeśliby też wszystkiego tego nie uważano, a kozacką posługę nad Unią św. przełożono i onych woli (mimo wolę bożą) dosyć uczyniono, będzie obawiać się, aby tenże Bóg sprawiedliwym sądem swoim nie ukarał tej Ojczyzny miłej, a to przez tychże kozaków....."

Św. Józafat, jak widzimy, protestuje przeciw zarzutowi, jakoby Unię szerzył gwałtownemi środkami i z powodu Unii prześladował, i domaga się od kanclerza, aby mu podał pojedyńcze wypadki gwałtów i okrucieństw zadanych dyzunitom: co więcej każe się przed sąd pozwać i wedle prawa sądzić, jeżeli się okaże, że przeciw prawu uchybił.

Ale ponieważ nikt w swej sprawie sędzią być nie może, dla tego przytoczymy świadectwa tak unitów jak dyzunitów, które nam wykażą, jakiemi środkami św. Józafat zwykł był w nawracaniu schizmatyków się posługiwać. Są to świadectwa, jakie rzadko mieć może historyk dla poparcia swego twierdzenia, bo wzięte z procesu kanonizacyjnego św. Józafata, a więc złożone przez świadków mających opinią ludzi wiarogodnych a nadto zaprzysiężonych, i odbierane przez ludzi równie wiarogodnych i przysięgą związanych, że badania swoje ściśle i zgodnie z sumieniem prowadzić będą.

Akta tego procesu, znajdujące się w oryginale w archiwum Propagandy rzymskiej, przepisał czasu swego z archiwum metropolitów unickich prałat katedry chełmskiej ruskiej X. Szymański i mamy je pod ręką z zbiorów po śp. X. Janie Koźmianie znajdujących się w bibliotece Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego.[1])

Komisya ustanowiona była przez Stolicę apostolską w r. 1637 a więc czternaście nie spełna lat po męczeństwie św. Józafata i zaczęła fungować dnia 3 sierpnia wspomnianego roku w Połocku w chwili, kiedy namiętności się uspokoiły i religijny spokój na całej Białej Rusi zapanował.

Każdy z komisarzy, a było ich trzech oprócz zaprzysięgłego notaryusza, miał przez Kongregacyą Propagandy poleconem, następujące pytania stawiać świadkom przesłuchiwanym:

Jak św. Józafat ze schizmatykami postępował, czy z nimi obcował, czy im sprzyjał lub też ich nienawidził, czy ich prześladował i jakich rodzaji prześladowań zwykł był używać? Powtóre dla czego schizmatyków prześladował i nienawidził, czy z powodu krzywd od nich doznawanych, czy też dla tego, że byli przeciwnikami świętej i apostolskiej wiary i nieposłusznymi najwyższemu pasterzowi, biskupowi rzymskiemu? Po trzecie, co czynił św. Józafat, aby ich do jedności religijnej i prawdziwej wiary naprowadzić? Czy się starał osięgnąć to groźbami, zniewagami, krzywdzeniem i prześladowaniem, czy też łagodnemi słowami, upomnieniami i zachętą?

Na te i podobne pytania jednozgodne znajdujemy w procesie beatyfikacyjnym odpowiedzi na korzyść świętego Józafata. Najdawniejszy towarzysz jego, O. Gen-

[1]) Są to dwa tomy manuskryptów i 4°, tom I liczy 501 strony ścisłego pisma, tom II stron 462; niejednokrotnie już na nie w ciągu opowiadania naszego powoływaliśmy się.

nady Chmielnicki, hegumen klasztoru w Nowogródku, i długoletni spowiednik arcybiskupa połockiego, zeznaje przed komisyą:

„Wiem, że Józafat w nawracaniu schizmatyków do Unii nie używał nigdy gróźb, łajań, ani prześladowania, lecz najłagodniejszych słów, upomnień, zachęt, i że w tem staraniu najszczęśliwszym był, iż rzadko traktując z schizmatykami o Unię nie osięgał skutku..... Od nikogo zaś nie słyszałem, ażeby schizmatycy byli doznali jakiejkolwiek krzywdy od Józafata, czy to słowy czy uczynkiem, owszem jako ojciec jego duchowny (spowiednik) oświadczam, że ani w myśli nigdy nic złego nie chciał dla schizmatyków, jeno aby ich do Unii nawrócić, i z ust jego wiem, że chętnie ustąpiłby Smotrzyskiemu arcybiskupstwa, byleby tenże oddał się w posłuszeństwo papieżowi.“ [1])

Jan Dziahilewicz, notaryusz w Połocku, przez dłuższy czas przeciwnik Józafata jako unity a potem jego naukami w Połocku nawrócony świadczy:

„Świadomem bardzo dobrze, jako wiadomy, oczywisty, codzienny świadek, jakich sposobów zażywał Józafat, aby niewiernych do wiary świętej i jedności Kościoła bożego przywiódł. Bo naprzód, kto dość wysłowi gorące kazania, które on sam niemal zawsze miewał, tak że lud miłością słuchania słowa Bożego zdjęty, cerkiew św. Zofii dość wielką tak napełniał, iż miejsca nie było w niej.... Słówkam zgoła przykrego nie słyszał od Józafata, któreby mogło obrazić schizmatyków i w taką go nienawiść wprawić, i owszem choć miał wielki przystęp do buntowników i prawem je mógł pokonać, i o karanie słuszne przyprawić, nie chciał żadnych ostrych zażywać sposobów, tylko jawnie zawsze mawiał, że tylko po nich chciał, aby byli unitami..... Wiem, że wszystkiego złego był początkiem Smotrzyski, niegdyś pseudo

[1]) Akta komisyi apost. L. c., Zeznania O. Chmielnickiego, tom I, str. 20, 21, 25, 26.

archiepiskop połocki. Ten i listami i zakonnikami swymi Arcybiskupstwo pobuntował."[1])

Ważnym bardzo świadkiem jest Michał Tyszkiewicz, podsędek połocki. Wezwany przez komisyą apostolską oświadczył on między innemi: „Wiem bardzo dobrze o wszystkiem, co Józafata dotyczyło, i doskonale świadom jestem, że schizmatycy żadnej w słudze bożym (którego zresztą sami zwali Świętym) nie znajdowali przyczyny do nienawiści, którą go ścigali, prócz tej, że papieżowi się poddal i do tegoż posłuszeństwa i do jedności z Kościołem rzymskim wszystkich pociągał, a schizmę starał się wytępić."[2])

Przytoczymy jeszcze O. Stanisława Kosińskiego, rektora Jezuickiego kolegium w Połocku, który, dawszy świadectwo o wielkiej jego skromności, uprzejmości i świątobliwości i o nadzwyczajnym duchu umartwienia, powiada: „Wiem, jak się Józafat jako arcybiskup sprawował, i mniemam, że pod względem czystości i świętości życia, jak nie mniej czynności pasterskiej, najwierniejszem był odbiciem życia, świętości i gorliwości św. biskupów i męczenników, i że owszem za wzór świętości wszystkim mógł służyć..... a co do nienawiści schizmatyków, pełen ducha Eliasza proroka, tak w rozmowach jak w kazaniach i dysputach do tego zmierzał, aby Unii zwycięztwo zapewnić, i w tym celu książki łacińskie o tym przedmiocie traktujące na język ojczysty ruski tłomaczyć kazał, a choć schizmę nienawidził, jednakże schizmatyków łagodnemi słowami i upomnieniami do Unii starał się sklonić. I był w tem bardzo szczęśliwym."[3])

Dodać winniśmy, że są to tylko krótkie excerpta z długich bardzo i szczegółowych zeznań przytoczonych

[1]) L. c., Zeznania Dziahilewicza, tom I, str. 41, 42 i 43.
[2]) L. c., Zeznania Mich. Tyszkiewicza, tom I, str. 65.
[3]) L. c., Zeznania O. Kosińskiego, tom I, str. 67 i 68.

świadków, o ile one dotyczą stosunku arcybiskupa połockiego do dyzunitów.

Przytoczone świadectwa pochodzą jednak od samych unitów lub katolików obrządku łacińskiego. By uniknąć zarzutu jednostronności, nie możemy pominąć świadectwa innowierców a w szczególności schizmatyków, również przez komisyę apostólską przesłuchiwanych.

Przed innymi stawiamy Jana Chodykę, rajcę miejskiego w Połocku, do końca życia Józafata zaciętego jego przeciwnika, który dopiero na widok ciała męczennika św., wydobytego z Dźwiny, będąc właśnie wówczas w Witebsku za sprawami handlowemi, doznał takiego wrażenia, że natychmiast nawrócił się do Unii. Oto świadectwo jego:

„Kiedy Józafat opowiedział wszystkim, że był unitą, stąd poszło, że schizmatycy na krew jego się sprzysięgli i naprawili białogłowy, aby albo nożami zabiły Józafata, albo kamieńmi, co nosiły w koszałkach swoich.... Uchowaj Boże, żebym mógł co mówić przeciwko niemu o srogim jakim postępku Józafatowym z nami jako schizmatykami, albo o krzywdach jakich nam uczynionych, albo żeby jaką przyczynę miał dać do nienawiści przeciw sobie. I owszem byłem przy tem na ratuszu podczas buntu połockiego. Wojewoda połocki Sokoliński porwał się do herszta natenczas naszego, schizmatyka Jana Terlikowskiego, burmistrza połockiego i chciał go koszturem swym żelaznym uderzyć. Józafat porwał go za rękę i nie dopuścił nic takowego nieprzyjacielowi swemu uczynić.... To czynił Józafat, bo miał do wszystkich serce przyjacielskie i ojcowskie, i Bóg pocieszył go, że tego Terlikowskiego widział dobrym unitem, który też umarł w Unii..... wyznać się muszę, żem był między tymi, którzy Józafatowi nie sprzyjali.... i wiem bardzo dobrze, że Smotrzyski jako schizmatyk i fałszywy pasterz pisał list do nas Połoczan jako do schizmatyków

i fałszywych owiec i książek tych listów siedm przezemnie z Wilna przysłał, a jam je dał Janowi Gedroyciowi, szlachcicowi także schizmatykowi, który rozesłał na różne miejsca te zarazy, za co teraz przed Panem Bogiem ze wnętrzności duszy mej żałuję.“ [1])

Wreszcie, by zbytnie czytelnika nie nużyć cytacyami, przytoczymy z wyroku komisarskiego, na zabójców Józafata wydanego, w całości ustęp, w części już nam znany, gdzie obwinieni przed sędziami królewskimi jednozgodnie zeznają:

„Gdy nieboszczyk godnej i świątobliwej pamięci ojciec Józafat, Archiepiskop połocki, władyka witebski i mścisławski r. 1618 na władyctwo tu do Witebska wjechał, listy jego królewskiej mości pana naszego miłościwego pokazał, przyjęliśmy go za pasterza swego. I przypatrzywszy się jego świątobliwości, pobożnemu życiu i dobrej nauce doznanej pasterskiej, bacząc też i to, że najmniejszej odmiany w ceremoniach cerkwi bożej nie czynił, ale wszystko wedle koncyljów i prawideł ojców świętych odprawował, i we wszystkiem wiarę starożytną greckiego zakonu trzymał, wielceśmy się z tego cieszyli, i onego jako pasterza swego szanowali, jego łaskę i miłość ku sobie wszyscy ojcowską uznali.

Trwało to lat trzy, aż po tem z dopuszczenia bożego niejaki Melecyusz Smotrzyski przysłał niejakiego Sylwestra, w odzieniu czernieckiem, z listami swemi do miasta tutejszego witebskiego, skąd ci mianowani czerńcy i Iwan Kamieniec pop poddany Jego Król. Mości tutejszy, którzy zbuntowawszy tajemnie pospólstwo..... przyszedłszy na ratusz r. 1623, dnia 3 marca podali list, w którym się ten Melecyusz napisał Archiepiskopem Połockim, władyką witebskim i mścisławskim, jakoby za wolą i wiadomością jego król. mości poświęcony był... potem

[1]) L. c., Zeznania Jana Chodyki, tom I, str. 52 i 53.

panowie obywatele szlachta, którzy z tymi czerńcami poszli na ratusz, pospólstwo i niektórzy starsi, jako to Naum Wołk, Siemion Niesza i drudzy.... nie dając się hamować, posłuszeństwo ojcu władyce Józafatowi wypowiedzieli.“ [1])

Do świadectw powyższych, które tak wymownie bronią łagodności charakteru arcybiskupa połockiego i wykazują, że jedynemi jego środkami w nawracaniu schizmatyków do Unii były pouczania, dysputy o spornych artykułach między schizmą a Unią, przykład świątobliwego żywota i utrzymywanie prywatnych towarzyskich stosunków z dyzunitami, a gwałty wyłącznie po stronie przeciwnej: nie potrzebujemy od siebie nic dodawać. Nieuprzedzonego czytelnika przekonają one pewniej, aniżeli by to nasze własne argumenta sprawić mogły.

Dwa jednak zarzuty zawarte w liście Lwa Sapiehy do św. Józafata Kuncewicza bliżej jeszcze rozważyć musimy: „pierwszy tyczy się odbierania cerkwi schizmatykom przeciw ich woli, osobliwie w Witebsku; drugi będący wynikiem pierwszego mniemanego wykroczenia św. Józafata, że dziatki bez chrztu, a dorośli bez świętości Ciała i Krwi pańskiej umierają, lub bez małżeństwa żyją.“

Na pierwszy właściwie odpowiedzieliśmy już, rozbierając taki sam zarzut czyniony metropolicie Hipacemu Pociejowi. Niektóre z wypowiedzianych tam myśli trzeba nam tu będzie zastósować. Otóż naprzód przypominamy, że na całym Zachodzie Europy w wieku XVI i XVII, wprowadzając zmiany religijne, nie pytano się

---

[1]) Wyrok komisarski u Stebelskiego, tom III, str. 198—200. Odsełamy także do wybornego artykułu włoskiego dwutygodnika: „Civilta cattolica,“ r. 1865, tom IV, str. 385—404, rozprawa: „Il beato Giosafat Arcivescovo di Polotsk calunniato dagli scismatici.“

nigdy o wolę ludu; najczęściej decydowali o tych zmianach nawet nie biskupi lecz książęta panujący, magistraty miejskie, szlachta w swoich majątkach ziemskich.

W Polsce po części tą samą zasadą rządzono się przy wprowadzaniu protestantyzmu w dobrach szlacheckich. Na Rusi zaś nie chodziło o narzucanie ludowi innej wiary w ścisłem słowa tego znaczeniu, ani nawet o zmianę obrządku, do którego lud więcej aniżeli do wiary był przywiązany, lecz głównie o zmianę porządku hierarchicznego. Zamiast patryarchy carogrodzkiego miała Cerkiew ruska od przyjęcia Unii brzeskiej uznawać swoim zwierzchnikiem papieża. Postanowienie o tem powziął cały episkopat ruski, choć później dwóch biskupów pierwotnemu postanowieniu się sprzeniewierzyło. Ktoż zresztą miał o tem stanowić, czy zbawienniej nadal dla Cerkwi ruskiej będzie uznawać swą głową patryarchę carogrodzkiego czy też żyć w jedności i łączności z namiestnikiem Chrystusowym? Czy lud ciemny, pojęcia o prawdach religijnych nie mający, czy duchowieństwo niższe, o tyle tylko wyżej od ludu prostego pod względem wykształcenia stojące, że umiało czytać księgi cerkiewne i liturgię odprawiać?

Gdyby nie bractwa, gdyby nie wichrzyciele z Carogrodu, byłoby duchowieństwo wraz z ludem powolnie poszło za głosem swych naczelnych pasterzy, jak to widzieliśmy w pierwszych trzech latach rządów św. Józafata w dyecezyi połòckiej. Bunt przeciw św. Józafatowi dopiero się odezwał, gdy wichrzenia bratczyków wileńskich i Smotrzyskiego się zaczęły. Wichrzyciele narzucający się Rusi dyzunickiej na obrońców straszyli ją, że Unia zaprzedaje ją łacinnikom, a sami błędy heretyckie w nią zaszczepiali.

Biskupi uniccy dobrze wiedzieli, że walcząc przeciw schizmie, walczą przedewszystkiem przeciw zwodzicielom ludu i wichrzycielom, i że tych się pozbywszy i oświe-

ciwszy zbałamucony lud najpowolniejsze w nim znajdą owieczki. Dla tego oparci na swej prawowitej nominacyi i na władzy sobie przysługującej żądali słusznie posłuszeństwa i uległości od wszystkich wyznawców Kościoła wschodniego, i konsekwentnie żądali oddania sobie cerkwi w ich dyecezyach się znajdujących. Na tem stanowisku stał św. Józafat, obejmując rządy dyecezyi połockiej.

Z opowiadania poprzedniego wiemy, że z wyjątkiem Mohilewa w żadnem miejscu swej obszernej dyecezyi na poważny opór nie napotkał; wszystkie cerkwie otworzyły bramy przed nim jako przed prawowitym pasterzem. Gdzie opór Mohilewszczan miał swoje źródło, także słyszeliśmy. A przecież mimo że opór Mohilewa był zniewagą jego godności i władzy pasterskiej jak nie mniej lekceważeniem władzy i majestatu królewskiego, wiadomo nam, z jakiem umiarkowaniem ś. Józafat władzy swej użył. Wyrok królewski pozwalał mu w 6 tygodniach wszystkie cerkwie odebrać, on 6 miesięcy czekał cierpliwie, aż obałamuceni Mohilewszczanie się opamiętają i dobrowolnie cerkwie mu wydadzą. Dopiero gdy opamiętania doczekać się nie mógł, opornych księży w schizmie trwających od cerkwi oddalił, a księżom sobie oddanym je powierzył.

W Witebsku rzecz jeszcze inaczej się miała. Witebszczanie od razu przyjęli go za swego pasterza, trzy lata słuchali głosu jego pasterskiego, i dopiero podburzeni przez wysłańców Smotrzyskiego pociągli większą część duchowieństwa do apostazyi i od prawowitego pasterza przeszli do intruza. Tutaj więc i wedle najliberalniejszych pojęć nic Witebszczanom gwałt się działo ze strony św. Józafata, ale przeciwnie zbuntowani zniewagę wyrządzali ś. Józafatowi, który odbierając świątynie opanowane przez schizmatyków bronił prawa swojego i tych, co w Witebsku nie przestali stać wiernie przy Unii.

Z ostatnim zarzutem czynionym św. Józafatowi: „że dziatki bez chrztu a dorośli bez świętości Ciała i Krwi pańskiej umierali i bez małżeństw żyli," krótko się rozprawimy.

Być może, że jeden i drugi dyzunita, po wydaniu św. Józafatowi cerkwi w Mohilewie i w Witebsku umarł bez sakramentów, albo dziecka swego nie dał ochrzcić, nie chcąc brać posługi duchownej od księży unickich. Ale taką instrukcyą odebrali dyzunici od Smotrzyskiego,[1]) aby stronili od cerkwi i księży unickich. Jest zresztą wielka w zarzucie Sapiehy przesada. Dyzunici bowiem wybudowali sobie niezwłocznie w Witebsku i w Mohilewie inne tymczasowe drewnianne cerkwie, w których bez przeszkody ze strony władzy duchownej i świeckiej ich księża odprawiali nabożeństwo i administrowali sakramenta św., jak zaraz usłyszymy. Nie potrzebowali zatem żyć bez sakramentów św.

6. Załatwiwszy się z zarzutami przez Sapiehę i po nim przez innych świętemu Józafatowi czynionemi, wróćmy do przerwanego wątku opowiadania zabiegów i starań św. Józafata w celu utwierdzenia Unii na Białej Rusi i powetowania strat poniesionych.

Po odebraniu w końcu roku 1621 cerkwi witebskich z rąk schizmatyków, którzy je przemocą byli opanowali, wrócił Józafat do Połocka. Nie zadługo przecież zaczęły tu, i w innych litewskich i ruskich miastach, burzliwe żywioły na nowo brać górę, osobliwie magistrat witebski pod przewodem dwóch członków swoich Nahuma Wołka i Siemona Nieszy coraz nienawistniejszą względem Unii i jej reprezentanta, arcybiskupa, przybierał postawę. Nie mając odwagi przez

[1]) Sowita Wina, str. 81. — Nadto por. obszerne wywody X. prał. Szymańskiego nad listem Lwa Sapiehy i odpowiedzią św. Józafata w „Przeglądzie pozn.", r. 1862 tom 34, str. 21—74, 129—271.

wzgląd na dekreta królewskie po raz drugi przywłaszczyć sobie cerkwie, wybudowali za Dźwiną na końcu miasta dwie nowe i tam przez księży, których od Unii oderwali, odprawiali nabożeństwo. Św. Józafat miał przez swoich księży o wszystkiem, co się tam działo, dokładne wiadomości, i gdy widział, że namiętności się nie uśmierzają, ale zuchwałość schizmatycka, licząc na bezkarność ze strony rządu polskiego, zajętego innemi groźniejszemi dla siebie sprawami, coraz śmielej podnosi głowę, i wyraźnie dąży do zupełnego zgniecenia Unii w Witebsku, a nawet przemyśliwa nad usunięciem z tego świata swego pasterza, postanowił raz jeszcze osobiście obałamucone owieczki nawiedzić i po ojcowsku je upomnieć. Przyjaciele jego w Połocku i domownicy starali się wszystkiemi sposobami odwieść go od tego zamiaru, tłomacząc mu, że w obec wzburzonych namiętności usiłowania jego będą daremne, że przeciwnie życie jego będzie niechybnie narażone. Ta ostatnia uwaga najmniej była zdolna powstrzymać go od zamierzonej podróży, gdyż od dawna najgorętszem jego pragnieniem było życie swoje położyć za sprawę Unii. „Nie lękam się śmierci, odrzekł przedkładającym mu, że nie godzi mu się narażać na niechybne niebezpieczeństwo; oby mi Bóg dał, abym na koronę męczeńską sobie zasłużył!“

Nie mogąc go wstrzymać od wykonania zamiaru powziętego, chcieli przyjaciele jego, mianowicie podsędek połocki, Michał Tyszkiewicz, któremu doskonale były znane knowania Witebszczan, otoczyć go świtą większą, mającą mu w drodze towarzyszyć i w razie potrzeby przed napastnikami go bronić. Św. Józafat mówić sobie o tem nie pozwolił. „Nie potrzeba mi, odpowiedział Tyszkiewiczowi, żadnej obrony, Bóg sam będzie obroną moją.... Szczęściem będzie dla mnie, gdy będę mógł umrzeć za wiarę, a spodziewam się tej łaski

od Pana Boga, którą uważam za największą, jaka mnie na ziemi spotkać może."

Tak był zresztą pewien, że żywym nie wróci do Połocka, że przed wyjazdem grób sobie kazał urządzić w katedrze połockiej po prawej stronie ołtarza i do Witebska donieść, gdy będzie skończonym.

W końcu października 1623 przybył z kilku domownikami swymi bez wszelkiej przeszkody do Witebska, i przez 14 dni pobytu codziennie odprawiał w różnych cerkwiach nabożeństwo, przemawiając za każdą razą do gromadki wiernych zgromadzonej około niego, i odwiedzał w prywatnych domach niektóre rodziny, nawet zaciętych przeciwników swoich, starając się pasterskiem słowem pełnem miłości do ich serca trafić. Tymczasem głośne groźby po ulicach i placach miasta przez ten cały czas nie ustawały, nawet służbę i domowników św. Józafata, ilekroć na ulicy się pokazywali, spotykały pogróżki i zniewagi różne, mające na celu wywołać starcie, aby módz potem zrzucić winę na nich. Św. Józafat przykazał im cierpliwie znosić wszystko, nie odpowiadając na żadne zaczepki.

Jednego dnia (26 października) w święto św. Dymitra, męczennika, prawiąc kazanie na ten temat: „oto przychodzi godzina, w której ktokolwiek was zabić będzie się starał, sądzić będzie, że odda przysługę Bogu," rzekł między innymi z ambony: „I wy, Witebszczanie, chcecie mi zadać śmierć, czynicie na mnie zasadzki na ulicach, mostach, na drogach i w mieście. Oto, jestem wśród was jako wasz pasterz, wiedzcie, że największem szczęściem mojem będzie umrzeć za was. Oby mi Bóg dał łaskę, abym dał życie moje za Unią świętą, za zwierzchnictwo św. Piotra i następcę jego papieża! Jestem gotów umrzeć za prawdę pod waszemi ciosami."

Jakoż śmierć, której tak gorąco pragnął, miała niebawem nastąpić z ręki najętych zbirów. Przywódzców

buntu, którzy już dawno postanowili byli jakbądź zgładzić św. Józafata, a przez śmierć jego położyć zarazem koniec Unii nie tylko w Witebsku, ale na całej Białej Rusi, drażniło to, że tak długo nie nadarzała się pożądana sposobność do zamordowania znienawidzonego pasterza. Zdecydowali tedy na ratuszu między 8 a 10 listopadem, że 12 listopada śmierć jego koniecznie nastąpić musi, czy im otoczenie św. Józafata do tego da powód czy nie. Zdaje się, że przy tej sposobności namówili popa jednego, odpadłego od Unii, na imię Eliasza, aby domowników św. Józafata drażnił i samemu św. Józafatowi urągał. Od kilka dni też po kilkanaście razy na dzień przechodził przez dziedziniec dworca biskupiego w sposób prowokujący służbę arcybiskupa, znieważając unitów i samego arcybiskupa. Domownicy i nawet archidyakon arcybiskupi domagali się, aby go arcybiskup pozwolił ukarać. Józafat wzbraniał się; wreszcie dnia 11 listopada zgodził się na to, aby go uwięziono, jeżeli jego prowokacye się powtórzą.

Jakoż długo na to czekać nie było potrzeba. Gdy arcybiskup, po całonocnej modlitwie i biczowaniach, dnia następnego, a było to w niedzielę, o wczesnej godzinie szedł na jutrznię do katedry, już czekał na niego pop Eliasz, złorzecząc mu. Towarzyszący arcybiskupowi archidyakon Doroteusz skorzystał z tego i kazał nędznika uwięzić jednemu ze sług arcybiskupa. Zamknięto go tedy na kilka godzin w izbie kuchennej dworca arcybiskupiego. Na to czekali schizmatycy, dano znać na ratusz, uderzono w dzwon ratuszowy, a na jego odgłos odezwały się dzwony wszystkich cerkwi z wyjątkiem dzwonów katedralnych. Był to sygnał umówiony przez spiskowców, którzy też niebawem stawili się w bliskości dworca arcybiskupiego a za nimi tłum liczny ludu wzburzonego i uzbrojonego w siekiery i inne narzędzia mor-

dercze. Wszystko to dokonało się, nim jeszcze jutrznia w katedrze się ukończyła. Gdy po jej ukończeniu pasterz z świątyni wychodził, tłum ten cały zbity stał między świątynią a jego mieszkaniem, i głosy wśród niego odzywały się: „śmierć mu, bijcie, zabijcie go!“ Nikt jednak nie śmiał ściągnąć świętokradzkiej ręki na pomazańca bożego. Św. Józafat spokojnym krokiem przeszedł do mieszkania. Tu dowiedziawszy się, że przyczyną zbiegowiska i krzyków jest uwięzienie popa Eliasza, kazał go na wolność wypuścić. Gdyby sprawcom zbiegowiska było chodziło tylko o uwolnienie uwięzionego, byliby po osięgnięciu tego celu uspokoili się, i ludność do rozejścia się spowodowali. Lecz cel ich był inny. Smierć, na ten dzień arcypiskupowi zaprzysiężona, wykonaną być miała.[1])

Zaledwie przecież arcybiskup z towarzyszącymi mu domownikami wszedł na dziedziniec mieszkania swego, wyważyło pospólstwo wrota, siekierami rozbiło parkan i za służbą arcybiskupa strzelało. Z dziedzińca podążyli główni herszci do wnętrza dworu arcybiskupiego, pastwiąc się niemiłosiernie nad służbą jego, którą strasznie pokaleczyli, o ile nie zdołała ratować się ucieczką. Z bocznej komnaty wyszedł arcybiskup naprzeciw morderców, aby ich powstrzymać od pastwienia się nad niewinnymi, i odezwał się do nich: „Dziatki, co wam czeladka moja winna? Jeśli co do mnie macie, owo ja jestem, a czeladzce mojej dajcie pokój, nie zabijajcie jej “[2])

Spokój i odwaga biskupa wprawiły ich w chwilowe

[1]) Szczegóły powyższe dotyczące morderstwa św. Józafata wyjęte są z „wyroku komisarskiego (król.) na zabójców bł. Józafata,“ u X. Stebelskiego, str. 187—219 i z zeznań świadków przesłuchiwanych w procesie beatyfikacyjnym. Por. manuskrypt cytowany, tom I, str. 12—87, złożony w bibl. Tow. P. N. Poznań.

[2]) Zeznanie naocznego świadka Michała Kantakuzena, l. c., tom I, str. 31 i 32.

osłupienie, ale wnet odezwały się dzikie głosy: „bij, zabij papieżnika!“ i uderzeniem siekiery w głowę spełnili najgorętsze pragnienie umęczonego, aby mógł życie wydać za owieczki swoje i za sprawę Unii. Nad trupem jego jeszcze rozbestwiony i przekupiony przez sprawców buntu lud pastwił się, zadając mu rany i nogami go depcąc. By zaś Unici nie tylko żywego ale nawet umarłego wśród siebie nie mieli, przywiązali do jego ciała ciężki kamień i za miastem w najgłębszem miejscu rzeki Dźwiny je utopili. Po sześciu dniach odnaleziono je, i jako ciało ś. męczennika wystawiono uroczyście naprzód w katedrze witebskiej, a potem przewieziono je w uroczystej procesyi do katedry połockiej, w której też stosownie do woli św. męczennika je złożono.

I znowu spełniło się na nim, co się po wszystkie wieki w dziejach Kościoła powtarza, że „krew męczeńska jest nasieniem chrześcian.“ Naoczny świadek jeden opowiada nam, że gdy szóstego dnia ciało Świętego z głębi Dźwiny wydobyto, tłumy ludu witebskiego i okolicy z płaczem i narzekaniem na spełnione morderstwo i na podżegaczy do niego, otoczyły je, największe okazując mu uszanowanie, i cisnąc się do niego, aby módz go się dotknąć, a ci co dotąd najzaciętszymi wrogami i prześladowcami jego byli, teraz oświadczali się unitami i złorzeczyli schizmie. Gdy zaś domownicy świętego Józafata ciało św. na barkach swych z katedry chcieli zanieść do łódki na Dźwinie, aby je przewieść do Połocka, ci sami nie pozwolili na to, lecz na własnych ramionach je nieśli, uważając to sobie za największe szczęście.

Podobnież działo się w Połocku, gdy ciało św. z Witebska przywieziono. Jan Dziahilewicz, notaryusz publiczny w Połocku i świadek naoczny towarzyszący ciału z Witebska, zeznaje przed komisyą apostolską: „Skorośmy

przyjechali (do Połocka), wszystko miasto wysypało się na tak niesłychany widok od najmniejszego niemal aż do największego. Nie było tam nic słychać, jeno krzyk i narzekanie serdeczne. Jedni zaboycom złorzeczyli, drudzy o św. modlitwy męża Bożego prosili, inni grzech schizmy wyznawali i na Unią wiecznie przysięgali. Słyszeliśmy od schizmatyków, którzy albo go zabili albo na śmierć zezwolili, że papieska i łacińska wiara (jako oni katolików nazywają) żywota pozbawiła Józafata..... Połock i Witebsk to oświadczy, że po śmierci jego tak gorąca była Unia, y tu y tam, że zdała się być jedna owczarnia i jeden pasterz aż do śmierci śp. Zygmunta III, aż kiedy hersztowie schizmy na elekcyi wymogli na Rzeczypospolitej wolność sumienia, cerkwie sobie pobudowawszy, niecnotliwych popsowali (tj. co było gorszego od Unii odwiedli.)“ [1])

Ten sam Lew Sapieha, który przed rokiem wystąpił przeciw ś. Józafatowi z tak nieuzasadnionemi i krzywdzącemi go zarzutami, pragnąc widocznie nagrodzić wyrządzoną mu krzywdę, pierwszy nalegał na przykładne ukaranie zbrodniarzy, i gdy król zamianował komisyą mającą winnych wyśledzić i odpowiednią karę na nich wymierzyć, przyjął w niej przewodnictwo i 27 najwinniejszych na śmierć wskazał, a miastu Witebsk wszystkie przywileje odebrał, nawet ratusz witebski kazał z ziemią zrównać, i później najgorliwiej zabiegał o kanonizacyą św. męczennika. Nadto całą rodzinę swoją pod szczególniejszą opiekę jego oddał.

Wszyscy złoczyńcy z wyjątkiem jednego (Wasilewskiego, połoczanina) przed śmiercią nawrócili się i Unię przyjęli. W ogóle cała Biała Ruś po zamordowaniu św. Józafata z bardzo nieznacznemi wyjątkami

[1]) Zeznania Dziahilewicza. L. c., tom I, str. 45 i 46.

otwarcie do Unii się przyznawała. W tej gorliwości współzawodniczył Witebsk z innemi miastami białoruskiemi. Aż do końca XVIII wieku tj. aż do rozbioru Polski nie było w nim ani jednej cerkwi schizmatyckiej. Był to najpiękniejszy owoc śmierci męczeńskiej św. Józafata.[1])

[1]) Por. jeszcze Makarija, Istorija Russkoj Cerkwi, tom X, str. 457 i nastp. i tom XI, str. 277—308; i M. Kojałowicza, Litowskaja Cerkown. Unija, tom II, str. 121—139.

Rozdział V.

Melecy Smotrzyski nawraca się do Unii, jego prace literackie w interesie i obronie jej.

1. Główny sprawca wszystkich zaburzeń, których ofiarą padł św. Józafat, Melecy Smotrzyski,[1]) czas jakiś po męczeństwie św. arcybiskupa zabawiwszy w Wilnie w klasztorze św. Ducha, gdy widział, że opinia publiczna jemu przypisuje winę zamordowania św. Józafata, uważał za stósowne ujść cichaczem z klasztoru i z Wilna, aby uniknąć rózgi sprawiedliwości. Naprzód schronił się do Kijowa, a gdy mu tu sumienie spokoju nie dawało, wybrał się w podróż na wschód do Konstantynopola, potem do Jerozolimy, rzekomo aby u źródeł zbadać naukę Kościoła wschodniego.[2]) Tymczasem, jak

[1]) Saulus et Paulus Ruthenae Unionis seù Meletius Smotriscius, Archiepps. Hierapolitanus, per Jacobum Suszа, Eppm. Chelmensem, editio altera Bruxellis 1864. — cfr. M. Kojałowicz, Litowskaja Cerkownaja Unija, tom II, str. 139—165, Makarija, Istorija Russkoj Cerkwi, tom XI, str. 259-370, X. Stebelskiego, Chronologia, str. 124—144, wyd. lwowskie r. 1866, Guépin, S. Josaphat, tom II, str. 1—25 i 157—181, i Kulczyński, Specimen Eccl. Ruth., str. 221—243, wyd. paryzkie.

[2]) O tej podróży Smotrzyskiego na wschód donosi Borecki rektorowi szkoły bractwa wileńskiego Bobrikowiczowi dnia 12 stycznia 1625 roku, u Hołubiewa, l. c., str. 273—75. — Gdy się w r. 1626 zaczęła rozchodzić wieść, jakoby Smotrzyski schizmę porzucił i z nim Borecki, wysełа Borecki dnia 9 maja nowy list past. na całą Ruś potępiając tę wieść jako kłamliwy wymysł, l. c., str. 279—81.

później sam wyznaje w swej „Apologii," zamiast prawdy znalazł tam niewiadomość i błędy heretyckie, każące czystość wiary wschodniej. A że już dawniej, nim jeszcze został archimandrytą klasztoru św. Ducha w Wilnie, miał wątpliwości co do nauki, którą tak zaciekle przeciw Unii był głosił, i tajemnie znosił się z unitami, szukając u nich oświecenia, i tylko jako człowiek słabej woli i zmiennego charakteru stosunki te przerwał, spostrzegłszy się, że go bracia z monasteru św. Ducha śledzą; wziął się teraz na nowo do badania nauki katolickiej i wróciwszy po kilku latach tułaczki z zagranicy do ojczyzny, przystąpił do Unii i w pokucie zakończył żywot w Dermaniu na Wołyniu w tamtejszym klasztorze Bazyliańskim jako wierny syn Kościoła (1633 r.)

W ostatnich latach przed śmiercią ogłosił kilka pism w obronie Unii, godnych po dziś dzień czytania tak dla treści jak dla pięknego języka polskiego, w których dawniejsze błędy swoje potępia i schizmatyków do pojścia za swoim przykładem wzywa.

Pierwsze pismo ogłoszone po powrocie ze Wschodu i nawróceniu się do Unii nosi tytuł: „Apologia Peregrinatiey do krajów wschodnich" (r. 1628). Wytłomaczywszy w niem przyczyny, które go skłoniły do tej podróży, a o których powyżej wspomnieliśmy, wykazuje, że Wschód, a w szczególności patryarcha konstantynopolitański, zarażony jest herezyą kalwińską, że z ambon carogrodzkich tę herezyą kaznodzieje bezkarnie głoszą, że nawet katechizm ludowy świeżo tamże (roku 1622) przez niejakiego Gargana wydany heretyckie błędy za naukę Cerkwi wschodniej udaje.

Przechodząc do stosunków ruskich i do charakterystyki głównych w Cerkwi ruskiej schizmatyckiej kaznodziei i pisarzy polemizujących z unitami powiada: „Któż był Krzysztof Philalet (Broński), który najpierwej przeciw tej starszych naszych jedności pisał? Kalwinista,

który ni wiary naszej greckiej nie znał, ni pisma ruskiego nie umiał, zaczym to pisał i tym nas bronił, czego się z instytucyi Kalwinowych a nie z naszych cerkiewników nauczył. Kto był Teofil Ortholog (pseudonym Smotrzyskiego przed konwersyą)? Lutrów zwolennik, który w akademii lipskiej i witembergskiej przy grobie Lutrowym wiek swój młody na naukach trawiwszy, skwarów Luterańskich dymem okopciały do Litwy przybył, y Ruś lamentując (autor pisma „Lament") tymże czadem zaraził. Zyzani kto? Nieuk, który rozumiejąc, że tak lacna jest rzecz, dobrze o wiary dogmatach wyprawować, jak nie jest rzecz trudna ladajako kaznodzieić, w te swoje nam podane błędy i herezye wpadł y nas oheretyczył. Co zacz y Klerik? Podobny Zyzaniemu dydaskał, do którego się przyłożył y przemierzły ponurzeński dydaskał, którego przeklęty aryański duch znaczny jest w syllogizmach naprzeciw pochodzeniu Ducha św."[1])

W dalszym ciągu wyświeca różnice dzielące Cerkwie wschodnią i zachodnią, dowodzi że rzeczywistej między jedną a drugą w wierze różnicy nie ma, lecz są tylko nieporozumienia; że różnice wnieśli do Cerkwi fałszywi nauczyciele, przesiąkli herezyą, którzy w błędy heretyckie jako w prawdy wiary starej Cerkwi ruskiej narodowi ruskiemu wierzyć kazali, a nadto miotając oszczerstwa na Kościół zachodni łaciński rozdział między jedną a drugą Cerkwią podstępnie powiększyli i umysły przeciw sobie rozjątrzyli.

Kończy swą Apologię piękną apostrofą do stanu szlacheckiego na Rusi, odzywając się: „Przypatrzcie się jeno przezacny stanie szlachecki tej oto przez Zyzanie, Philalety, Orthologi, Kleryki y insze tym podobne nowe teologi opisanej i przez druk na świat publikowanej nowej wierze i wy sami, a uważcie ją w każdym błędów

[1]) Apologia, str. 95 i 96.

ich i herezyi punkcie, jeśliże jest z wiarą przodków waszych zgodna! Bez pochyby tak dalekie być je znajdziecie, jak dalekimi są od siebie prawowierny i heretyk..... Błędy ich i herezye pod nogi nasze rzućmy... Do wiary prawosławnej prawowiernych przodków naszych znajmy się, a zarówno z nimi prawowiernymi słynąć będziemy!.....

Tak tedy postąp, przezacny stanie szlachecki, a ucieszysz się, da Bóg, w rychle ze wszystkiego twego dobrego y wszystek naród ruski pocieszysz.... Oczyśćmy od heretyckich zmaz wszystką przodków naszych wiarę, a miłością ją z jednomyślnymi w wierze koronujmy: tak Pan Bóg będzie z nami i przywróci nam wszystko nasze według ciała i według dusze dobre, któregośmy przez tak długi czas nie zażywali, wiszący nad Cerkwią naszą upadek oddali, naród nasz Ruski na starożytnej jego świebodzie postanowi.“[1])

Nim jeszcze Smotrzyski Apologią oddał do druku, wręczył jej manuskrypt pseudometropolicie Boreckiemu do ocenienia. Akt jego konwersyi nie był jeszcze wówczas spełniony. Zawezwany przez Boreckiego przybył wraz z innymi schizmatyckimi biskupami na synod do Kijowa r. 1628. Ufając swojej wymowie i znaczeniu, jakie miał dotąd u schizmatyków, może nie był bez nadziei, że odda na tym synodzie wielką przysługę Unii, i że oświadczając się unitą innych biskupów za sobą pociągnie.[2]) Tymczasem doznał gorzkiego zawodu.

Skoro się zjawił na synodzie, burza nie do opisania wszczęła się przeciw niemu wśród biskupów schizmatyckich, uprzedzonych przez Boreckiego i Mużyłowskiego, protopopa słuckiego, o treści Apologii, i żądających jej potępienia. By ocalić życie, idąc za radą

[1]) l. c, str. 126—128.

[2]) Obrona schizmatycka tego synodu oddrukowana jest u Hołubiewa, l. c., str. 302—317.

osób sobie życzliwych, podpisał, czego od niego żądano. Gdy jednakże przez to wolność odzyskał i do Dermania wrócił, ogłosił niebawem „Protestacyą“ przeciw synodowi kijowskiemu[1]) i zadanemu sobie gwałtowi, wyraził żal ze swego upadku i Apologią bez zmiany wydrukował. Ze strony przeciwnej wywołała Apologia odpowiedź zatytułowaną „Antidotum przeciw Apologii.“ Jako autor podpisał się protopop Mużyłowski, a rzeczywistym autorem Antidotu miał być Gizel, heretyk.[2]) Pismo to pełne zjadliwych wycieczek przeciw Unii i Smotrzyskiemu. Smotrzyski nie mógł go przeto bez repliki zostawić. Zawdzięczamy mu wskutek tego w teologicznej i polemicznej literaturze polskiej jeden z piękniejszych utworów literackich tak pod względem treści jak formy, tj. książkę noszącą tytuł: „Exaetesis.“ Książka ta zjednała Smotrzyskiemu u współczesnych nie bez słuszności przydomek „Cycerona polskiego.“[3])

Nie możemy sobie odmówić, aby nie podać z niej na tem miejscu choć kilka ustępów. Na wstępie zaraz zaręcza, że jedynem jego staraniem jest, sprawę Unii popierać i nagrodzić krzywdę wyrządzoną jej, gdy jeszcze żył w zaślepieniu schizmatyckiem. Wykazuje potem

[1]) Protestacija Meletia Smotrzyskiego przeciw kijewskiemu soborowi, bywszemu w Auguście r. 1628 — oddrukowana u Hołubiewa, l. c., str. 323–348. Napisana była 7 września 1628 r.

[2]) Cały tytuł książki bardzo rzadkiej jest: „Antidotum przezacnemu narodowi ruskiemu albo warunek przeciw Apologii jadem napełnionej, którą wydał Melecy Smotrzysky, niesłusznie Cerkiew ruską prawosławną w niej pomawiając Herezyą i Schizmą dla niektórych Scribentów, przez Wgo Ojca Andrzeja Mużyłowskiego. Ze Słucka roku 1629.

[3]) Exaetesis abo Expostulatia tj. Rozprawa między Apologią y Antidotem o ostanek błędów herezyi i kłamstw Zyzaniowych, Philaletowych, Orthologowych y Klerykowych, uczyniona przez w Bogu wielebnego Meletiusza Smotrzyskiego, rzeczonego Archiepiskopa Połockiego, Episkopa Witebskiego i Mścisławskiego, Archimandrytę Wileńskiego y Dermańskiego, do obojej strony narodu Ruskiego. Anno Dni 1629 Aprilis 3 w monasteru Dermaniu. We Lwowie, w druk. Szeligi. (Znajduje się w księgozbiorze hr. Zygm. Czarneckiego w Rusku, skąd ją mieliśmy do użytku.)

w dalszym ciągu książki podzielonej na tak zwane expostulacye czyli rozdziały, że tak cerkiew ruska jak konstantynopolitańska przez długoletnie odszczepienie od jedności Kościoła popadła w herezye, i zbija rozdział po rozdziale wywody Antydotysty, który usiłował Cerkiew ruską od zarzutu herezyi uwolnić i chciałby wyprzeć się nauczycieli i pisarzy, którzy w jej imieniu przeciw Unii przez lat trzydzieści walczyli, a za których głosem cała ruska schizma szła, i ich opłacała, aby w jej obronie pisali.

Mużyłowski zarzuca Smotrzyskiemu, że dla tego porzucił schizmę i przyjął Unię, ponieważ w świecie się pokochał i w niewolę jego się oddał

Na to odpowiada Smotrzyski w pierwszej expostulacyi. „Na każdy rok z pewnych miejsc, od pewnych i zacnych z między was osób po trzy tysiące gotowego grosza na tym zborze swym w Kijowie (r. 1628) mi ofiarowaliście i wychowanie (utrzymanie) na ośm przy mnie duchownych i świetskich osób przystojne z pomieszkaniem w monasteru pieczarskim. Co ja od strony waszej jak w ręku mając, bym się za światem uganiał, na tym bym był usiadł..., ale nie chciałem się przeklętą schizmą dusić, nie chcąc heretyckich błędów dalej siać i mnożyć, niechcąc nakoniec być Kaimem, czym ty naszą stronę katolicką kłamliwie pomawiasz, co z wami... czynić bym musiał.“

Wymienia potem na dowód ich natury Kaimowej okrucieństwa przez nich na unitach popełnione, i pisze dalej: „O niemiłosierni ojco- i brato-bójce; okrutniejszy niż Ezaw... wy, byście tak mogli, jakoście na to złe chciwi, wszystkich oraz Unitów jak owi przodkowie wasi, żywo pożarlibyście: trzewa ich z nich włócząc żarlibyście, czego mało nie uczynili ci, którzy się nad wyż pomieni nym św. Archiepiskopem (Józafatem) pastwili.... Że unit, nuż go pod lód, pod miecz, pod berdycz. — Któ-

rzy św. wschodnią Cerkiew, wiarę jej, obrządki i ceremonie w narodzie Ruskim zachować i obwarować i na wieczne czasy zatrzymać starają się; tych to wy niewdzięcznicy prześladujecie, tych bijecie, sieczecie, zabijacie, topicie i mordujecie. Jeszcze wam z rąk waszych krew pozabijanych przez was braci waszych ciecze, a wy jednak świętymi Ablami zwać się nie wstydzicie.... Że prawdę na was mówię, wszystka ta przezacna Korona i W. Xięstwo Litewskie dobrze temu są wiadome."

W ostatniej, trzynastej expostulacyi ukazuje, do jakiego upadku i poniżenia schizma Ruś i Cerkiew w innych narodach przywiodła, pisząc: „Nie patrzcie na dawność schizmy, ale uważajcie przyczyny powstania jej, postępku i umocnienia się, i jak ją Pan Bóg niewolą, nierządem, niepłodstwem i głodem słowa Bożego ciężko pokarał, jak jej w niczem nigdzie, na swiebodzie ni w niewoli, nie błogosławi i ni w czem jej nie lubuje. Tenże abowiem upadek na wszystko dobro duchowne w swiebodzie Moskiewskiej, który ponosi w niewoli Tureckiej. Wszędzie w niej uciechy duchowne upadły, wszędzie sprawy cerkiewne zbawienne oziębły. Wszędzie rzeczy i spraw zbawiennych obchód jak najmu i musu: byle tylo było, byle się odprawiło.... Posłuszeństwo zakonnicze okrzepło, pieczołowanie starszych zamarło. Duchownika męża między zakonnikami ze świecą, a między świeckimi ni szukaj. Szkoły upadły. Napielo (pienie) cerkiewne ustaje... o dyaka dobrego trudno, o świeszczennika uczonego trudniej, o kaznodzieje mądrego ni pytaj. Te narody chrześciańskie, które są w niewoli Tureckiej, po więtszej części już i zturczały, naszego też narodu po nie małej części wziął Kościół rzymski, po niemałej pourywały go heretyctwa, kalwiństwo i aryaństwo, ba i mahometaństwo. Domów Xiążęcych odpadliśmy, szlachty mało, paniąt mniej. Duchowieństwo wyższe i niższe u swoich przyszło do zniewagi;

w Moskwie je bojarowie, jeśli po myśli ich w sprawach duchownych nie chodzą, knucą, i nie pasterze pasą trzodę ale trzoda pasterzów. A skąd do takiego poniżenia pokaranie? Nie zinąd zaiste, iż oni mają w zniewadzę Ojca Ojców, dla tego je też Pan Bóg podał w zniewagę ludziom świetskim. Narodziła wam ta piekielna jędza nowych błędów i herezyi... naszczeniła wam ta przeklęta schizma schizmek....."

W przeciwieństwie zaś do tych szkód, jakie schizma narodowi przyniosła ukazuje korzyści, jakich się Cerkiew i wszystkie stany po Unii spodziewać mogą, i zachęca do położenia końca smutnemu rozdwojeniu narodu i Cerkwi.

Nim jeszcze „Exaetesis" światło dzienne ujrzała, czuł się Smotrzyski w obowiązku odezwać się osobno do bractwa wileńskiego św. Ducha, z którem go tyloletnie stosunki, w końcu jako archimandryty, łączyły, i w którem tyle nagrzeszył przeciw Unii, a w szczególności przeciw. św. Józafatowi i dyecezyi jego białoruskiej. Choć bowiem trudno udowodnić, że on był bezpośrednim sprawcą morderstwa arcybiskupa połockiego, to pośrednio ciążyła niewątpliwie na nim wina śmierci jego męczeńskiej. Gdyby nie jego wysłańcy, nie jego pisma podburzające i odezwy wyselane do Białorusinów, byłaby Biała Ruś w spokoju i posłuszeństwie względem swego pasterza pozostała, jak przez całe pierwsze trzy lata spokojnie pasterzem go swoim uznawała. Wiedział, że do zaciętości bractwa wileńskiego w schizmie i jego względem Unii nienawiści on najwięcej się przyczynił, sumienie nie dawało mu przeto spokoju, póki wyrządzonego złego, ile mógł, nie naprawił. Jeszcze w r. 1628 w grudniu wysłał do tegoż bractwa „Paraenesis abo Napomnienie."[1]) Pismo to tchnie duchem wielkiej miłości

[1]) Paraenesis abo Napomnienie od w Bogu wielebnego Meletiusza Smotrzyskiego, rzeczonego Archiepiskopa itd.

tak ku bractwu samemu, któremu się pod wielu względami do wdzięczności poczuwa, jak ku narodowi ruskiemu, i z tej miłości do nich wyraża pragnienie i prośbę do bractwa i do narodu ruskiego, aby fałszywym zwodzicielom, nauczycielom ślepym dłużej zwodzić się nie pozwolili. Przypomina bractwu, jak on, choć w cichości i nieśmiało, gdy przy cerkwi św. Ducha w klasztorze mieszkał, przestrzegał przed fałszami i błędami rozszerzanemi przez Zyzanię i innych błędnych nauczycieli, których pisma z drukarni bractwa rozchodziły się na całą Litwę i Ruś i szerzyły zarazę. Odłączając się od schizmy, nie odłączył się, powiada, od starej wiary ruskiej, ale od herezyi, którą przez wspomnianych skrybentów Cerkiew nieunicka jest zarażoną. „Odmieniłem, są słowa jego, za tą moją odmianą, oto te przez cię na świat puszczone błędy i herezye na prawosławną wiarę; a nie wiarę prawosławną na herezye i błędy. Day Panie Jezu Chryste, abyś i ty (bractwo) za powodem łaski jego św. wespół ze mną toż uczyniło, i wszyscy ci, co to się chlubią znać, co wierzą, a jednak w błędach i herezyach Zyzaniów swych po uszy się nurzają.

Wierz teraz, przezacne bractwo, że, jak Zyzaniom twym uwierzywszy zbłądziłoś, zbłądzisz i teraz, jeśli się nie postrzeżesz a za tymi prawdy bożej i prawych wiary dogmatów wyklinaczami udasz się. Bym za twe wielkie ku mnie dobrodziejstwa nie był tobie powinien, bym nie był monasteru twego wileńskiego archimandrytą, bym nie był Cerkwi ruskiej archierejem, milczałbym. Ale wszystkiego tego trojga powinność to na mnie wyciąga, abym cię w tem upomniał i przestrzegł.“ [1])

Przypomina dalej bractwu, że w r. 1623 i 1626

do Przezacnego Bractwa wileńskiego, Cerkwie św. Ducha, a w osobie jego do wszystkiego tej strony narodu ruskiego uczynione. Anno 1628, Decembr. 12. W Krakowie, u Andrzeja Piotrkowczyka r. 1629. (str. 62.)

[1]) Paraenesis, str. 28 i 29.

sklaniało się samo ku Unii, ale źli doradzcy od niej je odwiedli. „Miej się tedy, pisze dalej, przezacne bractwo, do tej zaczętej o ugodę z bracią namowy. Nie miej tego sobie za grzech ani za wstyd, co inszy narodowie bez grzechu i bez wstydu uczynili. Ty jedno jak wiele mogłoś pociągnąć narodu ruskiego do wierzenia tym twym nowym skrybentom i do zastanowienia się naprzeciwko Uniej; tak wiele możesz ich odciągnąć od tego a do jedności świętej przyciągnąć.“ [1])

Przestrzega jeszcze bractwo, że herezye, które jego nauczyciele i pisarze Kościołowi rzymskiemu zadają, są szczerą potwarzą. Wszystkie te mniemane herezye Kościoła rzymskiego po szczególe rozbiera i jako czczy wymysł wykazuje. A uskuteczniwszy to, odzywa się do bractwa i narodu ruskiego z uspokojeniem przed obawami, rozszerzanemi wśród Rusinów przez ludzi złej woli: „Pytałbym się za tą okazyą siebie samych, co nam ta św. jedność duchownego, na czem zbawienie nasze fundujemy, wydziera; co nam w nabożeństwie naszem odmienia; co w zwyczajach, ceremoniach i obrządkach cerkiewnych narusza? Całe nam zostawuje nasze nabożeństwo, całe symbolum konstantynopolitańskie, całe w kwaśnym chlebie i pod dwiema osobami Tayny Eucharystiej poświącanie i pożywanie. Do wyznania ognia czyścowego nas nie przymusza.... i wszystko insze, cokolwiek jest Cerkwie wschodniej, cało nam zostawuje Mówicie, kalendarz stary za czasem zostawić nam przyjdzie. Lecz wiemy to dobrze: naprzód że to nie jest artykuł wiary. Złotousty święty na tych, którzy za jego wieku w jednej y tejże Cerkwi wschodniej jednego i tegoż dnia odprawowali dwie święta owe: Narodzenie Pana Chrystusowe i Theophanią, że to nieporządnie czynią, dowodzi; do swych jednak, którzy z nim poróżniej jako my teraz te

[1]) Paraenesis, str. 34 i 35.

święta obchodzili, mówi: Rozumienia tych nie potępiajmy, a idźmy za swoją nauką, każdy przy swem mniemaniu zostawajmy.... Toż i my z tym Świętym o swym dniu Paschy i o dniu Paschy Rzymskim mówmy.....

Mówicie i to, a tego się też najbarzey boicie, że za tą wszystkiego narodu Unią zginie nam Metropolia i Episkopie, ponieważ Kanony Cerkiewne dwom Metropolitanom i dwom Episkopom w jednej dyecezyi bydź nie pozwalają. Ale i to nie rozsądny wasz strach, którzy nie chcecie wiedzieć, że ob rituum et caeremoniarum a se invicem independentiam mogą być dwaj Episkopi w jednej y tejże dyecezyi abo w jednym y tymże mieście.... Za czym by nam przez Unią Metropolia i Episkopie zginąć miały, z kanonów cerkiewnych to nie idzie.... Unia wszystkie nasze duchowne i świeckie prawa, świebody i wolności zatrzymać może, które teraz nowo konstytucyami renowowane i warowane bywszy, przysięgą następujących królów polskich stwierdzone będą, a bez Uniey wszystko nam snadnie upadnie..... Patryarchią Konstantynopolitańską do ziemie Ruskiej przenieśmy, do czego czas i pogodę i przyczynę a wszystko troje według Boga i prawdy jego słuszne mamy.... Pogodę słuszną iż nam do tego Patryarchę Patryarchów i Króla JMości Pana naszego pomocnymi, jako ja rozumiem, uznamy. Przyczynę do tego mamy słuszną, iż patryarcha heretyk. Co ja wszystko dobrze odemnie uważone pod uważenie twoje dawszy na pytanie twoje tak się resolwuję, że ja Zyzanie twoje, Philalety, Orthologi jako obłudne i heretyczne odrzuciwszy..... z ich zheretyczałym pasterzem dalej przestawać nie chcę, a przez środek ś. powszechnego Florentskiego Soboru y tu w naszej ojczyźnie Brzeskiego do tej się braciej, którzy tę zbawienną prawdę całują i na głowach swych noszą, łączę.“ [1])

---

[1]) L. c., str. 48—52.

Nie podobna, aby te słowa wymowne i pełne siły nie były znalazły odgłosu w sercach wielu wśród czytelników pism Smotrzyskiego, i aby nie były niejednemu stały się przyczyną poznania prawdy, choć nam dzieje nie zachowały nazwisk osób za jego wpływem nawróconych.

W przytoczonych pismach, które Smotrzyski jako unita ogłosił, nalegał także na to, aby dla przyspieszenia powrotu pozostałych schizmatyków do Unii zwołano s y n o d złożony tak z unitów jak z schizmatyków, na którym przez ustną zdań wymianę spodziewał się, że łatwo różnice dzielące jednych i drugich usunąć się dadzą. Upomnienie jego nie było bez skutku. Król zezwolił na ten synod[1]) i biskupi uniccy na niego się zgodzili. Naznaczono go na 28 października 1629 roku w Lwowie. Zjechał nań metropolita Rutski z swymi sufraganami i licznem duchowieństwem; przybył także sam Smotrzyski, jako główny jego sprawca.

Ze strony biskupów schizmatyckich nikt się nie stawił. Przybyło wprawdzie do Lwowa kilku czerńców, wysłańców bractwa wileńskiego św. Ducha i nieco świeckich osób, mianowicie szlachty, między nimi kniaź Puzyna i Drewiński, cześnik wołyński;[2]) ale ci nie brali udziału w uroczystych zebraniach synodalnych, urządzonych w katedrze łacińskiej, lecz tylko prywatnie przedstawili się metropolicie. Podobnież bractwo stauropigialne lwowskie mimo nakazu królewskiego tylko prywatnie z metropolitą się zniosło, tak samo jak deputaci bractwa wileńskiego. Ci ostatni oświadczyli: „nie nasza to sprawa

[1]) Pismo króla do metropolity Rutskiego z dnia 29 marca r. 1629 u H o ł u b i e w a, l. c., str. 353—354.

[2]) Kozacy i szlachta dyzunicka kijowska byli przeciwni obesłaniu synodu lwowskiego. Borecki zdawał się skłaniać ku obesłaniu go, ale uległ wraz z resztą duchowieństwa dyzunickiego, które się do Kijowa na naradę zjechało, oporowi kozaków i szlachty. Por. ciekawą o tym przedmiocie korespondencyą u H o ł u b i e w a, l. c., str. 360—379.

ale naszych ojców biskupów rzeczą załatwić przystąpienie do Unii.“ Na zebraniu u metropolity dnia 31 października dodali nadto Wilnianie z Puzyną: „niech wolno będzie Patryarsze przyjechać do Polski, a co on postanowi, za tem pójdziemy!“[1]) Dziwna sprzeczność z dotychczasowem zachowaniem się bractw wileńskiego i lwowskiego i reszty schizmatyków! Gdy ich starsi i pasterze tj. biskupi oświadczyli się za Unią — bractwa przeciw niej wystąpiły i ludność ruską za sobą pociągły, stawiając zdanie swoje w rzeczach kościelnych nad zdanie i sąd pasterzy. Teraz nie uważają się za kompetentnych do wydania sądu w tej samej sprawie, i mimo że im nie mogło być tajno, iż patryarcha ich, za którym gotowi byli pójść, więcej był kalwinistą aniżeli synem Kościoła wschodniego,[2]) do jego decyzyi się odwołują. Odwołanie się do decyzyi patryarchy było zresztą nieszczere, gdyż wiedzieli dobrze, że ani unici się nie zgodzą na sprowadzenie patryarchy do Polski, ani patryarcha przed Stolicą apostolską się nie upokorzy.

Zjazd zatem oczekiwanych przez Smotrzyskiego owoców nie przyniósł, a króla na dyzunitów więcej jeszcze oburzył, tak że król nie pozwolił odtąd żadnej schizmatyckiej świątyni budować i postanowił żadnego schizmatyka do senatu nie powoływać. Widząc groźną postawę monarchy spokornieli i przycichli dyzunici, jeżeli nie na dłużej to przynajmniej aż do śmierci Zygmunta III. Była i w tem pewna korzyść dla Unii, bo unici nie potrzebując opędzać się dyzunitom mogli podwojonemi siłami nad szerzeniem i utwierdzeniem Unii pracować.

2. Zawód, jakiego Smotrzyski doznał na zjeździe lwowskim, a do którego wielkie nadzieje przywiązywał,

[1]) Projekt ugody prawosławnych z unitami na synod przez unitów przygotowany u Hołubiewa, l. c., str. 379—384.

[2]) Supplementum ad historica Russiae documenta. Petropoli 1848, str. 157, nr. 66, i Miscellanea etc. Kojałowicza, Vilnae 1650, str. 40—61.

sprawił pewno, że kiedy krótko potem zapytywany był od papieża Urbana VIII, jakichby środków użyć należało, aby reszty schizmy na Rusi się pozbyć i do Unii całą Ruś przywieść, już nie doradza ani synodów ani dysput i perswazyi, ale przeciwnie przemawia za środkami energicznemi.

„Rusini od jedności Kościoła oderwani, powiada, są ciemni, bez wykształcenia i znajomości dogmatów i prawd wiary. W tej ciemnocie i zaślepieniu podobni do ludzi pozbawionych zdrowych zmysłów idą bezwiednie na swoją zgubę, i nie pozwalają się prowadzić tym, którzy światłem prawdy są oświeceni. Z takimi nie ma rozprawy, i innego na nich środka jak ten, który podaje ewangelia: „compelle intrare“ przynaglaj. Ludzie bowiem nierozumni i uparci inaczej dobrze nie czynią jak przynagleni. Czego nie czynili unici przez trzydzieści lat? ile dysput, nauk dla ich oświecenia urządzili, ile pism wydali? a przecież upartych i zaślepionych dyzunitów dla jedności nie pozyskali. Gdyby natomiast wszyscy katolicy, którzy mają lud ruski w dobrach swoich, byli dbali o zbawienie jego i tylko księży unickich do kościołów parafialnych dopuszczali, nie byłoby dziś dyzunitów. Ale niestety przez obojętność na dobro duszne tego ludu sami popierają biskupów schizmatyckich, i księży schizmatyckich po parafiach przeciw biskupom unickim biorą w obronę, biskupom schizmatyckim w klasztorach swego patronatu dają schronienie, i w ten sposób schizmę podtrzymują, a na siebie ściągają karę bożą. Widzą, jak lud zaślepiony gubi siebie, trwając w schizmie, a choć mogą, zgubie jego nie zapobiegają. Niechaj tedy wyjdzie od papieża do króla, senatorów i biskupów wezwanie, aby wszyscy Unią popierali, a całemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu niech będzie przykazane, aby nikogo do sakramentów nie przy-

puszczali, kto schizmę w dobrach swych słowem czy uczynkiem popiera, a prędko schizma zniknie."

Drugi środek, przez Smotrzyskiego Ojcu św. dla utwierdzenia i rozszerzenia Unii podany, był, aby Ojciec święty zakazał członkom Zgromadzenia OO. Jezuitów młodzież ruską kształcącą się w ich kollegiach skłaniać do zmiany obrządku i do obrządku łacińskiego przyjmować, ponieważ przez to Unią osłabiają i dyzunitów od Unii odstręczają "[1])

Rada, aby szlachta łacińska nie dopuszczała w dobrach swoich na Rusi popów schizmatyckich, wydaje się twardą i gwałcącą sumienie wedle naszych dzisiejszych pojęć, i byłaby też tem, gdyby lud ruski owego czasu był miał przekonania religijne, lub gdyby przez narzucanie mu księży unickich narzucano także dogmata przeciwne jego dotychczasowej wierze. Tymczasem zbyt on był ciemnym, aby rozumieć różnicę między unią a schizmą, a Unia nie tylko artykułów wiary pierwotnej Cerkwi wschodniej ale nawet obrządków tejże Cerkwi nie naruszała, poddając Cerkiew jedynie pod względem hierarchicznym w zależność od papieża w miejsce patryarchy konstantynopolitańskiego. Gdyby rada Smotrzyskiego była w życie weszła, i to od pierwszej chwili Unii, nie byliby biskupi uniccy, Pociej, Rutski, święty Józafat, potrzebowali tyle walk w obronie jej stawać, a Polska nie byłaby wystawiona na tyle zaburzeń wewnętrznych, których świadkami byliśmy. — Ale jeżeli to nie stało się za czasów Zygmunta III, to tem mniej spodziewać się tego było można z nastaniem rządów liberalizującego króla Władysława IV, któremu się zdawało, że przez koncesye uczynione schizmatykom uspokoi

[1]) Epistola Meletii Smotriscii, Rutheni Archiepps. nuncupati ad S. D. N. Urbanum VIII. — Anno Dni 1630, die 16 Febr. w dziele Suszy, Saulus et Paulus Ruthenae Unionis sive Meletius Smotriscius. Bruxellis 1864, ed. nova, str. 167—179.

kraj. Gdy zaś Smotrzyski rady swoje podawał papieżowi, Zygmunt III już był na schyłku życia. Dla tego powodu prawdopodobnie papież Urban VIII życzeń mu swoich w myśl rad Smotrzyskiego nie objawił. Tem mniej zaś mógł to uczynić następcy jego, nie widząc w nim ani tej samej życzliwości dla Unii ani tego samego jej zrozumienia.

Tylko zakaz do Jezuitów, aby młodzieży szlacheckiej ruskiej, kształcącej się w ich kolegiach, nie odwodzili od obrządku wschodniego, został wydany, ponieważ go już poprzednio i później, jak wyżej wspomnieliśmy, żądali metropolita Rutski i sufragani jego. Niestety zakaz ten wyszedł za późno, bo już ogół szlachty ruskiej był do tego czasu porzucił swój rodzimy obrządek i przyjął łaciński.

Po śmierci męczeńskiej św. Józafata a mianowicie po przykładnem i surowem ukaraniu jego morderców, jak nie mniej tych, którzy mogąc nie przeszkodzili zbrodni, lecz owszem zbrodniarzom przyklaskiwali, gdy strach padł na schizmatyków, świadków po raz pierwszy, po 30 latach bezkarnego brojenia, surowej sprawiedliwości monarchy i rządu polskiego, gdy schizmatycy archierejowie z przeznaczonych sobie przez Teofana biskupstw pouchodzili i szukali schronienia w Kijowie i na Ukrainie, i gdy nadto hetman Koniecpolski w r. 1625 kozakom ciężką zadał klęskę, zmuszając ich do przyjęcia upakarzających warunków pokoju; nadarzyła się Polsce korzystna sposobność do zupełnego pozbycia się schizmy i wzmocnienia Unii. Rząd energiczny byłby z popłochu, który wówczas ogarnął schizmatyków i ich protektorów, kozaków, skorzystał i pseudometropolitę Boreckiego wraz z jego sufraganami, jako wyświęconych przeciw prawu krajowemu, bo bez poprzedniej prezenty i zezwolenia królewskiego, i banicyą dotkniętych, do odpowiedzialności pociągnął, zwłaszcza, że nie było mu trudno udowodnić

im związki zdradzieckie z Carogrodem a nawet z Moskwą.[1]) Przez to byłby odjął odwagę innym awanturnikom do napaści na biskupów unickich, a pozostałym dyzunitom utrudnił zaopatrywanie się w duchowieństwo schizmatyckie.

Z energią i konsekwencyą przeprowadziwszy to ośm lat przed wstąpieniem na tron Władysława IV, byłby zapobiegł trudnemu położeniu, w którem się Władysław IV przy wstępie na tron znalazł, i dalszym tego położenia konsekwencyom. Ludność uwolniona od głównych burzycieli pokoju, doznając błogiego wpływu Unii i przekonawszy się, że dotąd karmiona była oszczerstwami przeciw niej, byłaby w kilku latach przestała tęsknić za schizmą, która jej mało prawdziwego pożytku pod względem duchownym przynosiła.

Kozacy po klęskach zadanych sobie przez Koniecpolskiego tak spokornieli i dla Cerkwi dyzunickiej zobojętnieli, że w warunkach pokoju ani jednem słowem nie upomnieli się o mniemane prawa dyzunii, jak to zwykli byli od r. 1620 przy każdej sposobności czynić. Bractwa również, nie wyjmując najruchliwszego i najzaciętszego między niemi bractwa wileńskiego, od śmierci męczeńskiej św. Józafata i od zapadłego na niektórych bratczyków wileńskich wyroku królewskiego, umilkły, straciwszy zwłaszcza tak wymownego i czynnego przewodnika, jakim był Melecy Smotrzyski.

Niestety tego chwilowo korzystnego położenia dla Unii nie umiał rząd polski jak zwykle w interesie Unii i swoim wyzyskać.

---

[1]) A. C. Pietruszewicz, „Swodnaja Halicko-Russkaja Lietopis od 1600—1700 r. Lwów 1874. Na str. 454 donosi, że Job Borecki, pseudometropolita wysłał do cara Michała Fedorowicza r. 1625 biskupa łuckiego Izaaka z prośbą, aby wziął Ukrainę i Zaporoże w opiekę. — Byłoby się prawdopodobnie takich faktów w śledztwie wytoczonem więcej wykazało. Zygmunt III w piśmie do Lwa Sapiehy na innem miejscu przytoczonem wyraźnie wspomina o konszachtach Boreckiego i Smotrzyskiego z Turkiem.

Jakbądź męczeńska śmierć ś. Józafata więcej jeszcze od jego pracy apostolskiej wydała obfite owoce dla Unii: nie tylko na Białejrusi wzmocniła i utrwaliła ją, ale oddziałała zbawiennie i skutecznie na inne dyecezye ruskie, a co najważniejsza dodała odwagi biskupom unickim do dalszej wytrwałej i żadnemi przeciwnościami nie zrażonej obrony św. sprawy, której reprezentantami byli. Zebrani około swego metropolity w Nowogródku, na wieść o spełnionej na swym świętym koledze zbrodni, piszą do Rzymu do Ojca św., że gotowi są podobnie jak umęczony arcybiskup połocki życie swoje położyć za Cerkiew i za dusze sobie powierzone![1]) Temu zapewnieniu żaden z nich się nie sprzeniewierzył.

Nie jednę jeszcze ciężką walkę trzeba będzie Unii do końca XVII wieku stoczyć: ale zroszona i uzyzniona krwią męczeńską ś. Józafata, znojem i pracą apostolską swoich pasterzy, już ona tak zrosła się z narodem ruskim, tak głębokie w nim zapuściła korzenie, że żadna burza i żaden atak ze strony nieprzyjacielskiej nie zdoła jej nie tylko wykorzenić, ale wzrostowi jej przeszkodzić, i owszem wiek XVII kończy się przystąpieniem do niej ostatnich trzech dotąd odszczepionych w granicach Polski biskupstw: luckiego, przemyskiego i lwowskiego.

[1]) Archiwum Propagandy, tom I Korespondencyi biskupów ruskich i Bazylianów z Propagandą, i Kulczyński, Specimen Ecclesiae Ruthenicae, str. 235 i 236, wyd. paryzkie. Jest tu list biskupów do Propagandy o śmierci ś. Józafata.

KONIEC.

Dodatek.

I.

Professio fidei Praesulum Ruthenorum nomine Hypatii Episcopi Brestensis Romae Clementi VIII facta. (Vide Monumenta hist. Poloniae, Theineri, tom III. pag. 238—245.)

Sanctissime ac Beatissime Pater!

„Ego humilis Hypatius Pociej Dei gratia Protothronius, Volodimiriensis et Brestensis Episcopus in Russia, nationis Russorum seu Ruthenorum, unus ex procuratoribus reverendorum in Christo patrum dominorum Praelatorum ejusdem nationis videlicet: Michaelis Rahosa Archiepiscopi Metropolitae Kioviensis et Haliciensis, ac totius Russiae, et Gregorii Archiepiscopi denominati, electi in Episcopum Polocensem et Vitepscensem, et Jonae Hohol electi in Episcopum Pinscensem et Turoviensem, et Michaelis Kopestynski Episcopi Praemisliensis et Samboriensis, et Gedeonis Balaban Episcopi Leopoliensis, et Dionysii Zbiruiski Episcopi Chelmensis, ab eis specialiter constitutus et missus una cum reverendo in Christo Patre domino Cyrillo Terlecki Exarcha Episcopo Luceoriensi et Ostrosiensi ejusdem nationis, altero ex procuratoribus dictorum dominorum Praelatorum, et collega meo ad ineundam et suscipiendam unionem Sanctitatis vestrae et sanctae Romanae Ecclesiae, atque ad deferendam debitam obedientiam ipsorum omnium et totius Ecclesiastici eorum status et ovium eis commissarum nomine hic sanctae Sedi beati Petri et Sanctitati vestrae uti summo Pastori universalis Ecclesiae, ad pedes ejusdem Sanctitatis vestrae positus, ac infrascriptam sanctae Orthodoxae fidei professionem juxta formam Graecis ad unitatem dictae sanctae Romanae Ecclesiae redeuntibus praescriptam facturus et emissurus, tam procuratorio nomine praedictorum dominorum Archiepiscopi et Episcoporum Ruthenorum meorum principalium, quam etiam meo proprio, simul cum praedicto domino Cyrillo Exarcha Episcopo Luceoriensi et Ostrosiensi

procuratore et collega meo, polliceor et promitto, quod ipsi domini Archiepiscopus et Episcopi illam ratam et gratam habebunt, ac suscipient et acceptabunt, et intra tempus competens ratificabunt et confirmabunt, atque de novo juxta praedictam formam de verbo ad verbum facient, et emittent, et eorum manu subscriptam et sigillo obsignatam ad Sanctitatem vestram et hanc sanctam Apostolicam Sedem transmittent, prout sequitur:

Firma fide credo et profiteor omnia et singula, quae continentur in Symbolo fidei, quo sancta Romana Ecclesia utitur, videlicet:

Credo in unum Deum Patrem omnipotentem, factorem coeli et terrae, visibilium omnium et invisibilium. Et in unum Dominum Jesum Christum, Filium Dei unigenitum. Et ex Patre natum ante omnia saecula. Deum de Deo, lumen de lumine, Deum verum de Deo vero. Genitum, non factum, consubstantialem Patri: per quem omnia facta sunt. Qui propter nos homines, et propter nostram salutem descendit de coelis. Et incarnatus est de Spiritu sancto ex Maria Virgine, et homo factus est. Crucifixus etiam pro nobis, sub Pontio Pilato passus, et sepultus est. Et resurrexit tertia die secundum Scripturas. Et ascendit in coelum: sedet ad dexteram Patris. Et iterum venturus est cum gloria judicare vivos, et mortuos: cujus regni non erit finis. Et in Spiritum sanctum Dominum, et vivificantem: qui ex Patre, Filioque procedit. Qui cum Patre, et Filio simul adoratur, et conglorificatur: qui locutus est per Prophetas. Et unam sanctam Catholicam et Apostolicam Ecclesiam. Confiteor unum baptisma in remissionem peccatorum. Et expecto resurrectionem mortuorum. Et vitam venturi saeculi. Amen.

Credo etiam, suscipio, atque profiteor ea omnia, quae sacra Oecumenica Synodus Florentina super unione Occidentalis et Orientalis Ecclesiae definivit et declaravit, videlicet: quod Spiritus sanctus a Patre et Filio aeternaliter est, et essentiam suam suumque esse subsistens habet ex Patre simul et Filio: et ex utroque aeternaliter, tamquam ex uno principio, et unica spiratione procedit. Cum id quod sancti Doctores et Patres dicunt, ex Patre per Filium procedere Spiritum sanctum, ad hanc intelligentiam tendat, ut per hoc significetur Filium quoque esse, secundum Graecos quidem causam, secundum Latinos vero principium subsistentiae Spiritus sancti, sicut et Patrem. Cumque omnia, quae Patris sunt, ipse Pater unigenito Filio suo gignendo dederit, praeter esse Patrem; hoc ipsum quod Spiritus sanctus procedit ex Filio, ipse Filius a Patre aeternaliter habet,

a quo aeternaliter etiam genitus est. Illamque verborum illorum, Filioque, explicationem veritatis declarandae gratia, et imminente tunc necessitate, licite ac rationabiliter Symbolo fuisse appositam.

Item in azymo sive fermentato pane triticeo corpus Christi veraciter confici, sacerdotesque in altero ipsum Domini corpus conficere debere, unumquemque scilicet juxta suae Ecclesiae, sive Occidentalis, sive Orientalis consuetudinem.

Item si vere poenitentes in Dei charitate decesserint, antequam dignis poenitentiae fructibus de commissis satisfecerint et omissis, eorum animas poenis purgatorii post mortem purgari: et ut a poenis hujusmodi releventur, prodesse eis Fidelium vivorum suffragia, Missarum scil cet sacrificia, orationes, et eleemosynas, et alia pietatis officia, quae a Fidelibus pro aliis Fidelibus fieri consueverunt secundum Ecclesiae instituta. Illorumque animas, qui post baptisma susceptum nullam omnino peccati maculam incurrerunt, illas etiam quae post contractam peccati maculam, vel in suis corporibus, vel eisdem exutae corporibus (prout superius dictum est) sunt purgatae, in caelum mox recipi, et intueri clare ipsum Deum trinum et unum sicuti est, meritorum tamen diversitate alium alio perfectius. Illorum autem animas, qui in actuali mortali peccato, vel solo originali decedunt, mox in infernum descendere, poenis tamen disparibus puniendas.

Item sanctam Apostolicam Sedem, et Romanum Pontificem in universum Orbem tenere primatum; et ipsum Pontificem Romanum, successorem esse beati Petri Principis Apostolorum, et verum Christi Vicarium, totiusque Ecclesiae caput, et omnium Christianorum patrem ac doctorem existere; et ipsi in beato Petro pascendi, regendi, et gubernandi universalem Ecclesiam a Domino nostro Jesu Christo plenam potestatem traditam esse; quemadmodum etiam in Actis Oecumenicorum Conciliorum et in sacris canonibus continetur.

Insuper profiteor ac recipio alia omnia, quae ex decretis sacrae Oecumenicae Generalis Synodi Tridentinae sacrosancta Romana et Apostolica Ecclesia, etiam ultra contenta in supradicto fidei Symbolo, profitenda ac recipienda proposuit atque praescripsit, ut sequitur.

Apostolicas et Ecclesiasticas traditiones, reliquasque ejusdem Ecclesiae observationes et constitutiones firmissime admitto et amplector.

Item sacram Scripturam juxta eum sensum, quem tenuit et tenet sancta mater Ecclesia, cujus est judicare de vero sensu et interpretatione sacrarum Scripturarum, admitto, nec eam

umquam nisi juxta unanimem consensum Patrum accipiam et interpretabor.

Profiteor quoque, septem esse vere et proprie sacramenta novae legis a Jesu Christo Domino nostro instituta, atque ad salutem humani generis, licet non omnia singulis necessaria, scilicet Baptismum, Confirmationem, Eucharistiam, Poenitentiam, Extremam unctionem, Ordinem, et Matrimonium; illaque gratiam conferre: et ex his Baptismum, Confirmationem, et Ordinem sine sacrilegio reiterari non posse.

Receptos quoque et approbatos Ecclesiae Catholicae ritus in supradictorum omnium sacramentorum solemni administratione recipio et admitto.

Omnia et singula, quae de peccato originali, et de justificatione in sacrosancta Tridentina Synodo definita et declarata fuerunt, amplector et recipio.

Profiteor pariter in Missa offerri Deo verum, proprium, et propitiatorium sacrificium pro vivis et defunctis, atque in sanctissimo Eucharistiae sacramento esse vere, realiter, et substantialiter corpus, et sanguinem una cum anima et divinitate Domini nostri Jesu Christi; fierique conversionem totius substantiae panis in corpus et totius substantiae vini in sanguinem, quam conversionem Catholica Ecclesia transubstantiationem appellat.

Fateor etiam sub altera tantum specie totum atque integrum Christum, verumque sacramentum sumi.

Constanter teneo purgatorium esse, animasque ibi detentas Fidelium suffragiis juvari. Similiter et sanctos una cum Christo regnantes venerandos atque invocandos esse, eosque orationes Deo pro nobis offerre, atque eorum reliquias esse venerandas.

Firmissime assero, imagines Christi, ac Deiparae semper Virginis, necnon aliorum Sanctorum habendas et retinendas esse, atque eis debitum honorem ac venerationem impartiendam.

Indulgentiarum etiam potestatem a Christo in Ecclesia relictam fuisse, illarumque usum Christiano populo maxime salutarem esse affirmo.

Sanctam Catholicam et Apostolicam Romanam Ecclesiam omnium Ecclesiarum matrem et magistram agnosco, Romanoque Pontifici beati Petri Apostolorum Principis successori, ac Jesu Christi Vicario veram obedientiam spondeo ac juro.

Caetera item omnia a sacris Canonibus et Oecumenicis Conciliis ac praecipue a sacrosancta Tridentina Synodo tradita, definita, et declarata, indubitanter recipio atque profiteor: simulque contraria omnia, et schismata, atque haereses quascumque

ab Ecclesia damnatas et rejectas et anathematizatas, ego pariter damno, reiicio et anathematizo.

Hanc veram Catholicam fidem, extra quam nemo salvus esse potest, quam in praesenti sponte profiteor, et veraciter teneo, eamdem integram et inviolatam usque ad extremum vitae spiritum constantissime, Deo adjuvante, retinere et confiteri, atque a meis subditis, vel illis, quorum cura ad me in munere meo spectabit, teneri, doceri, et praedicari, quantum in me erit, curaturum. Ego idem Hypatius Pociei Protothronius Episcopus Vladimiriensis, et Brestensis, procurator supradictorum dominorum Archiepiscopi et Episcoporum Ruthenorum, procuratorio eorum nomine et meo proprio, ut supra, spondeo, voveo, ac juro: Sic me Deus adjuvet, et haec sancta Dei Evangelia.

II.

Constitutio super Unione Nationis Ruthenae cum Ecclesia Romana.

CLEMENS EPISCOPUS

Servus Servorum Dei ad perpetuam rei memoriam.

Magnus Dominus, et laudabilis nimis in Civitate Dei nostri in monte sancto ejus. Civitas Dei supra montem posita, quae abscondi non potest, in qua gloriosa et admiranda operatur Deus, et ipse fundavit eam Altissimus, Sancta est Ecclesia una Catholica, et Apostolica, aedificata a Christo Domino supra Beatissimum Apostolorum Principem Petrum, qui est fundamentum Ecclesiae, quod positum est a summo architecto Christo Jesu, qui cum sit primarium fundamentum et Lapis electus et angularis, qui portat et sustentat omnia verbo virtutis suae, idem ipse, qui vocat ea, quae non sunt, tanquam ea quae sunt, et qui dixit, et facta sunt, Simonem Jonae filium hominem mortalem et natura sua imbecillem singularis gratiae privilegio Cepham vocavit, hoc est Petrum, eique tantam firmitatem et soliditatem dedit, ut esset petra immobilis, supra quam aedificavit Sanctam Civitatem suam, quae est Ecclesia Dei viventis, eamdemque per legitimam Summorum Romanorum Pontificum successionem, in quibus Beati Petri auctoritas nunquam deficit, aedificat autem usque in finem saeculorum. Itaque per omnes aetates et tempora ad hanc petram Fidei, Spiritu Sancto auctore,

confluunt gentes, et in hanc Deo dilectam Civitatem per salutaris Baptismi januam introducuntur nationes et populi multi. Saepe etiam, qui fallaciis hominum, et Diaboli insidiis seducti per devia aberrantes, et perniciosa schismata sectati inseruerunt se doloribus multis, et ab hac Sancta Civitate discesserunt, iidem Divinae misericordiae abundantia per resipiscentiam, conversionem et poenitentiam tamquam ex fluctibus emergunt, et erroribus ac schismatibus damnatis et repudiatis iterum in hanc sanctam Civitatem a Summo Romano Pontifice, qui illius Claves habet, reducuntur, et ad pristinam unitatem magno Ecclesiae Catholicae gaudio revocantur. Et ne veterem antiquitatis memoriam repetamus, novissime his diebus nostris illustre reconciliationis et reversionis ad Catholicam Ecclesiam exemplum extitit Ruthenorum Episcoporum: qua in re abundantes divitias bonitatis Dei erga humilitatem nostram agnoscimus, qui cum ita disposuerit, ut Pontificatus Noster in tam multas Christianae Reipublicae calamitates et tantam temporum acerbitatem incideret, saepe etiam secundum multitudinem dolorum in corde nostro consolationibus suis laetificat animam nostram. Antea siquidem Rutheni Episcopi, atque ea omnis copiosa et clara Natio cum Romana Ecclesia omnium Ecclesiarum Matre et Magistra non communicabat, sed proprii sermonis, atque idiomatis usu, retento Graeco ritu, vivebat, et luctuosum Graecorum schisma sequebatur: ex quo sane schismate, quod intimo cum dolore commemoramus, innumerabiles aerumnae et miseriae ad nobilissimam Graecorum gentem tanquam a fonte quodam promanarunt.

Nuper vero Venerabilis frater Michael Archiepiscopus et Metropolita Kioviensis, Haliciensisque, ac totius Russiae, et cum eo plerique ejus Comprovinciales Episcopi, videlicet Venerabilis frater Hypatius Protothronius Episcopus Wlodimiriensis et Brestensis, Cyrillus Exarcha Episcopus Luceoriensis et Ostrosiensis, Gregorius nominatus Archiepiscopus electus in Episcopum Polocensem et Vitebscensem, Leontius Episcopus Pinscensis, et Turoviensis, qui paulo post ex hac vita decessit, et Dionysius Episcopus Chelmensis et Belsensis, et deinde Jonas Archimandrita Kobrinensis electus in Episcopum Pinscensem et Turoviensem in locum demortui Leontii praedicti, hi omnes divina Spiritus Sancti luce eorum corda collustrante, coeperunt ipsi secum cogitare, inter se multa consultatione et prudentia adhibita conferre, et serio tractare, se et greges quos pascerent, non esse membra corporis Christi, quod est Ecclesia, qui visibili ipsius Ecclesiae capiti Summo Romano Pontifici non cohaererent, et

propterea spiritualis vitae influxus se non posse capere, neque crescere in charitate, cum ab eo essent disjuncti, ex quo secundum Deum pendet totum corpus compactum, et connexum per omnem juncturam subministrationis in mensuram operationis uniuscujusque membri: quin etiam se omnibus animae periculis et insidiis Principis tenebrarum tanquam Leonis rugientis propositos esse, qui intra ovile Christi, intra Arcam salutis, et intra Domum illam non essent, quae est aedificata supra petram, quam flumina et venti irruentes nequeunt prosternere, in qua sola domo Agnus ille ad vitae fructum comeditur, qui tollit peccata mundi. Quamobrem pro concilio, et salutari deliberatione inter se statuerunt, ac firmiter decreverunt redire ad suam et omnium fidelium Matrem Romanam Ecclesiam, reverti ad Romanum Pontificem Christi in terris Vicarium, et totius populi Christiani communem Patrem et Pastorem, longo quidem temporis intervallo post annos fere centum quinquaginta, et amplius, postea quam primum a piae mem. Eugenio Papa IV. in Generali Concilio Florentino Graeci recepti et reconciliati Ecclesiae fuerant. Hanc autem deliberationem et decretum scripto tradiderunt, et mandarunt, cui Michael Archiepiscopus, et omnes supradicti Episcopi subscripserunt, datumque est die secunda mensis Decembris anno 1594, in quo seipsos ad Romanae Ecclesiae communionem, et unitatem procurandam communi veluti vinculo obstrinxerunt.

Quod igitur idem Michael Archiepiscopus, et Coepiscopi ejus supradicti salutariter statuerant, sedulo exequentes, duos ex eorum numero delegerunt primarios Episcopos Venerabiles fratres Hypatium Protothronium Episcopum Wlodimiriensem, et Brestensem, et Cyrillum Exarcham Episcopum Luceoriensem et Ostrosiensem, praestantes viros et zelo Dei praeditos, qui cum Romam advenissent, secum decretum illud detulerunt, de quo supra diximus, Michaelis Archiepiscopi, et Metropolitae, et sua, et aliorum Episcoporum, qui superius enumerati sunt, manu subscriptum. Et literas praeterea ad Nos scriptas attulerunt, datas ex Regno Poloniae, et Magno Ducatu Lithuaniae die 12. Junii anno Domini 1595. juxta Kalendarium vetus, quibus infrascripti Episcopi subscripserant, Michael Archiepiscopus Metropolita Kioviensis, et Haliciensis, ac totius Russiae, Hypatius Protothronius Episcopus Wlodimiriensis et Brestensis, Cyrillus Exarcha Episcopus Luceoriensis et Ostrosiensis, Gregorius nominatus Archiepiscopus electus in Episcopum Polocensem, et Vitebscensem, Leontius Episcopus Pinscensis et Turoviensis

postea defunctus, Michael Episcopus Premisliensis, et Samborensis, Gedeon Episcopus Leopoliensis, Dionysius Episcopus Chelmensis, et novissime Jonas Archimandrita Kobrinensis, electus postmodum in Episcopum Pinscensem, et Turoviensem loco praedicti Leontii Episcopi, ut praefatur, defuncti.

Cum igitur duo supradicti Episcopi et Oratores Hypatius, et Cyrillus benigne a Nobis in conspectum et colloquium nostrum essent admissi, easque literas ab ipsis quoque subscriptas Nobis reddidissent, Nostram atque Apostolicae Sedis gratiam humiliter petierunt, seque intra gremium Catholicae Romanae Ecclesiae recipi, et tamquam membra iterum capiti uniri supplicarunt, salvis eorum ritibus, et caeremoniis in Divinis Officiis, et Sacramentorum administratione, et alias juxta unionem celebratam in Concilio Florentino inter Occidentalem, et Orientalem Graecorum Ecclesiam: vicissim obtulerunt se paratos omnes haereses, et schismata damnare, omnesque errores detestari, quos damnat, et detestatur Sancta Catholica Romana Ecclesia, et eos praesertim, quorum causa hactenus ab eadem Romana Ecclesia separati et disjuncti fuerint, tum etiam Fidei Catholicae professionem rite facere, ac Nobis denique uti vero Christi Vicario, et Sanctae Apostolicae Sedi obedientiam, et subjectionem debitam praestare, et perpetuo spondere. Attulerunt iidem Episcopi praeterea ad Nos literas charissimi in Christo Filii Nostri Sigismundi Poloniae, et Sveciae Regis, qui ut est egregie pius, et Catholicae Religionis propagandae cupidus, salutare hoc negotium de Ruthenis ad reconciliationem, et unitatem Catholicae Ecclesiae recipiendis magnopere Nobis commendavit, quod et alii fratres Nostri Catholici Episcopi Poloni fecere, hoc est dilectus filius Noster Georgius Cardinalis Radzivilius Episcopus Cracoviensis, Joannes Demetrius Archiepiscopus Leopoliensis, et Bernardus Episcopus Luceoriensis.

Nos igitur, qui per Dei gratiam nihil magis optamus aut quaerimus, quam animas Christo lucrari, eorum petitionibus, et oblationibus intellectis, et consideratis, eas etiam a Venerabilibus fratribus Nostris S. R. E. Cardinalibus Congregationi Sanctae Romanae, et Universalis Inquisitionis praefectis diligenter considerari jussimus; cumque omnia accurate excussa et examinata essent, et duo Episcopi supradicti Hypatius, et Cyrillus tam suo proprio, quam Michaelis Archiepiscopi, seu Metropolitani, et Coëpiscoporum suorum nomine, quae ad haeresum, errorum, et schismatis condemnationem, et detestationem pertinebant, rite praestitissent; item prompti essent publice fidem Catholicam ex

formula praescripta profiteri, ac Nobis, et Sedi Apostolicae veram obedientiam exhibere, ob eas causas statuimus ad Dei gloriam Ruthenos Episcopos, et Nationem ad corporis Ecclesiae, et Romanae Ecclesiae communionem et unitatem admittendos et recipiendos esse. Quod ut more magis solemni, et majori cum laetitia spirituali fieret, certo constituto die, hoc est hodierno, qui est tertius et vigesimus mensis Decembris anni praesentis 1595 sacro Sabathi quatuor temporum, et vigiliae Natalis Domini Nostri Jesu Christi geminato jejunio, Venerabiles fratres nostros S. R. E. Cardinales, eorumque amplissimum Collegium in Nostrum Apostolicum Palatium, et in Aulam, quae dicitur Constantini, hujus rei causa congregaverimus, quibus nobiscum de more considentibus, multisque Praesulibus, Praelatis, et Aulicis honoratis viris, et familiaribus nostris praesentibus et astantibus, duos supradictos Episcopus Ruthenos Oratores introduci mandavimus, qui ad pedes humilitatis nostrae provoluti, se ad corporis Ecclesiae catholicae, et Romanae Ecclesiae unitatem, et obedientiam recipi, et admitti iterum suppliciter petierunt. Tum jussu nostro lecta est deliberatio et decretum supradictum Michaelis Archiepiscopi Metropolitae, et Episcoporum Ruthenorum, qui ei subscripserunt, quique supra singillatim nominati sunt, de petenda, et quibusvis impedimentis remotis firmiter efficienda cum Romana Ecclesia ejusmodi reconciliatione, et membrorum ad caput suum nova unione. Lectum est autem primo loco Ruthenico sermone, ut conscriptum est, deinde lecta est versio latina ad verbum. Tum lectae sunt etiam literae de eadem re ad Nos a praedictis Michaele Archiepiscopo Metropolitano, et Episcopis Ruthenis scriptae, de quibus supra diximus, et eodem plane modo, primum quidem Ruthenico sermone, deinde ex latina versione ad verbum sunt lectae, mox ab uno ex Secretariis nostris domesticis clara voce ipsis Episcopis, et Oratoribus latine significari jussimus, quantam animus noster laetitiam caperet, et exultaret spiritus noster in Deo salutari nostro propter Ruthenorum hanc saluberrimam deliberationem, quantum ipsi deberent Deo bonorum omnium auctori, qui Spiritus Sancti afflatu hanc eis mentem dedisset, ut veteres errores agnoscerent, et detestarentur, et ad petram Fidei, ad Romanam Ecclesiam, Caput, Matrem, et Magistram omnium Ecclesiarum redirent.

Tum illi statim Hypatius, et Cyrillus tam suo proprio nomine, quam uti oratores et Procuratores Michaelis Archiepiscopi et Coepiscoporum suorum supradictorum fidem Catholicam juxta formam professionis fidei orthodoxae a Graecis faciendae ab

hac Sancta Sede praescriptam integre, et de verbo ad verbum professi sunt, Nobis, et Apostolicae Sedi debitam, et perpetuam obedientiam, et subjectionem praestiterunt, quam Nos una cum Venerabilibus fratribus nostris S. R. E. Cardinalibus recepimus, atque haec omnia Archiepiscopum, et Episcopos Ruthenos eorum collegas ac Clerum, et Populum rata, et grata habituros, et eamdem fidei professionem facturos, atque obedientiam praestaturos, omnia denique per ipsos eorum Oratores, et procuratores, atque et promissa confirmaturos, et observaturos bona fide, et corde sincero coram Deo, qui judicaturus est vivos et mortuos, jurejurando promiserunt. Primus autem Hypatius Episcopus fidei orthodoxae professionem fecit latina lingua, quod ipse latine nosset, juxta formam praedictam: legit autem eam clara voce de scripto integre in eum, qui sequitur modum.

Sanctissime, ac Beatissime Pater. Ego humilis Hypatius Pociey Dei gratia Protothronius Wlodimiriensis, et Brestensis Episcopus in Russia, Nationis Russorum, seu Ruthenorum, unus ex Procuratoribus Reverendorum in Christo Patrum Dominorum Praelatorum ejusdem nationis, Venerabilis Michaelis Rahosa Archiepiscopi Metropolitae Kioviensis, et Haliciensis, ac totius Russiae, et Georgii Archiepiscopi denominati electi in Episcopum Polocensem, et Vitebscensem, et Jonae Hohol electi in Episcopum Pinscensem, et Turoviensem, et Michaelem Kopystenski Episcopi Premisliensis, et Samboriensis, et Gedeonis Balaban, Episcopi Leopoliensis, et Dionysii Zbiruisky Episcopi Chelmensis, ab eis specialiter constitutus, et missus una cum Reverendo in Christo Patre Domino Cyrillo Terlecky Exarcha Episcopo Luceoriensi, et Ostrosiensi ejusdem Nationis altero ex Procuratoribus dictorum Dominorum Praelatorum, et Collega meo ad ineundam, et suscipiendam unionem Sanctitatis Vestrae, et Sanctae Romanae Ecclesiae, atque ad deferendam debitam obedientiam ipsorum omnium, et totius Ecclesiastici eorum status, et ovium eis commissarum nomine, huic Sanctae Sedi Beati Petri, et Sanctitati Vestrae, uti Summo Pastori Universalis Ecclesiae ad pedes Sanctitatis Vestrae positus, ac infrascriptam Sanctae Orthodoxae Fidei professionem juxta formam Graecis ad unitatem dictae S. R. E. redeuntibus praescriptam facturus, et emissurus tam procuratorio nomine praedictorum Dominorum Archiepiscopi, et Episcoporum Ruthenorum meorum principalium, quam etiam meo proprio simul cum pradicto Domino Cyrillo Exarcha Episcopo Luceoriensi, et Ostrosiensi Procuratore, et Collega meo polliceor, et promitto, quod ipsi D. Archiepiscopus, et Episcopi

illam ratam, et gratam habebunt, ac suscipient, et acceptabunt, et intra tempus competens ratificabunt, et confirmabunt, atque de novo juxta praedictam formam de verbo ad verbum facient et emitteet, et eorum manu scriptam, et sigillo obsignatam ad Sanctitatem Vestram, et hanc Sanctam Apostolicam Sedem transmittent, prout sequitur: *(Omittitur professio Fidei, quia supra reperitur impressa).*

Tum Ruthenica lingua conscripta, et similiter ab ipso subscripta pro eo lecta est a dilecto filio Eustachio Volovitio Canonico Vilnensis Ecclesiae ejusdem linguae perito. Deinde Cyrillus Episcopus eamdem Orthodoxae Fidei professionem fecit ad eandem prorsus formam, prout Hypatius Episcopus fecerat Ruthenice scriptam, eo quod linguam latinam non calleret. Sed, et latine scriptam, ac ab ipso subscriptam ejus nomine legit dilectus filius Lucas Doctorius Canonicus Luceoriensis, hujusmodi sub tenore, videlicet: Sanctissime, ac Beatissime Pater. Ego humilis Cyrillus Terlecky Dei gratia Exarcha Episcopus Luceoriensis, et Ostrosiensis in Russia, nationis Russorum, seu Ruthenorum, unus ex Procuratoribus Reverendorum in Christo Patrum Dominorum Praelatorum ejusdem Nationis, videlicet Michaelis Rahosa Archiepiscopi Metropolitae Kioviensis et Haliciensis, ac totius Russiae, et Gregorii Archiepiscopi denominati electi in Episcopum Polocensem, et Vitebscensem, et Jonae Hohol electi in Episcopum Pinscensem et Turoviensem, et Michaelis Kopystensky Episcopi Premisliensis, et Samboriensis, et Gedeonis Balaban Episcopi Leopoliensis, et Dionisii Zbiruisky Episcopi Chelmensis, ab eis specialiter constitutus, et missus una cum Reverendo in Christo Patre Domino Hypatio Pociei Protothronio Wlodimiriensi, et Brestensi Episcopo ejusdem Nationis, altero ex Procuratoribus dictorum Dominorum Praelatorum, et Collega meo, ad ineundam, et suscipiendam unionem Sanctitatis Vestrae, et S. R. E. atque ad deferendam debitam obedientiam ipsorum omnium et totius Ecclesiastici eorum status, et ovium eis commissarum nomine, huic Sanctae Sedi Beati Petri, et Sanctitati Vestrae, uti Summo Pastori Universalis Ecclesiae ad pedes ejusdem Sanctitatis Vestrae positus, ac infrascriptam Sanctae Orthodoxae Fidei professionem, juxta formam Graecis ad unitatem dictae Sanctae Romanae Ecclesiae redeuntibus praescriptam facturus, et emissurus, iam proprio nomine praedictorum Dominorum Archiepiscopi, et Episcoporum Ruthenorum meorum principallium, quam etiam meo proprio simul cum praedicto Domino Hypatio Protothronio Wlodimiriensi,

et Brestensi Episcopo Procuratore, et collega meo polliceor, et promitto, quod ipsi Domini Archiepiscopus, et Episcopi illam ratam, et gratam habebunt, ac suscipient, et acceptabunt, et intra tempus competens ratificabunt, et confirmabunt atque de novo juxta praedictam formam de verbo ad verbum facient, et emittent, et eorum manu subscriptam, et sigillo obsignatam ad Sanctitatem Vestram, et hanc Sanctam Apostolicam Sedem transmittent, prout sequitur. Firma fide etc. *prout supra.*

Quare Nos commisimus, et mandavimus dilecto filio nostro Julio Antonio Presbytero Cardinali Sanctae Mariae Transtiberim Sanctae Severinae, Majori Poenitentiario nostro, ut eosdem Hypatium et Cyrillum Episcopos et Oratores, ac eorum comites, familiares et domesticos tam Presbyteros et Clericos, quam etiam laicos, et alias quascumque personas dictae Nationis Ruthenorum Romae praesentes a quibusvis excommunicationis, suspensionis, interdicti, aliisque Ecclesiasticis sententiis, censuris, et poenis, in quas propter praemissa, seu schisma, haereses, et errores praefatos, quibus forsan adhaeserint, quomodolibet incurrerunt, auctoritate nostra in utroque foro absolvat in forma Ecclesiae consueta, nec non cum eisdem Episcopis ac eorum comitibus, familiaribus, et domesticis, et quibusvis aliis personis, Presbyteris, et Clericis super irregularitate per eos praemissorum occasione contracta, quodque clericali charactere, quo antea rite insigniti fuerunt, illiusque privilegiis uti, ac in omnibus etiam sacris et Presbyteratus Ordinibus antea rite susceptis etiam in Altaris ministerio ministrare, seu dicto charactere, qui insigniti non sunt, insigniri, et si idonei fuerint, ad omnes etiam Sacros et Presbyteratus Ordines praedictos promoveri, et quaecumque, et qualiacumque Beneficia Ecclesiastica cum cura, et sine cura, etiamsi canonicatus, praebendae, dignitates, personatus, administrationes, vel officia existant, sive si jam obtineant, sive si eis alias in futurum canonice conferantur, recipere, et obtinere, et quoad vixerint, retinere; nec non cum eisdem Episcopis, ut Ecclesiis, quibus canonice praesunt, seu praefecti fuerunt, praeesse: et munere consecrationis per eos antea rite suscepto uti, et ad alias similes Cathedrales, vel etiam majores etiam Metropolitanas Ecclesias transferri, et illis praeesse, libere, et licite possint, et valeant dicta auctoritate dispenset.

Ipsis vero Hypatio, et Cyrillo Episcopis, et Oratoribus facultatem, et potestatem dedimus, cum in Russia fuerint, absolvendi eadem nostra Apostolica auctoritate eodem modo ab excommunicationis, suspensionis et interdicti sententiis, censuris,

et poenis Michaelem Archiepiscopum, et ceteros Episcopos supradictos. Ac similiter cum praefatis Archiepiscopo, et Episcopis super hujusmodi irregularitate praemissorum occasione per eos fortasse contracta dispensandi. Ac insuper, ut iidem Archiepiscopus, et Episcopi supradicti sic absoluti, et cum quibus, ut praefatur, fuerit dispensatum, unusquisque in propria Civitate, et Dioecesi, vel in sua jurisdictione omnes, et singulos tam Presbyteros, et Clericos, quam alias quascumque etiam laicas utriusque sexus personas, qui, quaeve ad hujusmodi unitatem S. R. E. venerint vel eam amplexi fuerint, in praedicta forma Ecclesiae absolvere, nec non cum Presbyteris, et clericis praedictis super irregularitate per eos, vel eorum aliquem occasione praemissorum quomodolibet contractam quoad Ordinum exequutionem, quam quorumcumque beneficiorum Ecclesiasticorum retentionem vel assequutionem dispensare pariformiter eadem nostra auctoritate, possint, quemadmodum etiam aliis literis Nostris in forma Brevis latius continetur.

Ut igitur de Ruthenorum ad Romanam Ecclesiam reditu, et reconciliatione ad posteritatis memoriam certa, et perpetua extet testificatio hac nostra perpetua constitutione Venerabiles fratres Michaelem Archiepiscopum Metropolitam, et ceteros Episcopos Ruthenos supradictos, qui decreto consenserunt, et literis ad Nos missis subscripserunt, tam praesentes, quam absentes, una cum omni eorum Clero, et populo Nationis Ruthenae, seu Russae, quae ad temporale dominium, et ditionem charissimi filii nostri Sigismundi Poloniae, et Sveciae Regis pertinet, ad laudem, et gloriam Sanctae, et individuae Trinitatis, Patris, Filii, et Spiritus Sancti, ad incrementum, et exaltationem Fidei Christianae intra gremium Ecclesiae Catholicae, et unitatem S. R. E., uti membra nostra in Christo recipimus, unimus, adjungimus, annectimus, et incorporamus, *atque ad majorem charitatis nostrae erga ipsos significationem omnes sacros ritus, et caeremonias, quibus Rutheni Episcopi, et Clerus juxta Sanctorum Patrum Graecorum instituta in Divinis Officiis, et Sacrosanctae Missae sacrificio, ceterorumque Sacramentorum administratione, aliisve sacris functionibus utuntur, dummodo veritati, et doctrinae Fidei Catholicae non adversentur, et communionem cum Romana Ecclesia non excludant, eisdem Ruthenis Episcopis, et Clero ex Apostolica benignitate permittimus, concedimus, et indulgemus.*

Non obstantibus Constitutionibus, et Ordinationibus Apostolicis, ceterisque contrariis quibuscumque.

Omnes igitur unanimes uno spiritu benedicamus Deum coeli, et Patrem misericordiarum, qui facit mirabilia magna solus a saeculo, qui corda filiorum ad patrem convertit, oves Christi ad ovile reduxit, membra capiti iterum conglutinavit. Benedictus Deus, qui semper cogitat cogitationes pacis et vult omnes salvos fieri, et ad agnitionem veritatis venire. Benedicti sint fratres nostri Michael Archiepiscopus Metropolita, et Coepiscopi ejus Rutheni qui aures suas non obturaverunt ad vocem Domini, sed illi ad ostium cordis stanti, et pulsanti aperuerunt, per ipsius gratiam, qui dat velle et perficere pro bona voluntate. Det illis Deus abundantiam coelestium donorum, et conservet, et corroboret in hoc sancto proposito cum omni Clero, et fideli populo, ut permaneant in charitate, et obedientia S. R. E. Matris suae, ut agnoscant, et perpetuo confiteantur magnitudinem divinae misericordiae erga ipsos, et ambulent in via Domini conservantes unitatem spiritus in vinculo pacis nobiscum, ut filii nostri dilecti, quos singulari nostro cum gaudio suscepimus in Domino. Ita Christus Dominus pro sua immensa clementia Ruthenorum exemplo Graecos omnes ab Orthodoxae Fidei tramite aberrantes, qui eos in erroribus sequuntur, permoveat, qui Ruthenis ipsis in hac reconciliatione praeire debuerant, qui tamdiu duplici gravissimo jugo animae, et corporis premuntur, quorum calamitatem dies, et noctes lugemus, et ut ipsi sectentur unitatem, et pacem, ac erroribus et tenebris rejectis amplectantur veritatem et lucem, et revertantur ad Nos, qui intra cor nostrum in visceribus Jesu Christi eos recipere optamus, ut in omnibus glorificetur Deus, et Pater Domini Nostri Jesu Christi, et fiat unum ovile, et unus Pastor. Amen.

Volumus autem, ut praesentium literarum transumptis etiam impressis, Notarii publici manu subscriptis, et sigillo personae in dignitate Ecclesiastica constitutae obsignatis eadem prorsus fides in judicio, et extra illud ubique locorum habeatur, quae iisdem praesentibus haberetur, si forent exhibitae, vel ostensae.

Nulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam etc. nostrae receptionis, unionis, adjunctionis, annexionis, incorporationis, permissionis, concessionis, et indulti infringere etc.

Si quis autem etc.

Datum Romae apud S. Petrum anno Incarnationis Dominicae 1595. Decimo Kal. Januarii Pontificatus nostri Anno IV.

Skorowidz.

(Liczby oznaczają strony.)

Albert bp. wil. 28.
Aleksander VI pap. 25, 28.
Aleksander król 30.
Aleksy metr. 13.
Allatius 170.
Antoniani Sylwiusz 159.
Aquaviva Klaudyusz 297.
Arkudyusz Piotr 53, 304, 318, 335.
Arseniusz 90.
Avrami bp. 19.
Bałaban Gedeon 41, 50, 96, 107, 109, 118, 121, 125, 139, 144, 147, 159, 162, 164, 173, 175, 177, 185, 187, 192, 195, 197, 205, 230.
Bałaban Grzegórz 42, 169.
Bałaban Iwan 42.
Bałaban Izajasz 42.
Bandini kard. 322.
Barberini 312.
Baroniusz 25, 100, 160.
Bartoszewicz Jul. 40, 246.
Bazylianie 55, 58, 266, 317.
Bełz 107, 110, 113, 122, 144.
Betlem Gabor 240.
Biała 44.
Bielkiewicz Sylwester 38.
Bielsk 63, 174.
Bobrykowicz Józef 558.
Boksa T. J. 293.
Bolognetto nunc. 60, 82, 86, 141, 222.
Borecki Job 240, 242, 248, 253, 257, 305, 309, 386.
Borowicki Zdan 112.
Borowicz 317.
Boruń 299.
Borys ks. 22.
Bracław 174.
Brolnicki Gedeon arcybp. 343.
Broński Krzysztof (Philalet) 200, 203, 220, 224.
Brunsberga 85.
Brześć lit. 7, 63, 70, 92, 107, 112, 117, 119, 121, 128, 130, 136, 158, 161, 163, 168, 173, 175, 179, 182, 186, 190, 194, 203, 232.
Buda 20, 23.
Budkiewicz 213.
Budny Szymon 48.
Byteń 296, 338.
Carogród 11, 15, 18, 26, 54, 66, 68, 70, 72, 79, 94, 96,

132, 169, 229, 240, 242, 245.
Cecora 244, 301.
Cemiwlak Grzegórz metr. 16.
Cerularyusz Michał patr. 11, 12.
Chalecki Dymitr 185.
Chełm 21.
Chmielnicki Gennady 298, 347, 356, 368.
Chocim 250.
Chodkiewicz Jan 26.
Chodyka Jan 370.
Chrebtowicz 96, 109, 115.
Contieri 347.
Cypryan metr. 15.
Czartoryscy 52, 228.
Czartoryski Jerzy 273.
Czetwertyńscy 228.
Czetwertyński ks. Hrehory 270.
Czystowicz 44.
Daniel bp. 21.
Daniłowicz 16.
Dermań 326, 384.
Dionizy 97.
Diotallevi nunc. 246, 304.
Doroteusz 19, 337, 356.
Dorpat 19.
Drewiński 246, 189, 302, 394.
Drohostajscy 52.
Dubno 41, 218.
Dubowicz 46, 52, 103.
Dunajów 100.
Dziahilewicz Jan 350, 356, 368.
Dziewońka Pietrowicz Onesyfor 31, 39, 56, 92.
Dymitr ks. 26.
Eliasz pop 378.
Eugeniusz IV pap. 17, 22, 83.
Eutymji bp. czernich. 24.
Fabrycy Wal. T. J. 335, 343.
Feliks V antypap. 22.
Feodor car 90.
Ferdynand II ces. 240.
Ferrara 19.
Fiedorowicz (pseud. Pocieja) 289.
Fiedorowicz ks. Piotr 23.
Filipowiczowie 282.
Filotej patr. 15.
Flerow 44, 63, 229.
Florencya 19, 20, 28, 131.
Focyusz metr. 16.
Focyusz patr. konst. 67.
Gabryel patr. 69, 171.
Galli kard. 82, 222.
Gargan 70, 384.
Gedrojć Jan 354, 356, 370.
Gembicki prym. 251, 253, 305.
Gennadius 83.
Gizel 387.
Glińscy 36.
Gomoliński 164, 173.
Gorzycki 12.
Grodno 76, 250, 285, 296, 311.
Grużewski Grzegórz T. J. 335.
Grzegórz XII 14.
Grzegórz XIII 44, 83, 85, 99, 178, 293.
Grzegórz XIV 112.
Grzegórz XV 253, 305.
Grzegórz metr. kij. 22.
Grzegórz Mama 23.
Guépin O. 223, 285, 291.
Halecki Dymitr 176.
Haleccy 52.
Halicz 13, 174.
Harasiewicz 111, 157, 159, 162, 185, 198, 200, 204, 213, 230, 242, 258, 298, 300, 306, 312, 314.
Harasimowicz Atanazy 286.
Harlay Filip de Cesi 240.

Hefele 16.
Helena królowa 30.
Herazym metr. 18, 167.
Herbest 76, 82, 85, 105.
Herburt Szczęsny 279.
Hergenröther 68, 70.
Herman arcybp. połocki 235.
Hermogen 173, 182.
Hlebowicze 52.
Hohoł Jona 131, 173.
Hołowczyńscy 52.
Hołubiew 131, 137, 191, 229, 236, 238, 241, 249, 255, 257.
Horscy 52.
Hrekowicz Antoni 213.
Hrehory arcybp. połocki 131.
Hulewicze 52.
Hulewicz bp. schizm. 311.
Hulewicz Jan 275.
Hulewicz, poseł wołyński, 177, 189.
Iwan Wasilewicz III 30.
Iwan Groźny 44, 83, 267.
Izydor metr. 18, 29, 80, 152, 183, 193.
Jabczyński X. 82.
Jackowicz 298.
Jan archimandr. 25.
Jan Damaśceński 67.
Jan Kapistran 25.
Jan VII Paleolog 17, 28, 183, 193.
Jarmolińscy 52.
Jarosław 76.
Jassy 150.
Jeremiasz II patr. 50, 64, 68, 71, 90, 92, 95, 107, 150, 150, 170, 175.
Jeremiasz hospodar 171.
Jewłaszewski Makary 40.
Jezuici 1, 43, 75, 88, 92, 106, 224, 258, 266, 320.
Joachim patr. 61, 71, 91.
Jonasz metr. schizm. 18, 22, 29.
Jonasz Hlezna metr. 26.
Jonasz II metr. 30.
Jonasz III Protasowicz 31.
Józef patr. carogr. 28, 183, 193.
Józef III metr. kij. 30.
Józef Sołtan metrop. kij. 25, 277.
Kalinka X. 223.
Kalinowscy 52.
Kamieniec podolski 171.
Kamieniec Iwan 371.
Kamieński 188.
Kanizyusz 83, 85.
Kapucyni 258
Karmelici 258.
Karnkowski prym. 162.
Karpowicz Leoncyusz 237.
Kazimierz Wielki 13.
Kazimierz Jag. 22, 29.
Kąkół ob. Zizania.
Kijów 13, 20, 57, 63, 174, 205, 213, 227, 230, 237, 240, 245, 251, 258, 286, 301, 312, 334, 341.
Kiszka 105, 225, 287, 289.
Kiszkowie 52.
Klemens VIII 104, 131, 153, 158, 184, 194, 221, 261, 264, 294, 299, 361.
Klemens XIV 85.
Kobierzycki 242, 248.
Kobryń 129, 300.
Kognowicki X. 248.
Kojałowicz Alb. Wijuk 16, 25, 247, 268.
Kojałowicz M. 16, 82, 92, 95,

111, 115, 122, 135, 141, 147, 185, 217, 238, 242, 245, 291.
Konaszewicz Sahajd. 239, 241, 244, 249.
Koniecpolski 398 i 399.
Koniński 297.
Konstancya 16.
Kopiński 242.
Kopysteński Mich. 101, 103, 122, 148, 159, 173, 177, 185, 187, 192, 195, 205.
Korecki Bohusz 135.
Korsak Rafał 284, 310, 329.
Kosmski Stanisław T. J. 369.
Kostomarów 96, 144, 157, 176, 182, 190, 192, 211, 271, 275.
Kraków 113, 125, 128, 138, 140, 143, 150, 157.
Krasieński Jona 37, 41, 94.
Krasnybór 296.
Kraszewski 14.
Krewza Leon 26, 28, 31, 44, 54, 56, 103, 298, 349.
Kroszyńscy 52.
Krupecki 256, 311.
Krzyszkowski 48.
Kucza Eliasz 31, 312.
Kulczyński 16, 38, 300, 309.
Kuncewicz Józafat 45, 170, 213, 231, 242, 246, 251, 255, 257, 265, 285, 288, 295, 302, 307, 322, 332, 334, 337, 341.
Kurbski ks. 88, 225.
Kurcewicz 242, 244, 249, 302, 340.
Lancelotti 252, 305, 308, 320.
Laterna Marcin 173.
Lewicki Orest 4.
Leonty bp. piński 92.
Lequien 170.
Lubeka 19.
Lublin 143.
Ludovisi kard. 252.
Ludwik XIII 240.
Lukarys Cyryl 61, 71, 170, 174, 224, 229, 233, 240, 288, 363.
Lwów 21, 44, 62, 79, 82, 86, 88, 126, 227, 230, 232, 245, 286, 394.
Lazowski Teodozy 37, 40.
Lęczycki Mikołaj T. J. 258, 298.
Lętowski 87.
Lohojsk 273.
Lubieński Maciej prym. 314.
Luck 41, 63, 112, 165, 174, 227, 256, 311.
Luka metr. serbski 174.
Lukaszewicz 134, 207, 249.
Lukomscy 52.
Luszkowski 148.
Maciejowski Bernard 91, 103, 111, 116, 124, 129, 132, 152, 164, 173, 185, 221, 263.
Makary archimandr. wil 25.
Makary II metrop. kij. 31, 37.
Makary metrop. mosk. 24, 60, 85, 88, 92, 103, 111, 115, 122, 131, 135, 139, 147, 173, 185, 219, 238, 271, 291.
Malaspina nunc. 122, 150, 152.
Malborg 280.
Malinowski 189.
Małyszewski 171, 192, 199.
Mamonicz Kuźma 88.
Manuel Paleolog 17.
Markowski 98.
Marcin V pap. 15, 17.

Masalscy 52.
Mateusz dziekan szarogr. 213.
Mathfiej hierom. 70, 171.
Maxym 173.
Metrofan III 68.
Meleszkowie 52.
Michał ks 25.
Mikolski 280.
Milkowicz 97.
Mińsk 63, 135, 174, 227, 282, 285, 296, 299, 311.
Mizael metrop. 25.
Mohilew 63, 227, 230, 256, 305, 343, 345, 351, 354, 357, 374.
Mohiła Piotr 131, 238, 257.
Morawski 112.
Morochowski Eliasz bp 46, 57, 236, 242, 289, 350.
Moscopulos 223.
Moskwa (miasto) 13, 18, 21, 29, 31, 54, 71, 83, 90, 96, 104, 119, 268, 294, 301.
Motowiła Mścisław 224, 231, 305, 345, 347.
Mużyłowski 386, 388.
Myszka Abram 273.
Myszka Michał 273.
Myszkowie 52.
Nahaj Kasper 76, 173.
Nalewajko 212.
Naruszewicz 242, 245, 248.
Nifon patr. carogr. 27.
Niemcewicz 162, 243, 248.
Niesiecki 218.
Niesza Siemon 372.
Nieśwież 76.
Nikifor 171, 174, 177, 185, 189, 195, 199, 232, 242, 270, 280.
Nikon patr. mosk. 98.
Nowogród 19.
Nowogród Niższy 13.
Nowogródek 16, 22, 138, 167, 232, 285, 292, 296, 299, 311, 339.
Oboleński Michał 88.
Obornicki X. 249.
Ogińscy 228.
Olgierd W. Ks. 13.
Ołomuniec 84, 85.
Ołyka 136.
Orański 298.
Orsza 63, 305.
Ortholog Theofil 52, 65, 103, 170, 233, 236.
Ostałowski Jan Łopatka 42.
Ostrogscy 36.
Ostrogska ks. Elżbieta 225.
Ostrogski ks. Aleksander 207.
Ostrogski ks. Janusz 86, 163, 218.
Ostrogski ks. Konstanty 7, 44, 47, 59, 69, 71, 78, 86, 88, 100, 115, 117, 122, 126, 138, 143, 146, 150, 162, 165, 190, 199, 203, 205, 215, 219, 225, 263, 270, 288, 299.
Ostrogski Kleryk 49, 204, 221, 224.
Ostróg 44, 212, 218, 233.
Pachomiusz 68.
Pacowie 52.
Pafnucy mnich gr. 191.
Paleolog zakonnik 86, 224.
Paweł II pap. 25.
Paweł V 264, 299, 361.
Paweł Szymon karmel. 294.
Pełczycki Leonty 101, 107, 109, 131.
Pelesz 56.
Philalet Krzysztof zob. Broński 50, 113, 384.

Piasecki bp. 214. 240.
Pierling T. J. 23, 85.
Pietruszewicz 26, 100, 269.
Pigas Melecy patr. 71, 170, 192, 199, 204, 288.
Pińsk 63, 174.
Pitzipios 68.
Pius II pap. 23.
Pius V pap. 294.
Pociej Adam 103, 105, 109, 115.
Pociej Hipacy 7, 23, 26, 44, 60, 69, 85, 102, 115, 151, 157—169, 173, 178, 192, 198, 200, 212, 219, 222, 224, 230, 235, 273—292, 294, 299, 311, 330, 339.
Pociejowie 52.
Poczapowski Jeremiasz 256.
Podbereski 318, 320.
Podhajce 174.
Połock 40, 48, 76, 231, 309, 344, 347, 359, 367.
Possewin Antoni T. J. 2, 43, 60, 83, 99, 117, 119, 141, 178, 222, 267, 288.
Praga 48, 84, 293.
Pretwicz Jakób 146, 188.
Prońscy 52.
Protaszewicz Waleryan 76.
Pruski Szymon 297.
Przemyśl 311.
Psków 19.
Puzyna Aleksander 258, 394.
Puzynowie 52.
Rab Justyn 173, 177.
Radziwiłł Jerzy 86, 163.
Radziwiłł Mikołaj Czarny 31, 310.
Radziwiłł Mikołaj Krzysztof 176, 185, 294.
Radziwiłł Sierotka 76, 131, 137.
Radziwiłł Stanisław 272.
Rahoza Michał 39, 92, 109, 126, 130, 134, 137, 164, 172, 194, 205, 212, 235, 273, 286, 342.
Rajnald 25.
Rostowski Stanisław T. J. 83.
Rożeńscy 52.
Ruta 292, 297.
Rutski Welamin 8, 57, 98, 213, 230, 238, 241, 243, 253 284, 292 326, 329, 331, 337, 343.
Rużyński Cyryl 199.
Ryga 19.
Rzym 3, 7, 11—16, 18, 22, 25, 27, 30, 69, 79, 84, 113, 119, 133, 136, 146, 150, 157, 162, 178, 230, 252, 253, 261, 293, 298, 305, 315, 318, 320, 333.
Sandi 225.
Sandomierz 112.
Sanguszko ks. 207.
Sanguszkowie 52.
Sapieha Lew 132, 163, 176, 185, 248, 280, 286, 288, 299, 307, 352, 360, 362, 371, 372, 384.
Sapiehowie 52.
Sącz 20.
Sielawa Anastazy 47, 52, 57, 103, 208, 238.
Sielawa Antoni 298, 309.
Siemiaszko 94, 112.
Siemiaszkowie 52.
Sienczyło 216, 284, 336.
Simonetti 296.
Skała 174.
Skarga X. Piotr 2, 77, 81, 85,

87, 98, 152, 170, 173, 177, 181 185, 187, 203, 225, 230, 267.
Skoryna 48.
Skuminowicz Teodor 47, 49.
Skuminowicze 52.
Słonim 311.
Słuck 139, 174, 227, 286.
Smoleńsk 13, 21.
Smotrzyski Gerazym 60, 233.
Smotrzyski Melecy 45, 50, 57, 60, 65, 70, 103, 204, 232, 235, 242, 248, 253, 305, 353, 358, 368, 370, 383.
Sokal 122, 140.
Sokolińscy 52.
Sokoliński 342, 344, 358, 370.
Sokołowski Stanisław 87.
Solikowski Jan Dymitr 70, 110, 163, 173, 185.
Solomerecey 52, 233.
Sołowiew 41, 65.
Spillmann T. J. 200.
Stebelski 218, 225, 242, 244.
Stefan wojewoda 171.
Stefan Batory 41, 44, 56, 59, 76, 83, 86, 88, 267.
Strielbnicki Jan 185.
Susza bp. 205, 213, 258, 300, 312.
Sykstus IV pap. 25.
Sykstus V pap. 111.
Sylwester mnich 354, 356, 371.
Symeon metr. kij. 26.
Symeon arcybp połocki 40.
Świdrygaiło 18.
Szaraniewicz 35, 71.
Szujski 188.
Szymański X. 170, 213, 367.
Tarnów 79.
Tarnowska Zofia 70
Tarnowski Jan 163.
Tarnowski Krzysztof 78.
Teodor ks. ruski 25.
Teofan bp. meleński 41.
Teofan patr. jeroz. 7, 213, 237, 240, 243, 349, 252, 268, 301, 306, 317, 353.
Teolept patr. 68.
Terlecki Cyryl 93, 99, 103, 106, 111, 121, 128, 135, 145, 150, 154, 173, 178, 184, 192, 198, 212, 235, 261, 271, 274.
Terlikowski Jan 370.
Torczyn 124.
Trechtymirów 213.
Tryznowie 52.
Tupeka 213, 285, 289.
Tur Nicefor archimandr. 174, 188, 205.
Turgeniew 83, 170, 210.
Twer 13, 19, 22.
Tyszkiewicz Fryderyk 273.
Tyszkiewicz Janusz 342, 344.
Tyszkiewicz Michał 369, 376.
Tyszkiewicz Skumin 92, 126, 128, 135, 187, 273.
Tyszkiewicz Teodor 342.
Tyszkiewicze 52, 228.
Urban VII 111.
Urban VIII 257, 265, 300, 308, 322.
Visconti nuncyusz 312, 342.
Vogué Melchior de 90.
Warszawa 166, 198, 242, 283, 302, 305, 307, 309.
Warszewicki Stanisław 77.
Wasil ksiądz ostrogski 88, 167, 224.
Wasilewski 381.

Wasili starosta suraski 118, 220.
Wasil Wasilewicz w. ks. mosk. 18.
Wenecya 20.
Wężyk Jan 257.
Wilno 30, 38, 44, 57, 62, 76, 82, 86, 88, 91, 131, 167, 174, 206, 212, 216, 218 227, 230, 242, 283, 286, 288, 292, 294, 305, 310, 325, 335, 339, 341, 383.
Wiszeński 118.
Wiśniowieccy 52.
Wiśniowiecki Adam 199, 207.
Wiśniowiecki Michał 207.
Witebsk 213, 231, 305, 307, 319, 345, 347, 349, 351, 354, 357, 359, 371, 374, 376, 382.
Witołd W. Ks. lit. 16.
Władysław Jagiełło 12.
Władysław III Warn. 23, 29, 86, 132, 183.
Władysław IV 8, 239, 255, 258, 265, 309.
Włodzimierz W. Ks. lit. 11.
Włodzimierz wołyński 21, 37, 128, 146, 174, 335.
Wojna Benedykt bp. 294.
Wojnowie 52.
Wołk Naum 372.
Wołłowicze 52.
Wołłowicz Ostafiej 159.
Wujek X. Jakób 76.
Zamaski Wasil T. J. 85.
Zamość 96.
Zamoyski Jan 4, 96, 98, 113, 122, 128, 132, 138, 163, 172 192, 262, 267, 269.
Zasławski Janusz 144, 146.
Zasławscy 52.
Zaszkowski Bartłomiej 216, 284.
Zbarascy 52.
Zbirujski Dionizy 101, 107, 109, 122, 173.
Zebrzydowski 215.
Zienowicze 52.
Zizania Stefan (Kąkoł) 49, 65, 167, 231.
Zubrzycki 112.
Zygmunt I 30, 40, 56, 277.
Zygmunt II August 31, 38, 75.
Zygmunt III 1, 45, 63, 82, 88, 91, 98, 131, 163, 184, 192, 203, 208, 235, 237, 255, 261, 263, 265, 277, 308, 314, 322, 324, 342.
Żochowski Cypr. metr. 109.
Żółkiewski Stanisław 212, 245.
Żydyczyn 41, 122.
Żyrowice 294, 296, 299, 338.

BX
4711
.612
L55

Likowski, Edward, Abp.
Unia Brzeska

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY